Kazalnica Popularna

1914

ROCZNIK III

ZESZ. 1, 2, 3, 4.
1941 r.

Kazalnica Popularna

"Nos vero orationi et ministerio verbi instantes erimus." (Act. VI, 4)

✠

WYDAWNICTWO INSTYTUTU "PRO FIDE"
Redaktor Naczelny: Ks. Prałat A. Syski
Seminarium Duchowne
Orchard Lake, Michigan.

NIHIL OBSTAT
M. J. Grupa, D. D.
Censor.

IMPRIMATUR
Eduardus Mooney,
Archiepiscopus Detroicensis.
Detroit, Michigan, die 20 Junii, 1941.

A. Zaleski, vice-cancellarius.

Za pozwoleniem Władzy Kościelnej.

Kazalnica Popularna, Wydawnictwo Instytutu "Pro Fide"
Redaktor Naczelny: Ks. A. Syski

LIST J. E. KARDYNAŁA-PRYMASA POLSKI DO REDAKTORA KAZALNICY POPULARNEJ

Lourdes, dnia 10 marca, 1941

Przewielebny Księże Kanoniku!

Niezmiernie się ucieszyłem wiadomością, że Ksiądz Kanonik wznawia swą Kazalnicę Popularną, zawieszoną z wybuchem wojny. Odda ona naszym księżom, a w rezultacie wierze narodu wielkie przysługi. Zawsze był u nas pewien brak wydawnictw z dobrymi kazaniami, ale jakież pustki wytworzy w tym względzie w kraju najazd burzycielski, który zawzięcie niszczy książkę polską!

Gratuluję zatem tej szczęśliwiej i opatrznościowej inicjatywy, którą uważam za doniosłą służbę kościelną i narodową. Proszę wydawać jak najwięcej, a część wydawnictwa rezerwować dla kraju. Nasi księża rozchwytają to kiedyś z wdzięcznością.

A kazania te niech będą, zgodnie z założeniami wydawnictwa, treściwe pod względem nauki i pisane dzisiejszym językiem. Kolorytem psychologicznym niech przemawiają do duszy współczesnego naszego człowieka, aby nie były głosem wołającego na puszczy. I niech uwzględniają ten straszliwy kryzys wiary i życia, z którego Opatrzność powszechnym kataklizmem wyprowadza nagrody. Trzeba głosić, że ta ekspiacja straszliwa ma zasadniczo sens pokuty, a pokuta to powrót do Boga i zerwanie z tym, co zepchnęło ludzkość na drogi sromotnego pogaństwa i upadku. Niech się Kazalnica Popularna stanie żywą amboną odrodzenia w Chrystusie i wybitnym przyczynkiem do duchowej odbudowy Polski.

W tej myśli zasyłam Kazalnicy Popularnej słowa serdecznej zachęty i błogosławieństwo, ut sermo Dei currat et clarificetur.

✠ *AUGUST KARD. HLOND*

Green Bay, Wisc., dn., 29 lipca, 1941

Przewielebny Księże Prałacie,

Z przyjemnością dowiedziałem się, że Ksiądz Prałat wznawia wydawnictwo Kazalnicy Popularnej i wydaje odrazu cały jej rocznik. Ustalona renoma jaką zdobyła sobie Kazalnica Popularna już w przeszłości jest najlepszą gwarancją, że i obecnie będzie ona mile widziana i pożyteczna.

Przesyłam Księdzu Prałatowi i jego wydawnictwu Kazalnicy Popularnej oraz wszystkim jej czytelnikom serdeczne moje życzenia i pasterskie moje błogosławieństwo.

✠ *KS. BISKUP PAWEŁ RHODE*

OD REDAKCJI

Przegląd Homiletyczny w zeszycie czwartym z roku 1938, sprawozdając z pierwszego tomu Kazalnicy Popularnej, stwierdził, że była ona dla księży miłą i cenną niespodzianką.

Myśl stworzenia tej placówki wydawniczej kaznodziejskiej, tak pisał redaktor Przeglądu Homiletycznego ks. prałat dr. Z. Pilch, zrodziła się wśród braci kapłańskiej w Ameryce, a jej rzecznikiem i wykonawcą stał się profesor seminarium duchownego polskiego w Orchard Lake, znany w starym i nowym kraju pisarz kościelny, ks. prałat Syski. Pragnieniem jego było stworzyć pismo kaznodziejskie dla użytku duszpasterzy, zatem praktyczne i popularne. Inicjatywa była śmiała i łatwo się mogła załamać o rozmaite względy i zrozumiałe przeciwności. Tymczasem znalazła się jednostka, która wzięła na siebie trud stworzenia tej nowej placówki wydawniczej na dwa kontynenty, podjęła się skupienia pisarzy ze starego i nowego kraju, i dzisiaj cieszy się pokaźnym zbiorem rocznego siewu.

Nowe pismo kaznodziejskie nakreśliło sobie szerokie ramy programowe — i wypełniło je po brzegi materiałem kaznodziejskim. W jednym rocznym tomie objętości 730 stron druku zebrało 140 kazań i przemówień na wszelkie potrzeby parafialnej ambony. Z natury rzeczy najszerzej przedstawia się dział kazań niedzielnych. W następnych działach idą kazania świąteczne, dalej kazania katechizmowe; dobrze się przedstawiają kazania społeczne i o akcji katolickiej, mniej zasobnie rekolekcyjne; jest cykl kazań pasyjnych (ks. generała wojsk polskich Niezgody), dużej wartości pod względem sharmonizowania myśli i formy są mowy patriotyczne ks. infułata Tokaczewskiego, i wreszcie w ostatnim dziale mamy szereg przemówień okolicznościowych. Mamy również dział artykułów homiletycznych oraz kroniki i bibliografii.

Z żywym uznaniem trzeba przyjąć tak obfity zbiór materiału kaznodziejskiego i radośnie powitać parę dziesiątków nowych sił, wprowadzonych do popularnej kaznodziejskiej literatury. Nie mówiąc już o znanych autorach, zdobytych dla współpracy w Kazalnicy Popularnej, spotkamy tam wyraźne talenty kaznodziejskie i wśród nowych nazwisk, które należy poprzeć i życzyć im szczęśliwego rozwoju w dalszej pracy na niwie piśmienniczej.

Ogół tych prac — to kazania zupełnie dobre, rzeczowe, praktyczne.

Niechże ta nowa placówka, stworzona zapałem i ofiarą jednostek, utrwala się i rośnie poparciem i pracą braci kapłańskiej.

Tak pisal miarodajny pod tym względem Przegląd Homiletyczny w roku 1938.

Drugi tom Kazalnicy Popularnej przedstawiał się również dobrze i obficie. Podane w nim kazania w liczbie przeszło 160 zyskały sobie szerokie uznanie wśród duchowieństwa zarówno swoją poprawną formą, jako i treścią. Były wśród nich rzeczy cenne, dobrze opracowane i nie banalne. Poruszane były tematy będące właśnie na czasie, a naświetlane zawsze zdrową i starą myślą Bożą katolicką. Wypłynęły w Kazalnicy na widownię publiczną nazwiska kaznodziejów najwybitniejszych nie tylko w Ameryce, ale i w Polsce, a obok starych i dobrze znanych ukazało się wiele dziesiątków i nazwisk nowych, wcale dobrze rokujących i to właśnie z Ameryki. Kazalnica Popularna w piśmiennictwie naszym polskim była niezmiernie ciekawym i wyjątkowym okazem pisma redagowanego na jednej półkuli globu ziemskiego w Ameryce, a drukowanego na drugiej półkuli globu w Europie, w Polsce. Wydawnictwo nie obliczone było przytem na żadne zyski i było raczej placówką tylko ideową mającą na celu podniesienie poziomu kaznodziejstwa polskiego i nawiązanie i utrzymanie łączności w pracy duszpasterskiej między księżmi polskimi w Ameryce i w Polsce. Inicjatorom o to właśnie głównie chodziło, aby ambona polska w Ameryce nie poszła luzem i w pojedynkę, nie odszczepiając się niejako od swojego macierzystego pnia w starym kraju i nie tracąc co najlepszych tradycyjnych soków żywotnych stamtąd idących, ale przeciwnie nimi się karmiąc, a nowym pędem swym zasilając nawet i starą macierz swoją. To ideowe zadanie pisma było naczelnym jego sztandarem i racją bytu. Znanym jest fakt, który stwierdzają co najwybitniejsi homileci amerykańscy, a który stwierdził niedawno znowu z wielkim naciskiem w jednym z artykułów swoich w amerykańskim "The Homiletic and Pastoral Review" profesor emeryt Katolickiego Uniwersytetu w Waszyngtonie i bezwzględnie najlepszy znawca kaznodziejstwa amerykańskiego ks. prałat Henry, że „kazania głoszone po kościołach naszych w Ameryce są naogół złe (in general bad), i że niedziela po niedzieli parafianie amerykańscy wysłuchują bezmyślnych, niestarannie przygotowanych przemówień, które nie byłyby tolerowane przez żadne inne audytorium na całym świecie." Wobec znanego tego faktu, który stosuje się i do kazań polskich naszych w Ameryce, Kazalnica Popularna chciała poruszyć stojącą wodę, chciała

obudzić zbożną ambicję ambony polskiej, chciała ją gwałtem jakby rozruszać, podnieść i ożywić.

Nie o dawanie tu w Ameryce gotowych kazań konfratrom naszym głównie chodziło, bo można było i może lepsze z Polski sprowadzać, ale chodziło o wywołanie i inspirację ruchu własnego kaznodziejskiego, któryby był u nas twórczym i któryby niejako rzucał rękawicę tym wszystkim, co poniżają wśród nas ambonę, wchodząc na nią nie ze złotem Słowa Bożego, ale z mosiądzem, a czasem nawet poprostu z piaskiem oraz żargonem słowa ludzkiego. Per aspera ad astra prowadzić chciała Kazalnica Popularna kaznodziejów polskich w Ameryce, pobudzając ich do pracy samodzielnej ich własnej i rozwijając w nich szlachetną emulację pod tym względem, ale nie usypiając ich dawaniem im tylko namiastka, wyprodukowanego dla nich w warsztacie przez specjalistę.

Ładnie śniła Kazalnica Popularna, boleśnie się obudziła. Grom uderzył. Przyszła wojna. Silent musae inter arma.

Dnia 15 list. 1939 Kazalnica Popularna rozesłała abonentom swoim zawiadomienie, że wybuch wojny z Niemcami w Polsce zmuszą ją do zawieszenia swej działalności. Nie tylko finansowo, ale i moralnie oraz duchowo wybuch wojny podciął skrzydła Kazalnicy Popularnej. Finansowo Kazalnica była subsydiowana z funduszów w Polsce ulokowanych, i była wydawnictwem „Instytutu Pro Fide“ w diecezji Łuckiej. Redaktor Kazalnicy Popularnej był fundatorem i dyrektorem tego Instytutu. W razie śmierci zapewnił on dalsze istnienie Kazalnicy Popularnej, zobowiązując swoim aktem notarialnym znane i u nas w Ameryce Zgromadzenie Ojców Marianów, aby z dochodów kamienicy w Warszawie, którą on im przekazał, wypłacali w razie jego śmierci subsydium potrzebne do wydawania Kazalnicy Popularnej, albo sami ją przejęli i wydawali.

Narazie jednak z chwilą wybuchu wojny i redaktor Kazalnicy Popularnej był bez grosza i źródła, z których on mógł czerpać fundusze na wydawanie pisma wyschły odrazu. Nie można było nawet i myśleć, aby sam tylko abonament i to taki nizki, jaki ona pobierała, mógł wystarczyć choćby tylko na druk pisma w Ameryce. Dołączyła się do tego jeszcze depresja również ducha, która była wśród nas wszystkich z racji podboju przez Niemców Polski wówczas tak wielka, że musiała zrobić swoje. Silent musae inter arma.

Wydawnictwo Kazalnicy Popularnej zostało więc zawieszone. Dało się wkrótce to jednak odczuć. Z ciężkim sercem zawiesiła Redakcja wydawanie Kazalnicy Popularnej, ale się z myślą wznowienia jej, skoro tylko przyjdzie sposobność, nie rozstawała. Znalezienie funduszów i wznowienie wydawania

Kazalnicy Popularnej omawiane było wielokrotnie w krótkim czasie zaraz po jej zawieszeniu. Było ono już niemal właśnie postanowione, kiedy niespodziewanie ukazała się wiadomość o zmontowaniu miesięcznika kaznodziejskiego pod taką samą nazwą, ale z opuszczeniem tylko wyrazu „Popularna," przez znanego w Ameryce literata i proboszcza na Wschodzie ks. Ićka. Fakt ten opóźnił i nawet przeinaczył wznowienie Kazalnicy Popularnej. Życząc jak najlepszego powodzenia wydawnictwu ks. Ićka, Redakcja Kazalnicy Popularnej nie spieszy się już dziś wcale z regularnym wydawaniem swego pisma. Wprawdzie przysłowie łacińskie mówi, że „si duo faciunt idem, non est idem," ale jest również i inne przysłowie polskie, że to „za dużo dwa grzyby w barszcz."

Jeżeli jednak już nie w praktyce, to choć w zasadzie Redakcja Kazalnicy Popularnej wznawia jednak niniejszą książką i swoje też wydawnictwo.

Nie ma ona prawa zlikwidować go już na zawsze i na dobre, bo Kazalnica Popularna jest własnością, jak już powyżej zaznaczyliśmy, Instytutu Pro Fide w Łucku, a Instytut ten z natury rzeczy jest sprawą diecezji Łuckiej oraz jej ordynariusza.

Gdybyśmy już całkowicie i na zawsze z powodu trudnych dzisiaj warunków to wydawnictwo zlikwidowali, to by to mogło być precedensem i do zlikwidowania również legatu, jaki temu wydawnictwu, a względnie Instytutowi Pro Fide w Łucku, będzie się należał od Zgromadzenia Księży Marianów, skoro się warunki po wojnie w Polsce pomyślnie znowu uregulują.

Mamy też pewne moralne swoje zobowiązania względem współpracowników naszych w Kazalnicy Popularnej, którzy swe cenne i liczne prace nam do druku powierzyli, i których zawieść nam się nie godzi. To też zaiste szczęśliwi jesteśmy, iż tak oto się złożyło, że właśnie w chwili depresji naszej znalazł się kapłan opatrznościowy, który usuwa trudność największą i który ze swojej własnej inicjatywy ofiarował się nam sfinansować wydanie całego nowego rocznika Kazalnicy Popularnej. Kapłanem tym jest nasz przyjaciel ks. Józef Tompór z Detroit. Nie jest on bynajmniej żadnym krezusem, nie jest nawet jeszcze proboszczem, jest asystentem, ale dla sprawy kaznodziejstwa i jego potrzeb ma i odczucie i zrozumienie.

Pomoc jego przyjęliśmy, ale go chcemy chociaż trochę zabezpieczyć, i oświadczamy, że ten cały rocznik niniejszy Kazalnicy Popularnej wydany jest nakładem ks. Tompora i jest własnością tylko jego osobistą, którą on będzie administrował. Aby ewentualnie zwróciła mu się choć część nakładu, cenę tego rocznika musieliśmy znacznie podnieść i dostosować do kosztów druku tu w Ameryce. Gdyby te koszta mu się zwróciły, to Redak-

cja Kazalnicy Popularnej tak, jak dotąd to czyniła, tak i teraz nie rości sobie pretensji do żadnej zgoła bonifikacji za swoją pracę, ale się zgadza, aby ks. Tompór przekazał cały ewentualny już potem dochód, jako jego osobistą już ofiarę Instytutowi Pro Fide w Łucku.

Oby Pan Bóg wynagrodził Przezacnemu Ks. Tomporowi za Jego pomoc dla Kazalnicy Popularnej.

Z naszej strony wdzięczność Mu za to możemy ująć tylko w serdecznym słowie: Bóg zapłać.

Obok powyższych osobistych zwierzeń się naszych uważamy za stosowne w słowie wstępnym od Redakcji dodać tu jeszcze na zakończenie, że niniejszy nasz rocznik Kazalnicy Popularnej odpowiada też, zdaje nam się, potrzebie chwili i specjalnie jest w treść bogaty. Układ treści tej jest rzeczowy. Na naczelnym miejscu podane są krótkie nauki homilijne z ewangelii na wszystkie niedziele i święta całego roku. Napisane one są przez jednego z najlepszych, naszym zdaniem, homiletów współczesnych naszych. Głęboka wiedza i znajomość zwłaszcza pisma św. rywalizuje w tych naukach, chyba tylko z duszpasterską gorliwością i pobożnością ich autora. Przed każdą z tych nauk podana jest ewangelia niedzielna czy świąteczna w tekście jak najbardziej poprawnym, aprobowanym, w Polsce przyjętym.

Z kolei idą potem jednominutowe kazania liturgiczne również na wszystkie niedziele i święta całego roku. Są one w formie, o ile możności, skondensowane i na tekście Mszy św. oparte, ale dają tyle myśli, że każda z nich rozwinięta być może bardzo łatwo w dłuższą naukę. Jest to nowość w literaturze naszej kaznodziejskiej. Nowością też jest drugi niejako zeszyt niniejszego Rocznika Kazalnicy Popularnej, podający cykl 40 nauk historycznych. Obejmują one historię Starego i Nowego Testamentu, oraz dziejów Kościoła od początku aż po dziś dzień. Temat i cykl tych nauk zadecydowany był przez jeden z ostatnich synodów naszych w Polsce i opracowany jest na polecenie i pod kierunkiem J. E. ks. Biskupa Adolfa Szelążka. Najdostojniejszy ks. Biskup Szelążka uwięziony jest i strzeżony pilnie przez Bolszewików, ale żyje dotąd jeszcze, otoczony czcią powszechną w aureoli swego męczeństwa. Niech ten cykl nauk, którego opracowanie i wydanie specjalnie leżały mu na sercu akurat w przeddzień wybuchu wojny, będzie hołdem dla niego Kazalnicy Popularnej. W trzecim zeszycie tego rocznika podajemy cykl kazań katechizmowych, wykładających Symbol Wiary Apostolskiej i naukę o Sakramentach świętych. W czwartym na żądanie wielu z naszych byłych abonentów podajemy cykl nauk pasyjnych, szereg nauk ascetycznych i okolicznościowych bardzo cenny cykl nauk liturgicznych o Roku Kościelnym

i o Mszy świętej. Na zakończenie w dodatku redakcyjnym drukujemy referat o nadprzyrodzonym charakterze kazania, całość zaś przeplatamy tu i ówdzie aforyzmami i drobnostkami homiletycznymi, przypominającymi niejednemu może czasy szkolne, ale dającymi jednak i dziś jeszcze materiał nam do myślenia.

Oby ten rocznik Kazalnicy Popularnej nie był ostatnim, który wychodzi pod Redakcją jeszcze obecnego, na schyłku swego życia już stojącego, jej Redaktora. Oby udało mu się jeszcze wydać w niej w języku niniejszych czasów opracowane kazania Skargi, oraz nauki homiletyczne na temat lekcji całego roku, o których marzy. W razie śmierci jego dalsze losy wydawnictwa Kazalnicy Popularnej wobec okupacji wojennej w Polsce spoczną w ręku Zgromadzenia Ojców Marianów tu w Ameryce.

Redaktor Kazalnicy Popularnej,

KS. PRAŁAT ALEXANDER SYSKI

Ewangelie Święte

i

Nauki Homiletyczne*)

— na —

Niedziele i Święta całego Roku

Opracował X.J.D.

---

*) Niekóre z tych nauk drukowane już były pojedyńczo, całość razem wychodzi teraz po raz pierwszy.

NIEDZIELA I-SZA ADWENTU

EWANGELIA

(Św. Łukasza rozdział 21, wiersz 25-33).

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, a na ziemi ucisk narodów w bezradności wobec szumu morza i wzburzenia fal, — tak iż ludzie umierać będą z trwogi i oczekiwania tego, co ma na ziemię nadejść; albowiem moce niebios zostaną wstrząśnięte.

A wówczas ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłoku, z mocą i chwałą wielką.

Gdy zaś to się dziać zacznie, nabierzcie ducha i podnieście głowy wasze, ponieważ się zbliża wybawienie wasze.

I opowiedział im przypowieść: Spójrzcie na drzewo figowe i na wszelkie drzewa: gdy już pędy puściły, wiecie sami, że już blisko jest lato. Tak samo i wy, gdy ujrzycie, iż się to dzieje, wiedzcie, iż blisko jest królestwo Boże.

Zaprawdę, powiadam wam, nie przeminie rodzaj ten, aż się to wszystko stanie. Niebo i ziemia przeminą, słowa zaś moje nie przeminą.

* * *

NAUKA: — Dwa Adwenty

Z pierwszą niedzielą Adwentu rozpoczyna się Nowy Rok Kościelny. Potoczy się i rozwinie rok nowych łask Bożych. A w szeregu rozmaitych świąt Kościół będzie nam przypominał o tym wielkim dramacie, jaki się rozegrał i rozgrywa na ziemi między duszą ludzką a Bogiem.

Ludzie oczekiwali niegdyś przez długie wieki na przyjście Zbawiciela na ziemię. I ten okres czasu przed narodzeniem się Chrystusa był jako wielki Adwent, (Adwent od wyrazu łacińskiego: Adventus — oznacza: przyjście.) Jako przypomnienie tych długich wieków oczekiwania na Chrystusa Pana — obchodzimy czas Adwentowy. Dni te budzą w nas uczucia wdzięczności Bogu za to, iż uwolnił ludzi z mroków ciemnoty duchowej, z pogaństwa, bałwochwalstwa, zabobonów, i że dał im możność stać się synami Prawdy, Światła, — dziećmi Bożymi.

Czas Adwentu to zarazem czas przygotowania się do świąt Bożego Narodzenia. Przez cztery tygodnie w większym skupieniu ducha i przez świętsze życie przygotowujemy się na tę wielką rocznicę narodzin Syna Bożego, który zstąpił na ziemię, aby nas nauczyć, jak żyć na ziemi — dla nieba.

W tę pierwszą niedzielę Adwentu Kościół czyta nam Ewangelię świętą o sądzie Ostatecznym. W ten sposób chce zwrócić uwagę naszą na to, iż z życia ziemskiego rachunek zdać trzeba. Sumienia wszystkie czuwać powinny.

Leniwi niech się budzą do życia świętego, aby nie zmarnowali swych lat. Doskonali — niech będą jeszcze doskonalsi. Gdyż — przyjdzie sąd i zapłata — tak za występki i niedbalstwa, jako i za święte bojowanie o świętość.

Gdyby ludzie chcieli pamiętać o tym, iż *„wszyscy my musimy ukazać się przed stolicą Chrystusową, aby każdy odniósł sprawy ciała, według tego, co uczynił, albo dobre, albo złe“* (II Korynt, 5, 10), — myśl ta powstrzymałaby ich od wielu grzechów.

Nietylko wystrzeganoby się grzechów publicznych, jawnych, jakimi są zgorszenia, kradzieże, morderstwa, ale i grzechów tajemnych, jakie się rozgrywają w duszy ludzkiej. Unikanoby ich od pierwszego do ostatniego. Myśl o sądzie Bożym uchroniłaby niejednego od grzechów opuszczenia: od lenistwa w modlitwie, od niedbalstwa, gdy chodzi o dobre wychowanie młodzieży, od tego braku litości i miłosierdzia dla ubogich, na jaki choruje wielu ludzi.

Na początku roku kościelnego Ewangelia przypomina o sądzie Bożym. Pamięć o sądzie uczyniła świętymi wielu ludzi. Myśl o sądzie zatrzymała niejednego i niejedną na krawędzi przepaści. Ta myśl dodawała sił świętym dziewicom i męstwa męczennikom.

Myśl ta zachęca do gorętszej modlitwy, i sprawia, że kłopoty stają się lżejszymi. Myśl o sądzie zachęca nas do wspaniałomyślności względem ubogich, dodaje wierności w spełnianiu obowiązków, udziela odwagi do odrzucania pokus, czyni nas skromnymi w powodzeniu, a nadzieję do serc wlewa w czasie nieszczęść.

Myśl o sądzie Bożym przejmuje nas obawą, niepokojem. Ale ten niepokój jest zbawienny, ta bojaźń sądu — jest początkiem mądrości chrześcijańskiej. Nie na życie senne i bez niepokojów przeznaczył nas Bóg, ale na czuwanie, na bojowanie, na zdobywanie Królestwa wiekuistego.

O dniu zaś ostatecznym Chrystus Pan powiada: *„Miejcie się na pieczy„ aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem i staraniem tego żywota: ażeby na was z trzaskiem on dzień nie przypadł. Albowiem — jako sidło przypadnie na wszystkich, którzy siedzą po wszystkiej ziemi. A przetoż czuwajcie, modląc się na każdy czas, abyście byli godni ujść tego wszystkiego, co przyjść ma, i stanąć przed Synem Człowieczym.“* (Łuk. 21, 34-36).

Kto chce godnie stanąć przed Synem Człowieczym — ten niech wie, że oprócz tego przyjścia Chrystusa Pana, które się dokonało przed dziewiętnastoma przeszło wiekami, a którego terenem było Betlejem, Nazaret, ziemia Palestyńska, — i oprócz tego przyjścia Chrystusowego, o którym mówi dzisiejsza Ewangelia a którego dnia, ani godziny nie wiemy, — jest jeszcze inne przyjście Chrystusowe.

Jest to owo codzienne zstępowanie Chrystusa Pana do dusz ludzkich. Jest to owo tajemne pukanie do serc, aby się otworzyły na wejście Chrystusa.

Jest to owo wołanie Chrystusowe, aby dusza opuściła ciemne krainy cielesności, samolubstwa, chciwości, pychy, — aby zapragnęła światła lepszego, gdzie jest sprawiedliwość bezstronna, aby zatęskniła do krain jaśniejszych, gdzie piękno nie chodzi w parze z brzydotą duchową.

Jest to owo przychodzenie Chrystusa do nas w Sakramentach świętych.

Gdybyśmy zaniedbali przyjmowania Chrystusa Pana podczas naszego ziemskiego pielgrzymowania, gdyby się w nas Chrystus Pan nie rodził przez święte życie, — wtedy Jego narodzenie się na ziemi byłoby dla nas bez pożytku, a Jego przyjście ostateczne byłoby — karą.

Zacznijmy więc żyć lepiej i gorliwiej.

Otwierajmy szeroko bramy naszego umysłu. Niech Chrystus Pan z Ewangelią swoją tam wchodzi, abyśmy myśleli po chrześcijańsku.

Otwierajmy szeroko wrota naszych serc, niech Chrystus tam wchodzi, abyśmy czuli po chrześcijańsku.

Gdy w życiu człowieka odnawiać się zacznie tajemnica Bożego Narodzenia, gdy się ukształtuje i zacznie w nim żyć Chrystus — przez czyny według myśli Bożej — wtedy się i obietnica Chrystusa spełniać zaczyna: *„Ojciec mój miłuje go i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy.“* (Jan 14, 23).

Wtedy to życie doczesne, które jest jako jeden wielki Adwent — czas oczekiwania na przyjście Pana, nie jest zmarnowane, wtedy Boże Narodzenie jest pełne pożytku i radości, a dzień ostateczny sądu — będzie ukoronowaniem wiekuistym w szczęściu i chwale. Amen.

„Oddałbym wszystkie bogactwa świata, aby stać się dobrym kaznodzieją.“

—Św. Jan Chryzostom.

NIEDZIELA II-GA ADWENTU

EWANGELIA

(św. Mateusza rozdział 11, wiersz 2-10).

Onego czasu: Gdy Jan w więzieniu usłyszał o dziełach Chrystusa, posłał dwóch uczniów swoich i powiedział do niego: „Tyś jest tym, który ma przyjść, czy też innego many czekać?“ A odpowiadając Jezus rzekł im: „Idźcie, donieście Janowi, co słyszycie i widzicie: ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci czystymi się stają, umarli z martwych powstają, ubogim ewangelia jest głoszona: A błogosławiony jest ten, ktoby się nie potknął przeze mnie.“

A gdy oni odchodzili, począł Jezus mówić do rzesz o Janie: „Coście wyszli na pustyni oglądać? czy trzcinę przez wiatr wstrząsaną? Lecz — coście wyszli ujrzeć? człowieka w zbytkowne szaty odzianego? Oto ci, którzy zbytkowne szaty noszą, w pałacach królewskich są. Ale coście wyszli ujrzeć? proroka? Tak, powiadam wam, nawet więcej, niż proroka. Ten to jest, o którym napisano: „Oto ja posyłam wysłańca mojego przed obliczem twoim, który przygotuje drogę twą przed Tobą.“

* * *

NAUKA: — Dąb i trzcina, czyli św. Jan Chrzciciel oraz król Heród.

Jan Chrzciciel był poprzednikiem Chrystusa Pana. Wymodlony przez rodziców, naznaczony do spełnienia wielkiego zadania przez Boga, spędził młodość na pustyni w samotności, w skupieniu duchowym. Dusza jego przyzwyczaiła się z Bogiem obcować i głosu Bożego słuchać. Prowadził życie surowe, odzież i pokarm jego były najprostsze z naprostszych.

Kiedy już Chrystus Pan miał się publicznie ukazać, na rozkaz Boży poszedł Jan nauczać. Nauczając lud, zapowiadał rychłe publiczne ukazanie się Zbawiciela, wzywał ludzi do pokuty, groził gniewem bożym, przygotowywał dusze na przyjęcie Chrystusa. Głos jego rozległ się jako głos proroków. Chrystus Pan mówi o Janie, iż jest on więcej niż prorokiem. Prorocy z oddali zapowiadali przyjście Odkupiciela, a Janowi było dane iść tuż przed Chrystusem i wołać: *„Idzie za mną możniejszy niźli ja... On was będzie chrzcił Duchem świętym“* (Mk. 1, 7, 8). Janowi było dane wskazywać na zbliżającego się osobiście Jezusa i wołać: *„Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata!“* (Jan 1, 29).

W dzisiejszej Ewangelii czytamy, iż Jan jest w więzieniu i z więzienia posyła swoich uczniów do Jezusa. Dostał się Jan do więzienia w taki sposób.

Syn Heroda Wielkiego, Herod Antypa, ożeniony z córką Arety, króla Nabatejczyków, zdradził żonę własną, a zabrał bratu swemu żonę Herodiadę. Jan Chrzciciel, który wszystkich wzywał do pokuty, wystąpił w obronie moralności publicznej i mówił do władcy: *„Nie godzi się mieć tobie żony brata twego“* (Mk. 6, 18). A nietylko z racji Herodiady Jan strofował Heroda, ale i za wszystkie złości, które czynił Herod (Łk. 3, 19). To też Józef Flawiusz, historyk żydowski z pierwszego wieku naszej ery, w swym dziele pod tytułem „Starożytności Żydowskie“ pisze, iż Herod obawiając się, aby wymowne słowa Jana nie spowodowały rewolucji, (gdyż lud słuchał we wszystkiem głosu Proroka), kazał schwytać Jana i odesłać do twierdzy Macheruntu.

Koniec Jana jest znany. Podczas uczty, jaką urządził Herod dla swoich dygnitarzy świeckich i wojskowych, weszła Salome, córka Herodiady i w nagrodę za taniec, za namową matki, zażądała i otrzymała głowę proroka. W ten sposób — zemsta rozpustnej niewiasty i słabość zaślepionego przez zmysłowość władcy spowodowały, iż Jan Chrzciciel poniósł męczeństwo.

Jan Chrzciciel nie był w zgodzie z najwyższą władzą kraju, z Herodem i Herodiadą, faryzeusze zawistnym okiem nań spoglądali, gdy im gniewem bożym groził i nazywał jaszczurczym rodzajem, — ale za to Chrystus Pan chwali Jana, nazywa go — więcej niż prorokiem i wysłańcem swoim.

Za jakież to cnoty chwali Chrystus Pan Jana?

Za jego surowy, ascetyczny sposób życia. Za to, że Jan nie jest człowiekiem zniewieściałym, szukającym wygód, zbytkownych szat i pałaców. Za stałość przekonań i wytrwałość w dobrem, za nieugiętość, za męstwo. Za to, że Jan nie jest jako trzcina, co się na prawo i na lewo chwieje, zależnie od wiatru, który zawieje, że nie jest on jako te niestałe umysły i serca, co to są w życiu wodzone na pasku zysku albo pożądliwości.

Jan to człowiek zasad. To wysłaniec i głosiciel Chrystusa. Zna on tylko jedną drogę: drogę uczciwości, sprawiedliwości, prawdy, świętości. Gdy chodzi o walkę ze złem, o zgorszenie publiczne, Jan jest odważny i nieugięty. Raczej do więzienia, raczej na śmierć pójdzie, ale zło napiętnuje. Względy na osoby wysoko postawione nie skłonią go do milczenia. I owszem im wyżej są postawieni gorszyciele, tym więcej zła sieją, tym bardziej ostrzegać musi Jan. Gdyby chciał milczeć, mogłyby nań spłynąć dary i dworskie odznaczenia Heroda. Herodiada i Salome — zamiast nienawiści — obdarzyłyby go przyjaznym uśmiechem — ale — cóżby on zrobił z tym wszystkim — on, Jan, prorok? Jego cele są inne. Nie może zdradzić swej misji dla względów ziemskich, nie może zdradzić dla ludzi — Boga.

Cnoty Janowe, które Chrystus Pan pochwalił, każdy chrześcijanin jak może tak powinien naśladować. Rzadko kto może iść na pustynię i w samotności z Bogiem rozmawiać. Ale, — każdy codzień rano i wieczorem, może i powinien znaleźć chwilkę czasu, aby się znaleźć jak na pustyni, zdaleka od doczesnej wrzawy i porozmawiać z Bogiem. W dni zaś świąteczne więcej czasu poświęcić własnej duszy i Bogu.

W wór z sierści wielbłądziej na wzór Jana ubrać się nie możemy, ale możemy nie uganiać się za modą, za futrami, za jedwabiami, gdy zwyczajna, skromna, szata może wystarczyć na przyodzianie tego ciała, które dziś jest, a jutro zgnije. I możemy odrzucić wszelkie niepotrzebne ozdoby, jak kolczyki, pierścienie, które bardzo często nie tylko nie są znakiem kultury duchowej i zmysłu estetycznego, ale niejednych raczej upodabniają do lubiących się krzycząco stroić — dzikusów.

Czas Adwentowy nadaje się dobrze na to, aby choć trochę naśladować Jana w poście, umartwieniu, pokucie, upokarzaniu się przed Bogiem. Adwent się dobrze nadaje na prostowanie dróg Pańskich w naszych duszach przez spowiedź przed Bożym Narodzeniem.

Jak za czasów Jana trzeba było odwagi, aby piętnować rozwiązłość obyczajów, tak samo i dzisiaj jest wielu bezbożnych, niemoralnych ludzi, którzyby chcieli posiąść cudze żony, — jest dużo, bezwstydnych, rozpustnych niewiast, które dla kariery życiowej, dla zdobycia lepszego bytu i wpływowszego męża — gotowe są zmienić męża, znieważyć swe święte przysięgi wierności małżeńskiej.

Niektórzy nawet włóczą się po sądach świeckich, aby to plugastwo znalazło wyraz i prawo obywatelstwa, aby się można było prawnie łajdaczyć.

To też trzeba odwagi Janowej, aby umieć bronić rzeczy świętych i moralności narodu. Nie wolno być trzciną, gdy się chce zasłużyć na pochwałę Chrystusa, na chwałę u Boga.

Los ziemski Heroda i jego niby-żony nie był szczęśliwy. W 36 r. naszej ery, a więc w kilka lat po ścięciu Jana, poniósł Herod sromotną klęskę wojenną od teścia swego, króla Arety. Lud widział w tym karę Bożą za złe życie i za zabójstwo św. Jana. Około 40 r. odebrano Herodowi władzę i majątek i zesłano na wygnanie. Herodiada poszła za nim. Gdzie spoczęły ich ciała — niewiadomo. Gdzie są dzisiaj ich dusze?

A św. Jan Chrzciciel jest we czci w całym Kościele wojującym na ziemi. I od 19 wieków zajmuje honorowe miejsce w Kościele triumfującym w niebie, na które pracował, bojując o świętość rodziny, o moralność publiczną, nawołując do pokuty, wskazując Tego, Który przyszedł gładzić grzechy świata. Amen.

NIEDZIELA III-CIA ADWENTU

EWANGELIA

(św. Jana rozdział 1, wiersz 19-28).

Onego czasu: Wysłali Żydzi z Jerozolimy kapłanów i lewitów do Jana, aby go zapytali: „Ktoś ty jest?“ I wyznał, a nie zaprzeczył, i wyznał: „Ja — nie jestem Chrystusem.“ I zapytali go: „Cóż więc? czy ty Eliaszem jesteś?“ I mówi: „Nie jestem.“ „Prorokiem jesteś ty?“ I odpowiedział: „Nie.“ Rzekli mu więc: „Kimże jesteś? abyśmy odpowiedź dali tym, którzy nas wysłali. Co mówisz sam o sobie?“ Odrzekł: „Jam głos wołającego na pustyni: „Prostujcie drogę Pańską,“ jako powiedzał Izajasz prorok.“

A byli wysłańcy zpośród faryzeuszów. I zapytali go, mówiąc doń: „Czemuż więc chrzcisz, jeżeli ty nie jesteś Chrystusem, ani Eliaszem, ani prorokiem?“ Odpowiedział im Jan, mówiąc: „Ja chrzczę wodą. Wpośród was stoi Ten, Którego wy nie znacie. Ten jest, Który przychodzi po mnie, Który przede mną stał się, któremu ja nie jestem godzien rozwiązać rzemyka obuwia jego.“

To się działo w Betanii za Jordanem, gdzie Jan chrzcił.

* * *

NAUKA: — Trzeba poznać Chrystusa Pana.

„W pośrodku was stoi Ten, Którego wy nie znacie.“ Tak wołał Jan Chrzciciel do otaczających go słuchaczów. A miał on na myśli Chrystusa Pana, na którego przyjście oczekiwała ludzkość.

Aczkolwiek ponad dziewiętnaście wieków minęło od chwili gdy Chrystus Pan w widzialnej postaci stanął wpośród ludzi, i gdy poczęto imię Jego i naukę Jego rozgłaszać po ziemi, — jest jednak i dzisiaj dużo osób, do których można zastosować słowa Janowe: *W pośród was stoi Ten, Którego wy nie znacie.*

Jezus Chrystus, jako druga osoba Trójcy świętej, od wieków jest wszędzie obecny. *Wszystko przezeń się stało* (Jan 1, 3).

I te światy widzialne, które wzrokiem możemy objąć i te niedostępne dla wzroku ani dla teleskopów niewidzialne krainy duchów, — wszystko to Jego jest dziełem. Jako Bóg, — Jezus przenika wszystko, wie wszystko, od każdego z nas nie jest On daleko, gdyż *„w Nim żyjemy i ruszamy się i jesteśmy“* (Dzieje 17, 28).

Ale — jakżeż często się zdarza, iż Pan Jezus choć na świecie jest, i świat uczyniony jest przezeń, to świat go nie poznaje. *Do*

własności przychodzi, a swoi go przyjąć nie chcą. (Jan 1, 10-11).

Jako nasz Odkupiciel — Chrystus Pan w widzialnej ludzkiej postaci odszedł wprawdzie do nieba, ale — pozostał jednak z nami pod postaciami sakramentalnymi w Eucharystii. Chce on nas gromadzić wokół swego tabernakulum, oddaje się nam na pokarm. Woła do nas z ołtarzy: *„Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił...* (Jan 6, 51). *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę* (Mt. 11, 28). *Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a kto pożywa ciała mego — ma żywot wieczny* (Jan 6, 55, 56).

Ale chociaż wśród nas jest Chrystus jako Chleb Żywota, — wielu go nie zna prawie. Coś pobożniejszych niewiast do Niego się garnie. Coś — dzieci. — Gromady zaś mężczyzn ledwie raz do roku sobie przypominają, że to dla nich Chrystus jest pod postacią chleba na ziemi.

Nie jedni — w pogoni za chlebem ziemskim zapominają o chlebie niebieskim, a zasłuchani w głosy ziemi, — nie słyszą głosu Boga, Który wśród nich jest, ale oni Go nie znają.

Chrystus Pan stoi wśród nas jako Nauczyciel. On to przecież zostawił słowo swoje, Ewangelię świętą. Przez Ewangelię, ten wielki kodeks miłości Boga i bliźniego, uczy Chrystus ludzi. I gdy ludzie słuchają Ewangelii i według niej żyją, — żyją dla nieba, a na ziemi współżycie ludzkie jest wtedy lepsze, piękniejsze, szlachetniejsze. Gdzie zaś Ewangelia jest zapominana, tam się na ziemi rozpoczyna piekło i mrą ludy z nędzy duchowej dlatego, że nie chciały poznać i słuchać Chrystusa.

Jednak — bardzo wielu nawet chrześcijan ledwie wie, iż był Chrystus i że zostawił Ewangelię, a — jaki jest Chrystus, i co jest w Jego w świętej Ewangelii, — o tym wiedzą bardzo mało.

W pośród nas stanął Ten, Który jest Nauczycielem świata, a my Go nie dość znamy.

Chrystus Pan naucza i kieruje duszami. Wszak to Chrystus Pan zostawił Kościół, wzniesiony na opoce — Piotrze. Z ustanowienia Chrystusa jest Papież, Biskupi, Kapłani. Czy ten lub tamten chrzci — Chrystus chrzci. Czy ten lub tamten kapłan rozgrzesza — Chrystus rozgrzesza. Czy Piotr, czy Pius XII z katedry swej przemawia i uczy, — Chrystus z Nim i przez Niego przemawia i uczy. Wszak powiedział: *„Oto ja jestem z wami aż do skończenia wieków“* (Mt. 28, 20), *„Kto was słucha mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi“* (Łuk. 10, 16).

Chrystus Pan wpośród nas stoi, ale wielu Go znać nie chce. Duch pychy i źle zrozumianej niezależności ogarnia niejednych i powiadają Bogu: „nie będę służył.“ Nie chcą uchylić czoła przed dogmatem nauki Bożej, ale byle hypoteza czyli przypuszczenie lub przesąd rządzą ich duchem, — nie chcą zgiąć kolana aby otrzymać przebaczenie grzechów, ale się łaszą i pokłony

biją wobec rozmaitej ziemskiej kanalii, byle im jakiś ochłap przypadł w udziale. Światło świata odpychają, — zakopcone lampki im wystarczą, — aby nie było widać ich wstydu rumieńca, o ile się rumienić jeszcze umieją, — oni, którzy godność ludzką i godność dzieci bożych zatracają.

Staje wśród nas Chrystus. W postaci ubogich, opuszczonych, sierot bez opieki, chorych. I woła Chrystus do nas: cokolwiek uczynicie jednemu z tych maluczkich — mnie uczynicie.

Ale — bardzo wielu sytych — odwraca oczy od głodnych dzieci Chrystusa. Zaproszenia na suty bankiet słuchają skwapliwie dwoma uszami, ale głosu przymierającego z głodu biedaka — nigdy dosłyszeć nie są w stanie. Na gwar zabaw i rozrywek — słuch mają czuły, — ale cierpienia, choroby, opuszczenia nie dojrzą i nie usłyszą.

Staje wśród ludzi dwudziestego wieku Chrystus, zachęca, domaga się od nich — dla ich dobra — miłości bliźniego, odrobiny poświęcenia, a wielu Mu odpowiada wzmożoną falą egoizmu, — Temu, Którego nie znają i poznać się nie trudzą.

Ten czas adwentowy specjalnie się nadaje na to, aby spojrzeć w stronę Chrystusa i lepiej Go poznać.

W Jego obecności żyć należy, aby się na nas sprawdzało powiedzenie Pawłowe: *„Czy tedy jecie, czy pijecie, czy co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie* (1 Kor. 10, 31), *wszystko w imię Pana Jezusa Chrystusa“* (Kol. 3, 17).

Garnijmy się do Chrystusa, Który mieszka na naszych ołtarzach. Nie po to jest On na ziemi, aby w zimnych tabernakulach zostawał, ale — iżby był czczony i przyjmowany do gorących i miłujących Go serc.

Obok różnych dobrych książek, obok katolickiej gazety, — na pierwszym miejscu posiadajmy w domu Ewangelię świętą. Rozczytujmy się w niej, aby według jej zasad i na wzór życia Chrystusowego nasze życie urządzać.

Niechaj Chrystus żyjący w ubogich nie będzie dla nas — nieznanym. Szanujmy Go, wspomóżmy. Zawsze a szczególniej gdy czas świąt Bożego Narodzenia nadchodzi. Szukajmy Chrystusa Pana.

A wszystko to — nie dla oka ludzkiego, ale w duchu pokory, aby — zasłużyć na łaskę lepszego poznania i naśladowania Tego, Któremu nie jesteśmy godni rozwiązać rzemyka u obuwia Jego, a Który stoi wśród nas, aby nas darzyć łaskami i zbawiać. Amen.

Pan Bóg chce i lud pragnie, aby kapłan górował we wszystkim, ale zwłaszcza w kaznodziejstwie.

NIEDZIELA IV-TA ADWENTU

EWANGELIA

(świętego Łukasza, 3 1-6).

W roku piętnastym rządów Tyberiusza cesarza, gdy Poncjusz Piłat zarządzał Judeą, a Herod był tetrarchą Galilei, Filip zaś brat jego tetrarchą Iturei i Trachonickiej krainy, a Lizaniasz tetrarchą Abileńskim, za arcykapłana Annasza i Kaifasza głos Boży przemówił do Jana, syna Zachariasza, na pustyni.

I poszedł na całą okolicę Jordanu, głosząc chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów, jako jest napisano w księdze mów Izajasza proroka.

„Oto głos wołającego na pustyni:
Gotujcie drogę Pańską.
Prostymi czyńcie ścieżki jego.
Wszelka dolina będzie napełniona,
a wszelka góra i pagórek zniżony zostanie,
i to, co kręte, będzie drogą prostą,
a kamieniste — drogami gładkimi . . .
I ujrzy wszelkie ciało zbawienie Boże.“

* * *

NAUKA: — Drogi nasze a Drogi Pańskie.

Gotujcie drogę Pańską, oto wezwanie do wszystkich, którzy chcą oglądać i posieść zbawienie Boże. A zbawienie dokonywa się przez przyjęcie Jezusa Chrystusa. *„Niech wam jawnym będzie* — głosi Piotr Apostoł, — *iż nie masz w żadnym innym zbawienia. Albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którymbyśmy mieli być zbawieni“* (Dzieje Ap. 4, 12).

Gotujcie drogę Pańską! Na ścieżkach ducha ludzkiego zbyt szeroką falą rozlała się — chciwość, niedbałość o sprawy wiekuiste własnej duszy, nieczułość na biedę bliźniego. Wyrwy, doły, krzywizny popsuły ścieżki życia ludzkiego.

Egoizm i pycha ludzka jako góry i pagórki wznoszą się na drodze wiodącej do życia szlachetnego, świętego, i tamują postęp duchowy.

Kręte drogi — obłudy, kłamstwa, zajęły miejsce prostych dróg nietylko w stosunkach indywidualnych, ale — i przede wszystkim, — w stosunkach społecznych.

Kamieniste drogi złych nawyknień, niezgody, gniewliwości, kłótliwości, skłonności do zemsty — utrudniają pochód cnotom, jakie powinny panować w sercach chrześcijan.

Gotujcie drogi Pańskie! Jak ongiś Jan, poprzednik Chrystusa, tak dzisiaj po całej ziemi do wszystkich woła Kościół, którego zadaniem jest, aby w poszczególnych duszach zamieszkał Chrystus, aby ziemia cała chodziła drogami Chrystusowymi. Na wołanie to nie wolno nikomu pozostać obojętnym. Każdy z nas winien powiedzieć sobie: „Oto się dla mnie to wołanie Janowe rozlega. Jedną mam duszę, którą zbawić trzeba. Jedną mam duszę, która jest mi droższą, niż ziemia cała i niż światów kraje. Cóżby mi pomogło, gdybym świat cały pozyskał, a szkodę poniósł na duszy?

Wiem, iż dni moje uciekają szybko, — szybciej i nieubłagalniej od szybkobieżnego pociągu. Dnia pewnego stanę u kresu, kiedy mi wypadnie powiedzieć: życie moje przeszło jako cień i jako trawa polna, która dziś jest, a jutro jej nie będzie.

Czyż wobec tego wolno mi tkwić w grzechu i po krzywych drogach życia chodzić?

Czyż nie należy uprościć drogi? Czyż nie należy spuścić z tonu wobec spraw Bożych?

Oto się nachyla nad ziemią Bóg, aby ją ku niebu dźwignąć. Oto Syn Boży, Pan świata, kształt ludzki, kształt sługi przyjmuje, upokarza się — dla dobra człowieka.

Czyż nie należy, aby i człowiek, dla własnego dobra, upokarzał się wobec Boga?

Zginać będę kolana przed ołtarzami Pańskimi. Nachylę głowy przy konfesjonale, aby z mej duszy odszedł wszelki grzech. Im w większej pokorze nachyli się duch mój przed Panem, tym więcej łask od Stwórcy i Zbawiciela spodziewać się mogę. Wszak: Bóg pysznym się sprzeciwia, lecz — pokornym łaski daje. Wszelka dolina napełniona będzie.

Zamiast kamienistych dróg — uczynię Bogu w duszy mojej drogi gładkie, aby tam się mógł swobodnie dostać cichy, łagodny, miłosierny i pełen słodyczy — Chrystus.“

I ujrzy człowiek zbawienie Boże, gdy Słowo, które się stało człowiekiem, które się narodziło w Betlejem, zostanie przyjęte do duszy, aby tam przynieść Prawdę i Łaskę, potrzebne do odrodzenia i do zbawienia wiecznego.

A jak czytamy o Janie, iż posłuszny głosowi Bożemu, poszedł na całą okolicę Jordanu, aby nawoływać do przygotowania dróg na przyjście Chrystusa, podobnież i my, — pamiętając przede wszystkim o własnej duszy — bądźmy Apostołami, — wołajmy słowem i przykładem o życie świętsze, o życie bardziej chrześcijańskie.

Gdy się fale wód wdzierają czasem na ląd, — mieszkańcy zabierają się żywo do pracy i wznoszą wały ochronne. Z falami nikt nie dysputuje, lecz im przeciwstawia zaporę.

Gdy się fale pogaństwa wdzierają do dusz, gdy się złodziejstwa szerzą, gdy się fałszerstwa nietylko prywatne, ale i publiczne powtarzają, gdy cudzołóstwo chciałoby się w szaty prawne przyodziać, — takim brudnym falom nie wystarcza przeciwstawiać słowa, — trzeba wznieść mocne bariery życia chrześcijańskiego, o które się rozbiją wszelkie bezbożne zakusy.

Gromadzić się trzeba koło Pańskich ołtarzy. Czerpać siły od Boga. Uczyć się jedności, zgodnego działania ku odpieraniu zła, a budowania dobra. Apostolskiej, dobrej pracy, dobrego budowania wymaga nasz własny interes, chwała Boża i dobro naszej doczesnej ojczyzny i narodu.

Wszak wszyscy rozumiemy, iż gdyby w jakimś kraju zaczęli się mnożyć ludzie nieuczciwi, żądni uciech zmysłowych, nie szanujący przysiąg, fałszerze, marnotrawcy grosza własnego i publicznego — czyżby można było polegać na takich ludziach, czy możnaby się spodziewać, że oni spełnią obowiązek względem Ojczyzny, gdy oni są zgnilizną w Ojczyźnie, — i czy ostałaby się Ojczyzna, gdyby się wspierała na zgniłych filarach?

Ojczyzna doczesna i Ojczyzna wiekuista domagają się życia szlachetnego, czystego, sprawiedliwego, po chrześcijańsku odważnego, pełnego godności człowieka. To też obok pracy we własnej duszy, — każdy w swoim kole, wedle zdolności, wedle możności, wedle donośności głosu i wpływów, — powinien wołać: Gotujcie drogę Pańską!

Nikt się od tej pracy nie powinien wymawiać. Mężczyźni, gromadząc się koło kapłanów, pracować winni nad rozwojem sprawiedliwości, uczciwości, prawdy, postępu duchowego. Niewiasty, których dusze są czułe, szlachetne, zdolne do poświęceń dla rodziny, — powinny dołączać głos swój do głosu Janowego i na tych pustyniach, jakie się nieraz w ich własnych domach trafiają, wołać: Gotujcie drogi Pańskie.

Nie ma szlachetniejszej pracy nad pracę Apostolską. Nie ma szlachetniejszej propagandy nad propagandę Chrystusowego Królestwa dobroci i miłości.

A w tej propagandzie wszystkie dobre środki winny być użyte. Modlitwa, Sakramenta święte, dobre słowo, dobra gazeta, dobra książka, przykład cnotliwego życia, należenie do organizacji katolickich.

A wszystko w tym celu, aby gotować drogę Panu, aby jak najwięcej ludzi ujrzało zbawienie Boże, aby w duszach ludzkich dokonywało się Boże Narodzenie. Amen.

Lud dziś zna się na wymowie, bo ma smak radiem wyrobiony.

UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA

EWANGELIA — na pierwszej Mszy świętej

(świętego Łukasza 2, 1-14)

W on czas: Cesarz August wydał rozkaz, aby spisano ludność we wszystkich ziemiach. Tego spisu dokonano, zanim Kwiryniusz został wielkorządcą Syrii. Szli więc wszyscy do spisu, każdy do miasta swego.

Wybrał się też i Józef z Galilei, z miasteczka Nazaret, do Judei, do miasta Dawida, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawidowego, aby się dać wpisać z Maryją, poślubioną swą małżonką, która była brzemienna. A gdy tam przebywali, nadeszły dni rozwiązania. I porodziła Syna swego pierworodnego, i uwinęła Go w pieluszki i złożyła Go w żłobie; bo nie było dla Nich miejsca w gospodzie.

W tejże okolicy obozowali pasterze w polu, odbywając straż nocną nad stadem swym. A oto anioł Pański zjawił się przy nich, a jasność Boża zewsząd ich oświeciła, czym się mocno przerazili. Anioł zaś rzekł do nich: „Nie bójcie się; — bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem ludu całego: W mieście Dawida narodził się wam dziś Zbawiciel, który jest Chrystusem Panem. A oto znak dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i złożone w żłobie." Nagle też zjawiły się z aniołem zastępy wojska niebieskiego, które wielbiły Boga i mówiły:

„Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom — dobrej woli."

* * *

EWANGELIA — na drugiej Mszy świętej

(świętego Łukasza 2, 15-20)

W on czas: Pasterze mówili jeden do drugiego: „Chodźmyż do Betlejem, by zobaczyć to, co zaszło, co Pan nam objawił." Przyszli tedy z pośpiechem i znaleźli Maryję i Józefa i Niemowlę, złożone w żłobie. A obaczywszy, rozpowiadali, co było im powiedziane o tym Dzieciątku. Wszyscy zaś, którzy słyszeli dziwili się także temu, co im pasterze mówili. A Maryja przechowywała wszystkie te zdarzenia i rozważała je w sercu Swoim. Pasterze zaś powrócili, chwaląc i wielbiąc Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, tak jak im było obiecane.

EWANGELIA — na trzeciej Mszy świętej
(św. Jana 1, 1-14)

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo; Ono to było na początku u Boga. — Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało; W Nim było Życie, a Życie było Światłem ludzi, a Światło świeci w ciemności, a ciemność Go nie ogarnęła. Człowiek stał się wysłańcem Bożym; na imię mu było Jan. Ten przyszedł dla świadectwa, by świadczyć o Świetle, aby wszyscy przezeń wierzyli. Nie był on Światłem, ale miał świadczyć o Świetle. Było Światło prawdziwe, które oświeca każdego człowieka, gdy na ten świat przychodzi. Ono było na świecie bo świat przez Nie jest stworzon, ale świat Go nie poznał. Przyszło do swego domu, ale swoi Go nie przyjęli. Tym zaś wszystkim, którzy Je przyjęli dało moc, by się stali synami Bożymi, tym, co wierzą w Imię Jego, którzy nie ze Krwi, ani z pożądliwości ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. — A Słowo stało się ciałem, i mieszkało między nami; i oglądaliśmy chwałę Jego, chwałę jako Jednorodzonego od Ojca, pełnego łaski i prawdy.

* * *

NAUKA: — O Tajemnicy Wcielenia.

Św. Augustyn w swojej książce „Miasto Boże“ opowiada, że pewien filozof platończyk zwykł był mawiać, że słowa zwiastujące nam Boże Narodzenie „A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami“ należałoby wypisywać złotymi literami, na miejscach najwidoczniejszych, we wszystkich świątyniach chrześcijańskich.

Zdanie tego filozofa nie było wcale przesadzone.

Głębia tajemnicy Bożego Narodzenia, jest ta wielka, że umysł ludzki nie jest w stanie jej pojąć, i może Ją tylko podziwiać i uwielbiać.

Nie bójmy się jednak wcale.

Zlękli się bojaźnią pasterze, kiedy jasność Boża zewsząd ich oświeciła i kiedy stanął podle nich Anioł Pański i zwiastował im tę tajemnicę. Zlękli się i przerazili.

Naród, który chodził w ciemnościach nocy, ujrzał światłość wielką; tym, którzy mieszkali w cieniu śmierci, światłość się ukazała, jak napisał Izajasz prorok (Iz. IX, 2), a oni się przelękli, a oni się przerazili.

I my również, brodząc w ciemnościach tego świata, tak już nieraz przyzwyczajamy się do tych ciemności, do tego fałszu, do tej obłudy, do tego blichtru, w których świat żyje, że kiedy prawda bez zasłony, prawda Boża, jak jasne słońce spojrzy nam w oczy, to przerażamy się i boimy.

Nie bójcie się, mówi nam Anioł w dniu dzisiejszym, w dniu Bożego Narodzenia.

Nie bójcie się... mówi nam dzisiaj przez usta kapłanów swoich Kościół święty.

Nie bójcie się... Nie zamykajcie swoich oczu, nie zatykajcie swoich uszu.

Oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym.

Wesele wielkie... i to nietylko wyjątkowym jakimś szczęśliwcom, wybrańcom losu, ale wesele wielkie zgoła dla wszystkich, wesele, które będzie wszystkiemu zgoła ludowi, wesele, iż się nam wszystkim dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym.

Chrystus Pan, Zbawiciel świata, Zbawiciel wszystkich: i ludzi sprawiedliwych i ludzi grzesznych, — oto jest radość, oto wesele, które się dzisiaj nam narodziło.

Tego wesela nam się nie lękać, z tego wesela trzeba się cieszyć.

Lecz, by się cieszyć, by się nie lękać, znak nam potrzebny, znak, jak pasterzom.

Dopiero wówczas pasterze przestali się lękać i ucieszyli, kiedy znak dał im sam Anioł Pański i kiedy znak ten oni sprawdzili.

A ten wam daję znak: znajdziecie niemowlątko uwinięte w pieluszki i położone w żłobie...

I poszli, i znaleźli; a ujrzawszy, poznali słowo, które im było powiedziano.

I my również dzisiaj tak samo: nie lękać się, ale się cieszyć będziemy wszyscy z narodzenia Pana Jezusa w stajence Betleemskiej, jeżeli i my do tej stajenki za przykładem pasterzy pójdziemy i sprawdzimy, i poznamy tam ten znak, który i nam, jak pasterzom, daje Anioł Pański, Kościół nasz święty.

Niemowlątko, uwinięte w pieluszki i położone w żłobie...

Nie żaden pałac, i nie szkarłaty, i nie kolebka ubrana w złoto, w drogie kamienie, w puch, w aksamity.

Znak wam dam inny, znak wręcz przeciwny... żłób i pieluszki, stajnia, ubóstwo.

Mógł był Pan Jezus przyjść do nas na świat w całej swej chwale i majestacie, w wielkich dostatkach, w wielkich wygodach, wielkich bogactwach, a przyszedł w stajni, w żłóbku, na sianie.

Całą tę pompę, blask tego świata chwałę, bogactwo uznał Pan Jezus za niegodne siebie, za bezwartościowe, i, jak powiada, pisząc o tem, Tertulian: odrzucając je, nimi wzgardził, wzgar-

dząjąc nimi, je potępił, a potępiając, oddał je ludziom na utrapienie ich i na karę.

O, bo, zaiste, jakby karą dla ludzi i utrapieniem jest pompa świata, blask i bogactwo. Najczęściej też Bóg je daje na tym świecie ludziom złym i najgorszym z najgorszych.

Zamiast bogactwa, zamiast pałaców, żłóbek i stajnia oto co obrał sobie Pan Jezus.

On, równy Ojcu i Bóg prawdziwy. On, o którym Izajasz prorok tak prorokował: Dzieciątko się nam narodziło, i Syn Boży jest nam dany, i będzie panowanie na ramieniu Jego nad narodami, i nazwą imię Jego: Dziwny, Radny, Bóg Mocny, Ojciec wieczności, Książe pokoju (Iz. IX, 6).

On do nas idzie w ubóstwie, w nędzy, zdrojny jedynie w bogactwo ducha ,aby i naszą duszę wyzwolić z niewoli ciała, świata, materii, z zabiegów ludzkich o rzeczy ziemskie, na wolność prawdziwych synów Bożych, których pokarmem jest Słowo Boże.

Tak... Słowo Boże...

Słowo Boże, które odkupienie nam przyniosło.

Słowo Boże, które jest dla nas pokarmem w sakramencie ołtarza.

Słowo Boże, Bóg człowiek, który w ubożuchnej stajence do nas przyszedł, abyśmy my, i na duchu i na ciele bardzo ubodzy, nie ulękli się Go, ale przystęp tym śmielszy zawsze do Niego mieli. Słowo Boże, które ciałem dla nas dziś się stało.

Wraz z pastuszkami idźmy więc do stajenki Betlejemskiej za tym znakiem, za tym Słowem Bożym, które głosi wzgardę ziemi, a wartość nieba.

Wraz z tym Słowem Bożym wzgardźmy ziemią, a otworzy się i dla nas niebo i tu za życia i po śmierci naszej. Amen.

Producenci filmowi zadarmo nie chcą pięknych aktorek, jeśli szwankują w pięknej wymowie.

* * *

W Londynie można spotkać mnóstwo mówców ulicznych, ale najwięcej słuchaczów mają ci, co mówią w obronie religii, albo przeciw Bogu.

* * *

Kościół upada, kiedy kapłani każą niedbale.

EPIFANJA
ALBO ŚWIĘTO TRZECH KRÓLI

EWANGELIA
(św. Mateusza 2, 1-12).

A gdy się narodził Jezus w Betlejem judzkim, za czasów króla Heroda, oto Mędrcy ze stron wschodnich przybyli do Jerozolimy i mówili: „Gdzie jest Król żydowski, który się narodził? ujrzeliśmy bowiem jego gwiazdę na wschodzie i przybyliśmy, aby mu się pokłonić.“

Gdy zaś usłyszał o tym król Herod, zatrwożył się, i wszystka Jerozolima z nim. I zgromadziwszy przedniejszych kapłanów i nauczycieli ludu wywiadywał się od nich, gdzie się ma Chrystus narodzić.

Ci zaś rzekli mu: „W Betlejem judzkim. Tak bowiem napisano przez proroka:

„I ty Betlejem, ziemio Judy, w żaden sposób najmniejszym nie jesteś wśród miast-wodzów Judy, z ciebie wynijdzie wódz, który paść będzie lud mój Izraelski.“

Wówczas Herod, potajemnie wezwawszy mędrców, dowiadywał się od nich dokładnie o czasie ukazania się gwiazdy. I wysłał ich do Betlejem mówiąc: „Idźcie, wypytajcie się dokładnie o to dzieciątko, skoro zaś je znajdziecie, oznajmicie mi, abym i ja poszedł mu się pokłonić.“

Oni zaś, wysłuchawszy króla, wyruszyli. A oto ta gwiazda, którą byli ujrzeli na wschodzie, poprzedzała ich, aż przyszła i stanęła ponad miejscem, gdzie było dziecię.

A gdy ujrzeli gwiazdę, uradowali się nadzwyczaj wielką radością. I wszedłszy do domu, ujrzeli dziecię z Maryją, matką jego.

I upadłszy na ziemię pokłonili się mu, a otworzywszy skarby swoje, złożyli mu dary: złoto, kadzidło i mirrę.

A ostrzeżenie otrzymawszy we śnie, aby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się do krainy swojej.

* * *

NAUKA: — Trzej królowie ze wschodu w Betlejem, a Heród w Jerozolimie.

Chrystus Pan narodził się dla wszystkich narodów, dla wszystkich warstw społecznych. Nietylko ubogim betlejemskim pasterzom w ziemi Palestyńskiej, ale i Mędrcom, w dalekich krajach pogańskich, Bóg objawia narodzenie się Chrystusowe.

Bóg, który stworzył gwiazd miliony, zapalił światło nowe, kształt gwiazdy mające, i oczom Mędrców je ukazał. A w umysłach Mędrców zapalił światło inne, duchowe, o wiele ważniejsze od światła zewnętrznego. To światło wewnętrzne pozwoliło im rozeznać mowę onej gwiazdy, która była zwiastunką nowego króla i wraz z nim — nowej ery w dziejach świata.

Mędrcy z wdzięcznością przyjęli znaki i natchnienia Boże, wyruszyli w drogę daleką, aby odszukać nowonarodzonego króla i pokłon mu oddać. Są to serca szlachetne, pobożne, zdolne do wysiłków dla chwały Bożej. Nic ich od celu nie odstrasza, — ani długiej podróży niewygody, ani dróg nieznajomość. W Jerozolimie wypytują o Chrystusa. W Betlejem przed Dzieciną w pokłonie czoła schylają, składając dary. A gdy im anioł dał rozkaz, aby do Heroda nie wracali, — wyrzekli się wizyty na królewskim dworze i omijając go zdaleka, inną drogą wrócili do domu.

Ci przedstawiciele wiedzy, Mędrcy ze Wschodu, przybyciem swoim do Jerozolimy, sprawili niepokój Herodowi. Zatrwożył się król. Dlaczego? Czyżby mu jakie niebezpieczeństwo groziło ze strony Chrystusa. Nie. Przyczyną trwogi Herodowej było jego przewrotne serce i jego złe życie. Herod był podejrzliwy i zazdrosny o władzę. Drżał on ustawicznie o swój tron, który go kosztował wiele zabiegów i na który się wdarł po trupach. Całe panowanie Heroda to pasmo morderstw i złodziejstw. Natura niska i podła, płaszczył się on przed mocniejszymi, a gnębił słabszych. Wielu swoich bogatszych poddanych wymordował i złupił ich posiadłości, aby móc podarkami zaskarbić sobie łaski Rzymian. Gnębił ciężkimi daninami swoich poddanych po to, aby naśladować cesarza Augusta i udawać wielkiego budowniczego, mecenasa sztuki, wznosić amfiteatry, posągi, kolumnady.

Za lada podejrzeniem Heroda — spadały głowy jego krewnych. Nawet jednej z licznych żon, pięknej i kochanej Mariamme życie odebrał, — jej brata Aristobula kazał zadusić w kąpieli, ich matkę Aleksandrę również na śmierć skazał. Własnym kilku synom nie przepuścił, a jednego z nich, Antypatra, — sam mając już lat siedemdziesiąt i nad grobem stojąc, na pięć dni przed swoją śmiercią — stracić kazał. A gdy się już miało ku końcowi to niegodziwe życie tyrana, wtedy pod karą śmierci kazał się stawić wszystkim znakomitszym obywatelom w Jerycho, zamknął ich na placu wyścigowym i na wszystkie świętości błagał swą siostrę Salome, aby z chwilą, gdy on oczy zamknie kazała uśmiercić zebranych obywateli, — w ten sposób Herod chciał, z racji śmierci króla, kraj swój przyodziać w żałobę. Nic też dziwnego, że gdy się zatrwożył Herod, — jak mówi św. Mateusz, — całą Jerozolimę ogarnęła trwoga. Gdyż niepokój królewski niósł zwykle — śmierć, a rzeź niewiniątek w Betlejem,

którą sprawił Herod wkrótce po odjeździe Mędrców, — to tylko jeden drobny szczegół z tego krwawego panowania.

Rola kapłanów żydowskich też nie jest chwalebna. Byli oni stróżami proroctw i tradycji. Byli kierownikami duchowymi tego narodu, który czekał na Zbawiciela. I oto gdy się Zbawiciel narodził, ci kapłani spełniają rolę słupów, które przechodniom drogę wskazują, ale same się z miejsca nie ruszają.

Gdy na takim tle historycznym spoglądamy na Mędrców, spieszących do Betlejem, — tym jaśniej przedstawia się nam ich gorliwość o sprawy Boże, ich posłuszeństwo i szacunek dla znaków i natchnień Bożych, ich miłość dla Prawdy i Światła. Są to prawdziwi Mędrcy.

Gdy widzimy w naszych czasach, jak niektórzy ludzie żywią obawy, żeby Chrystus nie zakrólował w ich duszach, możemy być pewni, że te obawy pochodzą z nieprawości serc lub też z niezrozumienia roli Chrystusa Pana na świecie i w sercach ludzkich.

Kościół w Hymnie na uroczystość Trzech Króli śpiewa o Chrystusie Panu: *„Nie przyszedł wyrywać władzy doczesnej Ten, Który daje królestwo wiekuiste.“* Chrystus królestw i państw nikomu nie odbiera, — on je stwarza i w istnieniu podtrzymuje. Doczesni władcy są tylko do czasu władcami, — to wynika z naturalnego biegu rzeczy, — a ruina państwom nie ze strony Chrystusa zagraża, ale stąd i wtedy idzie, gdy naród i jego rządcy zagubią sprawiedliwość i czystość obyczajów i zapomną o Chrystusie.

Z Mędrcami — podążajmy do Chrystusa. Do dalekiego Betlejem dzisiaj ruszyć nie możemy. Ale za to gdzieindziej pokłonić się możemy Chrystusowi, byleby w nas nie było tej obojętności i pseudoreligijności, jaka cechowała kapłanów żydowskich za czasów Heroda.

W świątyniach naszych jest Chrystus Pan. Odwiedzajmy Go tam. Łączmy się z Nim. A gdy do serc naszych przychodzi — składajmy Mu dary: złoto — gorącej i ofiarnej miłości, — wonne kadzidło naszych serdecznych modlitw, — mirrę codziennych umartwień i kłopotów, płynących z wiernego spełniania obowiązków. A jako Mędrcy ze Wschodu, pokłon oddawszy Chrystusowi, wrócili inną drogą do domu, podobnież i my, — gdyśmy szczerze Chrystusowi pokłon złożyli, podążajmy w naszym życiu — osobistym i publicznym — drogami nowymi, na których się omija wszelką bezbożność, obłudę, intrygi, chciwość, tępotę duchową. Podążajmy drogami świętości, gdyż tylko po takich drogach dojść można do naszej wiekuistej krainy, gdzie króluje Chrystus — Zbawiciel. Amen.

PIERWSZA NIEDZIELA PO TRZECH KRÓLACH

EWANGELIA
(świętego Łukasza 2, 42-52).

A gdy Jezus miał lat dwanaście, udali się rodzice jego do Jeruzalem, tak jak był zwyczaj we święta. A gdy zakończyli dni świąteczne i wracali, dziecię Jezus zostało w Jeruzalem, a nie wiedzieli o tym rodzice jego. Mniemając zaś, iż jest on w zespole podróżnym, uszli dzień drogi, i poszukiwali go wśród krewnych i znajomych. A gdy go nie znaleźli, powrócili do Jeruzalem, poszukując go.

I stało się, iż po trzech dniach znaleźli go w świątyni, siedzącego w pośrodku nauczycieli, i słuchającego ich i pytającego ich, zdumiewali się zaś wszyscy, którzy go słuchali, nad rozumem i odpowiedziami jego.

A rodzice, ujrzawszy go, zdziwili się. A matka jego rzekła do niego: „Synu, czemuś nam tak uczynił? oto ojciec twój i ja — udręczeni — szukaliśmy cię.“ I rzekł do nich: „Cóż jest, żeście mnie szukali? czyż nie wiedzieliście, iż trzeba, żebym był w sprawach Ojca mego?“ Lecz oni nie zrozumieli tego, co im powiedział.

I poszedł z nimi i przybył do Nazaretu, i był im poddany. A matka jego przechowywała wszystkie te wydarzenia w sercu swym. A Jezus posuwał się w mądrości, i we wzroście i w łasce u Boga i u ludzi.

* * *

NAUKA: — Życie ukryte Chrystusa Pana i Pan Jezus dwunastoletni w świątyni Jerozolimskiej.

Chrystus Pan przez długie lata wiódł życie ukryte w Nazarecie, nim jako nauczyciel wystąpił publicznie. Jezusem z Nazaretu był On przecież nazywany. Życie Jezusa w tym małym miasteczku schodziło w ciszy, wypełnione pracą codzienną, przepojone modlitwą, pełne całkowitego zjednoczenia duchowego z Ojcem wiekuistym. Krótko mówi Ewangelista o tym długim okresie życia Jezusowego: *Jezus był poddany rodzicom, Jezus czynił postępy w mądrości, wzrastał w łasce u Boga i u ludzi.* Św. Łukasz podaje nam z tego okresu do wiadomości wydarzenie jedno z dwunastego roku życia Chrystusa Pana. Oto się Dziecię Jezus udaje z rodzicami do Jeruzalem, miasta świętego, na obchód świąteczny. Podróż była daleka i uciążliwa, gdyż przestrzeń stu czterdziestu kilometrów oddziela Nazaret od Jerozolimy, — drogi prowadzą przez tereny górzyste, a postoje noclegowe nie były wygodne.

A jednak cała Najświętsza Rodzina dąży na święta Wielkanocne do centrum życia religijnego, do świątyni jerozolimskiej, aby w ten sposób zadośćuczynić istniejącym zwyczajom i pobożnym potrzebom własnych serc. Kiedy się już zakończyły dni świąteczne, i pielgrzymi zaczęli opuszczać miasto święte, Jezus w mieście pozostał, choć rodzice o tym nie wiedzieli. I oto pacholę z Nazaretu zajmuje miejsce w świątyni, wśród uczonych nauczycieli zakonu Pańskiego. Słucha pilnie, czego nauczają. Zadaje pytania, dotyczące spraw religijnych. A gdy zdziwieni oryginalnością i mądrością Jego pytań, — uczeni w Zakonie zadają Mu sami pytania, On odpowiada, wzbudzając podziw starców, w Zakonie uczonych. Przedstawiciele starego, skostniałego formalizmu odczuli, iż jakieś dziwne, świeże, nowe tchnienie boskie jest zawarte w pytaniach i odpowiedziach tego pacholęcia z Nazaretu, aczkolwiek nie przeczuwali, iż wśród nich jest Dawca i Twórca Nowego Testamentu, gdyż nie nadszedł był jeszcze czas, iżby Jezus objawił się im całkowicie.

Na pytanie i łagodny wyrzut swej Matki, Jezus odpowiada, iż są sprawy ważniejsze ponad obowiązki rodzinne. Sprawy Ojca Niebieskiego są ponad wszystkie inne i w spełnianiu tych spraw — Jezus, który, jak mówi Ewangelista, był poddany rodzicom, — nie podlega żadnej ziemskiej powadze.

Młody Jezus w swej krótkiej odpowiedzi przypomina swej Matce, iż Ojcem jego jest Bóg, że sprawami jego — są sprawy Ojca. Oznajmia Jezus w skróceniu to, co potem w swym dziele mesjańskim rozwinie.

Dla nas chrześcijan — ów cichy pobyt Pana Jezusa w Nazarecie jest wielką lekcją życiową. Gdy w naszych czasach ludzie uganiają się za wszelkiego rodzaju rozrywkami, zabawami, gdy niejedni wzdychają do życia wielkomiejskiego, do wyjazdów nad morze, w góry, aby odpocząć — niekiedy — po pracowitym próżnowaniu, gdy wielu narzeka na nudy, na szarzyznę życia, — dobrze jest wtedy skierować wzrok ducha na tę skromną, ale sławną szkołę życia, — domek Nazaretański, gdzie przebywał Pan Jezus. Ten Jezus, który będąc Bogiem *„wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi... sam się poniżył, stawszy się posłusznym...“* (Filip. 2, 5-7). W małym miasteczku się urodził, w szopie. W małym miasteczku do lat trzydziestu życie spędził. W pracy, w szarzyźnie życiowej. Aby i maluczcy i pokorni mieli w Nim żywy przykład życia pokornego, bez rozgłosu, spędzonego w cieniu, — a naśladując Go w pokorze, aby doszli do chwały.

Ewangelia dzisiejsza stawia nam Pana Jezusa jako wzór troskliwości o sprawy Boże. Gdy niejeden z dzisiejszych chrześcijan, opętany lenistwem albo też w tępocie duchowej pogrążony, uważa za wielką ofiarę, że w dni świąteczne wybierze się

do kościoła na Mszę świętą, oto dwunastoletni Jezus sto czterdzieści kilometrów przebiegą, aby iść do świątyni. A przecież zarówno świątynia jak i ofiary Starego Testamentu były tylko obrazem kościołów i ofiary Nowego Testamentu. W naszych kościołach Chrystus mieszka w sakramentalnych postaciach, ofiaruje się za nas, i przychodzi do nas, gdy tylko my do Niego iść chcemy.

Dwunastoletni Jezus słucha pilnie nauk w świątyni, interesuje się sprawami Ojca. Jest on dla nas wzorem, iż należy pilnie słuchać nauk w kościele. Niech nikt nie mówi, iż jest tak mądry, że nie potrzebuje słuchać kazań, gdyż już przez takie powiedzenie wyłaziłaby na wierzch jego głupota i niezrozumienie potrzeb duchowych. Wszyscy potrzebujemy, aby nas pouczano, aby nam przypominano naukę Chrystusa, aby nas zachęcano, zagrzewano do dobrych czynów. Jest to tak niezbędne, jak chleb powszedni. I gdybyśmy zaniedbali słuchania słowa Bożego, oświecania się w rzeczach Bożych, — życie duchowe zaczęłoby marnieć i nadeszłaby nędza i śmierć. Nie miejmy usposobienia fałszywie pobożnych osób, które biegają do kościołów na kazania w takim duchu, jak inni na widowiska teatralne. Nie szukają one pokarmu duchowego, światła Bożego i doskonałości życia, ale raczej interesują się tym, kto mówi, jak mówi, — czy dobrze wymawia sylaby, jaką ma modulację głosu.

Pan Jezus słuchał w kościele nauczycieli. A choć nie podobało mu się ich faryzajskie życie, to jednak dla prawd przez nich głoszonych miał on szacunek, bo to były prawdy Boże. Podczas swego życia publicznego powiedział On: *„Wszystko tedy, cokolwiek wam rozkażą, zachowajcie i czyńcie.“* (Mt. 23, 3).

O ileż większe posłuszeństwo i szacunek powinni mieć chrześcijanie dla słowa Bożego w kościołach, gdzie głoszona nauka Boża jest o wiele doskonalsza.

Dwunastoletni Pan Jezus, który, zamiast iść z rodzicami do Nazaretu, zostaje w świątyni jest dla nas przypomnieniem, iż ponad głos rodziców mocniejszy jest głos Ojca, który jest w niebiesiech, i że gdy się w sercu ludzkim odezwie głos Boży, wzywający do poświęcenia się sprawom Bożym, za tym głosem iść należy, chociażby serce matki czy rodziny miało z tego powodu być narażone na udrękę.

Dni ziemskie przebiegają szybko — rozstania ziemskie są krótkie. W wielkiej świątyni wiekuistej wszyscy się odnajdą, byleby na ziemi podążali śladami Jezusa, miłując ciche spełnianie obowiąków i na pierwszym miejscu stawiając sprawy Ojca niebieskiego. Amen.

DRUGA NIEDZIELA PO TRZECH KRÓLACH

EWANGELIA

(świętego Jana 2, 1-11).

Onego czasu: Odbywały się gody weselne w Kanie Galilejskiej. I była tam matka Jezusowa. Zaproszony został i Jezus i uczniowie jego na te gody. A gdy zabrakło wina, mówi matka Jezusowa do niego: „Wina nie mają.“ I rzecze jej Jezus: „Co mnie i tobie, niewiasto, — jeszcze nie nadeszła godzina moja.“ Mówi matka jego do sług: „Cokolwiek wam powie, uczyńcie.“ Było zaś tam kamiennych stągwi sześć, do obrzędowych obmywań żydowskich postawionych, mieszczących po dwa lub trzy wiadra.

Rzecze do nich Jezus: „Napełnijcie stągwie wodą.“ I napełnili je aż do wierzchu. I rzecze im: „Zaczerpnijcie teraz i nieście do gospodarza wesela.“ I ci zanieśli. Gdy zaś gospodarz skosztował wody, która się winem stała, a nie wiedział skąd ono jest, — wiedzieli zaś słudzy, którzy czerpali wodę, — woła oblubieńca ów gospodarz wesela i mówi doń: „Każdy człowiek najpierw dobre wino stawia, a gdy biesiadnicy już się napiją, wtedy podlejsze; a tyś zachował dobre wino aż dotąd.“

Taki początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej, i ukazał chwałę swoją, — i uwierzyli weń uczniowie jego.

* * *

NAUKA: — Chrystus Pan na godach w Kanie Galilejskiej.

Chrystus Pan bierze udział w godach weselnych. Chrystus chce być tam, gdzie się dokonuje rzecz święta, gdzie powstaje nowa rodzina; Chrystus przychodzi tam, aby nieść łaski i błogosławieństwo na to życie nowe. A obok łask wewnętrznych — widzimy, że nawet i z doczesnych kłopotów Chrystus wybawia. Pierwszy cud uczynił Chrystus dla nowożeńców, jak gdyby chciał przez to zaznaczyć, że są mu oni drodzy, i tam, gdzie oni Go zaproszą, On im pomagać będzie w różny sposób.

Chrystus Pan obecnością swoją uświetnił i uświęcił ten wielki akt, jakim jest małżeństwo. W myśli Chrystusowej, w prawodawstwie Chrystusowym — małżeństwo jest rzeczą świętą, jest kontraktem świętym, jest sakramentem. Jeden mężczyzna i jedna niewiasta ślubują sobie wierność i uczciwość małżeńską we wspólnym życiu aż do śmierci. Zawierają umowę świętą, składają sobie wobec Boga i Kościoła przysięgi święte, które obowiązują aż do śmierci, gdyż sakrament małżeństwa — z woli Chrystusa — jest nierozerwalny. *„Co Bóg złączył, czło-*

wiek niech nie rozłącza," — oto prawo, jakim się rządzi małżeństwo chrześcijańskie. *„Ktobykolwiek opuścił żonę swą a pojąłby inną, cudzołóstwa się dopuszcza przeciwko niej. A jeśliby żona opuściła męża swojego, a szłaby za drugiego, cudzołoży"* — oto nauka Chrystusa. (Mk. 10, 9-12).

Ci wszyscy, którzy choć trochę są pouczeni w sprawach wiary i moralności katolickiej wiedzą dobrze, jaka jest nauka Chrystusa co do małżeństwa, i jaki to oni kontrakt zawierają, gdy wchodzą w związki małżeńskie.

Tam, gdzie się gody małżeńskie odbywają powinien być Chrystus. Ale Chrystusa Pana trzeba zaprosić. W jaki sposób? Przez poważne i święte przygotowanie się do małżeństwa.

Młodzi ludzie — kawaler czy panna — powinni się zastanowić nad obowiązkami, jakie są połączone z życiem rodzinnym. Zapytać się samych siebie powinni, w sumieniu, przed Bogiem, czy są oni zdolni do założenia i prowadzenia rodziny. Czy znają zasady wiary świętej, aby mogli według zasad tych wychować dzieci swe na dzieci Boże, — dla nieba? Czy są zdrowi fizycznie, aby nie przekazać potomstwu chorób dziedzicznych? Czy warunki materialne pozwalają im zakładać rodzinę?

Przy wyborze żony czy męża należy zważać przede wszystkim, czy młody człowiek jest dobrego prowadzenia, czy chodzi do Kościoła, czy żyje z Bogiem, czy panna jest poważna, pracowita, zgodna.

Pamiętać trzeba, iż chodzi tu o wybór na całe życie. Młodzi zasięgać winni rady rodziców, którzy mają doświadczenie życiowe i pragną dobra swoich dzieci.

Gdy młodzi ludzie rozumnie i poważnie zrobią wybór, gdy się do świętej sprawy przygotują święcie, — w modlitwie i czystości serca, przez spowiedź oczyszczając duszę, przez Komunię świętą w dzień ślubu łącząc się z Chrystusem, — wtedy na gody weselne jest zaproszony i Chrystus Pan, aby od początku nieść łaski i błogosławieństwa.

Ale są wypadki, iż się małżeństwa kojarzą lekkomyślnie, bez rozwagi, bezbożnie. Czasem rodzicom chodzi tylko o to, aby pomnożyć fortunę. Myślą oni tylko i jedynie o majątku, a nie chcą wiedzieć, iż majątek, aczkolwiek przydatny, nie zastępuje miłości i dobrego charakteru. Tacy — bożkowi Mamonowi składają swoje córki i synów na ofiarę, a nie dbają, iżby w rodzinie było szczęście i Chrystus. Niejedna panna wychodzi za mąż po to tylko, aby się wyrwać z domu. Niejeden prowadzi do ołtarza osobę, której prawie nie zna i w pierwszym miesiącu po ślubie się dowiaduje, że ta wymalowana i nieźle tańcząca panna jest patentowanym próżniakiem, zdatnym tylko do zalotów, a nie do prowadzenia domu.

Inni znowu zapominają o głównym celu małżeństwa, w ich błędnym pojęciu małżeństwo jest instytucją tylko dla zaspokojenia namiętności. Wszyscy tacy nie rozumieją lub nie chcą rozumieć myśli nadprzyrodzonej, jaka jest zawarta w sakramencie małżeństwa. I na ich gody weselne nie przybywa Chrystus Pan, aby błogosławić, — ale raczej dąży diabeł radośnie, i notuje ich grzeszne przystępowanie do sakramentu.

Jeżeli kiedy, to w naszych czasach specjalnie zwracać należy uwagę na rozumne, godne i święte zawieranie sakramentu małżeństwa.

Wrogowie Chrystusa i wrogowie dusz ludzkich atakują dzisiaj jedność i nierozerwalność małżeństwa i cel małżeństwa. Antychrystusowe prądy idą po świecie, w prawodawstwie są ustawy niezgodne z prawem Chrystusa, wprowadzone są rozwody. A gdy się do tego doda jeszcze rozmaite teorie o tak zwanym „świadomym“ macierzyństwie, któremu często towarzyszy zabijanie niemowląt, ta prawdziwa rzeź niewiniątek, o wiele krwawsza niż Herodowa, to można powiedzieć, że dzisiaj panuje w świecie moralność dzikich Hotentotów i obyczaje krokodylów. Nazywa się to „postępem.“ Taki „postęp“ jest cofaniem się, — a życie, urządzone według takiego „postępu,“ jest podobne do owego zawrotnego biegu gerazeńskich wieprzów, które, opętane przez diabła, rzuciły się w przepaść i potopiły.

Obowiązkiem katolickich ojców, matek, młodzieńców, panien, — obowiązkiem tych wszystkich, którzy kochają prawdziwy postęp duchowy — którzy pragną Chrystusa mieć w rodzinie na ziemi, aby z Chrystusem dojść do wielkiej rodziny świętych w niebie, — obowiązkiem ich jest czuwać, aby Chrystus Pan bywał na katolickich godach weselnych, aby Jego prawo o małżeństwie było zachowane i szanowane. Tylko pod tym warunkiem można sobie zapewnić błogosławieństwo Chrystusowe i łaskę Chrystusową, które w życiu pomoc dają i do życia wiekuistego po drogach pewnych nas wprowadzą, co daj Boże! Amen.

Powiedzieć dobre kazanie to znaczy miłośnie objąć duszę słuchacza, i spoić się z nim radosnym umiłowaniem prawd Bożych.

* * *

Nie staraj się być wymownym, by cię podziwiano, bo okradałbyś Chrystusa szukając swojej, a nie Jego chwały. Raczej staraj się o zgłębienie tego, co masz ludziom powiedzieć. Zdobądź bogactwo treści, nie słów.

TRZECIA NIEDZIELA PO TRZECH KRÓLACH

EWANGELIA

(świętego Mateusza 8, 1-13).

Onego czasu: Gdy Jezus zstąpił z góry szły za nim liczne rzesze. I oto trędowaty, zbliżywszy się, kłaniał mu się, mówiąc: „Panie, jeżeli chcesz, możesz mnie oczyścić.“ A Jezus, wyciągnąwszy rękę, dotknął się go, mówiąc: „Chcę, bądź oczyszczon.“ I zaraz oczyszczony został z trądu swego. I rzecze mu Jezus: „Uważaj, nikomu nie mów, ale idź, ukaż się kapłanowi i złóż ofiarę, jaką nakazał Mojżesz, na świadectwo im.“

Gdy zaś wszedł do Kafarnaum, zbliżył się doń setnik, prosząc go i mówiąc: „Panie, sługa mój leży w domu sparaliżowany, strasznie cierpiący.“ I rzecze mu Jezus: „Ja przyjdę i uleczę go.“ Odpowiadając zaś, setnik rzekł: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój; ale tylko rzeknij słowem, a będzie uzdrowion sługa mój. Ja bowiem człowiekiem jestem podwładnym, mam pod sobą żołnierzy, i mówię temu: Idź, a idzie; a innemu: przychodź, a przychodzi; a słudze memu: uczyń to, a czyni.“

A usłyszawszy Jezus zdziwił się i rzekł tym, którzy szli za nim: „Zaprawdę powiadam wam: u nikogo w Izraelu tak wielkiej wiary nie znalazłem. Powiadam zaś wam, iż liczni ze wschodu i zachodu przyjdą, i będą posadzeni z Abrahamem i Izaakiem i Jakóbem w królestwie niebieskim; synowie zaś królestwa zostaną wyrzuceni w ciemności wewnętrzne; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.“

I rzekł Jezus setnikowi: „Idź, i jakoś uwierzył, niech ci się stanie.“ I uzdrowiony został sługa w onejże godzinie.

* * *

NAUKA: — Choroby Ducha i wiekuisty ich wielki Lekarz.

Chrystus Pan jest wielkim Lekarzem dusz. Na siedem przeszło wieków przed narodzeniem Chrystusa prorok Izajasz w widzeniu proroczym o Nim głosił: *„Zaiste on niemoce nasze wziął na siebie, a boleści nasze własne nosił.“* (Iz. 53, 4).

Gdy Chrystus Pan rozpoczął publiczne nauczanie, wielokrotnie się zdarzało, iż przynoszono do Niego chorych, a On ich uzdrawiał. Ewangelista Mateusz wyraźnie mówi, iż się wypełniło na Jezusie to, co o Nim powiedział Izajasz prorok. (zob. Mat. 8, 17).

Serce Chrystusa było pełne miłosierdzia. To też, gdy ów trędowaty, którego jak wszystkich trędowatych na wschodzie.

z powodu okropnej i zaraźliwej choroby wyrzucono poza obręb miasta i zabraniano zbliżać się do ludzi, podszedł do Jezusa, Jezus litościwie dotyka się go i uzdrawia.

Do setnika, poganina do którego szanujący się żyd nie kwapiłby się z wejściem, uważając poganina za coś niższego, nieczystego, — Chrystus Pan również wyraża gotowość pójścia: „Ja przyjdę i uzdrowię go." I na słowo Pańskie uzdrowiony został sługa setnika.

Te cuda Chrystusowe w dziedzinie zdrowia fizycznego, będąc dziełem miłosierdzia Chrystusa, są zarazem znakami mocy Chrystusowej i obrazem przywracania zdrowia innego — duchowego, które można i należy zachować na życie wiekuiste. Chrystusowi Panu nie tyle o uzdrawianie tych cielesnych niemocy chodziło, ile i przede wszystkim, o uzdrawianie dusz. Chrystus Pan przyszedł do chorego świata, aby go leczyć z duchowej niemocy. Sam o sobie Chrystus mówi: *„Nie potrzebują lekarza ci, którzy są zdrowi, ale którzy się źle mają. Nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych ku pokucie."* (Łuk. 5, 31).

Jak za czasów Chrystusa Pana, tak i dzisiaj są gromady chorych: trędowatych i paralityków duchowych. Wszędzie, gdzie zapanował grzech, wypędziwszy z duszy niewinność i Bożą Łaskę, tam jest wewnętrzny trąd. A choć na zewnątrz mogą być ciała w zdobne szaty przybrane, — dusza w grzechu — wewnątrz jest pełna zgnilizny, i wrzodów, i ran, a widok jej jest okropny w oczach Bożych. Trąd ten wewnętrzny przejawia się często w słowach, w czynach i jest dokuczliwy i zaraźliwy dla otoczenia. Szczególnie gdy jest u tych, którzy zajmują wybitniejsze stanowiska w społeczeństwie, gdyż wtedy do przewrotności i złości osobistej dołącza się jeszcze zgubny wpływ złego przykładu.

Jaskrawym przykładem trądu duchowego są różni sekciarze i heretycy. Ich dusze zarażone są trądem pychy i błędu. Dołącza się do tego u niektórych trąd nieczystości. Trąd myśli, trąd uczuć powoduje u nich ślepotę duchową i nieczułość duchową. Stają się pośmiewiskiem, z racji głupoty, i zdrożnego życia, ale swej hańby sami dostrzec nie chcą, lub też przyznać się do niej nie chcą. Za naszych czasów jest niemało takich trędowatych sekciarzy, którzy nietylko sami są poza Kościołem, ale i innych chcieliby oderwać od Kościoła. Nieraz mówią oni nawet: „Chrystusa uznajemy, ale bez Kościoła. Religię uznajemy, ale bez kapłanów." W swej zdradzieckiej mowie wypaczają myśli i wolę Chrystusową, Który sam ustanowił i Kościół i kapłanów Nowego Zakonu, i Który trędowatemu daje rozkaz: „Idź ukaż się kapłanowi!"

Bałamutne słowa i przewrotne pisma sekciarzy podobne są do złych zarazków, jakie się roznoszą z oddechem trędowatego, zatruwając powietrze.

Obok tych duchów trędowatych istnieje wielu paralityków duchowych. Ogarnięci są oni dziwnym bezwładem, gdy chodzi o sprawy Boże. Słowo Boże opowiadane w kościołach nic ich nie obchodzi. Łaska Boża, życie duszy przywracane w konfesjonałach jest jakby nie dla nich, oni tam dojść nie mają siły. O oświatę katolicką w szkołach się nie starają. O prawodawstwo chrześcijańskie również nie dbają. Oni ślepi i głusi, choć z wielu tytułów mają obowiązek do interesowania się tym wszystkim. Ci paralitycy duchowi czuli są na swoje niedomagania cielesne, ale nic ich nie obchodzi paraliż postępujący w dziedzinie ducha. Ani o swój, ani o cudzy postęp duchowy nie dbają wcale. Wytwarzają oni duchową trupiarnię w świecie. Paralitycy, — najgorszego gatunku!

Przez ziemię idzie wiekuisty wielki Lekarz, Chrystus, który zstąpił z góry, z nieba.

Kogokolwiek dotknął i zaraził trąd grzechu, i kto pragnie oczyszczenia, — niech się zbliża ku Chrystusowi, niechaj przed Nim na twarz pada, niech z wiarą i ufnością prosi, wołając: *„Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić.“* Chrystus się nad nim nachyli i dotknie się go, wyzwalając go od trądu pychy, błędu i głupoty. Chrystus się go dotknie w Sakramencie Pokuty, przez usta kapłana udzielając mu rozgrzeszenia i oczyszczając go od grzechowego trądu.

A ktokolwiek zauważy, iż do jego serca zakrada się jakieś zimno, jakaś obojętność dla spraw Bożych, niech się lęka, aby paraliż nie ogarnął jego duszy, aby, zamiast być żywym dzieckiem Bożym nie stał się żywym trupem, do którego odzywa się owo apokaliptyczne wołanie: *„Znam uczynki twoje, iż masz imię, że żyjesz, aleś jest umarły.“* (Apok. 3. 1). Z pokorą i ufnością, oczyściwszy się z grzechu, niech się zbliża z tylu milionami wiernych do Pana Jezusa w Komunii świętej i w duchu setnika niech woła z Kościołem słowami setnika: *„Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój; ale tylko rzeknij słowem, a będzie uzdrowiona dusza moja.“* Amen.

Głos jest największym artystą do poruszenia serc ludzkich. Ćwiczeniem można powiększyć siłę głosu, nadać mu czystość, oraz powiększyć skalę jego.

* * *

Nie lękaj się na ambonie, boś nie kanarek, a słuchacze nie koty, nie zjedzą cię. Gdy głosisz słowo Boże, to nawet wobec biskupa jesteś najważniejszą osobą w kościele.

CZWARTA NIEDZIELA PO TRZECH KRÓLACH

EWANGELIA

(świętego Mateusza 8, 23-27).

Onego czasu: Gdy Jezus wszedł do łodzi, weszli za nim uczniowie jego. I oto burza wielka powstała na morzu, tak że łódź była zakrywana przez fale. On zaś spał. I przystąpiwszy doń uczniowie jego, zbudzili go, mówiąc: „Panie ratuj, giniemy!“ I rzecze im: „Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary?“

Wtedy wstawszy, pogroził wichrom i morzu, i stała się cisza wielka.

Ludzie zaś zdziwili się, mówiąc: „Kimże jest on, że i wichry i morze są mu posłuszne?“

* * *

NAUKA: — Różne są burze, które Chrystus Pan ucisza.

Chrystus Pan ucisza przerozmaite wichry i burze. Chrystus Pan jest władcą stworzenia. Wraz z Ojcem i Duchem Świętym — Syn Boży stworzył i podtrzymuje świat. *„Przez Niego wszystko się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało.“* (Jan 1, 3). To też wichry i morze słuchają swego Pana. Gdy On rozkazuje — wicher dąć przestaje. Rozkołysane fale do równowagi wracają. A ludzie się dziwią tej mocy.

Ale nietylko w martwej przyrodzie przywraca Chrystus spokój i ciszę. Wszak w sercach uczniów Chrystusowych też była burza niepokoju, zwątpienia, trwogi. Z tych zaniepokojonych trwogą serc głos się wyrywał: *„Panie, zachowaj nas, giniemy.“* Chrystus Pan usuwa przyczynę trwogi, a więc i niepokój usuwa. Cisza ufności i świętego podziwu dla Mistrza zapanowała w duszach apostołów, którzy jechali w łodzi razem z Chrystusem.

Ta burza na morzu, ten niepokój duchowy — jest to obraz doczesnego życia ludzkiego. Czyż tą kruchą łodzią serca człowieczego, które wzdycha i dąży do szczęścia, nie miotają w życiu różne wichry? Na wzburzonych falach życia czyż niejednokrotnie nie otwiera się przepaść, grożąca zatraceniem?

Ci wszyscy jednak, którzy płyną w łodzi Chrystusowej, którzy należą do Kościoła Bożego, — mogą i powinni liczyć na pomoc Chrystusową podczas niebezpiecznej zawieruchy. Gdy pozostają z Chrystusem Panem i z Jego pomocy korzystają On ich obdarzy spokojem, jakiego świat dać nie jest w stanie. Wicher i fale doczesności pod rozmaitymi postaciami werwać się chcą do duszy. Oto fala chciwości zalewa duszę, grożąc jej zgubą. Przeciwstawia się tej fali i ucisza ją Chrystus, przez

przykład swego ubóstwa. Niepokój o przyszłość wkrada się do serca. Chrystus wnosi słowo ufności: *Bóg żywi ptaki niebieskie i daje odzież i blaski liliom polnym* (Mat. 6, 26). Gniew, pycha zaczynają sercem miotać. Odzywa się wołanie Chrystusa: *uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca.* Zaczyna się człowiek nadymać czczą chwałą z racji swego stanowiska, majątku czy przyodziewku strojniejszego, a oto Chrystus składa swe szaty i zaczyna umywać nogi uczniom, mówiąc: *„Ja Pan i Nauczyciel umyłem nogi wasze ... dałem wam przykład."* (Jan 13). Trwoży się człowiek, iż mu utrata rzeczy doczesnych i życia doczesnego grozi, a oto Chrystus, który umarł i zmartwychwstał dla nas, pociesza nas: *„Jam jest Zmartwychwstanie i Żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyw będzie."* (Jan 11, 25).

I wichry duchowe — gdy człowiek zostaje z Chrystusem, nie tylko mu nie szkodzą, ale przysparzają mu doświadczenia życiowego i dają tytuł do nagrody. *„Błogosławiony człowiek, który znosi pokusy, — bo gdy się stanie ugruntowanym, otrzyma koronę żywota, którą obiecał Bóg tym, którzy Go miłują."* (Jak. 1, 12).

W łódź Kościoła świętego, która wiezie dzieci Boże do wiekuistej przystani, też różne wichry i bałwany uderzają. Świat jest burzliwy od wieków, a wichry i bałwany powstają w każdej epoce. Dmą wichry, któreby chciały Boga skazać na wygnanie. A w łodzi Kościoła miliony ust wyznawają głośno: *„Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego"* ... i — mimo wichrów — płyną ku Wieczności. Dmą wichry, któreby chciały moralność zniszczyć, — a z łodzi Chrystusowej stary Dekalog wraz z ewangelicznymi zasadami rozbrzmiewa i ton nadaje. Rozmaite bałwany dążą do spoganienia świata, do osłabienia mocy Kościoła w rozmaity sposób. Jedne bałwany uderzają w Konstytucje i prawa narodów, aby je uczynić bezbożnymi. Inne bałwany biją w istnienie rodziny, dążąc do tego, aby sakrament zamienić na zwykły kontrakt handlowy, a życie ludzkie niszczyć w zarodku. Inne bałwany chciałyby ze sprawiedliwości ziemskiej, która powinna być odblaskiem sprawiedliwości Bożej, uczynić posłuszny instrument pokątnych zamierzeń. Nie brak i takich prądów, które sprzyjają bezwstydnemu sekciarstwu, aby siać zamęt w duszach, należących do Chrystusa. Są i takie fale, które sięgają do nauczania religii, pragnąc je osłabić, — aby tamując kulturę religijną wśród młodzieży, doczekać się niekulturalnych bezreligijnych obywateli. Owe wichry, owe bałwany są niekiedy tak gwałtowne iż przyciemniają wzrok i nie widzą wcale nawet brzegów, do których płyną. I niejeden z płynących w łodzi przejmuje się trwogą i myśli, że już zguba niechybna zagraża.

Aż oto Chrystus wstaje i nakazuje wichrom i morzu się uciszyć. Tak było na morzu Tyberiadzkim. Tak się dzieje w historii Kościoła, tej wielkiej łodzi, w której zostaje Chrystus.

Co się to dziać musiało w duszach uczniów Chrystusa, gdy Annasz, Kaifasz, Piłat, Herod, i tłumy wrzaskliwego pospólstwa wyprawiały Chrystusa na Drogę Krzyżową. A jednak — Chrystus zwyciężył. Co się działo w sercach synów Kościoła, gdy w ciągu pierwszych wieków wciąż im groziły prześladowania, a jednak zwyciężyli.

Jakżeż to grozili łodzi Piotrowej zalewem różni religijni i polityczni sekciarze. Narobili zamętu. Obniżyli obyczaje i cywilizację. Zburzyli niekiedy coś świątyń Pańskich. Ale potem się uciszyli. I odeszli, aby stanąć — na sąd Pański.

A łódź Chrystusowa płynie dalej.

Czasem w tej łodzi są uczniowie zbyt mało odważni i za mało mający ufności. Do takich Chrystus z wyrzutem woła: *„Dlaczego się boicie, ludzie małej wiary?“* Prawda i to, że gdyby wszyscy uczciwi posiadali chociaż połowę przedsiębiorczości i śmiałości, jaką posiadają różni szachraje i karierowicze, gdyby dobrzy dla dobra tak się szybko jednoczyli, jak się jednoczą niejednokrotnie siły złe, aby zwalczać panowanie Chrystusa, niejedne wichry musiałyby szybciej zamilknąć i niejedne bałwany musiałyby się prędzej uspokoić, ułatwiając podróż i zadania łodzi Chrystusowej, Kościołowi świętemu.

Mimo jednak wichrów i wbrew bałwanom — Kościół wychodzi zwycięsko, gdyż jest pod opieką Tego, Który o zwycięstwie decyduje i Który zapewnia swoich: *„Ufajcie, jam zwyciężył świat.“* (Jan 16, 33). Amen.

Zawsze przygotuj się należycie na kazanie, a już przede wszystkim w kwestiach seksualnych, politycznych i ekonomicznych.

* * *

Nie planuj gestów, bo będą martwe i bez koloru.

* * *

Nie mów na raz za wiele. Zostaw resztę na inny czas. Mów wolno, poprawnie, a wtedy powiesz mniej, ale skuteczniej.

PIĄTA NIEDZIELA PO TRZECH KRÓLACH

EWANGELIA

(świętego Mateusza 13, 24-30).

Onego czasu: mówił Jezus do rzesz tę przypowieść: „Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi, który zasiał dobre ziarno na roli swojej. A gdy spali ludzie, przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kąkolu wśród pszenicy, i odszedł. Kiedy zaś podrosło zboże i ziarno wydało, wtedy ukazał się i kąkol. A przystąpiwszy słudzy gospodarza, rzekli mu: „Panie, czyż nie zasiałeś dobrego nasienia na swej roli? skądże więc jest kąkol?“ On zaś im rzekł: „Nieprzyjazny człowiek to uczynił.“ Słudzy tedy doń mówią: „Chcesz więc, byśmy poszli i zebrali go?“ On zaś rzecze: „Nie,“ abyście snać, zbierając kąkol, nie wyrwali wraz z nim pszenicy. Pozwólcie obojgu rość razem aż do żniwa. A w czasie żniwa powiem żniwiarzom: zbierzcie najpierw kąkol i zwiążcie go w wiązki ku spaleniu, pszenicę zaś zgromadźcie do śpichrza mojego.“

* * *

NAUKA: — Nauczyciel i siewca Słowa Bożego.

Chrystus Pan jest siewcą dobrego nasienia. Kiedy uczniowie poprosili Jezusa, iżby im wyjaśnił znaczenie przypowieści o kąkolu na roli, Chrystus im rzekł: *„Siewcą dobrego nasienia jest Syn Człowieczy. A rolą jest świat. A dobrym nasieniem są synowie królestwa. Kąkolem są zaś synowie złego. Wrogiem, który kąkol zasiał, jest szatan...“* (Mt. 13, 36-39).

Całe dzieło Chrystusa zmierza ku temu, aby z synów ziemi uczynić synów królestwa wiekuistego. Zstąpił Syn Boży na ziemię, aby ludzi odkupić, złożyć za nich Ojcu ofiarę ze swego życia. Ale zarazem przyszedł, aby nauczyć ludzi wielu prawd. Oznajmił o Bogu, Ojcu, który *tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął* (Jan 3, 16). O sobie opowiedział, iż przyszedł on, aby oznajmić ludziom imię Ojca, aby miłość, jaką Ojciec miłuje Syna, zapanowała wśród ludzi, iżby ludzie osiągnęli żywot wieczny. (Jan 17, 2, 26). Pouczył ludzi o Duchu Świętym, który kędy chce tchnie, a którego gdyby kto nie przyjął i nie odrodził się z Ducha Świętego, nie może wnijść do królestwa niebieskiego. (Jan 3, 5, 8).

Chrystus Pan przyszedł na ziemię jako do swojej własności, aby go swoi przyjęli, aby z Boga narodzili się dla nieba, aby się stali synami bożymi (Jan 1, 11-13). Powiedział wyraźnie, iż życie

ziemskie jest czasem doświadczenia, próby, zasług, podczas którego człowiek buduje swoje życie nieśmiertelne, wiekuiste. Chrystus Pan pouczył, w jaki sposób mają się ludzie odradzać duchowo, przyjmować Chrystusa, stawać się tu, już na ziemi synami bożymi, dążyć do wiekuistego obcowania z Bogiem.

To co Pan mówił i czynił, — dla naszego zbawienia i dla naszej nauki mówił i czynił.

Przez całe swoje życie jest On Nauczycielem i Siewcą dobrego ziarna świętości i wzorem, według którego życie należy urządzać. Jest On modelem, miarą doskonałości chrześcijańskiej, który to model i wzór mają przed oczyma ci wszyscy, którzy szczerze, a nie obłudnie dążą do doskonałości.

Chrystus — wielki Siewca, odchodząc z ziemi, zostawił urząd siewców apostołom, ażeby naukę i osobę Chrystusa wciąż przypominali. Podczas swego ziemskiego życia Pan Jezus wysyłał w różne strony swoich uczniów, aby głosili Ewangelię. Założył On Kościół swój, budując go na opoce-Piotrze. A gdy odchodził z ziemi rozkaz dał apostołom: *„Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody ... Ja jestem z wami ... aż do skończenia świata.“* (Mat. 28, 19-20).

Ale ani Piotr, ani inni Apostołowie nie mogli pozostawać na tej ziemi do skończenia świata. Z woli Chrystusa ich miejsce zajęli ich następcy. Trudy Piotra prowadzą Papieże, pracę Apostołów spełniają Biskupi. Do pomocy im służą szeregi kapłanów. Przez nich działa wielki Siewca, Chrystus. Oni to roznoszą po świecie Objawienie Boże, niosą środki Odkupienia i uświęcania dusz, uczą o Bogu, o przeznaczeniu człowieka, o drogach, wiodących do synostwa Bożego, do nieba. W tym Boskim siewie, jakiego dokonywa Chrystus przez Kościół nauczający, wszyscy wedle możności i stanowiska współudział brać powinni. Szczególniejsze zaś mają do spełnienia zadanie rodzice chrześcijańscy. Są oni nietylko rodzicami ciał, ale i współtwórcami ducha tych, których na świat wydali. Są oni pierwszymi nauczycielami praw Bożych i obowiązków. Matka nietylko pokarm dla ciała swemu dziecku daje, ale od pierwszej młodości uczy je pobożności. Matka naucza dziecko rączęta do modlitwy składać, imię Boga, Jezusa, Maryji wymawiać, znak krzyża świętego kreślić, uczy uprzejmości, prawdomówności, pracowitości i innych cnót i zalet, bez których ani Bogu, ani ludziom podobać się nie możemy, bez których w społeczeństwie żyć trudno. Ojciec z całą roztropnością i powagą bierze udział w pracy wychowawczej i czuwa, iżby nie dzikus, kłamca, samolub, próżniak wyrastał z jego dziecka, ale iżby się wykształcił z tego dziecka człowiek na obraz Chrystusowy. Oboje rodzice starają się, żeby do młodej duszy dziecka wsiewać dobre ziarno prawd katechizmowych, to też słuchają nauk proboszcza w kościele, przypominają sobie kate-

chizm, czytają naukę i życie Pana Jezusa w Ewangelii, aby móc rozsiewać dobre ziarno nauki w duszy wzrastającego dziecka. W ten sposób, zanim dziecko pójdzie do szkoły lub na katechizm do kościoła, w duszy jego będzie zasiany siew Chrystusowy i założony mocny fundament życia chrześcijańskiego. Oczywiście praca rodziców nie ustaje z chwilą, gdy dziecko idzie do szkoły, — współpracują oni dalej z Kościołem, ze szkołą, ze społeczeństwem w wychowaniu człowieka na obraz i podobieństwo Boże, według wzoru Jezusa Chrystusa.

Zapewnienie ziemskiej kariery, dobrobytu, stanowiska — jest rzeczą również potrzebną, ale nie należy pamiętać wciąż tylko o tym. Wiemy dobrze, iż najwięksi bogacze muszą w końcu poprzestać na bardzo małym domku, który się zwie grobowcem. Wiemy, że najbardziej wysportowane ciała w proch się obrócą. Wiemy, że najpotężniejsi władcy muszą zrezygnować z władzy i tron opuścić, gdy Bóg zawoła.

Dopiero siew Jezusa Chrystusa, gdy się przyjmie w sercu ludzkim, dopiero gdy się ziarno Boże rozrośnie w duszy, dopiero wtedy nosi człowiek w sobie zadatek nieśmiertelności i nabywa prawa do dziedzictwa wiekuistego.

Przyjmujmy więc ziarno boskiego Siewcy do dusz naszych, abyśmy się dobrym ziarnem stali w Królestwie Chrystusa. I siejmy to ziarno wokół nas, — każdy jak może i umie, aby Chrystus miał jak najwięcej naśladowców.

Nie po co innego żyje na ziemi człowiek, i nie w innym celu zstąpił na ziemię Syn Boży i stał się Odkupicielem i wielkim Siewcą Królestwa Bożego, nie po co innego ustanowił Apostołów, Ewangelistów, pasterzy, nauczycieli, uczonych, — jak tylko po to, ażeby duchowo wzrastali ludzie — prawdziwie mądrzy, święci, aby dochodzili wszyscy do jedności wiary, do poznania i naśladowania Jezusa Chrystusa, aby nie zostawali ciągle dziećmi — chwiejnymi, unoszonymi przez wiatry złej nauki i przewrotności ludzkiej, ale aby — czyniąc prawdę w miłości, — wyrastali na miarę doskonałą Jezusa Chrystusa. (Efez. 4, 11-15).

A gdy przyjdzie czas żniwa, ci którzy są pszenicą Chrystusową na świecie, *„sprawiedliwi świecić będą jako słońce w Królestwie Ojca ich.“* (Mat. 13, 43). Amen.

Nie wrzask, ale umiarkowanie, jest istotą dobrego mówienia. Używając wyrazu silnego wymów go silnie, ale pamiętaj: im więcej uniesienia, tem mniej siły w głosie.

SZÓSTA NIEDZIELA PO TRZECH KRÓLACH

EWANGELIA

(świętego Mateusza 13, 31-35).

Onego czasu: Mówił Jezus do rzesz tę przypowieść: „Podobne jest królestwo niebieskie do ziarnka gorczycznego, które, wziąwszy, człowiek zasiał na roli swojej. Najmniejsze ono jest ze wszystkich nasion, — kiedy zaś wyrośnie, większe jest od roślin warzywnych i drzewem się staje, tak iż ptactwo niebieskie przylatuje i gnieździ się na gałązkach jego.“

Inną przypowieść powiedział im: „Podobne jest królestwo niebieskie do kwasu, który niewiasta wzięła i zakryła w trzech miarach mąki, dopóki wszystko nie zostało zakwaszone.“

To wszystko mówił Jezus rzeszom w przypowieściach, a bez przypowieści nic im nie powiadał, aby się wypełniło to, co powiedziane przez proroka mówiącego:

„Otworzę w przypowieściach usta moje. Opowiem to, co zakryte od stworzenia świata.“

* * *

NAUKA: — Rozwój Kościoła.

Chrystus Pan zasiał na ziemi małe ziarnko Królestwa Niebieskiego, które się rozrasta w olbrzymie drzewo.

Niewielką gromadkę Apostołów i uczniów miał Chrystus Pan zostając na ziemi, a oto teraz ma setki biskupów, dziesiątki i dziesiątki tysięcy kapłanów, którzy opowiadają słowo Boże. Niewielki był Wieczernik Pański i mała była gromadka Wielkoczwartkowa, a dzisiaj — ziemia pokryła się tyloma wielkimi wspaniałymi świątyniami, w których jak w Wieczerniku powtarzają się słowa Chrystusowe: *„To jest Ciało moje . . . To jest Krew moja . . .“* i setki tysięcy dusz otwiera się dnia każdego na przyjęcie Pana. Jedną ofiarę, siebie samego złożył Chrystus Pan na jednym Kalwaryjskim ołtarzu w Wielki Piątek, a dzisiaj od wschodu słońca do zachodu po wszystkich krańcach ziemi powtarza się ta Ofiara w sposób niekrwawy na tysiącach ołtarzy, — i przez ręce kapłańskie Chrystus Pan wciąż się ofiaruje za grzechy świata. Jeden krzyż na Kalwarii mało miał wokół uczniów, gromadka niewiast z oddali spoglądała na mękę Mistrza, — a oto dzisiaj ten Kalwaryjski Krzyż urósł, wyciągnął nad ziemią ramiona, okrył swoim cieniem wszystkie zakątki globu. Widać go na wieżycach kościelnych, na ołtarzach, na rozstajach dróg, przy wejściu na cmentarze i na każdym grobie, na piersiach starców i małych dzieci.

A pod tym znakiem Krzyża gromadzą się miliony uczniów i wyznawców Chrystusa, którzy dla Chrystusa dźwigają krzyże życia doczesnego.

Iluż to Chrystus liczy uczniów, którzy zostawili wszystko — i majątek i stosunki światowe i ziemską karierę, — a, przyodziawszy się w skromną szatę duchowną, — poświęcili się całkowicie na służbę Jezusowi. Ileż to niewiast — które, opuściwszy domy rodzinne, — z wiejskich domków, czy dworów, z miejskich kamienic, a nawet z wielkopańskich pałaców, — przeniosły się do celi zakonnej, wyrzekły się zabaw i świecidełek światowych, aby włożyć szary habit zakonny. Wyrzekły się rodziny własnej, aby służyć Chrystusowi Panu, aby się modlić za Kościół, aby nauczać w szkołach, aby nieść pomoc chorym w szpitalach, opuszczonym w przytułkach, opiekować się ubogimi, którymi świat często pogardza, ale których kocha Chrystus.

Niewielki był Kościół przed dziewiętnastoma wiekami. Nie posiadał wielu kazalnic, ani wielu szkół, ani katedr. Był on jako małe ziarnko gorczyczne. A obecnie się rozrósł w wielkie drzewo, w olbrzymią instytucję, nauczającą w tysiącach miejsc, przez tysiące ust. Każda kazalnica, każdy ołtarz, każdy konfesjonał — to są miejsca, gdzie jest opowiadana i przypominana Ewangelia Chrystusowa. Każda szkoła dla chrześcijan w chrześcijańskim państwie ma w swym programie godziny, wyznaczone na opowiadanie Jezusa Chrystusa. Seminaria duchowne, uniwersytety katolickie — są to wielkie środowiska wiedzy katolickiej, której centralną postacią i przedmiotem jest Jezus Chrystus.

Niewielki liczebnie był Kościół Chrystusowy w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, był on jako małe ziarnko gorczyczne. Ale to ziarnko miało w sobie ukrytą moc ducha Chrystusowego. To ziarnko rosło i zwyciężało.

Napróżno się wysilało pogaństwo, aby zwyciężyć Królestwo Chrystusa. Pogaństwo wydawało się silne zewnętrznie. Miało ono za sobą wielowiekową tradycję i przyzwyczajenia ludu. Świątynie pogańskie były wielkie i wspaniałe. Świadczą o tym odnajdywane dzisiaj ruiny. Kapłani byli liczni i bogato uposażeni. Ceremonie w świątyniach pogańskich były zorganizowane z wystawnością. Organizacja procesji uroczystych była imponująca. Trąby i kotły rozbrzmiewały głośno. Kadzidła wonne z ołtarzy unosiły się obficie. Ale nie było tam znajomości prawdziwego Boga, nie było cnotliwego świętego życia, więc mimo organizacji, mimo zewnętrznej okazałości poganizm był wewnętrznym duchowym trupem, którego ani trąby zbudzić do życia nie były w stanie, ani kadzidło nie mogło powstrzymać od rozkładu. Poganizm miał za sobą poparcie siły cezarów. Niektórzy z filozofów pogańskich pragnęli wlać trochę ducha w strupieszałe formy pogańskie. Ale nie miały one w sobie mocy,

iżby zadość czynić potrzebom duchowym — indywidualnym czy społecznym. Trup pogański gnił i marniał coraz więcej.

A małe ziarno gorczyczne, Kościół — wzrastał coraz większy, potężniejszy.

Nieśli w świat Chrystusa i Jego Ewangelię świętą — ludzie o wielkiej duszy, pokorni, nie dbający o zysk, ani o poklask ludzki, nie trąbiący o swoich dobrych czynach, uważających innych za braci i za dzieci Boga, zapatrzeni w Chrystusa, cieszący się, iż mogą dla Imienia Pańskiego cierpieć i pracować, zdążający przez ziemię — do Chrystusa.

Do świata pogańskiego, w którym się mnożyły zabójstwa, cudzołóstwa, rozwody, zemsta, nienawiść, kłamstwo, obłuda, chciwość, nieludzkość, — wyznawcy Chrystusa wnosili sprawiedliwość, miłosierdzie, łagodność, czystość, przebaczenie uraz, szczerość, bezinteresowność, szacunek dla człowieka.

Ziarno gorczyczne stawało i staje się coraz większym drzewem, a szeregi świętych, jako ptactwo niebieskie, gnieździ się wśród gałęzi tego drzewa.

Ale ten wzrost — wymaga ofiar i trudów.

W naszych czasach poganizm, — zgnieciony kiedyś przez mądre, święte życie chrześcijan — znowu głowę podnosi i wciska się do niektórych umysłów i serc, a stamtąd znów idzie do książek, rozłazi się po duszach, przejawia się w czynach, w życiu, w prawodawstwach i w stosowaniu praw, wciska się on do szkół, krąży wokół Kościoła i wypatruje, czy wśród ludzi ochrzczonych nie znajdzie ludzi chciwych, głupich, nie rozumiejących Ewangelii, nie kochających Chrystusa, zmysłowych, żądnych wygód, ambitnych, intrygantów, łasych na honory i intratne stanowiska, gotowych zdobywać grosz za cenę sumienia, w służbie Bożej leniwych, nie dbających o własną duszę, gotowych się pokłonić doczesnym bałwanom.

Nowoczesny poganizm znajduje sobie wyznawców.

To też tym więcej ci wszyscy, którym jest droga własna dusza i los wiekuisty, którzy nie dla oka ludzkiego należą do tego wielkiego drzewa Chrystusowego, jakie zasadził Chrystus na ziemi, powinni czuwać, aby to drzewo — Kościół święty nie malał, ale liczebnie i jakościowo wzrastał.

Z ambon, z konfesjonałów, z lekcji religii w szkołach, z katechizacji dzieci — sypie się ziarno nauki Chrystusowej bezustannie. Chwytać trzeba to ziarno i niech się ono rozrasta. Znajomość praktyczna Jezusa Chrystusa niechaj przenika życie całe we wszystkich jego przejawach: i życie rodzinne, i ekonomiczne i polityczne. Przez naśladowanie Chrystusa w życiu — wyrastajmy na wielkie drzewo, wiecznie żyjące w Królestwie Chrystusa. Amen.

NIEDZIELA STAROZAPUSTNA
(Siedemdziesiątnica)

EWANGELIA
(świętego Mateusza 20, 1-16).

Onego czasu: Powiedział Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wczesnym rankiem wyszedł nająć robotników do winnicy swojej. A wyszedłszy około trzeciej godziny, ujrzał innych, stojących na rynku bezczynnie. I tym rzekł: „Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwe, dam wam." I ci poszli. Znowu zaś wyszedłszy około szóstej i dziewiątej godziny uczynił podobnież. Koło jedenastej zaś wyszedłszy, znalazł innych, którzy stali, i mówi im: „Czemu tu stoicie cały dzień bezczynnie?" Powiadają mu: „Gdyż nikt nas nie najął." Rzecze im: „Idźcie i wy do winnicy mojej."

Gdy zaś wieczór przyszedł, mówi pan winnicy do rządcy swego: „Zwołaj robotników i oddaj im zapłatę, zaczynając od ostatnich aż do pierwszych." I gdy przyszli ci, najęci o jedenastej godzinie, otrzymali po denarze. A gdy przyszli ci pierwsi, mniemali, iż więcej otrzymają; a otrzymali po denarze i oni. Wziąwszy zaś, szemrali przeciw gospodarzowi mówiąc: „Ci ostatni jedną godzinę pracowali, a zrównałeś ich z nami, którzyśmy znosili ciężar dnia całego i spiekotę.

On zaś, odpowiadając jednemu z nich, rzekł: „Przyjacielu, nie krzywdzę cię; czyż nie za denara zgodziłeś się ze mną? Zabierz, co twoje i idź. Chcę bowiem temu ostatniemu dać, jako i tobie; czyż mi się nie godzi uczynić, co chcę, z tym co moje? Czyliż oko twe złe jest dlatego, żem ja dobry?"

Tak to ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi.

Wielu bowiem jest wezwanych, ale mało wybranych.

* * *

NAUKA: — Powołanie Boże.

Chrystus Pan wzywa robotników do pracy w winnicy swojej. Chrystus obiecuje zapłatę za pracę, gdy koniec dnia nadejdzie. O rozmaitej porze woła Chrystus do pracy: o świcie, o dziewiątej z rana, w południe, po południu, nad wieczorem.

Chociaż Chrystus Pan odszedł do nieba i w widzialnej ludzkiej postaci nie staje na rynkach tej ziemi, iżby zbierać robotników do winnicy swojej, to jednak nie przestaje on zwoływać ludzi do pracy duchowej o każdej porze życia.

Chrystus staje u drzwi wszelkiego serca człowieczego i woła: *„Idź do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwe, dam ci.“*

Chrystus Pan przychodzi do duszy ludzkiej bardzo rano, skoro tylko człowiekowi zaświta dzień tego doczesnego życia. Przez Chrzest święty Chrystus wyciska znak na duszy ludzkiej i naznacza człowieka na swego przyszłego pracownika. A kiedy dziecko przychodzi do używania rozumu, Chrystus wzywa je do pracy duchowej, do życia świętego przez przykład świątobliwego życia rodziców, przez naukę otrzymywaną od matki, przez zaprawianie do życia pobożnego, przez święte natchnienia, którymi obdarza niektóre dusze już od dzieciństwa, jak to miało miejsce ze świętym Stanisławem Kostką, czy ze świętą Teresą od Dzieciątka Jezus.

Ale zdarza się i tak, że niejedno dziecko nie otrzymuje żadnego wychowania w domu, albo co gorsza widzi przykłady złego życia wokół siebie. I dopiero gdy pójdzie ono do kościoła na katechizm, dopiero gdy zacznie ono uczęszczać do szkoły — tam dopiero usłyszy głos Chrystusa, który mu powiada, iż trzeba myśleć o Bogu, służyć Mu, żyć na wzór Pana Jezusa, pracować nad zdobywaniem cnót, dbać o dobro własnej duszy, jednym słowem — dziecko dopiero wtedy się dowiaduje, iż należy pracować w winnicy Pańskiej. I o godzinie trzeciej dnia swego życia zaczyna pracę zbożną.

Bywa i tak, że przejdą lata dziecięce, chłopięce i młodzieńcze, a człowiek rośnie jako dzikie zielsko, ani Bogu, ani ludziom niemiły. Z początku głupota panowała w umyśle i w sercu, potem zmysły i pożądliwości zawładnęły sercem i zaciemniły umysł potem przyszły rozmaite prace i kłopoty wieku dojrzalszego. I oto zbliżyła się godzina szósta, czyli południe życia. A człowiek stoi na rynku życia i choć taki zapracowany fizycznie, — w dziedzinie ducha próżnuje. I oto woła doń głośno Chrystus: „Idź do winnicy mojej.“ Człowiek głosu tego słucha. I idzie do pracy Bożej. W takiej to porze, o południu życia powołał Chrystus świętego Pawła i z prześladowcy uczynił go Apostołem Kościoła.

Zdarzają się w życiu ludzi takie wypadki, iż całe życie zejdzie prawie na niczym. Goni człowiek za doczesnością. Na wszystko ma czas. Na odpoczynek i na rozrywki. Nie ominie wesela, ani zabawy. Marnuje czas na granie w karty albo przy kieliszku. Biegnie na widowiska i ruchome obrazki do teatru. Tylko na pracę nad własną duszą, tylko na trudy w winnicy Pańskiej — nigdy nie ma czasu. Na pacierz poranny — nie ma czasu. Przy pacierzu wieczornym — o ile nie zapomni o nim, — chce mu się spać. W niedzielę na Mszę świętą — albo mu jest za rano, albo za długo się nabożeństwo ciągnie, albo jest za daleko do kościoła. Do spowiedzi — wybiera się raz koło Wielkiejnocy prawie z musu, więcej dla oka ludzkiego, niż ze zrozumienia i odczucia

potrzeb własnej duszy. I tak schodzi rok za rokiem, na lenistwie w służbie Bożej, na marnowaniu życia. I niejeden dopiero pod wieczór życia otwiera swe uszy, aby usłyszeć głos Chrystusa: „Czemu tu stoisz cały dzień próżnując?“ Rzadko który, albo mało kto z chrześcijan mógłby rzec na swoje usprawiedliwienie, jak owi robotnicy w przypowieści, iż go nikt do pracy zbożnej nie wzywał. Takie nawoływanie do pracy nad własną duszą i nad szerzeniem królestwa Bożego każdy katolik słyszy.

Niechaj tylko nie mówi, że „za późno.“ Dopóki się życie nie skończy — możliwość pracy w winnicy Pańskiej istnieje. Przez gorliwą pracę i w ostatnich latach życia — można choć w części naprawić próżnowanie i niedbalstwa lat poprzednich. Wiadomo, że jeden z łotrów nawrócił się w ostatniej godzinie życia na krzyżu.

Wezwania Chrystusowego nie wolno lekceważyć. Zabierać się trzeba do pracy gruntownej nad własną duszą od dzisiaj, od zaraz.

Młodzi, niech czuwają, aby nie gardzić wezwaniem Pańskim, i nie marnować lat. Starzy, niech pamiętają, aby zużyć dobrze choć resztę życia czasu i wynagrodzić Bogu i sobie niedbalstwa swoje, poprzednie.

Wszyscy za najpierwszy swój obowiązek uważać winni staranie się o doskonałość, o świętość własną, bez której nie ma zapłaty wiekuistej.

Ci zaś, którym czas i stan na to pozwala, niech wiedzą, że czas poświęcony przez nich na pracę w Akcji Katolickiej, na nauczanie Katechizmu, na szerzenie dobrej oświaty, na niesienie pomocy ubogim i opuszczonym — jest szlachetną pracą w winnicy Pańskiej, i że — chociażby tę pracę późno zaczęli — gdy praca dnia ich się skończy — Gospodarz wiekuisty zapłaci im obficie. Amen.

Mistrzostwo techniki mowy daje kazaniu moc nieprzezwyciężoną.

* * *

Warunki konieczne do dobrego, skutecznego mówienia są: wiara, pobożność, i życzliwość dla słuchaczy. Odwaga, ufność w Bogu, polor, czyli kurtuazja; entuzjam dla sprawy Chrystusowej, a ponad wszystko osobiste zjednoczenie z Bogiem.

NIEDZIELA SZEŚĆDZIESIĄTNICA
Czyli Mięsopustna

EWANGELIA
(świętego Łukasza 8, 4-15).

Onego czasu: Gdy rzesza liczna się zebrała i naschodzili się z miast do Jezusa, przemówił w przypowieści:

„Wyszedł siewca, aby zasiać ziarno swoje. A kiedy siał, jedno upadło przy drodze i podeptane zostało, i ptaki niebieskie pożarły je. A inne upadło na skałę i gdy wzeszło, uschło, dlatego że nie miało wilgoci. A inne upadło między ciernie, i razem wzeszły ciernie i zadusiły je. A inne upadło na ziemię dobrą i, gdy wzeszło, wydało owoc stokrotny.“

To mówiąc wołał: „Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha.“

Pytali go tedy uczniowie jego, co oznacza ta przypowieść. On zaś rzekł: „Wam dano poznać tajemnice królestwa Bożego, innym zaś — przez przypowieści, aby patrząc nie widzieli i widząc nie rozumieli.

To zaś znaczy owa przypowieść. Ziarnem jest słowo Boże. A którzy wedle drogi — są ci którzy usłyszeli, potem przychodzi diabeł i unosi słowo z ich serca, aby nie uwierzyli i nie byli zbawieni. A na gruncie skalistym — są ci, którzy skoro usłyszą, z radością przyjmują słowo, którzy nie mają korzenia, którzy do czasu wierzą, a w czasie pokusy odpadają. A co między ciernie padło, są ci, którzy usłyszeli, a w drodze przez troski i bogactwa i rozkosze życiowe zostają przyduszeni i celu nie osiągają. To zaś, co padło na dobrą ziemię, są ci, którzy gdy usłyszeli słowo, w sercu dobrym i szlachetnym je zachowują i dzięki wytrwałości owoc przynoszą.“

* * *

NAUKA: — O roli Bożej

Chrystus Pan wskazuje dlaczego słowo Boże wydaje różne owoce. W przypowieści Chrystus przyrównał słowo Boże do nasienia, do ziarna. Polem, na które ziarno pada, są dusze ludzkie. Pole nie wszędzie jest jednakowe: tuż koło dróg jest wydeptane, twarde; gdzieindziej znowu skaliste, o małej warstwie gleby; to znów pełne ostów i cierni, — albo też jest ziemią dobrą, o różnych stopniach urodzajności. Zależnie od pola — są i owoce, czyli szlachetne czyny, i święte życie.

Słowo Boże — to sam Chrystus Pan, o Którym mówi św. Jan Ewangelista: *„Na początku było Słowo . . . Bogiem było to Sło-*

wo... Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami"... (Jan 1). Słowo Boże odwieczne przyjęło ciało i duszę ludzką i zamieszkało na ziemi, jako Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus, wielki Siewca boskiej nauki. Słowo Boże czyli Chrystus Pan chce w nas mieszkać: w myśli naszej, w sercu naszym.

To też dlatego od wieków na ambonach rozbrzmiewa nauka Chrystusa, w szkołach na lekcjach religii opowiada się o Chrystusie, na katechizacjach dzieciom i dorastającej młodzieży mówi się o Jezusie Chrystusie. W ten sposób Chrystus przychodzi, aby zapełnić myśl ludzką i tam żyć. Przez przyjmowanie sakramentów świętych Chrystus Pan przychodzi do serc, niosąc swe święte łaski. W Sakramencie Eucharystii — Chrystus Pan w szczególny sposób przychodzi do duszy, aby z sobą zjednoczyć człowieka i życie ludzkie podnosić do wyżyn boskiego życia.

O pierwszych chrześcijanach czytamy, iż „trwali w nauce chrześcijańskiej i w uczestnictwie łamania chleba i w modlitwach." Na tym właśnie polega życie chrześcijańskie, aby się modlić, aby się kształcić w rzeczach Bożych, słuchając nauki Apostolskiej, i jednoczyć się z Chrystusem w świętym chlebie Eucharystycznym. W ten to sposób i siew i przyjmowanie ziarna Bożego w duszach się odbywa.

Ale ziarno Boże trafia na różne tereny. Niektóre ludzkie dusze są jako te ścieżki przydrożne przy wielkich drogach. Ciągły tam zgiełk i wrzawa, trąbki samochodów; fury jadą z różnymi towarami. Więc choć słowo Boże się rozlega, — trudno je usłyszeć i coś z niego zrozumieć, a choć i usłyszą — diabeł czuwa, iżby nie uwierzyli i nie zbawili się.

A inni znowu są, którzy chętnie słuchają słowa Bożego. Zaczną nawet żyć pobożnie. Ale tylko chwilowo. Są to dusze płytkie, lekkomyślne, bez głębszych podstaw duchowych, bez wytrwałości. Za Chrystusem Panem nieraz szły takich dusz gromady, ale gdy czegoś nie mogły zrozumieć, albo gdy jakieś doświadczenie nadeszło — zostawiali Chrystusa. I dzisiaj są takie płytkie dusze, które w niedzielę zrana idą do kościoła, słuchają słowa Bożego, czynią dobre postanowienia, a w niedzielę po południu zapominają o Chrystusie, rozpoczynają obmowę, przeklinają, i przez cały tydzień następny prowadzą życie bez modlitwy, bez myśli o Bogu, a niekiedy — i ciężkimi grzechami nie wahają się Boga obrażać.

Nie wyrasta i nie wydaje owocu słowo Boże w duszach, które są nadmiernie oddane troskom tego świata, które są opanowane przez chciwość, albo przez żądzę uciech zmysłowych. Wprawdzie ziarno Boże upadło na te dusze, wschodzi, ale zostaje zaduszone przez osty i ciernie życiowe. Chrystus Pan nie potępia trosk i zabiegów o sprawy doczesne, ani też nie potępia bogactw, ale nie każe im służyć: *„Nie możecie Bogu służyć i mamonie.*"

(Mt. 6, 24). Nie wolno tak się oddać rzeczom ziemskim, iżby zapomnieć o Bogu i sprawach duszy. Z życia świętych wiemy, iż obok świętości, bardzo często mieli oni wielki dar organizacyjny i wielką praktyczność w sprawach ziemskich. Dość przypomnieć świętego Pawła Apostoła, albo świętego Ambrożego, albo księdza Jana Bosko, albo — z niewiast — wielką świętą Teresę, organizatorkę domów zakonu Karmelitańskiego. Rozumieli oni jednak, że rzeczy doczesne służyć mają Bogu.

Wiemy, iż grzeszna troska o grosz — była przyczyną zdrady Judasza. Sprzedał Chrystusa uczeń, w którego duszę Chrystus tyle ziarna nasiał. Wiemy z Dziejów Apostolskich, że Ananiasz i Szafira okłamać świętego Piotra chcieli dla miłego grosza. W codziennym życiu są wypadki, iż ludzie sumienie sprzedają za grosz, że się tak do pieniędzy przywiązują, iż się stają nieczuli i bez miłosierdzia dla ubogich. Dla innych znowu bogactwo jest okazją do pychy i wynoszenia się ponad drugich, albo też za pieniądze otaczają się zbytkiem, pozwalają sobie na wszystko.

I w ten sposób, — te doczesne rzeczy, którymi człowiek powinien się posługiwać tak, jak się posługuje pieniędzmi podróżny, aby zapłacić za przejazd, za pokarm, — spełniają niejednokrotnie rolę cierni i zielska, które zagłuszają ziarno Boże w duszy.

Czuwać przeto należy.

Ziarno Boże, słowo Boże jest rozsiewane obficie. *„Idąc, nauczajcie,“* rozkazał Chrystus. A św. Paweł tak pisze do swego pomocnika: *„Przepowiadaj słowo, nalegaj w czas, nie w czas: karć, proś, łaj z wszelką cierpliwością i nauką.“* (II Tymot. 4, 2). Kościół nauczający wciąż sieje ziarno Boże.

Od słuchaczów, od dusz zależy, iżby słuchali, przyjmowali, zachowali je wytrwale w sercu szlachetnym i aby ziarno boskie wydało jako owoc — życie święte, boskie. Amen.

Nienawidź grzechu, ale kochaj grzesznika, jak Chrystus. Miej dla niego współczucie. Pamiętaj, że nie zrobisz wszystkich odrazu zakonnicami i pustelnikami.

* * *

Bądź gentlemanem jak w życiu, tak tembardziej na ambonie, zwłaszcza w kazaniach apologetycznych. Nie bądź na ambonie komediantem, bo rozśmieszysz, ale nie zdołasz potem audytorium opanować. Nie bądź bigotem. Oddaj co się komu należy i uznaj, co i w nim jest dobrego.

NIEDZIELA PIĘĆDZIESIĄTNICA
Czyli Zapustna

EWANGELIA
(świętego Łukasza 18, 31-43).

Onego czasu: Jezus wziąwszy uczniów dwunastu rzekł do nich: „Oto idziemy do Jeruzalem i dokona się na synu człowieczym wszystko, co jest napisane przez proroków. Zostanie bowiem wydany poganom, i będzie wyszydzony, i oplwany. I po ubiczowaniu — zabiją go. A dnia trzeciego zmartwychwstanie.“ A oni z tego nic nie pojęli, i była ta mowa przed nimi zakryta i nie rozumieli tego, o czym on mówi.

A gdy się zbliżał do Jerycho, pewien ślepy siedział przy drodze, i żebrał. A usłyszawszy przechodzącą rzeszę zapytał, coby to było. I oznajmiono mu, że Jezus z Nazaretu przechodzi. I zawołał mówiąc: „Jezusie, synu Dawidowy, zmiłuj się nade mną.“ A ci, którzy szli na przedzie, grozili mu, aby zamilkł. On zaś jeszcze więcej wołał: „Synu Dawidowy, zmiłuj się nade mną.“ Jezus tedy zatrzymawszy się, kazał go przyprowadzić do siebie, a gdy się przybliżył, zapytał go: „Co chcesz, abym ci uczynił? On zaś rzekł: „Panie, abym przejrzał.“ I rzekł mu Jezus: „Przejrzyj, wiara twoja uzdrowiła cię.“ I natychmiast przejrzał i szedł za nim, wielbiąc Boga. A lud wszystek, widząc to, oddał chwałę Bogu.

* * *

NAUKA: — Znaczenie Krzyża.

Chrystus Pan przepowiada swoją mękę. Chrystus Pan przyszedł na ziemię, ażeby przez swe życie, mękę i śmierć odkupić świat. Niejednokrotnie Pan Jezus mówił uczniom, iż czeka go męka i śmierć.

Kiedy uczniowie, słuchając nauk i patrząc na cuda Chrystusa, doszli do zrozumienia, iż jest On kimś niezwykłym, kiedy Piotr wyznał swe przekonanie: *„Tyś jest Chrystus, Syn Boga Żywego“* (Mat. 16, 16), — wtedy — mówi Mateusz Ewangelista — „począł Jezus okazywać uczniom swoim, iż potrzeba jest, aby szedł do Jeruzalem, i wiele cierpiał od starszych i od doktorów i od przedniejszych kapłanów, i aby był zabity i trzeciego dnia zmartwychwstał.“ (Mat. 16, 21).

W dzisiejszej Ewangelii również czytamy przepowiednię Chrystusa Pana, dotyczącą szczegółów Jego męki: Syn Człowieczy będzie wydany poganom, wyszydzony, zbezczeszczony,

ubiczowany, zabity. Dopiero dnia trzeciego będzie triumf, zmartwychwstanie.

Chrystusowi Panu zależało na tym, aby uczniowie dobrze zrozumieli ducha Chrystusowego, potrzebę cierpienia, potrzebę dźwigania krzyża. Chrystus nie z musu cierpiał, ale z miłości, *„Jam jest pasterz dobry . . . i duszę moją kładę za owce moje . . . Nikt nie bierze jej ode mnie, ale ja kładę ją sam od siebie, i mam moc położyć ją, mam moc znowu wziąć ją.“* (Jan 10, 14-18).

Przez przyjęcie na siebie ludzkich cierpień i śmierci, Chrystus Pan chciał podkreślić wielką sprawiedliwość Bożą, która nie pozostawia grzechu bezkarnie.

Przez ofiarę z życia złożoną na odkupienie ludzi, Chrystus chciał okazać swą wielką miłość dla ludzi, gdyż *„większej miłości żaden nie ma, niżli ten, kto duszę swą położył za przyjaciół swoich.“* (Jan 15, 13).

Przez mękę swoją Chrystus Pan wskazał ludziom, jak daleko zostało posunięte Jego posłuszeństwo i oddanie się w ręce Ojca niebieskiego. Chrystus Pan dobrowolnie wydał ciało swoje na ból, na śmierć. Dusza Chrystusowa doznała zdrady i poniewierki ze strony ludzi. A jednak czy w bólu, czy w śmierci — Chrystus oddaje cześć Ojcu swemu. Wola ludzka w Chrystusie jest podporządkowana woli Ojca. *„Nie moja wola, ale Twoja niech się stanie,“* — tak się modlił Chrystus podczas agonii w Ogrodzie Oliwnym.

Ponieważ grzech polega na odmówieniu posłuszeństwa i miłości Bogu, więc aby w imieniu ludzi przebłagać Ojca za ludzkie grzechy, Chrystus poszedł drogą odwrotną: posunął posłuszeństwo i miłość do najwyższych granic.

Chrystus Pan pragnie, iżbyśmy Go naśladowali w dźwiganiu krzyża. Wszak powiedział do wszystkich: *„Jeśli kto chce iść za mną, niech zaprze samego siebie, a weźmie krzyż swój na każdy dzień, i niech idzie za mną.“* (Łuk. 9, 23). I to dźwiganie krzyża z Chrystusem ma iść bardzo daleko. Dla czci Bożej, dla posłuszeństwa Bogu należy poświęcić nawet życie, gdy wypadnie. Podobnie jak Chrystus oddał swe życie. Zresztą to nasze ziemskie życie jest krótkie i czy kto chce, czy nie chce, straci je. Życie to ludzkie w każdej chwili jest w ręku Boga i powinniśmy zawsze być gotowi powiedzieć na wzór Chrystusa: „Nie moja, ale Twoja wola, Ojcze, niech się stanie . . . W ręce Twoje oddaję ducha mego.“

Czytamy w Ewangelii, iż uczniowie Chrystusa Pana nie rozumieli, gdy im Jezus mówił, że ma cierpieć i umrzeć. Oni się spodziewali raczej, iż Chrystus — zgniecie nieprzyjacioły, założy wspaniałe królestwo na ziemi, ale pojąć było im trudno, iżby Mistrz ich miał cierpieć.

Po zmartwychwstaniu Chrystusa, a szczególniej po zesłaniu Ducha Świętego Apostołowie zrozumieli, iż potrzeba było, aby Chrystus cierpiał. Zrozumieli także, iż trzeba, aby i oni dla Chrystusa cierpieli. Bez cierpienia, bez trudów, bez dźwigania krzyża Chrystusowego nie mogliby przecież Apostołowie spełnić swego zadania, tak samo jak i człowiek — chrześcijanin, którzyby nie chciał trudzić się, cierpieć i umierać na wzór Chrystusa — nie szedłby drogą zbawienia, wskazaną przez Chrystusa.

Gdyby męka Chrystusa i krzyż jego utkwiły w sercu ludzkim, wtedy inaczej kończyłyby się owe ze światem targi, jakie się w duszy ludzkiej odbywają. Świat przecież woła nieraz do chrześcijanina: dam ci srebrniki, dam ci posadę, dam ci tytuły i godności, dam ci pokłony ludzkie, — tylko sprzedaj sumienie, zdradź sprawiedliwość, bądź ślepy i jako pies niemy, nie mów prawdy, bądź zdrajcą Chrystusa, a nie uczniem Chrysusa.

A Chrystus woła: „Weź krzyż i pójdź za mną... Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności... Kto wierzy we mnie, żyć będzie... Jam jest zmartwychwstanie i żywot.“ Słuchajmy Chrystusa mówiącego o swej męce i zrozumiejmy Go, iżbyśmy gotowi byli z Nim krzyż dźwigać.

Wielu jest chrześcijan, którzy chcieliby z Chrystusem królować, ale mało takich, którzyby chcieli krzyż Chrystusa dźwigać, trudy z Chrystusem dzielić dla zbawienia świata. Nie rozumieją. ...Z onym ślepem z Jerycha należy wołać do Chrystusa: *„Panie, daj, abym przejrzał.“* Chrystus Pan da wzrok duchowy i zrozumienie Krzyża, gdy się modlić o to będziemy.

Wtedy krzyż przemówi do nas zrozumialszą mową. Przypomni on nam przepowiednie Chrystusa o męce. Postawi Ogród Oliwny przed oczy. O drodze krzyżowej opowie i o konaniu na Kalwarii — dla nas Pana Jezusa.

Krzyż nam powie o ohydzie grzechów, które nietylko ongiś zabiły Chrystusa na Kalwarii, ale powodują i dzisiaj śmierć Boga w duszach. Krzyż nam powie, iż za grzechy własne i za grzechy świata, dla doskonałości własnej i dla udoskonalenia świata — należy krzyżować ciało swe z jego namiętnościami i pożądliwościami. I nie w złudnych rzeczach tego świata szukać chwały, ale z Apostołem Pawłem czuć i wołać: „A ja nie daj Boże, abym się chlubić miał w czymkolwiek, tylko w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa.“ (Gal. 6, 14). Amen.

Tchnij kolor w każde słowo, wlej w każde słowo życie. W ten sposób osiągniesz pożądany skutek i powiesz więcej w pół godziny, niż drugi w godzinie.

PIERWSZA NIEDZIELA POSTU

EWANGELIA

(świętego Mateusza 4, 1-11).

Onego czasu, zaprowadzony został Jezus przez Ducha na pustynię, aby był kuszony przez diabła. I gdy przepościł dni czterdzieści i czterdzieści nocy, potem uczuł głód.

I przystąpił kusiciel i rzekł mu: „Jeśliś jest Synem Bożym, rzeknij, by te kamienie stały się chlebem.“ A odpowiadając, rzekł: „Napisano: nie samym chlebem żyć będzie człowiek, ale wszelkim słowem, które wychodzi z ust Bożych.“

Wtedy zabiera go z sobą diabeł do miasta świętego. I postawił go na ganku świątyni — i mówi mu: „Jeśliś jest Synem Bożym, rzuć się na dół, napisano bowiem: Aniołom swoim rozkaże o tobie, i na rękach nosić cię będą, abyś snać o kamień nie uderzył nogi swej.“ Rzekł mu Jezus: „Napisano także: nie będziesz kusił Pana Boga swego.“

Znowu zabiera go diabeł na bardzo wysoką górę i pokazuje mu wszystkie królestwa świata i ich przepych. I rzekł doń: „To wszystko dam Tobie, jeśli upadniesz i pokłonisz mi się.“ Wówczas mówi mu Jezus: „Odejdź, szatanie, napisano bowiem: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i jemu samemu służyć będziesz.“

Wtedy opuszcza go diabeł. I oto aniołowie przystąpili i służyli mu.

* * *

NAUKA: — Walka z pokusami.

Chrystus Pan uczy nas walczyć z pokusami. Zbawiciel przyszedł na ziemię z gotowym, a przepowiedzianym przez proroków celem i planem działania. Przyszedł Chrystus, aby ludzi zbawić, założyć swoje królestwo na ziemi, ugruntować w duszach swoje panowanie i w ten sposób z ziemi doprowadzić ludzi do nieba.

Z życia Chrystusa Pana pamiętamy ubogie Jego narodzenie w Betlejem, ucieczkę do Egiptu, trzydzieści lat życia spędzonego w ukryciu, w pracy i modlitwie w domku Nazaretańskim. Dzisiejsza Ewangelia święta mówi nam o początkach życia publicznego Pana Jezusa, a mianowicie o czterdziestodniowym pobycie i o poście Jezusa na pustyni i o kuszeniu przez diabła.

Jak gdyby nie dość było Chrystusowi lat trzydziestu spędzonych w ciszy w Nazarecie. Gdy przyszedł nad Jordan i przyjął chrzest z rąk Jana Chrzciciela, znowu się udaje na miejsca bezludne, aby obcować ze swym Ojcem niebieskim, a przez post

i przez modlitwę bezpośrednio przygotować się do nauczania publicznego, do przeprowadzenia dzieła Odkupienia.

A gdy Jezus pości i gdy już wkrótce ma się ukazać publicznie, aby wykonać wolę Ojca wiekuistego, oto się zbliża diabeł, aby kusić Chrystusa. Diabeł usiłuje podsunąć Jezusowi swój własny program działania. Namawia Chrystusa, aby użył mocy cudotwórczej dla własnej korzyści: *„Rzeknij, aby te kamienie stały się chlebem.“* Chrystusa program — inny: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem Bożym,“ odpowiada kusicielowi.

Wtedy diabeł podsuwa myśl, iżby Chrystus z ganku kościelnego zstąpił w cudowny sposób na dół. Byłoby to widowisko dla tłumów, byłby to cud „reprezentacyjny,“ jeden z takich właśnie cudów, jakich chciałby lud od swojego Mesjasza. Ale droga Chrystusa miała być inna. Miał On — stosownie do woli Ojca — zbawiać świat przede wszystkim przez pełnienie woli Ojca, przez dźwiganie krzyża, a nie przez widowiska na zawołanie, schlebiające tłumom. To też Chrystus odpowiada diabłu, iż mocy Bożej nie wolno nadużywać, gdyż jest napisane: *„Nie będziesz kusił Pana Boga Twego.“*

Diabeł kusić nie przestaje. Przedstawia się za władcę świata, a wskazując na królestwa ziemskie, na ich bogactwa i chwałę, obiecuje dać je Chrystusowi: „To wszystko dam tobie.“ Diabeł ofiaruje swoje usługi pod warunkiem: *„Jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon.“*

Ale Chrystus na pokusy odpowiada krótko: *„Idź precz, szatanie.“* Porządek bowiem w świecie musi być inny. Panu Bogu należy się kłaniać i Jemu samemu służyć. Wtedy odszedł diabeł zwyciężony. A oto aniołowie przystąpili i służyli Chrystusowi.

Chrystus Pan, którego ludzka wola była w całkowitej zgodzie z jego wolą boską, nie był podległy grzechowi i nie mógł ulec pokusom, podsuwanym przez diabła. Zezwolił jednak na to kuszenie, aby człowiek się nie dziwił, gdy nań pokusy przychodzić będą i aby je umiał odeprzeć na wzór Chrystusa.

Wiadomo, iż życie doskonałego chrześcijanina polega na wzorowaniu się na życiu Chrystusa Pana. O tyle jesteśmy mili Bogu, w takiej mierze jesteśmy doskonali, o ile i w jakiej mierze podobni jesteśmy do Syna Bożego. Prawdziwy chrześcijanin dąży do tego, iżby ze świętym Pawłem powiedzieć mógł: *„Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus.“* (Gal. 2, 19). Na drodze do doskonałości człowiek spotyka pokusy. Diabeł korzysta ze wszystkich okazyj, aby skłonić człowieka do grzechu. Jednych zachęca do szukania chleba zbyt łatwymi sposobami i zapominać każe o chlebie duchowym, jakim jest słowo Boże, sakramenta święte.

Drugim oplącze ducha tak, iż gonią za nadzwyczajnymi rzeczami, chcieliby świat zadziwiać zewnętrznymi dziełami, a wewnątrz dusz pozostaje pustka. O poklask ludzki każe się im ubiegać. Innym znowu diabeł miga przed oczyma obietnicami, iż będą panować, że da im bogactwa i chwałę, byleby mu się pokłonili. Diabeł krąży wszędzie. Był w raju. Jest na pustyni. Był we Wieczerniku, w sercu Judasza. Chodzi on wokół biedaków i bogatych, mężów stanu i sług Bożych.

Aby móc odpierać pokusy i dokonać dzieła, jakie Bóg człowiekowi w życiu wyznacza, trzeba życie urządzić na wzór Chrystusa Pana. Czterdziestodniowy pobyt na pustyni i post Chrystusa przypomina człowiekowi, iż należy duchem obcować z Bogiem, a ciało umartwiać przez post, iżby ono nie buntowało się przeciw duchowi, ale było jego posłusznym narzędziem. Odpowiedzi Chrystusa na pokusy są krótkie. Zaczerpnięte są one ze słów Pisma Świętego. Chrześcijanin z diabelskimi pokusami również w długie dysputy się nie bawi, ale im przeciwstawia jasne i niezłomne zasady, zaczerpnięte z Objawienia, a przechowywane i podawane wiernym przez Kościół.

Ileż to razy w życiu ma człowiek okazję i konieczność powiedzenia sobie za Chrystusem: *„Nie samym chlebem żyje człowiek.“* Słowo Boże, nauka Boża, jest chlebem duszy i pomocą ku osiągnięciu zbawienia. Święty Paweł każe chrześcijaninowi brać tarczę wiary i miecz Ducha, czyli słowo Boże, aby odpierać ataki wroga. Ileż to razy w życiu, gdy diabeł lub jego słudzy z obietnicami przychodzić zaczną, żądając od człowieka pokłonów i uznania dla zła, dla niesprawiedliwości, dla bezwstydu, — powinien człowiek dać diabłu odprawę słowami Chrystusa: „Idź precz, szatanie ... Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a Jemu samemu służyć będziesz.“ Chociaż człowiek sam z siebie jest ułomny, ale ma zapewnioną opiekę i pomoc Chrystusa. Niech tylko o nią prosi, — Chrystus przyjdzie z pomocą, gdyż *„wierny jest Bóg, który nie dopuści was kusić ponad siły.“* (I Kor. 10, 13). Amen.

Daj ludziom kredyt, że i oni też mają dobre chęci, nie potępiaj ich zgóry.

* * *

Rozwijaj swe władze, byś nie zasłużył na zarzut pewnego aktora, który powiedział: „Wy księża głosicie prawdę, jakby to była fikcja. My głosimy fikcję, jakby to była prawda.“

DRUGA NIEDZIELA POSTU

EWANGELIA

(świętego Mateusza 17, 1-9).

Onego czasu: Jezus zabrał z sobą Piotra, i Jakuba i Jana, brata jego, i wprowadził ich na ustronie na górę wysoką. I przemienił się wobec nich. I zajaśniało oblicze jego, jako słońce, szaty zaś stały się białe, jako śnieg. I oto ukazał się im Mojżesz i Eliasz, i rozmawiali z nim. A zabierając głos Piotr, rzekł do Jezusa: „Panie, dobrze nam tu być; jeżeli chcesz, uczynię tu trzy namioty: tobie jeden, i Mojżeszowi jeden, i Eliaszowi jeden.“ A gdy on jeszcze mówił, oto obłok świetlany zasłonił ich. A oto z obłoku głos się odzywa: „Tenci jest Syn mój miły, w którym upodobałem sobie, — jego słuchajcie.“ Usłyszawszy to, uczniowie upadli na oblicza swe i zatrwożyli się bardzo.

I przystąpił Jezus i, dotknąwszy się ich, rzekł: „Wstańcie i nie trwóżcie się.“ Podnieśli tedy oczy swe i nie zobaczyli nikogo oprócz Jezusa samego.

A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus mówiąc: „Nikomu nie mówcie o tym widzeniu, dopóki nie zmartwychwstanie Syn Człowieczy.“

* * *

NAUKA: — Przemienienie Pańskie.

Chrystus Pan objawia Swój majestat uczniom. Chrystus Pan jest osobą boską, posiadającą dwie natury: naturę boską i naturę ludzką. W całym życiu Chrystusa zaznacza się jego boski charakter i jego człowieczeństwo. Upokorzeniom, jakie przyjął Chrystus dla naszego zbawienia, towarzyszą cudowne zjawiska, pobudzające do wiary w Chrystusa. Pamiętamy, jak było przy narodzeniu Pana Jezusa: narodził się w grocie ubogiej, za kolebkę służy mu żłób, ale aniołowie oznajmiają o jego narodzeniu i Dziecię odbiera pokłon od pasterzy i mędrców.

Gdy Chrystus Pan przyjmował nad Jordanem chrzest z rąk Jana, był to akt pokory ze strony Jezusa, gdyż nie mając grzechu, nie potrzebował chrztu pokuty. A jednak Jezus chrzest przyjmuje. I oto gdy Jezus wystąpił z wody, — otworzyły się niebiosa, Duch Boży w postaci gołębicy na niego zstępuje, a głos z niebios słyszeć się daje: *„Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie.“* (Mt. 3, 16).

Przemienienie Pańskie, o którym opowiada w dzisiejszej Ewangelii święty Mateusz, jest jednym ze zdarzeń, w którym się zaznaczył majestat Chrystusa Pana.

Zdarzenie to miało miejsce w tydzień czasu po wyznaniu świętego Piotra, kiedy to Piotr w imieniu swoim i uczniów mówił do Mistrza: *„Tyś jest Chrystus, syn Boga żywego.“* (Mt. 16 16). Chrystus zaczął mówić uczniom o swojej męce i o zmartwychwstaniu. Uczniowie nie zrozumieli słów o męce, gdyż byli jeszcze pod wpływem czysto ziemskich pojęć o Mesjaszu i chcieli raczej widzieć Odkupiciela, podążającego zwycięsko pod łukami triumfalnymi, nie pamiętali zaś proroctw o Odkupicielu cierpiącym. To też Piotr, gdy Chrystus wspomniał o męce, mówi do Jezusa: *„Boże cię uchowaj, Panie, nie przyjdzie to na ciebie.“* Ale Chrystus mu odpowiada: *„Nie rozumiesz, co jest Bożego, ale co jest ludzkiego.“* (Mt. 16, 22).

I oto w kilka dni potem zabiera Chrystus z sobą na wysoką górę trzech uczniów: Piotra, Jana i Jakuba, tych samych, którzy będą z Chrystusem w Ogrodzie Oliwnym i ujrzą duchowe zmaganie się Chrystusa przed męką i Jego krwawy pot. Oni — ci trzej — ujrzeli Przemienienie Pana, kiedy oblicze jego zajaśniało jako słońce, a szaty stały się białe jako światło. A w towarzystwie Jezusa ukazali się: Mojżesz — prawodawca i Eliasz — przedstawiciel proroków. Św. Łukasz Ewangelista mówi, iż ci dwaj mężowie rozmawiali z Jezusem o jego śmierci w Jeruzalem, (Łk. 9, 31). W ten sposób ci dwaj znakomici przedstawiciele Starego Zakonu, którzy odeszli z ziemi przed wiekami, ukazują się oczom uczniów Jezusa, aby w ich sercach obudzić większą wiarę w to, co Chrystus uczniom zapowiedział o swej męce.

Chrystus Pan mówiąc o męce — zapowiadał i zmartwychwstanie. I oto uczniowie własnymi oczyma oglądają, iż Chrystus Pan jest w łączności z tamtym światem, do którego odchodzą ludzie na wieczność, a więc — należy wierzyć Chrystusowi.

Widok Chrystusa w blaskach i w otoczeniu dwóch świętych mężów napełnił serce uczniów błogą radością. To też Piotr woła: „Dobrze nam tu być.“ I gotów jest zbudować trzy namioty, aby zapewnić mieszkanie osobom, widzianym w Przemienieniu Pańskim. Ale ani Jezus ani dwaj mieszkańcy zaświatów niepotrzebowali namiotów ziemskich. Mojżesz i Eliasz, oddawszy świadectwo Jezusowi, nikną — przysłonięci obłokiem. Z obłoku, który tutaj jest zarazem znakiem obecności Bożej, odzywa się głos Ojca *„Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał: Jego słuchajcie.“* Ojciec więc zaświadcza o Synu, o swej miłości dla niego, i słuchać go rozkazuje. — Słuchać... Nietylko gdy Chrystus mówi o chwale i mieszkaniu wiekuistym w domu Ojca, ale i wtedy, gdy mówi o drodze wiodącej do chwały wiekuistej. Tą drogą — to cierpienie, to krzyż Chrystusa. Nie krzyż dla krzyża, ale krzyż — dla zbawienia świata dźwigał Chrystus Pan. Człowiek też nie krzyż dla krzyża, ale krzyż dla zbawienia własnego dźwiga i dla swej chwały w niebie.

Przemienienie Pańskie na górze było odsłonięciem rąbka tego majestatu boskiego, jaki Jezus nieodłącznie posiadał, ale którego nie uwidoczniał. Chrystus, o którym święty Jan mówi: „Na początku było Słowo... a Słowo było Bogiem“ (Jan 1, 1), przysłonił swój majestat, wyniszczył samego siebie, kształt sługi przyjął, — aby w ten sposób nas zbawić. Aby jednak dodać otuchy uczniom, aby ich lepiej przygotować do przyjęcia i zrozumienia tajemnicy cierpienia, — ukazał im również blask chwały swojej. Apostołom utkwiło głęboko w duszy to widzenie chwalebne tak, że święty Piotr w trzydzieści kilka lat po tym zdarzeniu, tak pisze do wiernych w pierwszym swoim liście: *„Oznajmiliśmy wam moc i obecność Pana naszego... przypatrzywszy się sami wielmożności jego. Bo wziął od Boga Ojca cześć i chwałę, gdy do niego szedł głos taki z wielmożnej chwały: Ten jest Syn mój miły, w którym sobie upodobałem, jego słuchajcie. A głos ten myśmy słyszeli z nieba przyniesiony, będąc z nim na górze świętej.“* (I Piotr 1, 16-18).

Dla każdego chrześcijanina to Przemienienie Pańskie jest przypomnieniem blasków tej chwały, jaka nas czeka po życiu ziemskim, a która o wiele przewyższa wszystkie blaski ziemskie i jest niewspółmierna z krótko trwającymi doczesnymi cierpieniami. Pamięć na chwałę Chrystusa, która się ukazała przy Przemienieniu, a która zajaśnieje w pełni przy Zmartwychwstaniu, dodaje nam odwagi do znoszenia trudów i kłopotów życiowych, do towarzyszenia Chrystusowi w Ogrodzie Oliwnym, na Drodze krzyżowej i aż na Kalwarię, gdyż nam przyświeca myśl, że i my będziemy na wzór Chrystusa przemienieni, kiedy przez drogę Krzyża, dojdziemy do tych krain wiekuistych, gdzie *„otrze Bóg wszelką łzę z oczu, a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie.“* (Apok. 21 4). Amen.

Umysł, postawa, głos są instrumentem wymowy. Bądź całkowitym panem tego instrumentu, byś mógł wywierać wpływ na ludzi. Paderewski ćwiczył pięć godzin dziennie, jeśli nie miał koncertu, a kiedy miał mieć koncert, ćwiczył ośm godzin. Ćwicz się i ty. Spytaj, jak się ćwiczą aktorzy. Pewien aktor aby wykonać taką scenę, że wszedł przez sypialnię do umywalni, wypił szklankę wody i wyszedł przez tęż sypialnię, jedenaście razy musiał powtórzyć to, i dopiero za jedenastą szklanką wody przyjęto jego akcję.

TRZECIA NIEDZIELA POSTU

EWANGELIA

(świętego Łukasza 11, 14-28).

Onego czasu: Jezus wyrzucał czarta, a ten był niemy. I gdy czart wyszedł, niemowa przemówił. I zdumiewały się rzesze. Niektórzy zaś z nich rzekli: „Przez Belzebuba, księcia czartów, wyrzuca czarty.“ Inni zaś, aby go wybadać, żądali odeń znaku z nieba. On zaś, poznawszy myśli ich, rzekł im: „Wszelkie królestwo rozdzielone samo przeciw sobie, pustoszeje, a dom na dom uderza. Jeżeli tedy i szatan rozdzielony jest sam w sobie, jakże się ostoi królestwo jego? — gdyż mówicie, że ja mocą Belzebuba wyrzucam czarty. Jeżeli zaś ja mocą Belzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi czyją mocą wyrzucają? Dlatego to oni będą sędziami waszymi. Jeżeli zaś ja mocą Bożą wyrzucam czarty, zaiste przyszło do was królestwo Boże.

Gdy mocarz uzbrojony strzeże dworu swego, w spokoju jest jego posiadłość. Gdy zaś mocniejszy odeń przyszedłszy, zwycięży go, — zabiera całe jego uzbrojenie, w którym ufność pokładał, i zdobycze jego rozdaje:

Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest, i kto nie zbiera ze mną, — rozprasza.

Gdy duch nieczysty wyjdzie od człowieka, przebiega miejsca bezwodne, szukając odpoczynku. A gdy go nie znajduje, mówi: „Wrócę do domu swego, skądem wyszedł.“ A przyszedłszy, znajduje dom oczyszczonym i ozdobionym. Wtedy odchodzi i przybiera siedmiu innych duchów gorszych od siebie i wszedłszy, zamieszkują tam. I ostatni stan onego człowieka jest gorszym od pierwszego.

I stało się, gdy on to mówił, iż pewna niewiasta z rzeszy głos podniosła i rzekła mu: „Błogosławione łono, które cię nosiło i piersi, które ssałeś.“ On zaś rzekł: „Owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je.“

* * *

NAUKA: — Pójdźmy za Nim!

Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest, a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza,“ — tak mówił Chrystus do otaczających go rzesz i tak mówi do nas wszystkich. Każdy człowiek w życiu ma do wyboru dwie drogi: albo drogę prawdy, sprawiedliwości, świętości, czyli drogę Chrystusową, — albo też drogę fałszu, lenistwa, samolubstwa, grzechu, drogę szatańską. Kto podąża z Chrystusem drogą Chrystusową, — temu Chrystus da zbawienie

Kto w życiu jest przeciw Chrystusowi, ten zatraca sam siebie i musi zginąć.

Ażeby iść do Boga z Chrystusem, należy znać Chrystusa, naśladować go, służyć mu, korzystać ze środków, jakie ustanowił Chrystus Pan dla ludzkiego zbawienia.

Chrystus Pan miał od wieków i po dziś dzień ma miliony dusz, które pod znakiem Krzyża świętego, z modlitwą na ustach, z miłością w sercu idą przez ziemskie życie do krain zbawienia i chwały. Wyznają oni bóstwo Chrystusa Pana, wołając ze świętym Piotrem: *„Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego.“* (Mt. 16, 16). Pozostają oni w łączności ze stolicą Piotrową, z Papieżem, pamiętni, że na Piotrze zbudowany jest prawdziwy Kościół Chrystusowy: *„Tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój.“* (Mt. 16, 18).

Zwolennicy Chrystusa trwają wiernie w Kościele, słuchają Kościoła, bo nie należałby do Chrystusa ten, ktoby nie dbał o Kościół, nie słuchał Kościoła, — kiedy Chrystus wyraźnie zapowiada: „Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi. A kto mną gardzi, gardzi Tym, Który mnie posłał.“ (Łk. 10, 16).

Kto gardzi nauką Kościoła, ten gardzi Chrystusem, ten gardzi Bogiem. Kto zaś Bogu chce służyć, ten trwając w Kościele, korzysta ze środków, jakie Chrystus Pan zostawił w Kościele. Przede wszystkim stara się poznać katolicką naukę o Bogu, o osobie Chrystusa Pana, gdyż *„ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego Boga prawdziwego i którego posłałeś Jezusa Chrystusa.“* (Jan 17, 3). Ten kto jest z Chrystusem, poznaje dokładnie przykazania boskie i kościelne, ażeby według woli Bożej urządzać swe życie. Porównuje on często życie swoje z życiem Chrystusa, aby widzieć z jakich grzechów i niedoskonałości należy się poprawić, i o jakie cnoty postarać się trzeba. Z grzechów się oczyszcza w Sakramencie Pokuty, a upadki i zaniedbania wynagradza Bogu i własnej duszy przez dobre uczynki, przez uczestniczenie w dobrych dziełach, jakie wskazuje Kościół. Siły zaś do doskonalenia się, do podążania za Chrystusem, czerpie od Chrystusa, z którym się łączy w modlitwie i w Komunii świętej. A chociaż to pożądanie za Chrystusem nie jest wolne od krzyżów i bólu, — to jednak w drodze tej przyświeca pełna nadziei obietnica Chrystusowa: *„Smutek wasz w radość się obróci.“* (Jan 16, 20).

Obok tych, którzy podążają wyraźnie za Chrystusem, jest inny rodzaj ludzi, którzy nie są z Chrystusem. Są oni — przeciw Chrystusowi. Rasa Faryzeuszów, Herodów, Piłatów — nie wygasła. Istnieją ludzie pełni pychy, przewrotności, ciasnoty i zacofania religijnego, którzy jako starożytny faryzaizm — przeciwstawiają się Chrystusowi. Są to różne rodzaje sekciarzy,

którzy, zamiast poznawać prawdy Boże, — tworzą i uczą prawd swoich, i nie chwały Bożej szukają, ale ziemskiej chwały własnej. Wielu jest chrześcijan, którzy znakiem Chrztu świętego naznaczeni, w życiu są poganami o wiele gorszymi od tych pogan, którzy w życiu o Chrystusie nigdy nie słyszeli. Są to wrogowie Chrystusa.

Nie są z Chrystusem i ci, którzy przez lenistwo, przez obojętność słowa Bożego nie słuchają, do Sakramentów nie uczęszczają, obojętnością swoją innych zarażają, mają imię, iż żyją, a są umarli, — duchowe trupy. Ani ci nie są z Chrystusem, którzy powinni widzieć, a nie widzą, powinni wołać, a milczą, powinni mieć odwagę, a są tchórzliwi, i gdy dzieło Boże najszlachetniejsze — religię — wokół nich inni burzą, oni przez dobrowolną tępotę i lenistwo współudział biorą w tym spustoszeniu, jakie się wokół nich dokonuje w świecie. Niby chrześcijanie — ale nie są z Chrystusem. Niby chrześcijanie, ale się wstydzą Chrystusa, życiem się Go zapierają. Zaprze się ich Chrystus w dzień Sądu.

Różne są przyczyny tego przeciwstawiania się chrześcijan Chrystusowi. Niektórzy mogą być pogrążeni w niewiedzy i w błędzie. Nikt im dobrze nie wyjaśnił rzeczy o Bogu, o Jezusie Chrystusie, o Kościele i o tym, iż wśród spraw na ziemi jest jedna najważniejsza, sprawa własnej duszy, i że nic nie pomoże człowiekowi, choćby świat pozyskał, gdy duszę straci. Inni — gruboskórni z usposobienia, nieczuli na sprawy duchowe, nie dokładają starań, aby się zastanawiać nad sprawą własnej duszy. Inni znowu związani węzłami przyjaźni z ludźmi złymi, albo też węzłami partyjnymi z jakąś bezbożną grupą, albo węzłami zasiłków pieniężnych lub stanowisk życiowych, — każą milczeć swojej biednej duszy i słów: „Bóg, Jezus Chrystus, Kościół" wypowiedzieć nie są w stanie wyraźnie, gdyż w ich duszy jest lęk.

Módlmy się o ducha gorliwości, abyśmy jak Chrystus tego godzien i jak dobro naszej duszy tego wymaga, wyraźnie szli za Chrystusem. Pójdźmy za nim! za Chrystusem do zbawienia w niebie. Amen.

Bądź dynamiczny, bo inaczej nie poruszysz nikogo. Twarz twoja nie patelnia, niech się ożywi w mowie, bo inaczej nie zainteresujesz nikogo. Umiej sprzedać, co w sobie masz dobrego. Oczaruj słuchaczy oczyma i nie spuszczaj ich z oka, bo jak spojrzysz po belkach, już eś kontakt ze słuchaczami stracił.

CZWARTA NIEDZIELA POSTU

EWANGELIA

(św. Jana 6, 1-15).

Onego czasu: Odszedł Jezus za morze Galilejskie, czyli Tyberiadzkie. I szła za nim wielka rzesza, ponieważ oglądali cuda, które czynił nad chorymi.

Wszedł tedy Jezus na górę i siedział tam z uczniami swoimi. Była zaś blisko Pascha, święto żydowskie. A gdy podniósłszy oczy, Jezus ujrzał, iż rzesza wielka idzie ku niemu, mówi do Filipa: „Skąd zakupimy chleba, ażeby oni mieli do jedzenia?" To zaś mówił, aby go wystawić na próbę, — sam on bowiem wiedział, co miał czynić. Odpowiedział mu Filip: „Za dwieście denarów chleba nie wystarczy dla nich, aby każdy wziął choć trochę. Jeden z uczniów jego, Andrzej, brat Symona Piotra, mówi doń: „Jest tu jeden chłopiec, który ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby; lecz cóż to znaczy dla tak wielu?

Jezus zaś rzekł: „Każcie ludziom usiąść." A było wiele trawy na tym miejscu. Usiedli więc mężowie, w liczbie około pięciu tysięcy. Wziął tedy Jezus chleby, i dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym; podobnież i z ryb, ile kto chciał.

A gdy zostali nasyceni, rzecze uczniom swoim: „Zbierzcie pozostałe ułomki, żeby nic nie zginęło." Zebrali więc, i napełnili dwanaście koszów ułomkami, które pozostały z pięciorga chlebów jęczmiennych po tych, którzy jedli.

A ludzie ujrzawszy cud, który Jezus uczynił, mówili: „Ten jest prawdziwie prorokiem, który ma przyjść na świat."

Jezus więc, gdy poznał, że mieli przyjść i porwać go, aby go królem uczynić, oddalił się znowu na górę sam jeden.

* * *

NAUKA: — Rozmnożenie cudowne chleba.

Chrystus Pan karmi rzesze ludu. Wydarzenie, o którym mówi święty Jan w dzisiejszej Ewangelii, opisane jest u trzech Ewangelistów: Mateusza, Marka i Łukasza.

Chrystus Pan zabrał uczniów, iżby spędzić z nimi trochę czasu na ustroniu, w miejscu pustynnym, aby w ciszy i skupieniu dać im nowy zapas nauki Bożej. Ale rzesze ludu podążyły za Chrystusem. Ewangelista Łukasz mówi, iż Chrystus przyjął te rzesze i opowiadał im o królestwie Bożym, a tych, którzy leczenia potrzebowali, uzdrawiał. (Łuk. 9, 11). A gdy dzień przeszedł i gdy już godzina była późna, a na miejscu pustynnym nie było

chleba dla ludu, — pełen miłosierdzia Chrystus Pan w cudowny sposób rozmnożył pięć chlebów i dwie ryby, — i nakarmił pięciotysięczną rzeszę.

Cud ten wywołał wielkie wrażenie. Niektórym się zdawało, iż to rozmnożenie chleba jest zapowiedzą i początkiem nowych mesjańskich czasów, które będą obfitować we wszelkie dobra materialne. Chrystus, według ich zrozumienia, był tym, który będzie chleba i dobrobytu ziemskiego dostarczał. Takiego Proroka warto mieć królem. Ale Jezus, — mówi św. Jan, — poznawszy, iż chcieli przyjść, aby Go porwać i uczynić królem, odszedł sam jeden na górę.

Chrystus — jako Syn Boży, jako druga osoba Trójcy świętej, stwarzając ziemię nadał jej prawa, iż ma ona dostarczać chleba ludziom. Od lat niepamiętnych powtarzają się żniwa, rozmnaża się ziarno, i Opatrzność w ten sposób żywi, podtrzymuje życie milionów ludzi. Ludzie jednak przyzwyczaili się do działania Bożego przez prawa naturalne i niekiedy zapominają o głównym Rządcy i Żywicielu świata, jakim jest Bóg.

Chrystus Pan chciał okazać uczniom i rzeszom, iż jest On Panem i władcą chleba, dającego życie ciału. W jego błogosławionych rękach rozmnaża się chleb w jednej chwili. Nie potrzeba było w tym wypadku, wsiewać ziarna do ziemi i wyczekiwać kilka miesięcy, aż pod działaniem słońca i deszczu rozmnoży się ziarno, potrzebne na chleb. Chrystus Pan dokonał wszystkiego nadzwyczajnym, skróconym sposobem, gdyż jest Panem i dawcą wszelkiego życia na ziemi. A cud swój poprzedził modlitwą — „dzięki czynił,“ aby okazać na zewnątrz, iż jest on w zjednoczeniu z Ojcem swoim i — co czyni — wraz z Ojcem czyni.

A gdy się już ludzie najedli, Chrystus Pan każe zebrać resztki chleba, aby się nic nie zmarnowało. Chrystus, który jako Bóg jest bogaty i który miał moc rozmnażania chleba, napomina ludzi, iż dary Boże szanować trzeba, że należy unikać marnotrawstwa, choćby się miało jak najwięcej.

Z dobroci i miłosierdzia nakarmił Chrystus Pan chlebem tych, którym już przedtem dał chleb nauki swojej świętej, stosownie do zasady: *nie samym chlebem żyje człowiek, ale i wszelkim słowem Bożym.* Ale nie w tym celu czynił Chrystus dobrodziejstwa, iżby tą drogą wziąć w posiadanie jakieś doczesne królestwo. Ludzie często pomagają innym, ale czasem czynią to w celu, aby w ten sposób zyskać sobie zwolenników i przy ich pomocy zdobyć coś dla siebie. Ludzie często za wszelką cenę chcieliby dojść do władzy, panować nad innymi podczas swego pobytu na ziemi. Wśród ludzi żądza władzy prowadzi niejednokrotnie do walk, do przewrotów politycznych, do tarć partyjnych, społecznych. Chrystus Pan daje nam wzór bezinteresow-

ności i opanowania ambicji. Chrystus Pan uczy nas panowania nad sobą, iżby królować z Bogiem na wieki w niebie.

Cud rozmnożenia chleba, opisany przez świętego Jana, jest wstępem do wielkiej nauki o innym chlebie. Nazajutrz, po cudownym nakarmieniu rzesz, Chrystus Pan w Kafarnaum nazywa sam siebie chlebem żywota, który z nieba zstąpił i daje żywot światu. I zarazem zapowiada: „Jeślibyście nie jedli ciała Syna Człowieczego i nie pili Krwi jego, nie będziecie mieć żywota w sobie. (Jan 6, 54-57).

Wielu słuchaczów nie zrozumiało o co chodzi i mówili: *„Twarda jest ta mowa i któż jej słuchać może.“* I odeszli od Chrystusa.

Ale Apostołowie na zapytanie Chrystusa, czy i oni chcą odejść, — odrzekli przez usta Szymona Piotra: *„Panie do kogoż pójdziemy? Słowa żywota wiecznego masz. A my wierzymy i poznaliśmy, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boży.“* (Św. Jan 6, 69-79.

Uczniowie zrozumieli, że ten który ma władzę rozmnożenia chleba, może dać i siebie samego na pokarm, a wszystko cokolwiek czyni i czego uczy jest dla żywota wiecznego.

Ongiś nad brzegami morza Tyberiadzkiego chleb rozmnożony dał uczniom poznać moc i władzę Chrystusa i usposobił ich do przyjęcia tej prawdy, że Chrystus jest chlebem żywota, który należy spożywać, aby mieć w sobie życie wieczne. Kościół podczas Postu przypomina nam o rozmnożeniu chleba, abyśmy moc Chrystusa znali, i abyśmy korzystali z innego chleba, jaki Chrystus zostawił na pokarm duchowy w Kościele aż do skończenia wieków.

Tym chlebem jest Chrystus w Komunii świętej. Pierwsi chrześcijanie garnęli się do Komunii świętej, jak najczęściej. W naszych czasach myślą i życzeniem Kościoła jest, aby wierni żyli święcie i jak najczęściej przyjmowali Chleb Żywota — Chrystusa. Do tych, którzy są opieszali i leniwi w sprawach swej duszy, Kościół św. woła „Przynajmniej raz w rok koło Wielkiejnocy spowiadać się i komunikować we własnej parafii.“ Usłuchajmy głosu Kościoła bo prowadzi on nas do zbawienia wiecznego w niebie. Amen.

Nie naśladuj nikogo. Masz swoją indywidualność, rozwijaj ją. Bądź oryginalnym, ale nie wysilaj się na oryginalność. Bądź tylko sobą, a będziesz oryginalnym.

NIEDZIELA MĘKI PAŃSKIEJ
(Pasyjna)

EWANGELIA
(świętego Jana 8, 46-59).

Onego czasu: Mówił Jezus do rzesz żydowskich: „Któż z was może mi dowieść grzechu? Jeżeli prawdę mówię, dlaczego mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha; wy dlatego nie słuchacie, ponieważ z Boga nie jesteście.“

Odpowiedzieli Żydzi i rzekli mu: „Czyż nie dobrze mówimy, żeś jest Samarytaninem i masz czarta?“ Odpowiedział Jezus: „Ja czarta nie mam, ale czczę Ojca mego, a wy mnie znieważacie. Ja nie szukam chwały swej, inny jest, który jej szuka, i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, jeżeli kto zachowa słowo moje nie ujrzy śmierci na wieki.“ Rzekli mu Żydzi: „Teraz poznaliśmy, że czarta masz. Abraham umarł, i prorocy, a ty mówisz: „Jeżeli kto słowo moje zachowa, śmierci nie skosztuje na wieki.“ Czyż ty większym jesteś od ojca naszego Abrahama, który umarł? i prorocy także pomarli. Kimże się sam czynisz?“ Odpowiedział Jezus: „Jeżelibym sam siebie chwalił, chwała moja byłaby niczym. Jest Ojciec mój, który mi chwałę daje, o którym wy mówicie, że jest Bogiem waszym, a nie poznaliście go. Ja zaś go znam. A gdybym rzekł, iż go nie znam, byłbym podobnym do was kłamcą. Lecz znam go i słowa jego strzegę. Ojciec wasz Abraham drżał z pragnienia, aby ujrzeć dzień mój. I ujrzał i rozradował się.“

Rzekli więc Żydzi do niego: „Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, a Abrahama widziałeś?“

Rzekł im Jezus: „Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, wprzód nim Abraham stał się, jam jest.“ Porwali tedy kamienie, aby je rzucać na niego.

Jezus zaś skrył się i wyszedł ze świątyni.

* * *

NAUKA: — Przyczyna niewiary.

Chrystus Pan daje świadectwo o sobie samym. Rzecz dzieje się w Jeruzalem. Na pół roku przed męką Pańską. W miesiącu październiku, w okresie święta Namiotów. Chrystus Pan długo nauczał w świątyni. Mówił o tym, iż przyszedł od Ojca, że głosi naukę Tego, który go posłał. Nazywa siebie światłem świata. Wzywa, aby ludzie szli za nim, gdyż: *„Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota.“* (Jan 8, 12).

Wówczas to wielu z rzeszy uwierzyło w Chrystusa, mówiąc, iż oczekiwanym Mesjaszem jest ten, który tak wiele cudów czyni. Ale przedstawiciele religijni Żydów nietylko nie chcieli wierzyć, lecz wysłali sługi, aby pojmać Chrystusa.

Chrystus napomina i ostrzega przed niedowiarstwem, a wreszcie rzuca Żydom wyzwanie, które czytamy na początku dzisiejszej Ewangelii: *„Kto z was dowiedzie na mnie grzechu?“* Chrystus Pan pyta się słuchaczów i przeciwników, dlaczego nie chcą wierzyć. Przyczyną niewiary, może być czasem to, że ten który głosi prawdy wiary nie zasługuje na wiarę i dlatego do samej wiary ludzie odnoszą się z nieufnością. Otóż Chrystus pyta, co mają mu do zarzucenia. Odpowiedzi na to nie otrzymał.

Chrystus, jako Bóg, jest bez grzechu. Chrystus jest nieprzyjacielem grzechu. Chrystus przyszedł na świat, aby ludzi wyzwolić z niewoli grzechu. Byłoby bluźnierstwem powiedzieć o Chrystusie, iż jest grzeszny, jak byłoby bluźnierstwem głosić, że Bóg może zgrzeszyć. Nieprzyjaciele Chrystusa nie cofnęliby się jednak przed oskarżeniem go o grzech, gdyby znaleźli coś do zarzucenia. Ale Chrystus Pan zna swoją doskonałość, swoją świętość. Chrystus Pan wie, iż w jego życiu — czyny są zgodne z nauką, a nauka i życie zgodne są z wolą Najświętszą, Bożą. To też rzuca wrogom wyzwanie: „Kto z was dowiedzie na mnie grzechu?“ Jeżeli zaś, chcąc czy nie chcąc, nieprzyjaciele Chrystusa, uznają jego świętość, — czemu nie wierzą Mu? Czemu nie przyjmują nauki Chrystusowej? Wszak Chrystus głosi prawdę i zasługuje na wiarę, — jest przecież święty, a do tego — naukę potwierdza cudami.

Nieprzyjaciele milczą.

Więc Chrystus im wyjawia przyczynę ich niewiary: „Dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga.“ Oto jest przyczyna, dlaczego niedowiarkowie są głusi na słowo Boże i ślepi na dzieła Boże. Kto kocha prawdę, sprawiedliwość, kto pragnie dobra, kto jest gotów słuchać Boga, ten jest z Boga, ten słucha słowa Bożego, ten wierzy Chrystusowi. W czyim zaś sercu rozsiadła się pycha, kto chce podążać za pożądliwościami ciała, kto ukochał niesprawiedliwość i obraca się w krainie kłamstwa, — ten jest pod panowaniem diabła, który jest zabójcą dusz i ojcem kłamstwa i ten już z góry zamyka serce na przyjęcie słowa Bożego i Chrystusa.

Chrystus Pan domaga się wiary, gdyż głosi on prawdę i jest święty. Jako nagrodę za wiarę obiecuje on dać życie wieczne: *„Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, jeżeli kto zachowa słowo moje, nie ujrzy śmierci na wieki.“* Chrystus Pan mówił o nowym życiu duszy w Bogu i u Boga. Nieprzyjaciele Chrystusa wypaczają myśl Chrystusa i tak się odzywają, jak gdyby Chrystus

mówił o życiu i śmierci cielesnej. Przeciwstawiają oni Chrystusowi Abrahama i proroków, którzy dawno pomarli i pytają Chrystusa: *„Kimże się sam czynisz?“* czyli: za kogo się masz? Chrystus Pan im odpowiada, że jest większym od Abrahama, gdyż patriarcha ten wyglądał z upragnieniem dnia, w którym się Chrystus ukaże na ziemi.

Ponadto Chrystus jest wieczny. Wprzód, nim Abraham stał się, Chrystus jest. Abraham istniał przeszło na dwa tysiące lat przed przyjściem Chrystusa na ziemię, a Chrystus, jako Bóg, istnieje od wieków. Chrystus Pan głosi o sobie to, co Jan Ewangelista napisał o nim na początku swej Ewangelii: *„Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było . . . Słowo. Wszystko przezeń się stało“* . . .

Gdy Chrystus Pan wyraźnie powiedział, iż istnieje odwiecznie, Żydzi schwycili za kamienie. Nie chcieli przyjąć go do swoich serc, chcieli pogrzebać go pod stosem kamieni. Ale godzina śmierci Chrystusa jeszcze nie nadeszła, więc i złość ludzka pozostała bezsilna.

Historia się powtarza poprzez wieki. Jak przed dziewiętnastoma wiekami, tak i dziś Chrystus naucza. Jak wtedy, tak i dziś Chrystus jest wieczny, święty, obiecujący dać życie i dający życie swoim wyznawcom. Jak wtedy, tak i dziś Chrystus uczy tajemnic wiary. Przez Kościół swój święty, uczy i działa Chrystus. I jak wtedy zarzuty czyniono Chrystusowi, tak dziś pod adresem Chrystusowego Kościoła ludzie przewrotni, ci, którzy nie są z Boga, — głoszą różne zarzuty. A gdy złość i przewrotność nie może łatwo zwyciężyć oczywistej prawdy i świętości, wtedy gotowa użyć wszystkich środków nie wyłączając przemocy.

Ci jednak, którzy się poważnie zastanawiają nad celem życia ludzkiego, jednoczą się duchem z Chrystusem, świętym, prawdziwym, niosącym życie wiekuiste, a od fałszerzy życia trzymają się zdaleka.

Ci, którzy są z Boga, nie szukają chwały własnej, ziemskiej, ale na wzór Chrystusa — życiem świętym i czystym czczą Ojca niebieskiego, słuchają i przyjmują prawdy Chrystusa podawane przez Kościół, strzegą tych prawd, mając nadzieję, iż to ich uchroni od śmierci wiecznej, a zapewni życie w wieczności u Chrystusa Pana. Amen.

W kazaniu potrzebny plan. Określ wyraźnie, o co ci chodzi, a takie kazanie spamiętasz łatwo i sam, i spamiętają je słuchacze.

NIEDZIELA PALMOWA

EWANGELIA

(świętego Mateusza, 21, 1-9).

Onego czasu: Gdy się przybliżył ku Jerozolimie i przyszli do Betfage, do góry Oliwnej, posłał Jezus dwu uczniów, mówiąc im: „Idźcie do wioski, która jest naprzeciw was, a zaraz znajdziecie uwiązaną oślicę i oślę z nią. Odwiążcie i przyprowadźcie mi. A gdyby wam ktoś co mówił, powiedzcie, iż Pan ich potrzebuje, a zaraz je odeśle.

To zaś się stało, aby się spełniło, co jest powiedziane przez proroka mówiącego:

— Powiedzcie córce Sionu:
„Oto król twój przychodzi do ciebie,
łagodny, siedzący na ośle:
na oślęciu, synu oślicy pod jarzmem będącej.“

Poszli tedy uczniowie i uczynili jako im Jezus rozkazał: przywiedli oślicę i oślę i położyli na nie płaszcze i Jezus usiadł na nich.

A przeliczna rzesza rozesłała swe płaszcze na drodze. Inni zaś obcinali gałązki z drzew i słali na drodze. Rzesze zaś, które go poprzedzały i które szły za nim, wołały, mówiąc:

„Hosanna synowi Dawidowemu.
Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie.
Hosanna na wysokościach!“

* * *

NAUKA: — Wjazd triumfalny do Jerozolimy.

Chrystus Pan odbiera hołd publiczny w Jeruzalem. Niedziela Palmowa jest dniem triumfalnym, którym rozpoczyna się okres Męki Pańskiej.

Na kilka dni przed świętami Paschy, Jezus z uczniami swymi zbliża się w stronę Jeruzalem. Idąc od strony Jerycha, zatrzymał się na krótko w Betanii u swych przyjaciół. W niedzielę przed męką swoją, wyrusza Jezus z Betanii ku stolicy.

W Jeruzalem zebrały się już rzesze ludu, które zawczasu tam przybyły z różnych stron kraju na święta Paschy. Pielgrzymi spodziewali się ujrzeć Chrystusa i jedni drugich pytali, czy Prorok przyjdzie na święta. A skoro się dowiedzieli, że Jezus zatrzymał się o jakieś trzy kilometry od miasta, zaraz wielu tam poszło, aby ujrzeć Jezusa, jak również, aby zobaczyć Łazarza, którego niedawno Jezus wskrzesił z umarłych.

W niedzielę, gdy się wieść rozeszła, że Jezus ku miastu podąża, wielkie rzesze pielgrzymów i mieszkańców Jeruzalem naprzeciw Jezusowi wychodzą. Samorzutnie tworzy się wielki pochód. Lud najrozmaiciej wyraża swą radość i hołd składa Chrystusowi. Jedni zielenią liści i kwiatów zaścielają drogę. Inni rozkładają swe płaszcze, aby z nich dywan utworzyć na Chrystusowej drodze. Inni powiewają gałązkami oliwnymi i liśćmi palm. Serca pełne radości, uniesienia. Z ust wyrywają się okrzyki: „Hosanna! Bądź naszym Zbawcą, Synu Dawidowy! Błogosławiony Król, który idzie w imię Pańskie..."

Chrystus Pan zezwala na tę radość, na te okrzyki, na ten hołd ludu. Zdawałoby się, iż Chrystus odczuwać powinien tylko radość z tej uroczystej procesji, z tych okrzyków, z tych zewnętrznych oznak czci.

Tymczasem Chrystus, patrząc na miasto, na wspaniałą świątynię, na bogate pałace, na mocne mury miejskie, jakie się przed oczyma jego roztaczały, zapłakał i mówi: *„O gdybyś w tym dniu poznało, co jest ku pokojowi twemu... Przyjdą na ciebie dni, i otoczą cię nieprzyjaciele twoi... i na ziemię cię obalą i synów twoich... a nie zostawią kamienia na kamieniu: dlatego, iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego..."* (Łuk. 19, 43n).

Chrystus Pan widzi stan umysłów i stan serc klas rządzących, — niesprawiedliwych, a pysznych i chciwych, — ślepych i głuchych na wołanie Boże, — i widzi Chrystus karę, jaka miastu grozi. Chrystus Pan widzi, że te same rzesze, które dziś głośno wołają: Hosanna! za dni kilka zamilkną. A inne głosy się odezwą, odmienne całkiem: „Ukrzyżuj Chrystusa, a wypuść Barabasza!" Więc zapłakał Chrystus.

Wrogowie Chrystusa nie śpią. Już dnia onego, gdy Chrystus wskrzesił Łazarza, „umyślili, aby go zabili." (Jan 12, 53).

Nieprzyjaciele Chrystusa idą podczas pochodu w Niedzielę Palmową. Serca ich pełne nienawiści, gdyż zazdrość ich pożera, że lud Chrystusa chwali. Przytem obawa ich zdejmuje, czy się spodoba ten pochód Piłatowi, czynnikom rządowym. Kilku faryzeuszów mówi do Jezusa: *„Mistrzu, skarć swoich uczniów."* Ale Chrystus odpowiada: *„Powiadam wam, iż jeśliby ci milczeli, kamienie wołać będą."* (Łuk. 19. 39).

I kroczy Chrystus dalej. Do miasta wchodzi. Do świątyni idzie. Ślepych i chromych uzdrawia. Hołd w świątyni przyjmuje od dziatek, które na wzór starszych też mu śpiewają: *„Hosanna!"* Gdy faryzeusze i kapłani rozgniewali się o to, Chrystus odpowiada, że i z ust dzieci należy mu się chwała. (Mt. 21, 16).

Wobec wydarzeń Niedzieli Palmowej niepokój do serc faryzejskich wchodzi. Widzą swe wysiłki idące na marne, więc jedni drugim czynią wyrzuty: „Widzicie, iż nic nie możecie. Oto wszystek świat za nim poszedł." (Jan 12, 19).

A Chrystus naucza, ostrzega i w tych dniach ostatnich swego ziemskiego życia, chce stolicy i rzeszom zostawić bardziej jeszcze zupełny, swój święty testament duchowy.

Bogata w wydarzenia była ongiś ta Palmowa Niedziela. A rozpamiętywanie tych wydarzeń przynosi nam wiele duchowego pożytku.

Przed świętami Wielkiejnocy — jako do miasta Jeruzalem, — zbliża się Chrystus Pan do duszy naszej. Wychodzimy jemu naprzeciw, aby go przyjąć i w jego dążyć orszaku. Do oczyszczonych w Sakramencie Pokuty serc przyjmujemy Pana. Wołamy do niego, aby nas zbawiał dnia każdego, abyśmy dążyć za nim mogli.

Podążajmy w pochodzie Chrystusowym.

Chwalmy głośno, publicznie, wyraźnie Chrystusa, gdyż ma on do tej czci szczególne prawa i domaga się tej chwały zewnętrznej i od dorosłych i od dzieci. Ale pamiętajmy, aby w głębi serc żył Chrystus: znajomość jego nauki i życia i umiłowanie jego osoby. Bo gdyby tylko procesje i okrzyki były, a zabrakło dobrego poznania prawd Chrystusowych i głębokiego umiłowania jego świętej osoby, — wśród pochodów, wieńców i kwiatów płakałby Chrystus, patrząc w przyszłość i widząc, że oto ruina grozi tam, gdzie gromada przewrotnych, chciwych, ciasnych faryzejskich duchów jest gotowa krzyżować Prawdę i Sprawiedliwość, a chwiejne dusze, wołające w niedzielę: „Hosanna,“ w piątek — zamilkną, albo głos swój oddadzą — Barabaszowi.

Dążmy za Chrystusem, niosąc palmę Prawdy i palmę Dobra. Prawda o Bogu, o duszy, o celu człowieka, o drogach wiodących do celu, — powinna być na pierwszym miejscu w umyśle naszym. Dobru służmy, — przez zachowanie sprawiedliwości, miłości, miłosierdzia — w życiu naszym. Nie tylko usty, ale czynami na wzór Chrystusa, — wołajmy: Hosanna Chrystusowi!

Wtedy na progach wieczności, jakby echo naszego ziemskiego życia, zabrzmi nam głos szczęśliwy: *„Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie.“* Amen.

Co za marnotrawstwo. Wykształcenie księdza kosztuje 10,000 *dolarów. I ten człowiek mając w głowie wiedzy za* 10,000 *dol. kupuje książkę za* 3.00 *dol., która warta* 1.00 *dol. i bierze z niej kazania, nie przemyślawszy ich po swojemu. W ten sposób wyjałowi swoje zdolności do szczętu.*

ŚWIĘTO ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego

EWANGELIA

(świętego Marka, 16, 1-7).

Onego czasu: Maria Magdalena i Maria, matka Jakuba, i Salome zakupiły wonności, aby pójść namaścić Jezusa.

I bardzo rano pierwszego dnia w tygodniu, przychodzą do grobu, gdy weszło słońce. A mówiły między sobą: „Kto nam odwali kamień od drzwi grobowca?“

A gdy spojrzały — widzą, iż kamień został odwalony, był bowiem bardzo wielki.

A gdy weszły do grobowca, ujrzały młodzieńca, który siedział po prawej stronie, przyodziany w szatę białą. I lęk je ogarnął.

On zaś rzecze do nich: „Nie lękajcie się. Jezusa Nazareńskiego szukacie, ukrzyżowanego? Zmartwychwstał, niemasz go tu. Oto miejsce, gdzie go złożono. Ale idźcie powiedzcie uczniom jego i Piotrowi, że was uprzedza do Galilei: tam go zobaczycie, jak wam powiedział.“

* * *

Poniedziałek po Zmartwychwstaniu Pańskim

EWANGELIA

(świętego Łukasza 24, 13-35).

Onego czasu: Dwaj z pośród uczniów Jezusa szli tego samego dnia do osady, zwanej Emaus, odległej o sześćdziesiąt stadiów od Jerozolimy. I rozmawiali ze sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło.

I stało się, iż gdy oni rozmawiali i rozprawiali, sam Jezus także przybliżył się i szedł razem z nimi. A oczy ich były zatrzymane, iżby go nie poznali.

Rzekł zaś im Jezus: „Cóż to są za rozmowy, które prowadzicie między sobą w drodze?“

I zatrzymali się smutni. A jeden z nich imieniem Kleofas, odpowiadając, rzekł do niego: „Tyś jedyny który przebywasz w Jeruzalem, i nie wiesz tego, co się w nim w tych dniach stało?“

I rzekł im: „Co takiego?“ A oni mu rzekli: „Sprawa Jezusa Nazareńskiego, który był prorokiem, potężnym w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu, i jak przedniejsi kapłani i władze

nasze wydali go na skazanie na śmierć. I ukrzyżowali go. A myśmy się spodziewali, iż on to jest, który miał odkupić Izraela. Ale właśnie, z tym wszystkim, oto trzeci dzień idzie, odkąd się to stało. Ponadto niektóre z naszych niewiast wprawiły nas w zdumienie: udawszy się o świcie do grobu, i nie znalazłszy ciała jego, przyszły powiadając, iż widziały ukazanie się aniołów, którzy mówią, iż on żyje.

I poszli niektórzy z naszych do grobu i znaleźli tak, jak niewiasty powiedziały, ale jego nie widzieli."

A on rzekł do nich: „O głupi i leniwego serca, do uwierzenia temu wszystkiemu, co powiedzieli prorocy. Czy nie trzeba było, iżby to Chrystus wycierpiał i tak wszedł do chwały swojej?"

A rozpocząwszy od Mojżesza i wszystkich proroków wyłożył im to, co w całym Piśmie o nim było.

I zbliżyli się do osady, ku której szli. A on miał pozór, iż zamierza iść dalej. I wymogli na nim, mówiąc: „Pozostań z nami, ponieważ się ma ku wieczorowi, i dzień już jest na schyłku."

I wszedł, aby został z nimi. I oto, gdy zasiadł przy stole, wziął chleb, pobłogosławił i połamawszy, dawał im. Wtedy się otworzyły ich oczy i poznali go. Ale on im zniknął.

I mówili między sobą: „Czyż serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił do nas w drodze, gdy nam Pisma wyjaśniał?"

I wstawszy onejże godziny wrócili do Jeruzalem. I znaleźli zgromadzonych jedenastu i tych, którzy z nimi byli mówiących: „Istotnie Pan zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi."

A oni opowiadali o tym, co się stało w drodze, i jak go poznali przy łamaniu chleba.

* * *

NAUKA: — Świadkowie Zmartwychwstania.

Chrystus Pan zmartwychwstał prawdziwie. Alleluja! Dawcą i Panem życia jest Chrystus Pan. „*W Nim było życie . . . wszystko przezeń się stało,*" mówi o Chrystusie św. Jan Ewangelista. Ta wielka fala życia, jaka się od wieków poprzez ziemię toczy, ze Słowa Wiekuistego, jako ze źródła, wzięła początek.

Chrystus, chodząc po ziemi, rozkazywał mocą Bożą umarłym i wracali do życia. Wołał: „Młodzieńcze, wstań," i młodzieniec z Naim z mar wstawał. „Łazarzu, wyjdź z grobu," i Łazarz wychodził z grobu.

Chrystus, w piątek ukrzyżowany i do grobu złożony, w niedzielę — tą samą mocą Bożą — wstał i z grobu wyszedł. Ten, który umarł za nasze grzechy, zmartwychwstał dla naszego usprawiedliwienia i dla naszej chwały.

Zmartwychwstanie Pańskie, to jedna z podstawowych prawd naszej świętej wiary. To też Apostołowie od początku głosili tę

prawdę na wszystkie strony i byli jej świadkami. W Jerozolimie wkrótce po wydarzeniach Wielkiego Tygodnia, Piotr publicznie głosi, iż ten Jezus, którego słuchacze dobrze znają z cudów, jakie Bóg przezeń czynił, a którego bezbożnicy umęczyli, zmartwychwstał. (Dzieje Ap. 2, 22).

Apostołowie są świadkami Zmartwychwstałego: *„Jezusa wzbudził Bóg, czego my wszyscy jesteśmy świadkami,“* woła św. Piotr. (Dzieje 2, 32). I nietylko grupa Apostołów świadczy o zmartwychwstaniu Chrystusa. Święty Paweł przypominając mieszkańcom Koryntu to, o czym ich pouczał, tak do nich pisze o zmartwychwstaniu Pańskim: „Chrystus umarł za grzechy nasze... powstał z martwych trzeciego dnia... I widziany był od Cefy, potem od jedenastu. Potem widziany był więcej niż od pięciuset braci, z których wielu żyje aż dotąd, a niektórzy umarli. Potem był widziany od Jakuba, potem od wszystkich Apostołów. A na końcu po wszystkich, był widziany i ode mnie... który nie jestem godzien, aby mnie zwano Apostołem, bom prześladował Kościół Boży...“ (I Kor. 15, 3-9). Święty Paweł nie wymienia wszystkich świadków Zmartwychwstania Pańskiego, — nic naprzykład nie mówi o świętych niewiastach, ani o dwu uczniach, idących do Emaus, o których czytamy w Ewangeliach świątecznych.

Apostołowie i uczniowie Pańscy głosili zmartwychwstałego Chrystusa, który daje zbawienie, gdyż taki mieli rozkaz Jezusa: *„Będziecie mi świadkami, aż na koniec ziemi.“* (Dzieje 1, 8). I byli świadkami. Żadne zakazy i groźby wrogów Chrystusowych nie zdołały ich zmusić do milczenia. Odpowiadali: *„Nie możemy nie mówić, cośmy widzieli i słyszeli.“* (Dzieje 4, 20).

I tak trwa do dzisiaj.

Cały Kościół jest świadkiem zmartwychwstania Chrystusowego i głosi, że przez Chrystusa zmartwychwstałego otrzymujemy zbawienie, że Chrystus Pan jest pierwocinami i wzorem zmartwychwstania ludzkiego.

Chrystusa zmartwychwstałego głośmy odważnie przez życie święte i dążmy wytrwale do krain, gdzie Chrystus, który zmartwychwstał prawdziwie, widzialnie króluje i gdzie rozbrzmiewa niezamącone smutkami ziemskimi radosne „Alleluja!“ Amen.

Pisarz musi budować zdania podług prawideł i każde z nich ogładzić. Mówca użyje luźnych zdań, powtórzeń, wykrzykników, porównań, spojrzeń i gestów, a kazanie będzie jasne, jak słońce w południe.

NIEDZIELA PRZEWODNIA

EWANGELIA

(świętego Jana, 20, 19-31).

Onego czasu: Wieczorem tegoż dnia, pierwszego dnia w tygodniu i gdy tam, gdzie byli uczniowie, były drzwi zamknięte z bojaźni przed Żydami, przyszedł Jezus i stanął w pośrodku i rzekł im: „Pokój wam.“ A to powiedziawszy pokazał im i ręce i bok. Uradowali się więc uczniowie ujrzawszy Pana. Rzekł im więc Jezus znowu: „Pokój wam. Jako mnie posłał Ojciec, tak i ja was posyłam.“ A to powiedziawszy, tchnął na nich i rzecze im: „Weźmijcie Ducha świętego. Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone; a którym zatrzymacie, są zatrzymane.“

Tomasz zaś, jeden z Dwunastu, nazywany Dydymus, nie był z nimi, kiedy Jezus przyszedł. Mówili mu więc inni uczniowie: „Widzieliśmy Pana.“ Ale on im odrzekł: „Jeżeli nie ujrzę na rękach jego śladu gwoździ, i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ i nie włożę mojej ręki w bok jego, — nie uwierzę.“

A po dniach ośmiu uczniowie jego byli znowu wewnątrz domu, i Tomasz z nimi. Jezus przychodzi, gdy drzwi są zamknięte. I stanął w pośrodku i rzekł: „Pokój wam.“ Potem mówi do Tomasza: „Podaj palec swój tutaj, i zobacz ręce moje, podaj rękę swoją i włóż ją w bok mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym.“

Odpowiedział Tomasz i rzekł mu: „Pan mój i Bóg mój.“ Rzecze mu Jezus: „Ponieważ ujrzałeś mnie, Tomaszu, uwierzyłeś: błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.“

Wiele też innych cudów uczynił Jezus wobec uczniów swoich, które nie są zapisane w tej księdze.

Te zaś zapisane zostały, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Bożym, i abyście wierząc, żywot mieli w imieniu jego.

* * *

NAUKA: — Dzieło pokoju.

Chrystus Pan jest dawcą pokoju. W dniu Zmartwychwstania wieczorem, Jezus wśród uczniów staje i pozdrawia ich słowami „ Pokój wam!“

Samo wejście Jezusa jest pełne pokoju; nie puka do drzwi tajemniczo, ale cicho się zjawia, jakby słońca promień przechodził przez wodę lub przez kryształ.

Każe uczniom oglądać znaki swej męki, aby się przekonali że to On, ich Mistrz, który dla nich został do krzyża przybity.

Bojaźń, niepewność, niepokój uczniów ustępuje miejsca pokojowi, radości.

W osiem dni po Zmartwychwstaniu ukazuje się Jezus w sposób podobny, uczniom i Tomaszowi, który mówił: „Jeżeli nie ujrzę, nie uwierzę." Niewiara Tomasza kończy się wyznaniem wiary: „Pan mój i Bóg mój." Niepewność ustępuje miejsca przekonaniu, rodzącemu pokój.

Całe dzieło Chrystusa Pana jest dziełem pokoju. Od pierwszej chwili ziemskiego życia Chrystusa Pana, wskazany był program Jego życia: *„Pokój ludziom dobrej woli."* Po Zmartwychwstaniu Chrystus wnosi do dusz uczniów pewność, równowagę, pokój.

Kościół Chrystusowy, przez który działa Chrystus, nie ku czemu innemu zmierza, jak tylko do zaprowadzenia pokoju w sumieniach, w społeczeństwach i do doprowadzenia ludzi do pokoju wiekuistego w niebie.

Pokój jest wielkim dobrem.

Ludzie wszystkich miejsc i czasów wzdychają za pokojem. A jednak... Ileż to jest na świecie dusz różnymi wichrami miotanych, nie znających pokoju? Czyż narody, państwa całe, nie są rozrywane przez niezgody, niepewność o jutro, pożerane przez niepokój? Ludzie stwarzają systemy, pakty, rady, ligi narodów, które im mają zapewnić pokój, a tymczasem pokój — taki niepewny, taki daleki, tak jakoś nie nadchodzi...

Pokój nie z ziemi pochodzi. Pokój jest z nieba. Jest on darem Bożym, który można przyjąć lub odrzucić. Sprawcą i dawcą pokoju prawdziwego jest Chrystus. On to po wszystkie czasy woła: *„Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie jako daje świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani lęka."* (Jan 14, 27).

Iżby mógł istnieć pokój na ziemi w sercach ludzkich, wymaga on pewnych warunków. Pokój jest trwałym porządkiem, harmonią duszy. Tam gdzie jest bezład — nie może być mowy o prawdziwym pokoju.

Największym wrogiem pokoju jest grzech. Spójrzmy na duszę poszczególnego człowieka. Gdy w duszy jest pycha, bunt przeciw Bogu, pomiatanie ludźmi, gorączkowe wdrapywanie się ponad innych, — czyż w takiej duszy może być pokój? A dusza opanowana przez chciwość, kiedy to chciwe ręce pragną wszystko przygarnąć, na co spojrzą chciwe oczy, czy taka dusza zazna pokoju? A duch nieczysty, namiętny, rozrywający zapory praw Bożych i ludzkich, czy zakosztuje pokoju? Tam gdzie jest grzech, gdzie porządek zakłócony, gdzie nieład do duszy wprowadzony, — tam pokoju być nie może. Jeżeli zaś w społeczeństwie, w państwie, mnoży się liczba grzechów, — wzrasta niepokój, oddala się pokój. Im więcej jest ludzi nieuczciwych, tym więcej oszustw,

kradzieży, nadużyć, tym mniej zaufania do ludzi, tym większa nieufność, tym większy duchowy niepokój, tym dalej jest się od pokoju.

Im więcej jest chciwców, wyzyskiwaczy, nieuczciwych spekulantów, — tym więcej gromadzą nieuczciwie nabytych dóbr w swoim ręku, nie bacząc, że wielu głodnych nie ma chleba kawałka do ust włożyć i wielu nagich drży z zimna, nie mając czym się odziać. Egoizm i chciwość jednych, w połączeniu z lenistwem i niezaradnością drugich, wytwarza atmosferę zawiści i nienawiści między ludźmi. Grzech jest przyczyną całego szeregu społecznych niepokojów.

Grzech rozpusty, gdy do serc się zakradnie, sprawia to, iż nawet święte przysięgi małżeńskie są łamane, rodzina bezczeszczona, a za życiem złym idą złe prawa, a za złymi prawami jeszcze gorsze życie. Fala niestałości, niepokoju, grozi zalewem rodzinie, a przez rodzinę całemu społeczeństwu. Grzech rozpusty wypędza pokój z dusz i rodzin.

Dawcą pokoju jest Bóg. Pokój przynosi Chrystus. Pokojowe kongresy i zebrania, — zbliżają świat do pokoju o tyle, o ile się odbywają w imię Boże. Gromkie pokojowe hasła bezbożników, słodkie obietnice, jakie ślą pod adresem ludzkości, zakrawają często na drwiny i na złośliwą komedię.

Pokój wymaga mocy duchowej, wysiłków, trudów. O pokój trzeba walczyć. We własnej duszy trzeba zapanować nad skłonnościami i pożądliwościami, podporządkować je rozumowi. A nad rozumem, nad duchem ludzkim niech panuje Chrystus Pan. Wtedy w poszczególnej duszy zapanuje porządek i pokój Chrystusowy.

W stosunkach z ludźmi zachować trzeba sprawiedliwość i miłość. Widzieć w nich braci, dzieci tegoż Ojca niebieskiego. We wzajemnym szacunku, w pomaganiu jedni drugim, w wyrozumiałości na wady i ułomności ludzkie, w prawdziwym braterstwie, w łagodności i cierpliwości — oto jest droga do pokoju między ludźmi.

A w tym i nad tym wszystkim — miłość Chrystusa, który jest dawcą pokoju i który wiedzie miłujących pokój, do Pokoju Wiekuistego. Amen.

Kazanie jest to mowa szczera, zwykła, językiem potocznym, o prawdzie jednej, a ważnej, którą pragnie się ludziom wyłożyć.

DRUGA NIEDZIELA PO WIELKIEJNOCY

EWANGELIA

(świętego Jana, 10, 11-16).

Onego czasu: Rzekł Jezus do faryzeuszów: „Jam jest dobry pasterz. Dobry pasterz życie swe daje za owce swoje. Lecz najemnik, i kto nie jest pasterzem, którego owce nie są własne, widząc, iż wilk nadchodzi, opuszcza owce i ucieka, — a wilk porywa je i rozprasza owce, — najemnik zaś ucieka, ponieważ najemnikiem jest i nie troszczy się o owce.

Jam jest dobry pasterz i znam swe owce, i one mnie znają, podobnie jak mnie zna Ojciec i ja znam Ojca. I życie swoje kładę za owce swoje.

I inne mam owce, które nie są z tej owczarni, — potrzeba iżbym i one poprowadził. I będą głosu mego słuchać, i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.“

* * *

NAUKA: — Dobry Pasterz.

Chrystus Pan jest Dobrym Pasterzem. Sam On o sobie mówi: *„Jam jest dobry pasterz.“* Owce, o których mówi Chrystus w Ewangelii, są to dusze ludzkie. Są one własnością Chrystusa Pana z wielu tytułów.

Jako druga osoba Trójcy Świętej, Syn Boży wraz z Ojcem i Duchem Świętym stwarza wszystko, cokolwiek istnieje, a więc jest Stwórcą i Panem dusz ludzkich.

Chrystus Pan, jako Syn Boży który się stał człowiekiem, czyli jako Bóg-człowiek, złożył swe życie w ofierze za dusze ludzkie. Odkupił je. Nabył je na swoją szczególną własność przez okazanie im najwyższej miłości. Dobry Pasterz oddał życie swe za owce swoje. Jest więc Odkupicielem, Zbawcą dusz.

Chrystus Pan odszedł do nieba, ale nie przestał być właścicielem i Pasterzem dusz. Ustanowił on duszpasterzy, widzialnych zastępców i pomocników swoich — Papieża, biskupów, kapłanów, — ale sam czuwa ustawicznie nad owczarnią swoją i jest najwyższym wiekuistym Pasterzem.

Czytamy w Ewangelii świętego Jana, w rozdziale 21, iż Chrystus Pan, gdy się po Zmartwychwstaniu ukazał uczniom nad brzegami morza Tyberiadzkiego, trzykrotnie zapytał Piotra, czy on miłuje Chrystusa. A gdy Piotr oświadcza swą miłość, Chrystus mu powierza troskę nad owczarnią swoją: *„Paś baranki moje, paś owce moje.“*

Święty Piotr, pierwszy zastępca Chrystusa na ziemi, kieruje myśli pierwszych chrześcijan w stronę Chrystusa: *„Chrystus cierpiał za was, zostawiając wam przykład, abyście podążali w ślady jego... Boście byli jako owce błądzące, ale teraz jesteście nawróceni do pasterza i biskupa dusz waszych.“* (I-szy list św. Piotra, 2, 21). Pierwszym Pasterzem, pierwszym Biskupem dusz jest Chrystus. On jest zarazem wzorem dla tych wszystkich, którzy mają za zadanie kształcenie dusz ludzkich, czy to są kapłani, czy nauczyciele, czy rodzice.

Chrystusa, tego dobrego Pasterza łączy z owczarnią wzajemna znajomość, której wzorem jest to poznanie, jakie istnieje między osobami Trójcy Świętej: „Znam swe owce i one mnie znają, podobnie jak mnie zna Ojciec i ja znam Ojca.“ „I życie swoje kładę za owce swoje.“ Ze wzajemnego poznania płynie miłość i poświęcenie. Chrystus Pan karmi dusze ludzkie swoją boską nauką, a całe jego życie jest wielkim wzorem do naśladowania, wielką nauką. Całym swoim życiem Chrystus woła: „Jam jest światłością świata. Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności.“ (Jan 8, 12).

Odznacza się Chrystus Pan wielkim miłosierdziem dla grzeszników. Oto jak woła: *„Miłosierdzia chcę... Bom nie przyszedł wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych.“* (Mat. 9, 13). Troszczy się dobry Pasterz, aby wilki szkody nie wyrządziły duszom, aby błędne nauki, aby zgorszenia nie dostały się do ich serc.

Wzrok Chrystusa biegnie hen, aż na krańce ziemi, gdziekolwiek są dusze, które jeszcze nie weszły do owczarni Chrystusowej. One też mają usłyszeć głos Pasterza, podążać za Chrystusem i stanowić jedną owczarnię, jeden Kościół pod pieczą jednego Pasterza Chrystusa.

Na Chrystusa, najwyższego Pasterza w Kościele, zwrócone są zawsze oczy chrześcijan. Św. Jan Apostoł woła: *„ten jest żywot wieczny, aby ludzie poznali ciebie, samego Boga prawdziwego, i którego posłałeś Jezusa Chrystusa,“* (Jan 17, 3). Św. Paweł Apostoł pisze: *„Naśladowcami moimi bądźcie, jakom ja — Chrystusowym.“* (I Kor. 11, 1).

Duszpasterze katoliccy wszystkich czasów wiedzą dobrze, iż mają naśladować w swojej pracy Chrystusa, dobrego Pasterza. To też każdy z nich stara się poznać swoich parafian — nietylko z imienia, ale i z charakteru, z prowadzenia, — odwiedza ich, jako ojciec duchowny i przyjaciel, — zna ich zalety i wady, wie którzy są zdrowi, a którzy chorzy, — zna ich, aby im lepiej pomagać do zbawienia.

Każdy duszpasterz pasie powierzone sobie dusze. Głosi im naukę Bożą z ambony, na katechizacjach, na rekolekcjach, w konfesjonale, w szkole. Nawołuje do Sakramentów świętych,

przez które spływają siły Boże do świętego życia potrzebne. Duszpasterz naucza nietylko słowem, ale i całym życiem swoim, prowadzonym na wzór Chrystusa. Gdyż tylko ten, kto naucza dróg Bożych i czyni tak, jak naucza, „będzie zwany wielkim w królestwie niebieskim.“ (Mat. 5, 19).

Tak, jak Chrystus ostrzegał przed złą nauką faryzeuszów, tak duszpasterze Chrystusowi ostrzegają wiernych przed błędnymi naukami, sektami, gorszycielami, złymi książkami i przed tym wszystkim, co obniża świętość życia chrześcijańskiego, co sprowadza śmierć do duszy.

Gdyby jaki duszpasterz nie znał dusz, nie nauczał, nie budował swym życiem, nie ostrzegał przed złym, — byłby on z liczby tych najemników, o których w dzisiejszej Ewangelii mówi Chrystus Pan, a których zawsze piętnował i piętnuje znakiem hańby Duch Święty i Kościół Chrystusowy. Czy się więc komu podoba czy nie podoba, — ci, którzy w Chrystusa owczarni urząd pasterski sprawują, mają obowiązek nauczania, ostrzegania, strofowania. Gdyż do każdego duszpasterza ustami Pawła Apostoła woła Duch Boży: „Przepowiadaj słowo, nalegaj w czas, nie w czas, karć proś, łaj z wszelką cierpliwością i nauką. Albowiem będzie czas, gdy zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich pożądliwości nagromadzą sobie nauczycieli... od prawdy słuchania się odwrócą, a ku baśniom się obrócą. Ale ty czuwaj, we wszystkim pracuj, sprawuj dzieło Ewangelisty...“ (II-gi list do Tymot., 4, 2-4).

Głosu duszpasterzy, który jest dalszym ciągiem i wiernym echem głosu Chrystusowego, mają obowiązek słuchać ci, którzy chcą posiąść życie wiekuiste. Wierni, — wespół z duszpasterzami — wpatrywać się mają w osobę naszego Wielkiego Pasterza, naśladować jego życie, czerpać od niego prawdę, w jego świetle dążyć przez ziemskie drogi do wzgórz, do pastwisk wiekuistych w Królestwie Chrystusowym. Amen.

Czytaj uważnie Nowy Testament, a będziesz miał tematu do kazań na całe życie.

* * *

Moliere czytał swe utwory swej kucharce, a którego słowa nie rozumiała, to je wykreślał.

TRZECIA NIEDZIELA PO WIELKIEJNOCY

EWANGELIA

(świętego Jana 16, 16-22).

Onego czasu: Mówił Jezus do uczniów swoich: „Jeszcze trochę, a już mnie nie będziecie oglądać i znowu trochę, a ujrzycie mnie, ponieważ odchodzę do Ojca.“

Rzekli więc niektórzy z uczniów jego jedni do drugich: „Co znaczy to, co nam mówi: „Jeszcze trochę, a nie będziecie mnie oglądać i znowu trochę, a ujrzycie mnie?“ i „odchodzę do Ojca?“ Mówili więc: „Co to jest takiego owo: „trochę,“ o którym mówi? Nie wiemy, o czym mówi.“ Jezus poznał, że chcieli go zapytać i rzekł im: „O to się pytacie między sobą, co znaczy iż rzekłem: „Jeszcze trochę i nie będziecie mnie oglądać, i znowu trochę, a ujrzycie mnie?“ Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iż wy będziecie płakać i żale rozwodzić, a świat będzie się radował; wy będziecie się smucić, ale ten smutek wasz w radość się przemieni.

Niewiasta, podczas gdy rodzi, smutku doznaje, ponieważ przyszła jej godzina; gdy zaś porodzi dzieciątko, już uciśnienia nie pamięta, z powodu radości, iż się człowiek na świat narodził.

I wy więc teraz, wprawdzie smutku doznajecie, ale znowu was ujrzę i będzie się radować serce wasze, a radości waszej nikt wam nie odejmie.“

* * *

NAUKA: — Przez krzyż do nieba.

Chrystus Pan prowadzi ku radości wiekuistej. Słowa dzisiejszej Ewangelii wypowiedziane zostały przez Chrystusa Pana w Wielki Czwartek na Ostatniej Wieczerzy. Chrystus zapowiada rozstanie z uczniami: „Jeszcze trochę, a nie będziecie mnie oglądać.“ Smutek wstępuje do serc uczniów. Chrystus ich pociesza. Rozstanie nie będzie długie. Gdy się uczniowie z Mistrzem znów połączą, smutki ich w radość się zamienią. Radość ta będzie trwała.

Tak się też stało. Chrystus Pan został pojmany, ukrzyżowany, do grobu złożony. Uczniowie Pańscy byli pogrążeni w przygnębieniu, w smutku, w bólu. Ale w Wielką Niedzielę Chrystus zmartwychwstał. W sercach zapanowała radość.

Wprawdzie po czterdziestu dniach Chrystus Pan odszedł do nieba, wprawdzie późniejsze ziemskie życie Apostołów nie było wolne od trudów i bólów, ale nawet w cierpieniach i męczeństwach towarzyszyła im radość, płynąca z przeświadczenia, iż

— oto — jeszcze trochę życia na ziemi, a połączą się z Mistrzem, który na nich czeka, i radować się będą ich serca w wieczności, a radości im nikt nie odejmie.

Co miało miejsce w ziemskiej karierze Apostołów, to się powtarza w pewien sposób w życiu każdego chrześcijanina, który nauk Chrystusowych słucha i za Chrystusem w życiu dąży.

Ziemia dla nas nie jest miejscem trwałej radości, ale raczej miejscem próby, miejscem rozstań i rozłąk, miejscem doczesnego pielgrzymowania, miejscem uciążliwej podróży do nieba.

Życie doczesne nie jest porcją przyjemności, zabaw, uciech, ale jest czasem, udzielonym nam przez Boga na to, abyśmy — wśród trudów i przeciwności, korzystając z wszelkich naturalnych i nadnaturalnych pomocy, — udoskonalali dusze nasze, abyśmy spełniali obowiązki, nabywali cnót, abyśmy przez życie ziemskie rodzili się dla nieba.

Na każdym odcinku życia ziemskiego są trudy, znoje, krzyże. Zna je młodzież, znają je dorośli. Dźwiga swój życiowy krzyż rolnik, rzemieślnik, przemysłowiec, nauczyciel, sędzia.

Ci, którzy o sprawiedliwość, o wolność walczą, muszą dźwigać krzyże, ponosić ofiary, gdyż tylko tą drogą dokonać czegoś mogą. Ci, którzy się zasłużyli wiele w dziejach dla Ojczyzny, nie przy sutych stołach, za ciepłym piecem, w drzemce i spokoju spraw wielkich dokonali, ale wśród trudów, niewygód, ofiar, ran na polu walk, jednym słowem przez mękę i dźwiganie krzyża.

Takie jest prawo: cokolwiek dobrego, czy wielkiego, szlachetnego dzieje się na ziemi, — wymaga to wysiłków, trudów, ofiary, — tym większej ofiary, im większe dzieło.

Największe z dzieł na ziemi, — zbawienie ludzi — też się dokonało w męce, na Krzyżu, za cenę najwyższej ofiary, jaką z samego siebie złożył Bóg-Człowiek, Chrystus Pan.

Chrystus, jako Bóg, równy Ojcu, „wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi... stał się posłusznym aż do śmierci, śmierci krzyżowej. Dlatego i Bóg wywyższył go i dał mu imię, które jest ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusowe, wszelkie kolano klękało.“ (Filip 2, 6-10).

Droga Chrystusowa do chwały, nie była to droga wysłana kobiercami. Po kamienistych ścieżkach Palestyńskich chodził Chrystus za życia. A zakończył w Wielki Piątek — Drogą Krzyżową. Uczniom, idącym do Emaus tak sam wyjaśnia: „Czyż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus, i tak wszedł do chwały?“ (Łuk. 24, 26).

Przez cierpienie idzie się do chwały. Przez krzyż — do nieba.

Tak Apostołowie, jak i całe szeregi świętych Pańskich, szli do chwały wiekuistej po drodze krzyża, po drodze trudów, ofiar,

składanych z ziemskich uczuć, z doczesnych przyjemności. Oczyszczali się w ogniu cierpienia z grzechów, z niedoskonałości, z ziemskich przywiązań.

Chrześcijanie, czyli naśladowcy Chrystusa, krzyża życiowego się nie wyrzekają, ale przyjmują z ręki Bogą i powodzenie i niepowodzenie. Wiedzą oni, iż cierpienie oczyszcza i odnawia ducha, pobudza do życia bardziej zjednoczonego z Bogiem.

Niejednokrotnie krzyż jest bardzo ciężki. Upada człowiek pod nim. Wstaje. Idzie dalej, — dopóki nie nadejdzie śmierć ziemska, — ukoronowanie ziemskiego cierpienia i niestałości istnienia. Ale choć pod chorągwią Krzyża można być źle traktowanym, czy nawet zabitym, — zostaje się niezwyciężonym. I w końcu wygrywa się na wieki.

Radość bezbożnych jest krótkotrwała. Nie wiedzą ani dnia ani godziny, kiedy się zacznie ich smutek. *„Bezbożni wedle tego, co myśleli, karanie mieć będą, oni, którzy wzgardzili sprawiedliwym i od Pana odstąpili. Mądrość bowiem i napomnienie kto odrzuca, nieszczęsny jest. I próżna jest nadzieja ich i sprawy ich niepożyteczne. Niewiasty ich głupie są, a synowie niecnotliwi. Przeklęty naród ich... a złego pokolenia srogi jest koniec.“* (Księga Mądrości, 3).

Smutek sprawiedliwych krótko trwa. Czeka ich radość i wielkie dobra: *„Dusze sprawiedliwych są w ręce Bożej i nie dotknie ich męka śmierci. Zdało się oczom głupich, że umarli ...lecz oni są w pokoju... Po małych utrapieniach znajdą miejsce wśród dóbr wielu, bo ich Bóg doświadczył i uznał za godnych Siebie.“* (Księga Mądrości, 3).

Choć nam więc krzyż życiowy nieraz cięży, pamiętajmy na obietnicę Pańską. Oto jeszcze trochę, a ujrzymy Chrystusa Pana i rozraduje się serce nasze, w szczęśliwych krainach Wieczności, a radości tej nikt nam nie odejmie. Amen.

Mów do przeciętnego słuchacza, który zaledwie wyrósł z lat dziecinnych. Producenci filmów tworzą sztuki dla słuchaczy przeciętnie trzynastoletnich.

CZWARTA NIEDZIELA PO WIELKIEJNOCY

EWANGELIA

(świętego Jana 16, 5-14).

Onego czasu: Mówił Jezus do uczniów swoich: „Idę do tego, który mnie posłał, a żaden z was nie pyta mnie: „Dokąd idziesz?“ Ale ponieważ wam to powiedziałem, smutek napełnił serca wasze. A jednak prawdę mówię wam: lepiej jest dla was, abym ja odszedł. Jeżeli bowiem nie odejdę, nie przyjdzie do was Pocieszyciel, jeżeli zaś odejdę, poślę go do was.

A gdy on przyjdzie, obwiniać będzie świat i co do grzechu, i co do sprawiedliwości, i co do sądu. Co do grzechu, ponieważ nie wierzą we mnie; co do sprawiedliwości, bo ja do Ojca odchodzę i już mnie nie macie oglądać; co do sądu zaś, gdyż książę świata tego już jest osądzony.

Jeszcze mam wiele wam do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie. Gdy zaś przyjdzie On, Duch prawdy, poprowadzi was ku prawdzie wszelkiej. Nie będzie bowiem mówił od siebie samego, lecz to, co słyszy, powie, i to, co ma nadejść, oznajmi wam.

On mnie uwielbi, gdyż z tego, co moje, weźmie, i wam to oznajmi.“

* * *

NAUKA: — Wódz człowieka w drodze do nieba.

Chrystus wyszedł od Ojca i wraca do Ojca. *„Idę do tego, który mnie posłał,“* — mówi Jezus do uczniów swoich. Posłał go Ojciec, gdyż *„tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny.“* (Jan 3, 16). Chrystus Pan przyszedł na świat nie w tym celu, aby sądzić świat, ale iżby zbawiać świat. Zbawienia świata, dokonał przez całe swoje życie ziemskie. Całego siebie ofiarował Chrystus za nas. A cokolwiek działał i cierpiał na ziemi, uczynił to dla dokonania zbawienia naszego i aby nam zostawić przykład życia. Bóg posłał Syna swojego, aby dać ludziom pojęcie, jakim ma być człowiek. W osobie Chrystusa Pana, ludzie mają wzór człowieka. Otrzymali Nauczyciela i Wodza. Wielką łaskę wyświadczył Bóg, dając światu Syna, a „ta łaska zbawcza Boga naszego okazała się wszystkim ludziom i naucza nas, abyśmy wyrzekli się bezbożności i światowych pożądliwości, a trzeźwo, sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i przyjścia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego: Jezusa Chrystusa.“ (Tyt., 2, 12-13).

Chrystus Pan przyszedł od Ojca, aby nas skupić wokół siebie w swoim świętym Kościele. Na Chrystusie Panu powinna się często zatrzymywać myśl nasza, ku Niemu biec powinny uczucia nasze. Gdy słuchamy Ewangelii w kościele, albo też czytamy Ewangelię świętą, — pamiętajmy, iż są to słowa i życie Jezusa Chrystusa. Uczestniczymy we Mszy świętej, — jest to dalszy ciąg tej ofiary, jaką Chrystus za nas na Kalwarii składał. Idziemy do konfesjonału, — jest to pojednanie się z Chrystusem. Zbliżamy się do Komunii świętej, — jest to przyjęcie prawdziwego ciała Chrystusowego, które nam Chrystus zostawił i rozdziela dla naszego uświęcenia. Spoglądamy na tabernakulum, gdzie zostaje Najświętszy Sakrament, — wiemy, iż to Chrystus zostaje wśród nas. Patrzymy, jak się w rodzinach i instytucjach rozszerza kult Serca Jezusowego przez intronizacje, — to Chrystus przypomina nam o swej miłości dla ludzi, pragnie naszej miłości. Pytamy, co to jest cnota? To stałe naśladowanie Chrystusa. Kto to są święci? To wierni naśladowcy Chrystusa Pana. Widzimy kapłana, — to delegat Jezusa Chrystusa. Dokąd dążymy przez życie? Do wiekuistego mieszkania w królestwie Chrystusowym.

W taki to sposób Chrystus przenika życie ludzkie i życie jest wtedy urządzane, stosownie do rozkazu Apostolskiego: *„Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie albo w uczynku, wszystko w imię Pana Jezusa Chrystusa, dziękując Bogu i Ojcu przezeń.“* (Kolos., 3, 17).

Świat się grupuje i skupia wokół swoich wodzów. Tyle już historia pamięta tych wodzów czy to na polach naukowych, czy społecznych, czy politycznych. Niejedni z nich byli bardzo wpływowi i potężni za życia ziemskiego. Ale gdy umarli, — świat o nich zapomniał i szukał nowych wodzów. Zresztą, żaden z przywódców doczesnych, nie wie ani dnia ani godziny, kiedy mu z ziemi odejść wypadnie, aby stanąć przed wiekuistym Wodzem ludzkości: Jezusem Chrystusem. To mając na uwadze, każdy chrześcijanin szanuje przewodników doczesnego życia o tyle, o ile na szacunek zasługują, ale nie zapomina o Wodzu, który prowadzi do krain wiekuistych i który ma moc udzielania życia wiekuistego.

Tego Wodza znać, jest prawdziwym zyskiem i prawdziwą karierą życiową. To też święty Paweł woła: *„Wszystko uważam za stratę w porównaniu z wysokością poznania Jezusa Chrystusa Pana mego. Dla jego miłości postradałem wszystko i uważam za śmieci, byleby tylko zyskać Chrystusa.“* (Filip 3, 8).

Chrześcijanin, który rozumie w kogo wierzy, żyje w tajemniczej, niedostrzegalnej okiem, obecności i w towarzystwie Chrystusa.

I drogą Chrystusową podąża do Ojca, który jest w niebiesiech. Podobnie jak Chrystus, który wyszedł od Ojca i wrócił do Ojca, tak i my pochodzimy od Boga i dążymy do Boga.

Od Boga pochodzimy. On nas stworzył na obraz i podobieństwo Swoje. On nam dał ziemię do użytku. On nas obdarzył wszelkimi dobrami materialnymi i duchownymi. On czuwa nad nami. On nam światła udziela. On nas powołuje do wysokiej godności dzieci Bożych. On czeka na nas w niebie.

My zaś dążymy do Boga. Do domu Ojca idziemy. Starajmy się unikać grzechu za wszelką cenę. Zachowujmy przykazania Boże. Starajmy się pełnić wolę Ojca naszego niebieskiego, tak jak spełniał Chrystus, który o sobie mówił: *„Ja, co się Ojcu podoba, zawsze czynię.“* (Jan 8, 29).

Wśród różnych zajęć i trudów, wśród trosk i wysiłków nad zdobyciem chleba powszedniego — pamiętajmy dokąd, z kim i do kogo dążymy.

Idziemy do nieba. I wiemy, *„że jeżeli nasz dom ziemski tego ciała, ulegnie zniszczeniu, posiadamy dom zbudowany przez Boga, mieszkanie wieczne, nie ręką człowieka uczynione, w niebie.“* (2 Kor. 5, 1).

Do tego mieszkania dążymy za Chrystusem i z Chrystusem, my którzy znakiem Chrystusa na chrzcie naznaczeni jesteśmy. *„Bo którzykolwiek jesteście ochrzczeni w Chrystusie, obleklíście się w Chrystusa.“* (Gal. 3, 27).

Chrystus poto posłany został, w tym celu wyszedł od Ojca, by nas zaprowadzić do Ojca. Dążmy za Chrystusem, który nas poprzedził.

Słuchajmy głosu Apostoła, który kieruje myśli nasze ku górze, nawołując: *„Jeżeli zmartwychwstaliście* (duchowo) *z Chrystusem, szukajcie tego, co jest w górze, gdzie Chrystus siedzi na prawicy Boga; miłujcie to, co jest z wysoka, a nie rzeczy ziemskie ... A gdy Chrystus, życie wasze, się ukaże, wtedy i wy się z nim ukażecie w chwale.“* (Kolos. 3, 1-4). Amen.

Jak chodzący po linie wpatrzony wprost przed siebie, tak kaznodzieja ma mieć w kazaniu każde zdanie nastawione na cel, który sobie zamierzył dopiąć.

* * *

Kazanie winno być ułożone w formie sylogizmu; nie w ten sposób jednak, by sylogizmowi było aż żebra widać przez skórę. Niech sylogizm będzie niewidoczny, ale będzie miał siłę przekonywającą.

PIĄTA NIEDZIELA PO WIELKIEJNOCY

EWANGELIA

(świętego Jana 16, 23-30).

Onego czasu: Mówił Jezus do uczniów swoich: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: o cokolwiek poprosicie Ojca, da wam w imię moje. Dotychczas o nic nie prosiliście w imię moje. Proście, a otrzymacie, aby radość wasza była zupełna.

Mówiłem wam te rzeczy w przypowieściach. Przychodzi godzina, gdy już nie w przypowieściach będę do was mówił, ale otwarcie wam o Ojcu opowiadać będę. W dniu owym w imię moje prosić będziecie, a nie mówię wam, że ja prosić będę Ojca za wami.

Sam bowiem Ojciec miłuje was, ponieważ wyście mnie umiłowali i uwierzyliście, żem ja od Ojca wyszedł. Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat. Znowu opuszczam świat i odchodzę do Ojca.“

Mówią doń uczniowie jego: „Oto teraz otwarcie mówisz, a nie powiadasz żadnej przypowieści. Teraz wiemy, że wiesz wszystko i nie potrzebujesz, aby cię kto pytał. Dlatego wierzymy żeś od Boga wyszedł.“

* * *

Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego

EWANGELIA

(świętego Marka 16, 14-20).

Onego czasu: Ukazał się Jezus jedenastu, gdy siedzieli u stołu, zganił ich niewiarę i upór serca, iż nie uwierzyli tym, którzy go widzieli zmartwychwstałego.

I rzekł im: „Idąc na świat cały, opowiadajcie Ewangelię wszystkiemu stworzeniu.

Kto uwierzy i chrzest przyjmie, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, potępiony będzie.

A tym, którzy uwierzą, takie znaki towarzyszyć będą: w imieniu moim czarty wyrzucać będą, nowymi językami mówić będą, węże brać będą, i gdyby nawet jakąś truciznę śmiertelną pili, nie zaszkodzi im, na chorych ręce kłaść będą i chorzy dobrze będą się mieli.“

Gdy więc powiedział im to Pan Jezus, wzięty został do nieba i zasiadł na prawicy Bożej.

A oni poszli i opowiadali wszędzie, Pan zaś współdziałał i słowa potwierdzał, przez towarzyszące im cuda.

NAUKA: — O modlitwie.

Chrystus Pan wzywa do modlitwy. *„O cokolwiek poprosicie Ojca w imię moje, da wam ... Proście a otrzymacie ...“* oto wezwanie Chrystusa Pana. Sam Chrystus Pan zostawił nam przykład modlitwy. Wielokrotnie widzimy w Ewangelii Jezusa modlącego się. Jako dwunastoletnie chłopię dąży z Nazaretu do Jerozolimy, gdzie się modli w świątyni i rozprawia z uczonymi o sprawach Bożych. Życie publiczne, rozpoczyna czterdziestodniowym pobytem na pustyni, gdzie w samotności z Ojcem swym niebieskim rozmawia, pości i odpycha pokusy szatana. W wigilię swej śmierci, w Wieczerniku modli się do Ojca za uczniów swoich, i za Kościół św. się modli, wypowiadając przecudną modlitwę, którą nam przekazał święty Jan, w swej Ewangelii, rozdz. 17. W ogrodzie Oliwnym Pan Jezus, usunąwszy się od uczniów, w samotni, w skupieniu, klęka na kolana, na oblicze swoje pada i z Ojcem rozmawia. Na Krzyżu już będąc, Pan Jezus też się modli, w ręce Ojca polecając ducha swego.

Modlitwą nazywamy wzniesienie duszy naszej do Boga, aby Mu cześć oddać, aby Mu za dobrodziejstwa otrzymane podziękować, aby poprosić o pomoc i łaski do życia potrzebne. Modlitwa, jest to serdeczna rozmowa stworzenia ze Stwórcą, człowieka z Bogiem, dziecka z Ojcem wiekuistym.

Człowiek dołącza swój głos do głosu Aniołów i świętych, gdyż, jak czyta kapłan we Mszale podczas Mszy świętej: *„Prawdziwie godną i sprawiedliwą, słuszną i zbawienną jest rzeczą, abyśmy Tobie wszędzie i zawsze dzięki czynili, Panie Święty, Ojcze Wszechmogący, Wieczny Boże ...“* (Prefacja).

Powinniśmy się modlić, gdyż Chrystus Pan nietylko dał nam przykład, ale i rozkaz zostawił: *„Czuwajcie i módlcie się, byście nie weszli w pokuszenie.“* (Mk. 14, 38). *„Zawsze modlić się trzeba, a nie ustawać.“* (Łk. 18, 1). *„Proście, a będzie wam dane, szukajcie a znajdziecie, kołaczcie, a będzie wam otworzone.“* (Mt. 7, 7).

Słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, aby się człowiek modlił, aby się zwracał duchem ku Temu, od Którego wszystko posiada. Bóg jest Stwórcą i Panem życia. On jest dawcą wszelkich zdolności. On nam daje pomoc w kłopotach życiowych. Od Niego ku nam spływają łaski, które nas świętymi czynią. On dla nas niebo przygotował. Sprawiedliwą więc jest rzeczą, iżby człowiek o Bogu pamiętał, iżby syn swego Ojca niebieskiego pozdrawiał, iżby z Nim często rozmawiał.

A z tego obcowania duchowego z Bogiem, spływają na człowieka dobrodziejstwa i łaski. Dusza napełnia się spokojem, siłą i radością. Przez modlitwę, wypraszamy u Boga siłę do zwalczania pokus, do wytrwania w dobrym. Modlitwa pomaga w speł-

nianiu obowiązków swojego stanu, — osobistych, rodzinnych, społecznych. Modlitwa sprawia, iż się grzesznicy nawracają. Modlitwa odwraca klęski i niepowodzenia doczesne, a sprowadza zmiłowanie Boże.

Nic też dziwnego, iż rozkaz Chrystusa Pana brzmi: *„Zawsze modlić się trzeba."*

Należy jednak modlić się dobrze. Niejedni ludzie się skarżą, iż mimo modlitw nie otrzymują tego, o co proszą. Odpowiada im święty Jakub Apostoł: *„Prosicie, a nie otrzymajecie, gdyż źle prosicie."* (Jak. 4, 3). A święty Augustyn na pytanie, dlaczego Bóg nie wysłuchuje modlitw niektórych, odpowiada, gdyż *proszą — źli, źle, o złe.* Gdy człowiek zły, nieprzyjaciel Boga, który w sercu pozwala królować diabłu, zanosi modły do Boga, ale o nawróceniu się do Boga nie myśli — czyż może się dziwić, iż Bóg swego wroga nie wysłucha? Albo gdy ktoś się modli źle, gdy język i usta się obracają, ale serce zimne, a myśl — gdzieś biegnie — daleko od Boga, i modlący sam nie wie, o co mu chodzi, lub też bez wytrwałości się modli, jakby czas Bogu wyznaczając na wysłuchanie, — czyż wart jest, aby go Bóg wysłuchał? Albo, gdy ktoś w modlitwach stale zapomina o wieczności, o zbawieniu duszy, a prośby dotyczą takich spraw ziemskich, które są niepożyteczne, albo niekiedy nawet szkodliwe dla duszy, czyż Bóg ma zaraz dawać to, o co złe lub niezbyt mądre dzieci proszą?

Zanośmy prośby do Boga, ale módlmy się na wzór Chrystusa i w imię Jezusa Chrystusa. Módlmy się uważnie, gorąco, z pokorą, z ufnością, z wytrwałością. Módlmy się o świętość życia i o rzeczy doczesne, które nie stają w sprzeczności ze świętością, ze zbawieniem naszym. Bóg, który nas miłuje i obdarza nas całym szeregiem łask i dobrodziejstw, zanim go o nie prosimy, da nam i to, o co się modlimy.

Bóg wie lepiej od nas, co nam potrzeba i kiedy nam potrzeba. Ufajmy Bogu. Przez modlitwę stawajmy się przyjaciółmi Boga, otwierajmy duszę na przyjęcie łask, życiem naszym wyrażajmy naszą ustawiczną zależność od woli Bożej, a spełni się na nas słowo Chrystusowe: *„Proście a otrzymacie, aby radość wasza była zupełna."* Amen.

Różnica między dobrym, a lichym kaznodzieją jest ta, że dobry kaznodzieja popiera swe dowody Pismem św. w kazaniach. O tyle jesteś kaznodzieją, o ile znasz Pismo św. Pierwszym warunkiem dobrego kaznodziei jest mądrość. Nauczysz jej się z Pisma św.

SZÓSTA NIEDZIELA PO WIELKIEJNOCY

EWANGELIA

(świętego Jana, 15, 26-16, 4).

Onego czasu: Mówił Jezus do uczniów swoich: „Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poślę od Ojca, Duch prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadczyć będzie. I wy świadczyć będziecie, gdyż od początku ze mną jesteście.

To wam powiedziałem, abyście nie upadli. Z synagog was wyłączą, a nawet idzie godzina, iż ktokolwiek was zabije, mniemać będzie, że cześć Bogu składa. A to wam czynić będą, ponieważ nie poznali Ojca, ani mnie.

Lecz powiedziałem wam to, — abyście gdy przyjdzie ich godzina, przypomnieli sobie o tym, że ja wam powiedziałem. A nie powiedziałem wam o tym od początku, gdyż byłem z wami.“

* * *

NAUKA: — O Duchu św.

Chrystus Pan zapowiada zesłanie Ducha Świętego. Duch Święty ma być Pocieszycielem w doświadczeniach życiowych i świadczyć ma o Chrystusie. Duch święty prowadzić ma dalej dzieło Chrystusowe. On poprowadzi uczniów Jezusowych po drodze zrozumienia prawd Bożych, gdyż jest On Duchem Prawdy. Duch Święty pomagać ma w budowaniu Kościoła założonego przez Chrystusa.

Co Chrystus Pan zapowiedział, to się spełniło i spełnia. W dziesięć dni po Wniebowstąpieniu Pańskim na zebranych na modlitwie Apostołów, zstąpił Duch Święty. Napełnił uczniów mocą. I działać przez nich zaczął, tak iż *„wielką mocą Apostołowie dawali świadectwo zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, Pana naszego, i była wielka łaska nad nimi wszystkimi.“* (Dzieje Apost. 4, 33). Duch Święty otaczał szczególną opieką pierwsze lata życia Kościoła, tak iż były chwile, że *„Kościół po wszystkiej żydowskiej ziemi i Galilei i Samarii miał pokój, i budował się, chodząc w bojaźni Pańskiej, a pociechą Ducha Świętego napełniał się.“* (Dzieje Ap. 9, 31).

Duch Święty wskazywał tereny misyjne, na które mieli się udawać Apostołowie. Czytamy w Dziejach Apostolskich, iż Apostoł Paweł z pomocnikami, *„gdy przeszli Frygię i krainę Galacką, zabronił im Duch Święty przepowiadać słowa Bożego w Azji. A przyszedłszy do Mizji kusili się iść do Bitynii, — i nie dopuścił im Duch Jezusów.“* (Dzieje Ap. 16, 6-7). Ale skierowani zostali

do Europy, do miast macedońskich, leżących na północ od Grecji.

Duch Święty bierze udział w organizowaniu życia i naznaczaniu władz kościelnych. Do przewodników kościołów święty Paweł Apostoł w Milecie tak się odzywa: *„Pilnujcie sami siebie i wszystkiej trzody, nad którą was Duch Święty postanowił biskupami, abyście rządzili Kościołem Bożym.“* (Dzieje Ap. 20, 28).

Duch Święty dopomaga i dodaje odwagi w apostolskich pracach „Piotr napełniony Duchem Swiętym“ przed całą Radą kapłańską głosi Chrystusa, wołając: *„Książęta ludu i starsi... nie masz w żadnym innym zbawienia, albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którymbyśmy mieli być zbawieni.“* (Dzieje Ap. 4, 8, 12). W księdze Dziejów Apostolskich, która nam opowiada życie Kościoła, podczas pierwszych lat trzydziestu po odejściu Chrystusa do nieba, nadzwyczaj wyraźnie jest zaznaczone działanie Ducha Świętego i jego opieka nad Kościołem.

Ale Duch Święty, który tak wyraźnie występuje u kolebki chrześcijaństwa, nie przestał działać w Kościele i nie przestanie aż do skończenia wieków.

Duch Święty obecnością swoją ożywia Kościół, jako dusza ożywia ciało. On działa w Kościele, dając światło Prawdy i świętość. On dopomaga w walkach, podtrzymuje podczas prześladowań i czyni Kościół niezwyciężalnym wobec mocy piekielnych.

Duch Święty otaczał i otacza i oraz darami obdarza poszczególne dusze. Przychodzi on do dusz we Chrzcie świętym, niosąc z sobą zarodek cnót i darów wszelkich.

Duch Święty przychodzi podczas Bierzmowania, aby uzupełnić, udoskonalić te cnoty i dary, jakie otrzymał człowiek przy Chrzcie świętym. Oświeca on ludzi i bez przymusu porusza serca, iżby dążyły do coraz większych doskonałości i zdobywały życie wiekuiste. On udziela sił do wyraźnego stawania w szeregach Chrystusowych, do nieustraszonej walki ze złem, z występkami, czy to w nas samych, czy wokół nas.

Duch Święty zmierza ku temu, aby uczynić sobie z człowieka świątynię, w którejby mieszkał. To też święty Paweł wielokrotnie napomina: *„Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego*, który w nas jest, którego macie od Boga, a nie jesteście swoi.“ (I Kor. 6, 19). *„Czyż nie wiecie, że Kościołem Bożym jesteście, a Duch Boży mieszka w was? A jeśli kto Kościół Boży zgwałci, zatraci go Bóg.“* (I Kor. 3, 16 n.).

Duchowi Świętemu przeciwstawia się grzech. Gdy człowiek popełnia grzech ciężki, gaśnie w jego sercu blask łaski uświęcającej, a serce zabiera na mieszkanie — nieprzyjaciel Boga. Grzech powszedni, lekki, — osłabia miłość Bożą w duszy i zasmuca Ducha Świętego. To też przede wszystkim należy się

strzec grzechu. W czyjej zaś duszy nieszczęśliwie zapanował grzech, — jednać się powinien z Bogiem, i gdy się zbliża rocznica Zesłania Ducha Świętego, — otwierać powinien bramy serca, aby w nim zamieszkał Duch Prawdy.

Dni poprzedzające Zesłanie Ducha Świętego, były dla Apostołów dniami gorącej modlitwy, skupienia i świętego oczekiwania na przyjście Pocieszyciela. Takimi też dniami dla nas jest czas, który poprzedza Zielone Świątki. Jest to czas żarliwszej modlitwy, gorętszego wołania: *„Przyjdź Duchu Święty, napełnij serca Twych wiernych i Twojej miłości ogień w nich zapal.“*

Wzywajmy Ducha Świętego, iżby przyszedł do dusz, niosąc swoje święte dary. Przede wszystkim — jedność i zgodę, aby się na synach Kościoła dzisiaj sprawdzało to, co czytamy o pierwszych chrześcijanach: *„A mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna.“* (Dzieje Ap. 4, 32). I aby nam niósł dar świętego męstwa, tak iżby katolicy mieli odwagę kłaniać się Wiekuistemu Bogu, Duchowi Prawdy i zwalczać ducha fałszu, ducha bezładu, lenistwa, tępoty myślowej i tej nieczułości serca, która ani się ze zła nie smuci, ani z dobra się cieszyć nie zdolna.

A jak synowie tego świata drżą, aby nie utracić łask ludzkich i stają się niejednokrotnie niewolnikami krótkotrwałych przyjemności i krótkotrwałych ziemskich wielkości, tak my, do synostwa Bożego i na mieszkańców nieba powołani, — drżyjmy, abyśmy przez grzech nie utracili łaski Bożej, jakiej nam Duch Święty udziela. A służąc Duchowi Prawdy, poznawajmy Prawdę Chrystusa, i dążmy do tej świętej swobody, jaka jest udziałem dzieci Bożych, a jaką obiecuje Chrystus, gdy naucza: *„I poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi... A przetoż jeśli was Syn wyswobodzi — prawdziwie wolni będziecie.“* (Jan 8, 32, 36). Amen.

Choćby mówca mówił oklepane rzeczy, jeśli mówi wyraźnie, już słuchacz będzie mile zainteresowany. Wszelki wysiłek słuchacza, by zrozumieć twą mowę, nuży go. Jeśli kaznodzieja mówi trudnymi, długimi okresami, słuchacz prędko znuży się i niedługo uśnie. Strzel wyrazem i poczekaj, niech on wsiąknie. Nawet w uniesieniu zachowaj miarę nie wyrazów, a przestanków, wtedy cię usłyszą i zrozumieją.

UROCZYSTOŚĆ ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO

EWANGELIA

(świętego Jana 14, 23-31).

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: „Jeśli mnie kto miłuje, słowo moje zachowywać będzie, a Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy i zamieszkamy u niego. Kto mnie nie miłuje, słów moich nie zachowuje. A słowo, które słyszycie, nie jest moje, lecz Ojca, który mnie posłał.

Te oto rzeczy powiedziałem wam, wśród was pozostając. Pocieszyciel zaś, Duch Święty, którego Ojciec pośle w imię moje, on was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, com ja wam powiedział.

Pokój zostawiam wam. Pokój mój daję wam. Nie tak jak świat zwykł dawać, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Słyszeliście, żem ja wam powiedział: „Odchodzę i przychodzę do was.“ Gdybyście mnie miłowali, radowalibyście się, iż idę do Ojca, bo Ojciec jest większy ode mnie. A teraz powiedziałem to wam, wpierw nim się stanie, abyście, gdy się stanie, uwierzyli.

Nie wiele już mówić będę z wami, albowiem idzie książę świata tego. A we mnie nic on nie ma, lecz — aby poznał świat, iż miłuję Ojca, i jako rozkazał Ojciec, tak czynię.“

* * *

Poniedziałek Zielonych Świątek

EWANGELIA

(świętego Jana 3, 16-21).

Onego czasu: Rzekł Jezus do Nikodema: „Tak bardzo Bóg umiłował świat, iż Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, który weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny.

Albowiem Bóg nie posłał Syna swojego na świat, aby sądził świat, ale aby świat był zbawion przez niego. Kto wierzy w niego nie jest sądzony. Kto zaś nie wierzy, już jest osądzony, iż nie uwierzył w imię jednorodzonego Syna Bożego.

Sąd zaś jest ten: iż światło przyszło na świat, a ludzie więcej umiłowali ciemność niż światło, — albowiem były ich uczynki złe. Każdy bowiem, kto źle czyni, nienawidzi światła, i nie przychodzi ku światłu, z obawy, iżby jego uczynki nie były zganione.

Kto zaś czyni prawdę, idzie do światła, aby się ukazały uczynki jego, że w Bogu są dokonane.“

NAUKA: — O działaniu Ducha św.

Chrystus Pan zapowiedział zesłanie Ducha Świętego. Wielokrotnie przed Męką swoją mówił uczniom, iż Duch Święty przyjdzie. A po zmartwychwstaniu „rozkazał im, aby nie odchodzili z Jeruzalem, ale czekali obietnicy Ojca.“... Mówił do nich: „*Wy będziecie chrzczeni Duchem Świętym po niewielu tych dniach... Weźmiecie moc Ducha Świętego, który przyjdzie na was: i będziecie mi świadkami*...“ (Dzieje Ap. 1, 4, 5, 8).

I oto dnia dziesiątego po Wniebowstąpieniu Pańskim, w szumie jakoby wiatru gwałtownego, pod postacią ognistych języków, zstąpił na każdego z uczniów Pańskich — Duch Św. „*I napełnieni byli wszyscy Duchem Świętym,* i poczęli mówić rozmaitymi języka, jako im Duch Święty wymawiać dał.“ (Dzieje Ap. 2, 4). Przyniósł Duch Święty uczniom Chrystusowym dar mówienia różnymi językami, a oprócz tego dawał im dary czynienia cudów, prorokowania.

Chrystus obiecał: „*Pocieszyciel zaś, Duch Święty, którego Ojciec pośle w imię moje, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, com ja wam powiedział.*“ (Jan 15, 26). Chrystus Pan zostawił swoje objawienie ludziom. Ale słowa Pańskie, miały wzrastać i owoc wydawać pod działaniem Ducha Świętego. Tak już rozrządził Bóg.

Już w sam dzień zesłania Ducha Świętego, Duch ten Boży tak skutecznie przez Piotra działa, iż z tych, którzy słuchali Piotra nauczającego, trzy tysiące dusz prosi o Chrzest. Wkrótce liczba wierzących wynosi pięć tysięcy mężów.

Jak na początku stworzenia Duch Boży unosił się nad światem, aby czuwać nad dziełem stworzenia, podobnie na początku istnienia Kościoła, — Duch Święty zstępuje, aby czuwać i udział brać w życiu i rozwoju Kościoła.

Apostołom daje On światło nadzwyczajne, tak, iż Paweł Apostoł wyznaje: „*Co jest Bożego, nikt nie wie, jedno Duch Boży*...“ Lecz nam Bóg objawił przez Ducha swojego, albowiem Duch wszystko wypatruje i głębokości Boże... A my nie wzięliśmy ducha tego świata, ale Ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, co nam od Boga jest darowane. Co też opowiadamy nie przez uczone słowa ludzkiej mądrości, ale przez naukę Ducha“... (I Kor. 2, 10-13).

Duch Święty obdarza Apostołów wielką mocą, gorliwością i poświęceniem. Bez pomocy Ducha Świętego uczniowie Pańscy niczego nie mogliby też dokonać, coby miało wartość wiekuistą. Ale gdy ich w swe posiadanie bierze Duch Święty i napełnia ogniem miłości, — czyni ich niestrudzonymi pracownikami i nieustraszonymi świadkami Chrystusa. Głoszą z mocą wielką nieomylną naukę Chrystusową, potwierdzają cudami, a przede

wszystkim dają świadectwo tej nauce przez swoje własne święte życie, zgodne z nauką.

Z nieprzyjaciół Chrystusa, — czynią chrześcijan, a choć nie mogą wszystkich nawrócić, jednak wrogom Chrystusa nie ulegają, gdyż *„więcej trzeba słuchać Boga, aniżeli ludzi.“* (Dzieje Ap. 5, 29). I ci ludzie, którzy w Wielki Czwartek trwożnie opuścili swego Mistrza, po Zesłaniu Ducha Świętego darem męstwa obdarzeni, poświęcą swe życie dla Chrystusa.

I tak po przez wieki, — działa Duch św. A chociaż nie raz w dziejowym pochodzie, chciano zagrodzić drogę Duchowi Świętemu, — *Duch, kędy chce, tchnie,* — posuwa się naprzód, — niezwyciężony zwycięża wszystko.

Wiecznie młody, wiecznie czynny, — tych, którzy nie z ciała i krwi, ale z Ducha się rodzą, wiedzie On do krain, gdzie mieszka Duch Boży.

Dążmy i idźmy za Duchem św.

Miłujmy Ducha Świętego, a więc i to wszystko, co Duch Święty miłuje: sprawiedliwość, czystość, świętość. Miłować należy przede wszystkiem Miłość, która nas pierwsza umiłowała.

A nadewszystko, — strzec się grzechu i szanować siebie samych, — i duszę i ciało własne, jako mieszkanie, jako świątynię Ducha Świętego.

Każdy chrześcijanin, który szczerze dąży do życia szlachetnego, pięknego, doskonałego, wzorowego na życiu Chrystusowym, — powinien się zwracać często do trzeciej osoby Bożej, do Ducha Świętego, który od Ojca i od Syna pochodzi, który ożywia i uświęca duszę naszą, i wołać „Przyjdź Duchu Święty!“

Duch Święty jest Miłością, światłem, świętością. To, czym jest, przynosi z sobą do duszy, o ile człowiek nie stawia oporu, lecz Go przyzywa i przyjmuje.

Którzy Ducha św. przyjmują, „którzykolwiek Duchem Bożym rządzeni są, ci są synami Bożymi.“ (Rzym. 8, 14), co im daj Panie Boże, przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Najskuteczniejszym i najodpowiedniejszym sposobem mówienia np. o piekle jest ton opanowanego patosu.

* * *

Mów z precyzją, byś trafił w sedno rzeczy. Świeccy mówcy muszą ubierać myśli w zawiłe zdania, by ich miano za głębokich myślicieli. W kazaniu byłby to grzech nie do darowania.

UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ

EWANGELIA
(świętego Mateusza 28, 18-20).

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: „Dana mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc, nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego nauczając je, aby zachowali wszystko, cokolwiek wam przykazałem. A oto ja jestem z wami, po wszystkie dni aż do końca świata.“

* * *

Uroczystość Bożego Ciała

EWANGELIA
(świętego Jana 6, 55-58).

Onego czasu: Mówił Jezus do rzesz żydowskich: „Ciało moje prawdziwie jest pokarmem, a krew moja prawdziwie jest napojem. Kto pożywa ciało moje i pije krew moją, we mnie mieszka, a ja w nim.

Jako mnie posłał Ojciec, który żyje, i ja żyję przez Ojca, — tak i ten, kto mnie pożywa, i on żyć będzie przeze mnie.

Tenci jest chleb, który z nieba zstąpił. Nie tak, jak jedli ojcowie wasi mannę, i pomarli; kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki.“

* * *

NAUKA: — O Trójcy św.

Chrystus Pan przyniósł ludziom objawienie tajemnic Bożych. Odsłonił przed człowiekiem wiele prawd, które pozwalają lepiej poznać Boga. Opowiedział nam o wielu rzeczach niebieskich. Gdyż z żyjących na ziemi *„żaden nie wstąpił do nieba, jedno który zstąpił z nieba, Syn Człowieczy, który jest w niebie“* (Jan 3, 13), *i „Boga żaden nigdy nie widział; jednorodzony Syn, który jest na łonie Ojcowskim, on opowiedział.“* (Jan 1, 18).

Wśród tajemnic wiary jakie Chrystus Pan zostawił ludziom, najgłębszą jest tajemnica Trójcy Świętej.

Bóg jest jeden, ale w Bogu są trzy osoby: Ojciec, Syn, Duch Święty. W trzech osobach boskich, — jeden Bóg.

Ta prawda, że jest Bóg, dostępna jest i poganom, — mogą oni poznać istnienie Boga przy pomocy samego rozumu, gdyż Bóg, który uczynił niebo i ziemię *„nie zostawił samego siebie bez świadectwa, czyniąc dobrze z nieba, dając deszcze i czasy urodzajne.“* (Dzieje Ap. 14, 16). Wiadomości o Bogu, o jego przy-

miotach i własnościach niewidzialnych, czerpać można z poznania i rozważania tego świata widzialnego, który jest wielką księgą, opowiadającą o Stwórcy.

Ale tę prawdę, że w Bogu są trzy osoby: Ojciec Syn, i Duch Święty, — zawdzięczamy tylko objawieniu Bożemu. Jest to prawda wiary, wyłącznie chrześcijańska, a ktoby jej przeczył, nie byłby chrześcijaninem.

Wiemy, że już w czasie Chrztu Chrystusowego cała Trójca Święta się objawiła. *„I stało się ... gdy Jezus był ochrzczony i modlił się, że się niebo otworzyło i zstąpił nań Duch Święty w kształcie cielesnym jako gołębica, i stał się głos z nieba: „Tyś jest Syn mój miły, w tobie upodobałem sobie.“* (Łuk. 3, 21-22). A więc: Syn Boży się chrzci, głos Ojca zwie go Synem swoim, Duch Święty, w sposób dostępny dla zmysłów, zaznacza swą łączność z Chrystusem.

O Chrystusie Panu wiemy, kim jest. Na zapytanie Chrystusa: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?“ zwrócone do uczniów, Piotr święty odpowiedział: *„Tyś jest Chrystus, Syn Boga Żywego.“* Chrystus Pan potwierdził tę odpowiedź: „Błogosławiony jesteś Szymonie, Bariona: bo ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech.“ (Mat. 16, 13-17).

Wobec Rady Najwyższej, Chrystus Pan zaprzysiężony wyznał o sobie, że jest Synem Bożym. Gdy arcykapłan rzekł mu: „Poprzysięgam cię przez Boga żywego, abyś nam powiedział, jeśliś ty jest Chrystus, Syn Boży?“ — rzekł mu Jezus: *„Tyś powiedział. Nadto powiadam wam: odtąd — ujrzycie Syna Człowieczego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego na obłokach niebieskich.“* (Mat. 26, 63-64).

Chrystus Pan skazany został na śmierć dlatego, iż go nie chcieli żydzi przyjąć i uznać za Syna Bożego. Chrystus Pan zmartwychwstał i wstąpił na niebiosa, dlatego, że jest Synem Bożym.

Życie Chrystusa Pana na ziemi, — jest wielkim objawieniem się Boga na ziemi. Druga osoba Boska — Syn, Słowo — ukazała się ludziom.

Chrystus Pan nauczał o Trójcy Świętej. Chrystus mówił często o Ojcu swoim. „Wszystkie rzeczy dane mi są od Ojca mego. I nikt nie zna Syna, jedno Ojciec, ani Ojca kto zna, jedno Syn i komuby chciał Syn objawić.“ (Mt. 11, 27). „A ta jest wola Ojca mego, który mnie posłał, iżby każdy, kto widzi Syna, a wierzy weń, miał żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień.“ (Jan 6, 40). *„Ja i Ojciec jedno jesteśmy ... Ojciec jest we mnie, a ja w Ojcu.“* (Jan 10, 30, 38).

Chrystus Pan często mówi o Duchu Świętym. Duch Święty bierze udział w odrodzeniu ludzi, jest On twórcą nowego duchowego życia, które daje prawo do życia wiecznego: „Jeśli się kto

nie odrodzi z wody, i z Ducha Świętego, nie może wnijść do Królestwa Bożego.“ (Jan 3, 5). Duch Święty pochodzi od Ojca i od Syna, posyłany jest światu przez Ojca i przez Syna. *„Prosić będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam.“* (Jan 14, 16). „Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poszlę od Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadectwo dawać będzie.“ (Jan 15, 26). „On (Duch), mnie uwielbi, albowiem z mego weźmie, a wam opowie. Wszystko, cokolwiek ma Ojciec, moje jest, — dlatego powiedziałem, że z mego weźmie, a wam opowie.“ (Jan 16, 14-15).

Wszystkie trzy osoby Boskie wyraźnie występują w nauczaniu Chrystusa Pana. A te trzy osoby w nauczaniu ewangelicznym, są jednym Bogiem. Jedno jest najwyższe Dobro — Bóg. Jeden jest najwyższy Majestat — Bóg. Jedna jest Moc działająca — Bóg.

To też Chrystus Pan dając uczniom rozkaz nauczania i chrzczenia ludzi, każe to czynić w imię wszystkich trzech osób Trójcy Świętej: w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, gdyż te trzy osoby Boskie: Ojciec, Syn i Duch Święty — jedno są. Jedno bóstwo, jeden Bóg. Tak wierzymy, i tak głosi Kościół w wyznaniu wiary, zwanym symbolem świętego Atanazego: „Wiara katolicka jest ta, iżbyśmy jednego Boga w Trójcy, a Trójcę w jedności czcili ... Inna jest osoba Ojca, inna — Syna, inna — Ducha Świętego. Ale Ojca i Syna i Ducha Świętego jedno jest bóstwo, równa chwała, współwieczny majestat ... Bogiem jest Ojciec, Bogiem — Syn, Bogiem — Duch Święty. A jednak nie trzej bogowie, ale jeden jest Bóg.“

Od tego Boga: Ojca, Syna, Ducha Świętego, płyną ku nam dobrodziejstwa i łaski. Tego Boga w Trójcy jednego wyznajemy, czyniąc znak Krzyża świętego w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. W imię jego i z Nim rozpoczynamy i kończymy dni i prace nasze. Przed tym Bogiem schylamy czoła, chwaląc go słowami: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu.“ Ku temu Bogu zdążajmy przez wysiłki nad uświątobliwieniem naszym. Chwalmy coraz lepiej — modlitwą i życiem — Trójcę Przenajświętszą, w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Mów naturalnie, łatwo, krzycz, śpiewaj, deklamuj, byleś używał swojego głosu w swojej skali a wyrobisz go do niepoznania. Uderz w nutę, którą zwykle rozmawiasz. By mówić głośniej, nie mów wyżej, ale mocniej. Strzeż się nuty, która cię męczy. To natura przestrzega cię, żeś w błędzie.

NIEDZIELA PODCZAS OKTAWY BOŻEGO CIAŁA

Druga po Zielonych Świątkach

EWANGELIA

(świętego Łukasza 14, 16-24).

Onego czasu: Powiedział Jezus do faryzeuszów tę przypowieść: „Pewien człowiek wydawał ucztę wielką. I zaprosił był wielu. I gdy godzina uczty nadeszła, wysłał sługę swego, aby powiedzieć zaproszonym: „Chodźcie, bo już jest gotowe.“

I zaczęli się wszyscy odrazu wymawiać. Pierwszy mu rzekł: „Rolę kupiłem i muszę pójść ją zobaczyć, — proszę cię miej mnie za wytłumaczonego.“

I inny rzekł: „Pięć par wołów kupiłem i idę je wypróbować, — proszę cię, miej mnie za wytłumaczonego.“

I inny rzekł: „Pojąłem żonę i dlatego nie mogę przyjść.“

A sługa powróciwszy, oznajmił o tym panu swemu. Wtedy rozgniewał się pan domu i rzekł do sługi swego: „Wynijdź natychmiast na ulice i uliczki miasta, a ubogich, i kaleki, i ślepych, i chromych wprowadź tu.“

I rzekł sługa: „Panie, stało się, jakoś rozkazał i jeszcze jest miejsce.“ I rzekł pan do sługi: „Wynijdź na drogi i między opłotki i przymuś, iżby weszli, aby został napełniony dom mój.“

Albowiem powiadam wam, iż żaden z onych mężów, którzy byli zaproszeni, nie zakosztuje uczty mojej.“

* * *

NAUKA: — Powołanie do nieba.

Chrystus Pan wzywa wszystkich na ucztę wiekuistą, w królestwie niebieskim. Bóg „chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli do uznania prawdy.“ (I Tym. 2, 4). Cały czas przebywania Chrystusa Pana na ziemi jest jednym wielkim wołaniem: „Szukajcież najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego.“ (Mt. 6, 33). A *„Królestwo Boże nie jest pokarm i picie, ale sprawiedliwość i pokój, i wesele w Duchu Świętym.“* (Rzym. 14, 17).

Poprzez ziemię, która powinna się stać dla nas przedsionkiem nieba, zdążamy do krain tajemniczych, o których rzec można z Apostołem: *„Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało i co w serce człowiecze nie weszło, to zgotował Bóg tym, którzy Go miłują.“* (I Kor. 2, 9).

„Bóg nas przeznaczył nie na gniew, ale iżbyśmy zdobyli zbawienie, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.“ (I Tess. 5, 9). Ale zbawienie to zdobyć można i trzeba przez wysiłek, przez korzy-

stanie z pomocy, jakie nam zostawił Chrystus, przez naśladowanie naszego Mistrza.

Na ucztę wiekuistą podążać należy drogą wysiłku, spełniając wszystkie nasze obowiązki, jak najdokładniej z myślą o Bogu.

W tej drodze do wiekuistych przybytków, spotykamy wiele pomocy. Od najmłodszych lat życia, aż do zgonu — towarzyszą nam dobre przykłady czy to rodziców czy świątobliwych ludzi. Słowo Boże rozlega się w pacierzu matki, na katechiźmie w kościele i w szkole, podczas nauk dogmatycznych i moralnych na kazalnicach. W Sakramentach świętych, łaska Boża spływa do duszy, dając światło i świętą energię do świętego życia. Sam Chrystus Pan, w Eucharystii przychodzi do serc człowieczych, aby im być chlebem, dającym siły w drodze do nieba. Poza Sakramentami świętymi Bóg w wieloraki sposób udziela oświeceń i daje natchnienia do modlitwy i do dobrych czynów. A wszystko w tym celu, aby się człowiek ukształtował na wzór Boży.

Bóg nas miłuje. Bóg na nas czeka, przygotowawszy dla nas, — jak ów człowiek w przypowieści — ucztę wielką.

„Patrzcie — woła św. Jan Apostoł — *jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy... Teraz synami Bożymi jesteśmy, a jeszcze się nie okazało, czym będziemy. Wiemy, iż gdy się okaże, podobni Mu będziemy, iż Go ujrzymy, jako jest. A wszelki, który ma tę nadzieję w Nim, uświęca się, jako i On Święty jest.“* (I Jan, 3, 1-3).

Aby więc dojść do krain niebieskich i ujrzeć Boga tak, jak jest i udział wziąć w uczcie, jaką zgotował Bóg tym, którzy Go miłują, — uświęcać się trzeba, czyli starać się o świętość, róść duchowo, stawać się jako ten, który Święty jest Bóg.

W drodze do doskonałości, na przeszkodzie stoi grzech, którego nade wszystko unikać należy. O tym — wszystkim dobrze wiadomo. Ale z dzisiejszej przypowieści widzimy, iż grzech, czyli zerwanie przyjaźni z Bogiem, zakrada się nawet wśród czynności takich, które nie są złymi. Wszak kupić rolę i obejrzeć ją, — nie jest grzechem. Wszak nabyć kilka par wołów i wypróbować je, — jest rzeczą pożyteczną w gospodarstwie. Wszak — pojąć żonę, — znaczy to założyć rodzinę, — zawrzeć kontrakt święty, który Chrystus Pan do godności Sakramentu podnosi.

Czemuż więc Chrystus Pan kończy swoją przypowieść groźbą, iż żaden z tych mężów, którzy byli zaproszeni, a nie przybyli, nie zakosztuje tej uczty? Na czym polega ich wina?

Oto ci wybrani i zaproszeni na ucztę — są niewolnikami doczesności. Mają czasu dosyć dla żony. Troszczą się o rolę i woły. Ale nie starczy im gorliwości, szlachetności, aby usłuchać i stawić się na wezwanie Boże. W sprawach Bożych są opieszali. Horyzonty ich duchowe są ciasne. Ich serca są przyziemne, nie

umiejące się oderwać od spraw czysto ziemskich, aby się zastanowić nad sprawami wiekuistymi. Na sprawy duszy, czasu im zwykle nie wystarcza. Modlitwy odmawiają niedbale, z pośpiechem, albo też opuszczają je zupełnie. Ich obecność w niedziele i święta na nabożeństwach, należy do rzadkości. Do Sakramentów świętych — tak im się ciężko wybrać! Wiedzą oni dobrze, iż dobre zboże samo się nie zasiewa, ani się dom sam nie buduje, ale nie chcą pomyśleć, że ziarno prawdy w duszy też nie wzrośnie, gdy go się nie zasieje, i że nasz człowiek wewnętrzny nie udoskonali się i nie zbuduje, gdy my go przy pomocy łaski Bożej zbudować nie zechcemy.

Niejednokrotnie się im zdarza, — tym, którzy posiadają ziemskie dobra, iż grzęzną w nich. Nie umieją, a raczej nie chcą się zdobyć na oderwanie się, choćby bolesne od świata, od rzeczy krótkotrwałych, — nie zadają sobie trudu, aby założyć Królestwo Boże w duszy i zyskać swobodę dzieci Bożych.

Więc: żadne sprawy i rzeczy doczesne, — nie powinny czynić człowieka nieczułym i niedbałym o sprawy swej duszy i swej wieczności. O tym powinien głównie pamiętać człowiek. W tym też kierunku napomina Apostoł Paweł: *„To tedy powiadam bracia: czas krótki jest. Należy więc, aby ci, którzy mają żony, byli, jakoby ich nie mieli, a ci, którzy płaczą, — jakoby nie płakali, a którzy się weselą, jakoby się nie weselili, a którzy kupują, jakoby nie posiadali, a ci którzy używają świata tego, jakoby nie używali, — bo przemija kształt tego świata.“* (I Kor. 7, 29-31). Amen.

Piękność stylu, historyjki, dyktedyjki, wiersze odciągają uwagę od przedmiotu, więc niech nie będzie ich za wiele.

* * *

Litania do Matki Boskiej, Psalmy, owszem całe Pismo św. to zbiór obrazów. Żadnym kazaniem nie nauczymy lepiej kochać Pana Boga, jak kazaniami o Męce Pańskiej.

* * *

W dziesięciominutowym kazaniu taki powinien być stosunek: Wstęp półtorej minuty; osnowa siedm minut; półtorej minuty zakończenie.

TRZECIA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

EWANGELIA

(świętego Łukasza 15, 1-10).

Onego czasu: Przybliżali się do Jezusa wszyscy celnicy i grzesznicy, aby go słuchać. Faryzeusze zaś i uczeni szemrali, mówiąc: „Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi.“ Powiedział do nich tedy taką przypowieść, mówiąc: „Któryż człowiek z pośród was, mając sto owiec, gdyby zgubił jedną z nich, nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie idzie za tą, która zginęła, dopóki jej nie odnajdzie? A gdy ją znajdzie, kładzie na swe ramiona, radując się. A gdy przyjdzie do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: „Radujcie się ze mną, gdyż znalazłem owcę moją, która była zginęła.“

Powiadam wam, iż tak też większa radość będzie w niebie z powodu grzesznika pokutującego, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty.

Albo: „Któraż niewiasta, mająca dziesięć drachm, jeżeli zgubi jedną drachmę, nie zapala lampy i nie zamiata mieszkania i nie szuka starannie, dopóki nie znajdzie? A gdy znajdzie, zwołuje przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: „Radujcie się ze mną, gdyż znalazłam drachmę, którą zgubiłam. Tak to powiadam wam radują się aniołowie Boży, z powodu jednego grzesznika, który pokutuje.“

* * *

Uroczystość św. Piotra i św. Pawła

EWANGELIA

(świętego Mateusza, 16, 13-19).

Onego czasu: przyszedł Jezus w okolicę Cezarei Filipa i pytał uczniów swoich, mówiąc: „Powiadają ludzie — iż kim jest Syn Człowieczy?“ A oni odrzekli: „Jedni mówią, iż jest Janem Chrzcicielem; a drudzy — Eliaszem, inni zaś — Jeremiaszem, albo — jednym z proroków.“

Rzecze im: „A wy powiadacie, iż kim ja jestem?“

A odpowiadając Szymon Piotr rzekł: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego.“

A odpowiadając Jezus rzekł mu: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jana: gdyż ciało i krew nie objawiły ci, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech. A ja tobie powiadam, iżeś ty jest Piotrem — Opoką, i na tej opoce zbuduję Kościół mój,

a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie."

* * *

NAUKA: — O miłosierdziu Chrystusowym.

Chrystus Pan jest miłosierny dla grzeszników. Przyszedł On na ten świat, aby grzesznych zbawić. Chrystus Pan uczy: „Zdrowi nie potrzebują lekarza, ale ci, którzy się źle mają: albowiem nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych." (Mk. 2, 17).

W życiu Chrystusa Pana widzimy, jak wielce jest on miłosierny. Przebaczył Piotrowi. Modlił się na krzyżu za nieprzyjaciół. A łotrowi, który go wzywał na krzyżu: „*Panie, pomnij na mnie, gdy przyjdziesz do Królestwa twego,*" — dał obietnicę: „*Zaprawdę mówię tobie, dziś ze mną będziesz w raju.*" (Łuk. 23, 42-43).

Wielki Apostoł, święty Paweł, był prześladowcą Chrystusa, lecz doznał miłosierdzia Jezusa i nawrócił się. To też mówi o sobie: „*Byłem pierwej bluźniercą i prześladowcą i złorzeczącym. Ale dostąpiłem miłosierdzia Bożego,* gdyż działałem z niewiedzy, nie mając jeszcze wiary... Wierna jest mowa i wszelkiego przyjęcia godna, iż Chrystus Jezus przyszedł na ten świat grzesznych zbawić, z których ja jestem pierwszym." (List I do Tymot. 1, 13-15).

To, iż Chrystus Pan zstąpił na ziemię, i to, że ustanowił Kościół i Sakramenta święte, — wszystko to są dzieła miłosierdzia Chrystusowego. Bóg nie chce śmierci grzesznika, ale pragnie, aby się grzesznik nawrócił i żył dla Boga. Niosąc miłosierdzie, Chrystus Pan woła do grzeszników: „*Oto stoję u drzwi i kołacę. Jeśliby kto usłyszał głos mój i otworzył mi drzwi, wnijdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną.*" (Apok. 3, 20).

Dobroć, łaskawość, miłosierdzie Chrystusa Pana, nie podobały się faryzeuszom. To też szemrali przeciw Chrystusowi. A Pan Jezus im odpowiada w pięknych przypowieściach, które podkreślają troskę Boga o dusze ludzkie.

Jako pasterz podąża za owcą, która się zabłąkała, — jako niewiasta, która szuka zgubionej monety, — podobnie i Bóg, — szuka grzesznika. A gdy grzesznik, — ta zgubiona owca — pokutuje, — radość jest w niebie. A gdy grzesznik, jako ten pieniądz, który wypadł ze skarbony Bożej i stoczył się gdzieś w ciemny i zaśmiecony kąt, — odnajdzie się znowu w skarbcu Bożym, — radują się aniołowie Boży.

Faryzeusze nie dbali o grzeszników. Oni dbali o siebie, o swoje interesy. O nich i do nich wołał Duch Święty ustami

Proroka: *„Biada pasterzom izraelskim, którzy paśli samych siebie!* ... Co niemocnego było, nie wzmacnialiście, a co chorego, nie leczyliście, co połamanego było, nie wiązaliście, a co było zginęło, nie szukaliście, aleście z surowością rozkazywali im i z mocą. I rozproszyły się owce moje dlatego, że nie było pasterza, i stały się na pożarcie wszystkich zwierząt polnych, i rozpierzchnęły się ... To mówi Pan Bóg: Oto ja sam przeciw pasterzom, będę szukał trzody mojej z rąk ich i uczynię, że nie będą więcej paśli pasterze samych siebie ... Oto ja sam będę szukał owiec moich i nawiedzę je.“ (Ezech. 34).

Chrystus nawiedził ludzi. Wskazał, jak mu jest człowiek drogi. Zapłacił za zbawienie ludzi — życiem własnym. A uczynił to i dlatego, abyśmy znali cenę własną, cenę duszy ludzkiej.

Świat, — skoro kto z ludzi się potknie, upadnie, — świat go stratuje. Chrystus, — inaczej. Chrystus się schyla z dobrocią, z miłosierdziem, podnosi grzesznika, aby mu powiedzieć: *„Idź, nie grzesz więcej.“*

Chrystus Pan ma w nienawiści grzechy, ale Chrystus wyciąga z pomocą dłoń do tego nieszczęsnego, który zgrzeszył i jako dobry Pasterz owcę zbłąkaną, gotów jest wziąć go na ramiona, aby go zanieść do domu Ojca. Byleby grzesznik się nawrócił, byleby grzech porzucił.

Chrystus Pan przez swój stosunek do grzeszników dał nam zarazem wzór do naśladowania. Rodzice, wychowawcy i ci wszyscy, którzy mogą swym działaniem przyczyniać się do doskonałości innych, powinni się starać o dobroć, cierpliwość, miłosierdzie, wyrozumiałość dla tych, którzy choć czasem upadną, jednak nie chcą trwać w grzechu, ale ku Chrystusowi dążą.

Wszyscy, — wedle możności — powinniśmy miłosiernie pomagać grzesznikom, do uwolnienia się z niewoli grzechu. Nawrócenie bowiem grzeszników, — to zwycięstwo łaski Bożej, to pokój Boży w duszach, który przewyższa wszelki zmysł, to przyczyna radości wśród mieszkańców niebios.

Przede wszystkim zaś, pamiętajmy o miłosierdziu Chrystusowym i z ufnością dążmy do Niego we wszystkich własnych trudnościach, pamiętni na słowo Pańskie: *„A tego, co do mnie przychodzi, nie wyrzucę precz.“* (Jan 6, 37). Amen.

Kaznodzieja koniecznie musi być spostrzegawczym. Wyobraźnia jest władzą widzenia rzeczy nieobecnych, jakoby stały tuż przed naszymi oczyma.

CZWARTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

EWANGELIA
(świętego Łukasza 5, 1-11).

Onego czasu: Gdy rzesza cisnęła się ku Jezusowi, aby słuchać słowa bożego, on stał nad jeziorem Genezaret. I ujrzał dwie łodzie, stojące nad jeziorem, rybacy zaś, którzy z nich zeszli, płókali sieci. A wszedłszy do jednej z tych łodzi, która była Szymonowa, poprosił go, aby odjechał nieco od lądu. A usiadłszy, nauczał rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Wyjedź na głębię, i zapuśćcie sieci na połów.“

A odpowiadając, Piotr rzekł: „Mistrzu, przez całą noc się trudząc, niceśmy nie złowili, — wszakże na słowo twoje zapuszczę sieci.“

I gdy to uczynili, zagarnęli wielkie mnóstwo ryb. A sieci ich się rozrywały. I skinęli na towarzyszów, co byli w drugiej łodzi, aby im przybyli na pomoc. I przybyli, i napełnili obie łodzie, tak, iż się prawie pogrążyły.

Ujrzawszy to Szymon Piotr upadł do kolan Jezusowych, mówiąc: „Wynijdź ode mnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie.“ Albowiem zdumienie go ogarnęło i wszystkich, którzy z nim byli, z racji połowu ryb, które schwycili. Podobnie też i Jakuba, i Jana synów Zebedeusza, którzy byli towarzyszami Szymona. I rzekł Jezus do Szymona: „Nie bój się: Odtąd już ludzi łowić będziesz.“

I wyciągnąwszy łodzie na ląd, opuścili wszystko i poszli za nim.

* * *

NAUKA: — O ufności w Bogu.

Chrystus Pan nie zawodzi ufności. Chociaż noc cała, spędzona na wodach jeziora Genezaret, nie przyniosła połowu i zdawałoby się, że na ten raz nie ma nadziei na szczęśliwy wynik pracy, jednak Piotr ufa słowu Pańskiemu. *„Niceśmy przez całą noc nie złowili,* — mówi, — *wszakże na słowo twe zapuszczę sieci.“* I oto ufność ta zostaje nagrodzona. Aż się rwą sieci, tyle zagarnięto ryb. Dwie barki tak połowem napełniono, iż się one prawie pogrążają.

A gdy na widok tych nadzwyczajności, Piotr cześć Chrystusowi oddaje, — Chrystus go powołuje do innego, doskonalszego zajęcia, do zdobywania dusz dla nieba, aby je wyłowiwszy z mo-

rza doczesności, — w łodzi Kościoła — zawieść na brzegi wieczności.

„Odtąd już ludzi łowić będziesz,“ mówi Jezus do Piotra. I opuścili — Piotr, Jan i Jakub — wszystko i poszli za Chrystusem.

A kiedy Chrystus Pan wstąpił do nieba, Apostołowie ruszyli w świat, aby spełniać dzieło polecone im przez Mistrza.

Wokół była noc pogaństwa. I zdawało się, że ta mała garstka Chrystusowych uczniów, zginie wśród prześladowań i ucisków, że trudy ich pójdą na marne. Ale ta garstka szła z ufnością w przestrzenie. Wiedzieli, iż praca ma się dokonywać w ucisku. A w końcu — zwycięstwo. Pan powiedział: *„Na świecie ucisk mieć będziecie. Ale — ufajcie, jam — zwyciężył świat.“* (Jan 16, 33).

Ufni w obietnicę Pańską, uczniowie ruszyli w świat, na zwycięstwo Chrystusowe.

Cechą każdego chrześcijanina ma być ufność. Ufa on w zwycięstwo Chrystusa w świecie, ufa w zwycięstwo pierwiastka bożego we własnej duszy, ufa iż wszelki trud, według wskazań Bożych poczyniony, wyda dobre owoce.

Niekiedy zdawałoby się niejednemu, że oto próżna, bezowocna praca.

Poco zarzucać sieci na bezrybnych wodach, gdzie przez całą noc pracy nic się nie złowiło. A jednak . . . Na Słowo Pańskie . . . Chrystus wesprze . . . I staną się rzeczy nadzwyczajne.

Po wybuchach rewolucyjnych, — świat wracał do równowagi i zaczynał we wzmożonym tempie budować świątynie, — po okresach obłędu bezbożniczego, — świat wracał rozumnie do Boga, — podobnie jak Efezowie z czasów świętego Pawła, którzy publicznie spalili ksiąg czarnoksięskich za pięćdziesiąt tysięcy srebrników i zamiast uprawiać gusła, zabrali się do poważnej pracy nad zbawieniem własnej duszy, w służbie Pana Jezusa. (Dzieje Apost. 19, 19).

Prawda, że trudy nieraz nawet i długie nie wydają wyników. Gdy usta szepcą słowa modlitwy Pańskiej, — w głębi tej lub innej duszy głos się czasem jakiś odzywa: „Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech, ileż to jeszcze czasu i trudów potrzeba, aby Twoje święte imię było przez wszystkich czczone, aby Twoje Królestwo przyszło dla tak wielu? Przecież to Boże Królestwo niejedni chcieliby precz wyrzucić!“

A jednak mimo słabszych wyników pracy, należy słuchać Chrystusa wołającego: *„Wyjedź na głębie. Zapuście sieci na połów!“* Może na zbyt płytkich wodach zarzucano sieci. Może zbyt krótko na posterunku trwano. I oto był rezultat w niejednym wypadku: *„Niceśmy nie złowili.“*

Zresztą, gdy się rozglądać w dziejach, — każda epoka ma swoje bolączki, swoje niedbalstwa, swoją porcję głupoty.

Prorok Ozeasz w ósmym wieku przed Chrystusem piętnuje swoje złe czasy: *„Słuchajcie słowa Pańskiego ... — albowiem niemasz prawdy i niemasz miłosierdzia i niemasz znajomości Boga na ziemi.* Złorzeczeństwo i kłamstwo, i mężobójstwo, i kradzież, i cudzołóstwo wylał z brzegów, a krew przelana, z krwią przelaną się styka“ ... (Ozeasz 4, 1-2).

Psalmista się skarży, iż *„Rzekł głupi w sercu swoim: „Niemasz Boga.“* Zepsuli się i obrzydliwymi się stali w uczynkach swoich; niemasz, ktoby czynił dobrze! ... (Psalm 13, 1).

Święty Paweł do Efezów pisze: *„Czasy są złe.“* (Ef. 5, 16).

W różnych czasach dużo było złości, niedowiarstwa, niemoralności. Dzisiaj jest tego bardzo dużo.

Zadaniem chrześcijan-katolików jest poprawiać czasy, zmieniać je wedle myśli Bożej.

Urząd nauczycielski, zostawiony na ziemi przez Chrystusa, nie co innego czyni od wieków. Zapuszcza on sieci po wszystkich krańcach ziemi i coraz nowe szeregi dusz wprowadza do Łodzi Chrystusowej. Katolicy świeccy, zamiast jęczeć i narzekać na przewrotność czasów, — bez porównania lepiej uczynią, gdy też wyjadą na głębie i zarzucą sieci na połów. Niech pogłębią własne życie religijne, niech starają się zdobyć dla Chrystusa tych, którzy są w ich otoczeniu bliższym, potem dalszym.

Chociaż czasem praca wydaje się bezowocną, nie tracić ufności. Czekać. I na nowo wciąż rozpoczynać. „Oto oracz spodziewając się owoców ziemi oczekuje cierpliwie na deszcz jesienny i wiosenny — mówi, Jakub Apostoł: i wy bądźcie cierpliwymi ... i nie uskarżajcie się ...“ (Jak. 5, 7). „Bądźcie stali, nieporuszeni, naucza Paweł, — pracując coraz więcej w dziele Pańskim, wiedząc, iż praca wasza nie jest próżna w Panu.“ (I Kor. 15, 38).

Do nas należy usilnie pracować, i ufność pokładać w Bogu. A praca próżna nie będzie. Chrystus nad dziejami czuwa i ufności w Nim pokładanej — nie zawiedzie. Amen.

Czytaj z całkowitym zrozumieniem tego, coś przeczytał, a dasz słuchaczom myśli, nie puste słowa. Czytaj z ołówkiem i nożycami.

* * *

Kaznodzieja ma wywołać wrażenie, a nie znudzenie.

PIĄTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

EWANGELIA

(świętego Mateusza 5, 20-25).

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: „Jeżeli sprawiedliwość wasza nie będzie większa, niż uczonych i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego.

Słyszeliście, iż powiedziane jest starym: „Nie będziesz zabijał. Ktoby zaś zabił, skazany będzie przez sąd.“

A ja wam powiadam: iż każdy, zagniewany na brata swego zawini na skazanie.

Ktoby zaś rzekł bratu swemu: głupcze, zawini na sąd sanhedrynu. Ktoby zaś rzekł: bezbożniku, zawini na piekło ogniste.

Jeżeli więc składasz dar twój na ołtarzu, i tam przypomnisz sobie, iż brat twój ma coś przeciwko tobie, zostaw ofiarę swą tam przed ołtarzem i idź, najpierw pojednaj się z bratem swym, a wtedy, przyszedłszy, ofiaruj dar swój.“

* * *

NAUKA: — O cnocie sprawiedliwości.

Chrystus Pan domaga się prawdziwej sprawiedliwości. Prawdziwa sprawiedliwość oddaje każdemu to, co komu się należy. A więc Bogu oddaje się cześć najwyższą, gdyż Bóg jest najwyższym władcą nieba i ziemi. Prawdziwa sprawiedliwość nie dopuszcza, iżby jakiś bożek — bałwan ziemski, mógł zająć miejsce Boga. Przykazania Boże są ponad wszystkie ludzkie rozkazy, więc nigdy człowiek prawdziwie sprawiedliwy, nie zepchnie w kąt przykazań Bożych, iżby się w ten sposób przypodobać ludziom. Prawdziwa sprawiedliwość domaga się, aby każdemu człowiekowi oddać to, co mu się należy: — szacunek i miłość. Każdy jest dzieckiem Boga, stworzonym na obraz i podobieństwo Boże. Do każdego odnosi się rozkaz Pański: „*Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego.*“ Chociaż nieraz ludzie zabrudzą i zrujnują w sobie obraz Boży, przez życie prowadzone na wzór zwierząt, — to jednak przed nikim — dopóki żyje, — droga poprawy nie jest zamknięta, i może on — nawróciwszy się, — zostać świętym. To też mając w nienawiści grzech grzesznika, nawet grzesznika szanujemy z racji tej resztki obrazu Bożego, jaka w nim jest, i zbawienia dlań pragniemy i spodziewamy się, że i grzesznik stanie się znowu Bogu miły. Prawdziwa sprawiedliwość nawet w grzeszniku szanuje to, co jest boskiego i miłuje duszę, której zbawienia pragnie Bóg.

Prawdziwa sprawiedliwość i sobie samemu oddaje to, co się mu należy. Szanuje w sobie godność ludzką. Szanuje w sobie duszę nieśmiertelną, za którą Chrystus zapłacił wielką zapłatę: złożył swe życie w ofierze. I troszczy się o zbawienie tej duszy. Bo choćby kto jak największe skarby posiadał, a duszę swą zaprzepaszczał przez grzech, ten krzywdzi samego siebie i nie jest sprawiedliwym w stosunku do własnej osoby.

Chrystus Pan nawołuje w dzisiejszej ewangelii, do wielkiej prawdziwej sprawiedliwości. A jeśliby ktoś o tę sprawiedliwość się nie starał, takiemu Chrystus Pan grozi, iż będzie wykluczony z królestwa niebieskiego: *„Jeżeli sprawiedliwość wasza nie będzie większa, niż uczonych i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego.“*

Faryzeusze zwracali wielką uwagę na to, aby ich uważano za ludzi sprawiedliwych, to znaczy, za pobożnych, świątobliwych. Ale ich sprawiedliwość była najczęściej tylko zewnętrzna. Chodzili do świątyni na długie modlitwy, ale chwalili Boga raczej ustami, a nie myślą i sercem, rozmiłowanym w Bogu. Udzielali jałmużny na ulicach, ogłaszając przez trębaczów, iż idą spełniać miłosierdzie. Ale obok tego głośnego miłosierdzia, w pogardzie mieli tłum i ubogich. Ich miłość bliźniego była zaprawiona pogardą bliźniego, a ich chciwość gotowa była ze skóry obedrzeć bliźniego.

Faryzeusze mieli zbyt wygórowane pojęcie o własnej doskonałości. Uważali się za klasę wybraną ludzi, którym się należy szczególny szacunek i pierwsze miejsca.

Faryzeusze nie oddawali Bogu tego, co się należało Bogu, —ani bliźniemu, co się należało bliźniemu, — ani względem samych siebie nie byli sprawiedliwi, gdyż człowiek, który oszukuje Boga i ludzi i spełnia czyny tylko dla oka ludzkiego, krzywdzi samego siebie, zatraca duszę własną, — i — nie jest sprawiedliwym.

To też Chrystus Pan podczas swego życia ziemskiego, zmagał się z tym faryzejskim duchem i piętnował go. Chrystus przypominał, iż sama zewnętrzna cześć oddawana Bogu nie wystarczy. Już w Starym Testamencie przez proroka Izajasza Bóg woła: *„Lud ten przybliża się ku mnie usty swymi i czci mnie wargami swymi, ale serce jego daleko jest ode mnie.“* (Iz. 29, 13).

Chrystus Pan przypomina te słowa faryzeuszom i mówi im: „Dobrze o was prorokował Izajasz.“ (Mt. 15, 7). Chrystus poucza: *„Prawdziwi czciciele będą chwalić Ojca w duchu i w prawdzie*... Duchem jest Bóg i trzeba, żeby ci, którzy go chwalą, chwalili go w duchu i w prawdzie.“ (Jan 4, 23-24). Cześć zewnętrzna, oddawana Bogu jest potrzebna, ale nie wystarcza. Nie tylko ustami, ale i myślą, wolą, sercem, — wszystkimi władzami duszy — i życiem całym, cześć Bogu składać należy, gdyż *„nie*

każdy, który mi mówi: Panie, Panie! wejdzie do Królestwa niebieskiego, ale — który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wejdzie do królestwa niebieskiego (Mt. 7-21).

W stosunku do bliźnich, nie wystarcza zewnętrznie okazać im trochę miłosierdzia, na odczepnego. Należy dbać o sprawy bliźniego szczerze, prawdziwie. Życzyć mu zbawienia duszy, świętości, mądrości i o to się modlić dla innych. Wedle możności przyczyniać się do dobrobytu duchowego ludzi, aby samemu nietylko nie siać ciemności duchowych przez złe, niedbałe życie, — ale być pracownikiem światła.

Ktoby przejawił swą niechęć, czy pogardę, czy nienawiść dla brata swego, temu sąd Boży zagraża. A ktoby nawet ofiary Bogu chciał składać, ale z bliźnim miał porachunki, sprzeczne z zasadami sprawiedliwości, — do tego woła Chrystus: *„Idź, najpierw pojednaj się z bratem swym, a wtedy, przyszedłszy, ofiaruj dar swój.“*

Duchowi Chrystusa przeciwstawia się duch pychy, duch zarozumiałości, duch faryzeuszów, którzy uważają, iż tylko oni są klasą uprzywilejowaną, przeznaczoną do zajmowania pierwszych miejsc i do pogardzania innymi.

Duch faryzejski jest duchem ucisku, wyzysku i samochwalstwa. A zarazem jest to duch zaślepenia partyjnego, sekciarskiego, które zapomina, iż człowiek wyszedł od Boga i do Boga wraca. „Tacyśmy sprawiedliwi!...“ wołają faryzeusze wszystkich czasów. A w Ewangelii o nich napisano: *„Obłudnicy... wodzowie ślepych...“*

Starajmy się o prawdziwą sprawiedliwość, która oddaje Bogu, co się należy Bogu, bliźniemu, co się należy bliźniemu i dla doczesnych rzeczy, nie krzywdzi duszy własnej. Nie o pozory sprawiedliwości, lecz o świętość życia całego, starajmy się, iżby sprawiedliwość otworzyła nam bramy królestwa niebieskiego. Amen.

Jeśli echo odzywa się w kościele, nie krzycz, bo nie ty echo, ale ono ciebie przekrzyczy.

* * *

Sztuczny język jest przekleństwem ambony. Protestanci za czasów Lutra wyśmiewali „mniższą łacinę,“ a obwijali myśli w szumne frazesy, aby łatwiej oszukać ludzi.

SZÓSTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

EWANGELIA
(świętego Marka 8, 1-9).

Onego czasu: Gdy wielka rzesza była koło Jezusa, a nie miała co jeść, przywołał uczniów i rzekł im: „Żal mi ludu, bo już od trzech dni zostają przy mnie, a nie mają co jeść. I jeżeli puszczę ich zgłodniałych do domów ich, osłabną w drodze. A niektórzy z nich z daleka przyszli.“

I odpowiedzieli mu uczniowie jego: „Skądże kto będzie mógł nasycić ich chlebem tu na pustkowiu?“ I zapytał ich: „Ile macie chlebów?“ A oni rzekli: „Siedem.“ I rozkazuje rzeszy, aby usiadła na ziemi. A wziąwszy one siedem chlebów, dzięki uczynił, połamał, i dawał uczniom swoim, aby podawali. I podali rzeszy. Mieli też trochę rybek. A błogosławiwszy je, powiedział aby je podano.

I spożyli i nasyceni zostali. I zebrali zbywających ułomków siedem koszów. A było tych, którzy jedli, około czterech tysięcy. I rozpuścił ich.

* * *

NAUKA: — Chleb dla ciała i chleb dla duszy.

Chrystus Pan karmi nas podczas ziemskiej podróży. Ewangelia dzisiejsza opowiada o cudownym nakarmieniu czterotysiącznej rzeszy. Ludzie ci przyszli do Jezusa, aby słuchać jego nauczania. Niektórzy przybyli z daleka. Ich zapasy żywnościowe wyczerpały się, podczas trzydniowego pobytu przy Chrystusie. Wokół zaś było pustkowie. Pan Jezus widzi ów stan rzeczy. Jego serce pełne dobroci, wyraża swe współczucie: „Żal mi ludu!“ Nie chce Chrystus puścić zgłodniałych do domów, iżby nie osłabli w drodze, to też rozmnaża dla nich chleb w cudowny sposób. A gdy zostali nasyceni, rozpuścił ich do domów.

To cudowne nakarmienie rzeszy chlebem, stawia nam przed oczy ojcowską troskę Chrystusa Pana, jaką otacza On rodzaj ludzki.

Wiemy dobrze, iż Chrystus Pan jest Bogiem i człowiekiem w jednej boskiej osobie. Jako Bóg jest On od wieków. Jako Bóg, jako Syn Boży, stworzył On wszystko wespół z Ojcem i Duchem Świętym. Przezeń wszystko się stało, a bez Niego nic się nie stało, z tych rzeczy, które istniały, istnieją czy istnieć będą. On — wraz z Ojcem — stworzył wszechświat, On stworzył człowieka. On drogi gwiazdom wytknął i prawa ziemi i morzom wskazał.

On nakazał ziemi wydawać owoce i to wszystko, co człowiekowi do podtrzymania życia doczesnego służy. Chrystus Pan o Sobie powiedział: „*Ojciec mój aż dotąd działa, i ja działam.*" (Jan 5, 17). A działając, daje On życie ludziom. On sił udziela. On daje chleb doczesny, — udzieliwszy ziarnu mocy rozmnażania się, ziemię deszczem zwilżając i ogrzewając ją swoim słońcem. Darem Bożym jest pokarm, jaki otrzymujemy dla podtrzymania naszego organizmu, podobnież, jak darem Bożym jest i nasz organizm, podtrzymywany przez pokarm. Mówi psalmista: „*Otwierasz dłoń Twoją i nasycasz stworzenie darami.*" (Psalm 144, 16).

Bóg czuwa, działa, zaopatruje człowieka w środki, — do życia nam udzielonego. Autor Księgi Mądrości tak woła do Boga. „*Tyś wszystko pod miarą i liczbą i wagą urządził*... Ty masz litość nad wszystkimi... Miłujesz bowiem wszystko, co jest, i nic nie masz w nienawiści z tego, coś uczynił, bo nie nienawidząc ustanowiłeś cokolwiek, albo uczyniłeś. A jakżeby mogło co trwać, gdybyś był nie chciał? albo co mogłoby być zachowane, czegobyś ty nie wezwał? A ty oszczędzasz wszystko, bo twoje jest, Panie, który dusze miłujesz." (Ks. Mądrości 11, 21-27).

Bóg nietylko zna potrzeby ludzkie, ale i im współczuje. Do każdego z ludzi, do każdego z nas Bóg woła, jak niegdyś przez proroka Izajasza: „*Czyż może zapomnieć niewiasta niemowlęcia swego, aby się nie zlitowała nad synem żywota swego? A choćby ona zapomniała, wszakże ja nie zapomnę o tobie.*" (Iz. 49, 15)

O każdym z nas pamięta Chrystus Pan. I czy głodem fizycznym czy gorszym od fizycznego, — głodem duchownym ktoś jest nękany, lituje się nad nim Chrystus, wołając: „*Żal mi ludu*... Nie mają co jeść... Osłabną w drodze..."

Chleb codzienny, jaki z łaski Opatrzności do ust wkładamy, podtrzymuje nasze ziemskie życie, tylko do pewnego czasu. Aczkolwiek żyjemy, wiemy, iż z dniem każdym ubywa nam ziemskiego życia. Wiemy, iż nie posiadamy na ziemi stałego mieszkania. „*Wiemy, że kiedy przybytek tego ziemskiego domu naszego się rozsypie, to otrzymamy zbudowany przez Boga, nie rękoma robiony, wiekuisty dom w niebiesiech.*" (II Kor. 5, 1).

Do tego wiekuistego domu dążymy. Do domu, gdzie trwa życie wiekuiste. Na ziemi jesteśmy po to, aby owo życie wiekuiste już tutaj rozpocząć i prowadzić, i w ten sposób zasłużyć na obcowanie z Bogiem w krainie świętych. Na to jest ziemia, aby dostarczała świętych dla nieba. Na to zjada człowiek chleb powszedni, aby żył i rósł dla nieba. Rośnie zaś dla nieba, kiedy się karmi duchowym, niebieskim pokarmem.

Chrystus Pan właśnie i przede wszystkim przyszedł na ziemię w tym celu, aby dać ludziom pokarm dla duszy.

„*Lud który siedział w ciemności, ujrzał światłość wielką i siedzącym w kraine cienia śmierci wzeszła światłość.* Odtąd

począł Jezus uczyć i mówić: Pokutę czyńcie, — albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie,“ tak rozpoczyna Ewangelista Mateusz, opisywać publiczną działalność Chrystusa. Wielką światłość przyniósł Chrystus dla dusz ludzkich. Duch ludzki, bez nauki Chrystusowej, błąka się po bezdrożach, w krainie śmierci zostaje, w której życia nadprzyrodzonego niema. Nauka Chrystusa jest chlebem duchowym, którym się posila duch chrześcijański. Chrystus się nachylił nad ziemią. I z jego serca boskiego wypłynęły słowa: „Żal mi ludu.“ I oto zostawił Chrystus Pan słowa swojej nauki, — Ewangelię świętą zostawił. A naukę tę zostawił w Kościele, który rozdziela pokarm duchowy. I zostają nasyceni ci, którzy chcą spożywać. I w umyśle ich wstaje światłość. A w świetle tej światłości Chrystusowej, zaczynają rozumieć, iż Chrystus sam jest chlebem żywym, który z nieba zstąpił.

Nad czterotysięczną rzeszą litował się niegdyś Chrystus Pan, gdy im chleba zabrakło.

O ileż więcej lituje się nad milionami dusz, troszcząc się o ich życie wiekuiste. *„Żal mi ludu . . . Osłabną w drodze . . .“* Oto słowa litości. Ale Chrystus Pan, zarazem chleb szczodrze daje.

„Jak posłał mnie żyjący Ojciec, tak ja żyję przez Ojca: a kto pożywa mnie, ten żyć będzie przeze mnie. To jest chleb, który z nieba zstąpił,“ — takie wołanie płynie z tabernakulum w naszych kościołach.

Bądźmy wdzięczni Chrystusowi Panu za to, iż nas karmi podczas naszej podróży do nieba. Dziękujmy za chleb dla ciała. Korzystajmy z chleba nauki Bożej, jaką nam zostawił i daje przez usta nauczycieli swoich. A przede wszystkim, łączmy się z nim w chlebie eucharystycznym, abyśmy nie osłabli w drodze, dążąc do naszego domu wiekuistego. Amen.

Napisawszy kazanie, zastosuj je do siebie. Jeśli cię ono nie podniesie na duchu, nie mów go, bo szkoda czasu.

* * *

Pisanie jest zaledwie cząstką pracy. Główną rzeczą medytacja. „Po medytacji nie pozostaje mi nic innego, jak napisać kazanie.“—Fenelon.

SIÓDMA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

EWANGELIA

(świętego Mateusza 7, 15-21)

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: „Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczym, wewnątrz zaś są wilkami drapieżnymi. Po ich owocach poznacie ich. Czyliż się zbiera z cierni winogrona, albo z ostu figi? Tak to wszelkie drzewo dobre wydaje dobre owoce, a drzewo złe wydaje złe owoce. Nie może drzewo dobre przynosić złych owoców, ani drzewo złe przynosić owoców dobrych. Wszelkie drzewo, które nie wydaje dobrych owoców, wycina się i do ognia rzuca.

A przeto, po ich owocach poznacie ich.

Nie każdy, kto mi mówi: „Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale ten kto czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego.“

* * *

NAUKA: — Precz z fałszywymi prorokami.

Chrystus Pan ostrzega przed fałszywymi prorokami. Ostrzeżenie Pańskie odnosi się do wszystkich czasów. Gdy Pan Jezus przebywał na ziemi, istnieli fałszywi nauczyciele, którzy się starali odciągnąć rzesze ludu od Chrystusa Pana. Po odejściu Chrystusa Pana do nieba, Apostołowie też się zmagali z fałszywymi nauczycielami. Św. Jan Apostoł ostrzega: *„Najmilsi, nie każdemu duchowi wierzcie, ale doświadczajcie duchów, czy są z Boga, bo wielu fałszywych proroków wyszło nad świat.“* (I Jan 4, 1). Św. Paweł Apostoł też znał dobrze fałszywych proroków, gdyż ostrzega ucznia i pomocnika swego Tymoteusza: „... nastaną niebezpieczne czasy. Będą ludzie samych siebie miłujący, chciwi, hardzi, pyszni, bluźniercy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, złośnicy, bez miłości przyrodzonej, bez pokoju, potwarcy, niepowściągliwi, nieskromni, nienawidzący dobra, zdrajcy, uporni, nadęci, i rozkosze bardziej miłujący niż Boga. Mający wprawdzie pozory pobożności, lecz wyrzekający się jej mocy. Tych więc się strzeż. Do tych należą i ci, co wkradając się do domów, uwodzą niewiastki pełne grzechów i przeróżnymi żądzami miotane, zawsze się uczące, a nigdy nie dochodzące do znajomości prawdy... Ci ludzie, spaczonego rozumu i przewrotnej wiary, sprzeciwiają się prawdzie.“ (II Tymot. 3, 1-8).

Podobnie, jak za czasów Chrystusa Pana i jak za czasów apostolskich, tak są i dzisiaj fałszywi prorocy, — ludzie nauczający fałszu i sprzeciwiający się prawdzie. Ich zadaniem jest, iżby oddalać ludzi od Boga, od życia świętego, cnotliwego, sprowadzać z drogi, wiodącej do nieba, a wieść na drogi, wiodące ku zatraceniu.

Rozmaicie się ci fałszywi nauczyciele przedstawiają. Czasem są to wykolejeni duchowni, którzy porzucili drogi Boże, drogi Chrystusowe, porzucili Kościół święty, który ich wychował i poszli po drogach pychy i pożądliwości, poszli po drogach, wskazanych im przez diabła, czy też jego pomocników, przez nierozgarniętych duchowo, a żądzami miotanych ludzi. Indziej znowu, jacyś wydaleni z seminarium duchownego, których z powodu ich złego charakteru, lub tępoty myślowej nie można było dopuścić do święceń kapłańskich, zaczynają się włóczyć po kraju, głosić fałszywe nauki. Chcą burzyć jeden, święty powszechny Kościół katolicki, zakładają kościoły narodowe, niezależne.

Czasem, role fałszywych nauczycieli odgrywają ojciec lub matka, skoro przez złe życie dają zły przykład dziecku. Niekiedy się zdarza, iż wśród studentów i zawodu nauczycielskiego znajdzie się parszywa owca, o zamroczonej głowie, która rozszerza pisma bezbożnicze wśród młodzieży.

Fałszywi prorocy, — to nietylko heretycy i sekciarze, którzy się uwijają w tej lub innej okolicy, namawiają do swej sekty, roznoszą heretyckie książki, broszurki, gazety, a niekiedy nawet i gromadzą ludzi, podobnych do siebie, co do rozumu i co do uczciwości, na różne wiece i sekciarskie nabożeństwa. Rolę fałszywych proroków spełniają nieraz i katolicy, którzy o swej religii mają bardzo słabe pojęcia i nie potrafią prawdy należycie bronić, a fałszowi się przeciwstawiać. Przez swoją obojętność dla nauki Chrystusowej, dają zły przykład innym, — ciemnoty religijnej nie zwalczają, — a ciemnota owa — jest wodą, w której diabeł łowi.

Fałszywi nauczyciele przychodzą często w odzieniu owczym, choć wewnątrz są wilkami drapieżnymi.

Udają oni poważnych i pobożnych ludzi, aby łatwiej zdobyć posłuch i aby skuteczniej rozszerzać swoje przewrotne poglądy. Taki fałszywy prorok naszych czasów, przybywając gdzie do domu, pozdrawia zebranych niekiedy słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus,“ ale czyni to zdradliwie w tym celu, aby chętniej słuchano jego fałszywego gadania i wypaczania nauki Chrystusowej.

Chociaż fałszywi nauczyciele są obłudnymi, — wilkami w owczej skórze — można ich jednak rozeznać. *„Po ich owocach poznacie ich,“* mówi Chrystus Pan. A święty Paweł Apostoł tak

pisze do Rzymian: *„A proszę was bracia, abyście uważali na tych, którzy robią niezgody i zgorszenia, nie wedle nauki, której wyście się nauczyli, od tych odstępujcie. Tacy bowiem Panu naszemu Chrystusowi nie służą, ale brzuchowi swemu: a przez łagodne słowa i pochlebne mowy, zwodzą serca niewinnych.“* (Rzym. 16, 17-18).

Fałszywych nauczycieli można poznać, pomimo ich obłudy. Prędzej czy później zdradzą się oni przez swe słowa i czyny, przez swe życie. *„Ich nierozum... wyjdzie na jaw wobec wszystkich.“* (II Tym. 3, 9). Ich pycha, ich zmysłowość, ich głupota, jak szydło z worka wyjdzie. Z pod owczej skóry — wyjrzą wilki, które szczerzą zęby, aby rozrywać i niszczyć Kościół Chrystusowy.

Katolikom, którzy posiadają prawdziwą naukę zostawioną przez Chrystusa Pana w Kościele, nie trudno jest ustrzec się fałszywych proroków, — byleby wiernie stać chcieli przy Chrystusie i trwać w jednym prawdziwym Kościele katolickim. Byleby coraz lepiej starali się poznać wzniosłą, a głęboką naukę Chrystusa i według niej życie urządzać.

Całe gromady fałszywych proroków pofałszowały i dalej fałszują myśli i poglądy w dziedzinie religijnej, gospodarczej, politycznej. Za fałszem myśli — idzie bezład w życiu. Idą — kryzysy.

Czas wielki powiedzieć wyraźnie a stanowczo: *„Precz z fałszywymi prorokami!“* I zwarciej stanąć przy nauczycielu Prawdy, Kościele Chrystusowym, i przy tych, których posyła Chrystus i którzy głoszą naukę Chrystusa. Czas wielki wyrzucać precz złe książki i pisma, jakimi się posługują fałszywi prorocy. Nie wyrzucać grosza na niemoralne piśmidła. Ale popierać, prenumerować, czytać dobre pisma, dobrą katolicką prasę. Stawać wyraźnie w obronie prawdy katolickiej, która nas wiedzie do życia wiekuistego. Wyzbywać się lenistwa i niedbalstwa w sprawach własnej duszy, w sprawach religijnych. Sekciarzy unikać. Heretyków unikać. Apostoł nakazuje: *„Heretyka, po pierwszym i drugim upomnieniu, unikaj,* wiedząc, że taki — jest wywrócony i grzeszy, potępiony swym własnym sądem.“ (II Tymot. 3, 11).

Słuchajmy Chrystusa, który do nas woła: *„Strzeżcie się fałszywych proroków.“* Amen.

Mów jakby do jednej duszy nieszczęśliwej, by ją pocieszyć.

ÓSMA NIEDZIELA
PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

EWANGELIA

(świętego Łukasza 16, 1-9).

Onego czasu: Mówił Jezus do uczniów swoich tę przypowieść: „Był pewien człowiek bogaty, który miał włodarza. A ten został oskarżony przed nim, jakoby trwonił dobra jego. I przywoławszy go, rzekł mu: „Cóż to ja słyszę o tobie? Zdaj sprawę z włodarstwa twego, albowiem już dłużej nie możesz włodarzyć.“

Rzekł wtedy włodarz do siebie: „Cóż mam czynić, ponieważ pan mój odbiera ode mnie włodarstwo? Kopać — nie mam siły, żebrać — się wstydzę. Wiem — co uczynię, aby, gdy będę złożony z włodarstwa, przyjęli mnie do domów swoich.“

I przywoławszy każdego z dłużników pana swego, mówił pierwszemu: „Ileś winien panu memu?“ A on rzekł: „Sto barył oliwy.“ Rzekł mu tedy: „Weźmij piśmienne zobowiązanie twoje, usiądź natychmiast i napisz pięćdziesiąt.“ Następnie rzekł drugiemu: „A ty ileś winien?“ A ten odrzekł: „Sto miar pszenicy.“ Rzecze mu: Weźmij zobowiązanie twe i napisz osiemdziesiąt.“

I pochwalił pan niesprawiedliwego włodarza, iż przezornie uczynił. Bo synowie świata tego są przezorniejsi, w sprawach swego rodzaju, od synów światłości. A ja wam powiadam: Czyńcie sobie przyjaciół przy pomocy mamony niesprawiedliwości, aby, gdy zabraknie, przyjęli was do wiekuistych przybytków.“

* * *

NAUKA: — Zabieganie o rzeczy doczesne, a niezabieganie o rzeczy wieczne.

Chrystus Pan uczynił ludzi włodarzami swoich darów i łask. Wszystko cokolwiek istnieje na świecie, należy w pierwszym rzędzie do Boga. Bóg jest stwórcą i Panem światów. On jest właścicielem całej ziemi i tego wszystkiego, co się na niej znajduje. Pan Bóg daje stworzone przez siebie rzeczy, człowiekowi, na pewien czas do użytku. Sam człowiek, też jest własnością Bożą. Dusza ludzka stworzona jest przez Boga. Władze duchowe jak: rozum, wola, pamięć i różne zdolności i talenty są darami Bożymi. Ciało nasze z ziemi się tworzy, z tej ziemi, która należy do Boga i według praw, wskazanych przez Boga. Zdrowie człowieka, jego siły, czas życia, — wszystko to zależy od Boga.

Niejednemu zarozumiałemu człowiekowi zdaje się, iż jest on niezależnym panem i władcą wielu ziemskich rzeczy, — tymczasem każdy z nas może sobie powiedzieć to, co Paweł Apostoł pisał o darach łaski Bożej: *„I co masz, czegoś nie otrzymał? A jeśliś otrzymał, czemuż się chlubisz, jakobyś nie był otrzymał?“* (I Kor. 4, 7).

Człowiek otrzymał wiele darów i łask od Boga. Ale z tego wszystkiego, trzeba będzie zdać Bogu rachunek. Dał nam Bóg duszę, abyśmy ją w godzinę śmierci oddali w ręce Boga czystą, ozdobioną wszelkimi cnotami, pełną zasług. Dał nam ciało, iżby ono służyło duchowi i Bogu, iżby pracowało dla zbawienia człowieka. Używa człowiek dóbr doczesnych, używa czasu życia, posiłkuje się wszelkimi władzami cielesnymi i duchowymi, korzysta z wszelkich pomocy i łask Bożych. A w każdej chwili, Bóg, do każdego z nas może zawołać, jak ów gospodarz ewangeliczny do swego włodarza: „Zdaj sprawę z włodarstwa twego, albowiem już dłużej nie możesz włodarzyć.“

A chociaż chwila porachunku jest dla nas niepewna, to jednak jak najpewniejszą jest rzeczą, iż ona nadejdzie. I każdy złoży rachunek z włodarstwa swego przed wiekuistym Gospodarzem świata. Wielcy tej ziemi, rządcy krajów — zdadzą rachunek z tego, jak używali swej władzy, którą piastowali z woli Bożej, albo tylko z dopuszczenia Bożego. Duchowni, słudzy Kościoła, — zdadzą rachunek ze swych prac nad budowaniem wiekuistego Kościoła Bożego, i z tego, jaki użytek zrobili z wielkich łask, jakie Bóg złożył w ich ręce, dla zbawienia świata. Rodzice, — zdadzą rachunek z wychowania, jakie dali dzieciom, które są w pierwszym rzędzie własnością Boga. Młodzi ludzie, młodzieńcy czy panny, odpowiedzą przed Bogiem czy jasność dusz, na Chrzcie świętym otrzymaną, zachowali.

Tę zależność człowieka od Boga i ów rozrachunek z Bogiem dobrze jest mieć w pamięci, gdyż pomaga to wiele do rozumnego urządzenia życia.

Jakżeż często można oglądać na ziemi roztropność i przebiegłość synów tego świata, czyniących zabiegi o rzeczy doczesne. Podobni do nieuczciwego włodarza, chcą oni za wszelką cenę, chociażby drogą nieuczciwości i oszukaństw, zapewnić sobie posiadanie dóbr, władzę, honory. Dniem i nocą myślą nad środkami, któreby im pozwoliły cel osiągnąć. Nie żałują trudów i zabiegów. Nie cofają się przed ofiarami. Niejedni używają przekupstw, gróźb, fałszerstw, byleby sobie zapewnić stanowisko doczesne. Bo jak ów włodarz z Ewangelii mówią sobie: *„Kopać — nie mam siły, a żebrać — się wstydzę.“*

Oczywiście, ta zręczność i przebiegłość synów tego świata, — w ostatecznym wyniku — obróci się na ich zgubę. Gdyż nawet najwyższa ziemska władza, jest niczym wobec władzy Bożej i nie

uchroni od śmierci i od sądu Bożego. Ani ziemskie honory i dostojeństwa nie są wielkimi, gdy się je ogląda na cmentarnych nagrobkach, a w obliczu Bożym mogą być tylko tytułem do surowszego sądu, gdy zewnętrznym tytułom nie odpowiada wewnętrza godność i świętość życia. Tak samo i grosz miły, o który się tak ludzie ubiegają, z narażeniem spraw duszy, niejednokrotnie, nie na wiele się przyda, kiedy człowiek opuści krainy ziemskich handlarzy i gdy już stanie w krainie, gdzie się ocenia ludzi według cnót, a nie według grosza.

Chrystus Pan zwraca uwagę, iż synowie tego świata, czyli ludzie źli, są przezorniejsi, przebieglejsi w zabieganiu o swoje sprawy doczesne, aniżeli synowie światłości, w staraniu się o rzeczy wiekuiste. I napomina Chrystus Pan, aby tak życie urządzać, iżby ta mamona doczesna posłużyła do zapewnienia sobie wejścia do wiekuistych przybytków.

Chrześcijanie katolicy, nie mogą używać środków złych dla osiągnięcia czegokolwiek, nie mogą więc naśladować synów tego świata w ich przewrotnych działaniach. Ale mogą się jednoczyć, grupować dla obrony sprawiedliwości, dla obrony wiary i moralności, — podobnie jak się jednoczą synowie tego świata, aby tu lub indziej przeprowadzać swoje plany.

Jeżeli niejedni tyle wysiłków czynią, aby sobie zapewnić los ziemski, — ileż to synowie światła powinni dołożyć wysiłków, aby zapewnić sobie szczęśliwą dolę wiekuistą. Synowie ciemności nie żałują grosza i sił byle przeprowadzić swoje myśli, projekt, prawodawstwa, społeczne urządzenia. Synowie światłości nie powinni żałować ani sił, ani grosza, aby zapewnić zwycięstwo prawdzie, sprawiedliwości, — aby myśl Boża i prawo Boże panowały w świecie. W ten to sposób z rzeczy doczesnych będą oni składać należną daninę Bogu i gromadzić dla siebie skarb na życie nieskończone w przybytkach wiekuistych, co daj Boże. Amen.

Mów żywo, by słuchacze nie tylko zrozumieli, ale i odczuli prawdę. Niema dowodu skuteczniejszego, jak doświadczenie, nie tylko twoje lecz i słuchaczy.

DZIEWIĄTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

EWANGELIA
(świętego Łukasza 19, 41-47).

Onego czasu: Gdy się przybliżył Jezus ku Jeruzalem, ujrzawszy miasto, zapłakał nad nim, mówiąc: „O, gdybyś i ty poznało w tym dniu to, co jest ku pokojowi twemu. Ale obecnie zakryte jest przed oczyma twymi. Albowiem przyjdą na cię dni, a nieprzyjaciele twoi wzniosą przeciw tobie wały, i otoczą cię, i ścisną cię zewsząd; i zrównają z ziemią ciebie, i dzieci twoje, które w tobie są, i nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu za to, iżeś nie poznało czasu nawiedzenia swego.“

A gdy wszedł do świątyni, zaczął wyrzucać sprzedających, mówiąc do nich: „Napisano jest: „A dom mój — będzie domem modlitwy“ (Iz. 56 7), a wyście go uczynili jaskinią zbójców.“

I nauczał dnia każdego w świątyni.

* * *

NAUKA: — Nawiedzenie Pańskie.

Chrystus Pan płacze nad miastem Jeruzalem, gdyż nie poznało ono czasu swego nawiedzenia. Nad niewdzięcznością miasta i nad jego zaślepieniem ubolewał Chrystus. Nie chciało ono zrozumieć ani miłości Jezusowej, ani cudów, ani nauki Chrystusa. Za dobrodziejstwa wszystkie, — zgotowało Chrystusowi śmierć krzyżową. Okryło się złą sławą miasta bogobójczego.

Chrystus Pan widział stan duchowy miasta i wiedział, iż wodzowie ludu prowadzą je ku zagładzie. Za grzechy, za wypaczenie myśli Bożej, za odwrócenie się od świata duchowego ku sprawom i nadziejom tylko doczesnym, — miała niebawem nadejść kara. Chrystus zapowiada one dni klęski.

I dni te przyszły. Nieprzyjacielskie wojska — w czterdzieści niespełna lat po przepowiedni Chrystusowej — otoczyły miasto Jeruzalem. Po długim oblężeniu miasto zostało zdobyte i zburzone. Wspaniała świątynia spłonęła. Ponad milion ludzi, — według historyka Józefa Flawiusza, — zginęło w walce. Wiele tysięcy uprowadzono do niewoli i albo sprzedano, albo zapędzono do przymusowych robót. Miasto, które wyglądało czasów mesjańskich, dających dobrobyt doczesny, zginęło marnie.

W historii miasta Jeruzalem widzimy, iż Bóg, który jest kochającym i miłosiernym, jest też Bogiem sprawiedliwym i karzącym tych, którzy miłosierdziem wzgardzą.

Jako stawał Chrystus w mieście Jeruzalem i nauczał, podobnież nawiedza On i poszczególne dusze ludzkie. W jaki sposób i kiedy? Rozmaicie i w różnych porach.

Przez wewnętrzne natchnienia, skłaniające nas do życia doskonalszego. Przez głos sumienia, który nas przed grzechem ostrzega. Przez napomnienia, jakich nam udzielają rodzice czy przełożeni. Nawiedza Chrystus parafie całe i mówi do dusz, w czasie misji, przez usta misjonarzy. Miłosiernie nawiedza serca ludzkie, podczas rekolekcji. Czas Wielkanocnej spowiedzi, kiedy się każdy z sumieniem oblicza i postanawia żyć lepiej na przyszłość, — jest czasem, nawiedzenia Pańskiego. Doroczne święta, odpusty — oto dni, podczas których powinno się szerzej otwierać duszę, gdyż są to dni nawiedzenia.

Nietylko w dni świąt, — przychodzi Chrystus do dusz. W dni powszednie, w dni trudów i kłopotów, — Jezus staje na drogach ludzkich. Nawiedza on dusze, — w dnie nieszczęść. Przez krzyże, — straty majątkowe, zmartwienia, choroby, śmierć drogich nam osób, — nawiedza nas Bóg i przypomina, iż On jest Panem, że od Niego zależymy w życiu, że w Nim powinniśmy nadzieję pokładać, a nie łudzić się nadzieją, pokładaną w ludziach lub rzeczach doczesnych.

Mimo obfitości miłosierdzia i łask, jakich udziela Chrystus Pan podczas swoich nawiedzin, bardzo wielu ludzi nie chce i nie umie rozeznać tego, co im niesie szczęście i wewnętrzny pokój. Marnują oni łaski, jakie otrzymali na Chrzcie świętym, przez chrześcijańskie wychowanie, przez nauki katechizmowe, przez nawoływanie z ambon, i dążą do zguby, która jest zakryta przed ich oczami.

Pocieszają się niejedni, iż Bóg jest miłosierny. I grzeszą, jak gdyby szydząc z miłosierdzia Bożego i uważając miłosierdzie to za podstawę do bezkarnego grzeszenia. A tymczasem dni sprawiedliwej kary Bożej się zbliżają. Pan Bóg jest miłosierny do pewnego tylko czasu. Gdy się miara miłosierdzia wyczerpie, — nadchodzi kara. Przestaje Bóg pukać do drzwi serca i nawiedzać duszę jako dawca łask, a zostawia człowieka samego. Wtedy serce twardnieje i czyny stają się coraz gorsze. Aż wreszcie dochodzi do zaprzedania Boga, jak to uczynił Judasz. A jako dalszy ciąg i następstwo tych haniebnych czynów, — idzie dola Judaszowa i ruina podobna Jerozolimskiej ruinie, która jest obrazem śmierci, grzesznika niepokutującego.

Chrystus nawołuje do życia świętego. Do dusz poszczególnych, do miast, do krajów, woła: *„O, gdybyś i ty poznało w tym dniu to, co jest ku pokojowi twemu!“* Chrystus chce wchodzić do świątyń dusz ludzkich, aby wyrzucać stamtąd wszelkie nieuczciwe kupczenie rzeczami świętymi. Chrystus pragnie, aby miasta i kraje nie były jako jaskinie zbójców, ale jako jeden wielki

święty dom modlitewny, z którego chwała i cześć Bogu się unosi. Kościół, który jest dalszym ciągiem nauczania Chrystusowego na ziemi, który się modli o pomyślność państw ziemskich, o pokój wśród narodów, — Kościół św. nawołuje wszystkich do przyjęcia Chrystusa Pana. Świętość chrześcijańska poszczególnych dusz, sprawiedliwość Chrystusowa wśród społeczeństw, — to są podwaliny wszelkiej trwałej budowy życia społecznego, narodowego i państwowego.

Wielu jest takich, którzy to doskonale rozumieją. Wiedzą, iż grzech niesie z sobą karę Bożą, nietylko w życiu przyszłym, ale bardzo często już tutaj, na ziemi. Ręka Boża dosięga i pojedyńczych bezbożników i całe społeczeństwa i narody bezbożne. Sprawiedliwość Boża nie patrzy obojętnie na to, gdy człowiek, stworzony na obraz Boży i dla wielkiego nieba, w dół się staczać zaczyna i czyni się obrazem bydlęcia, które tylko w skrawek ziemi i w własne koryto jest zapatrzone. Dzieje Kościoła dostarczyć nam mogą całego szeregu faktów, gdzie wzgardzenie Chrystusem, niosło z sobą ruinę.

Wiadomo nam wszystkim, iż gdy dusza ludzka staje podobna do grzesznego miasta Jeruzalem, — boleje nad nią wzgardzany przez nią — Chrystus.

Zapłakać nad swoją brudną i nieszczęsną dolą powinien każdy grzesznik. I nie odkładać czasu poprawy, ale szukać Boga, dopóki znalezionym być może. I starać się o odzyskanie swej pierwotnej piękności. Człowiek jest stworzony na to, iżby odblaskiem był jasnym Blasku Wiekuistego, — Chrystusa Pana.

Korzystajmy z czasu nawiedzenia i przyjmujmy Chrystusa do nas przychodzącego. Przyjmujmy Go z wdzięcznością, z ufnością, miłością, — gdyż dla przyjmujących Go jest On miłosierny, pełen dobroci, i przynosi z sobą pokój. Amen.

Zrozumiej naprzód sam, co masz ludziom wytłumaczyć.

DZIESIĄTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

EWANGELIA
(świętego Łukasza 18, 9-14).

Onego czasu: Powiedział Jezus do tych, którzy się uważali we własnym mniemaniu za sprawiedliwych, a innymi gardzili, taką przypowieść: „Dwóch ludzi wstąpiło do świątyni, aby się modlić. Jeden — faryzeusz, drugi — celnik.

Faryzeusz, stojąc, tak się w duchu modlił: „Boże, dzięki ci składam, że nie jestem jako reszta ludu: drapieżcy, niesprawiedliwi, cudzołożnicy lub też — jak ten oto celnik. Poszczę dwa razy w tygodniu, dziesięciny składam ze wszystkiego, co nabywam."

A celnik, zdaleka zostając, nawet oczu nie śmiał wznieść ku niebu, ale się bił w piersi swoje, mówiąc: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu."

Powiadam wam: Odszedł usprawiedliwiony do domu swego raczej ten, niż tamten. Ponieważ wszelki, który się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony."

* * *

NAUKA: — Bóg pysznym się sprzeciwia a pokornym łaskę dawa.

Chrystus Pan potępia pychę, a uczy pokory. Chrystus Pan całym swoim życiem dał ludziom wielką lekcję pokory. Będąc Bogiem, Panem i Władcą wszechświata, — stał się człowiekiem i mieszkańcem małej ziemi. Zostając na ziemi, nie szukał wspaniałych siedzib i wysokich stanowisk, gdyż przyszedł, aby służyć ludziom i ich zbawiać. Przebywanie Chrystusa Pana w Betlejem, w Nazarecie, — to wzory życia cichego, pokornego. Śmierć Jezusa na krzyżu, złożenie Go w cudzym grobie, — to akt pokory. Całe życie Chrystusa Pana, jest wołaniem do nas ludzi: *„Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca."*

W dzisiejszej Ewangelii, Chrystus Pan w przypowieści o faryzeuszu i celniku, potępia ludzi pysznych, takich, którzy się sami uważają za sprawiedliwych, a innych mają za nic. A zarazem Pan Jezus wskazuje, iż Bóg patrzy przede wszystkim na usposobienie wewnętrzne człowieka, na intencję, z jaką spełnia człowiek swe czyny.

Oto dwaj ludzie wstąpili do świątyni, aby się modlić: faryzeusz i celnik.

Faryzeusz to człowiek sekty, która się cieszyła wielkimi wpływami w społeczeństwie. Faryzeusze byli bardzo dumni z tego, iż byli wykształceni w Zakonie Pańskim. Starali się zachowywać dokładnie przepisy obrzędowe. Ale obok tego traktowali innych z pogardą, z wyniosłością.

Celnik, był to poborca podatkowy. Należał więc do ludzi nie lubianych przez ogół, już to dlatego, że ludzie wogóle niezbyt chętnie płacą podatki, a więc i poborców podatkowych nie darzą sympatią; już to dlatego, że ówcześni celnicy byli bez miłosierdzia, popełniali nadużycia, uciskali płatników, tak, iż nazwa „celnik" u ludu znaczyła prawie tyle, co: grzesznik, zdzierca, łotr.

Faryzeusz zaczyna się modlić. Przyszedł się modlić, a zaczyna się chwalić. Składa on Bogu dzięki za to, iż jest lepszy od innych. Celem jego modlitwy jest honor własny, a nie złożenie czci Bogu. Przypomina Bogu swoje dobre czyny: posty, dziesięciny. Ale zapomina o tym, iż Bóg chce, abyśmy siebie samych, w pokorze składali Mu w ofierze. Faryzeusz porównuje siebie z celnikiem, i uważa się za doskonalszego, — jest on uosobieniem pychy.

Inaczej się modli celnik. Świadom swoich grzechów i swojej nędzy, — w pokorze staje zdaleka, gdzieś u drzwi świątyni. Nie śmie on oczu wznieść ku niebu, gdyż uznaje swoją niegodność. Nie w swoich zasługach ufność pokłada, ale w miłosierdziu Bożym ma nadzieję. Z całą szczerością, bez wykrętów wyznaje, iż jest grzesznikiem i prosi Boga o przebaczenie. Bije się w piersi i woła: *„Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu."*

I oto w zakończeniu przypowieści Chrystus Pan mówi, iż Bóg łaskawszym okiem spojrzał na pokornego celnika, aniżeli na pysznego faryzeusza. U Boga, — wszelki, który się wywyższa będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony.

Nietylko za czasów Chrystusa Pana istniał rodzaj faryzeuszów, którzy się uważali za doskonałych, a innych mieli w pogardzie. Istnieje ten rodzaj i dzisiaj, wśród chrześcijan.

Iluż to mamy pyszałków, którzy się ciągle chwalą. A nietylko sami się chwalą, ale i od innych pochwał się domagają. Kto ich głupotę nazywa mądrością, ten jest ich przyjacielem, i kto im bije pokłony, ten jest godzien nagrody. Pyszałki, chcą zwrócić na siebie uwagę czymś niezwykłym. Ponieważ nad niczym nie są zdolni się głębiej zastanowić, więc ciągle szukają nowostek, aby mieć pozór, że tacy czynni, że są takiego lotnego umysłu. Pyszałek jest uparty i obstaje przy swoim zdaniu nie dlatego, że kocha prawdę, ale dlatego, że kocha siebie i chce zawsze mieć rację. Pyszałek szuka odpowiedniego otoczenia, bodaj nawet durniów i łajdaków, — aby w tym gronie jego głupota i niecnota — nie wyglądały zbyt głupio i niegodziwie.

Pyszałek, — nawet w modlitwach przed Bogiem, — nie umie wyzbyć się pychy. Zamiast upokarzać się przed tronem Bożym i powiedzieć szczerze: *„Nie mnie Panie, ale imieniowi Twemu niech będzie chwała,“* — człowiek pyszny nawet w świątyni Pana Boga obraża i swojej szuka chwały. Nietylko wrogiem współżycia z ludźmi jest pycha, —ona potargała wielokrotnie i targa nici, wiążące duszę z Bogiem. Pycha zaślepia człowieka, nie pozwala mu dojrzeć braków i wad swoich, pozbawia go samokrytycyzmu chrześcijańskiego, który pozwala ujrzeć swoje grzechy, swoją nicość, swoją zależność od Boga.

To też zawsze strzec się należy pychy, a starać się o prawdziwą chrześcijańską pokorę.

Kiedy rozważamy wielkość, mądrość, potęgę Boga, — czyż z duszy naszej nie powinien wyrywać się okrzyk: *„Bóg jeden jest wielki.“* A kiedy rozważamy własną krótkotrwałość i niemoc i zależność od Boga, czyż nie wypada nam wyznać, iż *„przed Bożym obliczem — jestem prochem i niczym.“* Gdy ktoś w życiu spełnia dobre czyny„ czyż jest to wystarczający tytuł, iżby miał bliźnimi pogardzać i nad nich się wynosić?

Czy raczej, nie należy ze świętym Pawłem powiedzieć: *„Ufność mamy przez Chrystusa do Boga. Nie żebyśmy sami ze siebie, jakby sami ze siebie, sposobni byli coś pomyśleć, ale dostateczność nasza jest z Boga, Który nas też sposobnymi uczynił, by być sługami nowego Testamentu.“* (II Kor. 3, 5). Wszak nasze dobre czyny, nie z własnej wyłącznie mocy spełniamy. Cokolwiek dobrego czynimy, Bóg z nami i przez nas to czyni, dając nam światło, siły, pomoc. I tym więcej daje łask, im pokorniejsi jesteśmy.

Nasz wiekuisty interes wymaga, iżbyśmy się starali o pokorę. Na chwałę Bożą jesteśmy stworzeni. Żyjemy więc tak, abyśmy nie sobie, lecz Bogu chwałę oddawali w życiu.

W myślach, — nie bądźmy wygórowanego mniemania o sobie. Nie pogardzajmy bliźnim. W słowach, — nie opowiadajmy o sobie, nie chwalmy się, szanujmy bliźnich. W czynach — nie pchajmy się na pierwsze miejsca. Służmy bliźnim. Pamiętajmy na przykład, dany przez Chrystusa Pana i na Jego zapowiedź: *„Wszelki, który się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony.“* Amen.

Nigdy wyłącznie nie strasz, ale daj i nadzieję przebaczenia. W tym jest sekret największych kaznodziejów.

JEDENASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

EWANGELIA

(świętego Marka 7, 31-37).

Onego czasu: Jezus, wyszedłszy z krainy Tyru, przyszedł przez Sydon ku morzu Galilejskiemu środkiem krain Dekapolu.

I przyprowadzają doń głuchoniemego i proszą Go, aby nań rękę włożył.

A zabrawszy go od rzeszy na ubocze, włożył palce swe do uszu jego, i splunąwszy, dotknął się języka jego, i spojrzawszy w niebo, westchnął i rzekł doń: „Effetha," to jest: „Otwórz się."

I otworzyły się uszy jego i natychmiast rozwiązały się więzy języka jego i mówił prawidłowo.

I zakazał im, aby nikomu nie mówili. Ale im więcej On im zakazywał, tym oni więcej jeszcze rozgłaszali.

I niezmiernie dziwowali się, mówiąc: „Wszystko dobrze uczynił: i sprawia, iż głusi słyszą, a niemi mówią."

* * *

NAUKA: — O głuchoniemocie duchowej.

Chrystus Pan sprawia, iż głusi słyszą, a niemi mówią. Wielkim kalectwem jest głuchota, czy też niemota. Człowiek głuchy, jest pozbawiony całego szeregu wrażeń. Nie słyszy on głosu innych osób, nie może się z nimi porozumieć. Myśli wyrażane przez słowa, nie mają do niego dostępu. Melodie, śpiewy, są nie dla niego.

Podobnież, — człowiek niemy — jest bardzo upośledzonym życiowo. Nie może on wyrażać swych myśli i uczuć tak pięknie i różnorodnie, jak czynią to inni, obdarzeni zdrowym organem mowy. Niemy, wydaje tylko jakieś ubogie, bełkotliwe, nieokreślone dźwięki, stara się wyrazić przy pomocy rąk, — znakami, — myśl swoją. Gdyby nie wielki i piękny dar mowy, jakim Stwórca obdarzył ludzi, życie zbiorowe, życie rodzinne, czy społeczne, byłoby ubogie, głuche i ponure.

Z kalekami, — żyć ciężko. To też nic dziwnego, iż — czy to znajomi czy krewni, — usłyszawszy, iż wielki cudotwórca Jezus się zbliża, przyprowadzili głuchoniemego do Jezusa i proszą, aby nań rękę włożył.

Chrystus Pan, nie odmawia ich prośbie. Chrystus Pan, zgadza się uzdrowić nieszczęśliwego kalekę. Mógłby Chrystus Pan rzec jedno słowo i byłby chory uzdrowionym. Pan Jezus jednak

w tym wypadku chciał użyć pewnych tajemniczych czynności. Odprowadził kalekę na ubocze, palce swe wkłada do jego uszu, dotyka się języka jego, spogląda ku niebu, wzdycha i rozkazuje władzom zmysłowym, aby się otworzyły, to znaczy, iżby słuch i władza mowy zaczęły działać. I oto, głuchoniemy zostaje uzdrowiony: odzyskuje słuch i poczyna mówić prawidłowo.

Ewangelia zaznacza, iż ci, którzy ten cud widzieli, niezmiernie dziwowali się i mówili o Chrystusie Panu: *„Wszystko dobrze uczynił: i sprawia, iż głusi słyszą, a niemi mówią.“*

Chrystus Pan, jako Bóg, jest Stwórcą człowieka i dawcą wszystkich władz ludzkich, — On to dał organ słuchu i mowy, On sprawił i sprawia, że ludzie mogą słyszeć i mówić. Ale ludzie tak się przyzwyczaili do tych darów, jakie im Bóg codzień daje, że nie zwracają uwagi na to, skąd w ostatecznej przyczynie dary te przychodzą. I dopiero, w razie jakiegoś nadzwyczajnego wypadku, zaczynają się dziwić mocy Bożej i oddawać uznanie Bogu, który wszystko dobrze uczynił.

Chrystus Pan czynił cuda z miłosierdzia nad niedolą fizyczną ludzi. Ale przeważnie działał cuda w tym celu, aby zdobyć zaufanie i wiarę ludzi, iżby ci przyjmowali naukę Chrystusa Pana i korzystali z Odkupienia Chrystusowego, dla pozyskania życia wiekuistego. Chrystus Pan, podczas swego ziemskiego życia, czasem uzdrowił głuchotę i niemotę fizyczną. Ale czynił to w tym celu, iżby uzdrowić ludzi od głuchoty i niemoty duchowej.

Uzdrowienie, przez Chrystusa Pana, fizyczne władze słuchu i mowy z czasem przestały jednak działać, gdyż taki już jest porządek rzeczy: człowiek urodzony z niewiasty żyje przez czas krótki i umiera. Ale człowiek jest przeznaczony ku temu, aby na ziemi słuchał Boga i opowiadał chwałę Jego, i aby doszedł przez służbę Bogu na ziemi do nieba, to jest do krain, gdzie będzie mógł słuchać głosów niebiańskich i językiem niebios śpiewać hymny Bogu.

Tymczasem, wśród ludzi jest niemało głuchych i niemych, gdy chodzi o tę ich sprawę duchową, — o ich dolę wiekuistą.

Iluż to mamy wśród katolików, którzy mają uszy, ale nie słyszą. Głusi na głos i wyrzuty sumienia. Głusi na słowa nauki Bożej. Głusi na głos świętych natchnień, które ich chcą z grzechu wyrwać, a pchnąć na drogę świętości. Za głuchotą duchową idzie niemota duchowa. I taki kaleka duchowy, — nie otwiera ust rano i wieczorem, aby się pomodlić do Boga swojego, z Którego łaski posiada wszystko, co dobrego posiada. Owładnięty niemotą duchową nie otwiera ust, aby wyznać swe grzechy na spowiedzi, albo je wyznaje źle, nieszczerze.

Człowiek niemy, duchowo nie otworzy ust ani w obronie sprawiedliwości, ani iżby zło skarcić, choćby mu to uczynić z jego stanowiska i obowiązku wypadało. Przykładem takiej

niemoty duchowej, jest w Starym Testamencie arcykapłan Heli. Synowie jego kradli mięso ofiarne i wywoływali zgorszenie, a ojciec nie umiał synowskim błędom zaradzić. To też Bóg zapytał Helego: *„Czemuś więcej uczcił synów swoich niźli mię?"* I zagroził: *„Będę sądził dom Helego na wieki dla nieprawości, przeto, iż wiedział, że nieprzystojnie czynili synowie jego, a nie karał ich."* (I Księga Królewska, 3, 13). Zapowiedź kary sprawdziła się: synowie niegodziwi zginęli na wojnie, a ojciec usłyszawszy o klęsce i o zabraniu arki Pańskiej przez nieprzyjaciół *„spadł ze stołka ... i złamawszy szyję, umarł."* Przykład Helego jest ostrzeżeniem dla rodziców, aby nie byli głusi i niemi, gdy trzeba zło skarcić.

Wielkimi darami Bożymi są zmysł słuchu i dar mowy. Należy jednak dobry użytek z nich czynić. Słuch człowieka, w pierwszym rzędzie, służyć powinien do poznania woli Bożej, przykazań Bożych. Unikać zaś należy słuchania tego, co nieskromne, głupie, niepożyteczne. Dar mowy, w pierwszym rzędzie powinien się przyczynić do pomnożenia chwały Bożej. Wiadomo nam z historii, jaki użytek z daru mowy czynili Apostołowie, — nawracali oni całe kraje dla Chrystusa. Wiemy, iż niektórzy święci, jak święty Bernard, porywali za sobą zastępy rycerzy średniowiecza na wyprawy krzyżowe. W dziejach Polski mamy liczne przykłady, jak ludzie wielcy, mający dar słowa i dobrą wolę służenia dobrej sprawie, jak obrońca Częstochowy, ks. Kordecki, umie podtrzymywać ducha ojczystego i katolickiego w narodzie.

Patrzmy na te wzory i używajmy daru mowy na chwałę Bożą, ku budowaniu mocnych przekonań katolickich. Strzeżmy się sami, aby nie grzeszyć językiem, bo jak mówi święty Jakub: *„jeśli kto mniema, że jest nabożnym, nie powściągając języka swego, tego nabożeństwo próżne jest."* (List św. Jakuba 1, 26). A używając dobrze swego słuchu i mowy, starajmy się, aby wokół nas było jak najmniej głuchych i niemych duchowo. Słowem i życiem prowadźmy świat do Chrystusa, który sprawia, że i głusi słuch odzyskują i niemi, — zamiast bełkotać, — zaczynają mówić prawidłowo dla chwały Bożej. Amen.

Pierwszym warunkiem jasności jest obrazowość. „Choćbym mówił językami ludzkimi i Anielskimi" ... oto wzór mowy obrazowej. Niech jednak i tego nie będzie zawiele, bo zmęczy, jak galeria obrazów.

DWUNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

EWANGELIA

(świętego Łukasza 10, 23-37).

Onego czasu: Rzekł Jezus do uczniów swoich: „Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie. Albowiem powiadam wam, wielu proroków i królów chcieli widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli, i słyszeć, co wy słyszycie, a nie słyszeli.

A oto pewien uczony w Zakonie powstał i, chcąc go wybadać, mówi: „Mistrzu, co mam czynić, aby odziedziczyć życie wieczne?“ On zaś rzekł do niego: „Co w Zakonie napisano? Jak czytasz?“ A ten, odpowiadając, rzekł: „Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego i z całej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich i z całej myśli twojej: a bliźniego swego, jak siebie samego.“

I rzekł mu: „Dobrześ odpowiedział. Czyń to, a żyć będziesz.“ On zaś, chcąc się usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: „A kto jest moim bliźnim?“

A odpowiadając Jezus rzekł: „Pewien człowiek szedł z Jerozolimy do Jerycha i wpadł między zbójców. A ci, z odzienia go odarli i poranili, i odeszli, zostawiając go napół umarłym.

Przypadkiem zaś pewien kapłan szedł tąż samą drogą, a ujrzawszy go, wyminął. Podobnież i lewita, gdy szedł koło tego miejsca, ujrzawszy go, wyminął. A pewien samarytanin, odbywając podróż, przyszedł blisko niego, i ujrzawszy go, zlitował się. A podszedłszy, obwiązał rany jego, nalewając oliwy i wina. A wsadziwszy go na własne juczne bydlę, zaprowadził do gospody i pielęgnował go. A nazajutrz wyjął dwa denary, dał właścicielowi gospody i rzekł: „Miej o nim staranie, a gdy coś wydasz ponadto, ja przy powrocie oddam ci.“ Któryż z tych trzech wydaje ci się, iż okazał się bliźnim onego, który wpadł między zbójców?“

On zaś rzekł: „Ten, który miłosierdzie uczynił względem niego.“

I rzekł mu Jezus: „Idź i ty czyń podobnież.“

* * *

NAUKA: — O miłości bliźniego.

Chrystus Pan nakazuje miłować bliźniego. Wśród ważnych pytań, jakie sobie ludzie zadają od niepamiętnych czasów, jest jedno pytanie niezmiernie ważne, które brzmi: „Co mam czynić, aby odziedziczyć życie wieczne?“ A odpowiedź na to pytanie,

jest taka: „*Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich sił, z całej myśli; a bliźniego — jak siebie samego.*“ Te dwie miłości: miłość Boga i bliźniego chodzą w parze, a miłość bliźniego jest znakiem prawdziwej miłości Boga. A „*jeśliby kto rzekł,* — mówi Jan Apostoł, — *iż miłuje Boga, a brata by swego nienawidził, kłamcą jest... A to rozkazanie mamy od Boga, aby, kto miłuje Boga, miłował i brata swego.*“ (I list św. Jana, 3, 20-21).

Z niebios pochodzi ta miłość, którą miłujemy Boga i bliźniego. W Bogu ma ona swoje źródło. „*Bóg jest miłością... Każdy, kto miłuje, z Boga jest urodzony...* Jeśli się miłujemy obopólnie, Bóg w nas mieszka, a miłość jego doskonała jest w nas.“ (Jan 4, 7-12). I ta miłość, — od Boga pochodząca — sprawia, iż w bliźnich naszych miłujemy obraz, podobieństwo Boże, widzimy w nich przybranych synów wspólnego wiekuistego Ojca naszego, braci Jezusa Chrystusa i naszych, — w Bogu — braci.

Chrystus Pan nietylko zostawił rozkaz, ale dał też i przykład umiłowania ludzi. Miłość swoją posunął tak daleko, iż złożył za nas życie w ofierze. Miłość nasza dla bliźnich, też wymaga od nas ofiary, poświęcenia.

Jak należy praktykować tę miłość, — poucza o tym Chrystus w przypowieści o miłosiernym Samarytaninie. Samarytanin spotyka na drodze człowieka odartego z odzienia, poranionego, leżącego prawie bez życia. Nie pyta się, kim jest ten nieszczęsny. Widzi w nim człowieka cierpiącego. Serce jego wzbiera litością. Zbliża się. Obwiązuje rany, nalewając na nie oliwy i wina. Wiezie go do gospody. Pielęgnuje. Płaci za niego. Poleca opiece. Obiecuje dalszą pomoc.

Chrześcijańska miłość bliźniego jest podobna do tej, jaką okazał Samarytanin. Nachyla się ona nad wszelką napotkaną nędzą. Daleka jest od tej nieczułości i twardości serca, jaką okazali — kapłan i lewita, wymijając nieszczęśliwego. Miłość bliźniego nie żałuje czasu, aby się zająć biedą cudzą i nie skąpi grosza, aby jej dopomóc. Nie działa ona tylko pod chwilowym nastrojem, dorywczo, ale jest wytrwała, przewidująca, — otacza bliźniego trwałą pomocą, aż do wydźwignięcia go z nędzy.

Jeżeli kiedy, — to w naszych czasach potrzeba wiele tej chrześcijańskiej miłości bliźniego. Jak na onej drodze z Jeruzalem do Jerycha, — leżą na naszych drogach ludzie bez odzienia, bez gospody, schorzali, prawie umierający, podobni do człowieka, który „wpadł między zbójców.“ Jednych zabija brak kawałka chleba, — dla siebie i dla rodziny. Inni zostają prawie nadzy, — garść łachmanów okrywa ich wynędzniałe ciała. Innym dokucza bieda mieszkaniowa, — ich mieszkanie, to nędzne

baraki, wilgotne, cuchnące piwnice. Wskutek głodowania i nędznych warunków mieszkaniowych choroby pożerają organizmy ludzkie.

Oprócz tej biedy materialnej, rzucającej się w oczy, ileż to bolączek mniej dostrzegalnych, duchowych, — dokucza ludziom. Są bandyci duchowi, którzy rozsiewają zarazę bezbożnych myśli, odzierając słabszych duchowo bliźnich ze zdrowego rozsądku i z godności ludzkiej. Są tacy, którzy kaleczą dusze ludzkie, wyzuwając bliźnich z poczucia sprawiedliwości, z uczuć wstydu i przyzwoitości. Gdy się do tego weźmie pod uwagę, iż człowiek z natury skłonny jest do złego, iż grzech pierworodny zostawił ranę głęboką w organiźmie ludzkości, że na każdego czyha diabeł i złe skłonności, wiodące do grzechu, — jakże wielu ludzi duchowo podobni są do owego podróżnego, który wpadł między zbójców.

Potrzeba więc wiele wysiłków samarytańskich, aby przynieść pomoc i ulgę tym, którzy cierpią.

Nad wszystkimi schyla się wielki, dobry Samarytanin — Jezus Chrystus, aby ich podnieść, rany leczyć, do gospody spokojnej zaprowadzić. Każdy korzysta z miłosierdzia Jezusa. Każdy też ma obowiązek, — wedle możności współpracować z Jezusem. Tym, którzy są w nędzy materialnej, — należy nieść pomoc materialną. Gdzie jest niedola duchowa — tam z duchową trzeba spieszyć pomocą. Cały Kościół Chrystusowy, który spełnia pracę Chrystusową w świecie, jest wielkim narzędziem miłości bliźniego i miłosierdzia. Kościół przez swoich przedstawicieli i sługi nachyla się nad wszelką biedą, aby jej pomóc. Leczy on rany duchowe przez Sakramenta święte. Dźwiga on z nędzy duchowej przez wskazywanie dróg sprawiedliwości, świętości. Pomaga on w biedzie materialnej, przez swoje instytucje dobroczynne. Kapłani, zakonnicy, siostry zakonne, różne stowarzyszenia dobroczynne, całe szeregi dobroczynnych osób świeckich, — zasłuchani są w słowa Chrystusa Pana, który wskazuje na miłosiernego Samarytanina i woła do każdego: „Idź i ty czyń podobnież!“ Jak najszersze zastępy katolików to wołanie Chrystusowe również usłyszeć powinny. Wielka i ważna to dla wszystkich sprawa. „Co mamy czynić, aby odziedziczyć życie wieczne?“ „Miłuj bliźniego, jak siebie samego,“ tak odpowiada nam Pan Jezus, usłuchajmy Go i tak czyńmy za łaską Bożą . . . Amen.

Nie możesz nauczywszy się na pamięć kazania, powiedzieć je naturalnie. Te rzeczy wzajemnie się wykluczają.

TRZYNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

EWANGELIA

(świętego Łukasza 17, 11-19).

Onego czasu: Gdy Jezus szedł do Jeruzalem, przechodził między Samarią i Galileją. A gdy wchodził do pewnej osady, zabiegło mu drogę dziesięciu mężów trędowatych. I stanęli oni z daleka, i podnieśli głos, mówiąc: „Jezusie, Mistrzu, zmiłuj się nad nami.“ A ujrzawszy ich, rzekł im: „Idźcie, pokażcie się kapłanom.“

I stało się, iż gdy szli, zostali oczyszczeni. A jeden z nich, gdy zobaczył, iż został uzdrowiony, wrócił się, chwaląc Boga głosem wielkim, i upadł na oblicze u stóp jego, dzięki mu składając. A ten był samarytaninem.

A odpowiadając Jezus rzekł: „Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? A gdzież jest dziewięciu? Czyż nie znaleźli się, którzyby się wrócili oddać chwałę Bogu, oprócz tego cudzoziemca?

I rzekł do niego: „Wstań, idź: wiara twoja cię uzdrowiła.“

* * *

NAUKA: — O trądzie grzechu.

Chrystus Pan uzdrawia trędowatych. Straszną chorobą jest trąd. Pożera on organizm ludzki, zniekształcając człowieka w sposób okropny. A że trąd jest chorobą zaraźliwą, odsuwano trędowatych poza siedziby ludzkie. Z łaski rzucano im pokarm. Niewolno im było obcować z ludźmi. Dola trędowatych była opłakana: wyczekiwali uzdrowienia, ale najczęściej, — gnijąc powoli — jedyne wyzwolenie znajdowali — w śmierci. Takich oto, nieszczęśliwych dziesięciu, usłyszało, iż się zbliża wielki cudotwórca Jezus. Oni się zbliżać do ludzi nie mogą. Stanęli więc z daleka i krzyczą: *„Jezusie, Nauczycielu, zmiłuj się nad nami!“* Zmiłował się nad nimi Jezus. Postanowił ich uzdrowić. Aby wypróbować ich wiarę i posłuszeństwo, rozkazuje im, aby poszli i ukazali się kapłanom. Do kapłanów bowiem należało stwierdzenie, iż ktoś został uzdrowiony z trądu, i zadecydowanie, że może on być dopuszczony do obcowania z ludźmi zdrowymi.

Trędowaci uwierzyli słowom Chrystusa. Usłuchali rozkazu. I oto w drodze zostali uzdrowieni z trądu.

Istnieje trąd duchowy, gorszy od trądu cielsnego. Trądem tym jest grzech. Grzech zniekształca duszę, rujnuje obraz Boży w człowieku. Grzech, — aniołów na diabły zamienia. Grzech,

— ludzkie szczęście rujnuje. Grzech to brud, choroba, gnicie, konanie i śmierć duszy.

Człowiek stworzony do szczęścia i blasków, do oglądania Boga, — przez grzech stacza się do rzędu zwierząt. *„A człowiek* — mówi Psalmista — *gdy był we czci, nie rozumiał, — przyrównany jest bydlętom bezrozumnym i stał się im podobnym*" (Ps. 48, 13). W domu Ojca, syn marnotrawny zostawać nie chce, ale — wyposażony przez Ojca, — idzie trwonić swoją majętność w życiu rozpustnym. I oto, za pokarm chciałby mieć to, co jadają wieprze, — ten, który nieopatrznie ojcowski dom opuścił, a podążył w krainy grzechu.

Trąd ten duchowy, jest też zaraźliwy. Zaraza się przenosi i rozszerza. Zdrowy rozsądek, wyrażony w przysłowiu, mówi: *„Z jakim kto przestaje, takim się sam staje,*" a Księga Przypowieści głosi: *„Kto obcuje z mędrcami, mądrym się stanie, a ten, który jest przyjacielem głupców, stanie się im podobnym.*" (13, 20). Wiemy dobrze z historii, jak się udziela grzech, nawet najmędrszym, o ile nie czuwają, i jak się rozszerza, obejmując nieraz kraje całe. Mądry król Salomon zgłupiał na stare lata, zadając się z pogankami. „A gdy już był stary, skażone jest serce jego przez niewiasty, tak iż się puścił za bogami cudzymi... Zbudował tedy Salomon świątynię Chamosowi, bałwanowi moabskiemu... i Molochowi, bałwanowi synów Ammona"... (III Ks. Królewska, 11). Za karę rozerwane zostało królestwo Salomona.

Z czasów nowszych pamiętamy historię króla angielskiego, Henryka VIII. Król ten, pobożny za młodu, nawet w dni polowania słuchał trzech Mszy świętych. Napisał on traktat przeciwko Lutrowi, tak iż mu Papież nadał tytuł „Obrońca wiary." A tenże król, gdy się dostał w szpony pożądliwości, co uczynił? Gdy nie mógł uzyskać od Stolicy Apostolskiej unieważnienia pierwszego związku małżeńskiego, — nietylko sam zerwał z Kościołem, ale i kraj cały pociągnął na tory odszczepieństwa.

Podobnych przykładów w historii, nazbierać możnaby całe szeregi. — Grzech, zatruwając niektóre dusze, — sprowadza zarazę duchową do wielu dusz, niosąc zamęt, rozdwojenia, odszczepieństwa wśród całych społeczeństw.

Oprócz historycznej przeszłości, — teraźniejszość zbyt jaskrawo wskazuje, jakim to trądem jest grzech i jak on upadla, pożera poszczególne dusze i całe społeczeństwa. I dzisiaj, — grzech rozpusty zamienia ludzi w bestie, a do zaropiałych od trądu grzechowego oczu, nie wpada światło Boże. Chciwość czyni głuchym na cudzą nędzę i na wołanie sprawiedliwości. Pycha, — nad Boga się wynosi, a bałwanom stawia świątynie. Ambicja, — używa krętactw, kłamstw, fałszerstw, bezwstydnego podlizy

wania się — byleby na kilka ziemskich lat zrobić karierę. Zamiast miłości bliźniego, — dusze trędowate sieją nienawiść i prześladowanie bliźniego, wytwarzają taki stan, w którym ani życie, ani posiadanie czegokolwiek, nie jest zabezpieczone. Grzech wytwarza takie trędowate stosunki, które są jakby przedsionkiem ziemskim tych krain, do których prowadzi grzech.

Jeden jest tylko lekarz na trąd duchowy. Lekarzem tym jest Jezus Chrystus. Po to On przyszedł na ziemię, aby uzdrawiać, oczyszczać. On jest Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata. (Jan 1, 29). Wszyscy ludzie rodzą się w grzechu. Wszyscy są ułomni i w najrozmaitszy sposób zarażają się trądem grzechowym. Jezus Chrystus, — Lekarz — przychodzi podczas Chrztu Świętego i gładzi grzech pierworodny i grzechy uczynkowe przed Chrztem popełnione. W sakramencie Pokuty, — za pośrednictwem swoich kapłanów oczyszcza nas Chrystus z grzechów po chrzcie popełnionych. Przez inne sakramenta święte również działa Chrystus, aby wzmacniać duszę ludzką i przeciw trądowi zabezpieczać.

Komu sumienie wyrzuca, iż ma duszę trędowatą, — niechaj z trędowatym woła do Chrystusa: „Jezusie, Nauczycielu, zmiłuj się nade mną!“ I niech wierzy i słucha, gdy Chrystus doń mówi: *„Idź, ukaż się kapłanowi.“*

A gdy oczyszczonym zostanie, — niech trądu grzechowego unika, gdyż miłosierdzie Boże nie jest racją, iżby ktoś miał łatwiej grzeszyć.

A że zaraźliwy jest trąd duchowy, że ani wiek ani stanowisko samo przez się nie chroni przed grzechem, — przeto — jak napomina Apostoł: *„Kto mniema że stoi, niech patrzy, aby nie upadł.“* (Kor. 10, 12). I niech się strzeże gruboskórnej niewdzięczności, ale do stóp Chrystusa-Lekarza niech upada, za oczyszczenie wdzięczność wyraża. Pamięć na przeszły swój stan i otrzymane dobrodziejstwa, pomoże mu trwać w zdrowiu, przy Chrystusie, co daj Boże. Amen.

Sprytny sprzedawca sprzeda nowe auto nawet temu, co go nie potrzebuje, bo ma język jakby miodem smarowany. Staraj się i ty tak zachwalać Królestwo Boże. Kiedy Pan Jezus powoływał Piotra, nie powiedział mu: „. . . będziesz za to ukrzyżowany.“ ale: „Pójdź, uczynię cię rybakiem ludzi.“

CZTERNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

EWANGELIA

(świętego Mateusza 6, 24-33).

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: „Nikt nie może dwom panom służyć, gdyż albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował, albo jednego trzymać się będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego powiadam wam: Nie kłopoczcie się dla duszy waszej o to, cobyście jedli lub cobyście pili, ani dla ciała waszego o to, czembyście się odziewali. Czyż nie jest dusza czymś większym od pokarmu, a ciało — od odzieży? Spojrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do spichrzów, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyż wy ich nie przewyższacie o wiele? Któż z pośród was przez to, iż się kłopoce, — mocen jest dołożyć do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie czemu to zabiegacie? Przypatrzcie się liliom polnym jak rosną: Nie trudzą się, ani przędą. A powiadam wam, iż nawet Salomon, w całym swoim przepychu, nie był tak odziany, jako jedna z nich. Jeżeli więc trawę polną, która dziś jest, a jutro ma być w piec rzucona, Bóg tak przyodziewa, czyż nie o wiele więcej was, małej wiary? Nie kłopoczcie się więc, mówiąc: „Co będziemy jedli?“ albo „co będziemy pili?“ albo „w co się przyodziejemy?“ Wszak tego wszystkiego poganie poszukują. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie.

Szukajcie przede wszystkim królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane.“

* * *

NAUKA: — O opatrzności Bożej.

Chrystus Pan każe służyć jednemu panu. Panem tym jest Bóg. On świat stworzył. On otacza człowieka bezustanną opieką. „*On uczynił małego i wielkiego, i jednako o wszystkich ma pieczę.*“ (Ks. Mądrości 6, 8). „*Nie mów: Niema Opatrzności, aby snać Bóg, rozgniewany na mowę twoją, nie rozproszył wszystkich spraw rąk twoich.*“ (Ekl. 5, 5).

W dzisiejszej Ewangelii Chrystus Pan przypomina tę rzeczywistość, o której ludzie niejednokrotnie zapominają, iż Bóg wszystko i wszystkich otacza swą opieką. Ptakom niebieskim Bóg udziela pokarmu i lilie polne stroi w blaski. A człowiek przecież, wartością swą przewyższa ptaki i trawy polne. Jakżeby

więc Ojciec niebieski mógł nie pamiętać o tych, których na obraz i podobieństwo swoje stworzył i do szczęścia wiekuistego przeznaczył? Chrystus Pan ostrzega przed nadmiernym i nieporządnym zabiegiem o potrzeby doczesne. Ojciec niebieski wie, iż człowiek potrzebuje pokarmu, napoju i odzieży, — wszak takim a nie innym stworzył człowieka. Chrystus Pan sam własnoręcznie pracował długie lata w Nazarecie, aby zdobywać chleb codzienny. Chrystus Pan, swoim przykładem uświęcił pracę. Chrystus nie głosi: przestańcie pracować, nie orzcie, nie siejcie, odpoczywajcie, próżnujcie. Lecz Chrystus Pan ostrzega przed pogańskim zapatrywaniem się na życie, przed owym gorączkowym poszukiwaniem rzeczy doczesnych i stawianiem ich na pierwszym planie.

„Szukajcież przede wszystkim królestwa bożego i sprawiedliwości jego," — oto porządek wskazany przez Chrystusa. Nietylko wolno jest człowiekowi, ale powinien on pracować uczciwie, aby zapewnić utrzymanie sobie i swojej rodzinie, gdy ją posiada. Powinien roztropnie zapewniać sobie i swoim teraźniejszość i doczesną przyszłość. Ale nie powinien się poddawać niepokojom duchownym, kłopotom i owej beznadziei, która trwożnie woła: „co będziemy jedli? co będziemy pili? w co się przyodziejemy?"

Niepokój duchowy, owo zakłopotanie wewnętrzne, nie poprawi przecież położenia, ani chleba nie przysporzy. Nikt przez to, że się wewnętrznie gryzie i niepokoi nie powiększy swego wzrostu o łokieć jeden. Stanowisko chrześcijanina jest inne: pokłada on ufność w Boskiej Ojcowskiej opiece, prosi Boga o pomoc, spodziewa się wiele od Boga, dokłada przytem starań, posługuje się rozumem, roztropnością, zdolnościami, zdrowiem, siłami, jakich mu Bóg udziela, — i w ten sposób zdobywa te rzeczy doczesne, których za życia ziemskiego potrzebuje.

Ale wśród prac, trudów, zabiegów chrześcijanin pamięta na słowa Chrystusa: *„Szukajcie przede wszystkim królestwa Bożego i sprawiedliwości jego."*

Zdarza się jednak w życiu ludzkim, iż sprawy królestwa Bożego, czyli sprawy zbawienia własnej duszy, sprawy życia wiekuistego, spychane są w kąt, a ludzie szukają przede wszystkim rzeczy doczesnych. O tym, jak zdobywać świętość i dojść do zaszczytnego miejsca w królestwie Bożym, — myślą mało i troszczą się o to niewiele. Ale jak dojść do bogactw, do wystawnego życia, do pojazdów, do wspaniałego urządzenia domu, do honorów, odznaczeń, dekoracyj, poważania u ludzi — o tym myślą dniem i nocą, o to gorączkowo zabiegają. I ani się spostrzegą, — a oto sali się sługami mamony, niewolnikami pieniądza.

Chrystus Pan głosi: „Nikt nie może dwom panom służyć: Bogu i mamonie.“ A wielu chrześcijanom się wydaje, że można Bogu palić świeczkę i diabłu ogarek, — niektórzy zaś idą tak daleko w swej głupocie, że diabłu — świeczkę, a Panu Bogu — tylko ogarek zapalają. I chcą godzić to, co się pogodzić nie da: chcą dwom panom służyć. Jeden z tych panów — Bóg — jedyny prawdziwy Pan, — mówi człowiekowi: *„Szukaj przede wszystkim królestwa Bożego“* a drugi — mamona, — fałszywy pan, — szepcze: „Duszo... odpoczywaj, jedz, pij, używaj.“ (Łuk. 12, 19).

Gdy znaczna większość ludzi wyraźnie służy Bogu, wtedy w społeczeństwie jest porządek, ład, sprawiedliwość, poszanowanie cnoty, miłosierdzie względem ubogich.

Jeżeli zaś szeregi niewolników mamony się powiększają, wtedy wzrasta niesprawiedliwość, krzywda. Słudzy mamony są głusi i ślepi na nędzę bliźnich, — niech innych tysiące umierają z głodu, byleby ich dochody się nie zmniejszyły. Słudzy mamony oceniają ludzi tylko według grosza, — może być ktoś łajdak, byleby był bogaty, kłaniających się mu nisko znajdzie gromady.

Prawdziwi chrześcijanie trzymają się zasad Chrystusa. Znają oni tylko jednego pana, któremu służą. Panem tym jest Bóg. Do tego Boga zdążają, — przez krótkie życie ziemskie — na wiekuiste mieszkanie. Prawdziwi chrześcijanie, nad dobrami doczesnymi panują, posługują się nimi, czynią z nich narzędzie Opatrzności, dla podtrzymania ludzkiego życia. Ufni w pomoc Opatrzności, pracowici, oszczędni a zarazem miłosierni — z niepewnych i znikomych dóbr ziemskich przez dobre ich użycie gromadzą sobie wiekuisty skarb w niebiesiech.

Starajmy się urzeczywistniać w życiu rozkaz Chrystusowy: Służmy Bogu, szukając przede wszystkim królestwa Bożego i jego sprawiedliwości. Rozważajmy o niestałości posiadania ziemskiego i o krótkości życia doczesnego.

Pamiętajmy na życie wiekuiste, wobec którego życie ziemskie jest chwilką. Nie służmy mamonie, ale ona niech nam służy i pomaga w służeniu Bogu. Amen.

Mów tak, by słuchacze nie tylko zrozumieli, ale i polubili głoszone, przez ciebie słowo Boże. Klasycznym wzorem takiego kazania jest przypowieść Pana Jezusa o liliach, które nie sieją, ani przędą...

PIĘTNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

EWANGELIA

(świętego Łukasza 7, 11-16).

Onego czasu: Szedł Jezus do miasteczka, zwanego Naim. I szli z nim uczniowie jego, i rzesza wielka. A gdy się przybliżył ku bramie miejskiej, oto wynoszono umarłego, jedynego syna swej matki, a ona była wdową. I wielka rzesza miejska szła z nią.

A ujrzawszy ją Pan, ulitował się nad nią i rzekł jej: „Nie płacz." I przystąpiwszy dotknął się mar. A ci, którzy nieśli, stanęli. I rzekł: „Młodzieńcze, tobie mówię, wstań." A zmarły siadł, i począł mówić.

I dał go matce jego.

I strach przejął wszystkich. I chwalili Boga, mówiąc: „Prorok wielki powstał wśród nas," i „Bóg nawiedził lud swój."

* * *

NAUKA: — Nawiedzenie Boże.

Chrystus Pan przywraca życie młodzieńcowi w Naim. Jedynego syna wdowy, złożonego na marach, wynoszono za miasto, aby go pogrzebać. Chrystus Pan się ulitował, wskrzesił młodzieńca i oddał go matce. Chrystus Pan mógł to uczynić, gdyż jest panem i władcą życia, a uczynił to, aby ludzie wiedzieli, że prawdą jest, co Chrystus mówił o sobie: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot."

Święty Jan Ewangelista, mówiąc o Chrystusie, nazywa go Słowem wiekuistym, bez którego nic się nie stało z tych rzeczy, które stworzone zostały. W tym Słowie było Życie, źródło wszelkiego życia w świecie.

Jako promienie słoneczne ze słońca biorą początek i dążą w dalekie przestrzenie, — podobnie życie istot żyjących wzięło swój początek ze Słowa, w którym było Życie, a rozmaite życia, jakie istnieją na ziemi, są jakby promieniami mocy i rozumu Bożego i dalekim naśladownictwem tego oceanu życia, jakie było i jest w wiekuistym Słowie.

Darem Bożym jest to nasze życie ziemskie, doczesne, czy to fizyczne, cielesne, czy też umysłowe, duchowe. A życie doczesne ludzkie podporządkowane być winno ludzkiemu życiu wiekuistemu. Na to Pan Bóg dał człowiekowi te okruszyny życia, jakimi są życie cielesne, życie umysłowe tu na ziemi, aby człowiek korzystał z tego życia i obracał je dla życia duszy, dla zdobywa-

nia świętości. Życie duszy, — świętość, jest to najszlachetniejszy gatunek życia, bo najbardziej zbliżony do sprawiedliwości i świętości Bożej.

O tym to życiu duszy myślał Chrystus Pan, mówiąc: *„Ja przyszedłem, aby żywot mieli i obficiej mieli."* (Jan 10, 10).

Chrystus Pan, Słowo wiekuiste, stał się człowiekiem, aby ci, którzy przyjmą Chrystusa i zechcą za nim iść w życiu, mogli żyć Chrystusowym życiem i stali się synami Bożymi na wzór jedynego Syna Bożego. W tym to celu, aby nas darzyć swoim świętym życiem, Jezus Chrystus nam daje swoje bóstwo i swoje człowieczeństwo, życie, trudy, cierpienia, krzyż i śmierć swoją, swoją naukę i święte Sakramenty, — siebie samego w Eucharystii, — Matkę swoją i uczniów, Kościół i Ducha swojego w Kościele.

Życie doczesne, jakie z woli Bożej człowiek przeżywa na ziemi jest krótkotrwałe. Człowiek żyjący dzisiaj, — to jutrzejszy trup. Zgasną oczy, choćby najbystrzejsze i nadobność ciała zwiędnie, jako polna trawa. Szaty zgniją i ciało zgnije. Szkielet się rozpadnie. I zostanie z ciała całego jeno prochu garść, a i tę, — wiatr rozwieje.

Szybko znikającym zjawiskiem jest doczesne, fizyczne życie człowieka. I niesłychanie rzadko się zdarzało, aby ten, kto fizycznie umarł, wrócił znowu do życia. Chrystus Pan podczas pobytu na ziemi wskrzesił z martwych kilka osób, ale i one za jakiś czas umarły, gdyż takie już jest prawo: człowiek nie ma trwałego mieszkania na ziemi i przeznaczony jest do innego aniżeli ziemskie życia.

Z życiem duszy jest inaczej: na to jest ono dane człowiekowi, aby trwało wiecznie.

Dusza ludzka nie ginie, nie rozsypuje się jak ciało. Dusza jest stworzona na wieczne istnienie. Ale aby dusza prawdziwie żyła, aby szczęśliwie żyła, powinna żyć święcie, trwać w łasce Bożej na ziemi, aby dojść do chwały u Boga w niebie.

Często się jednak zdarza, iż dusza ludzka przez grzech — traci życie nadprzyrodzone, życie łaski i staje się podobna do owego młodzieńca, złożonego na marach, którego wynoszą z miasta żyjących. Takie umarłe dla Boga dusze spotykał Chrystus, kiedy chodził po ziemi. I jak do młodzieńca leżącego na marach, — wołał do nich Chrystus: *„Wstań!"* I umarli duchowo posłuszni głosowi, — zmartwychwstawali z grzechu. Takimi wskrzeszonymi byli: niewiasta Samarytańska, Maria Magdalena, Zacheusz, dobry łotr na krzyżu. Takim, następnie wskrzeszonym, był Apostoł Paweł, który z prześladowcy Kościoła stał się jedną z najznakomitszych kolumn Kościoła, gdy nań zawołał Chrystus i gdy go powołał do nowego życia. Takim umarłym, a ożywionym na nowo, był wielki Augustyn, który z grzesznika, z wyznawcy here-

tyckich błędów, stał się wielkim biskupem, kiedy go Chrystus wyrwał z życia grzesznego, z krain śmierci, aby go oddać doczesnej opłakującej go matce — Monice, i wiekuistej Matce, — świętemu Kościołowi.

Któżby zresztą, poprzez dzieje Kościoła, zdołał zebrać i wyliczyć tych wszystkich, którzy duchowo byli umarli, a których się dotknął Chrystus, aby ich ożywić i oddać Matce świętej — Kościołowi?

Moc Chrystusa jest wielka. On jest Życiem. On życia udziela. On wskrzesza. Nietylko poszczególne dusze, ale narody całe, Chrystus potrafi wskrzesić. I gdy różni gorszyciele, rozpustnicy, bezbożnicy, fałszerze sumień i życia, — podobni do grabarzy — chcieliby usmiercać i całe społeczeństwa na marach wynosić na dziejowe cmentarzyska, — oto na drodze staje Chrystus i woła: *„Wstań!“* Woła głosem Papieży, Biskupów. A gdy umarły usłyszy głos Chrystusa, wraca do życia, — do życia świętego, boskiego. I życie to zachowa, o ile słucha Chrystusa i trzyma się Chrystusa, który jest Zmartwychwstaniem i Życiem.

Słucha zaś człowiek głosu Chrystusa i jest z nim w łączności, kiedy się grzechów wyzbywa, ze śmiertelnego łoża grzechowego wstaje, gdy wierzy w bóstwo Chrystusa Pana, w Jego wszechmoc, w skuteczność odkupienia, w wartość zasług Chrystusowych dla ludzi, gdy zasłuchany w Chrystusa przywołującego do życia i zapatrzony w życie wieczne, naśladuje Chrystusa, przejmując się myślami, uczuciami i czynami Chrystusa.

Kiedy zastęp dusz słuchających Chrystusa wzrasta, zmienia się wtedy oblicze społeczeństw. Chrystus wlewa nowe życie do dusz, do stosunków ludzkich.

I to, co było grzeszne, przewrotne, bezmyślne, senne, śpiące, pasożytujące, nie dbające ani o własną, ani o cudzą doskonałość, — ustępuje miejsca temu, co żyje myślą i uczuciami Ewangelii, co czuwa, pracuje, dąży do prawdziwego postępu, do doskonałości, do świętości. I w społeczeństwie zamiast buntu i bezbożniczego bredzenia, wzrastą wtedy synowska bojaźń i miłość Boża i chwała Boża i pokój płynący z przeświadczenia, iż *„Bóg nawiedził lud swój.“* Prośmy Boga, aby i nas nawiedził w ten sposób jak najprędzej przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Najlepszym dowodem dobrego mówcy jest jego swoboda i stosowność jego gestów.

SZESNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

EWANGELIA

(świętego Łukasza 14, 1-11).

Onego czasu: Gdy w dzień sobotni Jezus wszedł do domu jednego z główniejszych faryzeuszów, aby spożyć posiłek, oni go podstrzegali.

I oto pewien człowiek, chory na puchlinę, był naprzeciw niego. A zabierając głos, rzekł Jezus do uczonych w Zakonie i faryzeuszów, mówiąc: „Czy godzi się w szabat uzdrawiać, czy nie?" Oni zaś milczeli.

A on, ująwszy, uzdrowił go i odprawił. I rzekł do nich: „Jeżeli osioł lub wół którego z was do studni wpadnie, czyż nie wyciągnie go natychmiast, w dzień sobotni?" I nie mogli na to odpowiedzieć.

I do zaproszonych, zauważając, jak wybierali pierwsze miejsca, powiedział przypowieść. I mówił do nich: „Gdy będziesz przez kogo wezwany na gody weselne, nie siadajże na pierwszym miejscu, aby przypadkiem nie został wezwany przez niego ktoś godniejszy od ciebie, i aby ten, który ciebie i jego zaprosił, nie przyszedł i nie powiedział tobie: „Daj miejsce temu." A wtedy zacząłbyś ze wstydem zajmować ostatnie miejsce.

A gdy będziesz zaproszony, idź, zasiądź na ostatnim miejscu, tak, iż gdy przyjdzie ten, kto cię zaprosił, powie ci: „Przyjacielu, posuń się wyżej." Wtedy to będzie cześć dla ciebie wobec wszystkich współbiesiadników twoich. Bo wszelki, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, wywyższony będzie."

* * *

NAUKA: — O miłości bliźniego i o pokorze.

Chrystus Pan uzdrawia chorego na puchlinę. Aczkolwiek faryzeusze naogół prześladowali Chrystusa, — to jednak i wśród nich miał Chrytsus zwolenników i uczniów. Wiemy, iż jeden z nich, imieniem Nikodem, przyszedł do Jezusa w nocy. (św. Jan, 3). Niektórzy, — nieliczni — z faryzeuszów powodowani czy to sympatią czy też ciekawością, nie zwracając uwagi na przesądy i niechęć swoich kolegów, zapraszali nowego Mistrza do siebie. Chrystus Pan nie odmawiał zaproszeniu i wstępował, aby i wśród faryzeuszów siać słowo Boże.

W dzisiejszej Ewangelii świętej, widzimy Chrystusa Pana w domu jednego z główniejszych faryzeuszów. Było to w dzień

sobotni. Dzień ten spędzano częściowo na modlitwie, posiłek przyjmowano obfitszy, odpoczywano. Wszelka praca w dzień sobotni była zabroniona, — nawet pokarmy przygotowywano zawczasu i przetrzymywano przez dzień świąteczny w cieple, aby w święto odpoczynek zachować jak najskrupulatniej.

W domu faryzeusza byli i tacy, którzy podstrzegali Chrystusa, to znaczy patrzyli i słuchali co Jezus czyni i mówi, aby móc Go oskarżyć o coś niewłaściwego, niezgodnego z ich nauczaniem.

W pewnej chwili, naprzeciw Jezusa, znalazł się człowiek chory na puchlinę. Ewangelista nie mówi, czy ten chory wszedł do domu sam z własnej woli w nadziei, że go Chrystus uzdrowi, czy też może został wprowadzony przez faryzeuszów, którzy się chcieli przekonać, czy Jezus uzdrowi chorego w dzień świąteczny. Według nauki bowiem faryzeuszów, w dniu sobotnim nie wolno było stosować zabiegów lekarskich, chyba gdyby chodziło o udzielenie pomocy w wypadku śmiertelnym. Chrystus zaś, niejednokrotnie uzdrawiał chorych w dzień szabatu, co się faryzeuszom bardzo nie spodobało, gdyż uważali te uzdrowienia za gwałcenie odpoczynku świątecznego.

Chrystus Pan widzi przed sobą chorego, widzi też i faryzeuszów i czyta w ich sercach. Zwraca się więc do nich z zapytaniem, czy godzi się w szabat uzdrawiać. Pytanie takie było dla nich bardzo kłopotliwe. Bo jeżeli powiedzą, iż nie wolno uzdrowić chorego, będzie to wyglądało, iż nie mają miłosierdzia dla chorych. Jeżeliby zaś rzekli, że wolno, — nie będzie to zgodne z nauczaniem zwykłym ich mistrzów.

To też, — przezornie — faryzeusze milczą. Chrystus Pan dotyka się wtedy chorego i uzdrawia go. A do podstrzegających go faryzeuszów mówi: „Jeżeli osioł lub wół, którego z was wpadnie do studni, czyż nie wyciągnie go natychmiast w dzień szabatu? Zdarzało się rzeczywiście, iż podczas wodopoju jakieś bydlę, pchnięte przez inne, wpadło do źle ocembrowanej studni, a wtedy każdy faryzeusz, nie zważając na odpoczynek świąteczny, ratował swoje bydlę od zguby. Gdy więc wolno było przyjść bydlęciu z pomocą, czyż nie wolno byłoby przyjść z pomocą w szabat człowiekowi, gdy jest w nieszczęściu, w cierpieniu, w chorobie? Odpowiedź nasuwała się sama, ale faryzeusze jej dać nie mogli.

Chrystus Pan, przez to cudowne uzdrawianie chorych w szabat dawał poznać, iż jest on panem świąt, i że miłość bliźniego jest ponad drobiazgowość faryzejską. Gdy zaś chodzi o praktykowanie tej miłości, — nie należy zwracać uwagi na tych, których więcej obchodzi ich wół czy osioł, aniżeli bliźni, ale należy spełniać swój obowiązek i czynić dobrze, kiedy można, nie zważając na faryzejskie szemrania.

Po uzdrowieniu i odprawieniu chorego, Chrystus Pan daje obecnym lekcję pokory i grzeczności. Chrystus Pan zauważył z jaką skrzętnością pyszni faryzeusze szukają pierwszych miejsc przy stole. Podczas wielkich, uroczystych przyjęć, zwykle gospodarz wyznaczał i wskazywał miejsca zaproszonym gościom, — stosownie do ich stanowiska godności, wieku, ich rozsadzał. Nie jest to łatwą rzeczą dla gospodarza domu rozsadzić wszystkich tak, aby się czuli zadowoleni, szczególnie gdy zaproszeni są wysokiego mniemania o sobie i gdy się zdaje każdemu, że powinien się znaleźć na pierwszym miejscu. Podczas przyjęć mniej uroczystych, — goście według trafu, sami zajmowali miejsca. Tak widocznie było i w on dzień sobotni, gdy Chrystus Pan był u faryzeusza. Goście wybierali sobie pierwsze miejsca, ujawniając swoją ambicję i swoją próżność. Chrystus Pan chce im dać lekcję grzeczności. Ale nie czyni tego wprost, ale jakgdyby pomijając to, czego był świadkiem, przenosi słuchaczów w przypowieści na gody weselne i tam im każe siadać na ostatnim miejscu. A gdy gospodarz każe się wyżej posunąć, wtedy zaproszonego spotka honor. Gdyby zaś miejsce zajął wysoko, a potem zmuszony był usuwać się niżej, naraziłby się na wstyd wobec współbiesiadników.

Zakończył Chrystus tę krótką przypowieść, o grzeczności, ogólnym zdaniem, dotyczącym pychy i pokory: *„Wszelki, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, wywyższony będzie.“*

Pyszny się wywyższa. Pcha się on na pierwsze miejsce, choć go nie godzien. Pycha zaślepia. Pyszałek nie widzi swojej głupoty, nie widzi, że nie jest zdolny do spełniania obowiązków, jakie ciążą na tych, którzy pierwsze miejsca zajmują. Pyszny widzi tylko honory i zyski, z jakich korzystać móc będzie na wyższym stanowisku. Ale zdanie Chrystusa *„kto się wywyższa będzie poniżony“* już w tym życiu często się sprawdza, a bez żadnej wątpliwości, — za pychę i płynącą z niej chciwość, chęć wyróżniania się — trzeba będzie drogo zapłacić przed Bogiem.

W życiu Świętych Pańskich jaśnieje pokora. Pamiętali oni, iż „kto się poniża, wywyższony będzie.“ I zostali wywyższeni i u Boga i wobec ludzi. Naśladujmy Świętych Pańskich, a i nas Bóg wynagrodzi, jeżeli nie za życia, to po śmierci naszej. Amen.

Nie ustawaj w studiach, a myśl twoja będzie giętka i młoda.

SIEDEMNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

EWANGELIA
(św. Mateusza 22, 34-46).

Onego czasu: Przystąpili do Jezusa faryzeusze i jeden z nich, uczony w zakonie, chcąc go wybadać, zapytał: „Mistrzu, które jest największe przykazanie w zakonie?“ A on mu rzekł: „Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego i z całej duszy twojej i z całej myśli twojej. To jest największe i pierwsze przykazanie. A drugie, — podobne temu: Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego. Na tych dwu przykazaniach cały zakon polega i prorocy.“

A gdy byli zebrani faryzeusze, zapytał ich Jezus, mówiąc: „Cóż mniemacie o Chrystusie? Czyim jest synem?“ Mówią mu: „Dawida.“ Rzecze im: „Jakoż więc Dawid, natchniony przez Ducha, nazywa go Panem, mówiąc: „Rzekł Pan do Pana mego: Siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły twoje pod stopami twoimi? Jeżeli więc Dawid nazywa go Panem, jakoż jest synem jego?“

I żaden nie mógł mu odpowiedzieć ani słowa. Ani od dnia owego nikt więcej nie odważył się zadawać mu pytań.

* * *

NAUKA: — O proroctwach Mesjańskich.

Chrystus Pan był zapowiedziany przez proroków. W księgach świętych, napisanych pod natchnieniem Ducha świętego, na wiele wieków przed przyjściem Chrystusa, było dużo szczegółów, dotyczących Zbawiciela. Księgi te, Starego Testamentu, były znane uczonym i faryzeuszom. To też Chrystus Pan mógł im zadać pytanie: „Cóż mniemacie o Chrystusie?“

W Piśmie świętym był namalowany obraz tego Zbawiciela, którego przyjście na ziemię było przez Boga postanowione. Badając pisma Starego Testamentu, można było wyrobić sobie o Chrystusie pojęcie takie, iż można było Go rozeznać, gdy się na ziemi ukazał. To też Chrystus Pan wołał do żydów: *„Badajcie Pisma ... one są, które świadectwa dają o mnie ... Gdybyście wierzyli Mojżeszowi, podobnobyście i mnie wierzyli: albowiem on o mnie pisał.“* (św. Jan 5, 39, 46).

Cóż te Pisma mówiły o Chrystusie? Jakiż to obraz Chrystusa dawały one, na kilka wieków przed jego przyjściem?

Już w Księdze Rodzaju (3, 15) czytamy obietnicę, iż przyjdzie Zwycięzca, który zetrze głowę diabła. Ma się on narodzić

z dziewicy, — tak mówi o tym prorok Izajasz: *„Oto panna pocznie i porodzi syna i nazwą imię jego Emanuel.“* (Iz. 7, 14).

Miejsce narodzenia Chrystusa wskazane zostało na siedem wieków przed Chrystusem, przez proroka Micheasza: *„A ty Betlejem Efrata, malutkeś jest między tysiącami judzkimi; z ciebie mi wynijdzie, który będzie panującym w Izraelu, a wyjście jego od początku, od dni wieczności.“* (Mich 5, 2).

Prorok Jeremiasz, na siedem wieków przed Chrystusem, zapowiada przyjście Odkupiciela z rodu królewskiego Dawidowego: *„Oto dni przychodzą,* mówi Pan, *i wzbudzę Dawidowi latorośl sprawiedliwą, i będzie królował jako król, i mądrym będzie, i będzie czynił sąd i sprawiedliwość na ziemi“* ... (Jer. 23, 5, 6).

Chociaż z rodu Dawida, to jednak wyższy od Dawida, tak iż Dawid prorokując o nim, nazywa go swym Panem, mówiąc: *„Rzekł Pan Panu memu: Siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół twoich podnóżkiem nóg twoich.“* (Psalm 109, 1).

Ten Zbawca, którego prorocy przepowiadali, zostawać miał w bliskich stosunkach z Bogiem, tak iż będzie mógł rzec: *„Jam jest ustanowion królem od niego nad Syjonem ...* Pan rzekł do mnie: *„Tyś jest synem moim, jam ciebie dziś zrodził.“* (Ps. 2, 6, 7).

Zasiadając na prawicy Pańskiej, czyli współuczestnicząc we władzy, jaką ma Bóg nad światem, Zbawiciel będzie podług proroków rządził i sądził narody. *„Będzie panował od morza aż do morza ...“* (Psalm 71).

Prorok Izajasz, podaje cechy duchowe przyszłego Odkupiciela i nadaje mu różne nazwy:

„Albowiem Maluczki narodził się nam, i Syn nam jest dany. Panowanie jest na ramieniu jego, a imię jego nazwą: Przedziwny Radny, Bóg mocny, Ojciec przyszłego wieku, Książę pokoju“ ... Rozmnożone będzie panowanie jego, a pokoju nie będzie końca; na stolicy Dawidowej i na królestwie jego siedzieć będzie, aby je utwierdził i umocnił przez sąd i sprawiedliwość odtąd i aż na wieki.“ (Iz. 9, 6-7). „I spocznie na nim duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i mocy, duch umiejętności i bogobojności, i napełni go duch bojaźni Pańskiej.“ (Iz. 11, 1-2).

Prorok Ezechjel przepowiada, iż Bóg ześle Pasterza: *„I wzbudzę nad nimi Pasterza jednego,* który je będzie pasł, sługę mego Dawida; on je paść będzie i on im będzie pasterzem. A ja, Pan, będę im Bogiem ... I poznają, żem ja Pan, Bóg ich, z nimi, a oni — lud mój“ ... (Ez. 34, 23, 30).

Z nadejściem nowego Pasterza, Bóg obiecuje uczynić z ludem swym nowe przymierze: „Uczynię z nimi przymierze pokoju, przymierze wieczne będzie im, i ugruntuję ich, i rozmnożę, i dam świątynię moją w pośrodku nich na wieki.“ (Ezech. 37, 26).

Mojżesz, na kilkanaście wieków przed Chrystusem, zapowiadał Proroka: „Proroka z narodu twego i z braci twojej, jako mnie, wzbudzi tobie Pan, Bóg twój; tego słuchać będziesz.“ (Ks. Powt. Prawa, 18, 15), a natchniony Psalmista na tysiąc lat przed Chrystusem, nazywa go kapłanem: „Tyś jesteś kapłanem na wieki, według porządku Melchizedechowego.“ (Ps. 109, 4).

Malachiasz, prorok, około 430 przed Chrystusem, zapowiada, iż stare ofiary ustąpią miejsca ofierze nowej, czystej: „Nie mam upodobania w was, mówi Pan Zastępów, i daru nie przyjmę z ręki waszej. Od wschodu słońca aż do zachodu, wielkie jest imię moje między narodami, i na każdym miejscu poświęcają i ofiarują imieniu memu ofiarę czystą.“ (Mal. 1, 11).

Chrystus, według przepowiedni proroków, ma dokonać wielkiego dzieła Odkupienia. Dzieło to zostanie dokonane wśród bólu, doświadczeń.

Chrystus przyjmie na siebie grzechy świata. O nim mówi prorok Izajasz: *„Prawdziwie choroby nasze on nosił i boleści nasze wziął na siebie... zranion jest za nieprawości nasze. Wszyscy my jako owce pobłądziliśmy... a Pan położył nań nieprawość wszystkich nas.“* (Iz. 53, 4-6).

Męka, śmierć Chrystusa była przepowiedziana. Jak również Jego triumf, zwycięstwo, zmartwychwstanie, chwała. *„Jako owca na zabicie wiedzion będzie,“* (Iz. 53, 7), a jednak żyć będzie i potomstwo długowieczne ujrzy, (Iz. 53, 11), do niego narody modlić się będą, i grób jego będzie sławny. (Iz. 11, 10).

Wiele rysów Zbawiciela ukazał Bóg przez proroków. Tak, iż gdy Chrystus przyszedł na świat, dusze, które czekały na przyjście Odkupiciela, miały możność rozeznać, że jest to ten, którego przyjście było zapowiedziane.

Zresztą, Chrystus Pan powołując się na proroctwa, dawał znaki swego boskiego posłannictwa przez cuda, jakie czynił.

Rozważajmy rysy Zbawiciela, jakie nam podali prorocy i nośmy w duszy obraz Chrystusa, jaki nam podaje Kościół w Ewangelii. I niech tkwi nam w sercu Chrystusowe dzieło Odkupienia, iżbyśmy zeń najobficiej skorzystać mogli. Amen.

Przekleństwem mowy jest monotonia, czyli brak modulacji. Przysłuchaj się rozbawionym dzieciom, one modulują naturalnie. Monotonię wywoła zbyt wiele, lub zbyt mało przestanków, lub brak zmiany w szybkości mowy.

OSIEMNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

EWANGELIA

(św. Mateusza 9, 1-8).

Onego czasu: Wstąpił Jezus do łodzi, przeprawił się i przyszedł, do miasta swego. I oto przynieśli mu sparaliżowanego, leżącego na łożu. A Jezus widząc wiarę ich, rzekł do paralityka: „Ufaj, synu, odpuszczają ci się grzechy twoje.“ A oto niektórzy z uczonych w Piśmie powiedzieli sobie w duchu: „Ten bluźni.“ A Jezus, poznawszy ich myśli, rzekł: „Czemu złe myśli macie w sercach waszych? Cóż bowiem jest łatwiej: Czy powiedzieć: „odpuszczają ci się grzechy twoje,“ czy też rzec: „wstań i chodź?“ A iżbyście wiedzieli, że Syn człowieczy ma na ziemi moc odpuszczenia grzechów, — wtedy mówi do sparaliżowanego: „Wstań, weź swe łoże i idź do domu swego.“ I wstał i odszedł do domu swego. A ujrzawszy to rzesze, zatrwożyły się i chwaliły Boga, który tak wielką moc dał ludziom.

* * *

NAUKA: — O cudach Pana Jezusa.

Chrystus Pan cudami stwierdza Swoje Boskie posłannictwo. Podczas swojej publicznej działalności, Chrystus Pan działał wiele cudów. Te nadzwyczajne, oglądane i podziwiane przez rzesze, czyny Chrystusowe, których mocą ludzką dokonać nie można, zostały zapisane przez czterech Ewangelistów.

Czytamy w Ewangeliach, iż moc Chrystusowa przejawiała się w różnych dziedzinach.

Cała natura była Chrystusowi posłuszna. Uciszał on burze i uspokajał wzburzone morze, tak iż uczniowie mówili jeden do drugiego. *„Kto jest ten, który i wiatrom i morzu rozkazuje, a słuchają go.“* (Łk. 8, 25). Chodził sam po falach morskich i Piotrowi na to zezwolił (Mt. 14, 27-31). Chrystus Pan w Kanie wodę na wino zamienił (Jan, 2), chleb na puszczy cudownie rozmnażał (Mt. 14, 13-21), i sieci w morze zarzucać kazał na cudowny połów ryb. (Łuk. 5, 1-11).

Nie tylko to, co służy do podtrzymania sił ludzkich (chleb, wino, ryby), ale i siły i zdrowie ludzkie są w mocy Chrystusa i słuchają rozkazów Chrystusa. Chrystus Pan, uzdrawiał bardzo wielu ludzi, cierpiących na różne choroby. Uzdrawiał trędowatych, ślepych, chromych, głuchoniemych. Chrystus Pan, nie tylko uzdrawiał, ale i wskrzeszał. Ewangelie podają trzy wskrzeszenia

umarłych, a mianowicie: wskrzeszenie jedynego syna wdowy z Naim (Łk. 7, 11-17), wskrzeszenie córki Jaira w Kafarnaum (Mk. 6, 22-43) i wskrzeszenie Łazarza, brata Marty i Marii, w Betanii tuż około Jeruzalem (Jan 11).

Nie tylko od niemocy fizycznej wyzwalał Chrystus Pan, lecz i od niemocy duchowej. Ewangeliści piszą o wielu uzdrowieniach opętanych przez diabła. Chrystus Pan rozkazywał diabłom i zostawiali chorych w spokoju. Nie o wszystkich cudach napisali Ewangeliści. O niektórych uzdrowieniach piszą oni szczegółowiej, o innych krócej. Czytamy i takie ogólne wzmianki o działalności Pańskiej: „A gdy był wieczór... przynosili do niego, wszystkich, którzy się źle mieli, i opętanych... I uzdrowił wielu, których rozmaite choroby trapiły; a wyrzucił wiele czartów..." (Mk. 1, 34-34). Św. Łukasz pisze, iż po uzdrowieniu świekry Szymona w Kafarnaum, „wszyscy, którzy mieli chorujących na rozliczne niemoce, przywodzili ich do niego. A on, na każdego kładąc ręce, uzdrawiał ich. I wychodzili czarci z wielu ich, wołając i mówiąc: *„Tyś jest Syn Boży."* A grożąc, nie dopuszczał im mówić, iż wiedzieli, że on jest Chrystusem." (Łuk. 4, 40-41).

Jan Ewangelista, kończąc swoją Ewangelię, mówi: *„Wiele i innych znaków uczynił przed oczyma uczniów swoich,* które nie są w tej księdze napisane. A te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus Chrystus jest Syn Boży: a iżbyście wierząc, żywot mieli w imię jego." (Jan 20, 31-31).

W jakim celu Chrystus Pan dokonywał tylu rzeczy nadzwyczajnych? W tym celu, aby ludzie wierzyli. *„Uczynki, które ja czynię,* — mówi Chrystus, — *świadczą o mnie, iż mnie Ojciec posłał. A Ojciec, który mnie posłał, onże świadectwo dał o mnie."* (Jan 5, 36-37). Chrystus Pan, działał cuda, powodowany miłosierdziem i dobrocią. Ale cuda te jednocześnie są znakami, iż Chrystus Pan działa mocą Bożą, że jest on wysłannikiem Bożym; że to, czego on uczy jest prawdą. Cuda są jakoby listem uwierzytelniającym danym Jezusowi, przez Ojca wiekuistego. Cuda są pieczęcią, jaką Bóg kładł na stwierdzenie, że należy wierzyć Chrystusowi.

W dzisiejszej Ewangelii czytamy, iż Chrystus Pan rzekł do paralityka: „Ufaj synu, odpuszczają ci się grzechy twoje." Niektórzy ze słuchaczów nie wierzyli, że Chrystus może odpuścić grzechy. Odpuszczać grzechy może tylko Bóg. Myśleli więc w duchu o Chrystusie: „Ten bluźni." Chrystus Pan czyta w ich sercu i mówi: *„Czemu złe myśli macie w sercach."* I jednocześnie pyta Chrystus: *„Co jest łatwiej: czy powiedzieć: odpuszczają ci się grzechy twoje, czy też rzec: wstań i chodź?"*

Powiedzieć łatwo. Ale iżby paralityka uzdrowić słowem, albo od grzechów człowieka uwolnić — na to trzeba mocy Bożej.

Chrystus uzdrawiając sparaliżowanego daje znak, że i w dziedzinie czysto duchowej, ma władzę odpuszczania grzechów. Chrystus Pan bierze pod uwagę wymogi człowieka, jako istoty rozumnej, która pragnie mieć dowody, że to, co słyszy — jest prawdą. *„Iżbyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma na ziemi władzę odpuszczenia grzechów ... wstań, weź swe łoże, i idź do domu swego!“* I chory wstał, uzdrowiony na ciele i na duszy.

Jak ludzie przyjmowali cuda, które oglądali? Różni — różnie. Dzisiejsza Ewangelia mówi, iż rzesze, widząc cud, zatrwożyły się i chwaliły Boga. Rzesze podziwiały wielką moc, jaką posiadał Chrystus, — moc uzdrawiania i odpuszczenia grzechów. Rzesze przekonawszy się, iż Chrystus posiada nadzwyczajną moc czynienia cudów, dążyły gromadnie za nim, słuchały go, podziwiały. Czytamy w Ewangelii, iż *„zdumiewali się nad nauką jego,“* iż między sobą mówili: „cóż to jest? cóż to za nowa nauka? iż ma władzę i duchom nieczystym rozkazuje, a są mu posłuszne?“ (Mk. 1, 27). Po cudownym rozmnożeniu chleba, rzesze chciały Jezusa obwołać królem (Jan 6, 15).

Nie tylko rzesze były poruszone cudami Chrystusa. Duchowi przewodnicy narodu, z podziwem i lękiem spoglądali na działalność Chrystusa. Oto znakomity faryzeusz Nikodem, w nocy przychodzi do Jezusa i mówi: *„Rabbi, wiemy, iżeś przyszedł od Boga, jako Nauczyciel: bo żaden tych znaków czynić nie może, które ty czynisz, jeśliby z nim Bóg nie był.“* (Jan 3, 2). A kapłani i faryzeusze, dowiedziawszy się o wskrzeszeniu Łazarza, mówią: *„Cóż uczynimy? — ten człowiek wiele cudów czyni.* Jeśli go tak zostawimy, wszyscy weń uwierzą.“ (Jan 11, 47). I postanawiają zgładzić Chrystusa.

Dusze szlachetne i proste szły ku Chrystusowi. Umysły nie zaciemnione pychą, rozumiały mowę cudów Pańskich. Ale przewrotny, pyszny, o władzę zazdrosny faryzaizm nie chciał pojąć i odczytać znaków Bożych, jakie dawał Chrystus.

Rozważajmy cuda, owe znaki boskiego posłannictwa Chrystusowego, gdyż one są nam przekazane w Ewangeliach w tym celu, abyśmy wierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Bożym i abyśmy wierząc osiągnęli życie wiekuiste z Chrystusem. Amen.

Mówiąc do dzieci nie używaj głosu mocnego bo je przestraszysz, albo rozśmieszysz. Nie wojuj wobec dzieci sześciu dowodami św. Tomasza o istnieniu Pana Boga, bo one wierzą ci i bez dowodów.

DZIEWIĘTNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH SWIĄTKACH

EWANGELIA

(świętego Mateusza 22, 1-14).

Onego czasu: Rzekł Jezus do przedniejszych kapłanów i faryzeuszów w przypowieściach mówiąc: „Podobne jest królestwo niebieskie do pewnego króla, który zgotował gody weselne synowi swojemu. I posłał sługi swe, aby zwołać zaproszonych na te gody, a oni nie chcieli przyjść. Posłał znowu inne sługi, mówiąc: „Powiedźcie zaproszonym: otom przygotował ucztę moją, woły moje i co było tuczonego zabito, i wszystko gotowe: chodźcież na gody.“ Oni zaś, lekceważąc to, odeszli: jeden na pole swoje, a drugi do handlu swego. Inni zaś pojmali sługi jego, i znieważywszy, pozabijali.

I rozgniewał się król, i wysławszy wojska swe, kazał wytracić owych morderców, i miasto ich spalić.

Wówczas rzecze do sług swoich: „Uczta weselna wprawdzie gotowa, ale zaproszeni nie byli godni. Idźcie więc na skrzyżowanie dróg, a kogokolwiek znajdziecie, — zaproście na gody weselne.“

I wyszli słudzy owi na drogi i zgromadzili wszystkich, których znaleźli, złych i dobrych. I napełniona została sala godowa biesiadnikami. A gdy wszedł król, aby zobaczyć biesiadników, siedzących za stołem, ujrzał tam człowieka, który nie był odziany w szatę godową. I mówi doń: „Przyjacielu, jakże tu wszedłeś, nie mając szaty godowej?“ A on zamilknął. Wówczas rzekł król do sług: „Zwiążcie mu nogi i ręce i wyrzućcie go w ciemności zewnętrzne. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.“

* * *

NAUKA: — O powołaniu Bożym do wiary św.

Chrystus Pan przyrównuje królestwo niebieskie do godów weselnych. Jako ów król, który zaprosił szereg osób na gody, podobnie Bóg wzywa ludzi, aby dążyli do wiekuistego szczęścia. O tym wezwaniu ludzi do królestwa niebieskiego, święty Paweł Apostoł tak pisze: *„Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa ... wybrał nas w nim przed założeniem świata, abyśmy byli świętymi i niepokalanymi przed oczyma jego, w miłości przeznaczył nas, abyśmy byli przybranymi synami jego przez Jezusa Chrystusa, według upodobania i woli jego.“* (Efez. 1, 3-5).

Chrystus Pan przyszedł na świat w tym celu, aby wysłużyć ludziom Odkupienie, aby im zostawić cały szereg łask, przy pomocy których będą mogli dojść do królestwa niebieskiego. Chrystus Pan założył Kościół święty, który jako wielka święta łódź wiezie ludzi do szczęśliwej wieczności. W tym Kościele są nauczyciele, rządcy i szafarze świętych sakramentów. W tym Kościele jest nauka, mówiąca nam o Bogu i człowieku, i o tym jakimi drogami ma dążyć człowiek, aby doszedł do Boga. W tym Kościele są pomoce wszelkie, których używając, człowiek może się stać świętym i w szacie godowej wejść do wiekuistych pałaców Boga w niebie. Do tego Kościoła wzywa Chrystus Pan wszystkich ludzi, rozkazując Apostołom iść uczyć, a grożąc potępieniem tym, którzyby nauki nie przyjęli: *„Idąc na wszystek świat opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawiony będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępiony.“* (Mk. 16, 15-16).

Podobnież jak słudzy w ewangelicznej przypowieści, — szli niegdyś uczniowie Chrystusa Pana na skrzyżowania dróg i wzywali wszystkie narody na gody weselne — do Kościoła Bożego.

I bardzo wiele ludów uwierzyło w Chrystusa, weszło do Kościoła, aby korzystać ze światła i łask Chrystusowych. I dzisiaj wysłannicy Chrystusa — misjonarze — idą do odległych krain i zapraszają narody, iżby wchodziły do Kościoła. Papież Pius XI ze szczególniejszą troską zwracał swój ojcowski wzrok w stronę tych ludów, gdzie nie zabłysło jeszcze światło wiary. Wysyłał misjonarzy, tworzył placówki misyjne, polecał kształcić księży i tworzyć hierarchię kościelną w nowonawróconych krajach, z tamtejszych ludzi. A wszystko w tym celu, aby powiększając szeregi Kościoła wojującego na ziemi, doprowadzić, jak największą liczbę dusz do Kościoła triumfującego w niebie.

Z rąk Kościoła przyjmują ludzie życie nadprzyrodzone, dążąc po drodze zbawienia, po drodze synostwa Bożego.

„Gdzie jest Kościół, tam jest Duch Boży, a gdzie Duch Boży — tam Kościół i wszelka łaska“ — głosił w drugim wieku św. Ireneusz, — i *„Nie może mieć Boga za Ojca, kto nie ma Kościoła za Matkę“* — pisał w trzecim wieku św. Cyprian.

Jednak nie wszyscy ludzie słuchają wezwania Chrystusowego. Nie wszyscy chcą zdążać na ucztę wiekuistą, na jaką Bóg ich zaprasza. Nawet narody całe stają się głuche na wezwanie Boże.

Wiemy z historii, iż naród żydowski w szczególny sposób był wezwany, aby wszedł do Kościoła. A jednak wzgardził wezwaniem Bożym, ukrzyżował Chrystusa, prześladował Apostołów. W lat kilkadziesiąt po ukrzyżowaniu Chrystusa Pana — zburzona została Jeruzalem wraz ze starą świątynią, ludność wybito, lub uprowadzono do niewoli, — kara Boża już tu na

ziemi spotkała naród, który — w większości swej był głuchy na wołanie Boże.

Zauważyć jednak należy, że jak w przypowieści ewangelicznej nie dość było wejść do sali godowej, ale należało mieć szatę godową, — podobnie się rzecz ma i w Kościele. Nie wystarcza, iż ktoś jest ochrzczony i nazywa się chrześcijaninem. Trzeba, iżby odziany był w chrześcijańską szatę miłości Boga i bliźniego. Chrześcijanizm nie jest religią duchowych łachmaniarzy, ale religią życia na wzór Chrystusa Pana.

A życie to przejawia się w czynach. „*Wiara,* — mówi św. Jakub Apostoł, — *jeśliby nie miała uczynków, martwa jest... i czarci wierzą i drżą... z uczynków bywa usprawiedliwiony człowiek, a nie z wiary tylko.*“ (Jak. 2). *Nie każdy kto woła: Panie, Panie, wnijdzie do Królestwa niebieskiego, ale — który spełnia wolę Ojca, który jest w niebiesiech.* (Mt. 7, 21).

Wielu chrześcijan stara się o zewnętrzny wygląd, o stroje i ozdoby dla ciała. Ale w tym ozdobionym domu cielesnym — mieszka nieraz duch mały i brudny, w łachmanach. I gdy dzień sądu nadejdzie, niejeden — należący zewnętrznie do Kościoła, — usłyszy królewski głos Chrystusa: „*Przyjacielu, jakże tu wszedłeś, nie mając szaty godowej?*“

Dopóki więc mamy czas, starajmy się o szaty godowe, jakie przystoją zaproszonym przez wiekuistego króla na ucztę wiekuistą.

Bóg nas wezwał do swego Kościoła na ziemi, aby nas doprowadzić do Kościoła triumfującego w niebie. Nośmy jasne szaty świętości. Pamiętajmy na zlecenie Apostoła: „*Odnówcie się duchem umysłu waszego i obleczcie się w nowego człowieka, który według Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świątobliwości prawdy*“ (Efez. 4, 23-24), abyśmy w dzień nawiedzenia Pańskiego, należeć mogli do wezwanych — wybranych. Amen.

Kaznodzieja musi być zdrowym, wypoczętym i jak po angielsku nazywają, "relaxed." Za wszelką cenę posiądź sztukę "relaxation," oraz sztukę głębokiego oddychania. Nie będziesz dobrym kaznodzieją, dopóki tego nie zdobędziesz. Nie bądź nigdy naprężonym, "tense," bo tam najlepszą myśl sparaliżujesz.

* * *

Trzymaj się czysto, ale po męsku; męska postawa, spojrzenie bystre. Nie objaduj się przed kazaniem, bo nie będziesz mógł swobodnie oddychać.

DWUDZIESTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Święto Chrystusa Króla

EWANGELIA

(świętego Jana 18, 33-37).

Onego czasu rzekł Piłat do Jezusa: „Czy Ty jesteś królem żydowskim?“ Odpowiedział Jezus: „Czy mówisz to od siebie, czy inni ci o mnie powiedzieli?“ Odpowiedział Piłat: „Czyż ja jestem żydem? Lud twój i przedniejsi kapłani wydali mi ciebie; cóżeś uczynił?“ Odpowiedział Jezus: „Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby z tego świata było królestwo moje, walczyliby słudzy moi, abym nie był Żydom wydany. Ale teraz królestwo moje nie jest stąd.“

Rzekł tedy Piłat do niego: „Więc, ty królem jesteś?“ Odpowiedział Jezus: „Ty mówisz, że ja królem jestem. Jam się na to narodził i na to przyszedłem na świat, abym świadectwo dał prawdzie. Wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego.“

* * *

NAUKA: — O Królestwie Chrystusowym.

Chrystus Pan założył na ziemi Swoje Królestwo. Gdy Chrystus Pan miał się publicznie ukazać, aby rozpocząć nauczanie, — poprzednik Chrystusa Jan Chrzciciel wołał: „Czyńcie pokutę: albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie ... Idzie za mną możniejszy niżli ja ...“ (Mt. 3, 2; Mk. 1, 7). A gdy Chrystus rozpoczął nauczać, mówił do rzesz: „Wypełnił się czas, i przybliżyło się królestwo Boże.“ (Mk. 1, 15). To królestwo niebieskie, to królestwo Boże, które głosił i zakładał Chrystus na ziemi, — nie z ziemi brało swój początek. *„Królestwo moje nie jest z tego świata,“* mówi Chrystus Pan do Piłata. Chrystus przyszedł z nieba na ziemię, aby założyć swoje królestwo wśród ludzi, gdyż „tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń nie zginął, ale miał żywot wieczny ... iżby świat był zbawiony przez niego.“ (Jan 3, 16).

Iżby wejść do królestwa Chrystusowego, należy się duchowo odrodzić: *„Jeżeli się kto nie odrodzi z wody, a z Ducha świętego, nie może wnijść do królestwa Bożego.“* (Jan 3, 5).

Klucze do tego królestwa posiada Piotr, do którego Chrystus Pan rzekł: *„Tobie dam klucze królestwa niebieskiego.“* Piotr w tym królestwie ma władzę naczelną, on jest fundamentem — opoką, ale inni uczniowie też mają władzę. Do nich

przecież skierował Chrystus te słowa: *„Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je.“* Chrystus, mający wszystką władzę, udziela władzy, a obiecuje zostawić z tymi, którzy tę władzę sprawować będą: *„Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.“* (Mt. 28, 20).

Chrystus Pan zorganizował swoje królestwo. Sam zostaje w nim aż do skończenia świata, — przed wniebowstąpieniem w sposób widzialny, a po wniebowstąpieniu w sposób niewidzialny. Ma swego zastępcę — Piotra i następców Piotra, i swoich wysłańców, których słuchać należy, jako samego Chrystusa: „Kto was słucha mnie słucha, a kto wami gardzi mną gardzi.“ (Łk. 10, 16).

Królestwo Chrystusa, jest królestwem prawdy. „Jam się na to narodził i na to przyszedłem na świat, — mówi Chrystus do Piłata, — abym świadectwo dał prawdzie. *Wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego.“* Jest to — królestwo światła, którego źli nie znoszą. *„Każdy bowiem, który źle czyni, nienawidzi światłości,* żeby nie były zganione uczynki jego. Ale kto czyni prawdę, przychodzi do światłości, aby się okazały sprawy jego, iż w Bogu są uczynione.“ (Jan 3, 20-21).

W królestwie Chrystusa obowiązuje sprawiedliwość i to nie byle jaka, — nietylko zewnętrzna ale i wewnętrzna. *„Jeśli nie będzie sprawiedliwość wasza większa, niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego.“* (Mt. 5, 20).

A nie wystarcza tylko o sprawiedliwości dobrze mówić, trzeba iżby życie było zgodne z nauką — kto przykazanie Chrystusowe choćby najmniejsze przekracza, ten jest mały w królestwie niebieskim. *„A ktoby czynił i nauczał, ten będzie zwany wielkim w królestwie niebieskim.“* (Mt. 5, 19).

Najwyższym i pierwszym przykazaniem w tym królestwie jest przykazanie miłości Boga i bliźniego.

Wzajemna miłość jest znakiem, po którym się poznaje obywateli królestwa Chrystusowego: *„Po tym poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu.“* (Jan 13, 35).

Obywatele królestwa Chrystusowego mają naśladować doskonałość Boga: *„Bądźcie wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest.“* (Mt. 5, 48). A chociaż Ojciec niebieski dla oka ludzkiego zmysłowego jest niewidzialny, to jednak kto poznaje Chrystusa, ten poznaje i Ojca niebieskiego, — a kto naśladuje życie Chrystusa, ten się udoskonala na wzór Boży.

W królestwie Chrystusa — myśli i serca ludzkie i życie skupiają się wokół osoby Jezusa Chrystusa. Wyznawać należy przed ludźmi i miłować Chrystusa: *„Wszelki, który mnie wyzna*

przed ludźmi, wyznam go ja też przed Ojcem moim... a ktoby się mnie zaparł przed ludźmi, zaprę się go i ja przed Ojcem moim... a kto miłuje syna albo córkę więcej niż mnie, — nie jest mnie godzien." (Mt. 32-35).

Królestwo niebieskie, które Chrystus założył, jest wielkiej ceny: jest ono jako skarb kosztowny i jako drogocenna perła, za które warto oddać wszystko, co się posiada. (Mt. 14, 44-46). To też rozkaz Pański brzmi: „*Szukajcież tedy najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego.*" (Mt. 6, 33).

Chociaż królestwo Chrystusa nie posiada wojsk, floty morskiej i powietrznej, to jednak „*bramy piekielne nie zwyciężą go.*" A chociażby obywatele tego królestwa doznawali ucisku od świata, nie wyjdzie im to na złe, gdy będą wiernymi, — gdyż dobrym wszystko się na dobre obraca. Ufać zaś powinni w ostateczne zwycięstwo, gdyż na czele stoi Król niepokonalny, który zapewnia: „*Ufajcie, jam zwyciężył świat.*" (Jan 16, 33).

Królestwo Chrystusa trwać będzie na ziemi, aż do skończenia świata. W tym królestwie dobrzy są pomieszani ze złymi. To też Chrystus porównuje królestwo niebieskie, do pola zasianego pszenicą, wśród której rośnie i kąkol, aż do czasu żniw, kiedy to wrzucą tych, którzy czynią nieprawość do miejsca, gdzie będzie płacz i niedola, a dobre ziarno — „*sprawiedliwi świecić będą jako słońce w królestwie Ojca ich.*" (Mat. 13, 43).

Codzień — z tego królestwa Chrystusowego, które jest na ziemi, odchodzą szeregi wiernych do tego królestwa Chrystusowego, które jest w niebie. Aż przyjdzie czas, iż „przyjdzie Syn Człowieczy w majestacie swoim... I będą zgromadzone przed nim wszystkie narody. Wtedy rzecze Król tym, którzy będą po prawicy jego: „*Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymacie królestwo wam zgotowane od założenia świata.*" (Mt. 25, 31-34).

A potem? Św. Paweł nas uczy: „*Potem koniec: gdy odda królestwo Bogu i Ojcu, gdy zniszczy wszelką zwierzchność, i władzę, i moc... gdy mu wszystko poddane będzie, wtedy i sam Syn będzie poddany temu, który mu poddał wszystko, aby Bóg był wszystko we wszystkich.*" (I Kor. 15, 24-28). Amen.

Głos jest nie tylko produktem strun głosowych ale i wynikiem zdrowia całego ciała. Wszelkie nadużycie okaże się w głosie, czy to było nadużycie jedzenia, czy trunku, czy też sił męskich. Głos to barometr zdrowia.

DWUDZIESTA PIERWSZA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

EWANGELIA

(świętego Mateusza 18, 23-35).

Onego czasu: Powiedział Jezus uczniom swoim tę przypowieść: „Podobne się stało królestwo niebieskie pewnemu królowi który chciał obrachunek uczynić ze sługami swymi. A gdy zaczął obrachunek czynić, przyprowadzono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy ten nie miał skąd oddać, kazał go pan jego sprzedać i żonę jego, i dzieci i wszystko, co posiada, aby dług został oddany.

Upadłszy mu więc do stóp sługa ów, trwał przed nim w pokłonie, mówiąc: „Panie, miej cierpliwość nade mną, a wszystko ci oddam." A miłosierdziem tknięty, pan sługę owego uwolnił i dług mu darował.

A sługa ów wyszedłszy znalazł jednego ze współsług swoich, który mu był winien sto denarów. A uchwyciwszy go, dusił, mówiąc: „Oddaj, coś winien."

Upadłszy więc do stóp współsługa jego, prosił go, mówiąc: „Miej cierpliwość nade mną, a wszystko ci oddam." Ten zaś nie chciał, ale odszedłszy wrzucił go do więzienia, ażby oddał, co był winien.

A gdy ujrzeli współsłudzy jego, co się stało, zasmucili się bardzo, i przyszedłszy dokładnie opowiedzieli panu swemu wszystko, co się stało.

Wtedy go wezwał pan jego i mówi mu: „Sługo niegodziwy, cały ów dług darowałem ci, ponieważ mnie prosiłeś. Czyż nie powinieneś był i ty zmiłować się nad współsługą swoim, jako się i ja nad tobą zmiłowałem." I rozgniewany pan jego wydał go katom, ażby oddał wszystko, co mu był winien.

Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeżeli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych."

* * *

NAUKA: — O przebaczaniu uraz.

Chrystus Pan uczy miłosierdzia. Wśród błogosławieństw, jakie Chrystus Pan wygłosił w kazaniu na górze, jest i to: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią." A w innym miejscu Pan Jezus mówił: *„Jeśli odpuścicie ludziom ich przewinienia, odpuści też wam Ojciec wasz niebieski przewinienia wasze"* (Mt. 6, 14, 15). W Modlitwie Pańskiej codzień

słowami Chrystusa modlimy się do Ojca, *który jest w niebiesiech: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.“*

Miłosierdzia w przebaczeniu, odpuszczaniu win uczy nas Pan Jezus w dzisiejszej przypowieści. Za wzór miłosierdzia podaje Chrystus owego króla, który miłosierdziem tknięty, darował słudze swemu wielki dług.

Ale sługa ten nie zrozumiał lekcji miłosierdzia, jaką mu dał król. Król się zlitował nad nim, chociaż chodziło o olbrzymią sumę dziesięciu tysięcy talentów (około pół miliona dolarów), a tymczasem zły sługa nie potrafił się zdobyć na litość dla swego współsługi, gdy ten mu stu denarów (parę dolarów) wypłacić nie mógł. Dusza złego sługi należała do tych dusz niskich, niewolniczych, które umieją przed wyższymi plackiem padać, gdy chodzi o uzyskanie własnych korzyści, ale są nieczułe, bezwzględne, gdy mają do czynienia z niższymi, lub gdy chodzi o sprawy bliźniego.

To też król miłosierny staje się dla złego sługi królem surowym. *„Sługo niegodziwy,* — mówi doń, — *czyż nie powinieneś się i ty zmiłować nad współsługą swoim, jako się i ja nad tobą zmiłowałem.“*

Każdy człowiek w stosunku do Pana Boga jest wielkim dłużnikiem. I gdyby Bóg rachunku zażądał w całej surowości, — czyż byłby zdolen wypłacić się? Ale Bóg jest dobry, wspaniałomyślny, miłosierny. I gdy człowiek skruszony pada na twarz przed Bogiem, Bóg odpuszcza winy. Ale zarazem Bóg stawia warunki: każe przebaczać i grozi karą tym, którzy nie przebaczają.

Chrystus Pan przypomina: *„Którą miarą mierzyć będziecie, odmierzą wam.“* (Mt. 7, 2).

I nietylko przebaczać każe, ale dobrym za złe odpłacać: *„A ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjacioły wasze: dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladujących i spotwarzających was“* (Mt. 6, 44).

Chrystus Pan nietylko słowami nauczał, ale także przykład zostawił. Za swoich prześladowców modlił się na krzyżu: *„Ojcze, odpuść im, gdyż nie wiedzą, co czynią.“* To też za tym wzorem mają podążać chrześcijanie.

A gdy niekiedy trudno jest opanować niechęć, trudno zapomnieć o doznanej krzywdzie, — wspomnieć się powinno na przebaczającego Chrystusa i na to, co On dla nas uczynił, i — dla niego — przebaczyć.

Bóg tyle nam miłosierdzia okazał, Chrystus Pan i za nas umierał na krzyżu i za nas grzesznych wołał: „Ojcze, odpuść im,“ tak samo, jak i za tego, kto — czasem ze złości, najczęściej z głupoty lub nieuwagi, — wyrządził nam krzywdę.

A i o tym pamiętać należy, iż nasze miłosierdzie w darowaniu uraz krzywd, leży w naszym interesie. Wołamy do Boga: *„Odpuść, jako i my odpuszczamy.“* Jeżeli więc nie odpuszczamy — słowa modlitwy są raczej wyrokiem dla nas, a nie modlitwą, która sprowadza łaski i miłosierdzie Boże.

Zawziętość, jaką nie raz przejawiają ludzie, nie chcąc przebaczać, jest wstrętną w oczach Boga. Nie pomogą zewnętrzne ofiary, gdy w duszy tkwi nienawiść, brak miłosierdzia. Wtedy i ofiary składane na ołtarzu, nie są Bogu miłe. *„Jeśli ofiarujesz dar twój do ołtarza,* — naucza Chrystus, — *a tam wspomnisz, iż brat twój ma coś przeciw tobie,* — *zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwiej pojednać się z bratem twoim, a wtedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.“* (Mt. 5, 23). Najprzód więc: zgoda z bliźnim, wyrzucenie niechęci z serca, darowanie uraz, miłosierdzie okazane w przebaczeniu, — a potem dopiero — z serca czystego — składanie ofiar na ołtarzu.

Król w dzisiejszej przypowieści mówi: *„Cały dług darowałem ci: czyż nie powinieneś i ty zmiłować się ...“* Bóg nam przebacza wszystko, gdy go sercem skruszonym o przebaczenie prosimy. Nasz sposób przebaczania też nie może być połowiczny. Należy tak przebaczać, jak nam Pan Bóg przebacza. I nie tylko zewnętrznie, ustami wymawiając: „Przebaczam, nie gniewam się,“ ale z serca, wewnętrznie, puszczając w niepamięć krzywdy doznane, urazy, niechęci. Zdarza się bowiem, że zewnętrznie człowiek niby przebacza, niby się przeprosi z bliźnim, ale nawet do świętej idąc spowiedzi jest wewnątrz pełen nienawiści i spowiada się z tego, co inni mu złego zrobili, a nie oskarża się ze swej zawziętości i z braku miłosierdzia i z tego ducha zemsty, jaki tam na dnie duszy tkwi. Choć kapłan nad takim wymawia słowa rozgrzeszenia: „Ja cię rozgrzeszam,“ — Bóg który widzi głębie duszy niemiłosiernej woła do takiego: „Sługo niegodziwy“ ...

Bądźmy tedy miłosierni. Przebaczajmy, darowujmy długi, jakie zaciągają inni względem nas, gdy nas obrażają, gdy nam przykrości wyrządzają.

W dniu Zadusznym, modląc się i jałmużny, ofiary składając, za dusze nam drogie, — pamiętajmy i o duszach tych, do których jakaś niechęć tkwiła w naszym sercu lub wspomnienie o doznanej krzywdzie.

Zawsze pamiętajmy, aby i w sercach zapanowało miłosierdzie — przebaczenie.

Gdyż — jaką miarą mierzymy, taką miarą Ojciec nasz niebieski nam odmierzy. Amen.

DWUDZIESTA DRUGA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

EWANGELIA

(świętego Mateusza 22, 15-21).

Onego czasu: Faryzeusze odszedłszy, uchwałę powzięli, aby Jezusa podchwycić w mowie. I wysłali do niego uczniów swoich z Herodianami, mówiąc: „Mistrzu, wiemy, iżeś jest prawdziwy, i drogi Bożej w całej prawdzie uczysz, i nie zważasz na nikogo, nie patrzysz bowiem na osobę ludzką. Powiedz nam więc, co ci się zdaje? Czy godzi się dać podatek cesarzowi, czy nie?“

Jezus zaś poznawszy ich niegodziwość, rzekł: „Czemu mnie kusicie, obłudnicy? Pokażcie mi monetę podatkową.“ A oni mu podali denara. I rzecze im: „Czyj jest ten wizerunek i napis?“ Powiadają mu: „Cesarza.“ Tedy rzecze im: „Oddajcie więc co jest cesarskiego — cesarzowi, a co jest Bożego — Bogu.“

* * *

NAUKA: — O stosunku chrześcijanina do władzy świeckiej.

Chrystus Pan nakazuje oddawać: co cesarskiego — cesarzowi, a co Bożego — Bogu. Z wielką uniżonością podeszli do Chrystusa uczniowie faryzeuszów i rozpoczynają od pochwał: „Mistrzu, jesteś prawdomówny . . . drogi Bożej po prawdzie nauczasz . . . nie zważasz na nikogo . . .“ I zadają zdradliwe pytanie: „Płacić cesarzowi podatek, czy nie?“ Chcą odpowiedzi od Chrystusa, w przekonaniu, że przygotowali dobrą zasadzkę. Jeżeli Chrystus odpowie, iż należy Cezarowi płacić podatek, wtedy straci on popularność u ludu. Jeżeli zaś powie, że nie należy płacić, — wtedy będzie można oskarżyć go przed władzami rzymskimi, że lud buntuje.

Chrystus Pan zna tych ludzi, którzy na ustach mają pochlebstwa, a w sercu zdradę, i nazywa ich po imieniu: „Obłudnicy.“ I każe podać pieniądz podatkowy. Na monecie tej widnieje wizerunek Cezara. Od władzy cesarskiej wyszła ta moneta, władza ta czuwa nad bezpieczeństwem kraju, nad handlem, przemysłem — a więc — choćby z tego tytułu należy się jej wpłacać coś pieniędzy, aby spełnić mogła swe zadanie. Chrystusa Pana odpowiedź jest krótka: *„Oddajcie — co jest cesarskiego cesarzowi.“* Ale Chrystus dodaje: *„A co Bożego — oddajcie Bogu.“*

Tak Bóg urządził życie ludzkie, iż człowiek ma żyć w społeczeństwie. W tym życiu zbiorowym potrzebna jest władza. Władza ta ma czuwać, aby w społeczeństwie panowała sprawiedliwość i bezpieczeństwo, aby jeden człowiek nie naruszał praw

drugiego, aby nie panoszyły się złodziejstwa, bandytyzm, nierząd. Władza ta ma się starać o dobre szkolnictwo, o podnoszenie bogactwa i kultury, o popieranie wszystkiego, co dobre i szlachetne i co się przyczynia do podniesienia dobrobytu i ładu. Władza ta jest po to, aby dopomagała ludziom w ich ziemskiej podróży do szczęśliwej wieczności.

Z tych też tytułów władzy tej należy się od obywateli i szacunek, i posłuszeństwo i różne świadczenia — (jak dostarczenie ludzi do wojska, jak płacenie podatków), — bez których władze świeckie nie mogłyby spełniać swego zadania.

Ale oddając „co cesarskiego — cesarzowi," obywatele — tak samo jak i rządy — pamiętać muszą o rozkazie Chrystusa: „Oddajcie, co Bożego — Bogu."

Bóg — Cezar — to nie dwaj władcy od siebie niezależni, sobie się przeciwstawiający, którzy się podzielili panowaniem nad światem. Jeden tylko jest Pan i władca świata — Bóg. Inne władze są zależne od Boga i winny być podporządkowane Bogu, o ile chcą należycie spełnić swe zadanie.

W księgach natchnionych tak o tym czytamy: *„Słuchajcież przeto, królowie i rozumiejcież; nauczcie się, sędziowie krańców ziemi . . . wy, którzy władacie ludem . . . Od Pana wam dana jest władza i moc od Najwyższego, który badać będzie uczynki wasze.* Najsroższy sąd dla tych będzie, co nad innymi stoją . . . Bo na niczyją osobę Bóg nie będzie dbał, ani się nie zlęknie niczyjej wielkości; gdyż on uczynił małego i wielkiego, i jednakowo o wszystkich ma pieczę. Ale *nad mocniejszym — mocniejsza męka wisi."* (Księga Mądrości 6, 2-9.)

Wszyscy ludzie dbać powinni o to, aby Bogu oddawać to, co się Bogu należy. Im wyżej ktoś postawiony, tym więcej ma obowiązków względem Boga. A to dlatego, że od tych, którzy stoją na czele, bardzo wiele zależy, gdyż oni kierują życiem, oni dają przykład, tak, iż się sprawdza to, co mówi Pismo: *„Jaki jest przełożony miasta, tacy i mieszkający w nim. Król nieumiejętny wytraci lud swój, a miasta zaludnią się roztropnością możnych"* (Ekl. 10, 2).

W historii narodów mamy całe szeregi królów, prezydentów, ministrów, którzy doskonale rozumieli swoje obowiązki i tak umieli pogodzić to, co jest cesarskie, z tym, co się należy Bogu, iż rządy ich były sprawiedliwe i dobroczynne dla narodu, a oni sami cieszyli się opinią ludzi świątobliwych. Umieli oni budować swoją doczesną ojczyznę i pomagać młodszej braci swojej w podróży do wiecznej Ojczyzny.

Ale historia zna i takich władców ziemskich, którzy zapominają o oddawaniu Bogu tego, co się Bogu należy. Tacy, zdradziwszy Boga w sercu własnym, niedbają ani o sprawiedliwość, ani miłości bliźniego nie mają. Sprawują oni władzę po to, aby

innych uciskać, samym majątku się dorobić, użyć świata — i — po wyrządzeniu wielu szkód, — zmarnieć. Tam gdzie były lub są rządy bezbożne, społeczeństwo jest traktowane przez władze jak stado bezdusznych baranów, którym się nakłada nadmierne ciężary, a o których sprawy dba się najwyżej o tyle, iżby stado coś wełny dostarczyć było w stanie.

Już święty Augustyn państwo bez Boga nazywał bandą zorganizowanych złoczyńców. Nasze czasy mówią nam to samo — na przykład Meksyku czy Rosji, czy Niemiec, gdzie bezbożne władze nie liczą się ani z mieniem, ani z przekonaniami religijnymi, ani z życiem swoich obywateli. Władze te zapominają o tym, iż ponad władzami jest Władca — Bóg, który ma najwyższe prawa, i który rachunku za krzywdy i łajdactwa zażąda i od prywatnych obywateli i od rządców świata.

W całym jednak szeregu krajów od wieków władze stoją na straży sprawiedliwości i starają się oddawać Bogu to, co się należy Bogu. W naszych czasach władze świeckie zwykle są takie, jakie jest społeczeństwo. Jeżeli społeczeństwo ma Boga w sercu, dba o sprawiedliwość, — wtedy i przedstawiciele społeczeństwa, wybrani ze społeczeństwa przez społeczeństwo, nie zapominają o prawach Boga w państwie. Gdy zaś społeczeństwo nie dość dba o Boga i o własne dusze, gdy jest tępe, bezbożne, leniwe, bezczynne, wtedy zachodzi obawa, że nad tą nędzną strupieszałą masą zapanować mogą sługi diabła i powieść ją — ku szybszemu skonaniu.

To też, gdy Chrystusa Pana drogami chcemy dążyć, poznawajmy prawa i instytucje ojczyzny, starajmy się, módlmy się o mądre dobre władze, wnikajmy w troski i zamiary władz państwowych, szanujmy te władze i pomagajmy im ale tylko w tym co jest sprawiedliwe i dobre, i starań dokładajmy, aby w życiu społecznym — do prawodawstwa, szkolnictwa, w różnych przejawach życia publicznego — nie zakradało się nic takiego, co byłoby wbrew prawu Bożemu. Tylko wtedy należycie oddamy to, co jest cesarskiego — cesarzowi, a to, co jest Bożego, oddamy Bogu. Amen.

Ambona nie jest miejscem na improwizacje. Przygotuj się należycie. Sprzedawca wędrowny nie ufa przypadkowi, ale ma wyrobione, wypróbowane zdania, dowcipy, dykteryjki. Pochwal parafian za to, co zrobili dotychczas, a to ci otworzy ich serca naoścież. Minęły czasy piorunowania . . .

DWUDZIESTA TRZECIA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

EWANGELIA

(świętego Mateusza 9, 18-26).

Onego czasu: Gdy Jezus przemawiął do rzeszy, oto pewien przełożony przystąpiwszy pokłonił się mu, mówiąc: „Córka moja dopiero skonała, ale przyjdź, włóż na nią rękę swą, a żyć będzie.“

A wstawszy szedł za nim Jezus i uczniowie jego.

A oto niewiasta, od lat dwunastu na krwotok cierpiąca, przystąpiła z tyłu i dotknęła się rąbka szaty jego. Bo mówiła sobie: „Jeśli tylko się dotknę szaty jego, będę uzdrowiona.“

Ale Jezus odwrócił się i ujrzawszy ją, rzekł: „Ufaj córko, wiara twoja uzdrowiła cię.“ I uzdrowiona została niewiasta tejże chwili.

A gdy przyszedł Jezus do domu przełożonego i ujrzał fletnistów i tłum, zgiełk czyniący, rzekł im: „Oddalcie się, bo nie umarła dzieweczka, ale śpi.“

I naśmiewali się z niego. Gdy zaś tłum został wypchnięty, wszedł, ujął rękę jej, i dzieweczka wstała.

I rozeszła się wieść o tym po całej krainie.

* * *

NAUKA: — O dobroci Pana Jezusa.

Chrystus Pan jest pełen dobroci. „Jezus przeszedł czyniąc dobrze i uzdrawiając.“ (Dzieje Ap. 38). Widzimy tę dobroć Chrystusową w dzisiejszej Ewangelii. Chrystus Pan na wezwanie stroskanego ojca idzie, aby przywrócić życie i zdrowie dzieweczce. Po drodze uzdrawia niewiastę cierpiącą na krwotok. Przyszedłszy do domu przełożonego — wskrzesza umarłą, przywraca córkę — ojcu. Znamy i inne czyny, świadczące o nadzwyczajnej dobroci Jezusowi. Cała Ewangelia jest opowiadaniem o tej dobroci.

Chrystus Pan jest dobry dla wszystkich. Jest on dobry dla dzieci. Gdy uczniowie, widząc zmęczenie Mistrza, nie chcieli dopuścić dzieciom zbliżyć się do niego, Chrystus mówi: „*Dopuśćcie dziateczkom przyjść do mnie.*“ I kładąc na nie ręce, błogosławił dzieciom. (Mk. 10, 14).

Chrystus Pan się zlitował nad bólem ojca, który utracił córkę. Wiemy jak Chrystus okazał dobroć swą matce wdowie w Naim, której jedynaka wskrzesił. Marcie i Marii w Betanii brata Łazarza przywrócił do życia.

O niewieście, której uzdrowienie podaje Ewangelista Mateusz, św. Marek mówi, iż na leczenie „wszystko swe wydała była, a nic jej nie pomogło, ale się jeszcze gorzej miała.“ (Mk. 5, 26). Aż usłyszała o Jezusie, przyszła do niego, zetknęła się z dobrocią Bożą, usłyszała słowa miłosierdzia: *„Ufaj, córko wiara twoja uzdrowiła cię.“* Podobnych chorych wielu stawało na drogach, którymi szedł Chrystus, a dobroć Jezusowa niosła im pomoc.

Nawet w takich godzinach, kiedy ludzie nie są skłonni myśleć o drugich, dobroć Chrystusowa biegnie ku ludziom. Gdy Piotr w Ogrojcu w obronie Chrystusa dobył miecza i uderzył Malchusa, sługę najwyższego kapłana, ucinając mu prawe ucho, — Chrystus „dotknąwszy ucha jego, uzdrowił go.“ (Łk. 22, 51). Otoczony przez wrogów, Chrystus troszczy się o uczniów i pragnie im zapewnić bezpieczeństwo. „Jeżeli mnie szukacie, dopuśćcie im odejść, — woła w chwili pojmania do swych prześladowców. (Jan 18, 8).

Na krzyżu, Chrystus nie o sobie myśli, ale o tych, którzy go do krzyża przybili. O ich zbawienie się modli: *„Ojcze, odpuść im.“* (Łk. 22, 34).

Chrystus Pan jest pełen dobroci i dla swych bliższych uczniów i dla rzesz, i dla przyjaciół i dla nieprzyjaciół, i dla dusz świętych, i dla grzeszników. Szczególniej dla grzeszników. Chrystus jest dobrym Pasterzem, który — jak pasterz w przypowieści ewangelicznej — idzie i szuka zgubionej owcy, aby ją od zguby uchronić. Do całego szeregu dusz, które choć długo w grzechach tkwiły, ale dnia jednego chcą zobaczyć Jezusa, — Jezus jak do Zacheusza celnika się odzywa: *„Dziś mi potrzeba mieszkać w domu twoim.“* (Łk. 19, 5).

A tym, którym się dobroć i miłosierdzie Jezusowe dla grzeszników nie podoba, Chrystus przypomina: *„Przyszedł Syn Człowieczy szukać i zbawiać, co było zginęło.“* (Łk. 19, 5).

Czy jednak ta dobroć Chrystusowa okazywała się jednakowo dobrą dla wszystkich grzeszników? Nie dla wszystkich. Gdy syn marnotrawny wraca do ojca swego, aby mu rzec: *„Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przeciw tobie,“* — ojciec wybiega naprzeciw niego i przyjmuje go z radością. Gdy Zacheusz celnik, przyjmując u siebie Jezusa, mówi: „Panie, połowę dóbr moich daję ubogim, a jeśli kogo w czym oszukałem, wracam w czwórnasób,“ — Chrystus pełen dobroci — mówi do niego: *„Dzisiaj zbawienie się stało temu domowi.“* (Łk. 19). Gdy Piotr, choć się zaparł Jezusa, — opłakuje swój upadek, Chrystus mu przebacza.

Więc dla tych grzeszników, którzy żałują za swe grzechy, opłakują je, wynagradzają krzywdy popełnione, — dla tych Chrystus Pan okazuje swą dobroć.

Jest jednak inny rodzaj grzeszników, dla których Chrystus Pan też jest dobry, ale inaczej im swą dobroć okazuje. Są grzesznicy o duszach zatwardziałych w grzechach, pyszni, przewrotni.

Za czasów Chrystusa Pana takimi byli naprzykład faryzeusze i żydowscy kapłani. Byli oni zdecydowanymi wrogami Chrystusa i jego nauki. Naukę objawioną wypaczali. Do świątyni wprowadzali handel. Napomnienia Chrystusowe nietylko ich nie nawracały, ale do wściekłości doprowadzały, tak iż postanowili Chrystusa zabić.

Do takiego rodzaju grzeszników dobroć Chrystusa woła: *„Biada wam doktorowie i faryzeuszowie obłudnicy, iż zamykacie królestwo niebieskie przed ludźmi, albowiem wy nie wchodzicie, ani wchodzącym dopuszczacie wnijść... Wodzowie ślepi, — którzy przecedzacie komara, a połykacie wielbłąda... wewnątrz pełni drapiestwa i plugastwa.“* (Mt. 23).

Jest pewien rodzaj grzeszników, do których Chrystus — pełen dobroci — przemawia biczem. Pamiętamy, iż gdy Jezus znalazł w świątyni handlarzy i bankierów *„uczyniwszy jakoby bicz z powrózków, wyrzucił wszystkich z kościoła, owce też i woły, — a bankierów pieniądze rozsypał i stoły poprzewracał ...i rzekł: nie czyńcie domu Ojca mego domem kupiectwa.“* (Jan 2, 14-16).

Nawet całym miastom dobry Chrystus grozi karami: *„Biada tobie Korozaim,* biada tobie Betsaido... Kafarnaum... znośniej będzie ziemi Sodomitów w dzień sądny, niżli tobie.“ (Mt. 11, 21-24).

Chrystus Pan jest pełen dobroci. Lituje się nad biedami ludzkimi — i fizycznymi i — przede wszystkim — duchownymi. Zawsze jest gotów i pragnie dawać duszom zdrowie i życie wiekuiste. Nie odrzuca nikogo, kto się doń szczerze zwraca. Ale czasem używa bicza i gróźb. Czyni to w tym celu, aby się grzesznik nawrócił i żył.

Tłum, który zgiełk czyni, ani rozmaici grajkowie-fletniści, którzy w społeczeństwach grać gotowi melodie skoczne lub żałobne, — jak nie pomogli dzieweczce ewangelicznej, tak i nam nie wiele pomogą w życiu.

Korzystajmy z dobroci Chrystusowej. Zbliżajmy się do Chrystusa, zapraszajmy go do dusz naszych, gdyż wiara weń uzdrawia, a jego obecność — pełna dobroci i mocy — daje życie, tu na ziemi i w wieczności. Amen.

DWUDZIESTA CZWARTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

EWANGELIA

(świętego Mateusza 24, 15-35).

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: „Gdy zobaczycie obrzydliwość spustoszenia, zapowiedzianą przez Daniela proroka, stojącą w miejscu świętym, — ten kto czyta, niech rozumie, — wtedy ci, którzy są w Judei, niech uciekają w góry; a kto na terasie domu, niech nie zstępuje, aby zabrać coś z domu swego; a kto jest w polu, niech się nie wraca, aby zabrać płaszcz swój. Biada zaś brzemiennym i karmiącym w owe dni.

Proścież, aby ucieczka wasza nie była w zimie, ani też w szabat.

Będzie bowiem wtedy ucisk wielki, jakiego nie było od początku świata aż dotąd, ani nie będzie. I gdyby nie były skrócone dni owe, nie zachowałoby się żadne ciało; ale — ze względu na wybranych — będą skrócone dni owe.

Wtedy, jeśliby wam kto rzekł: „Oto tu jest Chrystus," albo: „tam," — nie wierzcie.

Powstaną bowiem fałszywi chrystusowie i fałszywi prorocy, i czynić będą znaki wielkie i cuda, ażeby w błąd wprowadzić, jeżeli można, i wybranych.

Otom wam przepowiedział.

Gdyby więc rzekli wam: „Oto na pustyni jest," — nie wychodźcie; „Oto jest w ukryciu," — nie wierzcie.

Albowiem jako błyskawica wychodzi ze wschodu, a ukazuje się aż na zachodzie, tak będzie przyjście Syna człowieczego.

Gdziekolwiek byłoby ciało, tam się zbiorą i orły.

A natychmiast po ucisku dni owych słońce się zaćmi i księżyc nie da blasku swego, i gwiazdy będą padać z nieba, i moce niebios zostaną wstrząśnięte. A wtedy narzekać będą wszystkie pokolenia ziemskie. I ujrzą Syna człowieczego przychodzącego na obłokach niebieskich z mocą i chwałą wielką. I wyśle aniołów swych z trąbą o głosie wielkim, i zgromadzą wybranych jego ze czterech wiatrów od szczytów niebios aż do krańców ich.

A o drzewie figowym rozważcie to podobieństwo: Gdy już gałąź jego pęcznieje i liście wypuszcza, wiecie, iż blisko jest lato.

Tak też i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, iż blisko jest: we drzwiach.

Zaprawdę, powiadam wam: Nie przeminie ten rodzaj, aż się to wszystko stanie.

Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą."

NAUKA: — O sądzie Bożym.

Chrystus Pan zapowiada swoje przyjście na sąd. Chrystus Pan niejednokrotnie podczas swego nauczania na ziemi mówił o sądzie, jaki czeka ludzi. Swoje królestwo Pan Jezus przyrównywał do pola, na którym dobra pszenica i kąkol rosną razem aż do czasu żniw. A w czasie żniw gospodarz powie do żeńców: „Zbierzcie pierwej kąkol, a zwiążcie go w snopki na spalenie, a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.“ I wyjaśnił Chrystus uczniom, że pszenica — to ludzie dobrzy, a kąkol to synowie złego, a czas żniw — to koniec świata.

W dzisiejszej Ewangelii czytamy, jak Chrystus zapowiada swoje przyjście: „Ukaże się na niebie znak Syna człowieczego. I wtedy narzekać będą wszystkie pokolenia ziemskie. I ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego na obłokach niebieskich z mocą i chwałą wielką.“

Chrystus Pan bliżej nie objawił, kiedy nadejdzie dzień przyjścia Pańskiego. Czas ten jest dokładnie znany tylko Bogu. *„O onym dniu i godzinie nikt nie wie, ani aniołowie niebiescy, tylko sam Ojciec* (Mt. 24, 36).

Ale przyjdzie ten dzień, gdy staną wszyscy przed trybunałem Chrystusa. Codzień w pacierzu, odmawiając „Wierzę w Boga,“ wyznajemy tę prawdę, iż Jezus Chrystus „przyjdzie sądzić żywych i umarłych.“

Wtedy nastąpi zakończenie rachunków i ostateczny podział ludzi na dwie grupy: błogosławieni i przeklęci otrzymują, co się im sprawiedliwie będzie należało. I od tego ostatecznego trybunału nie będzie apelacji.

Tu na ziemi istnieją różne sądy i trybunały. Najpierw *każdy nosi w duszy trybunał własnego sumienia.* Sumienie to ostrzega, osądza czyny ludzkie, czyni wyrzuty, wyroki wydaje. Ale przez złe wychowanie sumienie bywa wypaczone, przez złe życie — bywa czasem zagłuszone. I nie zawsze dobrze sądzi.

Istnieje też trybunał, który się zwie opinią publiczną. Ale zdarzają się czasy smutne, gdy opinia publiczna jest zatruta, głupia, niesprawiedliwa. Gnie się ona w pokłonie i nadskakuje gwałcicielom sprawiedliwości, byleby ci mieli pieniądze i siłę.

Niektórzy ludzie powołują się na *sąd historii.* Powiadają: ten czyn osądzi historia. To prawda, że historia osądzi, o ile potrafi. Ale ci, którzy nie dbają o ludzką opinię za życia, nie wiele się wzruszają, że ich złe czyny będzie roztrząsała i sądziła historia. Zresztą istnieje całe tysiące czynów, o których historia ani wspomni, ani ich sądzić nie będzie, nie wiedząc o ich istnieniu.

Są też trybunały sprawiedliwości ziemskiej, które sądzą według kodeksów prawa cywilnego czy karnego. Trybunały te

stoją na straży sprawiedliwości, wymierzają kary. Spełniają one rolę wychowawczą, a przez samo swoje istnienie powstrzymują od złego wielu ludzi, szczególniej takich, którzy zatracili sumienie.

Ale i te trybunały sądowe nie czynią zadość sprawiedliwości doskonałej. Bo ileż to zbrodni i złodziejstw pozostaje niewykrytych. A bywało i tak (wiemy z historii), że gdy społeczeństwa zapominały o Bogu, — wtedy i sądy ziemskie chętniej słuchały brzęku złota niż wołania sprawiedliwości.

Albo — gdy w społeczeństwie gwałt i siła były w większej cenie niż sprawiedliwość i uczciwość, wtedy sądy ziemskie wydawały wyroki takie, jakie im wydać kazano.

Mimo działania sądów ludzkich — wielu złoczyńców używa swobód i robi dobre interesy. To też jest niemało prawdy w tym powiedzeniu: *„Nie ma sprawiedliwości na świecie.“* Sprawiedliwość jednak jest, ale ponieważ ludzie są niedoskonali, więc i ludzka sprawiedliwość jest niedoskonała.

Dopiero, gdy staniemy przed trybunałem Chrystusa — wtedy zostaną wszystkie rachunki sprawiedliwie i bezapelacyjnie wyrównane.

Dzisiaj, w ostatnią niedzielę roku kościelnego, Ewangelia nam mówi o sądzie. Przypomnijmy sobie, czyśmy w tym roku tak żyli, aby to życie nasze było dobrym przygotowaniem na sąd Boży. Czyśmy nie popełniali ciężkich grzechów? Czyśmy nie marnowali życia w bezmyślności i próżnowaniu? Czyśmy nie paczyli ludzkiego sumienia? Czyśmy przez dobre życie budowali królestwo Boże w naszej duszy? Czyśmy gorliwie się starali, o ile to leży w naszej mocy, aby wokół nas wzrastała sprawiedliwość i świętość?

Pamiętajmy, że my sami naszym życiem wypisujemy na siebie wyrok, jaki usłyszymy od Boga w dzień sądu. Żyjmy tak, aby się do nas odnosiły słowa, które Syn człowieczy wypowie do stojących po prawicy jego: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata.“ (Mt. 25, 34) Amen.

Im spokojniejszy będziesz w początku kazania, tym cichsze będzie auditorium. Nie prędzej zacznij, aż się uciszą. Panowanie nad sobą jest znakiem prawdziwego gentelmana. Zakłopotanie i wzrok wdal utkwiony jest znakiem, że nie mówisz kazania, tylko recytujesz je z pamięci, jak żaczek.

Jedno-minutowe Nauki Liturgiczne *)

na

Wszystkie Niedziele i Święta całego Roku

Opracował

KS. PRAŁAT AL. SYSKI

*) Druk tych nauk rozpoczęty był już w zeszycie czwartym tomu II Kazalnicy Popularnej w roku 1939 i dlatego nauki wstępne o słuchaniu Mszy św. tu opuszczamy.

PIERWSZA NIEDZIELA ADWENTU

„Spojrzyjcie na figę i na wszystkie drzewa. Gdy już z siebie owoc wypuszczają, wiecie, że lato już blisko. Tak i wy, gdy ujrzycie, że się to dzieje, wiedźcie, że blisko jest królestwo Boże.“

Dzisiaj rozpoczyna się nowy rok kościelny w służbie Boga i bliźniego. Adwent, czyli cztery te tygodnie przed Bożym Narodzeniem, mają przygotować nas na przyjęcie „Króla, który do nas idzie.“ Przypominają one nam pełne tęsknoty oczekiwanie narodów na przyjście obiecanego im Mesjasza i pogrążają nas również w tęsknocie za Nim. Zaraz w INTROICIE Mszy św. podnosimy z ufnością duszę swoją do Boga, który nas nigdy nie zawiedzie, i prosimy Go, aby nam „pokazał drogi swoje,“ gdzie możem się z Nim spotkać. Przyjście Jego bliższe jest, „niż kiedyśmy uwierzyli,“ i dlatego dzisiejsza LEKCJA upomina nas, abyśmy „ze snu powstali“ i „odrzucili uczynki ciemności“ a przyoblekli się w „Pana naszego Jezusa Chrystusa.“ EWANGELIA ŚW. dzisiaj przypomina nam przyjście Chrystusa Pana przy końcu świata, jako Króla sprawiedliwości, i każe już teraz na to przyjście się zabezpieczyć przez dobre przygotowanie się i przyjęcie Pana Jezusa, kiedy przychodzi do nas, jako Król miłosierdzia. W tym właśnie celu wezwijmy pomocy Jego w MODLITWIE i ofiarujmy Mu ofiarę na oczyszczenie nas z grzechów, przystępując do Sakramentu Jego Miłosierdzia w KOMUNII ŚW. przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

DRUGA NIEDZIELA ADWENTU

„Jan posławszy do Chrystusa dwóch uczniów swoich, zapytał Go: „Czyto Ty jesteś, który masz przyjść, czyli innego czekamy?“

Liturgia św. czyli nabożeństwo nasze dzisiaj przedstawia nam wewnętrzne i społeczne znaczenie przyjścia na świat Chrystusa Pana. W INTROICIE mowa jest o świętej górze Syon w Jerozolimie, która to góra symbolizuje życie wewnętrzne z łaski Boskiej na ziemi, oraz życie wiekuistego szczęścia w niebie. INTROIT ten zapowiada przyjście Mesjasza dla odkupienia rodu ludzkiego. Trzeba pobudzić serca nasze do przygotowania się na przyjęcie tego Mesjasza i o to właśnie prosimy Boga w tak zwanej KOLEKCIE, czyli modlitwie wstępnej podczas Mszy św. W LEKCJI potem słyszymy naukę o miłości bliźniego, przez którą Mesjasz społeczność ludzką podniósł z upadku i zreformował. W EWANGELII ŚW. dzisiaj widzimy „dzieła Chrystusa Pana,“ które są owocem jego miłości i poświadczają nam Boskość jego posłannictwa na ziemi. Ślepi widzą, chromi cho-

dzą, trędowaci bywają oczyszczeni, ubogim ewangelię opowiadają. Spieszmy wszyscy do Mesjasza, który niesie nam to wszystko, teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

TRZECIA NIEDZIELA ADWENTU

„W pośród was stanął, którego wy nie znacie."

Radość z dzisiejszej niedzielnej Mszy św. spływa do duszy. Ludzie szczycą się postępem, ale prawdziwej radości w świecie jest bardzo mało, bo bardzo mało jest tam niestety prawdziwej wiary. Mówi nam o tym dzisiejsza EWANGELIA, w której św. Jan karci ludzi za to, że „pośrodku nich stanął Mesjasz, a oni go nie poznają." Tylko ten Mesjasz „łaską swą świętą rozjaśnia ciemności rozumów ludzkich," o co modlimy się w dziś w KOLEKCIE. Tylko on przynosi błogosławieństwo, przebaczenie grzechów i wyzwolenie z niewoli szatana, jak wyznajemy w OFERTORIUM. Tylko on może naprawdę rzec bojaźliwym: „Wzmocnijcie się i nie bójcie," — jak słyszymy w wierszu Mszy św. Stąd go błagamy, ażeby „przyszedł," lecz równocześnie w LEKCJI słyszymy i św. Pawła, który choć nas pociesza, że „Pan już blisko jest" to jednak i przestrzega przed zbytnią znowu ufnością. Każe nam św. Paweł pamiętać przede wszystkim o modlitwie i o podniesieniu swych serc i myśli do Chrystusa Jezusa, Pana naszego, który jeden jest prawdziwym źródłem radości nadziei i wesela, które daj nam Boże. Amen.

CZWARTA NIEDZIELA ADWENTU

„Św. Jan opowiadający Chrzest Pokuty."

Msza św., dzisiaj wyraża naszą tęsknotę w łączności z Najświętszą Maryją Panną za Dzieciątkiem Jezus, które już ma się narodzić. W OFERTORIUM, jak i w WIERSZU PO KOMUNII przypominamy sobie Najświętszą Maryję Pannę i oczekiwanie jej na ten błogosławiony owoc żywota, który i ją miał błogosławioną także uczynić na wieki wieków. W błogosławieństwie tym Maryji uczestniczą kapłani, jako, „szafarze tajemnic Bożych." Przypomina to nam dzisiejsza LEKCJA, — podczas gdy EWANGELIA upomina nas i zachęca, aby głos tych kapłanów nie był dla nas głosem „wołającego na puszczy," ale żebyśmy tego głosu, jak należy słuchali i gotowali drogę Pańską „Chrystusowi Panu w sercu swoim." Uroczystość Bożego Narodzenia już się zbliża, trzeba, ażeby i w duszach naszych przez przyjęcie Komunii św., narodził się też Pan Jezus co daj Boże. Amen.

BOŻE NARODZENIE

„Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami."

Cel dzisiejszego nabożeństwa jest potrójny: Pierwsze, złożyć Panu Jezusowi hołd uwielbienia jako prawdziwemu Bogu w jego odwiecznym narodzeniu się w łonie Ojca, co przypomina nam dziś we Mszy św., INTROIT, GRADUAŁ i KOMUNIA. Drugie, złożyć Panu Jezusowi hołd uwielbienia jako prawdziwemu człowiekowi, w stajence Betlejemskiej z Najśw. Maryji Panny za sprawą Ducha św. narodzonemu, gdzie już jako Dzieciątko uczy on nas pokory, posłuszeństwa i ubóstwa, owinięty w pieluszki i złożony w żłóbku na sianie według EWANGELII. I po trzecie uprzytomnić sobie i wprowadzić Dzieciątko Jezus do duszy naszej, aby i tam się ono nam narodziło przez duchową łączność z nami nie tylko w Komunii św., ale i w mistycznym Ciele swoim, t.j., w Kościele św. katolickim. Do tego Kościoła św. należymy i w nim wszystkie tajemnice łaski i życia Chrystusa Pana przeżywamy od radości z nim w stajence Betlejemskiej przy jego ziemskim narodzeniu się, po przez umartwienie i post i mękę i Kalwarię i śmierć na krzyżu, aż do chwalebnego Zmartwychwstania, Wniebowstąpienia i zrealizowania w nas nauki i przykładu jego i aż do upodobnienia się do Niego przez to i na ziemi, i w niebie. Na to Pan Jezus w stajence Betlejemskiej nam się narodził. Przypomnijmy sobie to dzisiaj i cieszmy się i radujmy przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

NIEDZIELA PO BOŻYM NARODZENIU PRZED NOWYM ROKIEM

„Oto ten położony jest na upadek i na powstanie wielu i na znak któremu sprzeciwiać się będą."

Jako szczęśliwy i życiowy dla nas skutek tajemnicy Bożego Narodzenia, zwiastuje nam dzisiejsza Msza św. podniesienie nas do godności „synów" i „dziedziców," Bożych, którzy mają prawo nazywać Boga „Ojcem" swoim z racji tego, że są braćmi Syna Bożego. Pan Jezus prawdziwie i istotnie „przyszedł z nieba, ze stolicy królewskiej oblekając się mocą," aby „kierować czynnościami naszymi" na ziemi. Dziękujmy mu za to i wychwalajmy Go. EWANGELIA ŚW. dzisiaj przypomina nam jednak, że „położony on jest też i na znak, któremu się sprzeciwiać będą." Idąc za nim, nie możemy się spodziewać poklasku świata, ale raczej prześladowania. Pomimo tego nie powinniśmy tracić ducha, bo jeżeli w ukryciu, jak w Nazarecie żyć będziemy w łącz-

ności z Jezusem i Maryją, to niewątpliwie za przykładem Dzieciątka Jezus, które tam „rosło i umacniało się w mądrości i łasce u Boga i u ludzi,“ i my również dojdziemy do zbawienia wiecznego w niebie. OFERTORIUM, SEKRETA i POKOMUNIA w dzisiejszej Mszy św. zapewniają nas o tym ostatecznym naszym zwycięstwie, albowiem tylko ci pomarli, którzy czyhali na życie Dzieciątka Jezus. Nam Dzieciątko to niechaj przyniesie szczęście i życie na wieki. Amen.

DZIEŃ NOWEGO ROKU „UROCZYSTOŚĆ OBRZEZANIA PAŃSKIEGO“

„Gdy nadszedł dzień ósmy, obrzezano Dzieciątko.“

Msza św., na Nowy Rok przypomina nam dwie pamiątki, jedną z życia Pana Jezusa, drugą z życia Najświętszej Panny. Pierwszą jest pamiątka obrzezania Dzieciątka Jezus i wylania przez nie pierwszych kropli krwi, poświęconej i wylanej później w całości na krzyżu dla odkupienia dusz ludzkich. Przez obrzezanie Dzieciątko Jezus naznaczone było już w zaraniu swego życia na ofiarę za grzechy nasze, i dlatego „wszystkie krańce ziemi ujrzały Zbawienie.“ O tym nam mówi LEKCJA dzisiejsza we Mszy św., wyjaśniając, że „Jezus Chrystus wydał samego siebie za nas, aby nas wykupić od wszelkiej nieprawości.“ — Drugą tajemnicą jest Boskie Macierzyństwo Najświętszej Panny, którą wspominamy w KOLEKCIE, prosząc Ją o pośrednictwo dla nas u Boga, oraz w SEKRECIE i POKOMUNII, ofiarując Bogu swoje modlitwy przez błogosławione jej pośrednictwo dla oczyszczenia nas z grzechów. Rozważajmy dziś o pamiątkach tych na chwałę Bożą przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

NIEDZIELA PO NOWYM ROKU PRZED UROCZYSTOŚCIĄ TRZECH KRÓLI

„Na imię Jezus niechaj klęka wszelkie kolano w niebie (aniołów), na ziemi (ludzi) i pod ziemią (szatanów).“

Czym jest Imię Jezus? Jest zbawieniem dla nas wszystkich. Cześć dla tego Imienia Jezus polecona jest nam dzisiaj we Mszy św. w INTROICIE. Niebo obiecane jest tym, którzy to święte imię czczą na ziemi. Cuda się dzieją na wezwanie tego Imienia Jezus jak czytamy dzisiaj w LEKCJI. Hasłem chrześcijanina i wezwaniem go do czynu jest Imię Jezus. Sam Bóg Ojciec to imię nadał Chrystusowi Panu przez Anioła, wskazując

nam Chrystusa Pana misję na ziemi. Każdy chrześcijanin powinien uwielbiać w swoim życiu prywatnym to Imię Jezus, które niesie mu zbawienie. Msza św., dzisiaj jest ofiarą chwały na cześć tego św. Imienia Jezus. Przyjdzie dzień, kiedy „wszystkie narody“ przyjdą i pokłonią się Chrystusowi Panu i będą sławić to Jego Imię ażeby i ich imiona zapisane były w niebiesiech. Wzywajmy często i jak najpobożnej imienia Jezus. Odmawiajmy odpustowy akt: Jezus, Maryja, Józef wam polecam duszę moją. Amen.

UROCZYSTOŚĆ TRZECH KRÓLI

„Gwiazda ze Wschodu przyprowadza Trzech Króli do Stajenki Betlejemskiej, aby złożyli tam hołd Bożemu Dzieciątku.“

Uroczystość dzisiejsza nazywa się po grecku Epiphania, to znaczy Objawienie. Bóg objawia się Trzem Królom, których do wiary doprowadziła gwiazda ze Wschodu i dlatego nazywają się oni również mędrcami. LEKCJA dziś we Mszy przypomina nam ciemności bałwochwalstwa, w jakich znajdowały się narody przed przyjściem na świat Chrystusa Pana, i światłość wiary prawdziwej chrześcijańskiej, którą przyniósł nam Pan Jezus. EWANGELIA ŚW. dzisiaj przypomina historię trzech mędrców ze Wschodu, ich mocną wiarę, ich chętne pójście za natchnieniami tej wiary św., i stwierdzenie jej nie tylko usty, ale i czynem. Złożyli oni Dzieciątku Jezus hołd i ofiarowali Mu ZŁOTO jako królowi, KADZIDŁO jako Bogu i MIRRĘ jako człowiekowi, czyli symbole swojej miłości, swojej wiary i swojej pokuty i umartwienia. Zaiste wielka to nauka również i dla nas wszystkich. Abyśmy ją zrozumieli na chwałę Bożą i pożytek dusz naszych. Amen.

PIERWSZA NIEDZIELA PO TRZECH KRÓLI

„Uroczystość Rodziny świętej. Jezus poszedł z nimi do Nazaretu i był im poddany.“

Uroczystość Rodziny św. jest nową uroczystością. Dopiero niedawno ustanowił ją Kościół św., aby wobec bezbożnych teorii i praktyk, stosowanych w wychowywaniu dzieci przez niechrześcijańskie rządy państw, przypomnieć ludziom, w jaki sposób nakazuje wychowywać dzieci Pan Bóg i postawić za wzór takiego wychowywania Rodzinę św. Pan Jezus posłuszny był swojej Matce Najświętszej i swojemu przybranemu ojcu, św. Józefowi i przypomina nam to niejednokrotnie tekst dzisiejszy Mszy św. Nie usunął się Pan Jezus z pod obowiązku posłuszeństwa swoim

rodzicom, choć ono jego, jako nie tylko człowieka, ale i Boga, właściwie mówiąc, nie obowiązywało. Będąc nietylko Bogiem, ale i człowiekiem, dał nam Pan Jezus przykład życia wspólnego rodzinnego i społecznego. Jedność trzech osób Boskich w Trójcy św., odźwierciedliła się nam w świętej Rodzinie Bożej, gdzie Pan Jezus, i Matka Boska i św. Józef żyli zawsze razem w jedności, pomagając sobie wspólnie. Posłuszeństwo zarówno dzieci, jak i rodziców prawu Bożemu jest podstawą i fundamentem ładu i szczęścia. LEKCJA dzisiaj we Mszy św., wyjaśnia nam, że prawo Boże polega zwłaszcza na miłości i jedności, a EWANGELIA ŚW., tłumaczy, że posłuszeństwo prawu Bożemu ma stopniowanie i przede wszystkim obowiązuje wobec Boga, oraz w tych rzeczach, które są Boże. Rzeczy ludzkie iść muszą zawsze dopiero później po rzeczach Bożych, i zarówno jednostki, jak i rodziny, i zgoła całe narody i społeczeństwa przede wszystkim muszą służyć Panu Bogu. Aby dał Pan Bóg żeby tak było przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

DRUGA NIEDZIELA PO TRZECH KRÓLACH

„Jezus przemienia wodę w wino na weselu w Kanie Galilejskiej.“

Cud przemienienia wody w wino uczynił Pan Jezus na prośbę Maryji, aby okazać „miłosierdzie swoje“ nowożeńcom. Widząc cud ten „uwierzyli weń uczniowie jego.“ My również często widzimy „cuda łaski Bożej.“ Cuda te dokonują się zwłaszcza w duszach ludzkich „przez Sakramenta św.“ Oczyszczają one te dusze ludzkie i przemieniają, jak wodę w wino. Uznając te „wielkie rzeczy“ które czyni Pan „duszom ludzkim na prośbę zwłaszcza Maryji Panny,“ ożywiajmy i my również wiarę swoją, uznając Boskość Pana Jezusa i „czyniąc wszystko, co on nam każe,“ jak powiedziała Najświętsza Panna sługom na godach. Prośmy ją o to jak najgoręcej teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

TRZECIA NIEDZIELA PO TRZECH KRÓLACH

„Powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój.“

EWANGELIA ŚW., dzisiejszej Mszy św., opisuje dwa cuda Chrystusa Pana. Przez jeden z nich, oczyszczając trędowatego, wykazuje Pan Jezus Bóstwo swoje żydom i ich kapłanom, wobec których ten cud stał się. Przez drugi z nich, uzdrawiając para-

lityka, wykazuje Pan Jezus Bóstwo swoje poganom i setnikowi rzymskiemu, dla którego cud ten uczynił. „I dziwowali się wszyscy.“ Ten podziw i tę wiarę powinniśmy i my mieć dla Chrystusa Pana, który w miłosierdziu swoim nikim nie gardzi, i nakazuje i nam również, jak czytamy w dzisiejszej LEKCJI, „nikomu nawet za złe złem nie oddawać,“ ale pozostawić Panu Bogu sąd i pomstę. Bóg „podniesie prawicę swoją,“ jeśli mu służyć tak będziemy, i uleczy nas z trądu i paraliżu grzechowego. Ze wschodu słońca i z zachodu przyjdą, którzy w ten sposób uleczeni będą i zasiądą w królestwie niebieskim, a niewierzący choćby byli synami Abrahama będą skazani na potępienie. Módlmy się, aby Pan Jezus oczyścił nas z grzechów naszych, abyśmy się znaleźli po śmierci naszej wśród synów Bożych przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

CZWARTA NIEDZIELA PO TRZECH KRÓLACH

(Czasami używana w ostatnią niedzielę po Zielonych Świątkach).

„Pan Jezus rozkazuje wiatrom na morzu.“

W dzisiejszym tekście Mszy św., przypominamy sobie zarówno naturę ludzką, jak i naturę Boską Pana Jezusa. Z jednej strony widzimy, jak Pan Jezus, jako człowiek, „zmęczony“ całodziennym nauczaniem, zasypia w nocy w łódce na morzu, pomimo miotającej łódką burzy. Z drugiej strony widzimy, jak niestrudzony, wszystko-widzący i zawsze czujny Bóg, „wstawszy,“ rozkazuje i natychmiast uspakaja się burza na morzu. Łódką płynącą po wzburzonym morzu jest w znaczeniu przenośnym nasz Kościół św. Nieprzyjaciele Kościoła tak jak w dawnych wiekach, tak i dziś szydzą z jego słabości ludzkiej. A jednak pomimo tej słabości, i pomimo prześladowań, herezji i odstępstw jakie miotają Kościołem, ten Kościół św., zawsze jakby z pod ziemi wciąż „zmartwychwstaje“ i triumfuje, bo steruje nim moc Boża. Z pamięcią o tym, że sam Bóg przychodzi do nas zawsze z pomocą, gdzie już się zdaje, jakoby wszelka pomoc zawiodła, dzisiejsza LEKCJA we Mszy św., każe nam i w stosunkach z ludźmi, zarówno prywatnych, jak i społecznych, kierować się tylko wzajemną miłością bliźniego, bo wypełnieniem zakonu jest miłość, która nikomu złości nie wyrządza. Oby Bóg nas w niej zachował przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

PIĄTA NIEDZIELA PO TRZECH KRÓLACH

(Czasami ta niedziela przenosi się na niedzielę ostatnią po Zielonych Świątkach).

„Kiedy ludzie spali, nieprzyjaciel nasiał kąkolu między pszenicą.“

Skąd pochodzi zło na świecie? Odpowiedź na to pytanie znajduje się w tekście dzisiejszej Mszy św. Panie, czyś nie posiał dobrego ziarna na roli swojej? Skąd tedy kąkol ma?. Nieprzyjazny człowiek to uczynił, — tak odpowiada ludziom niebieski ich gospodarz. Ludzie nieraz chcą zaraz iść i wyrwać wszystek ten kąkol wraz z korzeniem. Ale Bóg im nie pozwala. Bóg jest cierpliwy i długo czeka. Bóg nie chce śmierci grzesznika, ale aby się grzesznik nawrócił, a żył. Dzisiejsza LEKCJA zachęca i nas też do „cierpliwości, i serdecznej litości, i wytrwałej modlitwy“ za grzeszników w łączności zawsze z Panem Jezusem, który najlepiej wie jak swą czeladkę ustrzec od zguby, a czyni to przez ofiarę Mszy św., i przez łaskę Eucharystii. Rozwiązanie problemu, jak usunąć zło na ziemi, leży właśnie nie w czym innym, jak tylko w tym, abyśmy wszystko, co czynimy, czynili razem z Chrystusem Panem i w imię tegoż Chrystusa Pana, dziękując przezeń Bogu Ojcu teraz i na wieki wieków. Amen.

SZÓSTA NIEDZIELA PO TRZECH KRÓLACH

(Czasami niedziela ta przenosi się na niedzielę ostatnią po Zielonych Świątkach).

„Otworzę usta moje i będę wypowiadał skryte rzeczy od założenia świata.“

Pan Jezus przyszedł na świat, aby ustanowić Kościół św., katolicki i połączyć się z każdą duszą ludzką w mistycznym ciele swoim, to jest w tym Kościele swoim świętym. EWANGELIA ŚW. jest „kwasem“ Boskiej nauki i łaski Pana Jezusa ukrytym w trzech miarach, t.j. w rozumie, w woli, i w pamięci pojedyńczych ludzi, który ma całą ludzkość ogarnąć. Jako „maluczkie ziarno gorczyczne“ staje się z czasem dużym drzewem, dającym schronienie ptakom niebieskim, tak też i Kościół, z maleńkiego zaczątku w katakumbach rozrósł się aż po krańce świata w krajach misyjnych, przetwarzając i poddając swoim zbawiennym wpływom całą kulturę i cywilizację ludzką. LEKCJA dzisiejsza opisuje nam naprzód wewnętrzne życie wiary, nadziei i miłości Bożej w duszy pierwszych wyznawców Chrystusowych, a potem przedstawia dalszą ich akcję w propa-

gowaniu wiary św. Akcja ta była apostolstwem ich wśród sąsiadów i „w Macedonii i w Achai," słowem po całym świecie, aby wszystkie narody zewsząd przyszły na wzór ich, tak jak ptaki niebieskie, i zamieszkały w cieniu drzewa Bożego, w cieniu Kościoła. Amen.

NIEDZIELA STAROZAPUSTNA

„Idźcie i wy do winnicy mojej."

Rozpoczynając dzisiaj okres przedpostny, LEKCJA Mszy św., przedstawia nam życie ludzkie jako „zawody" atletyczne wyznawców Chrystusowych. Bieżą i walczą oni wszyscy, aby zwyciężyć ciało, świat i szatana, i otrzymać w niebie koronę chwały. Jest to przestroga dla nas, byśmy nie myśleli, że ponieważ jesteśmy ochrzczeni, to możemy już sobie odpoczywać i w zawodach tych udziału nie brać. EWANGELIA ŚW. dzisiaj przedstawia znów nam życie ludzkie, jako najmowanie robotników do pracy w winnicy Pańskiej. Bóg nas woła do tej pracy już od zarania naszego życia, aż do ostatniej chwili przed śmiercią. „Czego tu stoicie próżnujący?" Pomimo trudności, jakie spotykamy zarówno w tych zawodach jak i w tej pracy naszego życia, powinniśmy ufać, że jeżeli będziemy „wzywać Boga," to on będzie naszą „mocą" i nie będziemy potrzebowali bać się jego „sprawiedliwości," ale będziemy chwalić jego wielkie „miłosierdzie" na wieki wieków. Amen.

NIEDZIELA MIĘSOPUSTNA

„Nasieniem jest słowo Boże."

Msza św. dzisiaj przedstawia nam dwa obrazy. Jeden w LEKCJI, obraz św. Pawła, jak on „w trudach bez liczby" przebiega kraje Azji i Europy, głosząc wszędzie „słowo Boże" pomimo prześladowania i ucisku z zewnątrz i z wewnątrz, od obcych i od swoich, od świata, od szatana i od swych własnych nawet namiętności. Ufał św. Paweł jedynie w Bogu i za jego przykładem i my w MODLITWIE zwracamy się do Boga, aby strzegł nas i zachował w przeciwnościach. Drugi obraz, zastosowany do sezonu wiosennego, który się teraz już rozpoczyna, przedstawia nam EWANGELIA ŚW. w przypowieści o Panu Jezusie, jako o siewcy, który sieje na roli ziarno zboża, t.j. słowa Bożego, a ono pada na trojaki grunt dusz ludzkich. W INTROICIE prosimy tego Boskiego Siewcy, aby nie odwracał od nas swego oblicza, za to, że plonu rola dusz naszych mu nie wydaje, lecz aby rolę tę nam użyźnił, żebyśmy głosu jego słuchali i poznali Imię Jego przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

NIEDZIELA ZAPUSTNA

„A Jezus mu rzekł: Przejrzyj, wiara twoja ciebie uzdrowiła."

W przeddzień jakby już postu, Pan Jezus w EWANGELII ŚW., dzisiaj mówi do swych Apostołów: Oto wstępujemy do Jeruzalem, a spełni się, co napisane było o Synu Człowieczym, że go zabiją. Ta ofiara Pana Jezusa za grzechy ludzkie była konieczna i zapowiadał ją Pan Jezus uczniom swoim niejednokrotnie, ale oni tego nie rozumieli. Aby wzmocnić ich wiarę przywraca Pan Jezus wzrok ślepemu. Ale obok wiary trzeba w nas wzmocnić miłość Boga i miłość bliźniego. Dopiero miłość czyni pokutę, post i umartwienie rzeczą nie trudną, owszem przyjemną, bo jak powiedział św. Augustyn: tam gdzie się kocha, tam niema pracy, albo gdy nawet jest tam i praca, to i tę pracę właśnie się kocha. INTROIT, MODLITWA i GRADUAŁ we Mszy św. zachęcają nas dziś do tej wiary i nadziei i miłości. W OFERTORIUM dzięki składamy Bogu za wiarę i prosimy o jej wzrost w nas. W KOMUNII przypominamy sobie, że i dla nas źródło miłości Bożej jest w Eucharystii. Prośmy Boga by się tak stało przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

PIERWSZA NIEDZIELA POSTU

„A oto Aniołowie przystąpili i służyli Mu."

Byłoby rzeczą bardzo tragiczną, gdybyśmy nie rozumieli albo nie chcieli się zastanowić nad tą odwieczną walką szatana z Chrystusem Panem, którą dzisiejsza liturgia św., nam przypomina. Idzie w tej walce o dusze nasze. Już w INTROICIE wzywamy Boga, aby wyratował nas z mocy szatana. Jako środek w walce z szatanem ukazuje nam Kościół św., w dzisiejszej EWANGELII ŚW., na rekolekcje, których wzór nam dał Pan Jezus, kiedy zawiedziony był na puszczę. Pozwala tam Pan Jezus, aby był kuszony przez diabła naprzód chlebem, potem okazaniem bez potrzeby mocy Bożej, i wreszcie królestwami i chwałą tego świata. Przez post i inne umartwienia zmysłów dusza zwycięża pokusy ciała, — przez modlitwę i przez poddanie się woli Bożej dusza zwycięża pychę żywota, a przez jałmużnę i dobrowolne ubóstwo dusza zwycięża chciwość. Dzisiejsza LEKCJA poucza nas i zachęca, abyśmy powyższego planu walki z szatanem i reformy swojego życia nie zaniedbali. Poszcząc niczego nikt z nas nie traci, ale tylko wymienia rzeczy materialne i doczesne, na rzeczy duchowe, wieczne w służbie Boga i bliźniego, co i nam daj Boże. Amen.

DRUGA NIEDZIELA POSTU

„Ten jest Syn mój miły: Jego słuchajcie."

W przeszłą niedzielę liturgia św. zaprowadziła nas na puszczę gdzieśmy widzieli Pana Jezusa w swej naturze ludzkiej pokutującego, i cierpiącego, i zwyciężającego potrójne kuszenie go przez złego ducha. W dzisiejszym tekście Mszy św. góruje myśl, że chrześcijańskie życie nasze nie jest jakimś pilnowaniem się tylko, ażeby nie przekroczyć przykazań Bożych, ale jest raczej obcowaniem naszym z Bogiem. „Poświęcenie wasze wewnętrzne jest, aby umiał każdy z was władać swym ciałem i swoją duszą w czystości i uczciwości," — tak poucza nas dzisiaj LEKCJA. Obok zaś tego wewnętrznego uświęcenia się naszego wskazuje ona i na społeczny charakter życia chrześcijańskiego, w którym panuje miłość bliźniego i sprawiedliwość, albowiem „mścicielem wszystkiego" jest Bóg. INTROIT, GRADUAŁ i KOMUNIA dzisiejszej Mszy św. zachęca przytem do ufności w Panu Bogu, a MODLITWA, SEKRETA i POKOMUNIA do modlitwy o siłę ducha, którą daje umartwienie i jak najczęstsze przystępowanie do Sakramentów św. Obyśmy z nauk tych skorzystali na zbawienie duszy naszej. Amen.

TRZECIA NIEDZIELA POSTU

„Onego czasu Jezus wyrzucił czarta. A niewiasta pewna podniosła głos, Błogosławiony żywot, który cię nosił."

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa odbywała się w dzisiejszą niedzielę egzaminacja tych, którzy mieli być ochrzczeni w Wielką Sobotę. To nam tłumaczy niektóre szczegóły w pierwszej części dzisiejszej Mszy św., aż do ofiarowania, czyli w tak zwanej Mszy katechumenów. W EWANGELII ŚW., mowa jest naprzykład o tym, że pierwszym skutkiem chrztu jest wyzwolić duszę ludzką z mocy diabła. Domem, o którym mówi w tej Ewangelii Pan Jezus, jest dusza ludzka, przez szatana w bałwochwalstwie i zmysłowości splugawiona i pogrążona, zanim Pan Jezus tego szatana zwyciężył i z niej wyrzucił. Przestrzega Pan Jezus tę duszę ludzką przed ponownym upadkiem w grzechy i w moc szatana. Przy chrzcie św. niejako sama Najświętsza Panna rodzi nas znowu dla Pana Boga w mistycznym ciele Chrystusa Pana i wyzwala z więzów grzechu przez chrzest św. Uwielbiając tedy naszego Zbawcę Chrystusa Pana, powinniśmy wielbić i Jego Matkę, podnosząc głos i mówiąc: Błogosławiony żywot, który Cię nosił i piersi, któreś ssał. W LEKCJI dzisiaj wskazane są nam z jednej strony skutki, a z drugiej strony obowiązki, jakie

wkłada na nas chrzest św., a mianowicie śmierć dla grzechu, a życie dla Boga. INTROIT, GRADUAŁ, OFERTORIUM mówią również o tym samym. W MODLITWIE, SEKRECIE, KOMUNII i POKOMUNII prosimy Boga o dalszą opiekę nad nami w życiu i obronę przed szatanem. Weźmy wszystko to do serca i skorzystajmy z tych nauk Bożych przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

CZWARTA NIEDZIELA POSTU

„Pan Jezus rozmnaża chleb."

Dzisiejsza niedziela Postu nazywa się radosną (Laetare) od pierwszego wyrazu w tekście INTROITU Mszy św. Aby post nam się nie przykrzył, Kościół św., wzywa nas dziś do radości. Lekcja Mszy św. tłumaczy nam, że radość nasza pochodzi z tego, iż już pękły więzy niewoli starego zakonu Mojżeszowego, gdzie panował głównie strach, a nastały czasy wolności nowego zakonu Chrystusowego, gdzie panuje miłość. Tę miłość i tę wolność synów Bożych tracimy przez grzech, a odzyskujemy przez pokutę i spowiedź św. EWANGELIA ŚW. dzisiaj też jest radosna, bo opowiada nam o rozmnożeniu chleba przez Pana Jezusa i przypomina nam Boską opiekę Jego nad nami i Boski pokarm w Komunii św. Komunia św., to jedność z Bogiem, a równocześnie jedność i z ludźmi, bo wszyscy razem przez nią jesteśmy jednym Kościołem, jednym mistycznym Ciałem Chrystusa. Ten się raduje, kto jest nie głodny i nie skrępowany więzami grzechu. Pan Jezus dał nam wolność nie tylko indywidualną, lecz i społeczną, i karmi Ciałem Swoim Przenajświętszym w Komunii św. Obyśmy się tam karmili i aby radość nasza była wieczna. Amen.

NIEDZIELA MĘKI PAŃSKIEJ

„Porwali tedy kamienie, aby nań rzucali."

Krzyże w kościołach dziś na ołtarzu są zasłonięte, aby przypomnieć nam, że Pan Jezus ukrył się w kościele Jerozolimskim przed faryzeuszami, którzy porwali kamienie, aby go ukamienować. Porwanie kamieni przez Żydów na Pana Jezusa, gdy im oświadczył, że jest Mesjaszem i Synem Bożym, było dopełnieniem się ich złości i niewiary. Stwierdza to sam Pan Jezus, mówiąc im, że nie są z Boga, i ukrywa się przed nimi, pozostawiając sprawiedliwości Bożej sprawę z tym „narodem już nieświętym." W GRADUALE apeluje Pan Jezus do swego Ojca,

aby go wyrwał od nieprzyjaciół, i dał zwycięstwo nad nimi przez wypełnienie woli Bożej. WIERSZ PO KOMUNII ŚW. przypomina nam nasz przywilej i obowiązek, abyśmy i my uczestniczyli w krwawej ofierze Pana Jezusa, co daj nam Boże. Amen.

NIEDZIELA PALMOWA

„Hosanna Synowi Dawidowemu."

Palmy, które dzisiaj się poświęca, przypominają triumfalny wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy. We Mszy św. są ciągłe wzmianki o zbliżającej się już męce Pańskiej i triumfalnym zmartwychwstaniu. W INTROICIE, w łaczności z Panem Jezusem prosimy Boga, aby wybawił nas z paszczęki lwiej szatana. W MODLITWIE modlimy się, abyśmy w cierpliwości Pana Jezusa czerpali naukę i stali się przez to uczestnikami Zmartwychwstania. LEKCJA poucza nas w przepięknych i głębokich słowach o tym, jak Syn Boży będąc równym Bogu uniżył się i przyjął postać niewolnika. GRADUAŁ mówi nam o dobroci Bożej dla nas pomimo ułomności i grzechów naszych. Przed EWANGELIĄ ŚW. czyta się dzisiaj cały opis męki Pana Jezusa czyli pasję podług św. Mateusza. Módlmy się wszyscy aby Pan Jezus przez tę bolesną mękę swoją zbawił wszystkie dusze nasze teraz i na wieki wieków. Amen.

NIEDZIELA WIELKANOCNA

„Chrystus zmartwychwstan nam na przykład jest dan."

Weselimy się wszyscy i radujemy na Boże Narodzenie, kiedy Pan Jezus z łona Najśw. Maryji Panny nam się narodził, ale Wielkanoc przynosi radość nam również wielką, a może nawet jeszcze i większą, kiedy Pan Jezus z grobu zmartwychwstał. Ostatnie słowa Pana Jezusa na krzyżu, skierowane były do Boga Ojca i były słowami rezygnacji i oddania się Mu całkowitego, i podobnież pierwsze słowa Pana Jezusa po zmartwychwstaniu w dzisiejszej Mszy św. skierowane są słowami podziękowania Mu i wysławienia Imienia Jego. Zmartwychwstanie Pana Jezusa jest dowodem ostatecznym Jego Bóstwa. Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, próżna by była wiara nasza. W imię tego zmartwychwstania prosimy Boga, aby i nasze prośby wysłuchał. To zmartwychwstanie Pańskie podczas Mszy św. dzisiaj wciąż rozmyślamy i wychwalamy. LEKCJA św. po raz ostatni przypomina nam obowiązek spowiedzi św., Wielkanocnej, abyśmy

uprzątnęli z serc swoich „kwas“ grzechu a świętowali Zmartwychwstanie Pańskie odrodzeni na duchu „w szczerości i prawdzie.“ W EWANGELII ŚW., uczy nas Kościół, że trzeba tęsknić i trzeba spieszyć do Pana Jezusa Zmartwychwstałego, tak jak spieszyły i tęskniły owe pobożne niewiasty, które pierwsze „bardzo rano“ do grobu Pańskiego pobiegły i zasłużyły sobie przez to, że im pierwszy Anioł Pański zmartwychwstanie Pańskie zwiastował. Gorąca miłość te niewiasty tam zaprowadziła i o tę miłość i my dziś prośmy przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

NIEDZIELA PRZEWODNIA

„Wyciągnij rękę twoją, a włóż w bok mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym.“

W pierwszych wiekach Chrześcijaństwa katechumeni ochrzczeni przed Wielkanocą składali już dziś swe białe szaty, w których chodzili. W zwykłych codziennych swych szatach wychodzili oni dziś już z kościoła, jako świadkowie Bóstwa Pana Jezusa, który „mlekiem“ wiary św. już ich nakarmił. I nas Pan Jezus mlekiem wiary św. karmi, a ta wiara zwycięża świat. Zwycięża ona go, i podbija Bogu Ojcu, przez Jezusa Chrystusa Syna Bożego i przez Ducha św., uświęciciela, — albowiem trzej są: Ojciec, Słowo i Duch św., i w ich imię chrztu św. udziela się i zbawienie nam przychodzi. O wierze św. mówi dzisiaj i ewangelia św., umacniając nas w niej przykładem „niewiernego“ Tomasza apostoła, o którym mówi jeden z ojców Kościelnych, że jego „niewiara“ więcej pomaga w danym wypadku naszej wierze, niźli wiara tych apostołów, którzy odrazu tam uwierzyli. Pan Jezus powiedział: „że błogosławieni są którzy nie widzieli, a uwierzyli.“ Prośmy Pana Jezusa, aby i nam do wiary św. dopomagał łaską swoją, a przede wszystkim przez Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej, który ku uzdrowieniu serc naszych ustanowił jako zadatek zbawienia i w teraźniejszym i w przyszłym życiu naszym. Amen.

DRUGA NIEDZIELA PO WIELKANOCY

„Jam jest Pasterz dobry i znam moje i znają mnie moje.“

Pan Jezus przedstawiony jest w dzisiejszej EWANGELII ŚW. jako dobry pasterz. Wkrótce bowiem po Zmartwychwstaniu swoim ustanowił Pan Jezus Kościół św., jako owczarnię swoją, czyli społeczeństwo wiernych. Zastępcą swoim w tej owczarni swojej na ziemi ustanowił Pan Jezus św. Piotra i w dzi-

siejszej LEKCJI Mszalnej właśnie św. Piotr przypomina nam, co wycierpiał Pan Jezus, abyśmy „sinością jego, uleczeni“ byli, jako owce zbłąkane. Jedną z najmilszych przypowieści dla pierwszych chrześcijan w dawnych wiekach była przypowieść o Panu Jezusie, jako o Dobrym Pasterzu. W katakumbach rzymskich przedstawiano Pana Jezusa najczęściej pod postacią Dobrego Pasterza. Ten Dobry Pasterz nie tylko szuka zbłąkanych owiec i niesie je na ramionach swoich z powrotem do swej owczarni t.j. do Kościoła św., ale i karmi je w tym Kościele św., Ciałem i Krwią swoją Przenajświętszą. Jako dobre owce powinniśmy go za to znać i kochać zwłaszcza w łamaniu Chleba. Módlmy się o to przez tegoż Chrystusa Pana naszego. Amen.

TRZECIA NIEDZIELA PO WIELKIEJNOCY

„Maluczko, a już nie ujrzycie Mnie.“

Niedziela dzisiejsza zwiastuje nam radość życia z Chrystusem Panem. Powodem tej radości jest świadomość zbawienia, które Pan Jezus nam przygotował jeśli będziemy tylko z nim współpracować, słowem i czynem chwaląc Boga, i wyznając go wobec przyjaciół i „nieprzyjaciół,“ aby i oni światło prawdy ujrzeli i na drogę sprawiedliwości powrócili. Dokonał bowiem już Pan wybawienia ludu swego. W EWANGELII ŚW. ostrzega nas wprawdzie Pan Jezus, że świat nas będzie prześladował, ale tuż zaraz jednak zapewnia, że ten nasz smutek w radość się obróci. Zamkniemy wówczas usta nawet głupocie nierozsądnych ludzi, którzy nas oczerniają i prześladują. Dzisiejsza LEKCJA mszalna, wylicza nam uczynki złe, od których mamy się powstrzymywać i uczynki dobre, które mamy pełnić. Myśl o znikomości tego świata, a wieczności z Bogiem w niebie i dążenie do Boga przez świętość życia oraz godne przystępowanie do Sakramentów świętych są gwarancją prawdziwej radości i za życia i po śmierci. Religia chrześcijańska nie jest bowiem religią smutku, ale religią radości. Aby ona radość również i nam przyniosła przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Nie robisz postępu w kaznodziejstwie bez systematycznego zbierania notatek. Coś słyszał i czytał, zanotuj. Niema człowieka, któryby na zawołanie wydobył z pamięci tyle materiału, ile kazanie potrzebuje.

CZWARTA NIEDZIELA PO WIELKIEJNOCY

„Jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeśli odejdę, poślę Go do was.“

W tekście dzisiejszej Mszy św. mowa jest o „sprawiedliwości“ tak osobistej, wewnętrznej naszej, jak i ogólnej społecznej. Ażeby zapanowała w świecie ta „sprawiedliwość,“ Pan Jezus jak czytamy w EWANGELII św., dzisiaj, zsyła Ducha św., który przekonywuje świat o grzechu, i o sprawiedliwości, i o sądzie. Kościół św., w INTROICIE wzywa nas, abyśmy wychwalali tę sprawiedliwość, którą w ten sposób sam Bóg okazuje przed oczyma narodów. W MODLITWIE potem prosimy Boga o sprawiedliwość zwłaszcza społeczną, która polega na zgodzie i jedności dusz. W LEKCJI i OFERTORIUM wychwalamy tę sprawiedliwość, jako datek doskonały, pochodzący od Boga Ojca przez Boga Syna z Bogiem Duchem św. Początkiem tej sprawiedliwości na ziemi był Pan Jezus, to też smutno mu było i jest, i za jego życia przed wniebowstąpieniem, i teraz, gdy on już siedzi na prawicy Boga Ojca w niebie, że tak mało ludzi o tę sprawiedliwość dopytuje się i zabiega. Nie przyczyniajmy tego smutku Panu Jezusowi, ale módlmy się gorąco: Przyjdź królestwo Twoje i bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi. Amen.

PIĄTA NIEDZIELA PO WIELKIEJNOCY

„Opuszczam świat i idę do Ojca.“

W tekście niedzielnej Mszy św. dzisiaj tematem głównym jest modlitwa. W poniedziałek, wtorek i środę przypadają w tym tygodniu tak zwane Dni Krzyżowe, to jest dni postu i modlitwy. W Polsce odbywa się nawet procesja o błogosławieństwo Boże na wiosnę dla zasiewów po polach i po ogrodach. Jako ziarno w polu gospodarzowi ażeby wzrosło, trzeba by Pan Bóg pobłogosławił, tak i prawda Boża w duszy ludzkiej, ażeby się przyjęła, trzeba łaski Bożej również, i trzeba Boga o to prosić. Ponieważ prośba nasza osobista nie ma wielkiego znaczenia w niebie, więc z nią łączymy krzyż Chrystusowy i składamy ją Bogu w imię Chrystusa i przez Chrystusa Pana naszego. On też nauczył nas, jak się modlić. Przypomina nam to dzisiejsza EWANGELIA św. zapewniając nas słowami samegoż Pana Jezusa, że o cokolwiek będziemy prosili Boga Ojca w imię Chrystusa, da on nam to niezawodnie, byleby była to rzecz godziwa, i dla zbawienia naszego pożyteczna. Bo jak przestrzega nas we

Mszy św. znowu dziś LEKCJA, są wśród nas i tacy, co oszukują samych siebie, i słuchaczami chcą być tylko słowa Bożego, a nie wykonawcami. Nabożeństwo tedy nasze musi być czyste i niepokalane u Boga. Módlmy się o to przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

WNIEBOWSTĄPIENIE

„A jeśli odejdę zgotuję wam miejsce.“

Tak uprzedził Pan Jezus apostołów o swoim Wniebowstąpieniu i oto dzisiaj pamiątkę tego Wniebowstąpienia uroczyście świętujemy. Zarówno w LEKCJI, jak i w EWANGELII św. przypomina nam Kościół św. jak Pan Jezus przez 40 dni po swoim zmartwychwstaniu ukazywał się swoim Apostołom, jak zorganizował ich i ustanowił Kościół swój święty, czyli Mistyczne Ciało swoje na ziemi. Ustanowienie duchownego Królestwa Bożego na ziemi przez Pana Jezusa było ciosem dla żydów, którzy się spodziewali, że Mesjasz przywróci królestwo, ale ich własne żydowskie, ziemskie. W INTROICIE i MODLITWIE i w całym tekście dzisiejszej Mszy św. niebo dzisiaj ciągle przed oczy stawia nam Kościół św., wzywając nas, abyśmy w dniu dzisiejszym przypominając sobie, że Odkupiciel nasz do nieba wstąpił, sercem i myślą w niebie również przebywali. Módlmy się o to za wstawiennictwem Najświętszej Panny przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

NIEDZIELA PO WNIEBOWSTĄPIENIU PAŃSKIM

„Pocieszyciel, którego ja wam pośle od Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadectwo dawać będzie.“

Dzisiejsza Msza św. przypomina nam pierwszą Nowennę, nakazaną przez samego Pana Jezusa Apostołom, dla przygotowania się na przyjęcie Ducha św., którego przyjście było początkiem Kościoła św. Duch św. zstępuje w obecności Najświętszej Maryji Panny na apostołów, ożywił ich i stał się duszą Kościoła czyli Mistycznego Ciała Pana Jezusa. Już w INTROICIE dzisiejszej Mszy św. odmawiamy niejako wraz z apostołami modlitwę tej ich nowenny o zesłanie na nich Ducha św. EWANGELIA św. pociesza nas, że Duch św. będzie wraz z nami świa-

dectwo dawał Chrystusowi Panu i dlatego jeśli za wiarę świat nas będzie prześladować i nawet zabijać, to nie lękajmy się, zwyciężymy, bo moc Ducha św. jest przecież nawet i w śmierci niezwyciężoną. Trzeba być tylko przytem roztropnym, trzeba wciąż czuwać i modlić się, a nadewszystko mieć ustawiczną miłość bliźniego. O tym dzisiaj przypomina LEKCJA mszalna, o to prośmy Pana Boga i na tę intencję ofiarujmy dzisiejszą ofiarę Mszy św. przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

ZIELONE ŚWIĄTKI

„I napełnieni zostali Duchem Świętym.“

Przez zesłanie Ducha św. na Apostołów powołał Chrystus Pan swój Kościół św. do życia i do działania. Opisuje to nam dzisiejsza LEKCJA mszalna wyjęta z księgi Dziejów Apostolskich. Dwie są rzeczy w tym opisie, któreśmy wszyscy powinni sobie zapamiętać. Jedność ducha we wspólnej modlitwie i obecność Matki Bożej, to są tu dwa główne i najważniejsze warunki ażeby również i do dusz naszych zstąpił Duch św. Znakami znowu Kościoła jest jedność, świętość i katolickość i apostolskość, uwidoczniona w widzialnej głowie, papieżu rzymskim. Wraz z Duchem św. przychodzi i zamieszkuje zarówno w całym Kościele, jak i w pojedyńczych jego członkach, duszach ludzkich cała Trójca Przenajświętsza. Bóg Ojciec zamieszkuje w nas przez swoją wszechmoc w tajemnicy stworzenia. Bóg Syn Boży zamieszkuje w nas przez swoją mądrość i ofiarę w tajemnicy odkupienia. O tym zamieszkiwaniu nie tylko Ducha św., ale i Boga Ojca i Boga Syna w Kościele św. i w duszach ludzkich poucza nas w dzisiejszej Ewangelii św. sam Pan Jezus, przypominając nam jednak i nasz także obowiązek odwzajemniania się za to Bogu przez miłość naszą. Ożywieni duchem wiary i tej nauki, prośmy dzisiaj Pana Boga we Mszy św., aby utwierdził w nas to, co sprawił i aby serca nasze rosą łaski ku wykonywaniu dobrych uczynków oczyścił i użyźnił przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Nie zawsze będziesz mówił jak Skarga, ale staraj się mówić jak najlepiej. Proś o to Pana Boga we Mszy św. Zawrzyj przymierze w ołtarza z amboną, abyś stał się podobny Temu, który „mówił, jak nikt z ludzi nie mówił.“

NIEDZIELA TRÓJCY ŚW.

Trójca św., „Wszystko," co było, jest i będzie od niej wyszło i do niej wraca. Trójca św.... A więc Bóg Ojciec, który nas stworzył, nasz Stworzyciel. A więc Syn Boży, który nas odkupił, nasz Odkupiciel. A więc Duch św., który nas uświęcił, nasz Uświęciciel. Trójca św., a jeden Bóg. Z Niego i przez Niego i w Nim Jemu chwała na wieki. Przy chrzcie św. cała Trójca św. bierze każdego z nas w swe posiadanie. W Nią swą wiarę wyznajemy, i Jej Jedność w potędze Jej Majestatu uwielbiamy, prosząc, aby nas w tej świętej wierze utwierdziła i była obroną dla nas we wszelkich niebezpieczeństwach i przeciwnościach. Mamy nadzieję, że nas wysłucha, bo przez chrzest św. staliśmy się przybranymi synami Boga Ojca. Trzeba wystrzegać się tylko wszelkiego grzechu śmiertelnego który zrywa łączność naszą z Panem Bogiem, tak że Trójca Przenajświętsza w duszy grzesznej już nie mieszka. Ofiarując Trójcy św. dziś Mszę św., ofiarujmy Jej zarazem nasze życie i nas samych. Niech ofiara ta posłuży nam ku zbawieniu ciała i duszy i ku odrodzeniu się naszemu, jak na chrzcie św. którego śluby dziś każdy sobie niechaj odnowi w Imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.

NIEDZIELA W OKTAWIE BOŻEGO CIAŁA

„A ubogich i ułomnych wprowadź tu."

Niedziela dzisiejsza ze swoją uroczystą procesją z Przenajświętszym Sakramentem jest niedzielą w oktawie uroczystości Bożego Ciała. We Mszy św. mowa jest dzisiaj o społecznych łaskach Bożych, które spływają z Przenajświętszego Sakramentu Ołtarza nie tylko na pojedyńcze dusze ludzkie, ale i na całe społeczeństwa. W KOLEKCIE przypominamy sobie, że Opatrzność Boża nigdy nie zostawia bez pomocy tych, którzy przez bojaźń i miłość Bożą są utwierdzeni w łasce Bożej. Miłość Boża w tym się poznaje, jak uczy nas dzisiejsza lekcja mszalna, że Pan Jezus duszę swoją położył za nas, i ustanowił dla nas Przenajświętszy Sakrament na pokarm, aby ten pokarm był Komunią, to jest zjednoczeniem naszym nie tylko z Bogiem, ale i z ludźmi, braćmi naszymi. Ewangelia św. w formie przypowieści maluje nam stosunek ludzi do Komunii św. Do jak najczęstszego Jej przyjmowania zachęca się dzisiaj na chwałę Bożą i pożytek dusz naszych. Amen.

TRZECIA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

„Szuka zgubionej owcy aż ją odnajdzie.“

W poprzedni piątek przypadała uroczystość Najsłodszego Serca Pana Jezusa. Tematem tekstu dzisiejszej Mszy św. jest toż Serce Pana Jezusa szukające serc naszych ludzkich. W INTROICIE przypominamy sobie serce człowieka samotne i znękane i bolejące, kiedy przygniata je grzech śmiertelny. Ponieważ do grzechu doprowadza nas zwykle nadużywanie dóbr tego świata, przeto w MODLITWIE mszalnej prosimy Boga, aby okazał nam miłosierdzie i tak kierował życiem naszym, żebyśmy wśród dóbr doczesnych nie utracili dóbr wiecznych. Życie nasze jest bowiem walką przeciwko duchowi złemu, Antychrystowi, który jako lew ryczący krąży, szukając, kogoby pożarł. Mocni we wierze musimy mu się sprzeciwiać, a odniesiemy koronę chwały w Chrystusie Panu. Bo Chrystus Pan czuwa nad nami i Jego serce zawsze troskliwie opiekuje się i szuka każdej nawet opornej i zbłąkanej owieczki, jak widzimy w dzisiejszej EWANGELII św. Bo i kto z nas nie chciałby za grzechy swoje pokutować, gdy mu tę pokutę sam Pan Jezus tak ułatwia, ukazując mu radość swojego czułego Serca z nawrócenia się grzesznika. Pokutujmyż, póki czas jeszcze mamy, dziś jeśli głos Boży usłyszymy, nie zatwardzajmy serc naszych. Amen.

CZWARTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

„Odtąd już ludzi łowić będziesz.“

INTROIT dzisiejszej Mszy św. przedstawia nam Opatrzność Boską czuwającą nad Kościołem św., która sprawia, że „nieprzyjaciele jego sami mdleją i upadają.“ W KOLEKCIE prosimy Boga, aby wśród biegu wypadków doczesnych dał nam pokój tak niezmiernie dzisiaj zwłaszcza całemu światu potrzebny dla normalnego chrześcijańskiego życia na ziemi. LEKCJA uczy nas, że cierpienia tego życia doczesnego niczym są w porównaniu z przyszłą chwałą, i że przez nie oczyszczamy się z grzechów i zasługujemy sobie na dziedzictwo przybranych synów Bożych. Pomaga nam w tym Kościół św., który jest łódką św. Piotra. Pan Jezus w Ewangelii św. dzisiaj każe łódce odjechać na głębię wieczności. Kto posłucha Pana Jezusa i zapuści sieci na głębię, ten zagarnie ryb, to jest zasług na żywot wieczny mnóstwo wielkie. Nie powinniśmy tedy zasypiać, nie

powinniśmy pacyfistami być, ale walczyć i ryby zasług t.j. dobrych uczynków łowić, aby nie zmógł nas nieprzyjaciel t.j. szatan, który nie śpi. Na uproszenie sobie pomocy Bożej ofiarujmy Bogu dzisiejszą Mszę św. i dzisiejszą naszą Komunię św. rzeczywistą lub choć duchową. Amen.

PIĄTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

„Pojednaj się z bratem twoim.“

Braterstwo ludzi zalecane jest nam w tekście dzisiejszej Mszy św. i praktykowane ono być powinno bez względu na zasadzki diabelskie. Miłość bliźniego ze wszystkimi jej dobrodziejstwami pochodzi głównie z miłości i łaski Bożej. Miłość Boża opanować powinna wszystkie uczynki nasze, wyniszczając w nich miłość własną, a natomiast wylewając się w jednomyślnym trwaniu na modlitwie i oddawaniu bliźnim dobrego nawet za złe. Czyny te wylicza nam dzisiejsza LEKCJA mszalna. W dalszym ciągu zachęca nas do tego samego dzisiejsza EWANGELIA o sprawiedliwości i miłości Chrystusowej, przestrzegająca nas przed niesprawiedliwością i nienawiścią światową, zarówno indywidualną wśród pojedyńczych ludzi, jak i społeczną, klasową, wśród społeczeństw i narodów. Nawet modlitwy i ofiary nasze i słuchanie Mszy św. nic nam nie pomogą, jeżeli nie będziemy miłowali bliźnich naszych, i to nie tylko w czynach, które ludzie widzą, ale i w myślach i intencjach naszych, które Bóg sam tylko widzi. Trzeba się naprzód pojednać z bratem swoim, a wtedy przyszedłszy, ofiarować dar i wysłuchać Mszy św. Daj nam to Boże, przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

SZÓSTA NEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

„I jedli, i zebrali, co zbyło ułomków, siedem koszów.“

„Żal mi ludu.“ To uczucie tkliwego serca Pana Jezusa, litującego się nad nami, wzrusza nas i pobudza do ufności i modlitwy już w INTROICIE dzisiejszej Mszy św., aby i o nas on nie zapomniał, bo i my doń należymy. Naznaczył on nas imieniem swoim już na Chrzcie św. i prosimy go dziś w KOLEKCIE aby wlał w serca nasze miłość tego Imienia swego, pomnażając w nas to wszystko, co jest Jego, to jest to wszystko, co jest dobre.

Dobrym zaś jest odrodzenie się nasze na duszy i życie z Chrystusem Panem w Bogu, jak poucza nas dziś LEKCJA mszalna. Śmierć grzechowi, a życie Bogu to są rzeczy dobre, ujęte razem tak ze strony negatywnej, jak i ze strony pozytywnej. Ubezpieczyć, i rozwinąć, i wykarmić tę rzecz dobrą, to życie w Bogu ma Eucharystia, Komunia św. Głód ziemski chleba jest figurą głodu chleba niebieskiego, odczuwanego przez wszystkich ludzi zawsze i wszędzie. Kto da prawdę ich rozumowi, kto da miłość ich sercu? Nikt prócz Boga, i którego on posłał Jezusa Chrystusa. Jego jednego nie naprożno można o to prosić, i on jeden nas posili i mocą swoją w dobrem utwierdzi przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

SIÓDMA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

„Wszelkie drzewo dobre owoce dobre rodzi."

Doroczny okres Zielonych Świątek już posunął się dość daleko wraz ze swoimi 12 owocami Ducha św. i wraz z posuwającym się w przyrodzie latem. Nadchodzą już żniwa po wsiach i dojrzewają już owoce na drzewach. Tekst dzisiejszej Mszy św. jest jak gdyby oddźwiękiem tego, bo przypomina, że życie ludzkie jest także drzewem, które urodzić powinno Bogu owoce uczynków dobrych, pobożnych. Już w INTROICIE wzywa nas Kościół św. do tej, jak gdyby Akcji naszej Katolickiej, co u proroków w ich wschodniej mowie oznaczać miało dzieła rąk ludzkich, uczynki dobre. Nie każdy, który mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego, — tak upomina nas dziś Pan Jezus w EWANGELII św. Bo owocem grzechu jest śmierć, a darem Bożym życie wieczne w Chrystusie Panu, — tak to tłómaczy nam znów dziś. A przeto z owoców ich poznacie, upomina nas Pan Jezus, przestrzegając w dalszym ciągu EWANGELII św. przed fałszywymi nauczycielami heretykami. Sam tylko Pan Jezus w Eucharystii św. jest doskonałym, bo życiodajnym nauczycielem, gdyż jest owocem dojrzałym na Kalwarii, wyzwalającym nas od zatrutych grzechem owoców tego świata. O to wyzwolenie prośmy Go dzisiaj i w godzinę śmierci naszej. Amen.

Kto zadowolony jest ze swych kazań, ten znać, że źle je mówi.

ÓSMA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

„Zdaj liczbę z włodarstwa swego."

Tekst dzisiejszej Mszy św. stawia nam przed oczy dobre używanie lub złe nadużywanie dóbr Bożych zarówno przyrodzonych, jak i nadprzyrodzonych. INTROIT przypomina nam, że dla każdego z nas tak jak przychodzi dzień Bożego miłosierdzia, tak też przyjdzie i dzień sądu. Trzeba więc prosić i prosimy zaraz w KOLEKCIE mszalnej o pomoc Bożą, abyśmy zawczasu pragnęli tylko tego, co jest dobre i spełniali tylko to, co prawe. Czynny udział nasz w ofiarowaniu Mszy św. jest właśnie spełnianiem tego, co pod tym względem jest najważniejsze, bo on uczy nas nie tylko dobrze się modlić, ale i dobrze żyć, jak to orzekł Ojciec św. Pius X. Dzisiejsza LEKCJA mszalna upomina nas również, abyśmy nie żyli podług ciała, bo pomrzemy, ale abyśmy powolni byli i słuchali natchnień Ducha św. jako Synowie Boży i współdziedzice Chrystusowi. Obowiązek ten i tę godność naszą współdziedziców Chrystusowych w przybytkach wiecznych przedstawia nam i dzisiejsza przypowieść EWANGELICZNA, wzywając nas do mądrego i roztropnego używania dóbr Bożych. Zapewnia przytem nas OFERTORIUM, o zbawieniu dla pokornych, o upadku i poniżeniu przez Boga dla pysznych. Wiara chrześcijańska nie tyle jest wiarą wyrzeczenia się, ile raczej zamiany dóbr doczesnych na dobra wieczne, jak modlimy się o to w dzisiejszej SEKRECIE i POKOMUNII. Oby Bóg nam dał tę wiarę przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

DZIEWIĄTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

„Iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego."

Tekst dzisiejszej Mszy św. nacisk kładzie na naukę jaką czerpać powinien człowiek z historii świata. LEKCJA mszalna przedstawia nam nieszczęścia i kary Boskie, jakie spadły na żydów już w Starym Testamencie za nieposłuszeństwo Panu Bogu. Wszystko to przestrogą było i jest dla nas, abyśmy w pokusach nie upadli. Pokusa bowiem nie jest jeszcze grzechem, i nie dopuszcza Pan Bóg nas kusić ponadto, co wytrzymać możemy, ale upadek w pokusie jest grzechem ciężkim, i nie możemy się potem skarżyć, że spotyka nas za to kara. Tkliwe serce Pana Jezusa płacze nad niewierną Jerozolimą, jak opowiada nam dzisiejsza EWANGELIA św., ale tym nie mniej zapowiada jej

straszną karę Bożą. Nie skorzystała ona z tej przestrogi. Tedy choć my chrześcijanie, modlić się powinniśmy, abyśmy z niej skorzystali i przedziwne Imię Pańskie chwalili. Dopomoże nam do tego przede wszystkim KOMUNIA św. i uczestnictwo nasze we Mszy św. wraz z Chrystusem Panem naszym. Amen.

DZIESIĄTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

„Nie jestem jako ten celnik.“

Tekst dzisiejszej Liturgii św. potępia tak zwany „naturalizm,“ to jest mniemanie, że naturalne siły ludzkie wystarczą nam, i że możemy bez łaski Boskiej być zbawieni. „Bezemnie nic uczynić nie możecie,“ — tak powiedział Pan Jezus i tę potrzebę nadprzyrodzonej łaski Boskiej do zbawienia naszego tłumaczy nam tekst dzisiejszej Mszy św. Już INTROIT jej przypomina nam, że „Który trwa na wieki,“ ten wybawia nas od napastników naszych i ma pieczę u nas. W KOLEKCIE uznając potrzebę nadprzyrodzonej łaski Boskiej do naszego zbawienia, prosimy Boga, aby okazał nam wielkość miłosierdzia swojego, iżbyśmy mogli stać się uczestnikami wiecznego szczęścia. W LEKCJI św. Paweł apostoł poucza nas, że źródłem wszelkiego dobra jest Pan Bóg, który sprawia wszystko we wszystkich i bez którego nikt nie może nawet wymówić Imienia Jezus. EWANGELIA św. wyjaśnia nam na przykładzie faryzeusza i celnika, jak i dlaczego Pan Bóg poniża pysznych, a podwyższa pokornych. Pyszni ufają w sobie, a nie w Bogu, mówiąc, że sami sobie wystarczą i pomocy Bożej nie potrzebują, więc Bóg zostawia ich samych sobie i pomocy im nie daje, a stąd muszą oni upaść. Pomoc Boża zawsze otworem stoi dla ludzi pokornych zwłaszcza w ofierze Mszy św. i w sakramentach św. Prośmy Boga, abyśmy w pełni doznali skutków zwłaszcza Mszy św. Amen.

JEDENASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

„Effeta, to znaczy: Otwórz się.“

Liturgia św. wzywa nas dzisiaj, abyśmy otworzyli uszy nasze na głos słowa Bożego, które głosi nam Kościół św., i abyśmy otworzyli usta nasze, niosąc to samo słowo Boże znów ze swej

strony swojej rodzinie w życiu domowym, a swoim współparafianom w stowarzyszeniach parafialnych, i swoim współobywatelom w całym państwie. Bóg daje siłę i moc ludowi przez jednomyślne współdziałanie z nim wszystkich społem, zawsze i wszędzie, — to jest głos dziś INTROITU we Mszy św. A w LEKCJI mszalnej św. Paweł to słowo Boże dalej wyjaśnia, świadcząc, że je ma od Boga, i tak jak je otrzymał, tak i podał dalej ludziom, aby i oni wierzyli w Bóstwo Chrystusa Pana. Nie każdy jednak, i nie odrazu idzie za tym przykładem św. Pawła, nie każdy je sam przyjmuje i drugim głosi. Jest wśród nas wielu głuchoniemych. Trzeba, ażeby ich sam Pan Jezus uleczył naprzód z tego kalectwa. Czyni on to, jak czytamy w dzisiejszej EWANGELII, biorąc takich głuchoniemych na stronę z pośrodku tłumów, aby się w ciszy swego sumienia zastanowili, i aby tam nareszcie głos Boży słysząc, nie zatwardzali już serc swoich, ale przeciwnie z całej już duszy wychwalali Pana Boga. O to modlimy się i w KOLEKCIE i w SEKRECIE. O to prośmy Pana Boga przez ofiarowanie na tę intencję dzisiejszej Mszy św. Amen.

DWUNASTA NEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

„Idź i czyń podobnież.“

Treścią religii naszej jest miłość Boga i bliźniego, i o tym pierwszym i najważniejszym obowiązku każdego chrześcijanina poucza nas dzisiejsza Liturgia św. Naród żydowski był narodem przez samego Pana Boga na to wybranym, ażeby przechował pośród innych narodów obietnice Mesjańskie. Przeznaczenie to dawało narodowi żydowskiemu pewną wyższość, ale i wkładało nań też obowiązek specjalnej wierności Bogu. Niestety ich religia stała się służbą litery wypisanej na kamieniu, która zabija, a nie Ducha świętego, który ożywia. Pan Jezus w EWANGELII św. dzisiaj ekskluzywności i sobkowstwu temu żydów przeciwstawia szerokie, miłujące serce swoje. Wszystkich przyszedł on zbawić, wszystkim przyniósł swą miłość Bożą i na wzór Jego i nasza miłość bliźniego wszystkich też również obejmować powinna. Nikogo z pod jego prawa nie możemy wykluczyć, ani żyda, ani samarytanina, ani przyjaciela, ani nieprzyjaciela, albowiem zgoła wszyscy przeznaczeni jesteśmy na to, ażeby być dziećmi Bożymi. „Idź i czyń podobnież,“ tak jak uczynił żydowi samarytanin, oto rozkaz Pana Jezusa, dany doktorowi zakonnemu żydowskiemu, który stosownie do nauki rabinów, nie

uznawał nieżydów za swoich bliźnich. Trudna jest taka miłość bliźniego, czyniąca dobrze nawet swym wrogom, i dlatego trzeba prosić Boga, o pomoc we dnie i w nocy, a Bóg da się ubłagać i nasyci nas owocami tej miłości bliźniego i co do ciała i co do duszy przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

TRZYNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

„Wstań, idź, bo wiara twoja uzdrowiła cię."

Pierwsze słowa INTROITU zwiastują nam dzisiaj temat pocieszający i zbawienny, a mianowicie Nowy Testament, czyli przymierze między Bogiem i człowiekiem, uczynione przez naszego pośrednika Jezusa Chrystusa dla dobra dusz naszych, trądem grzechu zarażonych. Stare przymierze, Stary Testament, było tylko figurą i zapowiedzią, jak tłumaczy nam LEKCJA mszalna. Zapowiedzią była ofiara, której zażądał Bóg od Abrahama, kiedy nakazał mu złożyć sobie na ofiarę syna jego Izaaka, zapowiedzią była ona tylko rzeczywistej krwawej ofiary złożonej Bogu przez Jezusa Chrystusa na krzyżu. Ani ofiary, ani przepisy starozakonne nieoczyszczały ludzi z grzechów i figurą były tylko ofiary krzyża i sakramentów św. Pana Jezusa, które przyniosły odpuszczenie grzechów i nadprzyrodzone nowe życie, życie łaski Bożej dla dusz naszych. Z dziesięciu trędowatych, uzdrowionych przez Pana Jezusa, o których nam opowiada dzisiejsza EWANGELIA św., tylko jeden się wrócił, aby podziękować Panu Jezusowi za dobrodziejstwo Jego. Boski Lekarz nasz i Odrodziciel Chrystus Pan dopiero wówczas daje nam pełność miłosierdzia swego i łaski, kiedy przez wiarę uświadamiamy sobie jego miłosierdzie, kiedy przez nadzieję podnosimy do niego swoje oczy i kiedy przez miłość oddajemy mu swoją duszę. Obowiązkiem jest każdego chrześcijanina katolika wzbudzać w sobie jak najczęściej akty wiary, nadziei i miłości Bożej, bo na nich właśnie polega nasz Nowy Zakon. Prośmy Boga aby dał nam łaskę cnót tych teologicznych, przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Zaletą gestów jest ich prostota, gracja, stosowność, rozmaitość. Nie rób gestu, aż wypowiesz myśl, a dopiero potem uzupełnij ją gestem.

CZTERNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

„Ani Salomon we wszystkiej chwale swojej nie był odziany, jako jedna z tych.“

Liturgia św. dzisiaj wyjaśnia nam, że niemożliwą jest rzeczą służyć w tym samym czasie dwom panom, którzy się sobie wręcz sprzeciwiają. Ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciw ciału. Trzeba się zdecydować i służyć albo duchowi, albo ciału; — albo Bogu, albo mamonie. Dusza ludzka „tęskni“ za Bogiem, i w nim tylko znajdzie szczęście. W dzisiejszej Mszy św. prosimy Boga, aby nas strzegł od rzeczy ziemskich, dla nas szkodliwych, a prowadził do rzeczy Bożych. Walkę pomiędzy duszą przez Chrzest św. odrodzoną, przez wiarę św. oświeconą, przez łaskę Boską uświęconą i Panu Bogu służącą, a ciałem przez namiętności, pychę żywota i pokusy czarta przeciwko Bogu zbuntowanym i sobie tylko służącym, opisuje nam dzisiejsza LEKCJA mszalna, wyliczając z jednej strony owoce ducha, a z drugiej strony owoce ciała. Zachęca nas do tej woli GRADUAŁ, bo lepiej jest ufać w Bogu, niż w człowieku i w marnościach tego świata. Tą samą myśl tylko bardziej obszernie i obrazowo rozwija nam Pan Jezus w dzisiejszej EWANGELII św. Wzywa w niej czule Pan Jezus ludzi do tej ufności w Opatrzność Bożą, która sprowadza spokój na ziemię i w sercach ludzkich i w społeczeństwach. Oby i my tego głosu Pana Jezusa dziś usłuchali dla zbawienia duszy naszej. Amen.

PIĘTNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

„Młodzieńcze, tobie mówię: wstań.“

Kościół św. opłakuje śmierć grzesznika tak, jak matka wdowa opłakuje śmierć jedynego swego dziecka. Myśl tę rozwija dzisiejsza Msza św., zapewniając nas, że „Bóg nawiedził lud swój“ i że Pan Jezus, tak jak wskrzesił owego syna ubogiej wdowy w Naim, tak i dziś wskrzesza dusze ludzkie obumarłe i oddaje Kościołowi. O to właśnie się modlimy w KOLEKCIE mszalnej, aby miłosierdzie Boże „nieustannie“ uświęcało i chroniło Kościół św. Jako wierne dzieci Kościoła, odrodzone „na duchu“ przez sakrament chrztu św. i pokuty, nawet jeśliby kto z nas przez niebaczność dopuścił się jakiego upadku, to starajmy się go w duchu miłości na drogę dobrą znów naprowadzić,

jeden drugiego brzemiona nosząc, jak poucza nas dzisiejsza LEKCJA. We dnie i w nocy wychwalajmy przytem Chrystusa Pana, „króla wielkiego nad wszystką ziemią," a sakramenta św. w Kościele św. niechaj strzegą nas od wszelkich napaści szatańskich i przenikają łaską Bożą dusze i ciało nasze, żeby już nie „zmysły kierowały nami, ale „ta łaska Boża" dawała nam natchnienie i moc do czynu dla zbawienia duszy. Amen.

SZESNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

„A on ująwszy, uzdrowił go."

Zarówno INTROIT, jak i OFERTORIUM we Mszy św. dzisiaj jest apelem duszy do Boga o miłosierdzie i ratunek. Inne części zmienne dzisiejszej Mszy św. wyrażają głód duszy spragnionej Boga. Miłość Boża przewyższa wszystko, a ugruntowana jest zawsze na pokorze, t.j. na prawdzie. O te dwie rzeczy, o miłość Bożą i o pokorę zabiegać każe nam dzisiaj LEKCJA i EWANGELIA, ale że sami bez łaski Bożej nic nie możemy, przeto w KOLEKCIE prosimy Boga, ażeby łaska Jego uprzedzała nas i towarzyszyła nam, i niestrudzonymi nas uczyniła we wszystkich poczynaniach naszych dobrych, których celem musi być zawsze, i przede wszystkim miłość Boża. Ta miłość Boża, jak poucza nas dalej LEKCJA, OCZYSZCZA dusze nasze „mocą Ducha św.," OŚWIECA rozum nasz „wiarą," i ŁĄCZY nas z Bogiem pełnością łaski Bożej uświęcającej. Połączenie się nasze z Bogiem zapoczątkował dla nas Syn Boży w tajemnicy Wcielenia, łącząc tam Bóstwo i Człowieczeństwo w jednej osobie Boskiej. Dopełnia on go w tajemnicy Komunii św., zstępując do duszy naszej pod postaciami chleba i wina, i zamieszkując w nas wraz z swoim Bóstwem i Człowieczeństwem. Miłość Boża w ten sposób triumfuje i uzdrawia nas nawet „w szabat" wyprawiając nam niebiański bankiet, i posuwając nas wzwyż aż do uczestnictwa w jedności z Bogiem. Przyjacielu posuń się wyżej w górę do Boga, który jest ostatecznym celem w niebie na wieki. Amen.

Prostota jest znakiem żeśmy należycie przetrawili temat. Aby tego dokonać musisz wziąć w siebie dziesięćkroć więcej, niż masz wydać. Rozwlekłe swe kazanie obetnij a będzie jędrne.

SIEDEMNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

„Będziesz miłował bliźniego swego, jako siebie samego.“

Tematem tekstu dzisiejszej Mszy św. jest jedność ducha wśród ludzi, połączonych węzłem braterstwa, pokoju i miłości Bożej. Taki bowiem jest zakon Pański. Zakonowi temu sprzeciwia się szatan, duch zły, który stara się zniszczyć tę jedność wśród rodzaju ludzkiego, odrywając go „od służby Boga.“ Lekcja mszalna wyjaśnia nam, na czym polega jedność ducha wśród ludzi i dlaczego nas ona tak ściśle obowiązuje. Polega ona mianowicie i przede wszystkim na „znoszeniu jeden drugiego w miłości,“ a obowiązuje nas dlatego, że jeden jest Odkupiciel nasz Chrystus Bóg, jedna wiara, jeden chrzest, i jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który panuje nad wszystkimi, działa przez wszystkich i jest we wszystkich.“ Prośmy Boga o tę jedność wśród ludzi, a wówczas będzie chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. Amen.

OSIEMNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

„Ufaj Synu, odpuszczają ci się grzechy twoje.“

Człowieka powietrzem ruszonego czyli sparaliżowanego, o którym mówi dzisiejsza Ewangelia św. spuszczono zgóry przez dach do domu, w którym Chrystus Pan nauczał, albowiem przez drzwi z powodu tłumu ludzi, otaczających Chrystusa Pana nie można było go wnieść. Okoliczność ta zaraz na wstępie dzisiejszej Mszy św. w INTROICIE wywołuje na usta nasze słowa radości. Uradowałem się, gdy mi powiedziano: Do domu Pana pójdziemy. Cierpliwie oczekujących bowiem objawienia się im Pana naszego Jezusa Chrystusa, Pan Bóg zawsze wynagrodzi. Zapewnia nas o tym dzisiejsza LEKCJA. A w Ewangelii mamy naukę, jak Pan Jezus wynagradza wiarę nie tylko naszą własną, ale i drugich, którzy za nami z gorącą wiarą się wstawiają. Widział Pan Jezus wiarę tych, którzy spracowali się, spuszczając do stóp Jego aż przez dach człowieka powietrzem ruszonego, i wynagrodził ich za to podwójnym cudem, naprzód duchowym, a potem cielesnym. Uzdrowienie więc powietrzem ruszonego naprzód na duszy, to cud pierwszy. A potem w oczach faryzeuszów, którzy nie chcą wierzyć w Boską moc Pana Jezusa odpuszczania ludziom grzechów, uzdrawia Pan Jezus powietrzem

ruszonego i na ciele. Moc czynienia duchowych cudów i odpuszczania grzechów ludziom dał Pan Jezus apostołom i ich następcom biskupom i kapłanom. Obchodzimy w tym okresie dni kwartalne postu i błagamy Boga o kapłanów dobrych, ażeby przyszli do przybytku Pańskiego i ofiarowali dary Bogu. Usilnie błagajmy Boga, abyśmy i my mogli być godnymi uczestnikami tych ofiar Panu, teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

DZIEWIĘTNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

„Przyjacielu! Jakoś tu wszedł nie mając szaty godowej?"

Gody weselne, których opis znajdujemy w dzisieszej Liturgii św. są figurą królestwa Bożego, do którego Pan Bóg powołał wszystkich i żydów i nieżydów. Królem i Panem w tym królestwie jest Pan Jezus, który zstąpił z nieba na ziemię, aby królestwo to założyć i zbawienie, to jest ucztę weselną dać w nim ludziom. Nakłońcie ucha ku słowom moim, mówi Pan Jezus nam w INTROICIE Mszy św. dzisiaj, i opisuje nam później w Ewangelii św. bankiet weselny, który w królestwie swoim wyznawcom swoim zgotował. Równocześnie podaje również, jak na wezwanie jego, ludzie mu odpowiadają. Żydzi, co pierwsi byli wezwani, nie tylko nie chcieli przyjść, ale i zamordowali Go, a z pogan też się bardzo wielu wymawiało, a byli i dziś są też nawet tacy, co zelżywość czynili i czynią sługom króla niebieskiego, wzywającym ich na gody. Ale i od tych, którzy na gody jakby zmuszeni nieraz przychodzą, Pan Bóg wymaga, ażeby przyszli w szacie godowej, którą im daje na chrzcie św. Dlatego też wzywa nas w Lekcji mszalnej św. Paweł: Bracia! Odnówcie się duchem umysłu waszego i obleczcie się w nowego człowieka na obraz Boży, i nie dawajcie w sercach swoich miejsca diabłu, przez grzechy wasze. Zarówno w dzisiejszej KOLEKCIE, jak i POKOMUNII błagamy Boga, aby uleczył nas z nieprawości naszych i skłonił wolną wolę naszą do pójścia za głosem wzywającego nas na gody naszego Króla i do pełnienia przykazań Jego w stosunku do Boga, jak i do ludzi. Oby Pan Bóg nas wysłuchał przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Gesta niezwykłe zbyt rozpraszają uwagę słuchacza. Unikaj bezmyślnych gestów.

DWUDZIESTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

„Idź, syn twój żyje.“

Tekst liturgii św. dzisiaj łatwo zrozumieć, jeśli się zwróci uwagę na to, że syn rządcy, o którym opowiada nam dzisiejsza ewangelia św., już umierał, kiedy ojciec jego przybiegł do Pana Jezusa z prośbą o ratunek dla niego. Wyobraża nam ten umierający syn społeczeństwo nasze dzisiaj. I ono dzisiaj chore jest, słabe, i niemał że już umierające. Ratunek jest dlań jedynie w Bogu. Pokorne wyznanie winy i pokorna prośba o ten ratunek jest niezbędnym warunkiem uzyskania miłosierdzia i przebaczenia Bożego. Winy swoje wyznajemy Bogu w INTROICIE, SEKRECIE i POKOMUNII dzisiejszej Mszy św. Lekcja mszalna zachęca nas, ażebyśmy korzystali ze schyłku roku, a może i ze schyłku już swego życia „okupując czas,“ ponieważ dni życia nie wracają się nigdy i trzeba roztropnie korzystać z nich, służąc Bogu, jak należy. Tylko tych, którzy wiernie służą Bogu, napełni on błogosławieństwem swoim, jak zapewnia nas Graduał. Ojciec, o którym mówi dzisiejsza ewangelia, otrzymawszy od Pana Jezusa to, o co prosił, a mianowicie zdrowie syna, nie tylko sam uwierzył, ale i cały dom swój nawrócił. I my również jeżeli chcemy, ażeby Pan Bóg wynagrodził nas błogosławieństwem swoim za wiarę naszą, nie tylko sami służmy Bogu, ale i wśród bliźnich naszych szerzmy wiarę świętą i nakłaniajmy ich do cnotliwego życia i do należytej służby Bogu. Oby nam Pan Bóg w tym błogosławił przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

DWUDZIESTA PIERWSZA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

„I rozgniewawszy się, podał go katom.“

Z powodu zbliżającego się już końca roku kościelnego, dzisiejsza Liturgia św. przygotowywuje nas już do myśli o sądzie Bożym. I naprzód w OFERTORIUM stawia ona nam przed oczy Joba, cierpiącego proroka, aby przypomnieć nam, że życie ludzkie jest ustawiczną walką i zmaganiem się z szatanem. Szatan kusi nas do grzechu i chce nas obedrzeć z łaski Bożej. Trzeba się oblec w pełną zbroję Bożą i ciągle walczyć przeciwko zasadzkom diabelskim i przeciwko własnemu ciału i krwi. Zachęca nas do tego dzisiejsza LEKCJA. Jak czytamy dziś w GRADUALE i INTROICIE walcząc z szatanem i uciekając się w tej walce

o pomoc i miłosierdzie do Boga, powinniśmy jednak i my miłosierni być dla swoich bliźnich, bo jeżeli my nie będziemy miłosierni i nie odpuścimy każdy bratu swemu ze serc naszych, to i Ojciec Niebieski nie będzie dla nas miłosierny i nie odpuści nam grzechów naszych, jak nam przypomina dziś EWANGELIA św. W KOLEKCIE, SEKRECIE i POKOMUNII św. dzisiaj prosimy Boga, aby w myśl powyższych nauk pokierował nasze życie i wytrwanie nam dał w dobrem. Niech się tak stanie na większą cześć i chwałę Pana Boga naszego. Amen.

DWUDZIESTA DRUGA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

„Oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego a co jest Bożego, Bogu.“

Dzisiejsza Lekcja mszalna wspomina o dniu Chrystusa Pana i wzywa nas, ażebyśmy starali się okazać czystymi i bez obrazy na ten dzień Pański. Przez ten dzień Pański rozumie się tu sąd ostateczny i koniec świata. Ten koniec świata i ten sąd ostateczny nie powinien nas przerażać, ale napełniać raczej radością, jak poucza nas św. Paweł, bo w nim dokona się dobre dzieło zbawienia naszego, jeśli staniemy tam pełni owoców sprawiedliwości. O tej sprawiedliwości zarówno naszej osobistej, jak i społecznej mówi dzisiejsza ewangelia św. Nie mieli jej faryzeusze, którzy z zazdrości podstrzegali Pana Jezusa, aby podchwycić go na czym w nauce Jego. Pan Jezus raz na zawsze zakazuje chrześcijanom słuchać faryzeuszów i nakazuje oddawać cesarzowi, co jest cesarskie, nie oddawać mu jednak tego, co Boże i co trzeba oddać Bogu. W INTROICIE Mszy św. dzisiaj wołamy do Boga o zmiłowanie, bo inaczej któż się ostoi na sądzie Bożym. W GRADUALE cieszymy się z nadziei tego zmiłowania, które już na ziemi zapewnia nam radość, zwłaszcza gdy połączona jest z miłością bliźniego. Tekst Mszy św. kończy się dzisiaj modlitwą w POKOMUNII o to, aby ta ofiara Mszy św. była nam pomocą w naszej ułomności i oczyściła nas od przewinień. Daj nam to Boże przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Jeśli aktor nie wywoła według potrzeby śmiechu lub płaczu, nie dostanie zapłaty. Jeśli my nie wywołamy wrażenia kazaniem, bez nagrody u Boga też zostaniemy.

DWUDZIESTA TRZECIA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

„Ujął rękę jej, i powstała dzieweczka.“

Zbliża się coraz bardziej koniec roku kościelnego. Kościół św. coraz bardziej upomina nas, abyśmy zabiegali nie o doczesność, która przemija, ale o życie wieczne z Bogiem w niebie. Pan Jezus nie jest Bogiem udręczeń, ale pokoju, tak nam zwiastuje dzisiaj INTROIT. Wezwał nas przecież z niewoli synów Jakubowych i wyswobodził z więzów grzechowych, którymi dla słabości naszej skrępowani byliśmy. I każe on nam mocno stać w Panu i jednego z nim być ducha w bratniej miłości z bliźnimi swymi, iżbyśmy się stali podobni do ciała jasności Jego wedle dzielności, przez którą wszystko mu jest poddane. Wielu odbiega od tej nauki, i żyją oni, jako nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego. Pan Jezus jednak lituje się i nad nimi. Byleby choć dotknęli się oni szaty Jego przez wiarę św., to zdrowi będą jak zapewnia EWANGELIA św. dzisiaj. Jeżeli jednak pogrążeni w doczesności, całkiem zapomną o Panu Bogu, czyniąc tylko zgiełk i tumult, i śmiać się będą z Pana Jezusa to czeka ich potępienie. I do duszy naszej wejdzie Pan Jezus i wskrzesi ją, i uzdrowi nas dopiero wówczas, kiedy zerwiemy z tumultem świata i wypędzimy z naszego serca grzech i obłudę, a zaczniemy służyć Bogu. Módlmy się o to, ufajmy mocno, że Bóg wysłucha tej prośby naszej, co przypomina nam wiersz w dzisiejszej Komunii słowa samego Pana Jezusa, że o cokolwiek prosić będziemy Boga w imię Jego, stanie się nam. Amen.

OSTATNIA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

„A na on czas ukaże się znak Syna Człowieczego na niebie.“

Dzisiejsza Liturgia św. zakończeniem jest cyklu, czyli kolejnego szeregu nabożeństw w całym roku kościelnym. Ten koniec roku, przypomina nam z natury rzeczy, i koniec życia, i koniec świata i sąd Boży, który nas czeka. Przypominając sobie ten sąd Boży, prosimy Boga, aby obudził „naszą wolę“ do „gorliwej służby Bożej,“ żeby w gnuśności zwykłej codziennej nie zaspać chwili decydującej i nie stanąć na sądzie Bożym bez przygotowania się i bez szaty godowej, z próżnymi rękoma, w grzechach. Uzupełnić trzeba znajomość naszą woli Boga we wszelkiej mądrości i wyrozumieniu duchownym, abyśmy przynieśli owoc

w każdym uczynku dobrym do wspólnego dziedzictwa świętych, czyli do tej chrześcijańskiej „komuny“ naszej, którą jest „świętych obcowanie“ i na ziemi i w niebie w umiłowaniu Chrystusa Pana, przynoszącego nam odkupienie i zbawienie wieczne w niebie, przez Krew swoją na Krzyżu na ziemi za nas wylaną jak czytamy dziś w Lekcji mszalnej. Jeżeli to umiłowanie Chrystusa Pana nie przemówiło nam do serc naszych, to ewangelia św. dzisiaj przedstawia nam groźny obraz końca świata i potem sądu ostatecznego, aby grozą i strachem wstrząsnąć serca nasze, i dokonać tego bojaźnią, czego dla twardości serc naszych nie można było dokonać miłością i dobrocią. W szalonym strachu przed końcem świata ludzie uwodzić się dadzą rozmaitym fałszywym prorokom i antychrystom, tak jak to czynią już i dzisiaj narody, które pogrążyły się w cielesności i materialiźmie, a zapomniały o prawdziwej wierze i o Bogu. Prośmy Boga w dzisiejszej Mszy św., aby serca nasze uwolnił od wszelkich ziemskich pożądliwości, a napełnił pragnieniem rzeczy niebieskich, i zahartował nas w ten sposób już zawczasu do stawienia się na sąd Boży bez bojaźni i bez strachu, co daj Boże. Amen.

UROCZYSTOŚĆ NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJŚW. MARYJI PANNY

Wyrazy „Ewa“ i „Ave“ pomagają nam zrozumieć znaczenie dzisiejszej uroczystości. „Eva“ po łacinie to imię pierwszej matki rodzaju ludzkiego, która zgrzeszyła i sprowadziła na nas wszystkich opłakane skutki grzechu pierworodnego. „Ave“ to pozdrowienie po łacinie, Najświętszej Panny, która z pod grzechu pierworodnego była wyjęta i skutki grzechu pierworodnego od nas znowu odwróciła, bo narodziła nam Zbawiciela, Pana Jezusa. Kochamy, czcimy i pozdrawiamy, Najświętszą Pannę, bo była ona żywym cyborium, w którym Syn Boży przyjął na siebie naturę ludzką, bo była żywym jakby kielichem, z którego ludzką krew swą zaczerpnął. LEKCJA dziś we Mszy św. odsłania przed nami przecudny obraz Najświętszej Panny, tak, jak ją widział Duch św. na początku przed stworzeniem jeszcze świata, i jak ją widzieć i my możemy, jeśli jej będziemy „słuchać i u drzwi jej czuwać,“ „ucząc“ się od niej miłości Bożej. Naśladowanie Najśw. Maryji Panny jest niezawodnym znakiem „zbawienia.“ Dzisiejsza EWANGELIA św. zachęca nas do jak najczęstszego pozdrowienia Maryji słowami Anioła „Zdrowaś Maryjo, łaskiś pełna.“ Dzisiejsza MODLITWA uczy nas jak mamy wzywać „pośrednictwa“ Maryji, a dzisiejsza SEKRETA i POKOMUNIA uczy nas, jak mamy „składać przez nią ofiary

swoje Bogu" i jak mamy za jej przykładem „zachować duszę swoją od ran grzechowych." O Maryjo bez grzechu pierworodnego poczęta, módl się za nami, którzy się do ciebie uciekamy. Amen.

UROCZYSTOŚĆ WNIEBOWZIĘCIA NAJŚW. MARYJI PANNY

W INTROICIE dzisiejszej Mszy św. przedstawiony jest nam cel nabożeństwa do Najśw. Maryji Panny, a mianowicie chwała Jezusa przez Maryję w dzisiejszej Mszy św. Górują dwie prawdy: 1). Niebo się cieszy, albowiem Najśw. Maryja Panna, Matka Pana Jezusa rzekła: „który mnie stworzył odpoczął w przybytku moim"; 2). Ziemia się cieszy, albowiem Maryja, „która rozkrzewiła się w zacnym narodzie" czczona jest w nabożeństwie. EWANGELIA św. opowiada nam wprawdzie historię nie Najśw. Maryji Panny, ale innej ewangelicznej Marii, która była siostrą Marty, troszczącej się o posługiwanie Panu Jezusowi. Kościół św. naznaczył tę Ewangelię św. na dzień dzisiejszy tylko dlatego, że ta druga ewangeliczna Maria swoim całkowitym zasłuchaniem się w Boskie słowa Chrystusa Pana i swoim życiem pobożnym, całkowicie kontemplacyjnym, była figurą Najśw. Panny, Bogarodzicy żyjącej życiem jakby nieziemskim, bo pogrążonym jedynie w myśli o Panu Bogu. Mając specjalną łaskę Bożą, wniebowzięta była nie tylko z duszą, ale i z ciałem do nieba, abyśmy za Jej przyczyną od wszelkich grożących nam nieszczęść wybawieni byli, jako złączeni z nią przez Przenajświętsze Ciało i Krew Chrystusa Pana w Komunii św. teraz i w godzinie śmierci naszej. Amen.

UROCZYSTOŚĆ CHRYSTUSA KRÓLA

„Będzie panował od morza do morza, i wszystkie narody słuchać Go będą, a królestwo Jego będzie królestwem, które nigdy nie zaginie."

W dzisiejszych czasach ludzie drwią z powagi i autorytetu, a z drugiej strony ubóstwiając państwo demokratyczne, stają się w tym swoim państwie niewolnikami dyktatorów i tyranów, i zapominają o Panu Bogu. Aby przypomnieć ludziom dzisiaj, że nie są oni stwórcami świata i że nie mogą rządzić się sami bez Pana Boga, Kościół św. ustanowił uroczystość Chrystusa Króla, którego wszystkie narody i wszyscy rządcy tego świata powinni słuchać i za najwyższego władcę i króla swego uważać, „bo on jest rządcą, panem i królem wszystkich narodów." On jeden

prawnie i sprawiedliwie władcą wszechmocnym jest nad wszystkimi, bo on jeden jako Bóg stworzył nas wszystkich, a jako Bóg-Człowiek i Odkupiciel „krew swoją wylał za nas na krzyżu,“ aby z niewoli grzechu i czarta nas wyswobodzić, i ustanowić królestwo Boże po całej ziemi dla całego rodzaju ludzkiego po wszystkie czasy, i być Królem „Prawdy Bożej“ w umysłach naszych, oraz Królem „Prawa Bożego“ w wolach naszych i wreszcie Królem „Miłości Bożej w sercach naszych. Dopiero wówczas nam będzie błogosławić Bóg Ojciec, kiedy uznamy Chrystusa Pana Królem narodów oraz serc naszych. W liturgii św. na dzień dzisiejszy prosimy Boga, abyśmy wszyscy pod sztandarem Chrystusa Króla znowu się wreszcie zjednoczyli i dostąpili tego pokoju, który on jeden może dać światu. Oby dał nam to Chrystus Król nasz, który jeden niech nam panuje, nam rządzi i zwycięża. Amen.

UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

„Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.“

W jesieni ziemia układa się na zimę do snu, aby na wiosnę zazielenić się na nowo i zmartwychwstąć. Teraz czas jest bardzo odpowiedni ażeby wspomnieć tych, co z tej ziemi już odeszli i których ciała już spoczywają w swych ciemnych grobach, ale się również znów zazielenią przy końcu świata na zmartwychwstanie i żywot wieczny. Dusze ich już dziś cieszą się w niebie ze swego szczęścia wiekuistego, nie zapomniały jednak i o nas. Jest ich jak czytamy w dzisiejszej LEKCJI mszalnej „rzesza bardzo wielka, której przeliczyć nikt nie może,“ a wszystkie mają związek żywotny z nami na ziemi. My się do nich tu modlimy czcząc ich i na nich się wzorując, a oni nam pomagają, i wstawiają się tam za nami przed tronem Bożym. Radością serce nasze dziś się napełnia, i ufnością wielką się ożywia, że jeżeli oni, z kości naszej, potrafili, z łaską Bożą współpracując, pójść do nieba, to czemuż tego nie moglibyśmy i my uczynić. Sposób i „prawa pójścia do nieba“ wskazuje nam dziś dzisiejsza Ewangelia św. w ośmiu błogosławieństwach Pana Jezusa, które najlepiej chyba dowodzą, że w życiu ludzkim nie ten wygrywa, który się stara o doczesność, ale który tę doczesność porzuca, albo właściwiej tylko „wymienia“ na zbawienie swoje wieczne. Człowiek rozsądny powinien dobrze to zapamiętać i ewangelię św. dzisiejszą wraz z tymi ośmiu błogosławieństwami dobrze rozważyć. Obyśmy wszyscy byli rozsądni i za przykładem świętych patronów naszych trafili wszyscy po śmierci naszej również do nieba. Amen.

Kazania
Historyczno-Katechetyczne

według postanowień Synodu Łuckiego

na rok I-szy nauczania

opracowane z rozporządzenia

Jego Ekscelencji Ks. Biskupa Dr. A. Szelążka

pod redakcją

KS. A. SYSKIEGO

I O PIŚMIE ŚWIĘTYM

II HISTORIA ŚWIĘTA STAREGO TESTAMENTU

III HISTORIA ŚWIĘTA NOWEGO TESTAMENTU

IV CHARAKTER DZIEJÓW KOŚCIOŁA ŚWIĘTEGO
W 40 KAZANIACH.

NAUKA 1

TREŚĆ: Pismo święte. Natchnienie. Autentyczność. Stary Testament. Jego cel. Z czego się składa. Nowy Testament. Z czego się składa. Tradycja. Kościół św. gorąco pragnie, aby wierni czytali Pismo św. Należy czytać Pismo św.: 1) z właściwym zamiarem, 2) z uwagą, 3) z pokorą, 4) z całkowitym zaufaniem, 5) z komentarzem katolickim.

WSTĘP

„I nikt nie zna Syna, jedno Ojciec, ani Ojca kto zna, jedno Syn, a komuby chciał Syn objawić.“ (Mat. XI, 27).

Syn Boży przyszedł na świat, aby dać świadectwo prawdzie (Jan XVIII, 37) Przyszedł aby ludzi zbawić od grzechu i aby ludziom dać prawdziwą naukę o Bogu, o człowieku i o drodze, która człowieka prowadzi do Boga. Jeżeli znamy i kochamy Boga i jeżeli wiemy jak się doń zbliżyć, to zawdzięczamy to objawieniu, które nam przyniósł Jezus Chrystus, to zawdzięczamy to dobrej nowinie, którą on głosił i którą polecił głosić Apostołom i ich następcom aż do skończenia świata. Zanim Pan Jezus wrócił do Ojca, posłał na świat Apostołów, mówiąc: *„Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody . . .“* (Mat. XXVIII, 19). I Apostołowie poszli i nauczali. I do dziś dnia nauczają przez swoich następców. W każdym kościele katolickim głoszona jest z kazalnicy ta sama nauka, którą Pan Bóg nam objawił. Stróżem tej nauki jest Kościół katolicki. On ją zachowuje od skażenia, on ją głosi bez żadnej zmiany. Kościół św. jak dobra matka karmi swe dzieci Boską nauką, a czerpie tę naukę z dwóch źródeł, z Pisma św. i z Podania.

W Piśmie św. i w Podaniu, czyli w słowie Bożym, z ust do ust w Kościele św. podawanym zawarta jest cała nauka Boża, czyli objawienie Boże, i dlatego o tych dwóch źródłach nauki Bożej kolejno mówić tutaj będziemy.

I naprzód dzisiaj o Piśmie św.

Niech się to stanie za przyczyną Najświętszej Panny, którą pozdrówmy, mówiąc: Zdrowaś Maryjo.

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I — Pismo Św.

Pan Jezus nie napisał żadnej księgi i nauczał tylko ustnie. Dopiero Apostołowie i ich uczniowie częściowo tę naukę Pana Jezusa spisali, częściowo zaś przekazali ją za pomocą ustnego podania swoim następcom. Pisane Objawienie Boże nazywamy

Pismem św., a ustnie przekazane — Podaniem. I Pismo św. i Podanie, to są jak gdyby dwie skarbnice, w których się przechowuje złoto słowa Bożego. Obie te skarbnice powierzył Pan Bóg Kościołowi katolickiemu. Więc nie tylko w Piśmie św., jak błędnie uczą heretycy, jest zawarta nauka objawiona, ale i w Podaniu. Nie wszystko czego Pan Jezus nauczał zostało spisane przez Apostołów i ich uczniów. Niektóre nauki Pana Jezusa, na przykład o święceniu niedzieli, o tym ile jest Sakramentów św. itd. są zawarte tylko w Podaniu. Św. Jan Apostoł, który napisał swoją Ewangelię na ostatku, po wszystkich innych księgach Nowego Testamentu, wyraźnie mówi, że nie wszystko, co czynił Pan Jezus zostało spisane: „A jest i innych wiele rzeczy, które czynił Jezus, które, gdyby miało się z osobna pisać, tuszę, iż i sam świat nie mógłby ogarnąć ksiąg, któreby się pisać miało" (Jan XXI, 25). Te rzeczy nie spisane w księgach św. zostały przechowane w Kościele katolickim przez Podanie.

CZĘŚĆ II — Stary i Nowy Testament

Księgi, w których Apostołowie spisali częściowo dla nas naukę i czyny Pana Jezusa, nazywamy Nowym Testamentem. Nowy Testament zawiera 27 ksiąg, napisanych między rokiem 40 a 100 po Nar. Chr. Można podzielić Nowy Testament na trzy części: historyczną, moralną i prorocką. Część historyczna zawiera cztery Ewangelie: według św. Mateusza, Marka, Łukasza i Jana i Dzieje Apostolskie św. Łukasza. Część moralna zawiera listy apostolskie, a mianowicie 14 listów św. Pawła i listy św. Jakuba, Piotra, Jana i Judy. Część prorocka zawiera jedną księgę: Objawienie św. Jana. Wszystkie te księgi, oprócz Ewangelii według św. Mateusza, były napisane w języku greckim.

Ale Nowy Testament to jeszcze nie całe Pismo św. Przed narodzeniem Jezusa Chrystusa Pan Bóg przemawiał do ludzi przez mężów natchnionych i to słowo Boże też jest spisane w księgach, zwanych Starym Testamentem. Naród żydowski był wybrany przez Pana Boga jeszcze przed przyjściem na świat Pana Jezusa, aby być stróżem Objawienia Bożego, i aby wydać ze siebie Zbawiciela świata. Pan Bóg objawił żydom, że z pośród nich narodzi się Zbawiciel, potomek Abrahama i Dawida. W ciągu dwóch tysięcy lat przed Nar. Chr. Pan Bóg objawił żydom wiele prawd nadprzyrodzonych i prowadził ich cudownie na spotkanie Mesjasza. Stary Testament to zbiór ksiąg zawierających historię świata od jego stworzenia i dzieje objawienia Bożego u żydów aż do czasów, poprzedzających narodzenie Pana Jezusa.

Celem Starego Testamentu było przygotować żydów na przyjście Mesjasza. Kiedy ten Mesjasz Jezus Chrystus przyszedł

na świat i zaczął nauczać, to powoływał się na proroctwa Starego Testamentu, mówiąc: „Gdybyście wierzyli Mojżeszowi, podobnobyście i mnie wierzyli, bowiem o mnie pisał“ (Jan V, 45). Ci z pośród żydów, którzy uwierzyli w Pana Jezusa, mówili ze św. Filipem: „O którym napisał Mojżesz w zakonie i Prorocy, znaleźliśmy Jezusa“ (Jan I, 45). Razem zawiera Stary Testament 45 ksiąg, napisanych w ciągu 1500 lat przed Nar. Chr. w językach: hebrajskim, aramejskim i greckim. Stary Testament i Nowy Testament stanowią razem Biblię, czyli Pismo święte.

CZĘŚĆ III — Natchnienie

Już sama nazwa Pismo św. wskazuje, że to nie są zwyczajne księgi, takie naprzykład, jakie pisał nam Sienkiewicz. Zwyczajna księga jest dziełem ludzkim. Pismo św. jest dziełem Bożym. Jak to należy rozumieć? Czy sam Pan Bóg księgi święte nam napisał? Nie. Pan Bóg ksiąg tych sam nie pisał, napisali je ludzie, ale ludzie pobudzeni do tego przez Pana Boga, ludzie, którzy się znajdowali pod wpływem natchnienia Bożego. Dlatego też księgi przez tych ludzi pod wpływem natchnienia Bożego napisane są księgami natchnionymi. Bóg właśnie co do treści, jak mówi Sobór Trydencki, jest autorem tych ksiąg, ludzie zaś, którzy te księgi pisali, byli tylko narzędziami w ręku Boga. Nie znaczy to, że Pan Bóg słowo po słowie księgi te dyktował ludziom, ale znaczy, że Pan Bóg ich pobudził do pisania, a w czasie pisania oświecał i kierował nimi, aby napisali to wszystko i tylko to wszystko, co Pan Bóg chciał. Stąd Pismo św., pod tak szczególnym wpływem Bożym napisane, jest księgą Bożą, która zawiera naukę nieomylną. Pan Bóg, który jest Prawdą przedwieczną, nie może się mylić, ani w błąd wprowadzać, więc w Piśmie św. nie może być żadnego błędu. W tym jest przyczyna najoczywistsza, dlaczego Kościół św. taką czcią otacza Pismo św.: nakazując nam stojąco słuchać Ewangelii św., każe diakonowi w czasie Mszy uroczystej Ewangelię św. okadzać i poleca nam wszelkie przysięgi nasze składać zawsze nie tylko na krzyż św. ale i na Ewangelię.

CZĘŚĆ IV — Czytanie Pisma Św.

Ponieważ Pismo św. zawiera naukę nieomylną o najważniejszych prawdach wiary, więc czytanie Pisma św. jest bardzo pożytecznym. Pożytecznym jest ono, ale nie jest jednak koniecznym, bo z woli Pana Jezusa normalnym środkiem do pouczenia się o prawdach wiary nie jest czytanie Pisma św., ale słuchanie słowa Bożego, ustnie w Kościele podawanego. „Wiara tedy ze słuchania“ mówi św. Paweł (Rzym. X, 17).

Aby czytanie Pisma św. było dla nas pożytecznym, trzeba przystępować doń z należytym i odpowiednim usposobieniem. Nie można czytać Pisma św. dla dogodzenia tylko swej ciekawości, tak jak się czyta zwyczajną powieść, ale trzeba się zbliżać do Pisma św. z pokorą i czytać je z uwagą, mając na względzie pożytek dla duszy. Trzeba modlić się do Ducha św. aby nam ułatwił dobre zrozumienie Pisma św., które jest księgą bardzo trudną.

Oprócz tego są jeszcze pewne warunki, których wypełnienia Kościół żąda od tych, którzy chcą czytać Pismo św. Pismo św. nie było napisane po polsku, ale w językach: hebrajskim, aramejskim i greckim. Ażeby Polacy mogli je czytać, trzeba je było przetłumaczyć! Otóż tłumaczyli Pismo św. różni ludzie. Jedni tłumaczyli dobrze, drudzy źle, jedni tłumaczyli po katolicku, drudzy po heretycku. Naturalnie heretycy fałszowali Pismo św., tłumacząc je po swojemu. Dlatego Kościół św. pozwala wiernym czytać tylko to tłumaczenie, które było dokonane przez katolików i zatwierdzone przez Biskupa. Drugim warunkiem jest, aby Pismo św. było zaopatrzone w komentarz, t.j. objaśnienia trudniejszych ustępów. Bez takich objaśnień Pismo św. może być źle zrozumiane i stać się powodem do błędów we wierze. Prawie wszystkie herezje powstały ze źle zrozumianego Pisma św. Każdemu z was, Najmilsi Bracia, może wpaść w rękę Pismo św. po polsku, wydane przez protestanckie towarzystwo biblijne, które są tanie i masowo rozpowszechniane. Takich jednak wydań Pisma św. katolikom czytać nie wolno, bo nie odpowiadają one dwom wyżej wymienionym warunkom: są dokonane przez heretyków i nie zawierają komentarza. Grzeszyłby ten, ktoby takie heretyckie wydanie Pisma św. czytał.

ZAKOŃCZENIE

Czytajmy więc Pismo św. Niech nie przechwalają się protestanci, że oni tylko znają dobrze Pismo św., a my katolicy Pisma św. nie czytamy. Kto z nas jednak chce Pismo św. i zrozumieć i czytać tak, jak należy, niech się postara o dobre wydanie katolickie i niech je czyta z pokorą i pobożnością, a wtedy będzie mógł powiedzieć z Psalmistą: „Pochodnią nogom moim słowo Twoje i światłość ścieżkom moim“ (Ps. CXVIII, 105). Amen.

NAUKA 2

TREŚĆ: Stworzenie świata. Wszechmoc Boża, Mądrość Boża. Stworzenie człowieka. Podobieństwo człowieka do Boga. Duchowość, wolna wola, nieśmiertelność. Dary nadprzyrodzone. Wysoka godność człowieka i szczęście człowieka w raju.

WSTĘP

Pierwsza historia, którą opowiada nam Pismo św. w tak zwanej księdze Rodzaju, napisanej przez Mojżesza, jest historia stworzenia świata i stworzenia człowieka. Świat stworzony został aktem wszechmocnej woli Bożej z niczego, a człowiek na tym świecie stworzony został na obraz i podobieństwo Boże. Pierwsi nasi rodzice Adam i Ewa, byli przez Pana Boga umieszczeni w raju i obdarzeni wielu darami przyrodzonymi i nadprzyrodzonymi.

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I — Stworzenie świata

Im większe jest dzieło, tym większego potrzebuje twórcy. Maleńką chatkę potrafi zbudować zwykły cieśla wiejski. Ale wspaniałą katedrę może wznieść znakomity budowniczy. Jakiegoż budowniczego trzeba było, aby zbudować wszechświat, aby stworzyć niebo i ziemię, gwiazdy i planety, góry i morza?

Tylko Bóg Wszechmocny mógł stworzyć tak ogromne dzieło.

Pismo św. mówi, że świat nie istniał zawsze od wieków. Świat miał początek. Świat jest stworzony. Przez to słowo „stworzony,“ nie trzeba rozumieć, że Pan Bóg, tak jak budowniczy ziemski, posłużył się do stworzenia świata istniejącą poprzednio jakąś materią.

Stworzyć to znaczy uczynić coś z niczego. Człowiek nie może uczynić czegoś z niczego. Człowiek nie ma takiej mocy, aby coś stworzyć. Człowiek, aby coś zrobić, musi mieć materiał i narzędzia. Aby zbudować dom, człowiek musi mieć drzewo lub cegłę.

Pan Bóg sam tylko ma moc stwarzania. Pan Bóg stworzył świat z niczego. Swoim wszechmocnym słowem powołał Bóg do istnienia materię, a z tej materii utworzył słońce, księżyc i gwiazdy, ziemię i wszystko, co ją uzupełnia.

Świat jest dziełem Bożym. Każde dzieło samo przez się wskazuje i mówi o swoim twórcy. Świat również mówi nam o Bogu.

„Niebiosa rozpowiadają chwałę Bożą, a dzieła rąk jego oznajmują utwierdzenie“ (Ps. 18, 1). Kto ma rozum i kto się nad tym zastanawia, ten łatwo spostrzeże, co nam mówi świat o Bogu.

Przede wszystkim więc mówi świat nam, że Bóg jest wszechmocny. Stworzyć coś z niczego może tylko ten, kto jest wszechmocny, i kto ma taką moc i potęgę, która nie ma żadnych granic.

Świat mówi nam także o mądrości Bożej. Bo i jakże cudownie ten świat nasz jest urządzony. Wszystko na świecie, od najmniejszego robaczka aż do ogromnych słońc ma swój cel, do którego zmierza i ma swe prawa, do których się stosuje.

Jak w zegarku wszystkie kółka i sprężyny są do siebie dostosowane, że tworzą razem jeden mechanizm, tak i we wszechświecie każda cząsteczka ulega mądrym prawom, ustanowionym przez Pana Boga.

Nawet rzeczy, które na pozór zdają się nieużyteczne, mają swój cel, chociaż nie zawsze dla nas widoczny. Weźmy chociażby taki oto drobny przykład: Pewien chłopiec widząc, że owce zaczepiają się o ciernie, zostawiają na nich strzępy swej wełny, chciał wyciąć te krzaczki cierniowe. Ale ojciec powstrzymał go i kazał mu zdaleka przyglądać się cierniom. Wkrótce przyleciały ptaszki, które uniosły w dziobach strzępy wełny do swych gniazd. „Widzisz — powiedział ojciec do syna, — ta wełna, której utrata nie ma znaczenia dla owiec, służy ptakom do wyściełania gniazd.“

CZĘŚĆ II — Stworzenie człowieka

Wpośród rzeczy, stworzonych przez Pana Boga na świecie, istnieje pewien ład i porządek. Na najniższym stopniu stoi materia martwa, ziemia, kamienie, która otrzymała od Pana Boga tylko istnienie. Wyżej już stoją rośliny, które oprócz istnienia mają też życie. Jeszcze wyżej stoją zwierzęta, które nietylko istnieją i żyją, ale także czują. Najwyżej z pośród stworzeń stoi Anioł. Między Aniołem i zwierzęciem jest człowiek, który ma ciało podległe takim samym prawom, jak i ciało zwierzęcia, a duszę ma podobną do Aniołów, bo nieśmiertelną, wolną i rozumną.

Pismo św. mówi o człowieku, że składa się on z dwóch pierwiastków: z duszy i z ciała. Ciało człowieka Pan Bóg stworzył z mułu ziemi, więc z tej samej materii, z której się składają wszystkie inne stworzenia.

Ale w to ciało materialne tchnął Pan Bóg duszę. Ta dusza właśnie wyróżnia człowieka od niższych stworzeń. Ona to, ta dusza ludzka, ożywia ciało ludzkie, rządzi nim i posługuje się

nim, jak swym narzędziem. Przez swoją duszę człowiek podobny jest do Pana Boga.

Stwarzając człowieka, powiedział Pan Bóg: „Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze“ (Rodz. I, 26).

Bóg jest duchem, nie ma ciała i dlatego nie na ciele swym, ale na duszy nosi człowiek podobieństwo Boże. Pan Bóg jest duchem wolnym, rozumnym, wiecznym. Dusza ludzka jest też duchowna, wolna, rozumna. Nie jest ona wprawdzie wieczna, bo ma początek swego istnienia, i Bóg i teraz duszę każdego człowieka stwarza oddzielnie, ale jest ona nieśmiertelną, to znaczy, że jej istnienie nigdy nie skończy się, bo Bóg każdej duszy ludzkiej dał przywilej nieśmiertelności.

Stworzywszy pierwszego człowieka Adama, Pan Bóg umieścił go w ogrodzie rajskim, a za towarzyszkę dał mu Ewę, której ciało uczynił z żebra śpiącego Adama. Od tych dwojga ludzi w raju pochodzą wszyscy ludzie na świecie.

Pierwsi rodzice otrzymali od Pana Boga wiele szczególnych darów. Ich rozum był bardziej oświecony, niż nasz, wola silniejsza, ciało zupełnie uległe duchowi i nieśmiertelne.

Śmierć stała się udziałem ludzi dopiero po grzechu pierworodnym. Ale największym darem, który Pan Bóg dał pierwszym rodzicom, była łaska uświęcająca. Ta łaska była darem nadprzyrodzonym, który się wcale naturze ludzkiej nie należał. Łaska ta czyniła pierwszych rodziców miłymi Panu Bogu, dziećmi Bożymi. Ona im dawała prawo do szczęścia wiecznego w niebie, dokąd mieli być wzięci z duszą i ciałem. Ta łaska uświęcająca czyniła ich jeszcze bardziej podobnymi do Pana Boga.

Trudno sobie wyobrazić, jak szczęśliwi byli w raju pierwsi rodzice, otoczeni miłością ze strony Pana Boga, i obdarzeni darami przyrody i łaski. Nie było dla nich ani śmierci, ani żadnego cierpienia. Cała przyroda, nawet dzikie zwierzęta, były im poddane.

Za te wszystkie dobrodziejstwa Pan Bóg żądał od pierwszych ludzi tylko zachowania jednego przykazania. Ale o tym będzie mowa w następnej nauce.

ZAKOŃCZENIE

Obecnie zaś zapamiętajmy tylko sobie na zawsze to, że my nosimy w naszej duszy obraz i podobieństwo Boże. Dusza nasza jest obrazem Pana Boga.

Wyobraźmy sobie obraz jakiegoś znakomitego męża, namalowany przez sławnego malarza. Przypuśćmy, że ten obraz nagle ożył, wie, że jest portretem wielkiego człowieka, dziełem wielkiego artysty. Do kogożby wtedy on poszedł?

Mógłby sobie powiedzieć: należę do malarza, który mnie malował, jemu zawdzięczam istnienie. Ale wtedy przyszłoby mu na myśl, że przecie swój kształt zawdzięcza temu, kogo wyobraża, do kogo jest podobny. I biedny portret nie wiedziałby, dokąd iść.

A jeżeli zapytałby nas ktoś czyim jesteśmy portretem? Odpowiemy: Bożym. A kto nas stworzył? — Pan Bóg. On jest więc i pierwowzorem naszym i Stwórcą naszym. Starajmyż się być godnymi tak pięknego wzoru i tak znakomitego mistrza. Nie zacierajmy przez grzech podobieństwa Bożego na duszy naszej. Chrońmy ten drogi obraz, abyśmy nie zbrudzili go, i aby pozostał on na zawsze czysty i wolny od wszelkiej zmazy. Pan Bóg, widząc w nas swój wierny obraz, weźmie go sobie i umieści po śmierci w niebie. Amen.

Wzorem jak trzeba mówić jest Ewangelia o ślepym, co siedział przy drodze żebrząc. Słyszy, że rzesza przechodzi, ale mu nikt nic nie daje. Pyta więc, co by to było? Odpowiedziano mu, że Jezus Nazareński mimo idzie. Tu mu myśl błyska: „Teraz, albo nigdy.“ Więc woła z całej siły: „Jezusie Synu Dawidów zmiłuj się nademną.“ Każą mu milczeć ale on tym głośniej woła: „Synu Dawidów zmiłuj się nademną.“ Pan Jezus go pyta: „Co chcesz abym ci uczynił?“ a on odpowiedział: „Panie, abym przejrzał.“ To słowo: „Panie abym przejrzał“ zawiera wszystko, za czym tęsknił całą duszą. Jeśli tę Ewangelię tak ludziom przeczytasz, by te wszystkie szczegóły odczuli, będzie to doskonała przedmowa do kazania.

NAUKA 3

TREŚĆ: Upadek człowieka. Skutki grzechu pierworodnego w pierwszych rodzicach i w nas. Sprawiedliwość i miłosierdzie Boże względem człowieka. Konieczność wiary w Odkupiciela. Obietnica zesłania na świat Mesjasza.

WSTĘP

Pierwsi rodzice nasi, Adam i Ewa, po stworzeniu ich przez Boga, osadzeni byli w raju i zażywali tam szczęścia niewymownego. Ale długo to ich szczęście tam nie trwało. Wypędził ich Pan Bóg z raju i skazał ich i całe ich potomstwo na tułaczkę, płacz i nędzę. Czemu Pan Bóg tak uczynił? Bo pierwsi rodzice nasi nie byli mu w raju wierni. Popełnili oni w raju grzech, tak zwany pierworodny, i przez grzech ten przyszła na świat kara Boża i nieszczęście. Pismo św. opowiada nam zaraz w pierwszej księdze swojej o tym grzechu i o tej karze. Przypomnijmy sobie dzisiaj tę naukę choć pokrótce.

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I — Grzech pierworodny

Pan Bóg nie stworzył ludzi tak, jak rośliny, lub jak zwierzęta, które nie mają ani rozumu ni wolnej woli. Człowiekowi tuż przy stworzeniu dał Pan Bóg rozum i wolną wolę, że mógł wybierać zło, albo dobro. Chciał bowiem Pan Bóg, ażeby człowiek służył mu nie z przymusu, lecz dobrowolnie, i ażeby w tej służbie swej miał i własną swą zasługę.

Dla przekonania się, czy człowiek zechce służyć Bogu dobrowolnie, poddał go Bóg takiej próbie, że dał mu tam przykazanie: *„Z każdego drzewa rajskiego jedz. Ale z drzewa wiadomości dobrego i złego, nie jedz, bo którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz“* (Rodz. II, 16-17).

Gdyby Pan Bóg nakazał był Adamowi i Ewie coś trudnego, a oni nie posłuchali, mogliby byli się tłumaczyć, że ulegli z braku siły do wykonania rzeczy tak trudnej. Ale Pan Bóg poddał ich próbie, jak widzimy, bardzo łatwej. Mogli pożywać owoc ze wszystkich innych drzew, zakazał im Bóg jeść tylko z jednego drzewa.

A co się stało?

Co ta próba wykazała? Szatan zazdrosny o szczęście człowieka przybiera postać węża i wdaje się w rozmowę z Ewą: „Czemu wam Pan Bóg przykazał, żebyście nie jedli z każdego drzewa rajskiego?“ (Tamże III, 1). Mogła Ewa odrazu poznać,

że szatan ją kusi, bo rozpoczął on od kłamstwa, gdyż Pan Bóg zakazał im jeść tylko z jednego drzewa, drzewa rajskiego, a nie ze wszystkich, jak mówi szatan, ale Ewa zamiast to poznać, i odrazu od szatana się odwrócić, wdaje się sama z nim w rozmowę. „Z owocu drzew, które są w raju, pożywamy, ale z owocu drzewa, które jest wśród raju, rozkazał nam Bóg, żebyśmy nie jedli i nie dotykali się go, abyśmy snać nie pomarli" (Tamże 2-3) — tak odpowiada Ewa wężowi, — i już zgrzeszyła, bo powątpiewa o słowie Bożym, mówi: abyśmy snać nie pomarli. Szatan natychmiast to podchwytuje i mówi: „Żadną miarą nie umrzecie. Ale wie Bóg, iż któregokolwiek dnia jeść będziecie z tego drzewa, otworzą się oczy wasze: i będziecie jako bogowie, wiedząc, co dobre i złe." (Tamże 4-5). Usłuchała Ewa tych słów szatana. Zjadła owoc z drzewa zakazanego, i namówiła także Adama, aby i on zjadł.

CZĘŚĆ II —Skutki grzechu pierworodnego

Nieprzyjaciele wiary św. mówią, że to zjedzenie owocu z drzewa, to była przecież tylko drobnostka i nie powinna zasługiwać na tak wielką karę, jaką Pan Bóg za to wymierzył ludziom. Zapominają oni o tym, że sprzeciwić się Bogu, który tyloma dobrodziejstwami obsypał człowieka, sprzeciwić się temu Bogu choćby i w najdrobniejszej rzeczy to jest grzech wielki. A obok tego przecież nie o to tylko chodziło, że Adam i Ewa owoc z drzewa jakiś zjedli. Chodziło o to, że Pana Boga nie posłuchali i że za głosem szatana poszli, i że do głowy swej dopuścili takie bluźnierstwo, że Pan Bóg może mówić nieprawdę, a wąż prawdę. Zapragnęli oni oto stać się, jako bogowie, to jest, jak tłumaczy św. Tomasz, zapragnęli stanowić o tym, co jest dla nich dobre i złe. Chcieli się rządzić sami bez Boga własną swą siłą, chcieli osiągnąć szczęśliwość swoją bez łaski Bożej. Był to *świadomy i dobrowolny bunt przeciwko Bogu.*

To, co potem nastąpiło, to już był tylko skutek konieczny. Szczera natychmiastowa pokuta możeby była jeszcze uzyskała dla nich przebaczenie, ale niestety i jej nie było. Nie zdają sobie pierwsi rodzice nawet sprawy z tego, co im grozi. Dopiero po grzechu spostrzegają, że są nadzy, i kryją się. Pan Bóg, choć wszystko widzący, pragnie skłonić Adama do wyznania grzechu. Woła na niego: „Gdzieżeś?" (Tamże 9). Ale Adam nie odpowiedział tak naprzykład: „O! Panie! Nieszczęście się stało, zgrzeszyłem, odpuść mi," — ale szuka on wymówki: „Usłyszałem Twój głos w raju i skryłem się, bom jest nagi." (Tamże 10). Pan Bóg pyta: „A któż ci pokazał, żeś jest nagi, jedno, żeś jadł z drzewa, z któregom ci rozkazał, abyś nie jadł?" (Tamże 11).

Powiedz przynajmniej teraz, Adamie: „Winien jestem, — przebacz, o Boże, boś miłosierny.“ Ale nie, Adam i teraz usiłuje winę swoją zrzucić na kogo innego: „Niewiasta, którąś mi dał za towarzyszkę, dała mi z drzewa i jadłem“ (Tamże 12). Niewiasta winna, a poniekąd winien nawet jesteś i Ty, żeś mi dał ją za towarzyszkę. Zwraca się teraz Bóg do niewiasty, — może się ona choć upamięta: „Czemuś to uczyniła?“ Ale i Ewa daje odpowiedź bez skruchy: „Wąż mnie zwiódł i jadłam.“

Bunt więc otwarty i niewątpliwy i u Adama i u Ewy, a żalu nie ma.

Sprawiedliwość Boża słusznie wymierza im tedy karę. Wypędza ich więc Pan Bóg z raju i mówi: *„Przeklęta będzie ziemia dla czynu twego: w pracy rąk twoich żywić się z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego. Ciernie i osty rodzić ci będzie, a ziele będziesz jadł pola. W pocie oblicza twego, będziesz pożywał chleba, aż wrócisz do ziemi, z której wziętyś: boś jest prochem i w proch się obrócisz“* (Tamże 17-19).

Z tą karą Bożą i z tym wygnaniem z raju pierwszych rodziców *łączy się cały szereg następstw.* Pan Bóg obsypał pierwszych ludzi tuż przy stworzeniu ich rozmaitymi darami swymi nadprzyrodzonymi. Dary te teraz oni tracą. Tracą oni dar najcenniejszy — łaskę Boską poświęcającą. Tracą synostwo Boże — a z nim prawo swe do nieba. Szatan natomiast, któremu dobrowolnie się poddali, uzyskuje nad nimi władzę i moc dręczenia ich i za życia i po śmierci. Tracą też pierwsi rodzice nasi i wszelką szczęśliwość ziemską. Osłabia się w nich światło rozumu, osłabia wola, a natomiast wzmaga namiętność i pożądliwość. W tych warunkach łatwo będą popełniać już odtąd błędy, których skutki mścić się mają na nich samych. Praca przestanie być dla nich miłą, a stanie się nużącą, trudną. Pan Bóg nie będzie bronił ich od chorób i klęsk, ale przeciwnie, jak to już zapowiedział, ześle im śmierć za ich nieposłuszeństwo: „śmiercią umrzesz.“ Nie jest to żadne prześladowanie pierwszych rodziców ze strony Boga. Sami oni na siebie wszystko to sprowadzili, sami się darów Bożych pozbawili. Chcieli być, jako bogowie, chcieli rządzić się sami — a więc zostali z swoją nędzą oto sami i przekonali się, że nie są jako bogowie, ale jako nędzny popiół i proch ziemi.

CZĘŚĆ III

Cały rodzaj ludzki cierpi skutek grzechu pierworodnego

Grzech Adama i Ewy zaszkodził nietylko im samym, ale i ich potomstwu, to jest nam wszystkim. Świadczy o tym Pismo św.: *„Przez jednego człowieka grzech na ten świat wszedł a przez*

grzech śmierć: i tak na wszystkich ludzi śmierć przeszła, w którym wszyscy zgrzeszyli" (Rzym. V. 12). Wskutek grzechu Adama i Ewy ziemia stała się dla nas padołem płaczu. Każdy z nas już przy samym narodzeniu się swoim przychodzi na świat bez łaski Boskiej poświęcającej i bez prawa do nieba jako niewolnik szatana, a nie syn Boży. Każdy z nas przynosi ze sobą rozum przyćmiony, wolę osłabioną, a pożądliwości za to silne i wielkie. Każdy z nas podległy jest chorobom, klęskom i śmierci: Jedna tylko Najświętsza Maryja Panna była lilią pośród cierni, bo wyłącznie Jej tylko samej dał z łaski swojej Pan Bóg ten przywilej, iż od pierwszej chwili poczęcia swego była wolną od grzechu pierwszych rodziców naszych, czyli od grzechu pierworodnego i skutków jego.

To obarczenie skutkami grzechu pierworodnego nie tylko Adama i Ewy, ale i całego rodzaju ludzkiego, który od nich pochodzi, za wyjątkiem Najświętszej Panny, jest rzeczą słuszną, i sprawiedliwą, i zupełnie naturalną. Bo pomyślmy sobie tylko: Ma naprzykład ktoś majątek. Jeżeli on ten majątek swój zachowa, to i dzieci jego po nim ten majątek odziedziczą i będą bogate. Jeżeli on ten majątek zmarnuje to i dzieci jego nic mieć nie będą i muszą żyć w ubóstwie. Pierwsi rodzice nasi dostali od Pana Boga majątek wielki, ale nie umieli go uszanować, i dlatego i my musimy teraz znosić nędzę i niedostatek.

Choroba nieraz nawet cielesna przechodzi często z rodziców na dzieci. Nic dziwnego, że *przeszła też z Adama i Ewy na nas wszystkich i choroba duszy*, to jest stan grzechu.

Kto obłudnie gorszy się tym, że musi cierpieć za winę cudzą, to niech wspomni on też zresztą i o tym, ile to sam do tej winy pierwszych rodziców dodaje grzechów swoich własnych.

Grzech więc pierwszych rodziców naszych pogrążył cały nasz rodzaj ludzki w stan upadku i w stan grzechu. Z tego upadku i stanu grzechu nikt sam z siebie nie mógł powstać. Sprawiedliwość Boża wymaga, aby za każdą winę było dane Panu Bogu i odpowiednie zadosyćuczynienie. A jakie zadosyćuczynienie mógł dać człowiek Panu Bogu? Gdyby mu oddał i całe życie, gdyby śmierć poniósł, — wszystko to jest jeszcze niczym w porównaniu z obrazą nieskończonego Majestatu Boga. Wyobraźmy sobie żebraka, który spalił wielkie miasto. Czyż on może krzywdę ludziom wynagrodzić? Tak i człowiek w stanie grzechu, po upadku Adama i Ewy, krzywdy Bogu za grzech swój nie wynagrodzi i nie może wynagrodzić.

CZĘŚĆ IV — Obietnica Mesjasza

Pan Bóg jednak jest nietylko sprawiedliwy, ale i nieskończenie miłosierny. Miłosierdzie Boże nie pozwoliło Bogu na potępienie rodzaju ludzkiego raz na zawsze.

Aby pogodzić miłosierdzie Boże ze sprawiedliwością Bożą, mądrość Boża taki sposób tu znalazła, że Syn Boży postanowił zstąpić na ziemię, stać się człowiekiem i sam ofiarować się na okup za ludzi przez swoją mękę i śmierć na krzyżu.

Nie odrazu jednak Syn Boży zstąpił na ziemię. Gdyby tak zaraz to on uczynił, to ludzie wówczas nie potrafiliby może jego łaski i miłosierdzia ocenić, jak należy. Nie doświadczyliby oni jeszcze na sobie skutków swojego grzechu. Trzeba było, aby ludzie naprzód przekonali się o swojej ogromnej nędzy i zrozumieli że nie potrafią bez Bożej łaski z niej się wydobyć. Trzeba było, aby ludzie zawołali naprzód z utęsknieniem: *„Spuśćcie rosę, niebiosa, a obłoki niech spuszczą ze dżdżem Sprawiedliwego“* (Iz. XLV, 8). Odłożył więc Pan Bóg przyjście Mesjasza na czas dłuższy, a tymczasem kazał ludziom nie rozpaczać, ale wierzyć, że ten Mesjasz jednak przyjdzie. Pierwsi rodzice zgrzeszyli naprzód przez niedowiarstwo, przypuszczając, że Pan Bóg, grożąc im śmiercią, mówił nieprawdę. Niechże tedy i oni i całe ich potomstwo nauczą się teraz wierzyć. Niech na zesłanie Odkupiciela czekają tysiące lat, a przez czas ten niech ufają i niech wierzą, że Bóg o nich nie zapomni. Przez to ciągłe ćwiczenie się w wierze naprawią oni chociaż częściowo swoje dawne niedowiarstwo.

Podstawę do tego ćwiczenia się w wierze i w ufności w Panu Bogu dał Pan Bóg ludziom zaraz w raju po upadku Adama i Ewy. Była ona w tej obietnicy, w tej nowinie, którą Pan Bóg dał ludziom, powiedział wężowi:*„Położę nieprzyjaźń między tobą, a między niewiastą, między nasieniem twoim, a nasieniem jej: ona zetrze głowę twoją“* (Rodz. III, 15). To nasienie niewiasty, o którym w tych słowach mówił Pan Bóg, — to jest poczęty za sprawą Ducha świętego z Najświętszej Maryji Panny Odkupiciel świata, Jezus Chrystus. Nieprzyjaźń między Bogiem, a szatanem wśród ludzi położył Pan Bóg, ale głowa szatana zostanie starta przez Niewiastę, która wyda Odkupiciela. Zapowiedziane było w ten sposób wyraźnie nie tylko zesłanie na świat Pana Jezusa, ale i Niepokalane poczęcie Najświętszej Maryji Panny.

Tę obietnicę Pan Bóg coraz wyraźniej powtarza później w Piśmie św. przez usta patriarchów i proroków aż do czasu, gdy przyszła „pełnia czasów i narodów“ i gdy zstąpił z nieba na ziemię obiecany nam Syn Boży.

ZAKOŃCZENIE

Taka tedy jest nauka o tym grzechu pierworodnym, który popełnił Adam i Ewa, i za który wypędzeni zostali z raju, a dla zgładzenia którego Pan Bóg obiecał zesłać nam Mesjasza.

Z tej nauki wypływa dla nas cały szereg różnych wniosków. Dwa z nich tutaj wyciągnijmy i w pamięci swej zapiszmy:

Pierwszy wniosek, aby nienawidzieć grzech, przez który weszło na świat wszelkie nieszczęście i za który tak drogo trzeba było zapłacić. „Z jakości lekarstwa wnioskują o wielkości rany; a że lekarstwo było tak drogie, więc mogę stąd wnosić, jak ciężka i niebezpieczna była choroba“ (św. Bernard).

Drugi zaś wniosek, aby podziwiać miłosierdzie Boże w stosunku do nas i bez ustanku za nie dziękować.

Uwielbiamy Cię, Panie Jezu i błogosławimy Tobie, żeś przez mękę i krzyż swój św. świat odkupić raczył... Amen.

Wszyscy ludzie znakomici robili notatki. Św. Jan Damasceński, św. Karol Boromeusz, św. Franciszek Ksawery, Kardynał Newman, Kard. Wiseman. Billy Sunday, mając przybyć do miasta z misją, na pół roku przedtem wysyłał tam swój sztab, który mu starannie zbierał wszystkie szczegóły tej miejscowości, wszystkie wypadki, stosunki, wady miejscowej ludności, nawet skandale, które się tam wydarzyły. Sławny ks. Sheen przez całe wakacje zbiera notatki do kazań, które ma w następnym sezonie wygłosić.

NAUKA 4

TREŚĆ: Rozwój ludzkości bezpośrednio po Adamie. Kain i Abel. Potrzeba zewnętrznej czci dla Pana Boga. Ofiara. Na czym polega ofiara? Dalsze skażenie rodu ludzkiego. Potop. Arka figurą Kościoła. Budowa wieży Babel. Potrzeba błogosławieństwa Bożego. Zniszczenie Sodomy i Gomory. Wiarę w Boga i uległość Jego prawom zachowują patriarchowie.

WSTĘP

Dwie poprzednie nauki poświęciliśmy dziejom pierwszych ludzi na ziemi. Mówiliśmy o ich stworzeniu i upadku. Jakież będą dalsze losy ludzkości? Łatwo domyśleć się tego, gdy zważymy. że cała ludzkość zarażona jest grzechem. A gdzie grzech tam i nieszczęście. To też mając zamiar opowiedzieć dzisiaj na podstawie słów Pisma Świętego o rozwoju ludzkości bezpośrednio po Adamie, z góry uprzedzam, że smutna będzie to historia. Abyśmy mimo to z niej pożytek odnieśli, prośmy o pomoc Pana Boga (Zdrowaś Maryja).

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I — Kain i Abel

Adam i Ewa mieli dużo synów i córek. Najstarszy z tych synów nazywał się Kain, po nim następował Abel. Kain był rolnikiem, Abel — pastrzem owiec. Jeden i drugi składał Bogu ofiary z owoców pracy swojej. Ponieważ Abel składał je szczerem sercem z pierwocin trzody swojej, ofiara jego podobała się Panu Bogu. Ofierze zaś Kaina brakowało tych warunków, dlatego Pan Bóg nie wejrzał na jego dary. Kain, zamiast w sobie szukać winy, rozgniewał się na Abla. Pan Bóg upomniał go, że źle czyni gniewając się, ale Kain nie posłuchał upomnienia. Pewnego razu wywołał Kain Abla, w pole i zamordował go z zazdrości. Za tę zbrodnię został Kain odrzucony od Pana Boga, musiał tułać się po ziemi, aż wreszcie zamieszkał na wschodzie, zdala od pierwotnej siedziby ludzi.

A więc odrazu na początku historii ludzkiej już tam było bratobójstwo. Z jakiego powodu? Z zazdrości człowiek, spotkawszy się z niepowodzeniem, nie chce zadać sobie pyania, czy nie jest sam temu winien, lecz szuka pretensji do innego. Jakże mało dzisiejsi niezbożnicy odmienili się od czasów Kaina. Widząc, że powodzi się im gorzej, niż innym, zamiast zastanowić się, że może zamało pracują, zamało oszczędzają, a nade wszystko zamało proszą Boga o błogosławieństwo, pałają nienawiścią ku każdemu bliźniemu, który ma się lepiej od nich, choćby wcale nie był winien ich niepowodzeniom.

Opowiadanie Pisma świętego o Kainie i Ablu pobudza do zrobienia tu jeszcze jednej uwagi. Składali oni Panu Bogu ofiary.

Na czym polega ofiara? Na tym, że człowiek ze względu na Pana Boga pozbawia siebie jakiejś cennej rzeczy i ofiaruje ją Panu Bogu. Abel wybierał najpiękniejsze owce ze swojej trzody i zabijał je Panu Bogu na ofiarę. Chciał przez to niejako powiedzieć: Tak Ciebie, Panie Boże, czczę i miłuję, że nie żal mi dla Ciebie tej trzody, z której przecie mam całe moje utrzymanie.

W naszych czasach rozlegają się głosy, idące przeważnie z kół sekciarskich, że żadne ofiary nie są potrzebne, tak samo, jak wogóle nie potrzebne jest składanie Bogu jakiejkolwiek czci zewnętrznej np. żegnanie się krzyżem św., klękanie, wznoszenie rąk do góry itp. Mówią oni, że Pan Bóg patrzy na serce człowieka i tych zewnętrznych rzeczy nie potrzebuje.

Mylą się jednak w tym, jak i w wielu innych rzeczach. Panu Bogu nie podoba się rzeczywiście cześć zewnętrzna, ale tylko wówczas, gdy nie płynie ona z serca, jak to było u Kaina. Lecz jeżeli, jak u Abla, mamy w sercu to, co nasze zewnętrzne nabożeństwo wyraża, Pan Bóg tego nabożeństwa nie odrzuca, owszem, mile je przyjmuje. Przecie Pan Bóg wejrzał na ofiarę Abla.

Pewnie, że mógłby Pan Bóg obejść się bez naszych nabożeństw. Wymaga jednak on ich od nas, gdyż wie, że my bez nich nie utrzymamy się w pobożności. Są one potrzebne nie Jemu, ale nam. Człowiek nie jest czystym duchem, lecz składa się z ciała i duszy. Słuszna przeto jest rzecz, aby nietylko dusza, lecz i ciało składało hołd swojemu Stwórcy. To wypływa z samej natury człowieka. Możesz modlić się stojąc, bez żadnych obrzędów, póki modlitwa twoja zimna obojętna. Ale gdy serce na modlitwie naprawdę się rozgrzeje, wpłynie to na całe ciało twoje. Bezwiednie niejako padniesz na kolana, poczniesz składać ręce, przyciskać je do piersi, wznosić ku niebu. W ten sposób powstaje cześć zewnętrzna.

A z drugiej strony rzeczy zewnętrzne nieraz przyczyniają się do rozgrzania ducha. Przyszedłeś do kościoła całkiem obojętny. Aż tu wierni padają na kolana i zaczynają jakąś pieśń błagalną, np. suplikacje. Tobie przechodzi jakby mrowie po skórze, klękasz sam i poczynasz modlić się gorąco. Gdyby zaś nikt Bogu zewnętrznie czci nie oddał, gdyby każdy modlił się tylko wewnętrznie, prawdopodobnie wyszedłbyś z kościoła tak samo zimny, jak przyszedłeś.

Zresztą co tu wiele mówić? Pismo święte świadczy, że cześć zewnętrzna, składanie ofiar, jest tak dawne, jak rodzaj ludzki na ziemi, że składali je już synowie Adama i Ewy, którzy zapewne nauczyli się tego od swoich rodziców. Pismo święte świadczy, że Pan Bóg mile przyjmuje ofiarę zewnętrzną, gdy łączy się z nią ofiara serca. Niech więc sekciarze, jeżeli im tak się podoba,

będą mądrzejsi od Pisma św., a my trzymajmy się tego, czego ono nas naucza: składajmy Bogu, jak dotąd składaliśmy i cześć zewnątrzną, dbając jedynie tylko o to, aby nie była ona obłudna.

CZĘŚĆ II — Noe i potop

Opowiada dalej Pismo św., że po śmierci Abla Pan Bóg dla pocieszenia Adama i Ewy dał im pobożnego syna, Seta. Kain i Set, a bezwątpienia i inne dzieci Adamowe, których mieli potem Adam i Ewa, wydali na świat liczne potomstwo. Potomstwo pobożnego Seta było bogobojne, potomstwo Kaina — bezbożne. Później poczęli łączyć się jedni z drugimi i wskutek tego i dobrzy się też zepsuli. Tak to ludzi psuje zawsze zło towarzystwo. Jak to starannie trzeba się go przeto wystrzegać. Jak chronić trzeba od niego zwłaszcza nasze dzieci.

Zepsucie ludzi po śmierci Adama i Ewy doszło do tego stopnia, że w całym ówczesnym świecie została tylko jedna rodzina pobożna. Noe i trzej jego synowie, Sem, Cham i Jafet, ze swoimi żonami. Pan Bóg postanowił ukarać zepsutą ludzkość klęską potopu ocalając z niego jedynie ową rodzinę Noego, która miała dać początek nowej ludzkości. Miało to być przestrogą dla następnych pokoleń, jak trzeba obawiać się grzechu.

W celu zachowania Noego od potopu, kazał mu Pan Bóg zbudować wielki dom pływający, zwany arką, wejść do niego samemu z rodziną i zabrać pewną ilość zwierząt i ptaków, aby później na nowo się rozmnożyły. Oczywiście, nie były to wszystkie gatunki zwierząt, istniejących na ziemi, gdyż nie mogłyby się pomieścić w arce. Trzeba tu wziąć pod uwagę, że potop najprawdopodobniej nie miał zalać całej ziemi, lecz tylko tą część, w której mieszkała ludzkość ówczesna, która jeszcze nie rozeszła się wówczas po całej ziemi. W innych przeto częściach świata zostały zwierzęta. Dlatego też nie było potrzeby zabierać do arki wszystkich gatunków zwierząt, lecz tylko te, co żyły w danej miejscowości.

Po wejściu Noego do arki począł padać ulewny deszcz czterdziestodniowy. Woda wzniosła się ponad najwyższe góry. Ludzie i zwierzęta wyginęli. Tylko mieszkańcy arki, unoszącej się na wodach, pozostali przy życiu.

Później wody zaczęły opadać. Arka zatrzymała się na górze Ararat w Armenii. Noe zostawał dłuższy czas w arce, aż woda całkiem opadła. Przekonał się o tym, wypuszczając kruka i gołębia. Po wyjściu z arki złożył Panu Bogu ofiarę dziękczynną za ocalenie.

Ojcowie Kościoła, np. św. Cyprian, lubią porównywać do arki Noego Kościół Katolicki. Jak ci wszyscy, co znajdowali się poza arką, zginęli, tak giną w morzu potopu ci, co znajdują się poza Kościołem katolickim.

Niektórzy uważają to za niesłuszne. Lecz gdyby można było zbawić się poza Kościołem, poco by go Chrystus z takim trudem zakładał? Pocóżby mówił: „Żaden nie przychodzi do Ojca, jak tylko przeze Mnie?“ (Jan XIV, 6). Pismo święte tak stanowczo podkreśla to: „Kto nie uwierzy, będzie potępiony.“ (Mar. XVI, 16). Pocoby w innym miejscu napisane było, że „Nie danym jest ludziom żadne imię pod niebem, przez które mogliby być zbawieni?“ (Dz. Ap. IV, 12).

A więc już ma być potępiony każdy zgoła niekatolik zapyta jednak się tu ktokolwiek? Tego tutaj nie twierdzimy. I pomiędzy ludźmi innej wiary mogą być tacy, którzy choć nie należą do ciała Kościoła, należą jednak do jego duszy. Żyją zgodnie z głosem sumienia i są tak usposobieni, że gdyby wiadomo im było, że Kościół katolicki jest jedynie prawdziwym, w tej chwili przeszliby do niego. Nie wiedzą wszakże o tym bez własnej winy. Ci wszyscy są nasi, choć formalnie należą może i gdzieindziej. Mogą oni być zbawieni narówni z katolikami.

CZĘŚĆ III — Wieża Babel

Wróćmy jednak znowu do naszej tutaj historii.

Potomstwo Noego rozmnożyło się znów szybko. Nowa ludzkość mieszkała z początkiem razem. Przed rozejściem w dalsze strony i rozproszeniem się po świecie postanowiła ona wznieść wieżę wysoką, którejby szczyt sięgał aż do nieba. Chcieli w ten sposób wsławić imię swoje, a może i zabezpieczyć się przed drugim potopem.

Nie mogło to podobać się Panu Bogu, oznaczało bowiem, że ludzie znowu o Nim zapominają, i unoszą się pychą, z której płyną wszelkie inne występki. Dlatego pomieszał Pan Bóg ich języki. Budowa została niedokończoną i otrzymała nazwę wieży Babel, co znaczy pomieszanie.

Przekonali się wówczas ludzie raz jeszcze, że „Jeżeli Pan domu nie zbuduje próżno pracowali, którzy go budują“ (Ps. CXXVI, 1). To samo i my pamiętajmy. Ogarnęła nas dziś gorączka pracy twórczej. Cenna to rzecz, Pan Bóg pochwala i zaleca pracę. Ale cała nasza praca pójdzie w niwecz, jeżeli nie będziemy dbali o błogosławieństwo Boże.

W miarę rozrostu nowej ludzkości, potęgowały się i jej grzechy. Szczególnie grzeszne okazały się miasta Sodoma i Gomora. Grzeszono zwłaszcza rozpustą. Tylko rodzina Lota była cnotliwą. Pan Bóg przez anioła wyprowadził ją z miasta, a na oba miasta spuścił ogień z nieba. Na miejscu owych miast powstało jezioro, zwane morzem Martwem, w którym nie może żyć nawet żadna ryba.

Oto jak nienawidzi Pan Bóg rozpusty. Zastanowić się nad tym powinni wszyscy, którzy się jej dopuszczają. Jeżeli bowiem

się nie poprawią, to i na nich spadnie wkrótce kara Boża w postaci rozbicia ognisk rodzinnych, w postaci chorób najwstrętniejszych, w postaci ciężkich wyrzutów sumienia na tym świecie, a — nie daj Boże, — i potępienia ich wiecznego po śmierci, jeżeli nie będą pokutowali.

Gdzież jednak było wśród tego ogólnego zepsucia ludzi, o którym tutaj opowiadamy, owo oczekiwanie obiecanego w raju odkupiciela? Czyż nie zatraciła się wiara w Niego? Przecie od tej wiary zależy wszystko, zależy zbawienie ludzi.

Pan Bóg wszakże czuwał nawet nad zepsutym rodem ludzkim. W każdej epoce Starego Testamentu byli ludzie pobożni, przechowujący wiarę w Boga, w przyjście Odkupiciela, i ulegli prawom Bożym. Tych ludzi nazywamy patriarchami. Po Adamie i Ewie wiara o Bogu przechowywała się w pokoleniu Seta. Za czasu potopu miał ją Noe. Aż wreszcie postanowił Pan Bóg wybrać specjalny naród sobie w tym właśnie celu. Wybrał on najpierw pobożnego męża, Abrahama, zaopiekował się nim w sposób szczególniejszy, wreszcie od jego wnuka Jakuba, wyprowadził on naród, zwany izraelskim. W tym narodzie przechowała się wiara prawdziwa, z tego narodu wyszedł też później i obiecany Odkupiciel.

ZAKOŃCZENIE

Podziwiajmy miłosierdzie Boże, iż mimo mnóstwa grzechów, o jakich dzisiaj mówiliśmy nie odrzucił Pan Bóg ludzi lecz nie przestawał się ciągle troszczyć o ich zbawienie. Nawet owe kary które Pan Bóg na ludzi zsyłał, były dowodem miłosierdzia Bożego. Nie mamy bowiem powodu twierdzić, że wszyscy ludzie, co zginęli w potopie lub Sodomie i Gomorze, dostali się napewno do piekła. Być może, właśnie owa kara doczesna wielu z nich opamiętała w ostatniej chwili i uchroniła od kary wiecznej. Dla innych zaś owe straszne klęski były przestrogą, jak należy starać się o dobre życie.

A już, oczywiście, najbardziej okazuje się miłosierdzie Boże w owej trosce o utrzymanie na ziemi zbawczej wiary w Odkupiciela, w ustawicznym przygotowywaniu ludzi na Jego przyjście, wreszcie w ostatecznym Jego zesłaniu.

Wielkie to miłosierdzie, wielka z niego płynie dla nas otucha. Lecz jakąż nieszlachetnością z naszej strony byłoby, polegając na nim, zamiast się poprawić to więcej obrażać Boga. Zwraca się do nas z przestrogą tutaj sam św. Paweł i mówi: „Czyli bogactwami dobrotliwości i cierpliwości i nieskazitelności Bożej gardzisz? Nie wiesz, iż dobrotliwość Boża ciebie ku pokucie przywodzi? (Rzym II, 4). Im więcej tedy miłosierdzie Boże podziwiamy, tym więcej się zachęcajmy, abyśmy Bogu dobrze i wiernie zawsze służyli przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

NAUKA 5

TREŚĆ: Objawienie Mojżeszowe. Przymierze na górze Synaj. Prawdy dogmatyczne — podstawą prawa, prawa moralne, dekalog, jego powszechność i niezmienność. Prawa obrzędowe i określające życie państwowe u żydów. Cel tych praw w stosunku do Nowego Testamentu.

WSTĘP

Pan Bóg wybrał jeden naród, który miał przechować wiarę w Odkupiciela i nawet wydać Go z pomiędzy siebie. Tym narodem był naród izraelski czyli żydowski. Aby mógł on spełnić swoje zadanie, Pan Bóg zaopiekował się nim w szczególny sposób. Opieka ta wyraziła się najbardziej w objawieniu, jakie Pan Bóg dał żydom przez Mojżesza. Prawdy, zaczerpnięte z tego objawienia, stanowiły podstawę życiową narodu żydowskiego, owszem, i dla nas, w Nowym Testamencie, posiadają wartość olbrzymią. O nich mówić będziemy dzisiaj. (Zdrowaś Maryjo).

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I — Dziesięcioro Przykazań Boskich

Jakkolwiek Bóg przeznaczył na mieszkanie narodowi żydowskiemu ziemię Chanaan, którą my dziś nazywamy Palestyną, jednakże przedtem przez dość długi czas mieszkali żydzi w Egipcie. Stało się to na skutek przeniesienia się patriarchy żydów, Jakuba, wraz ze swoimi synami do ziemi egipskiej. Każdy z nas bez wątpienia, słyszał jak to się stało. Rozpoczęło się od tego, że jeden z synów patriarchy żydowskiego Jakuba, imieniem Józef, został sprzedany przez złych swoich braci do Egiptu, jako niewolnik. Tam przechodził on różne koleje, ale Pan Bóg mu błogosławił i ważne sny o siedmiu krowach tłustych i chudych i siedmiu kłosach grubych i pustych, za to został jednym z największych dostojników w państwie i ocalił Egipt od głodu. Znalazłszy się na takim wysokim stanowisku, sprowadził do siebie ojca i braci, którym przebaczył dawną ich zbrodnię.

Póki trwała pamięć o zasługach Józefa dla Egiptu, naród żydowski cieszył się w nim wolnością i dobrobytem. Późniejsi jednak faraoni zapomnieli o tym i poczęli żydów uciskać. Wówczas Pan Bóg dał Żydom Mojżesza, który w sposób cudowny wyprowadził ich z Egiptu.

Dążąc do Palestyny, musieli oni przejść przez pustynię. Tu Pan Bóg nakazał im przez Mojżesza, aby zatrzymali się przy górze Synaj. Przy tej górze Synaj dał Pan Bóg żydom przykaza-

nia, które i my dzisiaj powtarzamy, jako Dziesięcioro Bożego przykazania. Równocześnie z dziesięciorgiem przykazań Boskich otrzymał Mojżesz bezpośrednio od Pana Boga szereg praw, które są zapisane w księgach Starego Testamentu, zwanych Mojżeszowymi. Naród izraelski przyrzekł spełniać wszystkie prawa Boże, Pan Bóg zaś przyrzekł mu za to swoje błogosławieństwo. W ten sposób między Bogiem a izraelitami zostało zawarte na górze Synaj przymierze.

Należy tu zwrócić uwagę, że Dziesięcioro przykazań Boskich dane było żydom przez Pana Boga. Są pośród nas ludzie, którzy nic nie mają przeciwko treści tych przykazań, którzy zgadzają się z tym, że nie należy zabijać, cudzołożyć, kraść, kłamać, ale mówią, że przykazania te można zachować bez żadnej religii. Bylebym był uczciwym człowiekiem, czyli bylebym postępował wedle przykazań, to wszystko jedno w co wierzę i czy wierzę wogóle — tak powiadają.

Zabawni są ci ludzie: chcą oni wyrąbać drzewo a pożywać jego owoce. Przypuśćmy bowiem, że przykazania nie pochodzą od Boga i że nie będziemy potrzebowali zdawać przed nim rachunek z ich zachowania. Dlaczego w takim razie mamy przykazania te zachowywać? Dlaczego wtedy niewolno mi zabijać, cudzołożyć, rabować, kraść? Dlatego że czeka mnie odpowiedzialność przed ludźmi? Ależ ja będę to robił albo tak, aby mnie nie złapano, albo zbiorę szajkę podobnie myślących, aby nas się bano. Tłumacz mi, że przecież sam przed sobą bym się wstydził kraść i zabijać. Ależ tylu ludzi to robi i nie wstydzą się, więc czy i ja ten wstyd nie mógłbym przezwyciężyć. Przecie jeśli to uczynię, tyle mię czeka korzyści, bogactwa, uciechy.

Obok dziesięć przykazań dał Pan Bóg żydom prawa obrzędowe żydowskie. Były one potrzebne, jako przygotowanie do przyjścia Pana Jezusa. Np. baranek wielkanocny, którego pożywanie było nakazane żydom, wyobrażał zabitego za grzechy ludzkie Baranka bez zmazy, Jezusa Chrystusa.

Takie obrzędy i zdarzenia Starego Testamentu, które miały przygotować żydów na przyjście Mesjasza, nazywamy Jego typami. Kiedy Pan Jezus już przyszedł na świat typy przestały być potrzebnymi. „Słusznie przestały istnieć zwiastuny, gdy zjawił się już Zwiastowany“ jak powiada św. Leon Wielki.

CZĘŚĆ II

Dekalog obowiązuje ludzi i dzisiaj

Przypomniawszy sobie wiadomości z Pisma św. o objawieniu prawa Bożego żydom przez Mojżesza, zastanówmy się teraz nad tym jaki pożytek odnieść z dzisiejszej nauki. Przede wszy-

stkim wynieśmy to niezłomne przekonanie, że owe Dziesięcioro Przykazań, które odmawiamy w codziennym pacierzu, wyszły z ust Bożych. Z czcią wszelką i uszanowaniem odmawiać je powinniśmy. Ale tego zamało. Obowiązani jesteśmy układać całe życie nasze wedle nich, bo kiedy im się sprzeciwiamy, przeciw Samemu Bogu się buntujemy. Przyrzeknijmy tedy, jak przyrzekli żydzi, gdy je pierwszy raz usłyszeli: „Wszystko, co rzekł Pan, uczynimy i będziemy posłuszni" (Wyjścia XXIV, 8).

Oczywiście, że jeżeli przykazania pochodzą nie od Boga, trudno wskazać przyczynę dla której mamy je zachowywać. Ludzie, którzy Boga się wyrzekli, najczęściej drwią i ze wszelkich zasad moralności. Próżno będziesz ich przekonywał, że postępowanie ich jest złe. Z uśmiechem zadają pytanie: Co jest dobre lub złe? — to co mi dogadza, to jest dobre, — co mi nie dogadza, jest złe. Ponieważ w dzisiejszych czasach sporo jest takich ludzi, więc też mnożą się po świecie kradzieże, rozboje, rozpusta. Kto winien? Ci, co twierdzą, że przykazania nie od Boga pochodzą.

Takich ludzi trzeba unikać. Brakiem logiki będzie takich nauczycieli otaczać szacunkiem i nawet opłacać, a uczniów wieszać lub w więzieniu zamykać.

Powiedzieliśmy, że Mojżesz otrzymał od Boga wiele praw. Przyjrzymy się im w ogólnym zarysie. Na pierwszym miejscu stoją Dziesięcioro Przykazań zwane z grecka Dekalogiem. Znamy je wszyscy na pamięć. Stanowią one prawo moralne. Te przykazania dane były nietylko żydom, ale odnoszą się i do wszystkich krajów i czasów. Chrystus Pan Sam oświadczył, że nie przyszedł je znieść: „Nie mniemajcie, abym przyszedł rozwiązywać zakon albo proroki: nie przyszedłem rozwiązywać, ale wypełniać" (Mat. V, 17). Więc i my wszyscy, którzy żyjemy w Nowym Testamencie, obowiązani jesteśmy do zachowania Dziesięciorga Przykazania. Będą one obowiązywały aż do skończenia świata, bo Pan Jezus powiedział: „Aż przeminie niebo i ziemia, jedna jota albo jedna kreska nie odmieni się w zakonie, aż się wszystko stanie" (Mat. 10).

Oprócz praw moralnych były u żydów jeszcze prawa obrzędowe i określające życie państwowe. Tak np. prawa obrzędowe opisywały, jak ma być urządzona świątynia Starego Zakonu, jak mają odprawiać się w niej nabożeństwa, jakie mają być święta cywilne, jak sądzić rozmaite przestępstwa, jak dzielić własność itd.

ZAKOŃCZENIE

Prawa obrzędowe i cywilne tyczyły się tylko narodu żydowskiego i dlatego obowiązywały jedynie w Starym Testamencie.

W Nowym Testamencie, kiedy niektórzy chcieli zmuszać nawróconych z pogaństwa chrześcijan do ich zachowywania, Apostołowie sprzeciwili się temu (Dz. Ap. XV). Ciż sami Apostołowie zaczęli się schodzić na nabożeństwo chrześcijańskie nie w sobotę, jak schodzili się na swoje nabożeństwa żydzi, lecz w „pierwszy dzień po szabacie," czyli w niedzielę (Dz. Ap. XX, 7). Czynili oni tak z tego względu, że był to dzień Zmartwychwstania Pana Jezusa. Nie mają przeto słuszności sekciarze, którzy trzymają się obrzędowych przepisów Starego Testamentu np. święcą sobotę, lub nie jedzą wieprzowiny. My, katolicy, pamiętać powinniśmy, że ze Starego Testamentu obowiązują nas tylko prawa moralne, a w szczególności dekalog. Tego zawsze się trzymajmy na pożytek dusz naszych i na większą chwałę Bożą. Amen.

Zamiast gestów wystarczy miłe spojrzenie i przyjemny ton mowy. Z szacunkiem uczynionym znakiem krzyża św. przed kazaniem już dobrze usposobi ku tobie słuchacza. Komża, stuła, spokojna, czcigodna postać ambasadora Bożego sprawi, że wszystkie gesta jego będą zbyteczne.

NAUKA 6

TREŚĆ: Najwybitniejsi królowie żydowscy: Dawid, Salomon, ich czyny, księgi przez nich napisane. Psałterz Dawidowy, jego znaczenie; proroctwa mesjańskie w psalmach.

WSTĘP

Dwaj królowie izraelscy, Dawid i syn jego Salomon, panujący w 11-tym wieku przed Chrystusem, zajmują wybitne stanowisko w dziejach Objawienia Bożego. Dawid przez swoje psalmy, a Salomon — przez wybudowanie świątyni Bogu w Jerozolimie i przez swoje księgi Mądrości nauczyli nie tylko żydów, ale i nas jak powinniśmy służyć Bogu.

Już Mojżesz, wielki wódz i twórca narodu Żydowskiego, starał się zorganizować ten naród pod względem religijnym. Ustanowił sam święta i obrzędy, wyznaczył modlitwy i zastrzegł, by cześć publiczną Bogu składano przed Arką Przymierza w jednym tylko przybytku, a to w celu utrzymania jedności religijnej wśród Żydów.

Nie mógł on jednak wypełnić wszystkich swych pragnień w tym względzie, mając naród zamało wyrobiony i koczujący na pustkowiu, bez stałej siedziby. Więc wielkie swoje myśli, od urzeczywistnienia których zależał pomyślny stan religii objawionej, złożył starszym z ludu jako skarb najdroższy, by go strzegli i kiedyś wykonali.

Dwaj wyżej wymienieni królowie zostali wybrani przez Boga do wypełnienia poleceń Mojżeszowych. O ich działalności powiemy choć cokolwiek w dzisiejszej nauce.

(Zdrowaś Maryjo).

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I — Dawid Król

Dawid pochodził z pokolenia Judy, które przez usta Jakuba patriarchy otrzymało od Boga obietnicę władzy królewskiej. Mieszkał w Betlejem, rodzinnym swym mieście i w młodości swej będąc najmłodszym z rodzeństwa, pasał owce. To zajęcie połączone z ciągłym przebywaniem wśród przyrody, wiele przyczyniło się do wyrobienia w młodzieńcu tkliwej pobożności i męstwa, tych cnót tak ważnych, które później pomogły mu w wypełnieniu wysokiego posłannictwa, które Pan Bóg mu wyznaczył.

Widok pięknej natury pobudzał nieustannie duszę młodego Dawida do wzniosłych porywów ku Bogu, Stwórcy tych wszy-

stkich cudów. Serce jego wylewało rzewne swe uczucia wdzięczności, zachwytu, miłości i szczęścia w prześlicznych psalmach czyli pieśniach. A znów twardy obowiązek strzeżenia stada od licznych niebezpieczeństw ze strony dzikich zwierząt, w które za jego czasów obfitowała Palestyna, uczył go stawiania czoła najtrudniejszym przeszkodom.

Namaszczony przez proroka Samuela na króla Izraelskiego, nie odrazu mógł Dawid objąć to stanowisko. Przeciwnie, zdobył je dopiero po długich walkach, próbach i niebezpieczeństwach, z których zawsze wychodził zwycięsko, dzięki jedynie swej niezachwianej ufności w Bogu, i dzięki szlachetności swego charakteru. Nie poświęcił on nigdy czci Bożej i dobra Ojczyzny dla swej osobistej wygody czy korzyści.

Dawid panował tak, jak i syn jego Salomon lat 40. Rozszerzył daleko granice państwa Izraelskiego, pobił i zwyciężył wszystkich jego wrogów, skupił cały naród, dając mu za stolicę Jerozolimę i jednolitą administrację i zarząd w całym kraju.

Najgorętszym pragnieniem Dawida króla było należyte ustanowienie w państwie kultu religijnego. Bóg wybrał go na zwierzchnika państwa, gdy był jeszcze nikomu nie znany. I wdzięczne serce jego czyniło wszystko, aby temu Bogu zgotować cześć całego narodu taką, jaką sam żywił.

Rozumiał też Dawid, że niczym tak nie wzmocni państwa swego, jak ugruntowaniem w jego duszy umiłowania prawdziwej religii. Postanowił on wiernie wypełniać wszystkie zlecenia Mojżeszowe. Zbudowanie stałej świątyni, której dotąd Bóg w Izraelu nie posiadał, odłożył Dawid na czasy panowania swego syna, lecz przez całe życie skrzętnie zbierał skarby rozliczne i materiały, do wystawienia świątyni potrzebne. Nadto urządził Dawid chóry kościelne i stałą służbę przy Arce przymierza, dzieląc stan kapłański i Lewitów na rodziny i klasy i przeznaczając każdemu właściwe czynności. Wzbogacił on liturgię licznymi psalmami, które śpiewano podczas nabożeństwa przed Arką przymierza.

Za tę wierną służbę Bóg sowicie obsypał Dawida łaskami swymi; dał mu nietylko dar natchnionego proroctwa, czyli możność widzenia przyszłości, tyczącej się życia i działalności mającego przyjść kiedyś Zbawiciela, lecz uczynił go nadto przodkiem Mesjasza, obiecując, iż potomkiem będzie z jego domu i rodziny.

Dotąd proroctwa o Mesjaszu były dosyć ogólne. W osobie Adama był obiecany Mesjasz ludzkości. Noe otrzymał obietnicę, iż Mesjasz narodzi się z pokolenia Sema; Abrahama, że z narodu żydowskiego, wreszcie Jakub, że z pokolenia Judy, a w końcu Dawidowi obiecał Bóg że z jego rodu. Czytamy w księdze Królewskiej Pisma św., iż Natan prorok z polecenia Bożego stanął

przed Dawidem i uroczyście mu oznajmił w imieniu Boga, że dziedzictwo Dawidowe odtąd będzie trwało na wieki i pozostanie niewzruszone na zawsze.

Obietnicę swą jak wiemy Bóg wiernie spełnił, gdy Maryja Matka Jezusa była z rodu Dawidowego, jak również przybrany Ojciec Jezusa św. Józef. Dziedzictwo Dawidowe, czyli dziedzictwo Zbawiciela, nasz Kościół Katolicki trwa do skończenia czasów i trwać będzie wiecznie, a „moce piekielne zwyciężyć ani wywrócić go nie zdołają."

CZĘŚĆ II — Psałterz Dawida

Psałterz Dawidowy czyli zbiór psalmów, stanowiący jedną z natchnionych książek Pisma św. Starego Testamentu, liczy 150 oddzielnych psalmów czyli pieśni. Nie wszystkie psalmy w tym psałterzu są ułożone przez Dawida króla. Niektóre z nich mają za autorów poetów lub śpiewaków, pozostających przy świątyni w Jerozolimie. Ponieważ jednak przeważna liczba pieśni „Psalterza" i najpiękniejsze z nich pochodzą od Dawida, przeto i sam „Psałterz" nosi jego nazwę.

Psałterz składa się z pięciu części, czyli z pięciu oddzielnych zbiorów, które z biegiem czasu przyłączano jedne do drugich. Pierwszy zbiór, obejmujący pierwsze 50 psalmów, zawiera pieśni wyłącznie Dawidowe, i został ułożony przez samego króla w celu liturgicznym do śpiewu podczas nabożeństw. Do tego zbioru nie weszły te z psalmów Dawida, które zawierały w sobie wzmianki o różnych szczegółach z jego życia osobistego.

Drugi i trzeci zbiór psalmów uskuteczniony został później, prawdopodobnie za czasów króla Ezechiasza w 8-mym wieku przed Chrystusem. Czwarty zbiór psalmów pochodzi z ostatnich lat istnienia królestwa Judzkiego, t.j. z wieku szóstego przed narodzeniem Chrystusa Pana. Wreszcie ostatni piąty zbiór, ułożył wielki reformator żydowski Ezdrasz, w wieku piątym, po powrocie żydów z niewoli babilońskiej do ojczystego kraju.

Psałterz wcielony do Kanonu, czyli do oficjalnego zbioru ksiąg Pisma św. przetrwał bez zmiany aż do naszych czasów. W oryginale „Psałterz" był pisany po hebrajsku, niezmiernie piękną formą poetycką polegającą na rytmicznym ułożeniu zgłosek i wyrazów.

W psalmach znajdujemy pełno wzniosłych i porywających porównań, żywych opisów i gorących uczuć. Zalety te czynią, że psalmy zaliczają się do najpiękniejszych pomników poezji wszystkich czasów.

Psałterz przetłumaczony na język polski przez Jezuitę O. Wujka, wydany został w ostatnich czasach w odnowionej szacie w Krakowie przez arcybiskupa Symona.

Psalmy stanowią główną część liturgii prawdziwej religii. Od czasów Dawida rozbrzmiewały one w świątyni Jerozolimskiej poprzez wieki aż do czasów Chrystusa Pana. Kościół, założony przez Pana Jezusa, przejął i wprowadził je do swych nabożeństw. I oto już dwa tysiące lat karmią się dusze nasze w kościołach tą przedziwną modlitwą, co poczęła się na łonie Trójcy Przenajświętszej i natchniona Dawidowi, spłynęła na niezliczone rzesze dzieci Bożych.

Codziennie, wszyscy kapłani po całym świecie odmawiają w brewiarzu psalmy Dawidowe. Te same psalmy słyszymy śpiewane w jutrzni i podczas nieszporów. Wartością swą przewyższają one niezmiernie wszystkie zwykłe prywatne modlitwy nasze. Treść religijna, w nich zawarta, jest tak głęboka, że im bliżej i więcej ją poznajemy, tym więcej udzielają nam one duchowego światła i duchowej mocy.

Wiele z tych psalmów nosi nazwę Mesjańskich z tego powodu, że przepowiadają na długo przed Chrystusem Panem różne szczegóły z Jego życia. Szczególnie pięknym jest psalm Dawida 21, w którym dokładnie opisuje Dawid Mękę Bolesną Zbawiciela, mękę krzyżowania Pana Jezusa, przebicie gwoździmi rąk i nóg Jego, naśmiewanie się żydów, rzucanie losu o szatę Jezusową, wreszcie słowa, wyrzeczone przez Zbawiciela na krzyżu: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?"

Inne psalmy Dawida opisują Zmartwychwstanie Chrystusa Pana, duchowy charakter Jego Kościoła, chwałę Zbawiciela i Jego powszechne panowanie nad duszami.

Siedem psalmów, wyrażających skruchę i żal serdeczny za grzechy, nazywamy pokutnymi. Używa ich Kościół szczególniej podczas postu i przy pogrzebach.

CZĘŚĆ III — Świątynia Jerozolimska

Wielkim dziełem, które wsławiło imię syna Dawidowego Salomona króla, było zbudowanie świątyni Pańskiej w Jerozolimie. Wzory na nią wzięto ze świątyń egipskich z uwzględnieniem przepisów podanych przez Mojżesza.

Świątynia Jerozolimska zajmowała szczyt góry Moriah, czyli góry widzenia, na której niegdyś Abraham składał Bogu ofiarę z Izaaka.

Wewnątrz świątyni o złotym dachu, składającą się z trzech części: miejsca świętego świętych, gdzie stała arka przymierza, miejsca świętego i przedsionka, otaczały liczne dziedzińce, krużganki, wspaniałe wejścia i różne zabudowania.

Do miejsca świętego świętych miał prawo wchodzić jedynie najwyższy kapłan żydowski. Tam, między skrzydłami aniołów, w szczególny sposób przebywał Bóg, odbierał cześć sobie należ-

ną, i wysłuchiwał dobrotliwie próśb, przed Majestat Jego zanoszonych.

Ofiary składane w świątyni: zabijane baranki i chleb przaśny przepowiadały przyszłą ofiarę Zbawiciela naszego na krzyżu i niekrwawą ofiarę Mszy św.

Świątynia Jerozolimska została zburzona w 6-tym wieku przed Chrystusem Panem przez Babilończyków. Była to kara wymierzona przez Boga żydom za grzechy ich.

Odbudowano świątynię powtórnie po powrocie żydów z niewoli babilońskiej i ta druga świątynia przetrwała aż do czasów Chrystusa, który w niej modlił się, nauczał, w niej czynił cuda i z niej wyganiał przekupniów, znieważających miejsca święte.

Świątynia ta uległa ostatecznemu zniszczeniu po śmierci Zbawiciela gdyż naród, który ukrzyżował Syna Bożego, nie mógł jej już posiadać. Przepowiedział ten upadek świątyni Jerozolimskiej ze łzą serdecznego żalu Chrystus Pan, patrząc wraz z apostołami z góry Oliwnej na jej wspaniałe mury: „Oto dom wasz stanie się wam pustką. Zaprawdę powiadam wam, nie ostoi się tu kamień na kamieniu, któregoby nie zwalono" (Mt. r. 23-24).

W 70-tym roku po narodzeniu Chrystusa Rzymianie zniszczyli doszczętnie miasto i świątynię Jerozolimską. Przeszło milion Żydów zginęło w czasie walk, reszta rozproszyła się na cztery strony świata.

Dziś na miejscu świątyni Jerozolimskiej stoi meczet mahometański a co sobotę zbierają się żydzi przy kawałku muru pozostałego ze świątyni, i tu wywodzą swe tęskliwe płacze.

ZAKOŃCZENIE

Dzisiejsza nauka daje nam poznać wielką cenę powołania, otrzymanego przez ludzi od Boga, i doniosłe skutki, jakie płyną dla dusz naszych, gdy je wiernie wypełniamy albo kiedy o nim zapominamy. Dawid król jest dla nas wzorem wiernie spełnionego posłannictwa. Natomiast wielką odpowiedzialność zaciąga wobec Boga ten człowiek, który zmarnuje dary Boże i zawiedzie zaufanie, jakie w nim Bóg położył.

Wtedy świątynia Boga, w duszy jego wzniesiona, zburzona zostaje, jak świątynia w Jerozolimie, a sam on pozostawiony bywa w opuszczeniu i płaczu.

Powołanie nasze to przede wszystkim powołanie dzieci Bożych do religii Chrześcijańskiej. Mamy Ojca naszego kochać i miłość Jego szerzyć po świecie, pozostając Mu wiernymi w całym życiu i postępowaniu naszym.

Wtedy nie staniemy się nieużyteczną i odartą ruiną, lecz otrzymamy wszystkie obietnice, dane przez Boga wiernemu dziecku. Amen.

NAUKA 7

TREŚĆ: Mesjasz, przepowiadany przez proroków. Kto to byli prorocy? Wielcy prorocy judzcy: Izajasz i Jeremiasz. Wielcy prorocy z czasów niewoli babilońskiej: Ezechiel i Daniel. Ich proroctwa o Panu Jezusie.

WSTĘP

W Starym Testamencie spotykamy często wzmianki o prorokach i czytamy ich utwory, czyli księgi prorockie.

Prorokiem nazywamy człowieka, którego Bóg wybiera w szczególny sposób, by za jego pośrednictwem objawić ludziom wolę swoją. Prorocy żydowscy ogłaszali kary, jakie Bóg postanowił zesłać na grzeszników za ich przewinienia, lub też głosili miłosierdzie Jego i pomoc, które niósł strapionym, oznajmiali ludziom Boże ostrzeżenia i wskazówki, wreszcie odsłaniali przyszłość bliższą lub dalszą, szczególniej rzeczy tyczące się mającego przyjść Zbawiciela. O prorokach głoszących wolę Bożą wśród narodu żydowskiego, będziemy mówić w dzisiejszej naszej nauce.

(Zdrowaś Maryjo).

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I — O prorokach

Daru proroctwa udzielał Bóg różnym wybranym swoim już od początku istnienia ludzkości. Wiemy, że za czasu potopu Noe z rozkazu Boga przepowiadał rzeczy przyszłe, przekazując potomstwu swemu obietnice mesjańskie. Prorokiem był Abraham i Jakub, Mojżesz i inni. W szczególniejszy jednak sposób dużo było proroków w czasie od 11-go do 5-go wieku włącznie.

Posłannictwo i powołanie tych proroków było podwójne; jedno odnosiło się do teraźniejszości, drugie do przyszłości. Z jednej więc strony prorocy mieli obowiązek strzec w narodzie czystości religii objawionej, ochraniać naukę zakonu i obyczaje od obcych naleciałości, bałwochwalstwa i innych wrogich czynników, dawać narodowi rady i wskazówki dążące do bezpieczeństwa i pomyślnego rozwoju Ojczyzny. Z drugiej strony przekazywali prorocy żydom objawienia, dotyczące przyszłego Mesjasza.

Bóg wybierał proroków z pośród wszystkich warstw społecznych. Wielu z nich było kapłanami, prorok Amos był rolnikiem. Często też należeli oni do tak zwanych szkół prorockich, istniejących od czasów Samuela proroka, t.j. od 11-go wieku, w których uczono praw Zakonu i śpiewu religijnego.

Prorocy mieli wielkie znaczenie wśród ludu, jako wysłańcy Boga. Sami nawet królowie nierzadko ulegali ich zleceniom.

Często jednak gdy prorocy przepowiadali Żydom rzeczy przykre, kary za grzechy i pomstę Bożą, spotykały ich srogie prześladowania i nierzadko ginęli oni śmiercią męczeńską, jak np. prorok Izajasz, który był przepiłowany piłą drewnianą, lub Jeremiasz, którego ukamienowano.

Wolę Swoją i objawienia Bóg przekazywał przez proroków w trojaki sposób: 1) słowami, które w głębi duszy swej prorocy słyszeli, 2) przez widzenia, 3) za pomocą snów.

Nadto wzmacniał Bóg siły duchowe proroków, oświecał umysł, zagrzewał wolę, by mieli moc i wytrzymałość w głoszeniu Jego woli, mimo wszystkie niebezpieczeństwa. Wiernie też, z narażeniem własnego życia i poświęceniem bez granic wypełniali prorocy trudne i odpowiedzialne powołanie swoje.

Między prorokami osobne jakby miejsce zajmują pisarze-prorocy to jest tacy, którzy natchnione swoje proroctwa spisywali w księgi. Prorocy- pisarze jedni noszą nazwę większych, są to ci, którzy pozostawili po sobie większe i obszerniejsze księgi prorockie, inni są prorocy mniejsi.

Większych proroków mamy czterech: Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel i Daniel. Mniejszych proroków jest dwunastu i pisma ich tworza jedną wspólną księgę proroków mniejszych.

CZĘŚĆ II — Izajasz Prorok

Izajasz, rodem z wysokiej arystokracji żydowskiej, żył w 8-ym wieku przed Chrystusem Panem. Żył on w tych czasach, gdy północne królestwo żydowskie — państwo Izraelskie — straciło swą niepodległość polityczną i zburzonym zostało doszczętnie przez zaborczy i silny naród Asyryjczyków. Izajasz przewidywał, że taki sam los czeka i południowe królestwo Judzkie. Nieraz napominał on swych rodaków, by żyli po Bożemu, trzymając się praw Zakonu i ażeby z ufnością przyszłość swoją złożyli w ręce Opatrzności.

Izajasz należy do najsławniejszych proroków. Księgi jego proroctw są napisane najpiękniejszym, wytwornym językiem i treść jego proroctw mesjańskich jest niewypowiedzianie wzniosłą i głęboką. Przyszłemu Mesjaszowi daje Izajasz imię „Emmanuel“ czyli: „Bóg jest z wami,“ — to znów nazywa Go „Sługą Bożym.“ Zwykle uroczystym jest to miejsce w jego proroctwach, gdzie on przepowiada, iż Matka Mesjasza będzie Dziewicą: „Oto Dziewica pocznie w łonie i porodzi Syna i nazwą imię Jego Emmanuel“ (Iz. 7, 14). Izajasz opisuje najdokładniej całą mękę Zbawiciela naszego. Opisuje tak dokładnie, iż słusznie miejsce to nazwano: „Męką Pana naszego Jezusa Chrystusa, według Izajasza.“

Mówi tam prorok o tym, że Zbawiciel przez Swą męczeńską śmierc ma się wznieść na szczyty najwyższej chwały, iż jest On Barankiem niewinnym, który ma być zabity za grzechy nasze.

Wspomina o fałszywych świadkach, o milczeniu oskarżonego Mesjasza, o ukrzyżowaniu Jego na krzyżu pośród dwóch łotrów, o przebiciu gwoźdźmi rąk i nóg Jego, i o założeniu Kościoła, który się oprze zwycięsko wszelkim napadom wroga.

CZĘŚĆ III — Jeremiasz Prorok

Prorok Jeremiasz z kapłańskiego rodu, żył w czasach zburzenia Jerozolimy i uprowadzenia żydów do niewoli babilońskiej w wieku 6-tym. Były to czasy nadzwyczaj bolesne dla żydów. Ostatnia ich ostoja, królestwo Judzkie i świątynia Jerozolimska, ich chwała i chluba, chyliły się do niezawodnego upadku. Nad całym narodem zawisła ciężko karząca za niezliczone przewinienia prawica Boża.

Jeremiasz był najgorętszym czcicielem Boga, najwierniejszym sługą Domu Bożego, najprzywiązańszym synem Ojczyzny. To też dusza jego w tych czasach pomsty i zniszczenia, przechodziła męki niewypowiedziane. Odbiło się to na jego utworach, pełnych grozy i smutku.

Znamy wszyscy treny Jeremiasza, napisane przez tego proroka na gruzach zniszczonego i spalonego rodzinnego swego miasta, które tak gorąco kochał duszą całą. Jest to jakby pieśń pogrzebowa, skarga syna nad śmiercią swej ukochanej Matki. Kościół te przecudne Jeremiaszowe treny śpiewa corocznie w wielkim tygodniu podczas ciemnych jutrzni, opłakując w nich śmierć Jezusa, którego obrazem i przepowiednią było zburzenie świętego miasta, Jerozolimy.

Nie sam jednak smutek brzmi w proroctwach Jeremiasza. Przepowiadając niewolę Babilońską, przepowiada on zarazem powrót z niej i odbudowanie Jerozolimy. Przepowiadając odrzucenie ludu za grzechy, przepowiada zarazem przyszłe miłosierdzie i pojednanie z Bogiem przez Mesjasza. W tym widzeniu miłości Bożej, co karze na to, by móc poprawić i przyjąć z powrotem w swe ramiona marnotrawne dzieci, znajduje Jeremiasz dla siebie i dla całego narodu pociechę i podtrzymanie w chwilach gniewu Pańskiego.

CZĘŚĆ IV — Ezechiel i Daniel

Ezechiel i Daniel są to prorocy, żyjący w kraju obcym w Babilonii wśród żydów, przemocą tam w niewolę uprowadzonych po zburzeniu ich państwa, stolicy i świątyni. Jest to wiek 6-ty przed Chrystusem.

Ezechiel jest to prorok pocieszyciel, a zarazem organizator, który w swych proroctwach opisuje urządzenie przyszłego państwa Mesjaszowego, katolickiego Kościoła i wspaniałymi obrazami jego świetności i chwały stara się pokrzepić i umocnić znękane niewolą serca swych rodaków, stara się wlać w ich

dusze nową otuchę i wierność dla wszystkich praw i obrządków Zakonu Pańskiego.

Daniel przepowiada rodakom bliski koniec przykrej niewoli babilońskiej i niedaleki powrót do kraju ojczystego. Gdy prorok ten, pragnąc jak najprędszego wyzwolenia swych rodaków, modlił się gorąco do Boga o rychłe odpuszczenie ich grzechów, Bóg odkrył mu nagle przez anioła Gabriela miejsce i czas wyzwolenia daleko ważniejszego i doskonalszego: wyzwolenia ludzkości z grzechu przez Mesjasza. Proroctwo to nazywa się proroctwem 70 tygodni. Czytamy w nim tak:

„70 tygodni lat jest jeszcze naznaczonych dla Twego narodu i dla świętego miasta, aby przewinienie było zgładzone, aby grzech był umorzony i zmazaną została nieprawość. Wtedy przyjdzie na ziemię Sprawiedliwość nieskończona i wszystkie widzenia i proroctwa się wypełnią, a święty świętych namaszczony zostanie mocą Ducha św. Wiedz więc: od ogłoszenia dekretu dla odbudowy Jerozolimy aż do przyjścia Mesjasza, upłynie 69 tygodni, a po nich Mesjasz zostanie zabity i naród Go się wyrzeknie. W końcu Jerozolima zostanie zniszczoną doszczętnie.“ (Dan. 9).

Te 70 tygodni lat liczą się od edyktu Artakserksesa 1-go króla Perskiego, ogłaszającego wolność narodowi żydowskiemu w 445 r. przed Chrystusem.

ZAKOŃCZENIE

Rozważając wiernie spełnienie się zapowiedzianej przez proroków woli Bożej, mimo niezwalczonych często przeszkód i trudności, winniśmy się zachęcać do chętnego wypełniania Woli Bożej. Bóg nieraz do nas, jak niegdyś do proroków, przemawia w głębi duszy głosem sumienia, dając wskazówki dobrego postępowania w życiu, dla dokonania potrzebnych dzieł dobrych, ostrzegając przed złym, karcąc wyrzutami i groźbą kar. Wtedy idźmy wiernie za tym głosem błogosławionym i mężnie starajmy się wypełnić to, co nam sumienie dyktuje.

Nie chciejmy, jak niewierny naród żydowski, lekceważyć i odrzucać natchnienia i upomnienia Boże.

Szanujmy następnie wskazówki zwierzchności duchownej, która w naszym Kościele katolickim sprawuje urząd prorocki, strzegąc nauki prawdziwej, objawiając nam wolę Bożą i prowadząc do prawdziwej Ojczyzny naszej i ostatecznego wyzwolenia w królestwie wiecznym Bożym, gdzie radość i niezniszczalne życie panują.

Głos zwierzchności duchowej to głos Boży. Posłuszeństwo temu głosowi, sprowadzi na nas błogosławieństwo Boga, ustrzeże od kar, wyjedna pojednanie i uwieńczy nieśmiertelną chwałą i zjednoczeniem z Bogiem w niebie. Amen.

NAUKA 8

TREŚĆ: Dalsze próby w celu wzbudzenia wśród Żydów żądzy poznania Mesjasza. Historia Machabeuszów i ich męczeństwo. Żydzi, rozchodząc się po świecie, rozpowszechniają znajomość ksiąg świętych. Wytworzenie się wśród nich sekt Faryzeuszów, Saduceuszów i innych, które zaciemniają myśl Bożą. Stan polityczny i religijny wśród pogan. Bałwochwalstwo. Smutny stan moralny pogan — rozwody, niewolnictwo, wyrzucanie i zabijanie niemowląt, brak miłości. Powszechne oczekiwanie Mesjasza u Żydów i pogan oraz pragnienie lepszej nauki dla szczęścia człowieka.

WSTĘP

Ostatnim prorokiem, który przepowiadał żydom o mającym przyjść Mesjaszu, jest Malachiasz. Żyje on pod koniec 5-go wieku przed Chrystusem Panem w odbudowującej się po upadku Jerozolimie.

W proroctwach swoich ukazuje Malachiasz wielką postać św. Jana Chrzciciela, poprzednika Mesjasza, mającego przygotować lud na przyjście Jego. Nadto przepowiada ustanie ofiar starozakonnych i ustanowienie przez przyszłego Mesjasza nowej, czystej, niekrwawej ofiary z chleba i wina, która będzie samą najwyższą świętością i ofiarowywać się będzie nie w jednej świątyni jerozolimskiej, lecz po całym świecie, od wschodu aż do zachodu. Kończy swe proroctwa Malachiasz słowami „Oto już przychodzi.“ Odtąd już lada chwila ma przyjść Mesjasz, który świat odkupi, uzdrowi i podniesie.

O ostatnich tych wiekach oczekiwanie Mesjasza mówić będziemy w dzisiejszej nauce. Zdrowaś Maryjo.

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I — Żydzi w rozproszeniu

Nie wszyscy żydzi powrócili z niewoli babilońskiej do ojczystego kraju. Znaczna ich część pozostała w Persji, przyzwyczaiwszy się do warunków miejscowych tamtejszych. Pozostali tam żydzi stali się w ręku Opatrzności narzędziem rozpowszechniania zasad religii objawionej wśród pogan i zaznajomienia ich z nadzieją i wiarą żydów w mającego przyjść Zbawiciela. Lecz nietylko w Persji znaleźli się żydzi, szerzący znajomość Zakonu.

Wielkie powstały w tych czasach wojny, które za sprawą Aleksandra Mecedońskiego poddały cały prawie ówczesny świat pod panowanie i wpływ kultury greckiej, i sprzyjały rozproszeniu się żydów po różnych krajach. Znaczne ośrodki żydów po-

tworzyły się w Syrii w Azji Mniejszej i we wszystkich prawie miastach nad brzegiem morza Śródziemnego, a szczególniej w mieście Aleksandrii w Egipcie, gdzie nawet przetłumaczono z hebrajskiego na znany powszechnie wtedy język grecki księgi Pisma św. W ten to sposób Bóg przygotowywał cały świat na przyjście Syna Swego.

Żydzi jednak w owych czasach, to już nie ci żydzi dawniejsi, co ulegali upływom bałwochwalstwa i przyjmowali obce wierzenia religii pogańskich. Niewola babilońska nawróciła ich skutecznie i przywiązała na zawsze do religii przodków.

Proroków nie stało. Lecz miejsce ich zajęły liczne zastępy kapłanów i uczonych, którzy za największy swój obowiązek powzięli utrzymanie w czystości religii objawionej i rozpowszechnianie jej znajomości wśród ludu.

W tej to epoce w wieku 5-tym przed Chrystusem, datuje się powstanie synagog czyli domów modlitwy po wszystkich miastach i miasteczkach żydowskiej ziemi, gdzie co sobotę i we wszystkie uroczystości zbierano lud na modlitwę, czytano i objaśniano Pismo św., uczono przepisów prawa Mojżeszowego. W tych czasach, kapłani i uczeni, biegli w prawie, będąc jedynymi obrońcami i główną ostoją tak religii jak ojczyzny, wiele zyskali na władzy i wpływie wśród narodu żydowskiego.

CZĘŚĆ II — Machabeusze

Ciężkim było położenie żydów pod jarzmem cudzego panowania. Obcy pogańscy władcy Persowie, Syryjczycy, Grecy, rządzili nimi surowo, ściągali grzywny i podatki, a niejednokrotnie grabili, bezcześcili nowowybudowaną świątynię w Jerozolimie, wprowadzali pogańskie wierzenia i zwyczaje, uciskali prawdziwą religię, zabraniając spełniania jej przepisów i zleceń. Wybuchały nawet jawne i ciężkie prześladowania wiernych Zakonowi żydów. Tak było zwłaszcza za panowania władcy Syrii Antiocha IV-go w pierwszej połowie 2-go wieku przed Chrystusem. Wtedy to straszną śmierć męczeńską, wśród okropnych mąk poniosło za wiarę bohaterskich 7-miu braci machabejskich.

Srogie prześladowania, wzbudzone przez króla Antiocha IV-go ograbienie miasta i świątyni, zbudowanie na górze Sion pogańskiej fortecy, wprowadzenie bałwochwalstwa do świętego miasta i w całej Palestynie, przejęło zgrozą jednego z kapłanów imieniem Mathatiasza.

Mathatiasz wraz z synami swymi, między którymi szczególną odwagą i szlachetnym bohaterstwem odznaczał się Juda Machabeusz, z garstką wiernych zakonowi żydów, porwał za oręż.

Ciężka to była walka nielicznych, licho uzbrojonych powstańców z silnymi wojskami obcych przywłaszczycieli. Jednak

tej garstce walecznej przyświecał wielki ideał obrony prawdziwej wiary od najeźdźców, oswobodzenia ojczyzny z pod jarzma przywłaszczycieli. Serca ich czyste, Bożej Opiece z ufnością oddane, ściągały błogosławieństwo Boże na ich wszystkie poczynania.

Rezultatem też tych walk rozpaczliwych było odzyskanie przez żydów niepodległości państwowej. Siła i przemoc liczniejszego wroga musiały ulec bohaterstwu Żydów, po których stronie stał Bóg, dawca wszelkiej wolności.

Machabeusze zapoczątkowali dynastię Asmoneuszów. Szymon, jeden z braci Judy Machabeusza, arcykapłan, pierwszym był władcą niepodległym żydowskiego państwa. Stało się to w 143 roku przed Chrystusem.

CZĘŚĆ III — Partie wśród Żydów

Niedługo wszakże trwały szlachetne cnoty Machabeuszów. Potomkowie ich stali się wkrótce despotami, chciwymi władzy. Zaczęli żyć z sobą w ustawicznej niezgodzie, podkopując swymi intrygami byt całego państwa.

W 40-tym roku przed Chrystusem Rzymianie zdobywają Jerozolimę i ustanawiają królem obcego księcia, idumejczyka Heroda Wielkiego.

Wraz z nim żydzi ponownie podpadają pod obce jarzmo.

W całym narodzie również nie było jedności. Wprawdzie wystąpienie Machabeusza i synów jego uratowało czystość religii objawionej, która była w wielkim niebezpieczeństwie ze strony wolnomyślnej partii żydowskiej, trzymającej z pogańskimi władzami i nie chcącej narażać się na prześladowania i przykrości, ale późniejsi królowie dynastii machabejskiej, zmuszeni utrzymywać stosunki polityczne z innymi narodami, sami oddani bogactwu i rozkoszy, choć naogół wierni Zakonowi wiele przyjęli z pojęć pogańskich i osłabli w wierze. Wszyscy zwolennicy tego kierunku utworzyli liberalną partię t. zw. Saduceuszów.

W przeciwieństwie do nich stali Faryzeusze, czyli „odłączeni.“ Byli to zapaleńcy i fanatycy, którzy wierni byli wprawdzie Zakonowi Mojżesza, ale obstawili ten Zakon tak surowymi i drobiazgowymi przepisami, mającymi na celu rzekome zachowanie religii żydowskiej w całej jej pierwotnej czystości, że stworzyli męczący i bezduszny formalizm religijny, zabijający wszelką prawdziwą pobożność i cnotę.

CZĘŚĆ IV — Oczekiwanie Mesjasza

Wśród tego zamętu politycznego i religijnego wszyscy odczuwali głęboko potrzebę odrodzenia i wybawienia. Nadszedł już bowiem czas, gdy zjawić się miał Odkupiciel rodzaju ludz-

kiego, i serca ludzkie z utęsknieniem pragnęły światła i szczęścia.

Nawet poganie wprost przytłoczeni byli duchowo strasznym upadkiem religijności i bezbożności. Wierzenia pogańskie, które dawniej zawierały choć szczątki Objawienia i tym karmiły dusze ludzkie, z biegiem czasu staczały się coraz bardziej w przepaść ciemności i błędu. Nieposzanowanie małżeństw, powszechna rozpusta, potworne niewolnictwo, wyzbywanie się niemowląt, żądza użycia i ogólne samolubstwo narodów pogańskich uczyniły wszystkim życie nie do zniesienia. Oczekiwano też wszędzie ocalenia i ratunku, i tęskniono za jakimś zbawcą.

Na te ogólno-ludzkie pragnienia i tęsknoty, jak promień słońca na zciemniałą ziemię, jak ożywcza woda na spiekłą rolę, przyszedł z nieba Syn Boży — Dziecię Jezus, co niosło z sobą i w Sobie życie, prawdę, Światło, Miłość i Ukojenie.

ZAKOŃCZENIE

Gdy ludzie przez grzech oddalili się od Boga, i gdy coraz większy mrok pokrywał im dusze, mimo wszelkich wysiłków nie mogliby się sami tyle odrodzić i uratować od zalewu złego Jedynie złota nić obietnicy Bożej o przyszłym Zbawicielu, co się wije poprzez wieki, by w końcu w Jego świętej Osobie połączyć na nowo z Ojcem Niebieskim odpadłe dzieci, podtrzymywała ludzkóść, jak zbawcza latarnia ku portowi Zbawienia.

Również i w duszy naszej światło wiary w Jezusa Chrystusa Odkupiciela podtrzymuje ją w drodze życia, doprowadza do Boga i Ojczyzny niebieskiej. Gdy wiara osłabnie lub zgaśnie w duszy, wszelka nadzieja ratunku dla duszy ginie i mrok ją pokrywa. Światło wiary, — to najcenniejszy skarb nasz i zarazem najcenniejszy skarb narodu naszego polskiego. Dla zachowania tego skarbu wiary świętej powinniśmy skupić wszystkie nasze starania, i gdzie tylko spostrzeżemy, że wiara w Pana Jezusa, Zbawcę naszego, chwieje się, że jest w niebezpieczeństwie, tam musimy biec na ratunek i podtrzymywać własną naszą żywą wiarą, i szlachetnym wysiłkiem gasnące światło wiary u innych, aby i im znów jasno zabłysło światło wiary, a wraz z nim pewność zbawienia i ratunku. Amen.

NAUKA 9

TREŚĆ: Wcielenie Słowa Wiecznego. Zwiastowanie narodzenia Pana Jezusa. Maryja Matką Bożą (św. Łukasz I, 25-38, św. Jan 1-18). Boże Narodzenie. Pokłon pasterzy (św. Łukasz 2, 4-20). Mędrcy ze Wschodu (Mat. 2, 1-11). Pan Jezus Odkupicielem świata.

WSTĘP

Po długich wiekach oczekiwania Mesjasza, tej jedynej nadziei wszystkich narodów ziemi, nastał nareszcie czas wypełnienia się proroctw i przepowiedni. Utracone przez grzech dziecięctwo Boże przywraca ludziom, przybranym dzieciom Boga, Pan Jezus, Syn Ojca jednorodzony, który to dziecięctwo sam Jeden w pełni posiada i z którego wszelkie cechy Dziecięctwa Bożego, jako ze swego jedynego źródła początek biorą. Przedwieczne Dziecię Boga, przyjmując na Siebie ciało i duszę ludzką i stając się człowiekiem, jednym z nas, czyni przez to ludzi uczestnikami swego Dziecięctwa i w ich imieniu swym życiem i śmiercią zadośćczyni sprawiedliwości Bożej.

O narodzeniu Zbawiciela i zdarzeniach, temu narodzeniu towarzyszących, dzisiaj mówić będziemy. Zdrowaś Maryjo.

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I — Zwiastowanie Narodzenie Pana Jezusa

Według przepowiedni proroków, Zbawiciel miał się narodzić z rodu Dawida króla, a Matką Jego miała być Dziewica. Czytamy w księdze psalmów: „przysiągł król Dawidowi prawdę, a nie odmieni jej: Z owocu żywota twego posadzę na stolicy twej. Tam wywiodę róg Dawidowi, zgotowałem pochodnię Pomazańcowi memu.“ (Ps. 131).

Zachariasz, ojciec św. Jana Chrzciciela, w natchnionym swym hymnie, wypowiedzianym przed samym narodzeniem Jezusa, mówi: „Potęgę Zbawiciela nam wzbudził w rodzie Dawida służebnika swego“ (L., 1, 69). O Najświętszej Pannie, Matce Zbawiciela przepowiada prorok Ezechiel: „I rzekł Pan do mnie: ta brama zamkniona będzie, nie będzie otworzona i mąż nie wnijdzie przez nią i będzie zamkniona“ (Ez. 44, 2).

Rodowody Zbawiciela, podane przez Ewangelistów Mateusza i Łukasza, stwierdzają pochodzenie Dawidowe Pana Jezusa i Dziewictwo Jego Matki. Czytamy w Ewangelii: „Rodowód Jezusa Chrystusa syna Dawida“ (Mt. 1, 1) i „Jezus, będąc, jak mniemano, synem Józefa“ (Łk. 3, 23).
Rodowody u Żydów były skrzętnie przechowywane przy Świątyni Jerozolimskiej. A prócz tego członkowie każdej rodziny

zachowywali swe archiwa rodzinne, dzieląc zazwyczaj dla łatwiejszego spamiętania imiona przodków na symboliczne liczby siedem i dziewięć.

Z tych źródeł zaczerpnęli Ewangeliści rodowód Jezusa Chrystusa. Niestety w czasie zburzenia miasta Jerozolimy zniszczone zostały wszystkie tablice genealogiczne rodzin żydowskich. Dziś więc nie możemy dostatecznie wyświetlić tych pewnych różnic, jakie przedstawia nam rodowód Jezusa, podany przez św. Mateusza względnie do rodowodu, podanego przez Łukasza. Prawdopodobnie rodowód Ewangelii, podany przez św. Mateusza, jest rodowodem Józefa, oblubieńca Maryji, a rodowód św. Łukasza jest rodowodem Najśw. Dziewicy. W ten sposób uwydatnia się Dawidowe pochodzenie Jezusa Chrystusa.

Zwiastowanie Maryji przez archanioła Gabriela, że zostanie Matką obiecanego Mesjasza, stało się w Nazarecie, miasteczku położonym w górach Galilejskich na północy Palestyny. Maryja była już wtedy poślubioną Józefowi, choć mieszkała jeszcze u rodziców. Przenosiny oblubienicy do domu oblubieńca odbywały się u żydów później, w jakiś czas po odbyciu ceremonii małżeńskiej.

Bóg z wielu względów chciał, by Dziewica, mająca zostać Matką Jego Syna, była zamężną. W ten bowiem sposób czci Matki Dziewicy nie działa się żadna ujma, Dziecię Jezus i Matka Jego zyskiwali opiekuna i żywiciela, a w końcu Jezus rodząc się z zamężnej Dziewicy, uświęcił związek małżeński.

Najświętsza Maryja Panna, pragnąc całą duszą przyjścia obiecanego Zbawiciela, w swej pokorze nigdy nie spodziewała się zostać Jego Matką. Za największe szczęście poczytywałaby sobie być sługą Matki Zbawiciela i ścierać pył z pod jej stóp dostojnych. Lecz Bóg podoba sobie w duszach pokornych i czystych i najchętniej w nich zamieszkuje.

Na zapowiedź anioła strwożona Dziewica mówi: „Jakże się to stanie? Wszak ja męża nie znam!“ Lecz Anioł uspokaja Maryję, która złożyła ślub dziewictwa od zarania dni swoich, — że stając się Matką, nie straci tego, co Bogu przez miłość oddała w ofierze: *„Duch św. zstąpi na Cię i moc Najwyższego jak obłok Cię ogarnie. Święta Istota, która się z Ciebie narodzi, będzie Synem Bożym“* (Łk. 1, 34-35).

CZĘŚĆ II — Narodzenie Pana Jezusa

Dzisiejszy sposób liczenia lat pochodzi z wieków średnich. Nie znano wtedy tak dokładnie historii, jak dziś po wielu latach badań. Zaszła też pomyłka o kilka lat w obliczeniu daty narodzenia Jezusa Chrystusa. Dziś wiadomo, że edykt, który wydał cesarz Rzymski August, aby spisano ludność we wszystkich

ziemiach państwa rzymskiego, został ogłoszony w roku 746, licząc od założenia miasta Rzymu.

Na skutek tego edyktu, każdy musiał udać się do miejsca, skąd wywodził się ród jego. Józef i Maryja, będąc pochodzenia Dawidowego, z Nazaretu, udali się do miasteczka Betlejemu na południe od Jerozolimy, gdyż ono było miastem rodzinnym Dawida.

Było to w roku 749 od założenia Rzymu, czyli w roku 5-tym przed rozpoczęciem się naszej ery. W tym właśnie roku w grudniu przyszedł na świat Zbawiciel. W miasteczku pełno było już przybyłych, Józef i Maryja nie będąc możnymi, nie mogli znaleźć miejsca w miasteczku. Udali się więc poza nie, do grot skalnych, w jakie obfituje w tych stronach Palestyna, a które służyły i dziś jeszcze służą za stajenki dla bydła i owiec, oraz za schronienie dla najuboższych.

I rzeczywiście jedna z tych jaskiń skalistych przytuliła miłosiernie znużonych wędrowców. I tej to nocy, gdy Maryja klęcząc modliła się w największym uniesieniu o łaskę dla upadłej ludzkości, pragnąc już ujrzeć jak najprędzej Tego, który miał ją zbawić, przyszło na świat cudne Dziecię ubożuchne i bezbronne, lecz jaśniejące światłością nieziemską i piękne, jak kwiat najwdzięczniejszy.

Zbawiciel chciał się narodzić w takim ubóstwie, aby ludzkość, pogrążoną w zbytkach i uciechach, w pysze i chciwości podnieść swą ofiarnością, zaparciem się i miłością najczystszą. Ubogie Dziecię, Zbawca ludzi w samym zaraniu swych dni odebrał hołd od ludzi ubogich i bogatych. Pierwsi przyszli ubodzy. Jasność niezwykła i objawienie się aniołów przywiodły do żłóbka, w którym był maleńki Jezus złożony, naprzód pasterzy owiec.

Byli oni opodal w dolinie, gdzie strzegli swych trzód, zapędzonych na noc do kamiennego ogrodzenia, i odbywali nad nimi straż kolejną.

Żydzi mniemali powszechnie, że przyszły Mesjasz będzie królem wielkim i potężnym, toteż na ciężką próbę wystawioną została wiara pasterzy, gdy oznajmił im Anioł: „znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i położone w żłobie“ (Łk. 2, 12). Serca czyste i proste pozwoliły im wyjść z tej próby zwycięsko. Szli do Betlejemu „z pośpiechem“ (Łk. 2, 16), jak mówi Ewangelia, by złożyć hołd czci Nowonarodzonemu Mesjaszowi. Stało się to, co później o nich powiedział Chrystus: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą“ (Mt. 5, 8).

Drugimi, co złożyli hołd Dziecięciu, byli uczeni kapłani perscy, zajmujący się astronomią. Zobaczyli oni na niebie świetlane zjawisko w postaci wspaniałej gwiazdy wschodzącej.

Wieść o mającym się zjawić Mesjaszu była rozpowszechnioną na Wschodzie. Uznali więc w tym znaku zapowiedź przyjścia Zbawiciela świata.

Nie zwlekając tedy, udali się w podróż daleką do Palestyny, gdzie zamieszkiwał ten naród wybrany, co miał wydać obiecanego Mesjasza, chcieli bowiem ujrzeć Go i hołd Mu złożyć.

Na miejscu narodzenia Pana Jezusa, cesarz Konstantyn Wielki w 4- tym wieku zbudować kazał wspaniałą świątynię, której absydę umieszczono nad skalną grotą, gdzie przyszedł na świat Zbawiciel. Główna nawa tej świątyni i szereg wspaniałych kolumn istnieją do dziś dnia. Pobożny pielgrzym ze wzruszeniem zwiedza to miejsce święte, gdzie zjawiła się światłość wiekuista w postaci maleńkiej Dzieciny. W grocie widzimy z jednej strony miejsce żłóbka Jezusowego, z drugiej — miejsce narodzenia.

ZAKOŃCZENIE

Ewangelia nazywa Zbawiciela „Światłem, co świeci w ciemności" (Jan 1, 5). „Światłością z wysoka świecącą tym, którzy są w ciemnościach i w grubym mroku" (Łk. 1, 78-79).

Lecz i nas Zbawiciel światłością nazywa: „Wy jesteście światłem świata. Niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi" (Mt. 5, 14, 16). „Wszyscy wy jesteście dziećmi światłości" mówi do nas św. Paweł (1 Tes. 5, 5). „Jako dzieci światłości postępujcie" (Ef. 4, 9).

Jak więc Chrystus rozprasza ciemności błędu i mroki grzechu, panujące na świecie światłością prawdy i ogniem miłości, co promienieje z Jego świetlanej postaci, tak i my dzieci Boże i bracia Chrystusowi, jaśnieć mamy zawsze w życiu naszym żywą głęboką wiarą, szlachetnością uczuć i prawdziwą miłością dla innych.

Pan Jezus mówi: „światło zapalają na to, by je stawiać na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu" (Mt. 5, 15).

Dziecięctwo Boże, któreśmy na chrzcie św. w Panu Jezusie otrzymali, ma służyć nam za środek do szerzenia wśród ludzi umiłowania Boga i prawdziwej wiary. Lecz nie samym słowem staniemy się taką światłością dla dusz, a przede wszystkim czynami dobrymi i przykładem szlachetnego życia.

„Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widząc dobre uczynki wasze chwalili Ojca, który jest w niebiesiech" (Mt. 5, 16).

„Jako dzieci światłości postępujmy." Amen.

NAUKA 10

TREŚĆ: Wiek dziecięcy Pana Jezusa. Ofiarowanie w świątyni (Łuk. 2, 21-28). Symeon wyraża tęsknotę za Zbawicielem. Ucieczka do Egiptu i rzeź młodzienców (Mat. 2, 12-23). Pan Jezus pomiędzy uczonymi (Łuk. 2, 41-50). Ukryte życie Pana Jezusa w Nazarecie (Łuk. 2, 51-52). Najświętsza Rodzina.

WSTĘP

Z dziecięcych lat Pana Jezusa na ziemi i z całego Jego życia, poprzedzającego publiczne nauczanie, nie wiele szczegółów zachowała nam Ewangelia św. Wiemy tylko, że po pokłonie pasterzy w noc narodzenia, dnia 40-go święta Rodzina udała się do Jerozolimy, aby tam według prawa ofiarować Dziecię Jezus Bogu w świątyni, poczym udała się do Nazaretu.

Niedługo jednak tam zabawiła. Po załatwieniu najpilniejszych spraw rodzinnych Józef z Maryją i Jezusem przenosi się już na stałe z powrotem do Betlejemu, miejsca narodzenia Mesjasza. Tu zamieszkują w wynajętym domku i utrzymują się z pracy rąk Józefa.

W tym czasie wypadła ucieczka Najświętszej Rodziny do Egiptu i rzeź niewiniątek. W Egipcie Najśw. Rodzina przebywała aż do śmierci Heroda, która nastąpiła w 4-tym roku przed rozpoczęciem naszej ery. Wróciwszy z Egiptu, Józef z rodziną zamieszkał w Nazarecie.

Z tych czasów aż do publicznego wystąpienia Jezusa t.j. do 27 roku naszej ery zachował się tylko jeden szczegół, mianowicie pobyt 12-letniego Jezusa w świątyni Jerozolimskiej. Jezus cały ten czas żył w Nazarecie, pomagał przybranemu swemu ojcu w pracy i przygotowywał się w cichości do spełnienia wielkiego posłannictwa Swego.

W dzisiejszej nauce rozjaśnimy pokrótce niektóre zdarzenia tego pierwszego okresu życia Pana Jezusa. Zdrowaś Maryjo . . .

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I

Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni i ucieczka do Egiptu

W Zakonie Mojżeszowym na pamiątkę wybawienia w Egipcie pierworodnych synów od śmierci wydane było prawo, aby każdy syn pierworodny poświęcił się służbie Bożej. Później, gdy do służby ołtarza przeznaczono osobne pokolenie Lewi, musiał być każdy syn pierworodny wykupywany w świątyni. Z tym

obrzędem, który odbywano 40-go dnia po urodzeniu chłopięcia, łączył się obrządek oczyszczenia matki.

Ani Jezus jako sam prawodawca Zakonu, ani Maryja jako Niepokalana i Najczystsza Dziewica, nie byli objęci tymi prawami. Jednak oboje spełnili je wiernie, jak i wszystkie inne przepisy Mojżeszowe, aby się nie wyróżniać od drugich i aby dać przykład uległości prawu.

W Kościele naszym obrządek oczyszczenia przypomina nam wywód, którego kapłan udziela matce, wprowadzając ją uroczyście do świątyni i prosząc Boga o zbawienie jej duszy i duszy dziecka. Obrzęd ten ściąga błogosławieństwo Boże na całe przyszłe życie matki i dziecka.

Za czasów Chrystusa Pana zwyrodniali żydzi zatracili pojęcie o duchowym posłannictwie Mesjasza; dla nich Mesjasz był królem, mogącym ich wyswobodzić z niewoli rzymskiej, dać bogactwo i panowanie nad całym światem. Nie wszyscy jednak tak myśleli. Garstka prawdziwych Izraelitów, dusze wybrane pojmowali w całej rozciągłości proroctwa Pisma, które głosiły, że Mesjasz to będzie Zbawiciel, gładzący grzechy ludzkie i przynoszący upadłej ludzkości zbawienie, szczęście wieczne i wybraństwo Boże.

Do takich dusz wybranych należał Symeon, sławny uczony prawdopodobnie syn wielkiego rabina Hillera. Ten, gdy tęsknił ze wszystkich sił i modlił się o najrychlejsze przyjście obiecanego Mesjasza, otrzymał od Boga wskazówkę, że „nie umrze, póki nie ujrzy Chrystusa Pańskiego" (Łk. 2, 26). Wiedziony natchnieniem idzie on do świątyni Jerozolimskiej w chwili, gdy tam Maryja i Józef przynieśli cudne Dziecię na ofiarę Bogu.

Zobaczywszy Jezusa, Symeon poznał w Nim Mesjasza i proroczym oczom jego przedstawiły się przyszłe losy tego Zbawiciela i Matki Jego. W podniosłych słowach, zachowanych nam przez św. Łukasza, Symeon podkreśla najprzód powszechność Kościoła katolickiego, który ma założyć Jezus, iż obejmie On nietylko żydów, lecz wszystkie narody ziemi: „wzrok mój ujrzał Twe zbawienie, któreś zgotował wobec wszystkich ludów, światło wśród pogan" (Łk. 2, 31, 32).

Następnie mówi, że Jezus stanie się przyczyną zbawienia wielu, lecz również będzie sposobnością do upadku tych, co weń nie uwierzą. Jasnowidzącym oczom Symeona przedstawiła się przyszła bolesna męka, zadana Jezusowi przez ręce niewierzących, i boleść najlepszej Matki, stojącej pod krzyżem. Wtedy zwrócił się Symeon do Maryji i ze smutkiem wyrzekł: „a Twoją duszę miecz przeszyje" (Łk. 2, 35).

Po oddaniu hołdu Jezusowi, mędrcy ze Wschodu nie wrócili do Jerozolimy do chytrego króla Heroda, jak o to prosił, lecz

inną południową drogą około morza Martwego, wrócili do krainy swojej.

Herod, ten srogi tyran, chciwy władzy i zazdrosny o nią, co własnego syna swego Antypatra poddał w ręce katów, kiedy mędrcy ze Wschodu doń nie wrócili, wysłał do miasteczka Betlejemu siepaczy, którzy pomordowali w tym mieście i w jego okolicy wszystkie chłopięta od dwóch lat i niżej.

Spodziewał się w ten sposób Herod pozbyć się niebezpiecznego dla niego, jak mu się zdawało, przeciwnika. Lecz Jezusa już nie było w Betlejem. Józef ostrzeżony we śnie przez anioła, jeszcze tejże nocy po odejściu mędrców, schronił się do Egiptu.

Kraina ta posłużyła św. Rodzinie za ucieczkę przed prześladowaniem, Najświętsza Rodzina prawdopodobnie nie zapuszczała się w głąb kraju, lecz gdzieś w pobliżu północnej granicy Egiptu, może w Kairze znalazła dla siebie schronienie wśród licznie rozsianych tam osad swych współrodaków, zakładających kolonie handlowe.

Czas tułaczki w Egipcie trwał krótko, nie więcej nad kilka miesięcy. Po rzezi bowiem niewiniątek Betlejemskich umarł niedługo król Herod, a Józef z Maryją i Jezusem powrócili do ziemi ojczystej, obierając na stałe miejsce swego pobytu miasteczko Nazaret w Galilei.

CZĘŚĆ II — Dwunastoletni Jezus w świątyni

Chłopiec żydowski w dwunastym roku życia stawał się: „synem prawa“ i zaczynał podlegać jego przepisom. Wprowadzony do synagogi, otrzymywał on filakteria t.j. długie paski, zapisane tekstem Pisma św., którymi musiał opasywać sobie czoło, ilekroć był w synagodze. Odtąd też corocznie był obowiązany udawać się do Jerozolimy na święta Paschy.

Stosownie do tych praw i Pan Jezus tego roku po raz pierwszy wraz z rodzicami poszedł z Nazaretu do Jerozolimy na święta. Pobyt w tym mieście trwał tydzień, gdyż święta Paschy obchodzono przez siedm dni. Uczeni żydowscy mieli zwyczaj w obrębie zabudowań świątyni zbierać słuchaczy i wykładać im trudniejsze miejsca Pisma św. Szczególniej w czasie świąt Paschy, gdy w Jerozolimie zgromadzali się żydzi z całego świata, zbierano się licznie koło uczonych, aby korzystać z ich religijnej wiedzy.

Do jednej z takich grup przyłączył się Pan Jezus, a pytania, jakie zaczął zadawać, były tak głębokie przy całej swej prostocie dziecięcej, że zwróciły powszechną uwagę. Ewangelia mówi, że szukający Jezusa przez trzy dni Józef i Maryja „znaleźli Go świątyni, gdy siedział wśród uczonych, przysłuchując się im

i zadając im pytania. Wszyscy zaś byli wielce zdumieni Jego rozumem i odpowiedziami.“ (Łk. 2, 46-47).

Nie znamy bliżej treści tych pierwszych dziecięcych nauk młodego Jezusa, lecz z odpowiedzi, jaką dał pytającym Go rodzicom: „potrzeba, abym brał udział w sprawach Ojca mego“ (Łk. 2, 49), i z samych towarzyszących nauczaniu okoliczności słusznie wnioskować możemy, że pytania i odpowiedzi Pana Jezusa miały za zadanie wyświetlić zebranym uczonym, iż czas przyjścia Mesjasza według proroctw Pisma św. już nadszedł i że Mesjasz musi już żyć. Przypomniał im przytem zapewne przyjście mędrców do Jerozolimy, szukających nowonarodzonego Mesjasza.

W czasie tych rozmów, przejmujących do głębi słuchaczy żydowskich, nadszedł Józef z Maryją. Zaprzestał zaraz maleńki Jezus dalszych dociekań, i mówi Pismo św.: „wrócił się z rodzicami i przybył do Nazaretu i był im posłuszny“ (Łk. 2, 51).

ZAKOŃCZENIE

Długoletnie życie Zbawiciela wśród rodziny, spędzone w posłuszeństwie, pracy i codziennym znoju ubogich ludzi, jest dla nas wielką nauką. Rodzina bowiem to podstawa całego społeczeństwa. Ze zdrowych i moralnych rodziców, powstaje zdrowe i szlachetne społeczeństwo. Wraz z upadkiem rodziny i cnót domowego ogniska, wraz z osłabieniem węzłów rodzinnych, z rozmnożeniem się rozwodów i z zanikiem rodzinnej miłości stacza się i całe społeczeństwo w odmęt zepsucia i upadku.

Zbawiciel, uświęcając swym pobytem domowe ognisko, udzielił rodzinom chrześcijańskim pomocy łaski, na której opierając się zdolne są pokonać zwycięsko wszystkie zakusy wrogie, co chcą powagę rodziny obalić, by społeczeństwu wydrzeć wiarę w Boga i samo istnienie.

Kościół w tych naszych czasach, kiedy wrogie siły zewsząd uderzają w wiązadła rodzinne, by je skruszyć, szczególnym sposobem poleca rodziny chrześcijańskie opiece Zbawiciela.

Papież Leon XIII-ty oddał wszystkie rodziny chrześcijańskie w opiekę Najśw. Rodzinie, a papież Benedykt XV, ustanowił święto Najświętszej Rodziny, obchodzone w niedzielę w czasie oktawy Trzech Króli.

I my więc, wierni słuchacze, szanujmy rodziny nasze, kochajmy to ognisko domowe, któremu błogosławi Boża moc, chętnie wśród swoich spędzajmy czas swój i strajmy się dodawać siły i blasku rodzinom naszym przez cnotę i życie chrześcijańskie. Amen.

NAUKA 11

TREŚĆ: Początki publicznej działalności Pana Jezusa. Posłannictwo Jana Chrzciciela (Mat. 3, 1-17, Marek 1, 1-11, Łuk. 3, 1-22, Jan 1, 19-52). Cud na godach w Kanie. Pierwsza wielkanoc w czasie publicznej działalności Pana Jezusa. Wypędzenie przekupniów ze świątyni (cześć dla Kościoła).

WSTĘP

Publiczna działalność Pana Jezusa trwała trzy lata, od stycznia 27-go roku do kwietnia 30-go roku naszej ery. Wspomina o tym wyraźnie Ewangelia św., wskazując nam kolejno przeżyte przez Pana Jezusa w tym czasie cztery święta Paschy.

Podczas pierwszej, drugiej i czwartej Paschy, spędził Pan Jezus święta w mieście Jerozolimie. Na trzecią zaś Paschę w roku 29 Zbawiciel nasz do Jerozolimy wcale nie przybył, jak o tym wspomina św. Jan ewangelista (Jan 6, 4). Jeszcze przed nastąpieniem Paschy pod koniec marca udał się w tym roku Pan Jezus na północno-wschodnie małozaludnione brzegi jeziora Genezaret i tu dla przybyłych zdaleka za Nim rzesz rozmnożył cudownie chleb i ryby.

W dzisiejszej nauce powiemy słów kilka o początku publicznego zawodu Zbawiciela. Zdrowaś Maryjo . . .

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I — Św. Jan Chrzciciel poprzednik Chrystusa

Publiczne wystąpienie Mesjasza zgodnie z dawnymi przepowiedniami proroków poprzedziło ukazanie się wysłańca Bożego, zwiastującego światu radosną nowinę, przybliżenie się Królestwa Bożego.

Tym wysłańcem, zapowiedzianym przez proroków, był św. Jan Chrzciciel. Urodzony na pół roku wcześniej, niż Zbawiciel, był Jan Panu Jezusowi powinowatym, lecz nie znał Go osobiście. Urodził się bowiem w miasteczku Ain-Karim, położonym w dolinie górskiej niedaleko Jerozolimy, cały czas spędził w pobliskiej pustelni wśród wąwozów i rozpadlin, od wczesnych lat okazując skłonność do samotnego i surowego życia i w ten sposób przygotowując się do wiernego spełnienia swego posłannictwa, którego żywe poczucie pod wpływem łaski Bożej rozwinęło się w jego duszy od dzieciństwa.

Jan rozpoczął swe płomienne przemowy we wrześniu 26 r. nad brzegiem rzeki Jordanu, w pobliżu miasta Jerycha. Jest tam

przejście brodem przez rzekę, przy którym zbierało się wielu podróżnych. Wieści o naukach, głoszonych przez Jana, rozchodziły się stąd szybko po całym kraju. Jan zapowiadał bliskie ukazanie się obiecanego przez proroków Mesjasza i nawoływał wszystkich do odpowiedniego przygotowania się na duchu dla przyjęcia Zbawiciela.

Kazał czynić pokutę za grzechy, a widomym znakiem skruchy było przyjęcie chrztu w rzece wraz z wyznaniem win swoich. Wszystkie warstwy społeczeństwa żydowskiego schodzić się nad Jordan zaczęły i widzimy tu żołnierzy, celników, kupców, a nawet dumnych uczonych i faryzeuszy żydowskich; lecz najwięcej ściągało tu ubogich i opuszczonych, których serca proste i cierpieniem oczyszczone najchętniej otwierały się na przyjęcie radosnej nowiny Chrystusowej. Wszystkim im wskazywał Jan grozę grzechu i pobudzał do rychłego wejścia na ścieżki prawdziwej doskonałości życia, polegającej na dobrym wypełnianiu obowiązków i codziennych cnót.

Poborcom cła mówił: „nie pobierajcie więcej nad to, co wam przepisano"; żołnierzom: „nikogo nie uciskajcie, ani oszukujcie, ale poprzestawajcie na żołdzie waszym:" wszystkim zaś polecał miłość braterską: „kto ma dwie koszule, niech użyczy temu, co nie ma, a kto ma strawę, niech podobnie czyni" (Łk. 3).

Po kilku miesiącach tych nauk Janowych, gdy pod ich wpływem obudziło się wśród ludu wielkie pragnienie ujrzenia Mesjasza przybył wraz z innymi pielgrzymami z Galilei i Pan Jezus. Gdy Pan Jezus na znak, że bierze na siebie brzemię naszych grzechów, prosił pokornie Jana o udzielenie Mu chrztu w Jordanie, Jan tknięty Duchem świętym, poznał w Nim oczekiwanego Mesjasza. „Ja powinienem być chrzczonym od Ciebie, zawołał, a Ty przychodzisz do mnie?" (Mat. 3, 14).

Chrzest Zbawiciela w Jordanie to wielka i wiekopomna chwila. Podczas tego chrztu ukazała się po raz pierwszy na ziemi widzialnie Trójca Przenajświętsza: Bóg Ojciec — w głosie z niebiosów: „Ten jest Syn Mój miły"; Syn Boży — w ciele ludzkim i Duch Święty — pod symbolem cichego lotu gołębicy.

Było to zarazem publiczne i uroczyste stwierdzenie posłannictwa mesjaszowego Jezusa.

CZĘŚĆ II — Jezus na pustyni

Po otrzymaniu chrztu w Jordanie, Zbawiciel udał się do pobliskiej górzystej i pustynnej okolicy, niedaleko miasta Jerycha, zwanej dziś kwarantanną, na pamiątkę 40-sto dniowego postu Jezusa. Jest to miejscowość pozbawiona roślinności, pełna stromnych szczytów i głębokich jarów, w której grotach dzikie

tylko zwierzęta przemieszkiwały. Tam to Jezus sposobił się w największym opuszczeniu i ostrości do rozpoczęcia wielkiego dzieła odkupienia dusz ludzkich.

Tu również poddał się pokusom szatana, aby przez ich zwycięstwo wysłużyć nam wszystkim moc zwyciężania pokusy do złego. Zwycięstwo Jezusa nad szatanem zapoczątkowało ten świetny szereg zwycięstw nad złem, jakie w Imię Jezusa odniosły i odnoszą wierne dzieci Kościoła Chrystusowego.

Naturę pokus, jakie szatan podsuwał Zbawicielowi, najlepiej zrozumieć można na tle mesjańskim. Szatan był przerażony zjawieniem się Mesjasza. Dziwne przyjście Jezusa na świat, Jego życie bez skazy, wypełnianie się proroctw Mesjaszowych na Jego osobie, przepowiadanie Jana Chrzciciela, wszystko to poruszyło do głębi księcia ciemności. Korzystając więc z tylu błędnych pojęć o Mesjaszu, istniejących w narodzie żydowskim skwapliwie podsuwa je Mesjaszowi i stara się w Niego wmówić, by w ten sposób, sprowadziwszy Jezusa na błędną drogę fałszywego Mesjanizmu, zwichnąć Jego posłannictwo.

Żydzi przedstawiali sobie Mesjasza jako potężnego władcę, który zjawi się wśród obłoków wprost z nieba, niesiony przez aniołów, opanuje i podbije świat cały, a za swych rządów wprowadzi obfitość wszelkiego rodzaju dóbr ziemskich, dostatek pożywienia, bogactwa i rozkosze. Szatan więc podsuwa Panu Jezusowi pragnienie, aby przed ludem wystąpił jako jego Mesjasz, dając mu obfitość chleba („powiedz, by te kamienie stały się chlebem“ - Mt. 4), zjawiając się nagle w powietrzu („rzuć się na dół... aniołowie... na rękach Cię poniosą...“) i obejmując rządy całego świata („dam Ci wszystkie królestwa, jeśli upadniesz i złożysz mi pokłon“).

Pan Jezus te pokusy oddala, bo nie chce utwierdzać ludu w jego błędnych pojęciach o Mesjaszu.

CZĘŚĆ III — Cud na godach w Kanie (Jan 2)

Po pobycie na pustyni, Pan Jezus wraca nad Jordan, gdzie odbiera od Jana ponowne świadectwo swego Mesjańskiego posłannictwa i powołuje pierwszych swych uczniów. W ten sposób około osoby Jezusa skupia się pierwsza gromadka dusz, oddanych Jego dziełu; między nimi Szymon Bariona, Piotrem czyli Opoką przyszłego Kościoła przez Pana Jezusa nazwany.

Nad Jordanem Jezus bawi krótko i wraz z pierwszymi swymi uczniami powraca do Nazaretu w Galilei. Tu nie zastaje swej Matki, która się była udała na gody weselne do Kany, dziś wieś Kafr Kanna, 6 kilometrów odległej od Nazaretu. Został tam zaproszony i Jezus. Zbawiciel przyjmuje zaproszenie na wesele,

aby uświęcić swą obecnością związek małżeński i by pierwszym swym zdziałanym na godach cudem zjednać sobie wiarę obecnych.

Wielce znamiennym i symbolicznym jest ten fakt rozpoczęcia swej działalności przez Jezusa od wzięcia udziału w godach weselnych. Upadła bowiem ludzkość, przez grzech od Boga odłączona, nie mogła już zaznać ani zjednoczenia z Nim, ani wesela i szczęścia stąd płynącego. Jezus, Boski Oblubieniec ludzkości, swym przyjściem i odkupieniem, wprowadza ją z powrotem na drogę jedności z Bogiem, na drogę wiecznych zaślubin duszy ludzkiej ze swym Stwórcą, na drogę wesela i szczęścia.

Tych właśnie radosnych planów pełen był Zbawiciel, pozostający na godach w Kanie, a serce Jego radowało się na samą myśl ocalenia dusz ludzkich od zagłady, żałując jeno, że ostateczna chwila męki i zmartwychwstania jeszcze nie jest zbyt bliska. Jezus chciałby, iżby się to już stało, by mógł już swą krwią Najświętszą napoić i odrodzić te ukochane przez się dusze ludzkie, przybrane dzieci Boże, tak Mu bliskie i takie bratnie.

Podczas tych rozważań Zbawiciela zaszło zdarzenie na weselu, iż wina zabrakło. Gdy Maryja, wstawiając się za nowożeńcami, rzekła do Jezusa: „wina nie mają,“ wzruszyła się troską dusza Jezusa, obejmująca swym wzrokiem okrąg ziemi, iż nie może jeszcze podać duszom Boskiego napoju wiecznego życia i rzekł ze smutkiem: „mnie to zostaw, niewiasto, jeszcze nie nadeszła moja godzina.“ Słowo „godzina“ w ustach Jezusowych zawsze oznaczała czas Jego męki i odkupienia dusz ludzkich. Wspomina o tym św. Jan w rozdziale 13-tym Ewangelii, mówiąc: „przed świętem Paschy, Jezus wiedząc, że nadchodzi godzina Jego.“

W Kanie nie wybiła jeszcze ta godzina bolesna, a zarazem tak pożądana, od której dzieliło Jezusa całe trzy lata.

W tym czasie bliską już była Pascha, pierwsza w publicznym zawodzie Zbawiciela.

Po krótkim pobycie w Galilei, udał się Jezus do Jerozolimy w celu wzięcia udziału w świętach Paschy. Przybywszy do Miasta Świętego, nauczał lud, okazując się jawnie wszystkim posłanym od Boga Mesjaszem. Mianowicie wygonił z dziedzińców świątyni kupczących tam handlarzy, którzy swym kupiectwem i zgiełkiem znieważali dom Boży, wołając: „nie czyńcie domu Ojca mego domem kupieckim.“ (Jan 2, 16).

ZAKOŃCZENIE

Znakiem miłości i miłosierdzia rozpoczął Pan Jezus w Kanie Galilejskiej swe posłannictwo Zbawiciela świata. Równocześnie

i Dziewica Maryja, Matka wszystkich dusz ludzkich, w tejże Kanie rozpoczęła swe wielkie posłannictwo Orędowniczki, Pocieszycielki i Pośredniczki naszej. Na jej błogosławione wstawiennictwo Jezus przemienił w Kanie wodę w wino. Odtąd poprzez wieki u Najświętszego Serca Jego wyjednywa ta Matka Najsłodsza zdroje łask Bożych, które jak wino ożywcze spływają na dusze nasze dając im nowe życie, miłość Boga i szczęście, ratując w każdym niebezpieczeństwie i w każdej potrzebie.

Pamiętajmy i my na to błogosławione posłannictwo Maryji, Matki naszej, i udawajmy się ustawicznie do Niej z dziecięcą ufnością, pomni tej prawdy, iż nigdy nie słyszano, ani nikt nie doświadczył, aby ktokolwiek, udający się pod opiekę Maryji, nie doznał na sobie słodkiego i zawsze skutecznego jej orędownictwa. Amen.

Bądźmy rozradowani przy kazaniu na ambonie a nie jak pogrzebowy przy trumnie. Niech widzą ludzie, że nas wiara podnosi i uszczęśliwia. Nie róbmy wrażenia, że jesteśmy postrachem wiernych, ale też nie bądźmy zalęknieni, jak ptaszek przed kotem.

* * *

Jeżeliś tematem przejęty, każdy wyczyta to w każdym spojrzeniu twoim. Jeśli nie czujesz potrzeby gestu, nie czyń go. Mów przed siebie, nie kręcąc głową na wszystkie strony.

NAUKA 12

TREŚĆ: Rozmowa z Nikodemem (św. Jan 3, 1-21). Bojaźń ludzka. Szczęście być chrześcijaninem. Rozmowa z Samarytanką (św. Jan 4, 4-12). Współpraca z łaską Bożą. Prawdziwa cześć Boża.

WSTĘP

Pierwsze wystąpienie publiczne Pana Jezusa w Jerozolimie wobec zgromadzonego ze wszystkich stron Palestyny ludu, poruszyło niejedno serce żydowskie, przygotowane już uprzednimi naukami świętego Jana Chrzciciela i pełne oczekiwania na przyjść mającego Mesjasza. Wzbudziło jednak również od początku i wielu wrogów, którzy nie znosili samodzielności, z jaką Pan Jezus występował, ani rozumieli duchowych cech Jego posłannictwa.

Nikodem, radca najwyższego trybunału żydowskiego, przejęty mowami Zbawiciela, chcąc się więcej jeszcze oświecić, postanowił osobiście udać się do Pana Jezusa. Uczynił to jednak nocą, bojąc się narazić swym towarzyszom trybunału, którzy dla swej dumy obrażonej, że Jezus nie pytał się o ich aprobatę, już wrogo byli względem niego usposobieni.

Zbawiciel łaskawie przyjął Nikodema, oceniając jego dobrą wolę. Skłonił się też miłościwie ku ubogiej Samarytance przy studni, którą spotkał w swej drodze powrotnej do Galilei, przechodząc przez Samarię. Zadaniem bowiem Zbawiciela nie było sądzić, lecz „koić“ skruszone serca zwiastować wyzwolenie, a ociemniałym dawać „wzrok.“ (Łuk. 4, 18-19).

Obie te rozmowy Pana Jezusa umieścił św. Jan na początkowych kartach swej Ewangelii. O nich dziś powiemy słów kilka. Zdrowaś Maryjo . . .

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I — Rozmowa z Nikodemem

Św. Jan podaje rozmowę Zbawiciela z Nikodemem w skróceniu. Główne myśli, które w niej zaznacza, są następujące:

1) Nieodzownym warunkiem do wejścia do Kościoła Mesjaszowego jest chrzest św., który, choć udziela się za pomocą wody, jednak jest równocześnie tchnieniem Ducha św., odradzającym do nowego życia duszę, na którą spływa błogosławiona woda chrztu św.: „zaprawdę powiadam Tobie, jeśli się kto nie odrodzi z wody i z Ducha św., nie może wejść do królestwa Bożego“ (Jan 3, 5).

2) Pan Jezus jawnie wyznaje, że będąc Mesjaszem, nie jest jednak jedynie wysłańcem Bożym, lecz że pochodzenie Jego jest boskie. On Sam Jeden tylko między dziećmi Adama przedtym, nim narodził się cieleśnie z Dziewicy, już miał poprzedzające, odwieczne istnienie.

Zna On dokładnie wszystkie tajemnice Boże, gdyż je oglądał w niebie na łonie Najwyższego. Choć zstąpił na ziemię, to i w niebie pozostaje. Świadectwo Jego i nauki są istotnie prawdziwe, gdyż opierają się na bezpośrednim poznaniu tajników Boga, na które Jezus jako Syn Boży, Swymi własnymi patrzał oczyma. „My mówimy to, co wiemy i świadczymy o tym, co widzieliśmy, ale wy świadectwa naszego przyjąć nie chcecie... Nikt nie wstąpił do nieba, jeno ten, co zstąpił z nieba... Syn człowieczy, który jest w niebie (Jan 3, 11-13), — tak do Nikodema mówił Pan Jezus.

Ostatnie to wyrażenie jest bardzo znamienne. Takiego samego bowiem wyrażenia używa Pan Jezus, ilekroć wspomina Ojca niebieskiego: „Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech. (Mat. 5, 16). Wy przeto tak się macie modlić: „Ojcze nasz, Któryś jest w niebiesiech“ (Mat. 6, 9). Nikodemowi, jako sławnemu uczonemu żydowskiemu, dobrze znane było przebywanie Boga w niebie w szczególny sposób. Świadczy bowiem o tym nieraz pismo św., Ps. 113 mówi: „niebo jest mieszkaniem Boga, a ziemię dał synom ludzkim.“ Izaj. 66, 1: „To mówi Pan: niebo jest stolicą moją“ itd.

Wobec tak niesłychanych wynurzeń, jakich nikt przed Jezusem nie uczynił, ani po Nim kiedykolwiek uczynić może, Nikodem, który dotąd pytał Boskiego Mistrza, teraz milknie zdumiony, słuchając tylko słów Jezusowych.

3) Wreszcie wyjawia się sam Jezus Nikodemowi obiecanym Mesjaszem i Zbawcą ludzkości, niosącym wierzącemu weń nie dobra ziemskie, lecz skarby wiecznego życia, zdobyte za cenę straszliwego podwyższenia na krzyżu, o którym mu przepowiada: „jak Mojżesz podwyższył węża na pustyni, tak potrzeba, aby podwyższon był Syn człowieczy, aby każdy, kto weń uwierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał Syna Swego na świat, aby świat potępił, ale aby świat przez Niego był zbawion.“ (Jan 3, 14, 15, 17).

W końcowych słowach rozmowy Pan Jezus nazywa Siebie Światłem i uczynki wierzących weń uczynkami światłości.

CZĘŚĆ II — Rozmowa z Samarytanką

Po ośmiomiesięcznym pobycie w Judei i Jerozolimie, Pan Jezus postanowił wrócić do Galilei, gdzie też już stale prawie przebywał, znajdując tu grunt, dla przyjęcia Dobrej Nowiny o Królestwie Bożym podatniejszy, i serca prostsze.

Powracał zaś nie okrężną drogą na Jordan, lecz krótszą, prowadzącą wprost przez Samarię.

Samaria była niegdyś krajem bardzo czczonym przez żydów gdyż tam rozbił swe namioty Abraham po przybyciu swym do Palestyny; tam mieszkał Jakub patriarcha, tam odbyło się na stokach gór Ebalu i Garizim uroczyste zaprzysiężenie dwunastu pokoleń na wierność Zakonowi. Lecz za czasów Chrystusa Pana nic nie pozostało tu z tej dawnej świetności. Samarię, dział pokolenia Efraima, zamieszkiwał lub mieszany, odszczepieńczy, wrogo do żydów usposobiony i nawzajem przez żydów znienawidzony.

A jednak mimo swych błędów, dusze Samarytan szczersze były, niż dusze żydów z Judei. Mieli oni pojęcia o Mesjaszu mniej dokładne od żydów, lecz o wiele wznioślejsze. Do przyjścia Mesjasza nie przywiązywali oni swych ziemskich nadziei, czekając jedynie z utęsknieniem przybycia dobra i prawdy.

To też obraz tej krainy opuszczonej i skażonej, lecz jakby wyczekującej swego oczyszczenia i zbawienia, był dla Zbawiciela pewnego rodzaju ochłodą po dumnej i wyrachowanej atmosferze Judei.

Pragnienie zdobycia dla siebie miłości dusz ludzkich zawsze tak żywe w Jezusie, pod wpływem tego wrażenia jakby rozgorzało na nowo. Dlatego też, gdy przy studni Jakubowej, zwrócił się do przybyłej tu po wodę niewiasty samarytańskiej z rzewnym wezwaniem: „daj mi pić“ (Jan 4, 7). Oto Bóg, Zbawiciel, pełnia nieskończonej miłości i szczęścia, szuka ochłody u stworzenia, by je móc obdarzyć swą nieskończoną miłością: „gdybyś poznała dar Boży i kim jest Ten, który ci mówi: daj mi pić — wtedybyś napewno prosiła Go, a dałby Ci wody żywej.“

Nie zrażając się nieświadomością Samarytanki, Pan Jezus tłumaczy jej dalej cudowne własności łaski Bożej, którą On da tym, co weń uwierzą: „kto pić będzie z wody, jaką ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody, tryskającej na życie wieczne.“

Łaska Boża, udzielona wyznawcom Chrystusa, pozostając w ich duszach, ustawicznie odświeża je i umacnia, podobnie, jak czyni to woda, ciągle ze źródła płynąca.

Wreszcie Pan Jezus objawia samarytance niedaleką już i radosną chwilę, kiedy powszechny Kościół założony przez Niego usunie różnice między narodami, które wszystkie bez

wyjątku powołane zostaną do życia pod jego opiekuńczymi skrzydłami, i nie będzie już nienawiści ani wywyższenia się pod tym względem jednych narodów nad drugimi. Pan Jezus mówi również, że Kościół ustanowi powszechną cześć Boga, nieprzywiązaną wyłącznie do jednego miejsca, opartą przede wszystkim na wewnętrznej miłości, a nie jedynie na zewnętrznych jej objawach, jak to czynili żydzi za czasów Jezusa: „nadchodzi godzina, kiedy prawdziwi czciciele będą cześć oddawali Ojcu w duchu i prawdzie.“ Do żydów Pan Jezus mówił inaczej: „ten lud czci mnie wargami“ (Mat. 7, 6), lecz serce ich dalekie jest ode mnie.“ Toteż gdy w Jerozolimie, Zbawiciel obawia się, aby Go królem nie obwołano i nieraz ukrywa się, że jest Mesjaszem, tu wobec prostych serc samarytan, żądnych prawdy, jawnie i publicznie wyznaje, że jest Zbawcą świata. Wiem — rzecze niewiasta — że ma przyjść Mesjasz. Gdy On więc przyjdzie, wszystko nam oznajmi. Pan Jezus jej oświadcza na to: „Jam jest Mesjaszem, który mówię z tobą.“

ZAKOŃCZENIE

Te rozmowy Chrystusa Pana niech nam będą nauką, drodzy słuchacze, że nasz stosunek do Boga musi być szczery i oparty na prawdziwej skrusze za winy nasze. Bóg łatwo skłania się do serc ludzkich, lecz szuka w nich szczerego oddania się i skruchy. Nie wielkość grzechów i ułomności serca Go przestraszają, lecz obojętność i zatwardziała uporczywość w złem.

Zwróćmy się do Boga w szczerości, a wnet miłosierdzie Jego radośnie wzejdzie nad nami, co daj Boże. Amen.

Słuchacze odgadną odrazu, czy kazanie mówi człowiek pobożny. Ciężar sumienia nie da się ukryć. Radość czystego serca daje kazaniu niewypowiedzianą grację i niezwalczoną siłę. Rozproszenie, ześwietczenie wyjaławia umysł i serce i sprowadza dekadencję w kaznodziejstwie.

NAUKA 13

TREŚĆ: Powołanie pierwszych uczniów (św. Mat. 4, 13-22; św. Mar. 1, 14-20). Cudowny połów ryb (św. Łuk. 5, 1-10). Błogosławieństwo Boże pójść za Chrystusem. Symboliczne znaczenie połowu ryb. Pan Jezus uzdrawia syna urzędnika królewskiego. Uzdrowienie powietrzem ruszonego (św. Łuk. 5, 17-26; św. Mar. 2,1-12; św. Mat. 9, 1-8). Odpuszczenie grzechów, uzdrowienie — symbolem oczyszczenia duszy mocą Zbawiciela.

WSTĘP

W pierwszym roku swego nauczania powrócił Pan Jezus do Galilei po dłuższym pobycie w Judei.

Podczas tego czasu nie towarzyszyli Zbawicielowi pierwsi, jeszcze nad brzegami Jordanu powołani uczniowie. Powrócili oni prawdopodobnie zaraz po świętach Paschy do swej rodzinnej Galilei, za wyjątkiem może św. Jana, ale i ten rozstał się z Jezusem, gdy ten udał się do Nazaretu.

Nauczanie Jezusa nad brzegami jeziora Genezaret zastaje tych uczniów w miasteczku Kafarnaum, oddanych zwykłym swym codziennym zajęciom.

Pierwszym naukom Zbawiciela towarzyszyły liczne cuda, które miały na celu wzbudzenie wiary ludu w rzeczywiste przyjście obiecanego Mesjasza.

Główną jednak troską Zbawiciela w tym czasie był wybór tych, co stać się mieli w przyszłości zwierzchnikami w Jego Kościele. O pierwszych tych zdarzeniach mówić będziemy w dzisiejszej nauce. Zdrowaś Maryjo . . .

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I

Powołanie pierwszych uczniów i cudowny połów ryb

Odpowiedni wybór tych dusz, na których miał się wesprzeć gmach Kościoła po wszystkie wieki, aż do skończenia czasów, był rzeczą pierwszorzędnej doniosłości. Na kogóż tedy padł wybór Boga? Czy na możnych i mądrych tego świata, którzyby swymi zasobami i siłą swego rozumu zdołali podeprzeć powstającą budowę Kościoła powszechnego? O nie, Bóg nie szukał na to wśród dusz jakiejkolwiek potęgi, bo wszelka moc w Nim jest i od Niego pochodzi. Pan Jezus do spełnienia swych wielkich zamiarów chciał mieć dusze proste i wolne od wszelkich wyra-

chowań, chciał mieć dusze nie zaufane we własne siły, ale polegające na Bogu i posłuszne Jego natchnieniom.

Dlatego wybór Pana Jezusa padł na prostych i pokornych rybaków o szlachetnych sercach. By zaś ich utwierdzić w oparciu się na Bogu, Zbawiciel od samego początku poucza ich naocznie, że wszelkie powodzenie ich pracy zawisło od łaski i mocy Najwyższego.

Pan Jezus, opuściwszy rankiem miasteczko Kafarnaum, szedł brzegiem jeziora ku Betsaidzie, rodzinnej wiosce swych uczniów, a za Nim dążyła liczna rzesza. Piotr i Andrzej oraz dwaj synowie Zebedeusza, Jan i Jakub powrócili byli właśnie na wybrzeże po całonocnym daremnym trudzie, nie złowili bowiem nic, choć noc była na tym jeziorze najodpowiedniejszą porą do obfitego połowu. Zbawiciel zastał ich w umęczeniu i nieufności we własne siły i postanowił im pokazać w tej właśnie chwili, jak dużo mogą w połączeniu z Nim, a jak mało, gdy są pozostawieni samym sobie.

Najprzód tedy wsiadł do łodzi Piotrowej i nauczał rzesze zebrane, siedzące na piaszczystem wybrzeżu. Przez ten czas słońce podniosło się wysoko i nastała pora, o której już żadnej ryby ułowić się nie dawało. Wtedy, skończywszy swe nauki rzekł do Piotra: „wyjedź na głębię, a zapuśćcie sieci wasze na połów“ (Łuk. 5, 4).

Piotr, jako doświadczony rybak wiedział, że to trud daremny. Jeśli noc cała nic nie przyniosła, tembardziej we dnie nie ułowi się ani jednej rybki. Odpowiedział tedy „Mistrzu, mozoliliśmy się przez całą noc, a niceśmy nie ułowili.“

Lecz posłuszny zleceniom tego, w którego wierzył, iż jest Mesjaszem, nie śmiejąc oprzeć się Jego rozkazom, dodał: „ale na Twe słowo zarzucę sieć.“ I gdy to uczynili, zagarnęli ryb wielkie mnóstwo, a sieć ich rwać się zaczęła. To też skinęli na towarzyszów, co byli w drugiej łodzi, by im przyszli z pomocą. Ci nadpłynęli i napełniono obydwie łodzie tak, że omało nie zatonęły.

Piotra i jego towarzyszów ogarnęło zdumienie i trwoga, a zarazem poczucie własnej niegodności wobec Mesjasza, którego mocy wszystko jest podległe. „Przypadł więc Piotr do kolan Jezusa, mówiąc: Panie wynijdź ode mnie, bom człowiek grzeszny.“ Wtedy to na to serce pokorne spłynęła największa z łask, łaska uczestniczenia ze Zbawicielem w zbawieniu dusz: „Jezus rzekł do Szymona: nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na brzeg, rzucili wszystko i poszli za Nim.“

CZĘŚĆ II

Uzdrowienie tkniętego paraliżem i odpuszczenie grzechów

Wielu ludzi i przed Zbawicielem i po Nim głosiło ludzkości pożyteczne nauki, kierując ją ku umiłowaniu prawdy i dobra. Podawali oni różne sposoby, aby przy ich pomocy móc opanować złe skłonności natury ludzkiej. Lecz nikt z tych głosicieli nie miał, ani przypisywał sobie mocy odradzania dusz, czynienia wewnętrznej przemiany, aby dusza, zmazana grzechem i duchowo umarła, wskrzeszoną być mogła do nowego życia.

A ludzkość instynktownie czuła potrzebę odrodzenia się w duchu i przed przyjściem Mesjasza wieki z utęsknieniem wypatrywały Sprawiedliwego (Iz. 45, 8) co wzejść miał „jako światłość zorzy" (2 Król 23, 4), aby „uleczył skruszonych w sercu i jeńcom zwiastował wyzwolenie" (Iz. 61, 1), i dał ludziom „serce nowe i ducha nowego położył wpośród nich" (Ez. 36, 26).

Jezus Chrystus, powoławszy uczniów do zyskiwania dusz dla Boga, nie zwlekał z udowodnieniem im, że ma władzę wskrzeszania dusz ze śmierci duchowej, że opowiadanie Dobrej Nowiny nie jest jedynie pięknym pouczaniem ludzi, lecz niesie z sobą prawdziwe odrodzenie duchowe.

Stało się to w niewiele czasu po cudownym połowie ryb, w miasteczku Kafarnaum. Jezus nauczał w pewnym domu, a rzesza tak mnoga Go otaczała, że nie sposób się było doń docisnąć. Faryzeusze i uczeni w Zakonie aż z Jerozolimy przybyli, aby słuchać, co Zbawiciel mówi.

W czasie tych nauk przyniesiono na noszach pewnego człowieka tkniętego paraliżem, którego nadto dusza, obciążona wielkimi występkami zamarłą była. Zrozpaczeni ci, co nieśli chorego, widząc, że nie przejdą do Jezusa, tyłem domu weszli na płaski dach odsłonili powałę i przez otwór uczyniony pomiędzy belkami spuścili przed Jezusa łoże z chorym. Serce paralityka drżało z trwogi, a duch korzył się przed władcą życia i śmierci.

Pan Jezus nad tą obumarłą duszą ulitował się, przyjął jej dobrą wolę i wyrzekł słowa, których jeszcze dotąd ziemia nie słyszała: „Ufaj, synu, odpuszczają ci się grzechy twoje" (Mat. 9).

Zdumieli się na to uczeni rabini, nie mogąc przyjść do siebie i myśląc tylko w sercu: „Jak On może tak mówić? Bluźni! Któż może odpuszczać grzechy, jeśli nie sam Bóg" (Mar. 2, 7). Pan Jezus duchem Swym przejrzał ich myśli złe, lecz i im gotów był pomóc do uwierzenia w Boskie posłannictwo Swoje. Rzekł im tedy: „czemuż to takie myśli żywicie w sercach waszych? Cóż jest łatwiej? powiedzieć do porażonego: odpuszczają ci się grze-

chy, czy też powiedzieć: wstań, zabierz twe łoże i chodź swobodnie. Żebyście jednak wiedzieli, że Syn człowieczy ma na ziemi moc odpuszczania grzechów, rzecze do porażonego: wstań, bierz łoże twe, a idź do domu twego.“ A natychmiast wstał i, wziąwszy łoże, wobec wszystkich wyszedł.

ZAKOŃCZENIE

Chrystus Pan — tej Boskiej mocy odpuszczenia grzechów, którą posiadał, udzielił później po Zmartwychwstaniu również swoim apostołom i ich następcom, a to w tym celu, aby i oni nie byli jedynie głosicielami nauki, lecz aby mogli mocą Chrystusa odradzać dusze ludzkie.

Każdy kapłan katolicki jest szafarzem tej Boskiej władzy. Na dźwięk jego: „ego te absolvo“ w duszy ludzkiej zachodzi dziwna zmiana. Nowy prąd życia wpływa w nią ożywczym strumieniem i w jednej chwili dźwiga z grobu obumarłego ducha, który nieraz kilkanaście lat w nim czekał na to radosne wezwanie zmartwychwstania, brzmi ono mu, jak nieśmiertelne Alleluja:

„Wstań, który śpisz, i powstań z martwych,
A oświeci cię Chrystus“ (Efez. 5, 14). Amen.

Gesta są uzupełnieniem mowy. Kto chce szczerze wyrazić swe myśli ten wie, jak niedostateczną jest mowa. Więc pomaga sobie gestami. Gesta są mową rozumianą przez wszystkie rasy i narody świata.

NAUKA 14

TREŚĆ: Druga Wielkanoc w czasie publicznej działalności Pana Jezusa. Uzdrowienie chorego przy sadzawce Betsaidzie (św. Jan 5, 1-47). Wybór dwunastu Apostołów (św. Mar. 3, 7-15; św. Łuk. 6, 12-19; św. Mat. 10, 2-6). Łaska powołania. Kazanie na górze. Ośm błogosławieństw podstawowem prawem Królestwa Bożego (św. Mat. 5, 1-12; św. Łuk. 6, 20-49).

WSTĘP

Drugą wielkanoc w czasie publicznej działalności swojej spędził Pan Jezus w Jerozolimie. Mało atoli opowiada nam o tym Ewangelia św. Faktem jest że drugi ten pobyt w czasie publicznego nauczania swego Pana Jezusa w Jerozolimie zaznaczył się cudownym uzdrowieniem tam paralityka.

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I — Uzdrowienie paralityka

Leżąc w krużganku, nad brzegiem sadzawki Betsaidy, mieszczącej się w północnej części miasta, nadaremnie on oczekiwał powrotu do zdrowia. Pan Jezus jednym słowem uzdrowił chorego i rozkazał mu nieść własne łoże na znak odzyskania pełnej siły.

Cud ten stał się w szabat. W czasie niewoli Babilońskiej uczeni żydowscy coraz więcej mnożyli przepisy, broniące sobotniego spoczynku, chcąc w ten sposób wyróżnić naród swój wśród innych. W końcu przepisy te objęły tak dalece wszystkie okoliczności życia, iż wprost uniemożliwiały spełnienie czegokolwiek w dzień sobotni. Nawet cudowne uzdrowienia faryzeusze uważali za wzbronione w szabat, a niesienie choćby najmniejszej rzeczy, nie już łoża, mieli wprost za występek. Lecz Jezus spokojnie, bez trwogi, prostował te ich fałszywe pojęcia, dodając nadto, że jako Syn Boży, jest Panem również i szabatu (pr. Mt. 12, 18). To postępowanie ściągnęło gromy nienawiści na świętą głowę Jezusa. Faryzeusze jednogłośnie obwieścili Go bluźniercą, „bo nie tylko znosił szabat, lecz nawet Boga nazywał swym Ojcem, czyniąc się równym Bogu“ (Jan 5, 18). Odtąd też „jeszcze bardziej nastawali na życie Jego,“ z lubością skarżąc Go i obwiniając.

CZĘŚĆ II — Wybór dwunastu apostołów

Przewrotna złość faryzeuszów, na każdym kroku ścigająca i podpatrująca Jezusa, ani na chwilę nie powstrzymywała Zbawiciela w opowiadaniu dobrej nowiny zbawienia i w zakładaniu fundamentów pod budowę nieśmiertelnego swego Kościoła.

Wielu z uczniów Jego przez dłuższe z Nim przebywanie poznało Jego dążenia, w duszach ich zapłonęła żywa wiara w Jego Boskie posłannictwo i bliskie obcowanie z najsłodszą Jego Osobą, pociągnęło ich serca ku gorącemu umiłowaniu swego Mistrza i Boga.

Na chwilę tę z upragnieniem czekał Jezus. Po powrocie swoim ze świąt Paschy do Galilei coraz czulszą opieką zaczął otaczać tych, których Boska Jego Wola obdarzyć miała powołaniem apostolskim. Oczy Pana Jezusa z rozrzewnieniem patrzyły na te ukochane postacie, co z zaufaniem, pełnym prostoty, oddawały się pod Jego kierownictwo. Uczniowie ci nie wiedzieli, że na końcu tej nowej drogi każdego stoi krzyż męczeństwa, lecz wszechwiedząca myśl Zbawiciela całą tę drogę przebiegała i miłość zbierała w sercu Jego dla tych, co Go ukochać nad życie mieli.

Nadeszła wreszcie chwila upragniona. Pan Jezus znajdował się nad brzegami jeziora Genezaret, niedaleko miasta Tyberiady w pobliżu pagórka, dziś zwanego przez Arabów Kuru-Hattin czyli „rogi“ Hattin, z powodu dwóch ostrych szczytów, sterczących obok wioski tego nazwiska.

Z wieczora Pan Jezus odszedł Sam na wierzchołek góry i tam „spędził noc całą na rozmowie z Bogiem.“ (Łuk. 6, 12). Pan Jezus lubił samotne wzgórza, gdzie w ciszy wieczornej, pod niebem, usianym gwiazdami, duch Jego spokojnie zatapiał się w Bogu. Ewangelia św. po wielekroć wspomina o tych modlitwach Pana Jezusa na górach. Lecz tego wieczoru Zbawiciel szczególniej był nastrojony i noc spędzona na modlitwie, szczególniej była uroczystą. Dzień bowiem następny miał być dniem wielkim, dniem ostatecznego wyboru dwunastu apostołów.

Całą noc Pan Jezus polecał Ojcu te dusze wybrane i Swą duszą Najświętszą obejmował je z miłością, by je umocnić na trud i znoje ewangeliczne.

Skoro dzień nastał, Pan Jezus przywołał uczniów swych i wybrał z pomiędzy nich dwunastu, których nazwał apostołami (Łuk. 12, 13) czyli posłami i zwiastunami dobrej nowiny.

Ewangeliści podają cztery spisy apostołów, mające ten wspólny rys charakterystyczny, że choć nie zawsze w tych spisach poszczególni apostołowie to samo miejsce zajmują, to jednak wszędzie podzieleni są na trzy grupy, a na czele każdej z nich stoi zawsze ten sam apostoł we wszystkich spisach.

Pierwsza grupa obejmuje pierwszego Szymona czyli Opokę jako zwierzchnika apostołów, potem następuje Andrzej, brat jego i dwaj synowie Zebedeusza — Jan i Jakub. Na czele drugiej grupy stoi Filip i za nim idą: Bartłomiej, Tomasz i Mateusz. Na czele trzeciej grupy jest postawiony Jakub młodszy i za towarzysów ma Tadeusza, Szymona i Judasza Iskariotę.

Ten ostatni tylko na początku odpowiadał swemu powołaniu, ale już wkrótce, jeszcze przed śmiercią Pana Jezusa stracił wiarę. (Jan 6, 71).

CZĘŚĆ III — Kazanie na górze

Powołaniem apostołów Zbawiciel ustanowił wielkie dzieło, mające kiedyś ogarnąć świat cały i odeprzeć wszystkie najsroższe pociski złego. Kościół nasz z biegiem wieków nabrał zewnętrznej powagi, majestatu, lecz na początku nie miał żadnych innych podstaw nad tych dwunastu apostołów. Oni też na zawsze pozostali jego fundamentem.

W widzeniu objawienia św. Jana jaśnieją oni w podstawie duchowej Jerozolimy jako dwanaście drogich kamieni, rzucających olśniewające blaski. Ich zapowiedzią było dwanaście pokoleń Izraela, stanowiących osnowę narodu wybranego, ich obrazem — dwanaście klejnotów, jaśniejących na piersi najwyższego kapłana żydowskiego.

Pan Jezus, otoczony oddaną sobie gromadką w brzasku wschodzącego dnia, który opromieniał porannym blaskiem nowopowstały, młodzieńczy Kościół Chrystusowy, rzucił okiem przed siebie. U stóp góry spoczywały liczne rzesze, przybyłe z pobliskich okolic i ze stron dalekich, bo aż z za Jordanu i z całej Judei, od Tyru i Sydonu, żądne uzdrowienia dusz swych i ciał.

Wtedy to Jezus w gronie apostołów zeszedł ze szczytu i stanął na stoku góry tuż nad płasko-wzgórzem, gdzie się lud zebrał, siadł i ogarnąwszy wzrokiem te dusze spragnione, jak dobry pasterz wśród owieczek swoich, zaczął nauczać.

Kazanie na górze jest jakby streszczeniem całej Ewangelii. Ustanowiwszy zarząd Kościoła, teraz Pan Jezus ogłasza naukę, którą ma żyć i w której ma trwać ten Jego Kościół.

Kazanie na górze zapisane jest w Ewangelii św. Mateusza w roku 5-tym i u św. Łukasza w roku 6-tym.

Oba teksty zawierają jeno główne myśli i zasadnicze zwroty przemówienia Zbawiciela. W kazaniu na górze Pan Jezus, przeciwstawia się ówczesnym fałszywym poglądom żydów na Mesjasza i jego posłannictwo i ogłasza nowe ewangeliczne prawo moralne, ujmując je w przepiękną formę ośmiu błogosławieństw.

Jest to pierwsza część mowy. W drugiej części Pan Jezus wyjaśnia stosunek nowego prawa do dawnego prawodawstwa mojżeszowego, wykazując, iż królestwo mesjańskie przynosi z sobą dalsze, doskonalsze prawo Boże.

W trzeciej części Zbawiciel omawia niektóre szczegółowe przepisy.

Te wszystkie wzniosłe prawdy ewangeliczne Pan Jezus podaje w szacie pełnej prostoty, czerpiąc porównania z otaczającej go przyrody. W opowiadaniu Jego odżywają w oczach naszych łąki umajone liliami, ciernistę krzaki, latorośle winne, ptaszęta. Zbawiciel wskazuje na widniejące zdala miasto na górze, opisuje skromne wnętrze mieszkań wieśniaków i kaganek płonący wieczorem na świeczniku.

Słowa Pana Jezusa szły wprost do dusz słuchaczy, zachwycały je, upajały rozkoszą i szczęściem. Ogłoszenie ośmiu błogosławieństw było prawdziwym objawieniem i rzuceniem w dusze ludzkie olśniewającego światła miłości i miłosierdzia Bożego, wywracały one do szczętu pojęcia żydowskie. Mylnie sobie tłumacząc niektóre wyrażenia prawa mojżeszowego, żydzi mniemali, że pomyślność doczesna jest objawem posiadania cnoty, a bogactwo świadczy o łasce Bożej, że nędza i udręczenie są znakami gniewu Jehowy. Stąd żydzi gardzili ubogimi, chorymi, kalekami, uważając ich za słusznie ukaranych grzeszników.

Sądzili że Mesjasz wyniesie naród żydowski do szczytu potęgi i chwały doczesnej. Kilka jednak słów Pana Jezusa wystarczyło, aby rozproszyć te fałszywe marzenia.

Wydziedziczeni i nieszczęśliwi ze zdumieniem usłyszeli, że oni to właśnie przede wszystkim mają prawo do Królestwa Bożego. To też serca ubogich, przepełnione podziwem dla miłościwej dobroci Bożej, lgnęły do wiekuistej Prawdy Bożej Syna Bożego.

ZAKOŃCZENIE

Widzieliśmy, z jakim staraniem Zbawiciel troszczył się o dusze powołane Apostołów, któreby stały się wiecznotrwałą podstawą Jego przyszłego Kościoła, i widzieliśmy, że ten swój Kościół niewzruszony Pan Jezus oparł nie na czym innym, jak na wierności dusz apostolskich, Panu Jezusowi oddanych.

I dziś dusze ludzi powołanych do kapłaństwa, są fundamentem Kościoła katolickiego. Stąd rozumiemy całą ważność pielęgnowania w młodzieży naszej powołań kapłańskich. Każda rodzina katolicka ma swój najświętszy obowiązek rzucać w młodociane serca swych synów ziarenka powołania, aby rychło wzeszły w duszach, które Bóg wzywa na swoją służbę i wydały plon obfity dla Kościoła.

Musimy dbać o przysporzenie dobrych i oddanych wiernie Kościołowi kapłanów. Wielką to chlubą i prawdziwym szczęściem jest dla rodziny katolickiej, gdy z jej łona wyjdzie kapłan, sługa Boży. Usiłujmy, aby i z naszych rodzin jak najwięcej przybyło Kościołowi dusz powołanych. Amen.

NAUKA 15

TREŚĆ: Pan Jezus uzdrawia sługę setnika w Kafarnaum (św. Łuk. 7, 1-10; św. Mat. 8, 1-5-10). Wskrzeszenie młodzieńca z Naim (św. Łuk. 7, 11-17). Pokutnica u stóp Pana Jezusa na uczcie u Szymona (św. Łuk. 7, 36-50). Miłosierdzie Pana Jezusa. Prawdziwa skrucha.

WSTĘP

Wyłożywszy kazanie na górze, Pan Jezus zstąpił w dolinę i wrócił do Kafarnaum, a wraz z Nim postępowały rzesze, znajdujące w słowach wielkiego nauczyciela pokarm dla swych serc spragnionych prawdy i odczuwające w Jego Osobie moc i władzę nad sobą. Po nauce, która głęboko poruszyła ich umysły i serca, która odkryła przed nimi nowe widoki na życie, mieli stać się teraz świadkami nowych cudów, stwierdzających potęgę Chrystusa, oraz moc wiary w Niego. Cudami tymi Zbawiciel starał się umacniać dobrę usposobienie ludu i jego wiarę w Mesjasza.

W dzisiejszej nauce powiemy o uzdrowieniu sługi setnika o wskrzeszeniu młodzieńca z Naim i o odrodzeniu duszy grzesznicy. Zdrowaś Maryjo . . .

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I — Jezus uzdrawia sługę setnika

W Kafarnaum, jako w znaczniejszym miejscu kraju przebywała załoga rzymska, czuwająca nad porządkiem w samym mieście i w jego okolicach. Rotmistrzem załogi był w tym czasie Rzymianin o szlachetnym charakterze, który przez swe mądre, taktownie i życzliwe postępowanie, zjednał sobie powszechną przychylność i uważany był raczej za opiekuna ludności, niż za przełożonego z obcego narodu. Zapewne i w sumieniu swoim przychylał się chętnie do zasad prawdziwej religii żydowskiej, która więcej pociągała jego zacne serce, niż fałszywy kult pogański. Tym zapatrywaniom swoim dał wyraz, budując w mieście bóżnicę.

Rotmistrz ten nietylko w stosunku do żydów ożywiony był szlachetnymi uczuciami. Wbrew ówczesnym pojęciom i praktyce życiowej, która służbę domową stawiała na równi ze sprzętami, ceniąc każdego niewolnika według stopnia użyteczności, jaki panu przynosił, setnik rzymski inaczej pojmował tę sprawę i inaczej ustosunkował się do sługi swego.

Współżycie, chociaż z zupełnie zależnym od siebie człowiekiem, związało jego serce głęboką miłością z sercem sługi i, gdy ten ciężko zachorował, serdeczna boleść zawiodła setnika do

Chrystusa, u którego wierzył, że znajdzie ratunek. Znał on moc Pana Jezusa, przebywającego często w Kafarnaum, i należał do Jego zwolenników, jak widać z tej dziwnej wiary, brzmiącej w jego prostych słowach. Widząc bowiem, że Chrystus chce iść do łoża chorego i tam przywrócić mu zdrowie, setnik, pamiętając, iż jest z pogan, których żydzi unikają, odzywa się: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale rzeknij tylko słowo, a wyzdrowieje sługa mój“ (Mat. 8, 8). Uznaje on Zbawiciela Panem natury, która tak Mu jest posłuszną, jak wojsko rozkazom dowódcy.

Ewangelia św. mówi, że Pan Jezus „zdziwił się“ nad wielkością wiary setnika, który bez najmniejszego wahania widzi w nim władcę i Mesjasza. Po raz to pierwszy Chrystus usłyszał tak śmiałe wyznanie, wypowiedziane z zapałem prostego i zacnego serca. Z jakąż rozkoszą musiały patrzeć boskie oczy Mistrza na tego żołnierza, pochodzącego z pogan, którego dusza żywą swą wiarą wzniosła się ponad otaczających Jezusa żydów.

Jezus wynagradza też setnika. Wskazuje mu cenę wiary, która zbawia dusze, i przepowiada wielu jego współbraciom z obcych narodów udział w Królestwie niebieskim, a żydom z bólem wyrzuca ich niewiarę, a nawet grozi potępieniem. Jako widoczny znak swojej mocy uzdrawia sługę chorego samym powiedzeniem: „jakoś uwierzył niech ci się stanie“ (Mat. 8, 13).

CZĘŚĆ II — Wskrzeszenie młodzieńca z Naim

Nazajutrz Pan Jezus opuścił Kafarnaum, udając się na południe do niewielkiego miasta Naim, co znaczy „Piękne,“ położonego na stoku wzgórza w południowej stronie równiny Ezdrelonu. Rzesza wielka i teraz towarzyszyła Zbawicielowi. U bramy miejskiej spotkał Pan Jezus orszak żałobny, zdążający do grobów, znajdujących się za miastem. Krewni nieśli na marach zmarłego owiniętego paskami płótna i namaszczonego wonnościami. Przed noszami śmiertelnymi postępowali fletniści zawodząc smutnie, i płaczki lamentujące głośno nad zgonem. Tuż za marami szła nieszczęśliwa matka zmarłego młodzieńca z sercem rozdartym przez okropny ból, jaki sprawiało jej rozłączenie z jedynym ukochanym synem, poza którym nikogo na świecie nie miała, będąc wdową.

Serce Jezusa zdjęła litość nad nieszczęśliwą matką. Nie mógł przejść koło udręczonej kobiety bez przywrócenia jej szczęścia. Przystąpił więc do niej i rzekł „Nie płacz“ (Łk. 7, 13), a gdy na rozkaz Jego niosący zmarłego stanęli, rzekł: „Młodzieńcze, rozkazuję ci, wstań!“ A zmarły siadł i zaczął mówić. I oddał go matce jego. (Łuk. 7, 14, 15).

Na zgromadzonych padł strach wielki, gdy oczy ich ujrzały cud wskrzeszenia zmarłego. Roznieśli wkrótce tę wieść po oko-

licy, zowiąc sprawcę cudu wielkim prorokiem, przez którego Bóg nawiedził lud swój.

Matka wraz z odzyskanym dzieckiem, któremu Pan Jezus, wracając życie ciała, odrodził niewątpliwie i duszę, bez strachu i zdziwienia cieszyli się sobą, bo dla miłości nie ma rzeczy dziwnych.

CZĘŚĆ III — Nawrócenie grzesznicy

Setnik ujął Jezusa wielkością swej gorącej wiary i pełni pokory, uniżeniem się przed Panem. Matka młodzieńca z Naim wzruszyła serce Jezusa bólem miłości macierzyńskiej. Lecz te uczucia, wiążące się z odrodzeniem cielesnym, były jakoby tylko przygotowaniem do cudu uzdrowienia duszy ludzkiej. W Naim Zbawiciel miał tę pociechę, że ujrzał duszę, pragnącą duchowego życia.

Pan Jezus został zaproszony na ucztę do bogatego faryzeusza Szymona, który wiedziony czy to ciekawością niezwykłej postaci Chrystusa, czy może ukrytą przed ludźmi czcią dla wielkiego proroka, zapragnął Go ugościć we własnym domu. Odmówił jednak Jezusowi oznak szacunku, należnych przybywającemu gościowi, który wedle zwyczaju ówczesnego witany był przez gospodarza pocałunkiem i wylaniem na głowę jego wonności. Jezus nie zraził się brakiem uprzejmości Szymona i razem z innymi zasiadł do uczty.

Serce jego oczekiwało na drugie serce, które miał wyrwać z więzów grzechu.

Była w tym mieście niewiasta, znana wszystkim tak ze swej urody niezwykłej, jak i z występnego życia, którym gorszyła wszystkich i ściągała na siebie ogólne potępienie, pogardę i wstręt.

I nagle łaska, płynąca ze słów Jezusa, moc odradzająca, którą promieniały oczy Jego, tknęły tę duszę zbłąkaną. Jasne światło okazało jej ohydne wnętrzne duszy. Przejęta niewypowiedzianym żalem, dowiedziawszy się, że Jezus jest na uczcie u Szymona faryzeusza, nie zwleka ani chwili, lecz biegnie szukać ratunku u nóg Tego, który na wszystko znajdzie środek ocalenia. Płacze rzewnie i łzami gorącymi oblewa najświętsze stopy. Potem rozbija alabastrowe naczynie, wylewa wonny olejek na nogi Jezusa i wyciera je włosami swymi.

Gospodarz uczty w zdumieniu patrzał na Jezusa. Jakto, ten wielki i potężny nauczyciel pozwala, by Go dotykała grzesznica, której samo zbliżenie się już uchodziło u żydów za zmazę? Gdyby był Prorokiem, wiedziałby, kim jest ta niewiasta i odtrąciłby ją ze wstrętem i obrzydzeniem.

Jezus odgadł myśli Szymona. Zwraca się do niego i opowiada mu historię dwóch dłużników, z których jednemu lich-

wiarz darował pięćset groszy, drugiemu zaś pięćdziesiąt. „Któryż tedy więcej go miłuje?“ — zapytał. „Mniemam, iż ten, któremu więcej odpuszczono,“ odrzekł Szymon. „Słusznie rozsądziłeś, Szymonie,“ orzekł Pan Jezus i, zwróciwszy swe boskie oczy na pokorną grzesznicę, w której duszy oto nastąpiła święta przemiana, wskazuje ją dumnemu faryzeuszowi.

Szymon, okazując brak miłości, nie chciał uczcić Zbawiciela, który przyszedł na ucztę do jego domu. Przeciwnie grzesznica, zwyciężywszy obawę, że może być odtrąconą, publicznie okazuje Jezusowi najwyższe oznaki czci i miłości swego serca. I rzekł Zbawiciel: „przeto powiadam ci, odpuszcza się jej wiele grzechów, iż wielce umiłowała, a komu mniej odpuszczają, mniej miłuje.“ Do niewiasty zaś rzekł: *„Odpuszczone są grzechy twoje... Wiara twoja zbawiła cię, idź w pokoju“* (Łk. 7, 48).

W tym krótkim czasie, gdy Pan Jezus rozmawiał z Szymonem, w sercu grzesznej niewiasty działy się dziwne rzeczy. Zrozumiała, że ten, u którego stóp klęczała, jest źródłem jej ratunku i ocalenia, że tuż przy niej w Jego Sercu płynie życie wieczne, że to Bóg prawdziwy, który rozumie jej duszę, wyrywającą się teraz z błota grzechu do lepszej przyszłości. Żal, wiara, pewność, że ją Chrystus ocali, miłość i pragnienie, zmieszały się w jej duszy w jedno wielkie niewysłowione szczęście.

O, bo szczęściem jest wyjść z grobu na nieśmiertelne życie! Czuła, że Zbawiciel darowuje jej swą miłość, odpuszcza grzechy, przytula w swym biskim sercu, jak przytula do siebie matka ukochane dziecko, wyrwane z nieszczęścia, i życie nowe powraca jej duszy.

Nikt na uczcie nie odgadł, jakie głębokie wzajemne zrozumienie złączyło tych dwoje serc: Serce Boskie Zbawiciela z biednym sercem ludzkim odrodzonym przez łaskę. Odeszła od Pana w pokoju, ale dusza jej pozostała na zawsze przy Nim.

ZAKOŃCZENIE

Faryzeusze mówili między sobą: *„kto jest ten, co nawet grzechy odpuszcza.“* Ale przed ich umysłem Bóg zakrył tajemnice swoje, które objawił sercu wzgardzonemu przez nich. Może wielu z nich na zawsze pozostało ślepymi i nigdy nie ujrzą Jezusa w świetle Jego Bóstwa i nigdy nie odczują szczęścia i radości obcowania z Nim.

Miłosierdzie Pana Jezusa roztacza się nad pokornymi i skruszonymi. Żal za grzechy, płynący z miłości ku Bogu, zniewala serce Pana Jezusa do przebaczenia i odpuszczenia grzechów. Niepojęte skarby litości Bożej stają się udziałem największych grzeszników, którzy odzyskują swoje dawne piękno, stają się dziećmi Boga i Jego radością, gdy się szczerze zwracają ku temu źródłu wszelkiego życia i dobra.

NAUKA 16

TREŚĆ: Przypowieści (św. Łuk. 8,1-21; św. Mar. 3, 20-35; 4, 1-34; św. Mat. 12, 22-37; 46-50; 13, 1-52). Dlaczego Pan Jezus nauczał w przypowieściach? Przypowieść o siewcy (Słowo Boże, a my). Zło w Królestwie Bożym. Przypowieść o skarbie w roli i o kosztownej perle. Przypowieść o ziarnie gorczycznym i kwasie chlebowym (wewnętrzna i zewnętrzna siła Królestwa Chrystusowego.

WSTĘP

Przypowieścią nazywamy przenośnię, przy pomocy której podajemy w sposób ukryty, pod różnymi obrazami, wziętymi z przyrody i ludzkiego życia, wyższe prawdy i zasady. Ten rodzaj mistycznego nauczania, które myśli swe uzewnętrznia nie wprost, a pod osłoną, jest bardzo często w użyciu na wschodzie. W opowiadaniu Zbawiciela widzimy wiele przypowieści. Bez wątpienia używa On ich na wzór ogólnego zwyczaju panującego w tamtych czasach, by łatwiej pociągnąć i oddziałać na słuchaczów, lecz jest ponadto powodowany głębszymi jeszcze przyczynami.

Dzisiaj o tych przypowieściach powiemy słów kilka. Zdrowaś Maryjo...

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I

Dlaczego Pan Jezus nauczał w przypowieściach

Najświetniejszy okres posłannictwa Zbawiciela, kiedy chodził On po miastach i miasteczkach Galilei, otoczony zawsze tak liczną rzeszą, że, jak mówi św. Marek Ewangelista, ani On ani apostołowie „nawet chleba spożyć nie mogli" (Mar. 3, 20), dobiegł do końca jesienią drugiego roku publicznego nauczania Pana Jezusa.

Zbawiciel, odrzucony w Judei, był z zapałem przyjęty w Galilei i widział koło siebie coraz chętniej gromadzące się tłumy.

Nienawiść jednak, powzięta do Jezusa przez starszyznę żydowską w Judei, poczęła Go ścigać i tutaj, na nowym polu pracy. Długo bezskutecznie wysłańcy sanhedrynu podburzali umysły w kraju, gdyż moc Jezusa była tak wielką, że nawet imponowała samym faryzeuszom. Lecz niedługo owoce kreciej i złośliwej roboty starszych żydowskich wśród rzesz zaczęły dojrzewać. Nastąpiła wśród ludności wielka zmiana w usposobieniu względem Jezusa.

Jego nauki i cuda nie wzbudzały już takiego zachwytu i entuzjazmu, jak poprzednio. Widzimy coraz częstsze zarzuty,

podnoszone przeciw Jezusowi, by osłabić wpływ Jego działalności; mówią, że nie włada sobą, że stracił poczucie realnego życia, zapomina się, „szaleje“ (Mr. 3, 21), to znów nie cofają się przed oszczerczym bluźnierstwem, wołając, że Belzebuba czyli szatana ma w sobie i „mocą księcia czartowskiego wypędza szatanów“ (Mr. 3, 22) i czyni cuda.

Wkrótce liczba wrogów Zbawiciela wzrosła bardzo znacznie. A Jezus miał jeszcze wiele rzeczy do wykonania. Mianowicie miał ugruntować swój Kościół, dać mu prawa, ustanowić hierarchię, wyłożyć zasady. Chcąc tedy zyskać na czasie, zmienił taktykę postępowania. Odtąd przestaje wyraźnie, jak to czynił dotychczas, wykładać swe myśli i naukę ewangeliczną i podaje ją w przypowieściach. W ten sposób ma możność w ciągu ostatniego roku swego nauczania objawić żydom to, co miał do powiedzenia, a myśl swą jasno odkrywać tylko apostołom i zaufanym uczniom.

Pierwsze, wypowiedziane przez Jezusa przypowieści, wywołały zdziwienie u apostołów tymbardziej, iż i oni nie zrozumieli ich znaczenia. Gdy się więc znaleźli na osobności, spytali Jezusa o przyczynę. Tedy im jasno rzekł: *„wam dano poznać tajemnice królestwa Bożego, dla tych jednak, którzy są poza wami, w przypowieściach wszystko się dzieje, aby okiem patrzyli, a nie zobaczyli i uchem słuchali, a nie zrozumieli*“ (Mr. 4, 11, 12).

CZĘŚĆ II

Przypowieści: o siewcy, o skarbie w roli i o kosztownej perle

Przypowieści, zebrane w rozdziale 13-tym u św. Mateusza, nie były wypowiedziane w jednym dniu. Ewangelista umieścił je razem, gdyż przedstawiają nam wspólne cechy charakterystyczne działalności Kościoła katolickiego.

W przypowieści o siewcy, rzucającym ziarno Słowa Bożego, czyli łaski niebieskiej na rolę dusz, przedstawiony jest przez Zbawiciela Kościół Jego, jako szerokie pole świata, na którym Pan Jezus obficie sieje niezmierne dary Boże.

Ziarno wszędzie zarówno pada: na serca tak twarde i skamieniałe, jak ubita droga, które się nie otwierają na przyjęcie ziarna łaski, na dusze powierzchowne i niewytrwałe, u których cnoty wykwitają nagle, lecz giną przy pierwszym podmuchu próby, na umysły światowe, które łaskę Bożą zatracają wskutek przesadnego przywiązania do rozkoszy doczesnych, i wreszcie na dusze chętne i szczere, jak na dobrą i urodzajną ziemię, która plon obfity przynosi.

Dobrotliwy posiew niebios sam z siebie zawsze jest płodny i ma siłę wzbudzenia w duszy nowego życia, jakby nasionko

życiodajne, lecz niejednokrotnie owocu nie wydaje z powodu przeszkód, jakie mu stawiają namiętności człowieka.

Serca, co na głos łaski się odezwą, są to serca które oceniają całą doniosłość duchowych skarbów przynoszonych przez Kościół Chrystusowy. Wzrok ich odróżnia duchowe dary, których bezcenną wartość poznają od przemijających wartości dóbr doczesnych. Dla tych dusz Kościół i moc, której on udziela, są jakby skarbem ukrytym przez oracza, są drogocenną perłą, którą znalazł kupiec, i za jej nabycie oddaje cały majątek. Tak i te dusze z radością przyjmują w siebie posiew łaski a żadne trudności nie zdołają ich skłonić do wyzbycia się nabytych darów wiecznego życia.

CZĘŚĆ III

Przypowieści o ziarnie gorczycznem i o kwasie chlebowym

Poprzednio wspomniane przypowieści odsłają nam stosunek Kościoła do pojedyńczych dusz, w następnych dwóch Zbawiciel wyjaśnia jego stosunek do całej ludzkości.

Nasionko gorczycy wśród nasion warzywnych jest najmniejszym, mimo to w krajach południowych i w Palestynie roślina ta dochodzi łatwo do niezwykłych rozmiarów. Również odrobina kwasu wystarcza, aby znacznie zwiększyć objętość ciasta, zakwasza je całe i chemicznie przerabia w jedno jakby nowe ciało.

Podobnym będzie, mówi Chrystus do Apostołów, działanie Kościoła mesjaszowego. Kościół ten w początkach mały i niepozorny, działający w niedużej i małoznaczącej krainie, jaką była wtedy Palestyna, zdala od wielkich centrów ludzkości, i wsparty w swej działalności na pracy dwunastu prostych, nieuczonych i niedoświadczonych rybaków, już po trzech wiekach swego istnienia ogarnia narody i wnet staje się potęgą wszechświatową, której wspaniałego rozrostu dziś wszyscy jesteśmy świadkami.

Lecz dzisiejszy rozwój Kościoła to nie ostatnie słowo jego rozwoju. Jeszcze wiele narodów ziemi siedzących wedle wyrażenia Ewangelii św. „w ciemnościach i w grubym mroku“ śmierci (Łk. 1, 79), czekają na światło Boskiej nauki Kościoła. Oblubienica Chrystusowa coraz to nowe pędy życia zapuszcza w ludzkości. Dowodem tego jest tworzenie się w ostatnich czasach rodzimej hierarchii kościelnej w Chinach i w Japonii, a niedługą już jest chwila, że to samo będzie i wśród ludów murzyńskich.

Dobroczynna działalność Kościoła prócz swego zakresu w obejmowaniu mas ludzkich ma jeszcze treść swoją. Moc łaski Bożej nietylko szereguje narody pod jeden sztandar Chrystuso-

wy, lecz nadto przerabia je duchowo, zmienia, łączy w jeden duchowy organizm, — w ciało Chrystusowe, nieskażone i niepokalane, którego Głową jest Jezus, a my wszyscy — Jego członkami.

Narody barbarzyńskie pod życiodajnym tchnieniem Boskiej Ewangelii zmieniają swój charakter i wytwarzają nową kulturę, chrześcijańską, która je coraz głębiej mocniej przepaja wzniosłymi zasadami, pragnieniami i dążeniami samego Boga- człowieka.

ZAKOŃCZENIE

My, dzieci Kościoła Chrystusowego, powinniśmy sobie cenić ponad wszystko ten zaszczyt i szczęście należenia do społeczeństwa chrześcijańskiego. Żadne dobra ziemskie, żadne nawet przymioty ducha nie mogą iść w porównanie z przywilejem przynależności do Kościoła Chrystusowego. Święta Teresa od Dzieciątka Jezus, która całe swe życie, pełne niezwykłych trudności, złożyła w ofierze na cześć Bogu, która w duszy dosięgła szczytów doskonałej świętości, za nic miała to wszystko wobec zaszczytu, iż była dzieckiem Kościoła. W chwili śmierci mówiła do Boga we wzniosłej prostocie swego czystego serca: „Pomnij, o Panie, żem jest córką Twego Kościoła i w imię tego przyjm mnie i przytul do swego łona.“ Męczenników Chrystusowych nic nie mogło zachwiać w wierności ku swej Matce — Kościołowi.

Jeszcze niedawno słyszeliśmy, jak w Meksyku umierały za wiarę kobiety, mężczyźni i dzieci z pieśnią na ustach, z radością, w sercu i z głośnym okrzykiem „niech żyje Jezus — Król.“ A nasi bracia z za kordonu bolszewickiego wśród trudów niezmiernych, boleści i prześladowań, niezachwianie stoją przy swej Matce — Kościele, która odrodziła wodą chrztu św. ich dziecięce dusze.

Tak i my pozostańmy wierni Kościołowi. Nie przystawajmy do żadnych haseł, do żadnych sekt, przeciwnych tej Matce, jej nauce. Wiernie wspierajmy Kościół we wszystkich jego dzisiejszych potrzebach, których ma tak wiele, a nade wszystko radujmy jego serce świętością i nieposzlakowaną prawością życia, dowodząc tym, że ziarno jego nauki i łaski nie naprózno padło na rolę dusz naszych, lecz że zapuściło w niej korzenie i wyda plon obfity. Amen.

NAUKA 17

TREŚĆ: Burza na morzu (św. Mat. 8, 23-27; św. Łuk. 8, 22-25; św. Mar. 4, 35-41). Łódź obrazem Kościoła Bożego na ziemi. Pan Jezus naszą pomocą. Rozesłanie Apostołów (św. Mat. 9, 35-38; 13, 54-58; 10, 5-42; św. Mar. 6, 1-21; św. Łuk. 9, 1-6). Śmierć św. Jana Chrzciciela (św. Mat. 14,1-19; św. Mar. 6, 14-32; św. Łuk. 9, 7-10).

WSTĘP

Podczas nauczania w Galilei Zbawiciel często nauczał przy morzu Tyberiadzkim. Leży ono o wiele niżej od powierzchni morza Śródziemnego, a w czasie lata panują w jego zagłębieniu ogromne upały. Od strony wschodniej otaczają jezioro spadziste, skaliste pasma gór, poszarpane głębokimi rozpadlinami, przez które szczególniej po dniach gorących wdzierają się wieczorami od wysokich gór i z północnej strony silne wiatry, powodujące wielkie wzburzenie jeziora. Chciał widocznie Zbawiciel zapomocą burzy doświadczyć Apostołów, a przez cud utwierdzić ich i wykształcić w powołaniu apostolskim. Mówmy dziś o tym. Zdrowaś Maryjo . . .

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I — Burza na morzu

Wiedząc o mającej się zerwać nawałnicy, wydał Pan Jezus apostołom rozkaz przeprawienia się na drugi brzeg jeziora.

Rozkaz ten wypełnili Apostołowie chętnie i natychmiast. Z łodzią Pana Jezusa popłynęły jeszcze inne łodzie. W czasie przeprawy, odpoczywając po trudach, Zbawiciel spał, dając nam dowód Swej prawdziwej ludzkiej nautry. Wtem powstała wielka burza, a musiała być wielką, skoro łódka bałwanami się nakrywała, napełniała się wodą, a wszyscy narażeni byli na niebezpieczeństwo zatonięcia albo też rozbicia się o brzegi morskie. Apostołowie czynili wszystko, co leżało w ich mocy, aby nie dopuścić do zatonięcia. Gdy jednak niebezpieczeństwo wzrastało, stracili odwagę i sądzili, że pozostaje tylko jedyny sposób ratunku: obudzenie Zbawiciela.

Wzruszeni wołają: *„Panie, zachowaj nas, giniemy!“* Obudzony przez Apostołów Zbawiciel nie wymawia im ich bojaźń, bo ona miała swoje podstawy naturalne, tylko brak wiary i powątpiewanie, sądzili bowiem, że Zbawiciel może im dopomóc, wówczas kiedy czuwa. *„Czemu bojaźliwi jesteście małej wiary?“* a jak podaje św. Łukasz: *„gdzież jest wiara wasza?“*

Spojrzał Pan na burzę i na bałwany spiętrzone i nakazał On wiatrom i bałwanom, aby się uspokoiły i nastała wielka cisza w powietrzu i na morzu.

Czyniąc ten cud, Zbawiciel pragnął umocnić i udoskonalić w uczniach wiarę w Jego Bóstwo, a przez tę wiarę udzielić mocy i siły potrzebnej do przezwyciężenia zewnętrznych trudności, na jakie natrafić mieli w spełnianiu swego powołania.

Dlatego stosują zazwyczaj Ojcowie Kościoła to zdarzenie do prześladowania Kościoła, który jest właśnie ową łodzią Piotrową. I nie brakło Kościołowi nigdy prześladowań. Będą one ustawicznie trwać, lecz przezwycięży się je, chociażby zdawało się, że Chrystus Pan nie czuwa razem z nami, gdyż w gruncie rzeczy Zbawiciel widomie czy niewidomie będzie czuwał i dopomoże Kościołowi do zwycięstwa.

Wielkie skarby są złożone w łodzi Kościoła, płynącej po morzu doczesności: wiara, nauka św., sakramenta święte, nieomylne kierownictwo. Szczęście ludzkości tylko temu okrętowi jest powierzone. Zapasy na tej łodzi Piotrowej się niewyczerpią, źródła wód życia nie wyschną, nie możemy też zmylić kierunku. W tej łodzi znajduje się Jezus, choć często obecność Jego jest ukryta, tajemnicza. Burze od czasu do czasu chwytają statek i trzeba walczyć, by zapewnić sobie pomyślną żeglugę. Jakież to trudności i nawałnice powstają przeciw temu okrętowi? Pan Bóg złożył w Kościele porządek religijno-moralny, nadprzyrodzony, mający ludzkości wskazywać cel i drogę właściwą. Przeciwko porządkowi powstają i cesarze i herezje i odszczepieństwa i namiętności ludzkie. Niech nas tedy nic nie miesza. Pan odpoczywa wśród nas, dając moc, wiarę i ufność. My zaś, gdy szarpią nami burze, w to jedno wierzmy niezachwianie, iż Bóg jest w naszej duszy, a Chrystus Pan w Swym Kościele. W czasie prześladowań wznośmy wołanie o pomoc i nie wolno nam nigdy wątpić. Módlmy się, ale równocześnie trwajmy w pracy i obronie Kościoła. Pan Jezus przyjął wołanie Swych uczniów, skarcił wątpienie.

CZĘŚĆ II — Troska Pana Jezusa o Apostołach

Jak Boski Zbawiciel praktycznie przygotowywał Apostołów do przyszłego ich powołania, wskazuje opowiedziane w Ewangeliach św. rozesłanie Apostołów. Rozesłał ich na apostolską pracę, by o własnych już siłach opowiadali prawdy Boże. Chciał zarazem przez to stwierdzić przed ludem i całym światem, że jest w pełni posiadania władzy apostolskiej, że jest jej źródłem, że może ją spełniać Sam lub drugim jej udzielić. Dlatego wysyła Apostołów i nadaje im Swoją moc i powagę. Po drugie chciał

przekonać lud Izraelski, że zakłada nowy porządek, nową społeczność, dlatego nie zadawalnia się tylko oznaczeniem i wyborem Apostołów, lecz pragnie, aby oni z całą powagą i siłą rozpoczęli pracę czynną.

Lecz zanim powierzył im to ważne posłannictwo, pouczał on ich o jego obowiązkach. Najpierw mówi im o celu wysłania ich na świat. Mają oni przede wszystkim ogłaszać wesołą nowinę Królestwa niebieskiego, mają ogłaszać jego cele, środki i obietnice. Ale mają oni również i ciału dobrze czynić, a więc uzdrawiać chorych, głosić ludziom pokój, pełnię doczesnego i wiecznego szczęścia bez względu na to, czy ludzie przyjmą je, czy odrzucą. Poucza ich Pan Jezus, jak mają się zachowywać. Zaleca im umiłowanie ubóstwa, przestawanie na małym i dawanie ze siebie dobrego przykładu. Niech nie szukają własnej korzyści z duchowych dobrodziejstw, których udzielają. Jeżeli spełnią swój obowiązek, to ich potrzeby ludzie, którym dobrze czynią, zaspokoją, godzien jest bowiem robotnik zapłaty swojej.

Wyposaża Zbawiciel apostołów w pełnię władzy i moc nauczania a na potwierdzenie prawdziwości tego, co głosić będą, otrzymują one od Pana Jezusa moc czynienia cudów, uzdrawiania chorych, wskrzeszania umarłych, wypędzania szatanów. Z miejsca gdzie nie zechcą ludzie ich przyjąć, mają się oddalić i na znak zerwania wszelkiej łączności, otrząść kurz z nóg swoich, a ten sąd będzie ostrzejszy, aniżeli sąd Boży nad Sodomą.

Przestrzegał następnie ich Zbawiciel, że dla imienia Jego po sądach ich ścigać i w bożnicach biczować będą, a oni krwią za niego przelaną dadzą o Nim świadectwo. Duch święty mieszkający w ich duszach przez nich mówić będzie.

Wedle otrzymanego rozkazu rozeszli się Apostołowie po dwóch, aby sobie wzajemnie pomagali i aby obopólnie się pocieszali i nawzajem się upominali. Powrócili oni po upływie niewielu dni ze zwiększoną jeszcze miłością, a po powrocie swoim zdali Panu Jezusowi sprawę z tego, czego nauczali i co czynili. Niczego nie pominął Zbawiciel, aby im okazać swą radość, współczucie, zachętę i pouczenie.

CZĘŚĆ III — Śmierć św. Jana Chrzciciela

W tym czasie, gdy Pan Jezus pozostawszy sam, nauczał dalej nad brzegami jeziora, nagle rozeszła się wieść po całej Galilei, że w podziemiach Macharontu od miecza katowskiego spadła głowa św. Jana Chrzciciela. Więziony przez 12 miesięcy w tej twierdzy, Jan Chrzciciel pozostał takim samym, jakim był nad brzegami Jordanu. Ani pochlebstwa, ani groźby nie zachwiały jego odwagi, a że słowa jego nie miały posłuchu, głos jego i upomnienia stawały się coraz groźniejszymi dla uszu Heroda. Po-

stanowiła wreszcie za wszelką cenę zgładzić go Herodiada, kobieta okrutna, mściwa, której grzechy on karcił.

Idąc za przykładem pogan, Herod obchodził właśnie wielką rocznicę swych urodzin, urządzając wspaniałą ucztę dla dworzan, oficerów i licznego tłumu gości. Zwyczajem było bawić ucztujących widokiem tanecznic, a córka Herodiady z pierwszego małżeństwa, imieniem Salome, tańcem swoim wprawiła Heroda w taki szał roznamiętnienia, iż wśród oklasków całego towarzystwa poprzysiągł, że da jej wszystko, czego zażąda, choćby nawet połowę królestwa. Salome pobiegła natychmiast do matki: „czego mam żądać?“ Triumfująca Herodiada odrzekła: „głowy Jana Chrzciciela.“ Młoda dziewczyna nie zadrżała nawet na tę myśl, lecz wróciwszy do króla, bez najmniejszego wstydu i litości podała jedną z mis, stojących na stole i wyrzekła te słowa: „daj mi tu na misę głowę Jana Chrzciciela.“ Herod, choć zasmucił się tym żądaniem, ale jego rozwiązłość i pycha szły razem ze słabością charakteru i, widząc wzrok biesiadników utkwiony w siebie, wydał straszny, nieludzki rozkaz. Wedle zwyczaju na dworach wschodnich kat stał zawsze w pobliżu władzy. Kilka chwil zaledwie jeszcze upłynęło, a Jan Chrzciciel, przesłannik Zbawiciela żyć przestał. Jego ostatnią myślą była niezawodnie myśl o Zbawicielu. Cieszył się on, że mógł swoją śmiercią poprzedzić ofiarną śmierć Baranka Bożego, którego przepowiadał. Poraz ostatni też rzekł z rozczulającą pokorą i miłością: „On ma róść, a ja się umniejszać.“

Wrażenie ścięcia św. Jana, skoro wieść o nim rozniosła się pomiędzy ludem, było olbrzymie. Jaki lęk ogarnął wszystkich okazało się to przy wystąpieniu, kazaniach i spełnianiu cudów przez Zbawiciela i Apostołów. Jedni myśleli, że to Eliasz się ukazuje, inni, że jeden z proroków, inni wreszcie, że Jan Chrzciciel powrócił i że jego to moc działa. Wszystkie te wieści dochodziły do Heroda, a on ze strachem i targany zgryzotami sumienia mówił: „czy to być może?“ Herod już nigdy nie zaznał spokoju sumienia. Targany wyrzutami sumienia, wszędzie widział on stół zakrwawiony, widział groźne, śmiertelną bladością pokryte oblicze proroka i usta otwierające się dla wyrzeczenia przekleństwa za wiarołomstwo. Nadaremnie służba starała się uspokoić króla. Głos sumienia silniejszym był nad pociechę ludzką.

ZAKOŃCZENIE

Śmierć św. Jana Chrzciciela, jakże wielką zawiera naukę! Umiera ten herold Chrystusa pod mieczem kata w czasie publicznej uczty, skazany na śmierć pod wpływem namów zdradliwej królewskiej nałożnicy. Takim jest świat zepsuty. Wielka

część rodzaju ludzkiego żyje w uciechach i rozpuście, a panuje nad nimi po tyrańsku i triumf odnosi za pomocą fałszu i gwałtu, przewrotność. Nie lubią oni świętości i życia cnotliwego. Dla dobroci, moralności i ubóstwa nie ma tam miejsca.

Z nienawiści do ludzi, którzy kochają Boga i cnotę, prześladuje się proroków. Sprawiedliwość Boża musi te wszystkie fałsze i nierówności kiedyś wyrównać! Jakże wspaniałą będzie nagroda tych, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości. Sprawiedliwość Boga, która objawi się w całej pełni w życiu przyszłym, zaczyna się objawiać już w życiu obecnym, kiedy święci z radością znoszą prześladowania, a źli, jak Herod w głosie swego sumienia doznają bojaźni przed nadchodzącym sądem Bożym. Pamiętajmy o tym wszyscy. Amen.

Cokolwiek powiesz, niech nosi na sobie cechę twej osobistości. Przemyśl temat, niech nosi na sobie pieczęć twą własną. To kosztuje niezliczone godziny myślenia nad tematem, ale słodkie rodzi owoce.

NAUKA 18

TREŚĆ Cudowne rozmnożenie chleba. Nadprzyrodzone pojmowanie życia. Obietnica Najśw. Sakramentu. Najś.w Sakrament probieżem wiary i jedności z Chrystusem. Konieczność przyjmowania Komunii św.

WSTĘP

Zastanawiając się w dalszym ciągu nad żywotem Pana Jezusa, mamy dziś mówić o cudownym rozmnożeniu chleba. Cud ten, wedle opowiadania Ewangelii, zdarzył się po dwakroć. Dziś będziemy mówili o pierwszym wypadku, wspomnienie o drugim odkładając do nauki następnej. Najpierw opowiemy krótko o owym cudzie, później zaś, ponieważ Sam Pan Jezus zastosował go do nauki o nadprzyrodzonym pojmowaniu życia i o Najśw. Sakramencie, zastanowimy się nad tymi obu prawdami. Prośmy o światło Ducha Świętego za przyczyną N. M. P.

Zdrowaś Maryjo.

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I

O cudzie powiemy krótko, bo nieraz słyszeliśmy w kościele ten ustęp ewangeliczny, w którym on jest opisany. Czyta nam Kościół św. tę Ewangelię w 4-tą niedzielę Postu, nadto podobne opowiadanie, dotyczące wszakże drugiego cudu czyta nam Kościół w 6-tą niedzielę po Zielonych Świątkach.

Pięciotysięczna rzesza idzie za Panem Jezusem, słuchając Jego nauki. Nad jeziorem Tyberiadzkim, zwanym inaczej morzem Galilejskim, Pan Jezus siada na górze. Spostrzegłszy, iż rzesza nie ma ze sobą zapasów żywności i jest głodna, pyta jednego z apostołów, Filipa: Skąd kupimy chleba, żeby ci jedli? Filip odrzekł: za dwieście groszy chleba nie dosyć im będzie, żeby każdy mało co wziął. Okazało się, że jeden chłopak miał 5 chlebów jęczmiennych i 2 ryby. Pan Jezus wydał polecenie, aby ludzie usiedli na trawie, poczym pobłogosławił owe 5 chlebów i 2 ryby i zaczął rozdawać je siedzącym. Pokarm mnożył się cudownie w miarę rozdawania, tak, iż wszyscy najedli się, i jeszcze zostało 12 koszów ułomków. Lud zdumiony i zachwycony chciał ogłosić Pana Jezusa królem, lecz Zbawiciel ukrył się na górze, poczem przeprawił się w nocy na drugą stronę jeziora.

Cud rozmnożenia chleba był punktem wyjścia do nauki Pana Jezusa o nadprzyrodzonym pojmowaniu życia i o Najśw. Sakramencie. Posłuchajmy tej nauki, pomnąc, iż treść jej ma dla nas i dzisiaj praktyczne znaczenie.

Na drugi dzień po cudzie rozmnożenia chleba część rzeszy, nie znajdując Pana Jezusa, przeprawia się na łodziach na drugą stronę jeziora, gdzie było położone miasteczko Kafarnaum. Znaleźli oni tam Zbawiciela w synagodze. Gdy się zwrócili do Niego z pytaniem: Rabbi, kiedyś tu przybył? Zbawiciel zostawił to pytanie bez odpowiedzi, natomiast rzekł: „Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: szukacie mię nie iżeście widzieli cuda, ale iżeście chleb jedli i najedliście się. Myślcie nie o pokarmie, który ginie, ale który trwa ku żywotowi wiecznemu i który wam da Syn człowieczy.“

Gani tutaj Pan Jezus rzeszę, że w tym cudzie, który wczoraj oglądali, nie tyle ich obchodzi nauka duchowna, jaką z niego powinna była wyciągnąć, ile to, że dzięki niemu nasyciła swoje ciało. Nie to w owym cudzie było najważniejsze, iż ludzie najedli się, ale to że z niego mogli poznać Bóstwo Pana Jezusa, uwierzyć weń i w ten sposób zbawić dusze swoje. Kto to zrozumie, ten dopiero pojmie dobrze naukę Pana Jezusa, ten będzie pojmował życie w sposób nie doczesny, ale nadprzyrodzony.

Nazywamy się chrześcijanami, czyli uczniami i naśladowcami Pana Jezusa. Czyśmy jednak pojęli tę zasadniczą naukę naszego Mistrza, czy umiemy patrzeć na życie i wszystko, co w nim się wydarza w sposób nadprzyrodzony, z duchowego punktu widzenia?

Zbyt to obszerny temat, aby można go było rozwinąć w nauce katechizmowej, w której o innych jeszcze rzeczach mówić trzeba. Rzućmy jedynie kilka zasadniczych pytań.

Samo życie ziemskie. Poco ono? Czy rozumiemy, że jest to tylko przygotowanie się do życia innego? Że to jest niejako lepianka, dana nam po to, abyśmy czasowo w niej mieszkając, mogli zbudować sobie trwały dom zbawienia wiecznego? Jeżeli tak jest , to czy nie będzie nierozsądkiem z mojej strony przyozdabiać tę lepiankę, zaniedbując budowę domu? Czy nie powinienem raczej tyle tylko troszczyć się o nią, o ile mi jest potrzebna do mieszkania na czas owej budowy? Co uczynię, gdy lepianka się rozwali, a dom na zimę, na dzień śmierci mojej, nie będzie gotów? „Szukajcie nie pokarmu, który ginie, ale który trwa ku żywotowi wiecznemu.“

Radości doczesnej w tym życiu mało. Czy nie powinienem w nim widzieć jedynie odblasku przyszłej radości nieskończonej w królestwie niebieskim? A skoro tak, to mam wiedzieć, że kochać się w nikłym odblasku jest tak samo nierozsądkiem. Można się nim cieszyć, ale ani na chwilę nie zapominać, że ma on zginąć i że nie wolno więc przywiązywać się do ziemi, bo radość prawdziwa i nieprzemijająca zacznie się dopiero w ojczyźnie niebieskiej. „Szukajcie nie pokarmu który ginie, ale który trwa ku żywotowi wiecznemu.“

Smutki i cierpienia tego życia, to rzecz tak samo przemijająca. Mogą one mieć dla mnie olbrzymie znaczenie, bo hartują duszę moją, uczą gardzić tym światem, a tęsknić do chwały wiecznej. Więc trzeba im nie pozwalać, aby spychały nas z raz wytkniętej drogi i miotały na wszystkie strony. Wyciągać z nich „nie pokarm, który ginie, ale który trwa ku żywotowi wiecznemu.“

Słowem w nadprzyrodzonym pojmowaniu życia człowiek patrzy na nie jako na sen, który mija, a po którym następuje życie prawdziwe. Każdy, kto przywiązuje się do tego życia, kto żyje tak, jakby miał tu żyć na wieki, kto nieumiarkowanie kocha się w radościach doczesnych, kto nieumiarkowanie poddaje się rozpaczy w smutkach i cierpieniach, — ten patrzy na życie w sposób doczesny, najzupełniej sprzeczny z nauką Pana Jezusa.

CZĘŚĆ II

Nawiązując dalej do owego cudu rozmnożenia chleba, Pan Jezus zapowiada Chleb inny, który my znamy dzisiaj pod nazwą Najśw. Sakramentu. Zwróćmy uwagę na tę obietnicę, bo powinna ona umocnić naszą wiarę w rzeczywistą obecność Pana Jezusa w tej Tajemnicy Ołtarza.

Rzesza słysząc, że Syn człowieczy, to jest Pan Jezus, ma dać pokarm, który trwa ku żywotowi wieczćnemu, żąda od Niego znaku: „Cóż tedy ty za znak czynisz, abyśmy ujrzeli i wierzyli Tobie?“ Powołują się przytem na mannę, jako na znak, którym Mojżesz stwierdził swoje posłannictwo. Pan Jezus odpowiada im: *„Kto wierzy we mnie, ma żywot wieczny — jam jest chleb żywota. Ojcowie wasi jedli mannę na puszczy i pomarli. Ten jest on chleb z nieba zstępujący: „aby jeśliby go kto pożywał, nie umarł.“* Zapowiada im, że da coś ważniejszego, niż manna, bo tamta nie chroniła od śmierci, a Chleb, który On da, zapewni ludziom życie wieczne. Po tej zapowiedzi oznajmia wyraźnie, że chlebem owym będzie Ciało Jego: *„A chleb, który ja dam, jest ciało moje za żywot świata.“* Żydzi nie mogli zrozumieć tej obietnicy i poczęli spierać się między sobą mówiąc: *„Jakoteż nam ten może dać ciało swoje ku jedzeniu?“* Gdyby Pan Jezus miał na myśli co innego, niż Ciało Swoje, powinien był wyprowadzić ich z błędu, powiedzieć, że te słowa trzeba inaczej rozumieć. Tymczasem stwierdza On je jeszcze wyraźniej: *„Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, jeślibyście nie jedli ciała Syna człowieczego i nie pili Krwi jego, nie będziecie mieć żywota w sobie... Albowiem ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój. Kto pożywa mego ciała, a pije moją krew, we mnie mieszka, a ja w nim.“* Żydzi przy-

zwyczajeni do pojęć cielesnych, nic już teraz zrozumieć nie mogą i dlatego, choć tak jeszcze niedawno chcieli obwołać Pana Jezusa królem, teraz odwracają się od Niego, mówiąc: „Twarda jest ta mowa i któż jej słuchać może?“ Pan Jezus widzi, że traci uczniów, jednak nic nie zmienia ze swoich słów, nie tłumaczy ich inaczej, bo inaczej wytłumaczyć ich nie można. Owszem, pyta nawet apostołów, czy i oni chcą odejść, a choć oni nie odeszli, — bo, jak powiedział św. Piotr: *„Panie, do kogoż pójdziemy? Słowa żywota wiecznego masz“* — jednak widać z tego, że i ich Pan Jezus gotów był utracić, a słów swoich zmienić nie mógł. Tak tedy niewątpliwie stoi prawda, że *„Ciało jego prawdziwie jest pokarm, a Krew jego prawdziwie jest napój“* i że to Ciało Jego i Krew pożywać należy. Tę zapowiedź ustanowienia Najśw. Sakramentu spełni Pan Jezus na Ostatniej Wieczerzy, gdy pobłogosławi chleb i wino, mówiąc: *To jest Ciało moje, to jest Krew moja,* — i nakaże uczniom Swoim i ich następcom czynić to na Jego pamiątkę.

CZĘŚĆ III

Ze słów, którymi Pan Jezus zapowiedział ustanowienie Najśw. Sakramentu, wynika dla nas szereg wniosków, które tu trzeba rozważyć.

Wspomina tu najpierw Zbawiciel z naciskiem o konieczności wiary w Niego. „Kto wierzy we mnie, ma żywot wieczny.“ Ta wiara przejawia się szczególnie, gdy mamy mocne przekonanie o rzeczywistej obecności Jego w Najśw. Sakramencie.

Jakież bowiem posiadamy dowody takiej obecności? Nie zapewnia nas o niej ani wzrok, ani smak, ani dotykanie. Nie może też pojąć tej Tajemnicy w całej rozciągłości nasz rozum. Dlaczego jednak wierzymy? Jeden tylko posiadamy dowód: wyraźne słowo Pana Jezusa, że to jest Ciało Jego. I temu słowu wierzymy więcej niż własnym zmysłom i rozumowi. Przez taką wiarę oddajemy cześć Panu Jezusowi, bo czyż to nie jest znakiem czci, gdy wierzymy komuś na słowo, w rzeczach, które nam się wydają trudnymi do pojęcia?

Oprócz zasługi wiary, daje nam ten Sakrament inną jeszcze korzyść o wartości nieskończonej. „Kto pożywa mego ciała a pije moją Krew, we mnie mieszka a ja w nim.“ Jest to więc ścisłe zjednoczenie się z Panem Jezusem. „Podobnie jak gdy do roztopionego wosku wlejemy innego wosku, zmiesza się całkowicie jeden z drugim, tak gdy kto przyjmuje Ciało i Krew Pańską, łączy się z Panem całkowicie“ (św. Cyryl Aleksandr.). Jest to niepojęte i odrazu niezawsze daje się odczuć, a jednak okazuje się w skutkach, mianowicie, w przedziwnej zmianie, jaką Komunia św. sprawuje w duszach, godnie ją przyjmujących.

Zmiana ta jest powolna, lecz grutowna. Można ją przyrównać do zmiany, jaką sprowadza w roli spadłe na nią ziarno. Z początku rola może nie czuje tego drobnego ziarnka. Patrzmy jednak, jakie ono sprowadza skutki później. Weźmy w jedną rękę garść ziemi a w drugą kwiaty, które na tej ziemi wyrosły. Te kwiaty to przecie ta sama ziemia, jakże jednak zmieniona! Co ją tak zmieniło? Nasienie, które na nią spadło i które ona przyjęła. Podobnie weźmy w jedną rękę całe zepsucie natury ludzkiej, zbrodnie do których zdolny jest człowiek. W drugą wielkie cnoty Świętych. Jakim sposobem z tego zepsucia mogły wyrosnąć tak piękne kwiaty cnót? Padało na te dusze ziarno Komunii św., a one je tylko godnie starały się przyjąć. Pan Jezus zamieszkał w nich, a one w Panu Jezusie.

ZAKOŃCZENIE

Takie jest znaczenie Komunii św. dla duszy ludzkiej. Bez niej nie osiągniemy żywota wiecznego. Niechaj ci, co ten Sakrament lekceważą sobie,co latami całymi od niego stronią, albo jeśli przystępują, to tylko raz w rok, choć mogą częściej, — niech posłuchają, co o przyjmowaniu Komunii św. powiedział Pan Jezus: *„Jeślibyście nie jedli Ciała Syna człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie.“*

Nie będziecie mieć żywota w sobie! Jakto? A przecież żyją do lat nieraz tak późnych? Tak żyją, lecz życiem ciała, nie życiem duszy.

Skąd poznajemy, iż drzewo żyje? Stąd, że wypuszcza wciąż nowe listki i gałązki. Ten, co rzadko bywa u Komunii św., czy może powiedzieć, że przybywa w nim coś dobrego? Niech porówna swoją spowiedź z przed 10 lat i obecnie, — czy zaszła jaka zmiana na lepsze? Niestety, stoi w miejscu, nie rośnie, a raczej cofa się i obniża. Niema w nim ruchu duchowego, więc nie ma i życia. Jest drzewem suchym. Pismo święte mówi o takim drzewie, że ma być wycięte i w ogień wrzucone.

Niechaj to aby nie stanie się czasem z nami. Pomyślmy tylko: Bóg sam zamieszkał pośród nas i chce najściślej łączyć się z nami w Komunii św. Czyż Go odepchniemy? Nie, ale raczej pójdźmy doń z upragnieniem i z miłością jak największą.

Jako ta rzesza zgłodniała z upragnieniem pożywała chleb cudowny, tak i my pożywajmy i Komunię św., Chleb, który z nieba zstąpił.

Spełni się wówczas na nas obietnica Chrystusowa, że „Kto pożywa tego Chleba, żyć będzie na wieki.“ Amen.

NAUKA 19

TREŚĆ: Trzeci rok publicznej działalności Pana Jezusa. Pan Jezus potępia zgubną naukę i obłudne życie Faryzeuszów (św. Łuk. 11, 37-54; 12, 1-59; św. Mat. 15, 1-20; św. Mar. 7, 1-23). Uzdrowienie córki niewiasty chananejskiej (św. Mat. 15, 21-28; św. Mar. 7, 24-30). Wielka wiara i wytrwała modlitwa matki. Powtórne rozmnożenie chleba (św. Mat. 15, 29-38; św. Mar. 8, 1-9). „Żal mi rzeszy" — miłosierdzie Chrystusowe, działalność Kościoła na tym polu.

WSTĘP

W dzisiejszej nauce opowiemy o działalności Zbawiciela na początku trzeciego roku Jego publicznego nauczania, a mianowicie o przybywaniu Jego po za granicami Galilei w krainach zamieszkałych przez pogan, o uzdrowieniu dziewczynki chananejskiej i o powtórnym rozmnożeniu chleba. Zdrowaś Maryjo.

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I — Powody opuszczenia Galilei

Trzeci i ostatni rok publicznego nauczania Zbawiciela groźnie się zapowiadał. Zewsząd otoczyli Go wrogowie, zewsząd podstrzegali Go szpiedzy, przysłani przez sanhedryn żydowski. Nie mógł już Zbawiciel bez narażenia się na widoczne niebezpieczeństwo życia, udać się do Jerozolimy na święta Paschy, przeczekał je więc w Kafarnaum, lecz po świętach złowrogie usposobienie rzesz przeciwko Panu Jezusowi wzmogło się jeszcze. Już i Saduceusze i dworzanie Heroda Antypy, rządcy Galilejskiego, zostali wciągnięci do spisku. Pan Jezus bolał bardzo nad tym powszechnym odstępstwem od Niego rzesz, które dotąd były mu wierne, z radością słuchały nauk Jego i które On darzy tylu cudownymi uzdrowieniami.

Sprawiedliwość Jego serca oburzała się na sprawców tego, — faryzeuszów. Otwarcie też napiętnował ich przewrotne postępowanie, nazywając ich obłudnikami t.j. pokrywającymi przez piękne hasła swą zawistną i pełną nieprawości działalność, której wpływ szkodliwy do działania kwasu przyrównywał: *„Wystrzegajcie się pilnie kwasu faryzeuszów i kwasu Heroda"* (Mar. 8, 15) mówił z troską do Apostołów, lękając się by i oni nie ulegli ogólnemu wpływowi. Pan Jezus wśród wrogów swoich nie czuł się bezpieczny. Lada chwila mogli Go schwytać i zabić. Lecz nie nadszedł jeszcze czas na to, ani godzina ciemności. Postanowił tedy Jezus usunąć się i szukać schronienia w okolicach pogańskich, w królestwie Filipa i w krajach po za

Jordanem. Pobyt Zbawiciela w tych stronach trwał prawie sześć miesięcy t.j. aż do święta namiotów, przypadającego we wrześniu. Zeszedł cały ten czas prawie wyłącznie na nauczaniu Apostołów i na kreśleniu przed nimi Boskiego planu przyszłego Kościoła. Zbawiciel przebywał w tym czasie i w Fenicji, której stolicami były dwa wielkie miasta: Tyr i Sydon, wspomniane w Ewangelii św. Następnie był w tetrarchii Filipa, leżącej na północ od jeziora Genezaret, u źródeł rzeki Jordanu, i w Dekapolisie, krainie na wschód od Jeziora Genezaret, zamieszkałej przeważnie przez greckich osadników.

W krajach tych Pan Jezus nie opowiadał Ewangelii mieszkańcom tamtejszym gdyż nie w tym celu tam się udał. Owszem starał się przebywać tam niespostrzeżonym. Nie zawsze jednak to udawało się, gdyż sława Zbawiciela szeroko się już była rozeszła. Od czasu do czasu Zbawiciel powracał go Galilei, lecz tylko na krótko i znów odchodził z powrotem. Z tych czasów Ewangelia podaje nam niektóre szczegóły działalności Pana Jezusa, jak uzdrowienie córki niewiasty chananejskiej i rozmnożenie chleba dla licznych rzesz, słuchających nauk Zbawiciela.

CZĘŚĆ II — Uzdrowienie dziewczynki chananejskiej

Uzdrowienie dziewczynki chananejskiej daje nam piękny przykład, co może zyskać u Boga, wytrwała i czysta miłość macierzyńska. Gdy Zbawiciel wyszedł z miasta Tyru, aby udać się do Sydonu, w podróży zabiegła Mu drogę pewna niewiasta chananejka rodem, a greczynka mową i obyczajami, mieszkanka tych okolic. Miała ona córkę opętaną przez szatana. Właśnie w chwili, gdy ta miotała się w przystępie szaleństwa, niewiasta ujrzała przechodzącego drogą Zbawiciela. Wybiegła więc z domu i rzuciwszy się Mu do nóg, błagała o uzdrowienie córki. Lecz Jezus odsunął ją lekko i, nie rzekłszy nic, szedł dalej. Nie ustąpiła nieszczęśliwa matka, wytrwale szła za Jezusem wołając: „Zmiłuj się nade mną Panie, synu Dawidów“ (Mat. 15, 22). Jezus chciał uniknąć zbiegowiska i wszedł do pewnego znajomego domu nade drogą. Matka szuka wtedy pomocy w wstawiennictwie Apostołów, którzy zniechęceni jej natarczywością, udali się do Jezusa z prośbą, by zadość uczynił wołaniom matki. Lecz Jezus rzekł: „Zostałem posłany tylko do zaginionych owiec domu Izraelowego“ (Mat. 15, 24). Choć był Zbawicielem wszystkich ludzi, za życia jednak swego doczesnego swą działalność ograniczał Pan Jezus prawie wyłącznie do żydów, jako im przede wszystkim przyobiecany Mesjasza. To samo też powtórzył niewieście, która sama weszła do domu, dodając przytem, iż: „Nie godzi się brać chleba dzieciom, a rzucać szczeniętom.“ Te słowa wyrzekł Zbawiciel, by podnieść w nieszczęśliwej matce

potęgę jej wiary, wiedząc że wielką tę próbę wytrzyma, a również na to, by ugruntować w wierze obecnych Apostołów i nam dać przykład wzniosłej wytrwałości miłości macierzyńskiej. Rzekła wtedy niewiasta „Owszem Panie, wszak nawet szczenięta zjadają okruszyny, spadające ze stołów swych panów.“ Wtedy rzekł Jezus: „O niewiasto, wielka jest wiara Twoja. Niech Ci się stanie, jako chcesz.“

CZĘŚĆ III — Powtórne rozmnożenie chleba

Przyszedłszy przez Sydon i idąc wciąż na południowy wschód opodal źródeł Jordanu, wszedł Zbawiciel w krainę, zamieszkałą przez ludność mieszaną, przeważnie greckiego pochodzenia. Kraina ta zwała się Dekapolisem, czyli związkiem dziesięciu miast i leżała na wschód od jeziora Genezaret. Chciał Pan Jezus znaleść ciche i samotne schronienie dla siebie, lecz niestety na wieść o jego przybyciu, liczne rzesze znów się zbiegły naokół Niego, szukając Jego mocy cudotwórczej i Jego nauki. Okolica była bardzo pustynna, zdala od osad ludzkich.

Od trzech dni czterotysięczna rzesza trwała przy Zbawicielu. Widząc ich znużenie, Jezus rzekł: „Żal mi ludzi“ (Mat. 15, 32), i jeszcze raz uczynił dla nich cudowny znak swego posłannictwa: rozmnożenie chleba i ryb. Cud ten stał się jesienią 29-go roku naszej ery.

Jak pierwsze rozmnożenie chleba było znakiem i przepowiednią ustanowienia Przenajświętszego Sakramentu, to jest tego chleba życia wiecznego, co się ustawicznie rozmnaża i karmi zgłodniałe rzesze, siedzące w cieniu Kościoła katolickiego, tak to drugie rozmnożenie dla pogan uczynione, w okolicy zeschłej od upałów słońca, niepłodnej i samotnej, jest obrazem miłosierdzia Chrystusowego, który poprzez wieki za pośrednictwem sług swych w kościele zaopatruje miłościwie potrzeby ludzkości, koi ich rany i smutki. Kościół to wezwanie Chrystusa pełni wiernie w każdej chwili swego istnienia. Rozumie on niedomagania społeczne i przoduje w ratowaniu nieszczęsnej ludzkości.

Zaraz w początkach swej działalności, ogłosił Kościół opiekuńcze prawo wyzwolenia kobiety z pod jarzma, pod którym się uginała, czyniąc ją z niewolnicy towarzyszką wspólnego życia, tak samo po ludzku kazał Kościół traktować niewolników, których dotąd za zwierzęta uważano. We wszystkich gminach chrześcijańskich, od samego początku ustanowiono stałą i troskliwą opiekę nad ubogimi członkami gminy, aby nikt wśród chrześcijan biedy nie zaznał. Wszystkie wielkie dzieła miłosierdzia, czy to tyczące się więźniów, czy chorych, czy dzieci, źródło swego powstania mają w inicjatywie Kościoła Katolickiego. Gdy wyzysk klas wyższych i upośledzenie pracujących wymagały

wdania się Kościoła, ogłosił Papież Leon XIII wzniosłą encyklikę: „Rerum novarum,“ której wskazówki, wiernie w życie wprowadzone, są skutecznym lekarstwem na wszystkie dzisiejsze choroby społeczne.

ZAKOŃCZENIE

Zwłaszcza matki chrześcijańskie, pomnąc na to, jak wiele może ich miłość i modlitwa, powinny polecać ustawicznie swe dzieci Bogu, od chwili ich poczęcia. Wszakże łzy św. Moniki uzyskały u Boga nawrócenie jej syna Augustyna i dały Kościołowi jednego z największych Jego doktorów. Wielka ilość Świętych świętość swą zawdzięcza nieustannym modlitwom swych matek, które wypraszały zdroje łask Bożych dla swych dzieci, nim te jeszcze świat ujrzały. Prorok Samuel darowany został przez Boga pobożnej Annie. Druga św. Anna uzyskała niepokalaną córkę Maryję, matkę Zbawiciela, Elżbieta — św. Jana Chrzciciela.

Niech więc pamiętają matki chrześcijańskie, że od nich w znacznej mierze zależy przyszłość ich dzieci i że miłość macierzyńska nie może się ograniczyć na wychowaniu ciała ich dzieci z zaniedbaniem ich duszy. Matki chrześcijańskie powinny przez swe modlitwy uzbroić swe dzieci przeciw wszelkim napaściom złego i wlać im w duszę pokój, światło, wiarę i miłość Chrystusa, co daj Boże. Amen.

Czy na ambonie można posługiwać się dowcipami i opowiadać śmieszne historie? Za nic w świecie, mówi jeden z homiletów, chyba żeby ktoś był albo świętym lub humorystą, który potrafi z humorem mówić, a równocześnie świętości słowa Bożego w niczym nie dotknąć. Taki fenomen jest bardzo rzadki.

NAUKA 20

TREŚĆ: Wyznanie Piotra (św. Mat. 15, 13-20; św. Mar. 8, 27-30; św. Łuk. 9, 18-27). Pan Jezus obiecuje Piotrowi najwyższą władzę w Kościele. Ma być głową Kościoła. Pan Jezus przepowiada mękę i śmierć swoją. Przemienienie Pańskie (św. Mat. 17, 1-23; św. Mar. 9, 2-32; św. Łuk. 9, 28-45. Szczęśliwość niebieska.

WSTĘP

Słyszeliśmy już w poprzednich naukach, jak Pan Jezus w trzecim roku publicznej swej działalności, wyraźnie potępił obłudę i fałszywe postępowanie faryzeuszów, przez co tym więcej naraził się na ich prześladowanie. Aby tego prześladowania chwilowo nieco uniknąć, Pan Jezus, jak wiemy, opuścił Galileę. Od czasu jednak do czasu Zbawiciel powracał choć na krótko do rodzinnego kraju. Pod koniec swego pobytu w Fenicji jeszcze raz Pan Jezus odwiedził Galileę, a potem wsiadł do łodzi na jeziorze Genezaret i kazał Apostołom płynąć ku północy. Ze smutkiem patrzał na znikające w dali miasta Kafarnaum, Betsaidę, Korozaim, które Go odrzuciły i połączyły się z Jego wrogami. Nazajutrz rano przybył do posiadłości tetrarchy Filipa, wylądował z uczniami swoimi i udał się w stronę Cezarei Filipowej. W okolicach tego miasta zaszedł ważny fakt wyznania Bóstwa Jezusowego przez Piotra i Apostołów i obietnica Chrystusa założenia nieomylnego prymatu w swym Kościele. W sześć dni potem Pan Jezus na górze Tabor, objawił Apostołom swoją chwałę. O tych szczegółach z życia Pana naszego dziś posłuchajmy. Zdrowaś Maryjo.

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I — Ogłoszenie prymatu w Kościele

W ziemi świętej za czasów Chrystusa Pana, były dwie Cezarie, jedna Palestyńska, druga Filipowa, od wielkorządcy Filipa nosząca swoją nazwę. Wznosiła się ona na gruzach dawniejszego miasta Dan. W swej podróży Pan Jezus minął miasto i zatrzymał się nie daleko, u stóp góry Hermonu w tym miejscu, gdzie rzeka Jordan bieg swój zaczyna i napełnia dolinę cichym jeszcze szmerem strumienia. Tutaj miało miejsce jedno z najważniejszych wydarzeń, mianowicie: Pan Jezus po krótkim wypoczynku, a właściwie po modlitwie na samotności, która stanowiła Jego wytchnienie na ziemi, przywołał do siebie niedaleko znajdujących się uczniów i zadał im pytanie: „Za kogo mają ludzie Syna człowieczego?“ (Mat. 16, 13).

Odpowiedź nie była wesołą. Apostołowie wyznali, że nikt w Izraelu nie uznał Pana Jezusa za Mesjasza. Jedni podzielając zdanie Heroda, brali Chrystusa za zmartwychwstałego Jana, drudzy sądzili, iż jest Eliaszem, inni znowu, że jest Jeremiaszem albo jednym z proroków, który jak to bywało dawniej, przyszedł upominać i płakać nad swym niewdzięcznym narodem. Nikt właściwie tedy nie rozumiał, kim był Pan Jezus.

Ani kazania Pana Jezusowe, ani uzdrowieni chorzy, wskrzeszeni umarli i wszystkie cuda i wzniosłe nauki Zbawiciela, które tak jawnie wskazywały, iż on jest Obiecanym Mesjaszem, nie były w stanie rozproszyć tej ciemności duchowej, jaka panowała w kraju Judy. „A wy“ zapytał Pan Jezus „za kogo Mnie macie?“ To zapytanie było dla Apostołów wielką próbą, gdyż było dane w chwili, gdy Mistrz ich, zapoznany przez własny naród, szukał schronienia na obcej ziemi. Jednakowoż występuje Szymon Piotr, niezachwiany, w imieniu wszystkich odpowiada: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego“ (Mat. 16, 16). Żywa wiara Piotra, która już się objawiła podczas burzy na morzu i w Kafarnaum, uchyla zasłonę, okrywającą Bóstwo Chrystusa, a wzniósłszy się ponad Jego człowieczeństwo ogłasza, iż On jest Synem Bożym, równym, współ-istotnym Ojcu, Bogiem.

Z radością Pan Jezus przyjął to prawdziwe i szczere wyznanie i rzekł do Piotra: *„Błogosławiony jesteś Szymonie, Synu Jana, gdyż ciało i krew nie objawiły Ci, lecz Ojciec mój, który jest w niebiesiech. A ja Ci powiadam, że ty jesteś Piotrem — opoką, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a moce piekielne nie przemogą go, Tobie też dam klucze królestwa niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech.“* Tymi słowy Pan Jezus obiecał nadać Piotrowi prymat, czyli pełnię najwyższej władzy w swym Kościele i na nim oparł to dzieło swoje, — Kościół, którego nazwę poraz pierwszy słyszymy. Szymon Piotr staje się kamieniem węgielnym, opoką, przeznaczoną do opierania się wszelkim pociskom piekła.

Chrystus Pan, czyniąc tego Apostoła podwaliną wiecznotrwałego Kościoła, nadał tym samym przywilej Piotra i wszystkim jego prawym następcom, zapewniając im tę samą trwałość, co i Kościołowi. Wszyscy oni, jak i Piotr będą zasiadać na tej nieomylnej Stolicy, piastując w swych dłoniach klucze, symbol najwyższej władzy. Wszyscy po nim, jak i on nadawać będą Kościołowi prawa, prowadzić drogą zbawienia władców i ludy, pasterzy i ich owieczki. Wszyscy będą związywać i rozwiązywać na ziemi, otwierać lub zamykać bramy królestwa niebieskiego, używać władzy prawie Bożej, jaka z natury rzeczy wypływa z obietnicy danej Piotrowi: „Ja Ci powiadam, że ty jesteś Piotrem-opoką, i na tej opoce zbuduję Kościół mój.“

CZĘŚĆ II — Pan Jezus przepowiada swą mękę

Wielki przywilej prymatu zapowiedziany św. Piotrowi u stóp góry Hermonu był dopiero jednak obietnicą, daną Księciu Apostołów. Piotr i jego towarzysze mają jeszcze przejść trudną walkę, bez jakiej nie ma zwycięstwa na ziemi. I samego Zbawiciela czekały jeszcze dni boleści. Wygnany ze swej ojczyzny, prześladowany, otoczony zewsząd szpiegami, zmuszony był nawet nakazać Apostołom milczeć jeszcze o swym posłannictwie mesjańskim. Zaraz po wyznaniu św. Piotra, Pan Jezus mówi Apostołom bardzo wyraźnie o swej śmierci, o której przedtem tylko napomykał. Nie odkrywa wszakże jeszcze im tego, że Go czeka śmierć haniebna na krzyżu, mówi tylko, iż potrzeba jest, aby szedł do Jerozolimy i wiele cierpiał od starszych, doktorów i przedniejszych kapłanów i był zabitym.

Nie wyjawia innych okoliczności swej męki, aby zbytnio uczniów swych nie trwożyć, owszem dla dodania im otuchy zapowiada, iż trzeciego dnia zmartwychwstanie (Mat. 16, 21). Słysząc te słowa, Piotr się oburzył: jakto! Mistrz jego i Mesjasz, Syn Boga, ma cierpieć i umierać, nie! to niemożliwe. Ujął Jezusa za rękę, a odprowadziwszy kilka kroków, począł Go upominać: „*Zmiłuj że się, Panie, nie przyjdzie to na Cię*“ (Mat. 16, 22). Ale Jezus, odwróciwszy się od niego, rzekł głośno tak żeby i inni Apostołowie mogli słyszeć: „Odejdź odemnie kusicielu, jesteś mi obrazą, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie.“ Upokorzony Piotr umilkł, a Jezus, mówiąc dalej o swej wielkiej ofierze, jaką miał spełnić, pouczał już nie tylko samych Apostołów, ale i rzeszę, która nadeszła, mówiąc, że największym obowiązkiem życia naszego jest zaprzeć się siebie samego, poświęcić wszystko dla prawdy i sprawiedliwości, zaprzeć się ciała swego i skłonności, a nawet duszy i jej najtajniejszych pragnień, jeśli one dobru Bożemu się sprzeciwiają. Poucza Pan Jezus, że potrzeba dźwigać krzyż idąc śladami Jego — Chrystusa. Następnie by umocnić wiarę Apostołów, oznajmia im że powróci na ziemię, otoczony Aniołami i wynagrodzi wtedy każdego według zasług jego (Mat. 16, 27).

CZĘŚĆ III — Przemienienie Pańskie

Było to w sześć dni po obietnicy, danej Piotrowi według powszechnego podania na górze Tabor a może Hermon. W tym czasie Pan Jezus opuścił Cezareę, zstąpił w dolinę Jordańską, przeszedł pagórki, okalające zachodnią część Genezaret i zatrzymał się u stóp góry Tabor, leżącej samotnie wśród doliny Ezdrelońskiej. Wziąwszy ze sobą Piotra, Jakuba i Jana, wszedł w ich towarzystwie na sam szczyt. Wieczór już zapadł, kiedy

dotarli do miejsca swej podróży. Pan Jezus udał się na zwykłą modlitwę, zaś Apostołowie, znużeni drogą, ułożyli się opodal i zasnęli tak samo, jak później zasną w ogrodzie Getsemańskim, nie przewidując nawet, co ich za chwilę spotka.

Ci sami właśnie uczniowie Pańscy mieli być świadkami konania Zbawiciela, potrzeba tedy było wprzód umocnić ich wiarę widokiem chwały Jego Bóstwa. W czasie swej modlitwy Pan Jezus się przemienił. Jaśniejąca chwała Bóstwa przedarła zasłonę ciała, oblicze Pana Jezusa promieniało blaskiem słońca a szaty błyszczały białością, jaśniejszą od śniegu, tak że jak powiada ewangelista, „żaden na ziemi farbiarz nie zdołałby jej tak wybielić“ (Mr. 9, 2). Równocześnie ukazały się obok Pana Jezusa dwie postacie, Mojżesz i Eliasz. To promieniejące zjawisko, rzucające ogniste blaski, zbudziło Apostołów; otworzyli oczy i usłyszeli Mojżesza i Eliasza rozmawiających z Panem Jezusem. Opowiadali oni o Jego zejściu, które wykonać miał w Jerozolimie. Piotr olśniony i pełen zachwytu, zawołał: „Mistrzu! dobrze nam tu być, rozbijmy więc trzy namioty, dla Ciebie jeden, dla Mojżesza jeden i dla Eliasza jeden.“ Zaledwie skończył te słowa, obłok osłonił świetne postacie i dał się słyszeć głos z obłoku: *„Ten jest syn mój miły. Jego słuchajcie“* (Mr. 9, 6). Usłyszawszy to, upadli Apotołowie na twarz, a gdy nieco ochłonęli i odważyli się podnieść swe oczy, ujrzeli już samego tylko Pana Jezusa. Mimo to nie śmieli jeszcze powstać. Wtedy Pan Jezus zbliżył się do nich, a dotknąwszy się ich rzekł: *„Wstańcie, a nie bójcie się“* (Mt. 17, 7). Jakkolwiek Apostołowie nie rozumieli narazie tego cudu Przemienienia Pana Jezusa, wszakże dobrze go zapamiętali, by później dać świadectwo o nim Kościołowi. Pan Jezus, gdy zstępował z brzaskiem dnia z góry, wcale im nie tłumaczył widzenia, rozkazał tylko: *„Nikomu nie mówcie o widzeniu, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie.“* Dopiero, gdy zostali oświeceni przez Ducha św., mieli oni objaśnić braciom swoim Majestat Boży i chwałę Pana Jezusa: „A głos ten myśmy słyszeli z nieba przyniesiony, będąc z Nim na górze świętej“ (II Piotr 1, 16-18), jak pisze potem św. Piotr w liście swoim.

ZAKOŃCZENIE

Minęły wieki, zniknęły z oblicza ziemi starodawne państwa, na ich gruzach powstały nowe, minęły pokolenia niepoliczone a Piotr św. w następcach swoich panuje nad światem, Kościół, założony na Piotrze, zwycięża wszelkie trudności, burze i napaści, przez lądy i morza głosi naukę Boskiego Założyciela, podbija narody pod Jego berło, wskazuje im drogę do zbawienia i prawdziwego szczęścia, nie doczesnego, krótko-trwałego

i zmiennego, ale wiecznego, bezbrzeżnego, niewysłowionego, które zaledwie w drobnej części ukazał Pan Jezus Apostołom na górze Tabor. Jeżeli ta odrobina chwały na górze Tabor, tak Apostołów olśniła, iż byli gotowi na zawsze na tej górze świętej pozostać, jakaż musi być chwała i szczęście oglądać Oblicze Boże i pełnię Jego majestatu w niebie! Od nas zależy jednak to właśnie szczęście. Wypełniajmy to, co nam zaleca Pan Jezus a Kościół poucza i wołajmy do Boga: „Panie, przyjdź Królestwo Twoje,“ a Bóg da nam tę chwałę w niebie. Amen.

Demostenes, przemawiając w bardzo ważnej sprawie do Ateńczyków, zauważył, że wielu z nich śpi lub go nie słucha. Zmienił przedmiot i zaczął im opowiadać historyjkę o cieniu osła. Wnet się wszyscy obudzili i zaczęli go pilnie słuchać. Tak samo jest z kaznodzieją i słuchaczami jego w naszych czasach.

* * *

Wolter powiedział, że najlepszym środkiem, aby być w mowie swej ogromnie nudnym, jest chęć powiedzieć w niej zgoła wszystko, co tylko się wie.

NAUKA 21

TREŚĆ: Pan Jezus wskazuje dziecię za wzór do naśladowania, uczy pokory, potępia zgorszenie (św. Mat. 18, 1-9). Przypowieść o dłużniku (św. Mat. 18, 21-35). Miłosierdziem i dobrocią podnosi Pan Jezus wiarołomną niewiastę (św. Jan 8, 1-59). Uzdrowienie ślepego od urodzenia (św. Jan 9, 1-41; 10, 1-21). Niedowiarstwo faryzeuszów. Przypowieść o dobrym pasterzu (św. Jan 9, 1-18).

WSTĘP

Pan Jezus w czasie swej publicznej działalności na ziemi widział wśród ludzi wiele wyniosłości i pychy. Widział panujące zgorszenia, chciwość, okrucieństwo, brak miłości i wyrozumiałości dla bliźnich, brak miłosierdzia i przebaczania. Wszędzie złość ludzka i niedowiarstwo rzucały Mu się w oczy. Aby nauczyć ludzi cnoty pokory, a także miłosierdzia, przebaczenia i miłości, w swej własnej Osobie dał Pan Jezus przykład, jak mamy zapatrywać się na życie duchowe i jak cnotę praktykować. Posłuchajmy ewangelicznej tej prawdy dzisiaj. Zdrowaś Maryjo.

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I — Dziecię — naszym wzorem

Po zejściu z góry Tabor po cudownym Swym Przemienieniu Pan Jezus udał się do Kafarnaum. Tam przybywszy usiadł znużony, by nieco wypocząć, ale wnet skorzystały z tego matki i prowadziły dzieci swe do Jezusa, aby raczył je pobłogosławić. Zbawiciel bardzo chętnie przygarniał do siebie te maleństwa, których niewinna szczerość Go zachwycała. Widok ich nastręczył Panu Jezusowi sposobność dania Apostołom nowej nauki. Zapytał ich: „O czym to w drodze rozprawialiście?" (Mr. 9, 32). Nagłe to zapytanie wprawiło Apostołów w kłopot, gdyż, idąc w pewnym oddaleniu za Mistrzem, spierali się ze sobą w drodze ktoby z nich był pierwszym. Prawdopodobnie Pan Jezus wyróżniając trzech Apostołów na górze Tabor, obudził zazdrość wśród reszty, a stąd wynikł spór pomiędzy uczniami. Tymczasem Zbawiciel usiadł, a zgromadziwszy wkoło siebie dwunastu, tak powiedział: *„Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie wśród wszystkich ostatnim i sługą wszystkich,"* poczym wziął jedno z pacholąt na ręce i uścisnąwszy je postawił wśród Apostołów i rzekł: *„Zaprawdę, jeśli się nie poprawicie i nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa Niebieskiego"* (Mat. 18, 7). „Ktoby zaś zgorszył jednego z tych maluczkich,

które we mnie wierzą, takiemu by należało zawiesić kamień młyński na szyi jego, i zatopić go na pełnym morzu. *Biada światu dla zgorszenia! Boć muszą przyjść zgorszenia, wszelako biada temu człowiekowi, przez którego zgorszenie przychodzi*" (Mt. 18, 6-7). Tymi słowy pouczył Pan Jezus, jak obmierzłą jest pycha i wyniosłość przed Bogiem, jak miłą jest Bogu pokora i prostota dziecięca. Wszędzie i zawsze Pan Jezus głosi:

„Uczcie się odemnie, powiada, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla serc waszych" (Mat. 11, 29). Jak wielkim jest grzech gorszenia pokornych i niewinnych trudno wypowiedzieć: „Biada" gorszycielom, a tymczasem tego zgorszenia jakże wiele na świecie! Kto zliczy złe ludzkie przykłady, kto porachuje bezbożne mowy, bluźnierstwa, podkopywanie wiary, złe książki, niemoralne tańce, widowiska, gorszące mody. Ileż odpowiedzialności przed Bogiem zaciągają ci wszyscy, co gorszą drugich, sprowadzając ich z drogi cnoty. Karci Zbawiciel występki ludzkie, lecz z drugiej strony i koi dusze, ukazując grzesznikom niezmierne skarby miłosierdzia Bożego.

CZĘŚĆ II — Przypowieść o dłużniku

Pan Jezus w przypowieści o dłużniku uczy nas, że ten, kto sam będzie miłosierny, uzyskać może i od Boga przebaczenie win swoich. Pewien król zawezwał swych sług, żądając od nich obrachunku. Jeden z nich był mu winien ogromną sumę: dziesięć tysięcy talentów, czyli około pięć milionów dolarów. Lecz, że nie mógł oddać tak olbrzymiego długu, król ulitował się nad nim i cały dług mu darował. A sługa, wyszedłszy z pałacu, ujrzał towarzysza swego, który był mu winien sto denarów, czyli około dziesięciu dolarów. Rzucił on się tedy na niego i dusząc go mówił: *„oddaj, coś winien.*" Nieszczęśliwy padł mu do nóg, błagając: „Miej cierpliwość nade mną, a zwrócę ci wszystko." Ale ów sługa słyszeć nawet o tym nie chciał i wtrącił go do więzienia. Dowiedziawszy się o tym wszystkim król, zawołał tego sługę i rzekł: „Sługo niegodziwy, cały dług darowałem ci dlatego, żeś mnie prosił, czyż więc nie należało, abyś i ty się zlitował nad współ-sługą swoim, jak ja nad tobą się zlitowałem." A rozgniewawszy się oddał go katom." Podobnie powiada Zbawiciel, i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeżeli nie przebaczycie każdy bratu swemu z serc waszych (Mat. 18, 35). Tymi słowy wskazuje Zbawiciel wielką dobroć i miłosierdzie Niebieskiego Ojca swego, który darowuje nam nasze winy, skoro o to prosimy i kruszymy serca, ale pod warunkiem, że i my będziemy się rządzili miłosierdziem, i przebaczali tym, którzy wobec nas coś zawinili.

CZĘŚĆ III — Miłosierdzie względem wiarołomnej niewiasty

Nadchodziła jesień, a wraz z nią pora udania się do Jerozolimy na święta namiotów. Pan Jezus tak nie mógł jawnie udać się tam, nie narażając się na niebezpieczeństwo życia. Potajemnie więc, kiedy już pielgrzymi poszli do Jerozolimy, poszedł Zbawiciel drogą na Samarię, przez żydów nie używaną. I nagle zjawia się w stolicy, zaznaczając swój pobyt nowymi cudami. Faryzeusze przyprowadzili do Jezusa pewną wiarołomną niewiastę i domagali się wyroku na nią. W zakonie, powiadają, rozkazał Mojżesz takie kamienować. Znając ich obłudę i podstęp, Boski Zbawiciel nic nie powiedział, tylko pochyliwszy się ku ziemi, zaczął pisać na piasku, gdy zaś oni nalegali i krzyczeli, podniósłszy głowę, powiedział: *„Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy na nią rzuci kamieniem.“* (Jan 8, 7). Według prawa powinni byli świadkowie zaprzysiężeni rzucić pierwszy kamień na potępionego. Pochyliwszy się znowu pisał Pan Jezus a każdy z nich, jak mówi podanie, napisane na piasku widział własne swe grzechy. To też zawstydzeni faryzeusze milczkiem zaczęli jeden za drugim wychodzić. Pozostała w końcu sama tylko nieszczęśliwa niewiasta i Pan Jezus. „Największa nędza i największe miłosierdzie spotkały się oko w oko,“ jak mówi św. Augustyn. (In Joan. 7, 8).

Niewiasta drżała u stóp Chrystusa, ale Mistrz łaskawy spojrzał na nią z litością: niewiasto, gdzież są ci, co cię oskarżali? Nikt cię nie zasądził? Niewiasta odrzekła: Nikt, Panie! A wtedy Jezus wyrzekł te słowa pełne miłosierdzia: „Ani Ja nie zasądzę cię, idź, ale już nigdy nie grzesz.“ Przebaczenie to było cudem miłosierdzia. Pan Jezus podniósł upadłą niewiastę, aby pokazać, że prędzej miłością i łaskawością można ochronić od upadku, niżeli surowością kary.

CZĘŚĆ IV — Uzdrowienie ślepego od urodzenia

Święta namiotów stały się świadkiem innego jeszcze przykładu niezmiernej dobroci Zbawiciela. Pan Jezus, gdy wyszedł ze świątyni i szedł przez miasto, ujrzał ślepego od urodzenia i zatrzymał się przy nim. Uczniowie otoczyli ślepego, pytając: „Mistrzu, kto zgrzeszył, że on się ślepym narodził, czy on, czy jego rodzice?“ (Jan 9, 2).

Żydzi upatrywali w każdym kalectwie karę za grzech. Pan nasz jednak wyjaśnił, że to kalectwo tego ślepego nie spowodował żaden grzech, lecz było ono próbą, którą Bóg w mądrości swej niepojętej zsyła na ludzi, i że ponadto w tym wypadku chciał Bóg okazać ludziom swą chwałę.

Pan Jezus śliną swą, zmieszaną z ziemią, namaścił oczy ślepego i kazał mu się umyć w sadzawce Siloe; sadzawka ta była w Jerozolimie i nosiła jedną z nazw Mesjasza: Sziloach — posłany. Symboliczna ta nazwa wskazywała, że ktokolwiek zetknie się z Mesjaszem, zostanie przezeń oczyszczony i ze skaz wszelkich obmyty.

Kaleka poszedł a umywszy się z wielką wiarą, powrócił uleczony i rozradowany. Był to wielki cud i oczywisty, nie mogli mu zaprzeczyć faryzeusze, ale, że Jezus dokonał tego cudu w szabat, przeto wywołał nim wielkie wzburzenie pośród swych nieprzyjaciół, którzy zebrawszy się w krużganku świątyni, zaczęli badać natychmiast uleczonego. Nie chcą oni wierzyć jego słowom, przywołują jego rodziców, znowu się dopytują, wreszcie nie mogąc zaprzeczyć, próbują wmówić coś przeciwnego: „Daj chwałę Bogu, my wiemy, iż ten człowiek (t.j. Jezus) grzeszny jest.“

Ale odpowiedź ślepego przekonała ich, iż mają do czynienia z człowiekiem prawym, szlachetnym i stałym, którego do kłamstwa nie skłonią. Dotknięci do żywego odpowiedzią jego, obrzucili go żydzi obelgami, mówiąc: My wiemy, że Bóg do Mojżesza przemawiał, ale skąd się ten wziął, nie wiemy. Ślepy zaś im rzekł: *„To właśnie dziwno, że wy nie wiecie,* skąd On jest, a przecież On mi wzrok przywrócił.“ Wiemy zaś, że grzeszników Bóg nie wysłuchuje. Od wieków nie słyszano, żeby kto ślepym od urodzenia wzrok przywrócił.

Gdyby ten nie był od Boga, nie mógłby niczego dokonać.“ Na te słowa sanhedryci oburzeni, iż żebrak pozwala sobie ich, mistrzów w Izraelu pouczać, pozbawili go łączności z synagogą. Jezus zaś dowiedziawszy się o tym, co spotkało biedaka, postanowił, jako dobry Pasterz, dbały o swoje owieczki, dopełnić dzieła swego na nim i, obdarzywszy go wzrokiem cielesnym, darować mu jeszcze wzrok duszy, t.j. wiarę prawdziwą. Spotkawszy go tedy, zapytuje: „wierzysz ty w Syna Bożego?“ — „Któż to jest, Panie,“ odrzekł Jezus zaś do niego: „Patrzysz na niego i ten, co mówi z tobą, jest nim.“ „Wierzę, Panie,“ zawołał uzdrowiony, a padając do stóp uwielbił Chrystusa.

ZAKOŃCZENIE

Jaki wniosek wyprowadzić mamy z tych pięknych szczegółów i nauk Zbawiciela, zawartych w Ewangelii św.!

Przede wszystkim chrońmy się wyniosłości i pychy. Niceśmy ze sobą na ten świat nie przynieśli, wszystko, co mamy i posiadamy, jest nie nasze, lecz darem Bożym, z Jego miłości nam udzielonym, a stąd nie mamy się z niczego chlubić, jeno Bogu powinniśmy za wszystko dziękować. Bóg pysznym się sprzeci-

wia, a daje łaski pokornym. Uwielbiajmy miłosierdzie Boże, okazywane nam mimo naszych grzechów, przepraszajmy Boga za swe winy, łączmy się z Nim szczerze. Każdy z nas był tym ślepym od urodzenia, którego miłosierdzie Boże oświeciło i podniosło, czyniąc dzieckiem Bożym i członkiem Kościoła Katolickiego. Każdy z nas jest tą owieczką Zbawiciela — Pasterza odkupioną i zapłaconą nie złotem i srebrem, lecz Krwią Najdroższą Pana Jezusa. Panu Jezusowi tedy służmy, Jego słuchajmy, chwalmy, czcijmy, kochajmy gorąco, a niebo sprowadzimy do duszy naszej już teraz na ziemi, i po śmierci naszej w niebie. Amen.

Kaznodzieja nie potrzebuje być mistrzem gestów. Powaga jego zawodu zabrania gestów gwałtownych. Poważna męska postać jego już sama przez się zniewala słuchaczy w imię powagi nauczycielskiej Chrystusa Pana.

* * *

W każdym geście winno brać udział całe ciało, inaczej nie będzie skuteczny. Gesty okrągłe są lepsze, niż prostolinijne. Spojrzenie jest wymowniejsze, niż gesty.

NAUKA 22

TREŚĆ: Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie (św. Łuk. 10, 25-37). Przymioty prawdziwej miłości bliźniego. Pan Jezus u Marii i Marty w Betanii (św. Łuk. 10, 38-42). Życie czynne i kontemplacyjne. Pan Jezus uczy modlitwy. Wykład „Ojcze nasz“ (św. Łuk. 11, 1-14).

WSTĘP

Żydzi przed przyjściem Zbawiciela nie mieli właściwego pojęcia o miłosierdziu i miłości a za przyjaciół uważali tylko bliskich sobie i rodaków, innymi zaś gardzili, lub się nimi brzydzili.

Pan Jezus usiłował obalić te przesądy i rozszerzył pojęcie o miłości bliźniego piękną przypowieścią o miłosiernym Samarytaninie, w której wskazuje na przymioty prawdziwej miłości.

W miasteczku Betanii pouczył nas przytem Pan Jezus o dwojakim życiu: czynnym i bogomyślnym i zaznaczył potrzebę modlitwy. O tym wszystkim dziś posłuchajmy. Zdrowaś Maryjo.

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I — Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie

Gdy minęły święta namiotów, Zbawiciel wrócił do Galilei, lecz przebywał tam niedługo. Wkrótce widzimy Go w Perei, w krainie położonej za Jordanem i podległej rządom Heroda Antypy.

Czuł się tu Jezus nieco bezpieczniej, w tej krainie mało zamieszkałej. Nie brakowało jednak nigdzie faryzeuszów i uczonych w Piśmie, znaleźli się więc oni i tu, w tej ustronnej okolicy by czynić zasadzki na Jezusa, lub wystawiać Go na próbę.

Pan Jezus postanowił potem udać się znowu do miasteczka Betanii, położonej w okolicach Jerozolimy. Przechodząc koło Jerycha, wstąpił na drogę tam wiodącą. Przystąpił wtedy do Jezusa uczony, udając pokornego, i zapytuje: „Mistrzu, co mam czynić, by posiąść życie wieczne?“ (Łuk. 10, 26). Zbawiciel, znając jego podstępne zamiary, odpowiada nie wprost, lecz pytaniem: „W Zakonie co napisano, jak czytasz?“ Mojżesz już dawno był objawił dwa wielkie przykazania życia według woli Bożej; nie mógł więc i ten uczony Żyd dać innej odpowiedzi, jeno powtórzyć to, co od wieków powtarzali Prorocy i czego uczyli doktorowie Izraela: *„Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego, z całej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego swego, jak siebie samego.“* „Dobrześ odpowiedział — mówi Jezus — *to czyń a bę-*

dziesz żył." Uczony, widząc, jak niestosowne zadał pytanie Panu Jezusowi, szuka wyjścia i zapytuje: „A któż jest moim bliźnim?" Żydzi bowiem nienawidzili każdego cudzoziemca. Odpowiedź znajduje Zbawiciel w przedziwny sposób w okolicy która ich otaczała. Przechodzili właśnie górzystą krainą między Jerychem a Jerozolimą, pełną głębokich wąwozów i pieczar. Drogę tę słusznie nazywano „krwawą" z powodu pustkowia i grasujących tu od dawien dawna złoczyńców, którzy napadali, grabili i kaleczyli podróżnych. Pan Jezus, by dać uczonemu w Piśmie nauczkę, o prawdziwej miłości bliźniego, opisuje jedno z podobnych zdarzeń: „Pewien człowiek szedł z Jerozolimy do Jerycha i wpadł pomiędzy zbójców, ci nawet z odzienia odarli go, i poraniwszy, zbiegli, pozostawiając go na pół umarłym. Przypadkiem zaś tą samą drogą szedł pewien kapłan; popatrzył na niego i minął. Podobnież i lewita: nadszedłszy na miejsce popatrzył na niego i minął. Ale pewien samarytanin, podróżując, przechodził obok niego, i ujrzawszy go, zlitował się. Przystąpił tedy, obwiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina, posadził go na swoje juczne bydlę, zawiózł do gospody i pielęgnował go. Dnia zaś następnego wyjął dwa denary i dał je właścicielowi gospody i rzekł: „Miej o nim staranie, a jeśli co nad to wydasz, ja zwrócę ci, gdy wracać będę." Któryż z tych trzech, zdaniem twoim, okazał się bliźnim względem tego, co wpadł między zbójców?" (Łuk. 30-36). Wahać się co do odpowiedzi było niepodobieństwem, jednakże uczony, nie chcąc wymówić nienawistnego dla siebie nazwy Samarytanina, odrzekł: „Ten, który miłosierdzie mu okazał." „Idźże, — i ty czyń podobnie," dodał na zakończenie tej rozmowy Zbawiciel.

Jasno tu przedstawił Pan Jezus, iż w czynieniu dobrego nie można oglądać się na osobę; każdy jest naszym bliźnim, bądź przyjaciel, bądź nieprzyjaciel, bądź rodak, bądź cudzoziemiec; jakoteż nie na słowach ma polegać miłość bliźnich, lecz przede wszystkim na dobrych uczynkach. Prawdziwa miłość musi być bezinteresowną, posłuszną, życzliwą i hojną w miarę naszej możności.

CZĘŚĆ II — Odwiedziny w Betanii

Po tej rozmowie doszedł już Zbawiciel bez przypadku do Betanii, miasteczka położonego na płaskowzgórzu Judei, za górą Oliwną. W tej mieścinie żyła rodzina, z którą serdecznie przyjaźnił się Jezus: Łazarz i dwie jego siostry Maria i Marta. Łazarz był bardzo oddany Jezusowi i czuł się szczęśliwym, że może gościć u siebie Zbawiciela. Tego dnia nie spodziewano się widocznie Pana Jezusa w Betanii, gdyż przybycie Jego spowodowało w domu zamieszanie. Osobliwie Marta, aby usłużyć tak

wielkiemu Gościowi, krzątała się z wielkim pośpiechem, bacząc pilnie, by czego nie zabrakło. Maria przeciwnie, usiadła najspokojniej u stóp Boskiego Mistrza i słuchała pilnie Jego mowy, co widząc Marta zazdrościła siostrze i, zbliżywszy się do Jezusa, mówiła: „Panie, czy niedbasz o to, że siostra moja zostawiła posługiwanie mnie samej. Powiedz jej przeto, aby mi pomogła.“ Marto, Marto, powiada Pan Jezus, troszczysz się i zabiegasz o bardzo wiele rzeczy, a przecież jednej tylko potrzeba. Maria najlepszą cząstkę obrała, która od niej odjęta nie będzie (Łuk. 50, 11).

Zbawiciel, dając Marcie tę odpowiedź, nie chciał przez to wyrazić, że za wiele dla Niego ponosi trudów, lecz gani w niej rozproszenie, tak często zgubne dla duszy, wywołane nietyle zwykłą ile przesadną troską o doczesność.

Marta jest obrazem życia czynnego, które polega na wypełnianiu rozmaitych spraw i obowiązków, związanych z naszym życiem doczesnym, społecznym, domowym, rodzinnym, publicznym, politycznym. Te obowiązki, rozmaite sprawy, kłopoty, zajęcia tak nieraz pochłaniają ludzi, że zapominają oni o wszystkim, co ma związek z ich duszą.

Religia, modlitwa, Sakramenta św., pamięć na Boga, obowiązki względem Niego schodzą na plan ostatni, nie ma czasu nawet na pacierz. Kult ciała i sprawy ziemskie zasłaniają ludziom oczy, jakby mgłą jaką, ażeby nie patrzyli w niebo, nie myśleli o odpowiedzialności przed Bogiem, dla którego właśnie żyć powinni.

Czas i ziemia przeminą, ale dusza trwać będzie wiecznie, szczęśliwa w niebie, lub potępiona w piekle. Szczęśliwi zatem ci wszyscy, którzy poszli, lub idą za przykładem Marii, słuchającej słów Bożych u stóp Jezusa. Wyobraża ona życie, oparte na religii, jakie tak dobrze można i należy pogodzić w każdym stanie i z każdym rodzajem zajęć na świecie, byleby tylko żywa wiara i szczera miłość gościły w duszach ludzkich. W ściślejszym jeszcze znaczeniu za Marią idą te dusze, które wstępują do klasztoru, unikając w ten sposób zgiełku świata. Tam na osobności u stóp Jezusa mogą całą duszą czerpać pokój, wypływający z miłości Boskiego Mistrza.

CZĘŚĆ III — O modlitwie

Po chwilowym pobycie w Betanii, Pan Jezus znów powrócił na drugi brzeg Jordanu, i począł opowiadać Ewangelię w górzystej krainie Galaadu. Pewnego razu, jak mówi św. Łukasz, kiedy Pan Jezus modlił się na odludnym miejscu tej krainy, znajdujący się na uboczu uczniowie patrzyli nań z zachwytem. Wschodnim

obyczajem, Zbawiciel modlił się stojąc, z rękoma wzniesionymi w niebo. A gdy skończył modlitwę, zbliżył się jeden z uczniów, mówiąc: „Panie, naucz nas się modlić, jako i Jan nauczył uczniów swoich“ (Łk. 11, 1).

Nad brzegami Jordanu przebywał jeszcze liczny zastęp uczniów Jana Chrzciciela, więc prawdopodobnie jeden z nich tę prośbę Jezusowi przedłożył. Boski Mistrz skłonił się do jego życzeń i rzekł: „Gdy się modlicie, mówcie: Ojcze nasz! — Święć się Imię Twoje; przyjdź królestwo Twoje. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. A odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. I nie wódź nas na pokuszenie“ (Łuk. 11, 2-4).

Tę samą modlitwę Zbawiciel podał uczniom już na Górze Błogosławieństw w Galilei. Obecnie powtarza ją w zmienionej formie. Ta druga forma modlitwy Pańskiej wykazuje, że Zbawiciel ujmując modlitwę w pewną stałą formułę, nie chciał wcale krępować swobody wyrażenia naszych myśli i uczuć w modlitwie.

Żąda jedynie Pan Jezus, ażebyśmy prośby nasze zanosili do Boga, jako do Ojca, ponad wszystkie dobra pragnęli dobra duchowego i prosili o nie z taką żarliwością dla drugich, jak i dla siebie, z sercem przepełnionym miłością bliźniego i zawsze skorym do przebaczenia. Modlitwa jest tak ważnym obowiązkiem, że Jezus bardzo długo mówił o nim, polecając modlić się nieustannie i wytrwale, bo chociaż zdaje się czasami, że Bóg nie chce próśb naszych wysłuchać, to jednak czyni to dlatego, aby okazać nam wartość swych darów i chce dusze nauczyć pokory, by później obdarzyć tym większymi łaskami. Wogóle modlitwa Pańska, którą codzień odmawiamy, jest najpiękniejszą mową, jaka wyszła z ust Zbawiciela, jest najwznioślejszym zbiorem aktów strzelistych, jakie posyłamy do Naszego Stwórcy w celu otrzymania z Jego Boskiej Opatrzności wszystkiego, co nam potrzeba do życia doczesnego i wiecznego. Bo tylko zważmy: sam pierwszy wyraz „Ojcze nasz,“ niby balsam ożywczy, kojąco działa na nasze serca, nieraz przygnębione i smutne. Mamy wszak w niebie najlepszego Ojca, który z czułością na nas spogląda, zna potrzeby nasze, pragnie tylko naszej wiary i wytrwałości, bo życie jest próbą i musi iść w parze z krzyżem Zbawiciela. Przeznaczeni jesteśmy na to, abyśmy Boga oglądali w Jego szczęśliwości i chwale przez wieki, lecz by to otrzymać, należy uwielbiać na ziemi Wielkie Imię Boże, pragnąc, by chwała Boża panowała na świecie, by wszyscy ludzie Boga poznali i Jemu służyli. Dlatego też wołamy do Ojca w niebie: „Święć się Imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje. Bądź wola Twoja.“

Królestwo Boże możemy osiągnąć, pełniąc wolę Bożą na ziemi, a tą wolą są Jego przykazania, Ewangelia Chrystusowa i nauka Kościoła, któremu Boski Zbawiciel powierzył skarb swej prawdy, oraz posłannictwo prowadzenia ludzi drogą zbawienia.

Mamy też rozmaite potrzeby doczesne. Pan Jezus o tym wiedział, stąd nakazał o takowe zwracać się do niebieskiego Ojca i prosić o chleb codzienny, o darowanie nam win naszych, płynących z ułomności i o oddalenie pokus szkodliwych, do jakich pobudza nas szatan, świat i własne skłonności.

Nareszcie potrzeba też prosić, ażeby Bóg oszczędził nam trosk, niebezpieczeństw i kłopotów, które ogólnie złem zowiemy. Cierpienia jednak, choć przykre, nie są złem ostatecznym, bo nam otwierają niebo i uświęcają naszą duszę, gdy je z poddaniem się znosimy. Złem prawdziwym jest sam tylko grzech dobrowolny. Od tego zła najwięcej ma nas Bóg zachować.

ZAKOŃCZENIE

Jeżeli słuchaliśmy uważnie dzisiejszej nauki, to wiele myśli dobrych utkwiło chyba w naszych sercach. Tak wyraźnie i żywo Pan Jezus nam przedstawia potrzebę i przymioty prawdziwej miłości bliźniego, tak skierowuje myśl naszą na życie religijne, tak uczy, jak mamy, troszcząc się o ciało nie zapominać o duszy, tak wskazuje wreszcie środek bardzo ważny do zbawienia — modlitwę, że chyba trudno, aby wszystko nie zostało w naszej pamięci.

Zapamiętajmyż zwłaszcza modlitwę.

Bez modlitwy nie ma łaski, bez łaski nie ma zbawienia. Ceńmy więc ten bezcenny przywilej, nam przez Ojca niebieskiego miłościwie darowany, przywilej możności zwracania się do Niego w modlitwie. Wśród trosk doczesnych, modlitwa niech stanie się dla nas gwiazdą przewodnią i bezpieczną pomocnicą w drodze do wiecznego życia. Amen.

Mów z entuzjazmem, a z entuzjazmem będą cię słuchać.

NAUKA 23

TREŚĆ: Przypowieść o miłosierdziu Bożym (św. Łuk. 15, 1-32). O zaginionej owcy i drachmie. O synu marnotrawnym. O niewiernym włodarzu i o złym bogaczu (św. Łuk. 15, 11-32; 16, 1-31).

WSTĘP

„Miłosierdzia chcę, a nie ofiary.“ (Mat. 9, 13).

Tysiące ludzi gromadziły się koło Pana Jezusa, spragnione Jego Boskiej nauki. Nauka ta jak balsam koiła rany duszy i wlewała pociechę do serc zbolałych. Grzesznicy i celnicy, pogardzeni przez faryzeuszów, znajdowali u Pana Jezusa słowa miłosierdzia i przebaczenia. Nic więc dziwnego, że wśród tych tysięcy, które garnęły się do Jezusa, przeważali grzesznicy i nędzarze. To jednak było solą w oku faryzeuszów. „I szemrali Faryzeuszowie i doktorowie, mówiąc: Iż ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi.“ (Łuk. 15, 2). Dumni i niemiłosierni Faryzeusze mieli dla grzeszników i dla ubogich tylko słowa pogardy. Nie mogli oni pojąć, jak Pan Jezus może być tak łaskawym dla nędzy ludzkiej. Ich myśli nie były dla Pana Jezusa ukryte. W pięknych przypowieściach ukazuje im Pan Jezus, jak wielkie jest miłosierdzie Boże dla grzeszników. To są przypowieści o zgubionej owce, o zgubionej drachmie i o synu marnotrawnym. Ale tylko ten może miłosierdzia Bożego na sobie doświadczyć, kto sam jest miłosierny. I dlatego Pan Jezus do tych trzech przypowieści o miłosierdziu Bożym, dołącza jeszcze dwie przypowieści o miłosierdziu dla ubogich: przypowieść o niewiernym włodarzu i o złym bogaczu.

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I — Trzy przypowieści o miłosierdziu Bożym

„I rzekł do nich to podobieństwo mówiąc: Który z was człowiek, co ma sto owiec, a jeśliby stracił jedną z nich, iżali nie zostawia dziewięćdziesięciu i dziewięciu na puszczy, a idzie za oną, co zginęła, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, kładzie na ramiona swe, radując się. A przyszedłszy do domu, zwoływa przyjaciółki i sąsiadów mówiąc im: Radujcie się ze mną, iżem znalazł owcę moją, która była zginęła. Powiadam wam, że tak będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesięciu i dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty.“ (Łuk. 15, 3-7). Tą owcą zaginioną, jest grzesznik. Oddala się on Pana Boga, swego pasterza, i błądzi po manowcach grzechu. A cóż czyni Pan Bóg? Czy

pozostawia tę duszę swemu losowi? Nie, Pan Bóg jak dobry pasterz idzie za nią, szuka jej, woła ją i wzywa do pokuty. Przez wyrzuty sumienia, przez usta swych sług, przez dobre natchnienia, wreszcie przez nieszczęście doczesne, wzywa Pan Bóg duszę zbłąkaną do pokuty. A gdy ona się nawróci, przyjmuje ją Pan Bóg miłosiernie. Aniołowie w niebie więcej się cieszą z jej nawrócenia, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych. Te ostatnie słowa może komu wydadzą się trochę dziwne. Czyżby zbawienie dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych mniej znaczyło dla Pana Boga, niż zbawienie jednego grzesznika? Nie. Pan Jezus nie chce tego powiedzieć. Najlepiej wyjaśnić to można przez porównanie, co Pan Jezus ma tu na myśli. Matka ma dwóch synów, których zarówno kocha. Jeden cieszy się zawsze dobrym zdrowiem. Drugi zapada na ciężką chorobę, jednakże zdrowie odzyskuje. Bezwątpienia radość matki będzie większa z powodu zdrowia, które chory syn odzyskał, niż z powodu zdrowia, którego zdrowy syn nie utracił. Tak należy rozumieć słowa Pana Jezusa o radości, która będzie w niebie z nawrócenia się jednego grzesznika.

Druga przypowieść wyraża tę samą myśl w nieco innej formie. „Która niewiasta mając dziesięć drachm, jeśliby straciła drachmę jedną, iżali nie zapala świecy i wymiata domu i szuka z pilnością, ażby znalazła? A gdy znajdzie, zwoływa przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: Radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, którą byłam straciła. Tak, powiadam wam, radość będzie prze Aniołami Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.“ (Łuk. 15, 8-10). Drachma zgubiona, to dusza grzeszna. Jest ona drogą w obliczu Bożym. Tak droga, że Pan Bóg nie żałuje trudu i starania, aby ją odzyskać. Wspomnijmy, jak Pan Jezus obchodził wsie i miasteczka galilejskie, wzywając do pokuty, szukając tych dusz drogich zanurzonych w grzechu. Przypomnijmy sobie, jak to Pan Jezus „spracowany z drogi“ (Jan 4, 6) siedział przy studni Jakubowej, czekając na Samarytankę. I jej dusza była tą drachmą zgubioną. Pan Jezus przyszedł, aby ją odnaleźć i ze śmierci grzechu wyciągnąć. Całe życie Zbawiciela, to bezustanne szukanie tych owiec zbłąkanych, tych drachm zgubionych.

Ale może najbardziej wzruszającą z trzech przypowieści Pana Jezusa o miłosierdziu Bożym jest ostatnia przypowieść, o synu marnotrawnym.

„Człowiek niektóry miał dwóch synów. I rzekł młodszy z nich ojcu: Ojcze daj mi część majętności, która na mnie przypada. I rozdzielił im majętność. A po niewielu dniach, zabrawszy wszystko, młodszy syn odjechał w daleką krainę: i rozproszył tam majętność swą, żyjąc rozpustnie. A gdy wszystko utracił, stał się głód wielki w onej krainie i on począł niedostatek

cierpieć. A szedł i przystał do jednego obywatela onej krainy. I posłał go do wsi swojej, aby pasł wieprze. I radby był napełnić brzuch swój młótem, które jadały wieprze: a nikt mu nie dawał. A wszedłszy w siebie, rzekł: Jako wiele najemników w domu ojca mego ma dosyć chleba: a ja tu głodem umieram! Wstanę i pójdę do ojca mego i rzeknę mu: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą: jużem nie jest godzien zwać się synem twoim; uczyń mię jako jednego z najemników twoich.“ A wstawszy, szedł do ojca swego. A gdy jeszcze był daleko, ujrzał go ojciec jego i miłosierdziem wzruszony jest, a przybieżawszy upadł na szyję jego i pocałował go. I rzekł mu syn: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą, już nie jestem godzien zwać się synem twoim.“ I rzekł ojciec do sług swoich: „Rychło przynieście pierwszą szatę, a obleczcie go: i dajcie pierścień na rękę jego i buty na nogi jego. I przywiedźcie cielca utuczonego i zabijcie: a jedzmy i używajmy. Albowiem ten mój syn umarł był, a ożył: zginął był, a znalazł się.“

Trudno o bardziej wzruszający obraz miłosierdzia Bożego, jak w tej przypowieści. Grzesznik opuszcza swego najlepszego Ojca, Boga, i idzie do krainy dalekiej grzechu. Tam trwoni wszystkie dary Boże: łaskę, cnotę i zdrowie. Po chwilowym upojeniu grzechm, następuje smutne otrzeźwienie. Grzesznik odczuwa, jak twarda jest niewola namiętności, jak okrutnym panem jest szatan, któremu służy. Strawa wieprzów, którą się karmił, wzbudza w nim obrzydzenie. Budzi się w nim pragnienie powrotu do Boga. A kiedy ze sercem skruszonym staje przed Panem Bogiem, Bóg, jak ojciec najmiłosierniejszy, go przyjmuje. Nie odpycha go, nie wypomina mu jego grzechów, ale przyjmuje go w ramiona, wszystko przebacza i raduje się z odzyskanego dziecięcia. Jest to jedna z najpiękniejszych przypowieści w Ewangelii i warto, aby każdy z nas często ją rozpamiętywał, zwłaszcza przygotowując się do spowiedzi świętej.

Jest jeszcze jeden szczegół w tej przypowieści, na który warto zwrócić uwagę. Oto, kiedy ojciec wyprawia ucztę dla syna marnotrawnego, starszy syn wraca z pola. Dowiedziawszy się w czym rzecz, gniewa się, że ojciec okazuje takie względy niegodnemu dziecku, chociaż dla niego, starszego syna, nigdy podobnej uczty nie wyprawił. A ojciec mu na to łagodnie odpowiada: „Synu, tyś zawżdy jest zemną i wszystko moje twoje jest. Lecz trzeba było używać i weselić się, iż ten brat twój był umarły, a ożył, zginął był, a znaleziony jest“ (Łuk. 15, 23-31). Każdy łatwo domyśli się, że ten starszy brat, który się gniewa z powodu miłosierdzia okazanego młodszemu, oznacza faryzeuszów, którzy pysznili się swoją sprawiedliwością i nie mieli litości dla grzeszników. Ale upór ich był tak wielki, że nie zrozumieli

nauki zawartej w tych przypowieściach i serca ich pozostały pełne pychy i pogardy dla drugich.

CZĘŚĆ II — Dwie przypowieści o miłosierdziu dla ubogich

1. Skarby miłosierdzia Bożego są nieprzebrane. Ale tylko dla tych są one dostępne, którzy sami są miłosierni. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.“ (Mat. 5, 7). Nieraz mówił Pan Jezus o niebezpieczeństwach, które płyną z bogactw. Teraz, w następnych dwóch przypowieściach poucza nas, że dóbr ziemskich należy używać dla wspomożenia ubogich. Kto dla ubogich jest niemiłosierny, dla tego niebo jest zamknięte. Pierwsza z tych przypowieści, to przypowieść o włodarzu niewiernym.

„Był niektóry człowiek bogaty, który miał włodarza: a ten był doniesiony do niego, jakoby rozpraszał dobra jego. I wezwał go i rzekł mu: Cóż to słyszę o tobie? zdaj liczbę z włodarstwa twego: albowiem już włodarzyć nie będziesz mógł. I mówił włodarz sam w sobie: Cóż uczynię, gdyż pan mój odejmuje odemnie włodarstwo? Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię: że gdy będę złożony z włodarstwa, przyjmą mię do domów swoich. Wezwawszy tedy każdego z osobna dłużnika pana swego, mówił pierwszemu: Wieleś winien panu memu? A on powiedział: Sto barył oliwy. I rzekł mu: Weźmij zapis twój, a siądź natychmiast, napisz pięćdziesiąt. Potem drugiemu rzekł: A ty wieleś mu winien? A on rzekł: Sto beczek pszenicy. I rzekł mu: Weźmij zapis twój, a napisz osiemdziesiąt. I pochwalił pan włodarza niesprawiedliwości, iż roztropnie uczynił. Bo synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim nad synów światłości. A ja wam powiadam: czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości: aby, gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków.“ (Łuk. 16, 1-9). Chociaż wobec ludzi jesteśmy właścicielami naszych dóbr, wobec Pana Boga jesteśmy tylko włodarzami. Pan Bóg jest właścicielem wszelkiego bogactwa, a nam jako swym włodarzom, oddaje do użytku część tych dóbr ziemskich. Masz dom, kawałek ziemi, pieniądze. Wszystko to własność Boża. A Pan Bóg zażąda kiedyś od ciebie, abyś zdał liczbę z włodarstwa swego, w jaki sposób używałeś tych dóbr, które ci były powierzone. Nieuczciwy włodarz oszukał swego pana. To też Pan Jezus nie pochwala jego postępku. Ale każe nam naśladować jego roztropność, abyśmy zjednywali sobie przyjaciół i orędowników w niebie, rozdając ubogim dobra, powierzone nam przez Pana Boga. Ubodzy, obdarzeni przez nas na ziemi, będą się za nami wstawiać u Pana Boga, a w chwili śmierci naszej, przyjmą nas do wiecznych przybytków. To jest nauka zawarta w tej przypowieści. Przypomina

nam ona, że jesteśmy tylko włodarzami Bożymi i uczy, że mamy tymi dobrami Bożymi, dzielić się z ubogimi.,

2. Druga przypowieść stawia nam przed oczy straszny przykład niemiłosiernego bogacza, który „nie uczynił sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości.“

„Był niektóry człowiek bogaty, który obłóczył się w purpurę i w bisior i używał hojnie na każdy dzień. I był niektóry żebrak, imieniem Łazarz, który leżał u wrót jego, pełen wrzodów, chcąc się nasycić z odrobin, które padały ze stołu bogacza, a żaden mu nie dawał; ale i psy przychodząc, lizały wrzody jego. I stało się, że umarł żebrak, a przeniesiony był od Aniołów na łono Abrahamowe. Umarł też i bogacz i pogrzebany jest w piekle. A podniósłszy oczy swoje, gdy był w mękach, ujrzał Abrahama zdaleka i Łazarza na łonie jego. A on wołając, rzekł: Ojcze Abrahamie, zmiłuj się nademną, a poślij Łazarza, aby umoczył koniec palca swego w wodzie, aby ochłodził język mój, bo cierpię męki w tym płomieniu. I rzekł mu Abraham: Synu, wspomnij, żeś odebrał dobra za żywota twego, a Łazarz zła: a teraz, on ma pociechę, a ty męki cierpisz. A nad to wszystko, między nami i wami otchłań wielka jest utwierdzona: aby ci, którzy chcą stąd przejść do was nie mogli, ani stamtąd przyjść tu.“ (Łuk. 16, 19-26).

Ta przypowieść, to groźna przestroga dla wszystkich możnych tego świata. Komu Pan Bóg dał większe bogactwa, ten niema prawa używać go tylko dla siebie. Bogactwo, ma mu służyć do spełnienia uczynków miłosierdzia. Jeżeli bogacz zamyka oczy na nędzę ludzką, nie chce jej widzieć, nie chce jej ulżyć, to czeka go straszny los, opisany w tej przypowieści.

ZAKOŃCZENIE

Biada bogatym, którzy nie mają miłosierdzia dla ubogich! Pan Bóg chce, abyśmy wspomagali szczególniej tych ubogich, którzy są koło nas niedaleko. Może w tym samym domu, na tej samej ulicy, przy której mieszkasz, jest rodzina uboga, obarczona gromadą dzieci, nie mająca co do ust włożyć. Nie czekaj, aż ci ubodzy będą cię prosić o wsparcie, ale sam pierwszy pośpiesz im z pomocą, bo prawdziwa nędza wstydzi się żebrać! Każdy taki uczynek miłosierdzia więcej ci zasługi przysporzy, niż długie modlitwy, bo Pan Bóg mówi: *„Miłosierdzia chcę a nie ofiary.“* (Mat. 9, 13). Napróżno będziesz prosił Pana Boga o miłosierdzie nad tobą, jeżeli sam nie okażesz miłosierdzia bliźniemu. Jakkolwiek wielkie jest miłosierdzie Boże, tylko ten może go na sobie doświadczyć, kto sam jest miłosierny dla bliźnich. Niechże więc, najmilsi bracia, nie będą wasze serca zamknięte dla nędzy. Wtedy dopiero Serce Boże będzie i dla nas stało otworem. Amen.

NAUKA 24

TREŚĆ: Wskrzeszenie Łazarza (św. Jan 11, 1-54). Przerażony Sanhedryn zwołuje Radę (św. Jan 11, 47-53). Dziesięciu trędowatych. Faryzeusz i celnik (św. Mat. 19, 1-2; św. Mar. 10, 1; św. Łuk. 17, 11-37; 18, 1-14). Bogaty młodzieniec (św. Łuk. 18, 18-30). Trzy rady ewangeliczne. O robotnikach w winnicy (św. Mat. 20, 1-6). Bóg udziela łask wedle swej woli świętej.

WSTĘP

„Przyszedł do własności, a swoi go nie przyjęli“
(Jan 1, 11).

Tymi słowami określa św. Jan stosunek żydów do Zbawiciela. Pan Jezus nauczał przede wszystkim żydów. Oni byli narodem wybranym i strażnikiem Objawienia. Przez setki lat żydzi oczekiwali Mesjasza, syna Dawidowego, który miał przynieść światu zbawienie. A kiedy przyszedł ten Mesjasz obiecany, oni go nie przyjęli. Odrzucili go, bo On przyszedł cichy i ubogi, bez korony królewskiej i przepychu. Żydzi nie takiego Mesjasza spodziewali się. Ich serca tak przylgnęły do rzeczy ziemskich, że nie mogli sobie inaczej Mesjasza wyobrazić, tylko, jako monarchę ziemskiego. Dlatego to życie ziemskie Pana Jezusa skończyło się na Golgocie. W dzisiejszej nauce mówić będziemy o ostatnich tygodniach życia Pana Jezusa. Przypada na nie wskrzeszenie Łazarza, oczyszczenie dziesięciu trędowatych, przypowieść o faryzeuszu i celniku, spotkanie z bogatym młodzieńcem i przypowieść o robotnikach w winnicy. Zdrowaś Maryjo.

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I — Wskrzeszenie Łazarza

Pan Jezus był w Perei za Jordanem, kiedy doszła Go wiadomość o ciężkiej chorobie Łazarza. „Panie, oto którego miłujesz, choruje.“ (Jan 11-3). Kiedy ta wiadomość dotarła do Zbawiciela, Łazarz już dogorywał. Zanim Pan Jezus wyruszył w drogę, Łazarz już umarł. Według zwyczaju żydowskiego, owinięto jego ciało w paski płócienne, namaszczono wonnościami i złożono w grobie, wykutym w skale. Siostry Łazarza, Marta i Maria, opłakiwały śmierć swego brata. Dopiero w dwa dni potem, Pan Jezus wyruszył w drogę i po całodziennej lub całonocnej podróży, stanął w Betanii. Marta, dowiedziawszy się o przybyciu Mistrza, wyszła na Jego spotkanie, mówiąc ze smutkiem: „Panie, byś tu był, nie umarłby był brat mój.“ (Jan 11, 21). Nie spodziewała się ona, że Pan Jezus cudu dokona i Łazarza

wskrzesi. Także i Maria upadła do stóp Zbawiciela z płaczem, skarżąc się, na swą bolesną stratę. Widząc ich boleść, Pan Jezus sam rozrzewnił się i zapłakał, a żydzi mówili między sobą: „Oto jako go miłował.“ (Jan 11, 36). Tymczasem, zaprowadzono Pana Jezusa do grobu Łazarza, położonego za miasteczkiem. A kiedy się zbliżyli, Pan Jezus rozkazał odwalić kamień. Marta opierała się temu, mówiąc, że zwłoki już cuchną, bo czwarty dzień już leżą w grobie. Jednakże kamień odwalono. Wtedy cisza zapanowała i wszystkich oczy zwróciły się na Zbawiciela. A On, podniósł oczy w górę, modlił się przez chwilę, a potem zawołał: „Łazarzu, wynijdź z grobu!“ (Jan 11, 43). I stała się rzecz zdumiewająca. Ciało zmarłego drgnęło. Łazarz się podniósł i wyszedł z grobu. Wszyscy struchleli z przerażenia. A Pan Jezus, kazał rozwiązać opaski, krępujące Łazarza i ujrzano go pełnym życia.

Nie wszyscy zachowali się jednakowo wobec tak widocznego cudu. Niektórzy z obecnych uwierzyli w Pana Jezusa. Inni jednak, dali zaraz znać do starszyzny w Jerozolimie. Zatwardziałość wrogów Jezusa była tak wielka, że wobec nawet jawnego cudu, zamiast uznać w nim Mesjasza, jeszcze większą zapałali doń nienawiścią. Zwołano wielką Radę żydowską i za poduszczeniem Kaifasza, najwyższego kapłana, postanowiono pojmać i zgładzić Pana Jezusa. Uchwałę tę powzięto na jednym ze wzgórz, otaczających Jerozolimę, która teraz nazywa się Górą Złej Rady. Ale jeszcze nie nadeszła godzina, przeznaczona na mękę Zbawiciela. Jezus opuścił Betanię i ukrył się na pewien czas w miasteczku Efrem. Nie wiedząc o miejscu Jego pobytu, żydzi odłożyli tymczasem wykonanie swej zbrodniczej uchwały.

CZĘŚĆ II — Dziesięciu trędowatych

Po upływie pewnego czasu Pan Jezus opuścił Efrem i udał się w ostatnią swoją podróż do Jerozolimy. Przechodził wzdłuż granicy między Samarią a Galileą. (Łuk. 17, 11). W drodze napotkał dziesięciu trędowatych, z których dziewięciu było żydów, a jeden samarytanin. Ci nieszczęśliwi, ujrzawszy Pana Jezusa, zaczęli wołać: Jezusie, Nauczycielu, zmiłuj się nad nami.“ (Łuk. 17, 13). Zbawiciel ulitował się nad nimi i postanowił ich uzdrowić. Ale, chcąc wypróbować ich wiarę, rozkazał im iść i okazać się kapłanom. Trędowaci usłuchali i w drodze, kiedy szli, zostali oczyszczeni z trądu. Tu jednak okazało się, że tylko jeden z nich miał serce wdzięczne, bo tylko jeden i to właśnie samarytanin, wrócił i serdecznie podziękował Jezusowi za odzyskane zdrowie. Taka niewdzięczność pozostałych boleśnie zraniła serce Jezusowe. „Zali nie dziesięciu jest oczyszczonych: a dziewięciu kędy są? Nie jest znaleziony, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę,

jedno ten cudzoziemiec?" (Łuk. 17, 17-18). Tak samo i teraz wielu jest chrześcijan, którzy są tak niewdzięczni, jak owych dziewięciu trędowatych! Pan Jezus daje im zdrowie, urodzaj, majątek. Pan Jezus daje im odpuszczenie grzechów, łaskę, siebie samego w Najśw. Sakramencie, a oni nie myślą o tym, aby Mu podziękować. Umieją prosić, ale z chwilą, kiedy Pan Bóg próśb wysłucha, nie poczuwają się do obowiązku wdzięczności.

CZĘŚĆ III — Faryzeusz i celnik

Idąc razem z apostołami, Pan Jezus nie przestawał ich pouczać, ubierając często swe nauki w formie przypowieści. Zapewne właśnie w czasie podróży do Jerozolimy opowiedział on apostołom przypowieść o faryzeuszu i celniku. „Dwóch ludzi weszło do świątyni na modlitwę," mówił Jezus. „Jeden był faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stanął na samym przodzie i z głową dumnie podniesioną tak się modlił: Dziękuję Ci, Panie Boże, żem nie jest jako inni ludzie, złodzieje, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, jako i ten celnik: poszczę dwakroć w tydzień, dawam dziesięciny ze wszystkiego, co mam." (Mat. 19, 1-2). Tymczasem celnik, stanąwszy pokornie w kącie, bił się w piersi i powtarzał: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!" „Zaprawdę powiadam wam," zakończył Pan Jezus, „zstąpił ten usprawiedliwiony do domu swego." W przypowieści tej przypomniał Zbawiciel apostołom, że nieodzownym warunkiem modlitwy jest pokora. Modlitwa faryzeusza nie mogła się podobać Panu Bogu, bo była pełna pychy. Upomnienie Pana Jezusa było potrzebne apostołom, bo były i między nimi jeszcze niesnaski o pierwsze miejsce. Brak pokory, zbytnie zaufanie w sobie, spowodowały wkrótce potem trzykrotne zaparcie się św. Piotra.

CZĘŚĆ IV — Bogaty młodzieniec

W ciągu dalszej drogi zbliżył się do Jezusa pewien bogaty młodzieniec. Rzucił się on do stóp Mistrza i zapytał: „Nauczycielu dobry, co czyniąc otrzymam żywot wieczny?" (Mar. 10, 17). Spodziewał się on, że Pan Jezus wskaże mu jakiś nowy niezwykły środek do zbawienia. A Zbawiciel mu tymczasem odrzekł: „Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania." „Jakie?" zapytał zdumiony młodzieniec. A na to Pan Jezus mu wyliczył dziesięcioro przykazania Bożego. „Tegom wszystkiego strzegł od młodości mojej," odparł młodzieniec. Spojrzał nań Pan Jezus i poznał w nim duszę szczerą i szlachetną, jedną z tych dusz, które mają wejść na szczyty doskonałości. I wskazał mu Pan Jezus tę drogę doskonałości, którą kroczą dusze wybrane: „Jednego ci niedostawa: idź, cokolwiek masz, sprzedaj, a daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie: a przyjdź, naśladuj mię." (Mar. 10, 21). Ale młodzieńcowi zabrakło odwagi do ta-

kiego kroku i smutny odszedł. Droga doskonałości, którą Pan Jezus wskazał młodzieńcowi, to droga rad ewangelicznych: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Kto czuje pragnienie doskonałego życia, kto chce wypełnić nietylko przykazania Boże, ale i rady ewangeliczne, ten wstępuje do klasztoru i składa śluby zakonne. Jest to prostsza i łatwiejsza droga do nieba, ale nie jedyna, bo i żyjąc w świecie według przykazań Bożych, można duszę swą zbawić, a nawet zostać świętym.

CZĘŚĆ V — Robotnicy w winnicy

Zarówno powołanie do wiary, jak i ostateczna nagroda, są to łaski, które Pan Bóg daje wedle swej woli świętej. Tę ważną prawdę wyjaśnił Pan Jezus apostołom w przypowieści o robotnikach w winnicy. Pan Bóg jest podobny gospodarzowi, który o różnych porach dnia wychodzi na rynek i najmuje robotników do swej winnicy. Jednych najmuje o świcie, drugich o dziewiątej rano, innych w południe lub popołudniu, a na ostatku najmuje jeszcze kilku robotników o godzinie piątej wieczorem. Kiedy przyszła chwila wypłaty, ci którzy pracowali cały dzień myśleli, że otrzymają więcej od tych, co przyszli popołudniu. Ale gospodarz wypłacił wszystkim jednakowo. A na szemranie niektórych odpowiedział: „Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy! azaliś się ze mną za grosz nie umówił? Weźmij co twoje jest, a idź: chcę też i temu ostatniemu dać, jako i tobie.“ (Mat. 20, 13-14).

Pan Bóg powołuje do wiary jednych wcześniej, a drugich później. Niektórzy od zarania młodości służą Panu Bogu, jak np. święta Teresa od Dzieciątka Jezus. Inni dopiero w starszym wieku nawracają się do Pana Boga, jak św. Augustyn. Jednakże nawet i ci, którzy dopiero w późnym wieku zaczną Panu Bogu służyć, jeżeli pracują gorliwie, mogą tak wielkie zasługi zebrać, jak i pracownicy wcześniej powołani.

ZAKOŃCZENIE

Niech więc nikt nie mówi: dla mnie już zapóźno nawrócić się. Nigdy nie zapóźno porzucić grzech i zacząć służyć Panu Bogu. Służąc Panu Bogu wiernie i gorliwie, możesz w ciągu tych kilku lub kilkunastu lat życia, które ci pozostają, wynagrodzić za czas zmarnowany i zasłużyć na nagrodę wiekuistą. Amen.

Cały sekret przygotowania mowy polega na tym, aby jej temat uczynić żywą częścią swej myśli.

NAUKA 25

TREŚĆ: Wielki Tydzień. Triumfalny wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy (św. Jan 11, 55-57; 12, 12-19; św. Mar. 11, 1-11; św. Łuk. 19, 29-44; św. Mat. 21, 1-11). Niewierność żydów, przedstawiona w przypowieści o winnicy (św. Mat. 21, 33-46). Pan Jezus rzuca klątwę na Faryzeuszów (św. Mat. 23, 1-39; św. Mar. 12, 38-40; św. Łuk. 20, 45-47). Ostatnie proroctwa Pana Jezusa o zburzeniu Jerozolimy i końcu świata (św. Mat. 24, 1-51; 25, 1-46; 26, 1-5; św. Mar. 12, 41-44; 13, 1-37; św. Łuk 21, 1-36; 22, 1-6).

WSTĘP

W szeregu naszych nauk o życiu Zbawiciela, zbliżamy się do końca Jego ziemskiego żywota. Nadchodziła już chwila, przepowiadana przez Proroków, kiedy Syn Człowieczy miał być wydany w ręce grzeszników. Pan Jezus sam dobrowolnie szedł do Jerozolimy, aby tam na krzyżu ofiarować swe życie za grzechy świata. Uczniowie ze drżeniem i bojaźnią szli za Nim (Mar. 10, 32), przeczuwając to, co się miało stać. Zresztą, Mistrz wcale nie ukrywał przed nimi, że zbliża się chwila Jego męki. „Oto — mówił — wstępujemy do Jeruzalem, a Syn człowieczy będzie wydany przedniejszym kapłanom i doktorom, i osądzą Go na śmierć i wydadzą Go poganom. I będą Go naigrawać i będą nań plwać, i ubiczują Go i zabiją Go, a dnia trzeciego zmartwychwstanie.“ (Mar. 10, 33-34). Od tej bolesnej męki dzielił Pana Jezusa jeszcze jeden tydzień. O zdarzeniach, które zaszły w ciągu tego ostatniego tygodnia życia Zbawiciela, mówić będziemy w dzisiejszej nauce. Mianowicie o wjeździe triumfalnym do Jerozolimy i o ostatnich naukach Pana Jezusa. Zdrowaś Maryjo.

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I — Wjazd do Jerozolimy

Nadchodziły żydowskie święta Paschy. Na te święta, jak zwykle, gromadziły się w Jerozolimie tysiące ludzi z całej Palestyny. Wszyscy nie mogli znaleźć miejsca w domach, więc naokoło murów miejskich doliny pokrywały się setkami namiotów. Na ustach wszystkich było imię Jezusa z Nazaretu. Wieść o wskrzeszeniu Łazarza rozeszła się szeroko i zjednała Panu Jezusowi wielu nowych zwolenników. Wielu spodziewało się, że Jezus przybędzie do Jerozolimy na święta Paschy i ogłosi siebie królem żydowskim. Tymczasem urządzano wycieczki do Betanii, aby zobaczyć cudownie wskrzeszonego Łazarza. Wtem roze-

szła się wieść, że Jezus jest w Betanii i nazajutrz ma się ukazać w Jerozolimie. Rzesze ludu z niecierpliwością oczekiwały tej chwili. W niedzielę rano Pan Jezus wyszedł z Apostołami z domu Łazarza i udał się w stronę Jerozolimy. Z Betanii do Jerozolimy są dwie drogi. Jedna dookoła góry Oliwnej wynosi około trzech kilometrów. Druga nieco krótsza, ale bardziej uciążliwa prowadzi przez szczyt Góry Oliwnej. Tym razem Zbawiciel obrał tę ostatnią drogę. Znalazłszy się niedaleko wioski Betfage, Pan Jezus zatrzymał się i posłał naprzód dwóch uczniów, mówiąc do nich: „Idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam, a natychmiast najdziecie oślicę uwiązaną i oślę z nią: odwiążcie i przywiedźcie mi. A jeśliby kto co rzekł, powiedzcie, iż Pan ich potrzebuje.“ Uczniowie poszli, znaleźli oślicę z oślątkiem i przyprowadzili do Mistrza. Przygotowania te utwierdziły apostołów w przekonaniu, że Jezus chce odbyć uroczysty wjazd do świętego miasta. U żydów bowiem było we zwyczaju, że królowie używali do uroczystych wjazdów osła lub oślicę. Tak też i prorok Zachariasz przepowiedział o Mesjaszu: *„Raduj się wielce, córko Sjońska, wykrzykuj, córko Jeruzalem! Oto Król twój przyjdzie tobie sprawiedliwy i zbawiciel, on ubogi, wsiadający na oślicę i na źrebię oślicy.“* (Zachariasz 9, 9). Pan Jezus, wsiadłszy na oślicę, posuwał się zwolna, otoczony gronem uczniów, drogą prowadzącą do Jerozolimy. Widok ten napełnił radością rzesze Żydów, spotkane po drodze. Przyłączyły się one do orszaku Zbawiciela, potrząsając zielonymi gałązkami i wołając: „Hosanna Synowi Dawidowemu.“ Niektórych ogarnął taki entuzjazm, że płaszcze swoje słali na drodze. W miarę, jak zbliżali się do Jerozolimy, gromada wciąż rosła. Pośród takiej powszechnej radości jeden tylko Zbawiciel był smutny. A kiedy pochód stanął na szczycie Góry Oliwnej i u ich stóp ukazała się w całym przepychu Jerozolima, lśniąca od złota i marmurów, oczy Pana Jezusa zaszły łzami i zapłakał nad tym miastem niewiernym, które teraz Go wita z radością, a za kilka dni przybije Go do krzyża. Widział Pan Jezus w duchu straszną karę, która spadnie na to miasto, widział jak nieprzyjaciele zburzą je i nie zostawią kamienia na kamieniu, *„iż nie poznało czasu nawiedzenia swego.“* Ale rzesze, otaczające Pana Jezusa, nie podzielały Jego smutku, tylko prześcigały się w objawach radości. A kiedy z miasta i z namiotów otaczających miasto ujrzano triumfalny pochód Jezusa, wnet tłum ludzi wyszedł na jego spotkanie, niosąc gałęzie palmowe i wołając: „Hosanna.“ Wkrótce połączyły się obie rzesze i utworzyły jeden wielki pochód, który prowadził Pana Jezusa w triumfie przez miasto, aż do bram świątyni. Ten widok napełnił wściekłością faryzeuszów, ale nie śmieli otwarcie wystąpić przeciw Jezusowi. Podeszli więc tylko do Niego, mó-

wiąc: „Nauczycielu, nałaj uczniom twoim żeby milczeli.“ Ale Pan Jezus im na to odrzekł: „Powiadam wam, jeśliby ci milczeli, kamienie wołać będą.“ (Łuk. 19, 40). U bram świątyni pochód się rozwiązał bo nie wolno było wchodzić w obręb świątyni nie umywszy się i w podróżnych szatach. Zawiedli się ci, którzy liczyli na to, że Chrystus ogłosi się królem żydowskim. Najlepsza do tego okazja była właśnie w niedzielę Palmową. Ale wszelkie myśli o politycznym ziemskim królestwie dalekie były od Pana Jezusa. On przyszedł założyć królestwo niebieskie, które ogarnie całą ziemię. Spędziwszy w świątyni cały dzień na nauczaniu, powrócił Pan Jezus wieczorem do Betanii, a może spędził noc pod gołym niebem w ogrodzie oliwnym.

CZĘŚĆ II — Ostatnie nauki Pana Jezusa

W pierwszych dniach tygodnia poprzedzającego Paschę, który my teraz nazywamy Wielkim tygodniem, Pan Jezus przychodził do świątyni i nauczał w jej krużgankach. Te ostatnie nauki Pana Jezusa zawierają potępienie faryzeuszów i przepowiednię o zburzeniu Jerozolimy i końcu świata. Dla Pana Jezusa wszystkie zdradzieckie knowania faryzeuszów i kapłanów nie były tajne. Znał ich przewrotność i wiedział, że chcą Go zgładzić, a przez to ściągną przekleństwo Boże na siebie i na cały naród żydowski. Chcąc, aby chociaż w ostatniej chwili opamiętali się i zastanowili nad tym, co czynią. Zbawiciel opowiedział im przypowieść o złych oraczach. Pewien gospodarz, mówił Pan Jezus, zasadził winnicę i wynajął ją oraczom, a sam odjechał. Ale oracze byli złymi ludźmi, nie chcieli oddać właścicielowi należnej mu części plonów. A kiedy ten posłał do nich sługę, oni go pobili. Drugiego sługę posłał gospodarz, oni go zabili. Trzeciego posłał, oni go ukamienowali. Wtedy gospodarz posłał do nich syna swego, mówiąc: „Uszanują syna mego.“ Ale oracze, ujrzawszy syna, postanowili go też zabić, mówiąc: „Zabijmy go, a będziemy mieć dziedzictwo jego.“ I pojmawszy go wyrzucili z winnicy i zabili. (Mat. 21, 33-39). Łatwo się domyśleć, że ci oracze-mordercy oznaczali żydów. Pan Bóg posyłał do nich proroków, a oni ich kamienowali. Naostatek posłał do nich Syna, a oni zamiast Go uczcić, przybili Go do krzyża. Zrozumieli to starsi żydowscy, którzy słuchali tej przypowieści. Patrząc na nich Pan Jezus zapytał: „Gdy tedy przyjdzie pan winnicy, co uczyni oraczom onym?“ Chcąc oddalić od siebie podejrzenie faryzeusze odpowiedzieli: „Złe źle potraci, a winnicę swą najmie innym oraczom.“ Ale lud, który także zrozumiał znaczenie przypowieści, wołał: „Nie daj tego Boże“ (Łuk. 20, 16), bo to znaczyło, że Izrael przestanie być narodem wybranym, a miejsce jego zajmą inne narody w Kościele Bożym. Tak się też i stało. Żydzi wypełnili miarę swych niewierności, krzy-

żując Syna Bożego, a przez to samo utracili błogosławieństwo Boże, a ściągnęli na siebie przekleństwo. Winnica, t.j. Kościół Boży, została oddana narodom, które przyjęły naukę Chrystusa.

Że tak się stało, zawinili szczególnie uczeni żydowscy i faryzeusze. Oni to wprowadzili lud na manowce, fałszując naukę zawartą w Starym Testamencie. Zniekształcili zupełnie naukę objawioną, dodając do niej cały szereg drobiazgowych przepisów, przywiązując wagę do zewnętrznych praktyk, a lekceważąc prawo moralne. Dlatego to Pan Jezus w swych ostatnich mowach napiętnował przewrotność i obłudę uczonych i faryzeuszów. Ten Zbawiciel, tak łagodny i słodki dla maluczkich i grzeszników pokutujących, który miał słowa przebaczenia nawet dla jawnogrzesznicy i łotra na krzyżu, rzuca gromy potępienia na ludzi zatwardziałych i pysznych, którzy nie chcą uznać swej winy i nawrócić się. Z ust Pana Jezusa padają słowa groźne i surowe: „Biada wam, doktorowie i faryzeuszowie obłudnicy, iż zamykacie królestwo niebieskie przed ludźmi, albowiem wy nie wchodzicie, ani wchodzącym dopuszczacie wnijść. ... Biada wam doktorowie i faryzeuszowie obłudnicy, iż dajecie dziesięcinę z mięty, i z anyżu, i z kminu, a opuściliście, co ważniejszego jest w zakonie: sąd i miłosierdzie i wiarę. To było trzeba działać, a onego nie opuszczać ... Biada wam, doktorowie i faryzeuszowie obłudnicy, iż jesteście podobni grobom pobielanym, które zwierzchu zdadzą się piękne ludziom, ale wewnątrz pełne są kości umarłych i wszelakiego plugastwa.“ (Mat. 23, 13-23-27). Słuchali tych słów faryzeusze, ale zamiast upokorzyć się i przyznać do winy, tylko bardziej zacinali się w nienawiści do Jezusa, obiecując Mu w sercach zagładę. Czekali tylko sposobnej chwili, aby swój zamiar wykonać.

ZAKOŃCZENIE

Pan Jezus po tych słowach do faryzeuszów opuścił świątynię i skierował się do wyjścia. W jednym z krużganków, uczniowie, towarzyszący Jezusowi, zatrzymali Go, mówiąc: „Nauczycielu, patrz jakie kamienie i jakie budowania.“ Myśleli, że Chrystus będzie z nimi się zachwycał nad wspaniałością świątyni. Ale Zbawiciel odpowiedział ze smutkiem: „Widzicie to wszystko? *Zaprawdę powiadam wam, nie zostanie tu kamień na kamieniu, któryby nie był zepsowany*“ (Mat. 24, 2). Przygnębieni tą odpowiedzią w milczeniu szli Apostołowie za Panem Jezusem na Górę Oliwną. A kiedy przyszli na jej szczyt, Pan Jezus usiadł i spoglądał smutnym wzrokiem na niewierne Jeruzalem. Po chwili Apostołowie zapytali: „Powiedz nam, kiedy to będzie? a co za znak przyjścia Twego i dokonania świata?“ Apostołowie pytali

o dwie rzeczy: o zburzenie Jerozolimy i o koniec świata. Pan Jezus im też na oba pytania odpowiedział, malując we wstrząsających obrazach zburzenie Jerozolimy i koniec świata. Pierwsze zdarzenie — sąd Boży nad Jerozolimą był wyobrażeniem drugiego — sądu Bożego nad światem. Podobnie jak upadek Jerozolimy poprzedziły wojny i utrapienia i fałszywi prorocy tak też i przed końcem świata przyjdą różne klęski. Pierwsza połowa tej przepowiedni Pana Jezusa już się spełniła: Jerozolima została wraz ze świątynią zburzona przez Rzymian w roku 70 po Nar. Chr. Kiedy spełni się druga połowa tej przepowiedni o końcu świata, nie wiemy. Pan Jezus nie chciał powiedzieć, kiedy ta chwila nastąpi, abyśmy zawsze czuwali i każdej chwili byli gotowi na sąd Boży: „Czuwajcież tedy, albowiem nie wiecie, której godziny wasz Pan przyjdzie.“ (Mat. 24, 42). Amen.

Nie trzymaj rąk swych, jak kiść bananów, kiedy przemawiasz, bo jest to dowód, że głowa twoja o nich jak gdyby nie zapomniała. Zapomnij o nich, wczuj się w twą mowę.

* * *

Słuchacze nasi powinni odczuć, że my dokładnie znamy ten przedmiot, o którym do nich przemawiamy, inaczej wszystko na panewce odrazu spali.

NAUKA 26

TREŚĆ. Wieczerza Pańska. Baranek wielkanocny (św. Mat. 26, 17-25; św. Mar. 14, 12-21; św. Łuk. 17, 7-18; św. Jan 13, 1-22). Ustanowienie Najśw. Sakramentu. Ofiara Mszy św. i Kapłaństwo Nowego Testamentu (św. Mat. 26,26-29; św. Mar. 14, 22-25; św. Łuk. 22, 19-23; św. Jan 13, 23-30). Pan Jezus żegna się z uczniami. Podobieństwo o szczepie winnym. Arcykapłańska modlitwa Pana Jezusa. Jedność Kościoła (św Jan 14; 15; 16; 17).

WSTĘP

Z pośród dorocznych świąt żydowskich jednym z najuroczystszych była Pascha. Ustanowienie tego święta jest związane z dziesiątą plagą egipską i wyjściem żydów z Egiptu. Faraon nie chciał żydów wypuścić z Egiptu. Ażeby złamać jego upór, Pan Bóg zsyłał na Egipt ciężkie plagi. Ostatnia z tych plag, dziesiąta, była najcięższą. Polegała ona na tym, że w nocy z 14 na 15 miesiąca Nisan Anioł pozabijał wszystkich pierworodnych synów egipcjan. Tylko te domy ominął Anioł śmierci, których drzwi były naznaczone krwią baranką. Były to domy żydów, którym Pan Bóg rozkazał przez Mojżesza, aby zabili w każdej rodzinie baranka i spożyli jego mięso, a krwią naznaczyli podwoje. Z mięsem baranka spożyli żydzi tej nocy chleby niekwaszone. Na drugi dzień rano podniósł się płacz i lament w całym Egipcie. Nie było prawie domu, gdzieby śmierć nie zabrała swej ofiary. Wtedy Faraon pozwolił żydom wyjść z Egiptu. Na pamiątkę tego zdarzenia kazał Pan Bóg żydom obchodzić corocznie święto Paschy. W dzisiejszej nauce mówić będę o zdarzeniach związanych ze świętem Paschy, ostatnim w życiu Zbawiciela mianowicie o ostatniej wieczerzy, ustanowieniu Najśw. Sakramentu i mowach Pana Jezusa w drodze do Ogrójca. Zdrowaś Maryjo.

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I — Ostatnie wieczerza

Za czasów Pana Jezusa istniały bardzo szczegółowe przepisy, dotyczące obchodu Paschy. W przeddzień święta niszczono w domach wszelkie ciasto kwaszone, odtąd przez cały tydzień można było jeść tylko placki z niekwaszonego ciasta ,tak zwaną „macę.“ Wieczorem zbierała się cała rodzina do wieczerzy paschalnej. Na tej wieczerzy spożywano baranka, upieczonego na ogniu. Pieczono go na dwóch drewienkach. Jednym przebijano baranka wzdłuż, a drugim rozpinano jego przednie nogi. W ten

sposób baranek był jakby na krzyżu. Przy pieczeniu baranka należało uważać, aby nie złamać żadnej kosteczki. Oprócz baranka spożywano wino czerwone, „Charoset“ to jest rodzaj kompotu z cynamonem barwy ceglastej, na pamiątkę cegieł, które izraelici musieli wyrabiać w Egipcie i gorzkie zioła na pamiątkę goryczy niewoli egipskiej.

Porządek wieczerzy był następujący: Najprzód wypijano pierwszy kielich wina. Potem wszyscy umywali ręce i kładli się na łożach, postawionych naokoło stołu, tak że każdy opierał lewe ramię na poduszce, a prawem sięgał do potraw. Zaczynano od gorzkich ziół, umoczonych w „Charoset.“ Ojciec rodziny łamał placki i rozdawał wszystkim biesiadnikom, schowawszy jednak jeden placek, zwany „Afikomen“ na koniec wieczerzy. Po nalaniu drugiego kielicha wina, ojciec rodziny wyjaśniał młodszym symboliczne znaczenie tej uczty i potraw na niej spożywanych. Poczym śpiewano pierwszą część Hallelu, to jest Psalmy 113 i 114 (hebr.). Wypijano wtedy drugi kielich, poprzednio nalany i przystępowano do właściwej uczty. Po spożyciu baranka, „Charosetu,“ gorzkich ziół i innych potraw, ojciec rodziny wyjmował „Afikomen,“ to jest placek poprzednio schowany i rozdawał każdemu po kawałku. Po jego spożyciu nie wolno było już nic jeść. Wypijano jeszcze jeden kielich wina i odmawiano długie modlitwy dziękczynne. Ten trzeci kielich nazywano kielichem błogosławieństwa. Potem śpiewano drugą część Hallelu, t.j. Psalmy 115-118 i czasami wypijano czwarty kielich. Na tym kończyła się wieczerza.

W ten sam mniej więcej sposób odbyła się ostatnia wieczerza, którą Pan Jezus spożył z Apostołami. We środę posłał Pan Jezus dwóch uczniów Piotra i Jana, dawszy im polecenie, aby poczynili konieczne przygotowania do uczty paschalnej. Miejsce odpowiednie znaleziono w południowo-zachodniej części Jerozolimy, w t.zw. wieczerniku. Była to sala dość obszerna, gdzie można było ustawić stół i łoża dla całej gromadki Apostołów. We czwartek wieczorem Pan Jezus z Apostołami weszli do wieczernika, gdzie zastali już wszystko przygotowane. Pan Jezus tę chwilę ostatniej wieczerzy obrał, aby ustanowić Najśw. Sakrament, ale miało to nastąpić dopiero przy końcu wieczerzy. Tymczasem po wypiciu pierwszego kielicha, kiedy, według zwyczaju miano umywać ręce, Pan Jezus wstał, przepasał się ręcznikiem, wziął naczynie z wodą i uklęknął, aby umyć nogi Apostołom. Pierwszym z rzędu był św. Piotr. Widząc, co Mistrz zamierza czynić, zawołał: „Panie! Ty mnie nogi umywasz?“ Nie mógł się on pogodzić z tym, że Pan Jezus przed nim się upokarza. Ale Pan Jezus dał mu do zrozumienia, że umycie nóg jest obrazem tego wewnętrznego oczyszczenia, które musi poprzedzić przyję-

cie Eucharystii. „Jeżeli Cię nie umyję, nie będziesz miał części ze mną.“ Na takie słowo nie pozostało św. Piotrowi nic innego jak zgodzić się. Po nim umył Pan Jezus z kolei nogi wszystkim Apostołom, nie wyłączając Judasza. Kiedy potem zajęli wszyscy miejsca przy stole, Pan Jezus rzekł do Apostołów: „Wy mnie zowiecie: Nauczycielu i Panie i dobrze mówicie, bom jest. Jeśli tedy ja, Pan i Nauczyciel, umyłem nogi wasze: i wy powinniście jeden drugiego nogi umywać. Albowiem dałem wam przykład abyście jakem ja wam uczynił, tak i wy czynili.“ (Jan 13, 15).

Przystąpiono do spożywania tradycyjnych potraw: baranka, gorzkich ziół, chlebów przaśnych. Serca Apostołów były czyste przygotowane na przyjęcie Najśw. Tajemnicy, którą Pan Jezus miał ustanowić. Ale był między Apostołami jeden, w którego sercu była noc. Był to Judasz. Już przedtem umówił się on z żydami, że wyda im Pana Jezusa. Teraz rozmyślał nad tym, że może właśnie chwila odpowiednia nadeszła, aby ten zamiar wykonać. Czytając te myśli w sercu Judasza, Zbawiciel oświadczył: *„Zaprawdę powiadam wam, iż jeden z was mnie wyda.“* (Mat. 26, 21). Apostołowie przerażeni zaczęli pytać, każdy z osobna: „Azażem ja jest, Panie?“ I Judasz zadał to pytanie i otrzymał na nie odpowiedź twierdzącą. Ale Pan Jezus odpowiedział mu tak cicho, że inni Apostołowie tego nie dosłyszeli. Wtedy św. Piotr, chcąc się dowiedzieć imienia zdrajcy, szepnął na ucho św. Janowi, który leżał najbliżej Pana Jezusa, aby zapytał Mistrza o imię zdrajcy. Św. Jan to uczynił i otrzymał odpowiedź: „On jest, któremu ja, umoczywszy chleb, podam.“ I w tej chwili Pan Jezus, umoczywszy kawałek chleba, podał Judaszowi. Podać komu kawałek chleba, było u żydów dowodem przyjaźni. Ale i to już nie wzruszyło Judasza. Natychmiast wstał od stołu i wyszedł aby zdradzić Pana Jezusa.

CZĘŚĆ II — Ustanowienie Najśw. Sakramentu

Po wyjściu zdrajcy Pan Jezus ustanowił Najśw. Sakrament. Cała wieczerza paschalna była właściwie tylko obrazem uczty eucharystycznej. Baranek rozpięty na dwóch drewienkach był wyobrażeniem Jezusa Ukrzyżowanego, a pożywanie baranka obrazem pożywania Ciała i Krwi Pańskiej. Prawdziwym barankiem Bożym, którego krew miała ludzi wybawić z grzechu, był Pan Jezus. Jeszcze na rok przedtem, po pierwszym cudownym rozmnożeniu chleba, obiecał Zbowiciel dać swe Ciało na pokarm a Krew na napój. Teraz nastąpiła chwila spełnienia tej obietnicy. A gdy oni wieczerzali, wziął Jezus chleb i błogosławił i łamał i dawał uczniom swoim i rzekł: „Bierzcie i jedźcie, to jest Ciało moje“ (Mat. 26, 26). Chlebem tym był zapewne „Afikomen.“ A wziąwszy kielich, dzięki czynił i dał im rzekąc:

„Pijcie z tego wszyscy. Albowiem ta jest Krew moja nowego testamentu, która za wielu będzie wylana na odpuszczenię grzechów. (Mat. 26, 27-28). Tymi słowami przemienił Pan Jezus chleb w ciało swoje, a wino w Krew swoją. Była to pierwsza Msza św. Odtąd we wszystkich kościołach katolickich spełnia się ta Najśw. Tajemnica. W czasie Mszy św. Pan Jezus za pośrednictwem kapłana przeistacza chleb i wino w Ciało i Krew swoją i daje się ludziom na pokarm. Ustanawiając ten sakrament, Pan Jezus dał władzę nad nim Apostołom, mówiąc: „To czyńcie na moją pamiątkę" (Łuk. 22, 19). Tymi słowami upoważnił ich Pan Jezus do odprawiania Mszy św., a po Apostołach otrzymali tę władzę biskupi i kapłani. Więc pierwszą Mszę św. odprawił Pan Jezus w wieczerniku i pierwszą Komunię św. przyjęli wtedy z Jego rąk Apostołowie. Ponieważ stało się to w czwartek przed Zmartwychwstaniem Pańskim, Kościół obchodzi pamiątkę ustanowienia Najśw. Sakramentu w Wielki Czwartek.

CZĘŚĆ III — Mowy Pana Jezusa w drodze do Ogrójca

Przyjąwszy z rąk Zbawiciela Komunię św., Apostołowie odmówili hymny dziękczynne, czyli drugą część t.zw. Hallelu (Ps. 115- 118 hebr.). W ten sposób dali nam Apostołowie przykład, że należy odprawiać dziękczynienie po Komunii św. „I hymn odprawiwszy, wyszli na górę Oliwną." (Mat. 26, 30). Droga z Wieczernika do Ogrodu Oliwnego, gdzie Pan Jezus spędzał często noce na modlitwie, była dość daleka. Należało wyjść poza mury miejskie i iść doliną Hinnon, a następnie doliną Cedron aż do stóp góry Oliwnej. Część tej drogi prowadziła obok winnic, które pokrywały stoki góry Zgorszenia. Cisza panowała dookoła z powodu później godziny. Pan Jezus skorzystał z tej chwili, aby udzielić Apostołom kilku zbawiennych nauk. Przed chwilą przyjęli oni Komunię św. zjednoczyli się najściślej z Panem Jezusem. Zbawiciel, patrząc na winnicę, tak przemówił do Apostołów: „Mieszkajcie we mnie, a ja w was. Jako latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwać w winnym szczepie, także ani wy, jeśli we mnie mieszkać nie będziecie. Jam jest szczep winny, wyście latorośle. Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten wiele owocu przynosi, bo bezemnie nic uczynić nie możecie." (Jan 15, 4-5). Wielu jeszcze innych nauk udzielił wtedy Pan Jezus Apostołom, których niepodobna streścić w tym kazaniu. Zachęcał ich do miłości wzajemnej, przepowiedział prześladowania, obiecał zesłać Ducha św. a w końcu wygłosił ową przecudną modlitwę arcykapłańską do Ojca niebieskiego, polecając Mu Apostołów i cały Kościół. Prosił Pan Jezus Boga, aby w tym Kościele wszyscy wierni byli zjednoczeni miłością: „Aby wszyscy byli jedno, jako Ty, Ojcze, we

mnie a ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli" (Jan 17, 21) Te ostatnie słowa Pana Jezusa przed Jego męką zapamiętał uczeń umiłowany św. Jan i zapisał w swej Ewangelii. Każdy powinien często czytać i rozpamiętywać te rozdziały z Ewangelii według św. Jana: od rozdziału 13 do 17.

ZAKOŃCZENIE

Pan Jezus udzielił Apostołom tych nauk po Komunii św. I teraz po Komunii św. Zbawiciel przemawia do dusz pobożnych. Kto ze skupieniem i pokorą przyjmie Pana Jezusa do serca, ten posłyszy ów głos wewnętrzny. Dlatego tak ważną jest rzeczą zaraz po Komunii św. spędzić pewien czas w skupieniu na rozmowie z Jezusem. To są najdroższe chwile w życiu chrześcijanina. Starajcie się, najmilsi bracia, tych chwil nie marnować, ale jak najlepiej z nich korzystać. Przez dobre korzystanie w Komunii św. osiągniecie to zjednoczenie z Panem Jezusem, które było udziałem Apostołów. Amen.

Dale Carnegie radzi początkującym mówcom nigdy od żadnych zaproszeń z mową się nie wymawiać. Pięciominutowa mowa czasem więcej znaczy niż lata pracy.

* * *

Jednego tylko z początkujących mówców znał Dale Carnegie, który zemdlał ze wzruszenia, kiedy pierwszy raz na zgromadzeniu zaczął przemawiać, ale i on wkrótce się przełamał i po kilku dalszych występach już miał swoje nerwy w garści.

NAUKA 27

TREŚĆ: Pan Jezus w Ogrójcu (św. Jan 18, 1-13; św. Mat. 26, 36-56; św. Mar. 14, 32-52; św. Łuk. 22, 39-53). Pan Jezus stawiony przed Annaszem, Kaifaszem i Sanhedrynem (św. Jan 18; św. Mat. 26, 59-68; św. Mar. 14, 55-65). Pan Jezus przed Piłatem, w pałacu Heroda (św. Jan 18, 28-40; św. Mat. 27, 2-11-25; św. Mar. 15, 1-14; św. Łuk. 23, 1-25). Zbawiciel skazany na śmierć (św. Mat. 27, 26-30; św. Mar. 15, 15; św. Jan 19, 1-16). Ukrzyżowanie i śmierć Zbawiciela (św. Jan 19, 16-30; św. Mat. 27, 31-50; św. Mar. 15, 20-37; św. Łuk. 23, 26-46). Złożenie Pana Jezusa do grobu (św. Mat. 27, 51-66; św. Mar. 15, 38-47; św. Łuk. 23, 47-56; św. Jan 19, 31-42).

WSTĘP

W dzisiejszej nauce pragniemy wam, drodzy słuchacze, opowiedzieć o najdroższej tajemnicy wiary naszej: o męce Chrystusowej. Przeczysta dusza Jezusa, Baranek ten niewinny, Pan Jezus wziął na siebie wszystkie grzechy i nikczemności ludzkie w tym celu, by nas oczyścić ze zmaz i duszom naszym przywrócić blask nieśmiertelności. Zbawiciel nie wzdrygnął się przed brzydotą naszą, choć Go ona, nieskończenie czystego, wstrętem i przerażeniem napełniała. On, jak matka, schylił się nad dziećmi swymi, których straszny trąd grzechu okrywał, i przyjął tę noc śmierci na siebie. Pan Jezus jest Zbawicielem wszystkich dusz, lecz również jest Zbawicielem pojedyńczo i oddzielnie każdej duszy. Ta więc Jego męka, ta boleść, z miłości podjęta, osobiście dotyczy każdego z nas. On przez swą mękę z każdym z nas łączy się najściślej. Nie możemy tedy słuchać opisu tej męki, jakby jakiegoś odległego zdarzenia historycznego, lecz słuchajmy go z żywym wzruszeniem i z całą miłością naszego serca, gdyż dramat na Golgocie, to dramat osobisty naszej własnej duszy.

Całą mękę Pana Jezusa można podzielić na kilka głównych części, z których każda stanowi pewną całość:

1. Modlitwa w Ogrójcu.
2. Pan Jezus przed Annaszem i Kaifaszem.
3. Pan Jezus przed Piłatem.
4. Ukrzyżowanie Jezusa.
5. Złożenie do grobu.

O każdej z tych części powiemy słów kilka. Zdrowaś Maryjo.

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I — Modlitwa w Ogrójcu

Getsemani było małą zagrodą, złożoną z ogrodu oliwnego i zabudowania. Należało ono prawdopodobnie do jednego ze zwolenników Jezusa. Getsemani leżało nad potokiem Cedronem u stóp góry Oliwnej, naprzeciw góry Moria, gdzie była świątynia. Pan Jezus często przychodził tutaj, by się pomodlić. I teraz po ostatniej wieczerzy postanowił tam się udać, gdyż zawsze przed ważniejszymi wypadkami swego życia zwykł był oddawać się modlitwie.

Był to dzień 6-ty kwietnia, 30 roku naszej ery. Pełnia księżyca oświecała bladem światłem dolinę, ale ogród Getsemański leżał prawie cały w cieniu, który nań rzucała góra Moria. Pan Jezus wyszedł z wieczernika między godziną 8-mą i 9-tą wieczorem, i przybywszy do ogrodu, wybrał jego część północną, zacienioną i tam zaczął się modlić. Ciężka to była modlitwa i pełna bezbrzeżnej udręki. Chrystus Pan, chcąc doświadczyć na sobie wszystkich słabości ludzkich z wyjątkiem grzechu, pozwolił na swą duszę działać różnym bolesnym wyobrażeniom. Cały ogrom grzechów ludzkich, i bliska męka ze wszystkimi jej cierpieniami, i obojętność wielu na ofiarowane przez Chrystusa zbawienie, wszystko to stanęło przed oczami Zbawiciela i tak przygniatało Jego duszę, najczystszą i pełną miłości, że pot krwawy zaczął kroplami spływać z Jego skroni.

Judasz, prowadząc oddział żołnierzy, do którego dołączyli się i niektórzy członkowie Sanhedrynu, przybył do ogrodu Getsemani między 11-tą a 12-tą w nocy. Gdy u wejścia naradzał się, w jaki sposób należy pojmać Jezusa, nagle Zbawiciel wyszedł naprzeciw i stanął przed nimi. Na Jego widok wszyscy się zawahali i oniemieli: Jezus zapytał: „Kogo szukacie?“ (Jan 18, 4). Odpowiedzieli Mu: Jezusa Nazareńskiego. Odrzekł: Jam jest. „Gdy przeto rzekł do nich: „Jam jest“ cofnęli się wstecz i padli na ziemię“ (Jan 18, 6). Cud ten swej potęgi uczynił Jezus na znak, iż dobrowolnie oddaje się w ręce oprawców i że, gdyby chciał, bez trudności mógłby uwolnić się od nich. Nie prędzej też mogli napastnicy porwać i związać Jezusa, jak gdy na to zezwolił i rzekł: „chociaż codziennie w świątyni przebywałem wśród was, nie podnieśliście ręki na Mnie. Ale to godzina wasza i moc ciemności.“ (Łuk. 22, 53).

CZĘŚĆ II — Pan Jezus przed Annaszem i Kaifaszem

Annasz był przez Waleriusza Gratusa, namiestnika rzymskiego w Palestynie, złożony z urzędu, i Rzym na jego miejsce naznaczył jego zięcia Kaifasza. Jednak w oczach ziomków uchodził Annasz za prawnego arcykapłana, mającego władzę. Obaj

arcykapłani mieszkali w jednym pałacu, znajdującym się na południe od Jerozolimy. Mieszkania ich przedzielone były tylko dziedzińcem. Do Annasza najprzód wprowadzono pojmanego Jezusa, aby odbył wstępne śledztwo i odesłał Zbawiciela do Kaifasza, gdzie już zebrał się mimo nocy Sanhedryn, czyli najwyższy sąd żydowski.

Wielu przywiedziono świadków, by znaleźć winę, za którąby można było skazać Jezusa, lecz nic nie wykryto. Wtedy to Kaifasz, ponieważ już przedtem śmierć Jezusa była uplanowaną, odrzucając wszelkie wykręty, postanawia wprost wymóc na Zbawicielu wyznanie, za które by można było Go potępić, i poprzysięga Go, by powiedział, czy w istocie ma się za obiecanego Mesjasza i jedynego Syna Boga.

Odrzekł mu Pan Jezus: „Sameś powiedział“ (Mat. 26, 64). Była to uroczysta żydowska forma zeznania. Zaprzysiężony przez najwyższą prawowitą władzę, Chrystus milczeć nie mógł. W sposób najuroczystszy, nie podlegający żadnej wątpliwości, wyznaje swe posłannictwo i Boskie pochodzenie.

Wtedy arcykapłan rzekł: Zbluźnił, i zwracając się do członków Sanhedrynu, pyta: cóż wam się zdaje? Oni zaś odpowiedzieli: „Winien jest śmierci“ (Mat. 26, 66). Wtedy wyprowadzono Pana Jezusa z sali sądowej do tymczasowego więzienia, mieszczącego się w pałacu Kaifasza. Stało się to około godz. 3-ciej zrana, gdy kur powtórnie zapiał, a Piotr pod wpływem spojrzenia przechodzącego Jezusa poznał zdradę swoją.

Nim się kapłani udali do Poncjusza Piłata, namiestnika rzymskiego, który sam tylko miał prawo wydawać i potwierdzać wyroki śmierci (rządził Judeą między 26-37 roku po Chr.), odbyli jeszcze rano około godz. 6-tej powtórną naradę, by o ile można ulegalizować swe nieprawne postępowanie, gdyż według przepisów, ani Sanhedryn nie mógł zbierać się nocą, ani wyrok o śmierci mógł być wydany tego samego dnia, co badanie oskarżonego.

Trzy nocne godziny spędził Jezus w rękach rozwścieczonych sanhedrytów i żołdaków, którzy cały ten czas wysilali się na to, by lżyć i naigrawać się ze Zbawiciela. Bito Go kijami, pluto nań, policzkowano, pędzono przed sobą i znęcano się w najokrutniejszy sposób.

CZĘŚĆ III — Pan Jezus przed Piłatem

Namiestnicy rzymscy rezydowali zwykle w Cezarei nad morzem Śródziemnym, na większe jednak święta żydowskie zjeżdżali do Jerozolimy, aby osobiście pilnować porządku wśród tylu tysięcy burzliwych pielgrzymów.

Zaraz tedy po osądzeniu Pana Jezusa sanhedryci udali się do pretorium czyli do pałacu, w którym mieszkał Piłat, aby

wyjednać u niego potwierdzenie i wykonanie wyroku. Zamierzyli sobie bowiem dla większego upokorzenia Pana Jezusa, aby ukarany był śmiercią nie według prawa mojżeszowego t.j. przez ukamienowanie, lecz okrutną i hańbiącą karą rzymską, t.j. przybity na krzyżu. Spełnili oni w ten sposób mimo swej woli przepowiednie o rodzaju śmierci Mesjasza: „przebodli ręce i nogi moje" (Ps. 21, 17), o czym też nieraz sam Zbawiciel uprzednio uczniom swym wspominał: „wiecie, iż po dwóch dniach obchodzi się Paschę, a Syn Człowieczy wydan będzie na ukrzyżowanie" (Mat. 26, 2).

Namiestnictwo, gdzie przebywał Piłat, było w pobliżu świątyni żydowskiej. Przed nim znajdował się plac obszerny, na którym też zebrali się sanhedryci i towarzysząca im tłuszcza. Pan Jezus sam był wpuszczony do namiestnictwa, gdyż obłudni żydzi nie chcieli przez wejście do domu poganina zaciągnąć plamy rytualnej, któraby im nie pozwoliła spożywać wieczerzy paschalnej. Mówi o tym wyraźnie św. Jan: „Nie weszli do pretorium, by się nie skalać" (Jan 18, 28).

Zydzi przedstawili Pana Jezusa Piłatowi, jako przestępcę politycznego, wołając, że podburza lud swą nauką po całej Judei, że zabrania płacić podatków cesarzowi i głosi, że jest Chrystusem królem." (Łuk. 23). Sądzili iż w ten sposób najłatwiej uzyskają od niego wyrok śmierci na Zbawiciela.

Piłat przeprowadził badanie Jezusa osobiście. Gdy na jego pytanie wyraźnie odpowiedział: „Królestwo moje nie jest z tego świata" (Jan 18, 36), poznał Piłat, że ma przed sobą niewinnego i że „Go przedniejsi kapłani przez zazdrość wydali" (Mar. 15, 10). Od tej chwili postanowił Jezusa uwolnić. Kiedy żydzi, widząc, że dotychczasowe oskarżenia ich na Piłata wrażenia nie czynią, chwycili się ostateczności i zaczęli zarzucać Jezusowi, iż czynił się Synem samego Boga, co nazywali bluźnierstwem: „my prawo mamy, a według prawa On musi umrzeć, bo się czynił Synem Bożym" (Jan 19, 7), — Piłat strwożył się jeszcze bardziej. Teraz za nic nie chce wystąpić przeciw Jezusowi, którego się lęka, jako niezwykłej osobistości, i boi Mu się narazić. Wraca do sali, gdzie pozostawił Jezusa, by się rozmówić z żydami na placu, i pyta się Go z zabobonną trwogą: „Skąd Ty jesteś? Ale Jezus nie dał mu odpowiedzi" (Jan 19, 9).

Nie pomogły jednak żadne środki, przedsięwzięte przez Piłata, wobec roznamiętnionych i oszalałych z nienawiści żydów. Doprowadzeni do ostatecznych granic odpornością Piłata, grożą mu wreszcie denuncjacją do samego cesarza: „jeśli Tego wypuścisz, nie jesteś przyjacielem cesarza" (Jan 19, 12). Nie jesteś prawowiernym, dopuszczasz się zdrady stanu. Straszna to była groźba. Wszak cesarzem był wtedy Tyberiusz, podejrzliwy i okrutny władca, który ze skalistej wyspy Capri, gdzie miał

swój pałac, siał postrach śmierci na cały świat. Zląkł się Piłat i czuł, że opór jego jest złamany. Rzekł tylko z wyrzutem do żydów: ,Oto król wasz. Ale oni zawołali: Precz, precz z Nim, ukrzyżuj Go! Króla waszego mam ukrzyżować? Odpowiedzieli przedniejsi kapłani: Nie mamy króla, jak tylko cesarza.“ (Jan 19, 14-15).

Przez tę straszną odpowiedź żydowstwo wyrzekło się uroczyście wszystkich marzeń, pragnień i obietnic mesjańskich, odrzuciło ostatecznie swego Boga- Mesjasza. Stało się to około godz. 11-tej przed południem.

CZĘŚĆ IV — Ukrzyżowanie Pana Jezusa

Miejsce, przeznaczone dla ukrzyżowania, znajdowało się poza murami miasta Jerozolimy w stronie południowo-zachodniej, opodal tych murów. Był to niewielki pagórek nade drogą, przedzielony od murów miejskich głęboką fosą, a z drugiej strony dotykający ogrodu, należącego do bogatego sanhedryty, Józefa z Arymatei. Dziś ten pagórek znajduje się w bazylice św. Grobu.

Po wydaniu wyroku przez Piłata, uformował się bolesny pochód. Według zwyczaju rzymskiego, szedł na przedzie woźny ogłaszający ludowi imię skazańca i jego przestępstwo. Następnie szli oskarżyciele — sanhedryci żydowscy, potem sam Jezus z krzyżem na ramieniu postępujący między dwoma złoczyńcami, którzy mieli być równocześnie z Nim ukrzyżowani. Obok szło czterech żołnierzy-katów i w końcu oddział żołnierzy z setnikiem. Za tym konwojem w orszaku krzyżowym jeszcze postępowała liczna rzesza ludzi i niewiast.“ (Łuk. 23, 27). Gdy pochód poprzez strome i ciasne uliczki miasta wyszedł na drogę za miastem Pan Jezus tak osłabł, że dalej iść nie mógł, mimo bicia i pchnięć brutalnych. Bojąc się tedy, by nie skonał w drodze, zatrzymano idącego z pola robotnika, imieniem Szymona, i przymuszono go, by zaniósł krzyż aż na Kalwarię.

Niewymownie okrutną była męka krzyżowania. Rozpięto Pana Jezusa na krzyżu, przybito gwoździmi oddzielnie każdą rękę i nogę do krzyża, który podniesiono i wpuszczono w wykopany uprzednio otwór w ziemi. Gdy już Zbawiciel zawisł na krzyżu, jako ofiara Bogu za grzechy nasze, pierwszą modlitwę z tego straszliwego tronu zaniósł za tych, co Go ukrzyżowali: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią“ (Łuk. 23, 34). Ukrzyżowanie nastąpiło około godz. 12-tej w południe. Wnet ciemne opary poczęły okrywać ziemię, wznosiły, się coraz wyżej i wyżej, aż do krzyża, okrywając go jakby żałobną zasłoną. Wkrótce całe miasto przyoblekło się w kir czarny. Trwoga padła na tłumy, dotąd szydzące. Męczarnie Ukrzyżowanego wzmagały się z każ-

dą chwilą, ręce i nogi porozdzierane, ciało gwałtownie wyprężone, a pragnienie i gorączka tak straszne, iż Ukrzyżowany czekał śmierci jak wyzwolenia. Trzy godziny cierpiał Zbawiciel te okropne boleści, jednak żadna skarga nie wyszła z ust Jego. Jakaż to wielka tajemnica cierpienia odbywała się w tych nieprzeniknionych ciemnościach! Pod koniec tylko rozległ się głos z krzyża, objawiający ogrom tych udręczeń: „Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił?“ (Ps. 21, 2).

Te słowa Pana Jezusa na krzyżu są początkiem psalmu Dawidowego, w którym przed wiekami przepowiedzianą została cała męka Mesjasza. Wnet zalegające Golgotę ciemności poczęły znikać. Około godz. 3-ciej Jezus skonał. Bezpośrednio po Jego zgonie nastąpiło trzęsienie ziemi, która zadrżała w posadach swoich, a skały pękać zaczęły.

ZAKOŃCZENIE

Po śmierci Pana Jezusa, około 4-tej po południu Józef z Arymatei, właściciel pobliskiego ogrodu, w którym według zwyczaju żydowskiego wykuł w skale grób dla siebie, udał się do Piłata, prosząc o wydanie ciała Jezusowego. Choć sanhedryta, był on potajemnym uczniem Jezusa i wraz z Nikodemen nie zgodził się na wyrok śmierci, wydany na Zbawiciela. Teraz odważnie chce uczcić swego Mistrza i pochować Go z należytym szacunkiem we własnym grobie.

Smutny to był pochód z Kalwarii w stronę ogrodu, gdzie się grób znajdował. Szła w tej gromadce Matka boleściwa, własnoręcznie obmyła Ona rany swego Syna, zdjęła z głowy Najświętszej straszliwą koronę cierniową, przygładziła, jak mogła, roztargane włosy. A gdy wejście do grobu zamknięto ciężkim kamieniem, zdawało się Jej, że ten kamień przytłoczył całe Jej życie, całą radość i szczęście, które posiadała. Westchnijmy wszyscy przy grobie Pana Jezusa: Któryś cierpiał za nas rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami. Amen.

NAUKA 28

TREŚĆ: Zmartwychwstanie. Pierwsze ukazanie się Pana Jezusa (św. Mat. 28, 1-15; św. Mar. 16, 1-11; św. Łuk. 24, 1-12; św. Jan 20, 1-18). Pan Jezus w wieczerniku (św. Łuk. 24, 13-43; św. Mar. 15, 12-14; św. Jan 20, 19-29). Pan Jezus ukazuje się uczniom w Galilei (św. Jan 21, 1-24; św. Mat. 28, 16-20; św. Mar. 16, 15-18). Prymat św. Piotra Wniebowstąpienie (Dzieje Apost. 1, 3-12; św. Łuk. 24, 44-53; św. 16, 19-20).

WSTĘP

Śmierć i zmartwychwstanie Pana Jezusa są najściślej złączone z odkupieniem każdej duszy ludzkiej.

Przez śmierć Zbawiciela każda dusza ludzka najistotniej umiera dla dawnego grzesznego życia i w triumfującym nad śmiercią Jezusie zmartwychwstaje dla nowej egzystencji czystej i nieskalanej, cudnej egzystencji dziecka Bożego. Rozmyślając o tym, woła św. Paweł w zachwycie: gdzież jest, o śmierci, oścień twój! Zwycięstwo życia zapanowało nad śmiercią. (1 Kor. 15, 54-55). „Byliście kiedyś ciemnością — mówi do chrześcijan — teraz jesteście światłością w Panu.“ (Efez. 5, 8).

Dlatego zmartwychwstanie Zbawiciela to tajemnica nadzwyczaj dla nas radosna, to początek i źródło, a zarazem to zapowiedź i rękojmia naszego wiecznotrwałego życia na łonie Bożym. Jezus żywy — to „pierwiastki tych, którzy zasnęli“ (1 Kor. 15, 20), tych, którzy tak, jak On, wstają na nową nieśmiertelną przyszłość.

O zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Zbawiciela powiemy dziś słów kilka. Zdrowaś Maryjo...

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I — Zmartwychwstanie Pana Jezusa

Zbawiciela umieszczono w grobie w piątek wieczorem. Za staraniem starszyzny żydowskiej, obawiającej się przepowiedni Pana Jezusa o zmartwychwstaniu, nad kamieniem grobowym rozciągnięto sznury, których końce opieczętowano pieczęciami sanhedrynu, a u wejścia grobu postawiono straż, złożoną z rzymskich żołnierzy. Nie mogły jednak te bezowocne zabiegi powstrzymać w czymkolwiek wszechmocy Bożej.

W niedzielę raniutko na świtaniu (Mar. 16, 4) Pan Jezus zmartwychwstał. Cicho, bez rozgłosu, w jednym momencie chwalebna dusza Zbawiciela złączyła się na nowo ze swym ciałem, udzielając mu natychmiast swych uwielbionych przymiotów, a więc życia nieśmiertelnego, niecierpiętliwego, niezależ-

ności od materii i przestrzeni i wreszcie przenikliwość. Przejasny Chrystus, niewidoczny dla oka ludzkiego, opuścił grób nie przez otwór, lecz jak promień nieuchwytny, przenikając skałę Go otaczającą. Wnet jak przy śmierci Jezusa, trzęsienie ziemi wzruszyło całą okolicę, a anioł Pański, jaśniejący, jak słońce, odsunął z mocą kamień grobowy i siadł na nim. Na ten widok straż, stojąca przy grobie, padła naprzód na twarz, jak nieżywa, a potem ochłonąwszy nieco z pierwszego wrażenia, uciekła w trwodze i popłochu.

CZĘŚĆ II — Jezus ukazuje się uczniom

Ukazywania się zmartwychwstałego Jezusa można podzielić na dwie kategorie stosownie do miejsca, w jakim się zdarzyły: jerozolimskie i galilejskie. Trwały one przez przeciąg dni czterdziestu, t.j. aż do czasu wniebowstąpienia, i zdarzały się w różnych porach dnia, w różnych okolicznościach i wobec różnych osób. Uczynił to Zbawiciel dlatego, by swych apostołów tak utwierdzić w wierze w zmartwychwstanie, iżby nietylko byli gotowi na potwierdzenie prawdziwości tego faktu, lecz nadto, by byli zdolni tę niezłomną wiarę swoją przekazać wszystkim członkom Kościoła katolickiego aż do skończenia wieków. Pan Jezus w uwielbionym swoim ciele zachował blizny ran, otrzymanych na rękach, stopach i boku w tym celu, by były namacalnym dowodem jego tożsamości i wiecznym świadectwem odkupienia. Choć, będąc uwielbionym, Chrystus jeść nie potrzebował, jednak, by usunąć wszelką wątpliwość z przed oczu apostołów, posunął tak dalece swą względność, że zmaterializował swe ciało i spożywał pokarm razem z nimi: „Macie tu co do jedzenia — spytał. Oni zaś podali mu cząstkę pieczonej ryby i plastr miodu. A On wziął i jadł wobec nich, resztę zaś im podał.“ (Łuk. 24, 41-43).

Jak bardzo Pan Jezus starał się o umocnienie wiary w apostołach, widać również z tego, że uwzględnia wszelkie ich wątpliwości. Gdy myśleli, że widzą ducha tylko, rzekł im: „czemuście się przerazili? i dlaczego powątpiewania mają przystęp do serc waszych? Oglądajcie ręce moje i stopy, że to Ja sam jestem; dotykajcie się, a przekonacie się; albowiem duch nie ma ciała, ani kości, jako widzicie, że ja posiadam. Po tych zaś słowach pokazał im ręce i stopy“ (Łuk. 24, 38-40).

Gdy Tomasz apostoł pozostawał niewierzącym i mówił: „jeśli nie ujrzę śladu gwoździ na rękach Jego i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, a ręki mojej nie włożę w bok Jego, nie uwierzę“ (Jan 20, 25), Pan Jezus nie odmawia mu w tym żądaniu. Po kilku dniach wobec drugich ukazuje się mu specjalnie i zachęca: „włóż palec twój tutaj i oglądaj ręce moje; podnieś także rękę swą i włóż ją do boku mojego, a nie bądź niedowiar-

kiem, lecz wierzącym." (Jan 20, 24). Potem zaś, widząc w duchu miliony serc poprzez wszystkie wieki, oddanych Mu aż do ofiary z życia, mówi w uniesieniu radości: „Żeś mnie ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli." (Jan 20, 29).

CZĘŚĆ III — Prymat św. Piotra

Gdy pierwsze ukazywania się Zbawiciela miały na celu przede wszystkim umocnienie wiary uczniów w prawdziwość zmartwychwstania, następne służą ku nauczeniu ich, jak mają urządzić Kościół i jak nauczać, nadto podczas nich Chrystus Pan udziela im władzy pasterzowania.

Jednym z najważniejszych objawień się Zbawiciela było to, które miało miejsce w Galilei, nad jeziorem Genezaret. Apostołowie według wskazówek Pana Jezusa, po skończonych świętach Paschy, udali się do Galilei. Tam powrócili chwilowo do swego zajęcia rybaków, nie chcąc być ciężarem nikomu.

Gdy wieczór zapadał, wypłynięto na głębie i łowiono przez noc całą, lecz niestety, ani jednej ryby nie ułowiono. Na świtaniu, gdy łódka znajdowała się w pobliżu wybrzeża, stanął nad brzegiem Pan Jezus i zapytał przyjaźnie: „dziatki, a macie co do jedzenia? Odpowiedzieli Mu: Nie. Rzekł do nich: Zarzućcie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie. Zarzucili więc i nie mogli jej już wyciągnąć dla mnóstwa ryb." (Jan 21, 5-6). Wtedy Jan rzekł: Pan jest. Gdy stanęli na wybrzeżu, Pan Jezus polecił im posilić się, przyczem sam własnoręcznie podawał im chleb i rybę; a po śniadaniu rzekł do Piotra: „Szymonie Janów, czy miłujesz mnie więcej niż ci?" (Jan 21, 15). I trzykrotnie padło to zapytanie , jak trzykrotnym było zaparcie się Piotra. Naczelny bowiem urząd w Kościele, który miał być Piotrowi przez Jezusa zlecony, wielkiej ku Niemu miłości wymagał. Pierwsze dwa razy Pan Jezus rzekł: Piotrze, czy miłujesz mnie, a za trzecim razem mówi: czy mnie kochasz, — by wyrazić, że czeka prócz miłości szacunku również miłości serca, czułego przywiązania do ukochanej osoby. Na pokorne wyznanie Piotra, że miłuje Pana Jezusa z całej duszy, zleca mu Pan Jezus zwierzchnią władzę w Kościele nad wszystkimi tak wiernymi (baranki, owieczki), jak i nad przełożonymi (owce), czyni go w nim samym i we wszystkich jego następcach aż do skończenia wieków nieomylnym prawodawcą, sędzią i najwyższym pasterzem Kościoła. W ten sposób wypełnia swą obietnicę, którą przedtem uczynił Piotrowi u źródeł Jordanu: tyś jest opoką, a na tej opoce zbuduję Kościół mój i tobie dam klucze królestwa niebieskiego (Mat. 16, 18). Kościołowi swemu zapewnia w ten sposób Pan Jezus tę niewzruszoną jedność, o którą tak usilnie prosił po ostatniej wieczerzy swego Ojca Niebieskiego (pr. Jan 17, 21-23).

CZĘŚĆ IV — Wniebowstąpienie Pańskie

Czterdzieści dni od chwili zmartwychwstania miały się ku końcowi. Zbawiciel powiedział apostołom swoim wszystko, co zamierzał, udzielił im władz potrzebnych do rządzenia w Kościele i w głównych zasadniczych zarysach ustanowił cały ustrój kościelny. Teraz miał opuścić tę ziemię, by wrócić do Ojca, od którego przyszedł. Nie miał jednak pozostawić Kościoła bez opieki. Złączony z nim w jedno ciało, którego był głową i życiem, pozostał w Kościele na zawsze, ale już w sposób duchowy.

Z powodu zbliżających się Zielonych Świąt, wezwani przez swego Mistrza, apostołowie znów udali się do Jerozolimy i tu w wieczerniku ostatni raz rozmawiali z Nim poufnie i spożywali wspólnie posiłek. Było to południe. Po spożyciu posiłku Pan Jezus wstał i, idąc na czele wiernej gromadki, udał się w stronę góry Oliwnej. Do apostołów przyłączyło się wielu innych wyznawców Zbawiciela, którzy na wieść, że Pan Jezus idzie na górę Oliwną, zeszli się zewsząd, by go ujrzeć.

Jakże inne uczucia ożywiały teraz wszystkich, aniżeli owego smutnego wieczoru przed Męką Pańską, gdy tą samą drogą dążono do ogrodu Getsemani! Teraz Zbawiciel był radosny, i serca apostołów promieniały również radością, nadzieją i zapałem do nowej działalności. Doszedłszy do tego miejsca u stóp góry Oliwnej, gdzie rozdzielają się drogi i jedna z nich idzie w kierunku Betanii, Jezus zatrzymał się, a podniósłszy ręce, począł błogosławić wszystkim. „A gdy im błogosławił, rozstał się z nimi i wzniósł się do nieba.“ (Łuk. 24, 51). Osłonił go jasny obłok i zakrył z przed oczu patrzących. A oto ukazali się dwaj aniołowie w szatach białych i rzekli do zebranych: „Ten Jezus przyjdzie tak, jakoście Go widzieli idącego do nieba“ (Dz. 1, 11).

ZAKOŃCZENIE

Pan Jezus w tej samej chwale i majestacie, w jakim do nieba wstąpił, zjawi się na sąd ostateczny. Te dwa zdarzenia: wniebowstąpienie i sąd ostateczny łączą się wspólnie, i zjednoczenie Pana Jezusa z duszami odkupionymi, jak się zaczęło za Jego życia ziemskiego w Palestynie, tak kiedyś uwieńczonym zostanie pełnią łączności, gdy Chrystus drugi raz na ziemię naszą przyjdzie.

W międzyczasie rozgrywa się wielki okres dziejów Kościoła i wiekowy rozwój Oblubienicy Chrystusowej aż do tej chwili, gdy wszyscy — według słów św. Pawła — zejdziemy się w jedność wiary i poznania Syna Bożego, w męża doskonałego, w miarę wieku zupełności Chrystusowej (Efez. 4, 13). Prośmy Boga, aby nikogo z nas tam nie brakowało, przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

NAUKA 29

TREŚĆ: Życie Chrystusa Pana w Kościele, — a mianowicie w Eucharystii, w Sakramentach św., w hierarchii, w świętych Kościoła, w ludzie chrześcijańskim. Boska powaga i posłannictwo Kościoła, jego trwałość i niezniszczalność, jego nadprzyrodzoność, jego konieczność i żywotność dla wszystkich narodów. Cierpienia Kościoła i ostateczny jego triumf.

WSTĘP

Św. Jan Ewangelista świadczy, że gdy na polecenie Piłata skazańcom, ukrzyżowanym na górze Kalwarii, miano połamać golenie, w celu przyśpieszenia ich śmierci, żołnierze nie łamali kości Jezusowi, gdyż już był skonał. Jeden tylko z żołnierzy włócznią przebił bok prawy Pana Jezusa i przeszył najświętsze Jego serce. Wszyscy ojcowie kościelni twierdzą jednomyślnie, że to otwarcie boku Jezusowego było symbolicznym i oznaczało powstanie Kościoła, Oblubienicy Chrystusowej, aby podobnie, jak Ewa powstała z Adama tak i Kościół powstał z boku Chrystusa Pana, był Jego cząstką, był Jego Ciałem duchowym.

Między Kościołem a Panem Jezusem zachodzi najściślejsza spójnia, najwznioślejsza jedność. Stąd stają się zrozumiałe słowa Zbawiciela, wyrzeczone do uczniów podczas ostatniej wieczerzy: „nie zostawię was sierotami, przyjdę do was"; w dniu, gdy ześlę Ducha św. „poznacie, że wy we Mnie, a Ja w was jestem." (Jan 14, 18-20). „Oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mat. 28, 20).

O tej jedności Zbawiciela z Kościołem i o posłannictwie Kościoła powiemy dziś słów kilka. Zdrowaś Maryjo.

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I — Jedność Zbawiciela z Kościołem

Stosunek swój do Kościoła przedstawia Zbawiciel w rzewnym porównaniu winnego szczepu i latorośli. Siedząc przy ostatniej wieczerzy z wiernymi uczniami i świeżo, w sposób nowy i dziwny połączony z nimi w dopiero co ustanowionej Eucharystii, mówi Pan Jezus: „Jam jest winnym szczepem, wyście latoroślami. Kto mieszka we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi plon obfity. Mieszkajcie we Mnie, a Ja w was. Jako latorośl sama z siebie nie może rodzić owocu, jeśli nie trwa w szczepie winnym, tak ani wy, jeśli we Mnie mieszkać nie będziecie." (Jan 15, 5-4).

O ścisłości tego zjednoczenia Kościoła z Panem Jezusem świadczy porównanie, jakie czyni Zbawiciel, tego wzajemnego

trwania w sobie Jego i dusz odkupionych, z odwiecznym trwaniem Syna w Ojcu i Ojca w Synie; prosi Pan Jezus, aby wszystkie dusze były „jedno — jako Ty Ojcze we Mnie, a Ja w Tobie — aby i oni byli w Nas jedno“ (Jan 17, 21).

Św. Paweł tę wielką tajemnicę jedności dusz z Chrystusem Panem niejednokrotnie podnosi w listach swoich. „Jako ciało jedno jest, a członków ma wiele, a wszystkie członki ciała choć ich wiele jest, wszakże są jednym ciałem; także i Chrystus,“ (1 Kor. 12, 12) „bo jesteśmy członkami ciała Jego, z ciała Jego i z kości Jego“ (Efez. 5, 30) „i On jest głową ciała Kościoła“ (Kol. 1, 18). Jak winny szczep niesie życie latoroślom, jak głowa jest źródłem życia w ciele, tak Zbawiciel ożywia własnym swym tchnieniem ten wielki i cudny organizm kościelny. Oblubienica to Jego „święta i niepokalana“ (Efez. 5, 27), według słów Pisma św.

Życie Chrystusa Pana przejawia się we wszystkich dziedzinach Kościoła.

Więc przede wszystkim w Sakramentach świętych. We chrzcie Chrystus Pan udziela duszy swe Dziecięctwo Boże i kładzie na niej cechy własnego podobieństwa do Ojca przedwiecznego tak, że dusza staje się najprawdziwszym dzieckiem Bożym. Synowstwo Boże Pana Jezusa jest nieskończone w swej doskonałości. Przez wielokrotne powtarzanie w duszach ludzkich wyobrażenia Swego, usiłuje Pan Jezus w przybranych dzieciach Bożych wyrazić tę nieskończoną pełnię łask, jaką Sam posiada.

W Przenajświętszym Sakramencie zachodzi znów przeistoczanie i upodabnianie duszy ludzkiej w Zbawiciela. Gdy godnie spożywamy Ciało i Krew Pańską, nie staje się z tym pokarmem to, co ze zwykłym pokarmem, iż się przeistacza on w tego, który go spożywa. Naodwrót ten, który spożywa, przeistacza się w Boski pokarm. Zbawiciel czyni go bowiem członkiem Swego Ciała, wciela się weń przez spójnię miłości i upodabnia do Siebie Samego. Wkrótce po nawróceniu się św. Augustyn modlił się raz przed tabernakulum, gdy oto nagle, jak sam wspomina w swoich wyznaniach, usłyszał głos wychodzący z ołtarza: „Ja jestem pokarmem silnych. Bierz i spożywaj Mnie. Lecz ty Mnie nie przeistoczysz w siebie — to ty będziesz we Mnie przeistoczony“ (św. Aug. Wyzn. ks. 7, r. 10). W podobny sposób mówił o Boskiej Eucharystii Pan Jezus do żydów: „kto pożywa Ciało Moje i pije krew Moją, we Mnie mieszka, a Ja w nim. Ten, co Mnie pożywa żyć będzie przeze Mnie“ (Jan 6, 57, 58). I św. Paweł wspomina o tym przedziwnym skutku Przenajświętszego Sakramentu: „Żyję ja już nie ja, żyje we mnie Chrystus.“ (Gal. 2, 20).

Jeśli w każdym dziecku Kościoła takie cudne odbywają się przemiany i w każdym z nich żyje Chrystus, to jeszcze pełniej

i wspanialej Jego życie przebija się w świętych Pańskich. W zwykłych duszach niejedna przeszkoda i niejeden grzech gasi Boskie życie Zbawiciela i wstrzymuje rozwój i przemianę, lecz w tych duszach wybranych, które są radością i chlubą Pana Jezusa, plon jest, jak wspomina się w Ewangelii, już nie sześćdziesięciokrotny lub trzydziestokrotny, ale stokrotny (Mat. 13, 8). Dusze świętych, podatne i skore na tchnienie łaski Bożej, w przedziwny sposób odwzorowują w sobie słodką postać Pana Jezusa. Są one szczególniej żyjącym pośród nas Zbawicielem. Tak o św. Teresie od Dzieciątka Jezus mówi Kościół, iż nietylko czciła Pana Jezusa lecz stała się żywym Jego wyobrażeniem. A św. Franciszek z Asyżu, gdy rozmyślał nad męką Jezusową otrzymał nawet na ciele swoim widome jej znaki: blizny na rękach, nogach i boku. Nic też dziwnego, że Pan Jezus utożsamia się zawsze z wiernymi sobie. Powiada w Ewangelii „cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili“ (Mat. 25, 40). A do prześladującego chrześcijan Szawła mówi: „Szawle, czemu Mię prześladujesz?“ (Dz. 9, 4).

Założywszy Kościół swój, Pan Jezus nie przestaje żyć w nim. Nie przestaje również działać i zbawiać, jak działał i zbawiał za życia swego ziemskiego. Jak wtedy oczyszczał dusze z grzechu, wskrzeszał umarłych do nowego życia, nauczał, prowadził do Ojca, strzegł i bronił, jak dobry Pasterz swe owieczki, karmił chlebem eucharystycznym, tak i w Kościele po wszystkie wieki uświęca dusze przez swych zastępców: biskupów i kapłanów. Do nich tn On powiedział: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, a oto Ja jestem z wami.“ (Mat. 28, 19-20). „Kto was przyjmuje, mnie przyjmuje (Mat. 10, 40) kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi“ (Łuk. 10, 16).

Tak, jak Pan Jezus nauczał Boskiej, nieomylnej prawdy, której przyszedł dać świadectwo, będąc Prawdą nieskończoną: „Jam jest Prawdą,“ (Jan 14, 6), tak też prawdą nieskalaną, przeczystą, wolną od jakiejkolwiek przymieszki błędu lub niedokładności, żyje On i w kościelnej hierachii po wszystkie wieki, głosząc ją w nieomylnych orzeczeniach swego namiestnika Papieża.

CZĘŚĆ II — Posłannictwo Kościoła

Życie Kościoła jest życiem Chrystusa, Kościół jest Jego ciałem mistycznym, przez które szerzy On swą działalność. Z tej ścisłej łączności, spajającej w jedno Chrystusa i Kościół — wynika wspólne posłannictwo Kościoła ze Zbawicielem.

Jak Chrystus przyszedł na świat, aby ludzi pojednać z Bogiem i doprowadzić do portu wiecznego życia, tak i zadaniem

Kościoła jest być gwiazdą przewodnią i opiekunem ludzkości poprzez wszystkie wieki.

Kościół to królestwo Boże, królestwo prawdy, dobra i piękna, sięgające tak daleko, jak daleko istnieją te Boskie pierwiastki. Biorąc źródło swego powstania w sercu Zbawiciela, Kościół przychodzi na świat, od świata niezależny. Władza, jaką sprawuje nad duszami, dana mu jest bezpośrednio od samego Boskiego Założyciela. Jej pochodzenie jest pozaświatowe, a stąd też przez żadne ziemskie władze czy państwa nie może być ani naruszoną ani kontrolowaną.

Maleńki przy swym powstaniu, niby ziarnko gorczyczne, o którym wspomina w Ewangelii Boski Mistrz jego, Kościół garnie w pochodzie wieków pod swe opiekuńcze skrzydła wszystkie dusze, wszystkie narody, wszystkie kraje. Kościół nie jest zamknięty w ramach jednego państwa, on stoi ponad wszystkie on obejmuje swym ożywczym tchnieniem cały okrąg ziemi.

Wielkie posłannictwo Kościoła w stosunku do ludzkości widzieli w widzeniach prorocy Starego Testamentu: „Narody chodzić będą — mówi Izajasz — w światłości Twojej i zwierzchnicy narodów w jasności Twojej. I będą otworzone bramy twoje ustawicznie, aby wprowadzano do Ciebie narody." (Izajasz 60, 3-11).

Zbawiciel widział przyszłe dzieje swej oblubiennicy — Kościoła i obok jego triumfów widział nieustanne usiłowania złych mocy, by ten Kościół, ostoję prawdy obalić i unicestwić.

Umocnił on podwaliny tej cudownej instytucji i uczynił ją niezłomną, niezniszczalną, wiecznotrwałą: „zbuduję Kościół mój — mówił, a moce piekielne nie zwyciężą go." (Mat. 16, 18). I oto już dwa tysiące lat biją w tę opokę Chrystusową rozszalałe fale ciemnych sił, wstrząsają nią burze i nawałnice, ale skoro tylko zajaśnieje słońce wytchnienia, widać jak Kościół stoi niewzruszony, połyskując promiennym znakiem zbawienia.

Z ustanowienia Bożego jest On światłością świata, miastem, przez wszystkich widzianym, jasnością oświecającą ludzkość. (Mt. 5, 14, 15). Zamiast słabnąć, wzrasta w siły, rozwija się, żyje, aby dosięgnąć wysokiego kresu budowania i zamierzenia Bożego (Kolos. 2, 19).

Niezmiernego wrażenia doznaje każdy, kto w Rzymie wchodzi do bazyliki św. Piotra. Bazylika ta, matka wszystkich kościołów, jest zaledwie materialnym symbolem i wyrazem mistycznej budowy Kościoła złożonej z żywych kamieni — dusz ludzkich (Piotr 2, 5). A jednak widząc ten symbol, serce nasze, drży ze wzruszenia wobec jego spokojnego majestatu i wzniosłej potęgi. Rozumiemy wtedy żywo całą doniosłość, całą wagę i niespożytą prawdę powiedzenia Chrystusowego, którego napis

ze łzą szczęścia w oku czytamy wewnątrz kopuły: „Zbuduję kościół mój, a moce piekielne nie zwyciężą go" (Mat. 16, 18).

Każda dusza ludzka, uczestnicząc w życiu kościelnym dopełnia według słów św. Pawła miary Jego cierpień i miary Jego zmartwychwstania: „wypełniam to, czego nie dostawa utrapieniom Chrystusowym, w ciele moim" (Kol. 1, 24). Dziedzicami jesteśmy Chrystusowymi. Jeśli jednak każdy z nas pojedyńczo współcierpi, aby być współuwielbiony (Rzym. 8, 17), to w podobny sposób i cały Kościół — ciało duchowe Chrystusa — dopełnia w ciągu istnienia na ziemi miary Męki Chrystusowej. Prześladowania Kościoła, tyczące dzieci jego, wydanych na śmierć sromotną dla świadectwa prawdy, odkupują świat. Rany, przez wrogów Kościołowi ustawicznie zadawane, wypływają z ich złości i zawiści, jak rany, które zadano Jezusowi, spowodowane nienawistną wściekłością żydów, odrzucających Jego duchowe królestwo.

Cierpienia Kościoła nie są ponoszone bezcelowo. Wartość ich jest bezmierna, jak nieskończoną jest wartość cierpień Chrystusa. Kościół, podobnie jak Zbawiciel, bierze na siebie odpowiedzialność za grzechy całej ludzkości, i zadośćczyni za nie Ojcu niebieskiemu, i przygotowuje ostateczny triumf dobra nad złem. Prędzej czy później zajaśnieje w pełnym blasku chwała Kościoła-Oblubienicy Chrystusowej. Dziś ociekający krwią i noszący koronę cierniową na skroniach, kiedyś wraz ze zmartwychwstałym Chrystusem, powoła ludzkość do nowego wiecznotrwałego bytu w majestacie i chwale.

ZAKOŃCZENIE

Święty Jan w widzeniu proroczym widział przyszły triumf Kościoła: „I okazał mi miasto święte Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga, mające jasność Bożą. A samo miasto złoto czyste, a dwanaście bram jego, dwanaście pereł. A kościoła nie widziałem w nim, albowiem Bóg jest jego Kościołem i Baranek. Miasto nie potrzebuje słońca i księżyca, aby świeciły w nim; albowiem oświeciła je jasność Boża, a świecą jego jest Baranek." (Obj. 21, 10, 24). Oby dał Bóg, abyśmy i my wszyscy takiej chwały Kościoła triumfującego doczekali się i ją ujrzeli przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

NAUKA 30

TREŚĆ: Zesłanie Ducha św. Postęp Ewangelii pomimo zakazów nauczania. Życie pierwszych wyznawców Chrystusa. Ananiasz i Safira. Stałość Apostołów. Św. Szczepan, pierwszy męczennik. Sobór w Jerozolimie. (Dzieje Apost. rozdziały 2-8, 15).

WSTĘP

Apostołowie, mając sobie w dzień Wniebowstąpienia Jezusa zapowiedziane przyjście Ducha św.: „Otrzymacie moc, gdy Duch św. zstąpi na was, i będziecie mi świadkami aż po krańce ziemi“ (Dz. 1, 8), wrócili z góry Oliwnej do Jerozolimy i udali się do wieczernika, który tyle wspomnień wzniosłych i wzruszających zachował dla nich. Tam wspólnie z Matką Najświętszą trwali na ustawicznej modlitwie, przygotowując się usilnie do godnego przyjęcia tej niesłychanej obietnicy Jezusowej: zesłania na nich Ducha św.

O Duchu św., żyjącym w Kościele, o Jego zesłaniu i o pierwszych dziejach powstałego Kościoła, powiemy dziś słów kilka. Zdrowaś Maryjo . . .

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I — Duch św. w Kościele

Jeszcze w czasie ostatniej wieczerzy mówił Pan Jezus do uczniów swoich: „gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam poślę od Ojca, On Duch prawdy (Jn. 15, 26) wszystkiego was nauczy (Jn. 14, 26) i poprowadzi was do wszelkiej prawdy“ (Jn. 16, 13). Poucza tu Zbawiciel Apostołów o mającym przyjść po Wniebowstąpieniu Jego, Duchu św.

Duch św., t.j. trzecia Osoba Trójcy Przenajświętszej, kształtuje Kościół święty. Zbawiciel udzielając Kościołowi, jako Bóg, życia łaski, udziela go w Duchu św. i przez Ducha św. *Przez tego Ducha poświęceni zostali biskupi i kapłani Kościoła.* Czytamy w Ewangelii św. Jana jak powiedział Jezus uczniom swoim: „jako Mnie posłał Ojciec, tak i Ja was posyłam.“ A po tych słowach tchnął i rzekł im: „Weźmijcie Ducha św. (Jn. 20, 21-22). *Przez Ducha św. otrzymali władzę pasterzowania.* Św. Paweł tak mówi do powładnych sobie przełożonych Kościoła w Efezie: „pilnujcie siebie i całej trzody, nad którą Duch św. postanowił was biskupami, byście kierowali Kościołem Bożym.“ (Dz. 20, 28). *Przez Ducha św. dane są wszystkie dary łaski.* „Jednemu przez Ducha św. bywa dana mowa mądrości, a drugiemu mowa umiejętności, inszemu wiara w tymże Duchu, drugiemu łaska uzdrawiania w tymże Duchu,“ tak świadczy św. Paweł. (Kor. 12, 8-9).

Przez Ducha św. otrzymujemy najprzedniejszy dar Boży, miłość Bożą: „miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha św.“ (Rz. 5, 5). *Duch św. nas spaja w jeden Kościół:* „w jednym Duchu wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni.“ (1 Kor. 12, 13).

W akcie stworzenia człowieka Bóg z mułu ziemi ukształtował ciało ludzkie, lecz, aby żyło, tchnął w nie duszę. W podobny sposób Zbawiciel, tworząc mozolnie ciało mistyczne, — swój Kościół, ożywia go swym tchnieniem, którym jest Duch św. *Duch św. według nauki katolickiej jest duszą Kościoła:* „Dla ciała Jezusa Chrystusa, czyli dla Kościoła jest Duch św. tym, czym jest dusza dla ciała ludzkiego — mówi św. Augustyn (Kaz. 267). Dlatego też, jak ciało ludzkie żyjące jest nierozłączne z duszą, tak nierozłącznym jest z Kościołem Duch św. „Gdzie jest Kościół, tam jest Duch św.; gdzie jest Duch św., tam jest Kościół,“ są słowa św. Ireneusza (Ks. 3). Przeglądając księgi nowego Testamentu, spotykamy w nich niezliczone wzmianki o Duchu św. i o wielokrotnej zależności Kościoła św. od Niego. Jeśli cztery Ewangelie mówią nam o Zbawicielu, to Dzieje Apostolskie są jakby Ewangelią o Duchu św. Apostołowie, a w szczególności św. Paweł, poucza nas o Nim i Jego działalności w powstającym Kościele.

CZĘŚĆ II — Zesłanie Ducha św.

Pięćdziesiątnica, obchodzona w 50 dni po Wielkanocy, była uroczystym świętem żydowskim, ustanowionym na pamiątkę ogłoszenia prawa przez Mojżesza na górze Synaj. Na święto to przybywały do świątyni liczne rzesze pielgrzymów z najdalszych zakątków ówczesnego świata. Jerozolima wówczas była pełną napływowej ludności; po ulicach snuły się tłumy przybyszów.

Rankiem właśnie, w pięćdziesiątnicę, około godz. 9-tej, gdy Apostołowie trwali, jak zazwyczaj, na modlitwie w wieczerniku, dał się słyszeć znagła, jak opisuje św. Łukasz w swych Dziejach, szum niezwykły, jakby zrywającej się wichury. Ten szum cudowny z nieba był pierwszą zapowiedzią zstąpienia Ducha św. Wnet nad głową każdego z uczestników pojawił się płomyk ognisty, który był symbolem i znakiem Ducha św. Wszyscy zostali napełnieni mocą nieznaną i w uniesieniu szczęścia wychodząc na ulice, przemawiać zaczęli nieznanym dotąd językiem. Na odgłos wrzawy zbiegły się tłumy. Ci, którzy chętni byli na wołanie łaski, słyszeli apostołów mówiących we własnym ich języku ojczystym, choć pochodzili z najróżniejszych stron Azji, Afryki i Europy. Inni, łaski niegodni i pełni niewiary, nie rozumieli nic, słysząc jedynie nieznane sobie dźwięki. Na przemowę

Piotra, która była pierwszym kazaniem jego i pierwszą podwaliną działalności Kościoła, niesłychany zapał ogarnął ludzi. Trzy tysiące ich oświadczyło gotowość przyjęcia chrztu i nowej wiary. W ten sposób powstał pierwszy zaczątek Kościoła Chrystusowego.

CZĘŚĆ III — Pierwsze dzieje Kościoła

Mimo zakazów nauczania, które Sanhedryn zaczął wydawać, chrystianizm szybko się szerzył w Jerozolimie i jej okolicach, wspomagany cudami Apostołów, ich życiem świętym i wewnętrznym tchnieniem łaski Ducha św. Ochrzczeni przybysze ponieśli światło prawdziwej wiary do swych stron rodzinnych i w ten sposób chrześcijaństwo przeniknęło w najdalsze zakątki ziem ówczesnych.

Dopóki osobny kult chrześcijański nie został wprowadzony pierwsi chrześcijanie brali gorliwy udział w nabożeństwach, odbywających się w świątyni Jerozolimskiej. Odrywali się bowiem nowi wyznawcy Mesjasza od pnia macierzystego Starego Zakonu nie raptownie, lecz powoli i łagodnie z właściwą Kościołowi katolickiemu wyrozumiałością i szacunkiem dla wszystkiego. Obrzęd Mszy św. i przyjmowanie Komunii św. odprawiano narazie po domach prywatnych. Obrządki te były nadzwyczaj proste i zawierały tylko swe części istotne i zasadnicze. Z biegiem czasu dopiero powstały wspanialsze i dłuższe ceremonie, które samo życie wyrabiało.

Pierwszych chrześcijan cechowała nadzwyczajna miłość wzajemna i jedność. Mówi św. Łukasz iż: „rzesza wierzących miała jedno serce i jedną duszę; nikt też z nich niczego, co posiadał, nie nazywał swoim, ale wszystko było im wspólne.“ (Dz. 4, 32). Ta wspólność dóbr miała na celu wspomaganie ubogich członków gminy, których było bardzo dużo, gdyż do Kościoła wstępowała licznie wszelka nędza ludzka, szukająca sprawiedliwości Bożej i światła prawdy. Nie chcieli bogatsi z chrześcijan, aby ktokolwiek z ich braci i sióstr w Chrystusie łaknął i dzielili się chętnie z drugimi wszystkim, co mieli. „Nie było między nimi żadnego nędzarza; bo ilu było właścicieli pól lub domostw, sprzedawali je i przynosili zapłatę ze sprzedaży i składali ją u stóp Apostołów; każdemu zaś rozdzielano wedle jego potrzeby.“ (Dz. 34-35).

Ta wspólność dóbr jednakże nie była przymusowa, lecz całkowicie dobrowolna i pochodziła z chrześcijańskiej miłości bliźniego, nie mając nic wspólnego z dzisiejszym komunizmem.

Mimo licznych prześladowań ze strony Sanhedrynu, Apostołowie i ich pomocnicy mężnie opowiadali Chrystusa, nie szczędząc swoich cierpień, ani trudu. Nieraz byli więzieni i ka-

rani, lecz to tylko pobudzało ich do tym gorliwszego szerzenia Ewangelii i napełniało ich serca tym większym poczuciem szczęścia, iż się ich życie coraz więcej do Jezusowego upodabniało.

Pierwszym, który dał życie swoje za wiarę Chrystusową, był św. Szczepan, diakon. Długą jego i przepiękną mowę, jaką miał w Sanhedrynie żydowskim, gdzie go sądzono, zamieszcza nam św. Łukasz w swoich Dziejach Apostolskich. Mowa ta jednak, w której opierając się na historii Starego Zakonu wykazywał św. Szczepan żydom całą słuszność chrystianizmu, obudziła w nich jeszcze większą nienawiść.

„Twardego karku i nieobrzezanych serc i uszu! — zawołał wtedy nieustraszony wyznawca Chrystusowy — wy zawsze sprzeciwiacie się Duchowi św.; jak ojcowie wasi, tak i wy; dla Sprawiedliwego wyście się stali zdrajcami i mordercami. Wy, coście otrzymali zakon przez posługę anielską, a jednak nie przestrzegaliście go“ (Dz. 7, 51-53).

Słowa te zraniły boleśnie żydów przeniewierców tak, że, jak mówi Pismo św., „wściekali się w sercach swoich i zgrzytali zębami.“ (Dz. 7, 54). Niezwłocznie też podniósłszy ogromny wrzask, niepomni na rozprawę sądową, rzucili się na św. Szczepana i wywlókłszy za miasto ukamienowali go. Ostatnimi słowy wielkiego męczennika była modlitwa za swych prześladowców. Śmierć św. Szczepana, nastąpiła około roku 30-go naszej ery i dała hasło do powszechnego prześladowania chrześcijan. Prześladowanie to jednakże przyczyniło się do tym szybszego rozwoju chrystianizmu. Wielu bowiem z wyznawców Chrystusowych rozeszło się z Jerozolimy w różne strony, szerząc wszędzie, gdzie przybywali, światło nowej wiary.

ZAKOŃCZENIE

W pierwszych czasach chrześcijaństwa zaszło jedno zdarzenie pierwszorzędnej wagi, a mianowicie: pierwszy sobór kościelny w Jerozolimie. Odbył się on około roku 50-go. Powodem do niego były wynikłe wśród chrześcijan niektórych gmin spory co do zachowywania przepisów Starego Zakonu. Apostołowie wspólnie zebrani ze św. Piotrem, który jako najwyższy Pasterz sobór zagaił, uroczyście wyjaśnili, iż poganie nawracający się do Chrystusa Pana, wolni są od przepisów mojżeszowych. Wydali w tym względzie Apostołowie pismo, zawierające znamienne słowa: „zdało się Duchowi św. i nam“ (Dz. 15, 28). Świadczą te słowa o nieomylności wyroków Kościoła, wydanych powagą najwyższego jego Pasterza. Świadczą też, że prymat papieski i nieomylność papieża były przedmiotem wiary od samego zarania chrześcijaństwa. Niechaj to wszystko utwierdzi i nas o wierze w Kościół ten powszechny i apostolski przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

NAUKA 31

TREŚĆ: Nawrócenie się św. Pawła, jego podróże i prace apostolskie. Misje wśród pogan, gorliwość i miłość dla Pana Jezusa (Dzieje Apst. rozdziały: 9 i od 13 do 28; Listy św. Pawła).

WSTĘP

Na tle dziejów pierwotnego Kościoła katolickiego zarysowuje się wspaniała postać apostoła narodów św. Pawła. Gdy o życiu innych apostołów niewiele szczegółów pozostało, o życiu i działalności św. Pawła liczne posiadamy wzmianki, tak w Dziejach Apostolskich napisanych przez św. Łukasza, ucznia i towarzysza podróży św. Pawła, jak i w listach samegoż św. Pawła. W dzisiejszej nauce powiemy słów kilka o tym wielkim apostole, który w Kościele katolickim zaraz po św. Piotrze pierwsze zajmuje miejsce. Zdrowaś Maryjo.

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I — Młodość św. Pawła

Św. Paweł przyszedł na świat w t.zw. diasporze czyli wśród żydów, żyjących w rozproszeniu po różnych krajach. Jego rodzinnym miastem był Tars, metropolia Cylicji, miasto wówczas piękne i bogate. Św. Paweł miał również imię hebrajskie: Szaweł. Ojcem jego był zamożny żyd — faryzeusz, wychowujący syna w miłości religii i narodu żydowskiego. Posiadał nadto św. Paweł obywatelstwo rzymskie, co czyniło go należącym do arystokracji. Szaweł był jeszcze dzieckiem, gdy opuścił strony rodzinne i udał się do św. miasta Jerozolimy na dalsze swe studia. W Jerozolimie całkowicie przylgnął do partii swego ojca, t.j. do faryzeuszów, a energiczny i wierny temu, co raz ukochał stał się wkrótce wybitnym członkiem tej sekty.

Okazało się to wkrótce w stosunku jego do nowo tworzącego się Kościoła chrześcijańskiego. Szaweł zapadał gwałtowną nienawiścią do chrześcijan jako do przeciwników faryzajskiego formalizmu. Pochwalał wszystkie gwałty, jakich się jego partia dopuszczała względem wyznawców Chrystusa, i sam brał czynny w tym udział. Będąc, przy męczeństwie św. Szczepana pilnował szat tych, co go kamienowali. Później, gdy się rozpoczęło prześladowanie chrześcijan, sam wyszukiwał ich po domach, wiązał, wlókł do więzień i bił po bóżnicach. (Dz. 8, 3; 22, 19).

Po kilku latach takiej nienawistnej pracy, Szaweł poprosił arcykapłana o listy polecające do bóżnic w Damaszku, które pod względem religijnym należały do jerozolimskiego Sanhedrynu, aby i tam mógł szukać i uwięzić chrześcijan i sprowadzić ich do Jerozolimy dla osądzenia.

CZĘŚĆ II — Nawrócenie Szawła

Lecz oto nagle następuje niespodziewane zdarzenie, które nadaje stanowczy i nieodwołalny zwrot życiu Szawła. Była to dusza oddawna przez Boga wybrana, okupiona przedśmiertną modlitwą św. Szczepana za tych, co go prześladowali. Gdy Szaweł i towarzysze zbliżali się do Damaszku, a było w dzień około południa, światło jaśniejsze jeszcze od słonecznego blasku oblało ich raptownie. Szaweł oślepiony z przerażenia upadł na ziemię. W świetle ujrzał wzniosłą postać Pana Jezusa, który zaczął Szawłowi wyrzucać, iż niesłusznie Go prześladuje i że dalsza walka z łaską Bożą wyszłaby mu na zgubę. Zjawisko znikło. Szaweł powstał, zwrócił się do strwożonych towarzyszów lecz mimo to, iż oczy otwierał, nic nie widział. Dopiero w Damaszku, po trzech dniach za sprawą posłanego doń przez Boga chrześcijanina Ananiasza, wzrok odzyskał i przyjął chrzest św. Stało się to w roku 38-mym naszej ery.

Nowonawrócony Szaweł od pierwszych chwil swego nawrócenia śmiało zaczął opowiadać Chrystusa po bożnicach tak, że żydzi byli wprost zdumieni tą jego nagłą zmianą i nie mogli wyjść z podziwu, co się z nim stało. Wkońcu postanowili go zamordować. Lecz dowiedziawszy się o tym Szaweł nocą uciekł z miasta. Dwa lata (od 38 do 40) przebywał potem na samotności na górze Synaj w Arabii Skalistej, gdzie niegdyś Mojżesz otrzymał od Boga Prawo Zakonu. Tutaj wśród dzikiej przyrody ustawicznie trwając na modlitwie, duch przyszłego apostoła zmężniał i niejako już dojrzał. Paweł otrzymał od Boga w tym czasie, jak sam świadczy, głęboką znajomość prawd wiary. Potem wrócił do Damaszku, skąd po roku udał się do Jerozolimy by się zapoznać ze św. Piotrem i apostołami. Nakoniec w roku 41-ym przybył do swego rodzinnego miasta Tarsu.

CZĘŚĆ III — Podróże apostolskie św. Pawła

Z Tarsu zabrał Pawła po paru latach do Antiochii, przybyły tam po to towarzysz jego, Barnaba. W tym właśnie czasie nastąpiła ta wielka chwila, która oznajmiona była Pawłowi już przedtem, a mianowicie: że przez Boga powołany zostanie na Apostoła Narodów i rozszerzy wiarę chrześcijańską między wielu narodami pogańskimi. Paweł wraz z Barnabą został wyświęcony przez przełożonych kościoła w Antiochii na biskupa i przeznaczony do pracy misjonarskiej. Rozpocząwszy działalność wśród pogan, Paweł używa odtąd swego grecko-rzymskiego imienia Pawła. Podróży misyjnych św. Pawła przed jego uwięzieniem w Jerozolimie liczymy trzy. Pierwsza podróż między r. 45-49, obejmuje wyspę Cypr i rzymskie południowo-wschodnie prowincje Małej Azji: Pamfilię, Pizydię, Galację. W tej podró-

ży Paweł dotarł aż do pogranicznego miasta Derbe, gdzie się kończyły wpływy i panowanie Rzymu. Stamtąd, odwiedziwszy jeszcze raz nowonawrócone gminy, powrócił do Antiochii. Podróż tą odbył św. Paweł w towarzystwie Barnaby.

Druga podróż misyjna, również z Antiochii rozpoczęta, trwała od r. 52 do 54. Idąc drogą lądową przez Syrię i Cylicję, odwiedził św. Paweł dawnej już założone przez siebie kościoły, następnie przez Frygię i Salację przeszedł wzdłuż cały półwysep Małej Azji aż do portu od strony greckiej Troady. Stamtąd przez morze przeprawił się do Grecji, do Filipp. Potem opowiadał Ewangelię w Tesalonice, Atenach, wreszcie w Koryncie. Nakoniec powrócił okrętem do Antiochii.

W czasie trzeciej podróży misyjnej (między 55-58 r.) widzimy św. Pawła znów w Małej Azji, gdzie umacnia w wierze nawróconych chrześcijan. Stąd udaje się do Efezu, wielkiego miasta w owym czasie, słynnego ze wspaniałej świątyni, na cześć bogini Diany zbudowanej.

W Efezie św. Paweł przebywał dwa lata. Wpływ jego na dusze był tu tak wielki, że z powodu licznych nawróceń nawet kult Diany podupadł w mieście. Z Efezu Paweł pojechał do Koryntu, a stamtąd postanowił udać się do Jerozolimy i Rzymu. Napróżno wierni różnych miast po drodze odwodzili go od tego zamiaru, niechcąc by się żydom narażał. Św. Paweł nieustraszenie doprowadza swój zamiar do skutku. W Jerozolimie zostaje uwięziony i w Cezarei, porcie nadmorskim Palestyny, siedzibie namiestników Rzymu, przebywa dwa lata. Poczem widząc, że żydzi koniecznie nastają na życie jego, korzysta ze swego przywileju obywatelstwa rzymskiego i apeluje w swej sprawie do cesarza.

CZĘŚĆ IV — Późniejsza działalność św. Pawła i jego śmierć

Na więzieniu rzymskim kończy się opowiadanie Dziejów Apostolskich o św. Pawle. Wiadomości o późniejszej działalności św. Pawła są dość szczupłe. Wiadomo tylko, że duch Bożej miłości do końca życia popychał go do nieustającej pracy misyjnej. W swych podróżach św. Paweł dotarł aż do Hiszpanii, wszędzie szerząc światło prawdziwej wiary. Za czasów cesarza Nerona św. Paweł przybył do Rzymu powtórnie i tu został znowu uwięziony. Jako obywatel rzymski zginął śmiercią męczeńską przez ścięcie w roku. 67.

Równocześnie dał swe życie za wiarę i św. Piotr. Ciała tych dwóch męczenników we wspólnym złożono grobie. Dziś są one pod głównym ołtarzem bazyliki św. Piotra w Rzymie. Jestto najcenniejszy skarb naszego Kościoła. U stóp tego grobu odbywają się najwspanialsze uroczystości katolickie, a najwznioślej-

sze duchy ludzi najwybitniejszych w Kościele św., tam czerpią swą moc i swoje natchnienie.

Za murami Rzymu, gdzie zginął św. Paweł śmiercią męczeńską, zbudowaną została prześliczna bazylika: San Paolo fuori di mura: (św. Paweł za murami). Wdzięcznym sercem czci Kościół tego, co po św. Piotrze najwięcej przyczynił się do utrwalenia wiary i rozwoju jej na ziemi.

Oprócz działalności misyjnej św. Paweł pisał również dużo listów. Listów św. Pawła jest 14. Z tych — do gmin założonych w Małej Azji jest napisanych 3: do Galatów, Efezów i Kolosan. Do kościołów greckich — listów 5, mianowicie: do mieszkańców Koryntu, Filipp i Tesaloniki. Jeden list do Rzymian, napisany z Koryntu; jeden do Żydów, nawróconych w Palestynie, i 4 do poszczególnych osób: a mianowicie do dwóch swoich uczniów Tymoteusza i Tytusa i do pewnego chrześcijanina Filemona. W listach tych św. Paweł poucza o wierze świętej, napomina i zachęca swe dzieci, w duchu dla Chrystusa zrodzone, jak mówi. Listy św. Pawła są niewyczerpaną skarbnicą nauki chrześcijańskiej. Myśli w nich zawarte są tak głębokie i tak bogate, że przed uważnym czytelnikiem otwierają niezmierzone duchowe horyzonty, budząc w jego umyśle nieznane światło. Im więcej się kto zagłębia w te tajniki prawdy objawione i spisane pod natchnieniem Ducha Bożego, tym więcej znajduje przeobfitej treści, nie mogąc nigdy wyczerpać znajdującego się w nich bogactwa.

ZAKOŃCZENIE

Listy św. Pawła powinny się znajdować w ręku każdego chrześcijanina. Jak kościoły pierwszych czasów pod ich wpływem wyzbywały się wad swoich i zbliżały się do Chrystusa, tak i dziś znajdziemy w tych listach wszyscy potrzebną pomoc i pociechę. Te listy, nas pouczą, jak mamy postępować w życiu i dadzą nam nowe siły, aby zdążać wytrwale po ścieżce zbawienia wiekuistego. Amen.

Nie zaniedbuj medytacji, bo w czasie medytacji najlepsze myśli przychodzą.

NAUKA 32

TREŚĆ: Szykki rozwój Kościoła wśród pogan. Stanowisko Kościoła w Państwie Rzymskim. Przyczyny prześladowań: a) powszechne zepsucie, nienawiść do religii chrześcijańskiej; b) nauka Chrystusa o sprawiedliwości i miłości godziła w niewolnictwo i krzywdy społeczne; c) kult fałszywych bóstw; d) ubóstwianie cezarów i ich wszechwładza nad sumieniami poddanych. Dziesięć wielkich prześladowań. Katakumby miejscami zebrań i świątyniami dla pierwszych chrześcijan.

WSTĘP

„Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamiąc dla mnie; radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech."

Dobrze w te słowa Mistrza swego wsłuchali się i gorąco się nimi przejęli pierwsi chrześcijanie. Przykład Chrystusa, pełnego dobroci i słodyczy, z poddaniem się woli Ojca idącego na krzyż, był w ich duszy zawsze żywy. Ci, co byli Jego uczniami, co z Nim chodzili po wsiach i drogach żydowskich, pamiętali, że Pan Jezus trzciny nadłamanej nie dołamał, lnu płonącego nie dogasił.

Przykład ten i nakaz mistrza, by „wziąć krzyż swój i naśladować Go,' by „nie' skarbić sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje i gdzie złodzieje wykopują i kradną, ale skarbić sobie skarby w niebie, gdzie rdza i mól nie psuje i gdzie złodzieje nie wykopują i nie kradną," wszystko to było takie nowe, takie dotąd nieznane i ponętne, że łatwiej wówczas było, przejąć się wskazaniami Zbawcy i z pogodą ducha, z wewnętrzną nawet radością „cierpieć prześladowanie dla sprawiedliwości, wierząc iż za te cierpienia „nagrodą będzie królestwo niebieskie."

Tym to cierpieniom i mękom pierwszych chrześcijan przyjrzyjmy się w dzisiejszej nauce. Tym początkom religii naszej, oblanym krwią obfitą pierwszych jej wyznawców, przypatrzmy się nieco bliżej. Może w ten sposób dusza nasza bardziej się jeszcze w wierze tej rozmiłuje. Może pojmie, jak wielkim skarbem musi być to, za co nie wahano się oddać życia w ofierze. Może cierpliwość naszych świętych praojców stanie się dla nas wzorem cierpliwości, kiedy nam dola na drodze życia postawi szereg przeszkód i zamiary nam pokrzyżuje.

O łaskę skorzystania z dzisiejszej nauki, błagajmy Ducha św. gorąco, błagajmy Go przez wstawiennictwo Matki Bożej, którą pozdrówmy słowy Archanioła. Zdrowaś Maryjo.

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I — Rozwój Kościoła

Kiedy Chrystus Pan po spełnieniu ziemskiego swego posłannictwa powracał do nieba, nie pozostawiał po Sobie na ziemi licznych zastępów, wiernych Jego nauce.

Liczba wyznawców religii Chrystusa Pana początkowo była drobna, jak ewangeliczne ziarnko gorczycy. Lecz według zapowiedzi w tej przypowieści o ziarnie zawartej, bardzo szybko Kościół św. stał się drzewem, na którym ptactwo mogło sobie wić gniazda.

Dziesięć dni ledwo przeszło od Wniebowstąpienia Pańskiego a już w dniu Zielonych Świątek dwukrotnie Piotr św. przemawia i nawraca za pierwszym razem 3 tysięce, a za drugim 5 tysięcy ludzi.

Ludzie ci należą jeszcze do narodowości żydowskiej. Lecz wkrótce potem tenże św. Piotr nawraca rzymianina Korneliusza, setnika z Cezarei. Od tego czasu rozpoczyna się misja apostolska wśród pogan i daje szybko wielkie rezultaty. Powstają pierwsze gminy chrześcijańskie w większych miastach, jak Jerozolima, Antiochia, Aleksandria, Rzym, a nim sto lat minęło od męki Chrystusa, już miał prawo wołać św. Justyn: „Niema narodu nawet najbardziej barbarzyńskiego, gdzieby nie zanoszono w imię Ukrzyżowanego modlitw i dziękczynień do Boga, Stwórcy wszechświata.“ Nim do dwustu lat, od chwili odkupienia świata przez Boskiego Mistrza doszło, już mógł Tertulian wyraźnie zaznaczyć: „Wczorajsi jesteśmy, a wszystko wasze (to znaczy pogańskie) wypełniliśmy: państwo, miasta, wyspy, zamki, gminy, nawet obóz, pałace, senat, rynek.“

Wkrótce więc chrześcijaństwo stało się znane nietylko w Azji mniejszej, skąd wyszło, nietylko w Syrii czy Mezopotamii, ale nawet w Persji; nietylko w Grecji czy Macedonii i nietylko w Rzymie, Neapolu czy Mediolanie, ale nawet w dzisiejszej Francji, nawet nad brzegami Renu. Daleki Egipt w krótkim czasie cieszył się liczbą około stu biskupstw. Cały północny brzeg Afryki był wprost usiany chrześcijańskimi wioskami i miasteczkami.

Dlaczego świat tak prędko poznał, gdzie prawda się znajduje i tak szybko począł się garnąć ku niej?

Bo wieść o chrześcijaństwie łatwo się rozchodziła. Bo prawie cały znany wówczas świat stanowił jedno tylko państwo rzymskie, a państwo to posiadało dużą kulturę, miało wygodne drogi, miało rozwinięte stosunki handlowe, na całym jego obszarze znany ogólnie był język łaciński i język grecki. W takich

warunkach wieść o chrześcijaństwie mogła rozchodzić się bardzo szybko.

A że się ludzie religą tą zainteresowali, temu także dziwić się nie można. Wszyscy przecie ubodzy, gnębieni, niewolnicy, gorzej od bydląt traktowani, niewiasty, otoczone w pogaństwie pogardą, musieli ukochać religę, dającą im tyle pociechy, pokrzepienia, otuchy. Umysły głębokie także musiały w niej zasmakować. Tu nie było już mrzonek myślicieli pogańskich, którzy sami nie byli pewni, czy mają rację czy jej nie mają. Tutaj z całą powagą i całą stanowczością dana została odpowiedź na najważniejsze zagadnienia, nurtujące myśl ludzką. A skoro jeszcze zwróci się uwagę na świątobliwe życie pierwszych chrześcijan, cóż dziwnego, że ludzie dawali się pięknym ich przykładom pociągnąć. „Słowa poruszają, pociągają przykłady,“ mówili dawni rzymianie.

CZĘŚĆ II — Prześladowanie

Srodze myliłby się jednak ten, ktoby chciał twierdzić, że bez szczególnej łaski Bożej religia Chrystusa mogłaby była opanować świat.

Chociaż szybko się rozpowszechniła, szybko też, doznała licznych i krwawych prześladowań.

Kiedy z pałacu rzymskich cezarów wyszedł rozkaz tępienia religii Chrystusa, te same szlaki handlowe, ta sama łatwość komunikacji, ta sama wspólność językowa, które sprzyjały rozwojowi nauki Mistrza Boskiego z Nazaretu, teraz w ogromnym stopniu ułatwiać poczęły doprowadzanie jej do zagłady zupełnej.

Jak przedtem wieść o nowej wierze, docierając wszędzie, zyskiwała jej nowych wyznawców, tak teraz wieść o nakazie tępienia tej wiary, powodowała wszędzie rozlew krwi chrześcijańskiej.

Czemu tak nagła nastąpiła zmiana w stosunkach ówczesnego świata do chrześcijaństwa? Co wpłynęło na znienawidzenie religii tak pięknej, tak krzepiącej, tak mądrej? Nie ma na świecie niczego bez przyczyny. I tutaj przyczyn nie brakowało. Było kilka bardzo ważnych powodów, dla których poszły nakazy tępienia nowej wiary i dla których chętnie je wykonywano. Świat ówczesny ogromnie był zepsuty. Troska o duszę w ówczesnym pogaństwie właściwie nie istniała. Chodziło tylko o dogodzenie ciału. Hasło użycia tak było powszechne, że nawet bezrobotny i bezdomny tłum w Rzymie nie wołał nigdy „pracy,“ lecz chleba i igrzysk. Wszędzie, w pałacach możnych patrycjuszów i w ciemnych norach proletariuszów, będących mieszkaniem niewolników, wszędzie panowało niedające się opisać zepsucie. Czy tym

ludziom nieokiełznanym, nieumiejącym panować nad sobą, mogła przypaść do smaku religia, nakazująca „przepasanie bioder,“ dźwiganie krzyża i walkę z pokusami wzorem Chrystusa na puszczy?

A inne hasła wiary Chrystusowej, hasła miłości i sprawiedliwości? A ów wielki, zmieniający cały bieg życia, testament Chrystusa, zawarty w ośmiu błogosławieństwach, wygłoszonych w słynnym kazaniu na górze? A owa nauka o kubku zimnej wody, o przebaczaniu bratu aż do 77 razy? A ów przykład Zbawiciela, konającego na krzyżu dla zbawienia ludzi?

Czyż to wszystko mogło ówczesnemu społeczeństwu przypaść do gustu i do serca przemówić?... Czyż mógł ten bogacz ówczesny, pełen pogardy dla niższych od siebie, utrzymujący tysiące niewolników, którymi gardził i których nie chciał nawet za ludzi uważać, zgodzić się ze zdaniem Pawła św., że „niemasz ani żyda, ani greka, ani barbarzyńcy, jeno wszyscy jedni jesteśmy w Chrystusie Jezusie?“ Czy można było mówić o sprawiedliwości i miłości handlarzom niewolników i tym, co żyli tylko z krzywd społecznych? Mowa tam o tym wszystkim wywołać mogła tylko oburzenie.

A jeśli do tego dołączyć jeszcze, że religia chrześcijańska była religią, głoszącą wiarę w jedynego tylko Boga, że potępiała kult bóstw fałszywych, że potępiała ubóstwianie cezarów i ich wszechwładztwo nad sumieniami ludzkimi, to czy dziwić się można, że równocześnie z szerzeniem się chrześcijaństwa, szerzyła się i nienawiść do tej nowej religii. Religia chrześcijańska głosiła kult jedynego Boga na niebie i którego on posłał Jezusa Chrystusa, a ówczesny świat cały pogrążony był w bałwochwalstwie i kłaniał się różnych bożkom, których trudno byłoby i wyliczyć. Religia chrześcijańska nakazywała wprawdzie oddać, co cesarskiego cesarzowi, ale w sprawach sumienia nie uznawała władzy cesarzów i nakazywała oddawać Bogu, co jest Bożego, bez względu na to, co by powiedział o tym cesarz, a ówczesny świat cały pogrążony był w niewolnictwie i za bóstwo swoje najwyższe miał tego tylko, kto ma siłę, choćby nie miał żadnego prawa.

Z konieczności świat cały w takim zepsuciu i bałwochwalstwie pogrążony, musiał się przed religią chrześcijańską albo ugiąć, albo zacząć ją prześladować. Nie można służyć razem i Bogu i Mamonie, jak powiedział Pan Jezus. Świat, który służył jedynie tylko mamonowi, musiał albo się zmienić, albo zwalczać religię, która kazała mu służyć Bogu. Obrał sobie on to drugie. Dziesięć było krwawych prześladowań chrześcijan w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Chciały one powstrzymać rozwój religii Chrystusowej na ziemi. Wpędziły ją do kata-

kumb, ale powstrzymać jednak jej rozwoju nie potrafiły.

Krew męczenników była nasieniem nowych chrześcijan, jak napisał Tertulian, i zwyciężył Kościół św.

ZAKOŃCZENIE

I dzisiaj również odbywa się ciągła walka między potęgą zła i dobra, między światem zepsutym, który służy Molochowi, a Kościołem katolickim, który służy Panu Bogu.

I dzisiaj również ktokolwiek wiernie idzie za chorągwią Chrystusa i kto dźwiga krzyż Chrystusa, prześladowany cierpi na tym świecie.

Ufajmy jednak! Chrystus zwycięża! Chrystus rozkazuje! Chrystus króluje! Chrystus da również i nam zwycięstwo teraz, i w godzinę śmierci naszej. Amen.

Pan Bóg dał nam uczucia, nie wstydź się okazać ich w kazaniu. Bądź swobodny na ambonie. Oddychaj głęboko automatycznie. Nie zadzieraj głowy, ale i nie spuszczaj, jak skazaniec na szubienicy.

* * *

Umysł kaznodziei. Niech go cechuje zdrowy rozsądek. Niema człowieka, którby nie błądził, szukaj więc rady u innych. Nie daj się sprowokować. Bez względu jak dobrze się czujesz, jeżeli nie będziesz używał imaginacji, kazanie twe będzie martwe.

NAUKA 33

TREŚĆ: Rozwój Kościoła i bohaterstwo męczenników w pierwszych wiekach jest dowodem Boskości Kościoła i Boskości jego pochodzenia. Organizacja kościelna, oparta na Stolicy Apostolskiej, biskupach, kapłanach i wiernych, jest jedna i ta sama dzisiaj, co i w pierwszych wiekach. Świętość i wiara pierwszych chrześcijan.

WSTĘP

„Błogosławieni cisi, albowiem oni posiądą ziemię“
(Mat. V, 4).

Dziwnymi musiały się zdawać te słowa Chrystusa Pana pogańskiemu światu, który gwałtem i przemocą opanowywał narody. Nie umiał on dopatrzeć się w nich prawdy. A jednak prawdę wykazały niezbicie dzieje Kościoła.

O prześladowaniach, jakim podlegała w trzech pierwszych wiekach swojego istnienia religia nasza, każdy z nas słyszał. Były one okropne, krwawe i długie. Że te prześladowania nie zgniotły wiary św., lecz przeciwnie przywiodły do jej zwycięstwa, to rzecz nie tylko dziwna, ale i ze zwykłym biegiem wypadków w takich razach niezgodna. Przyjrzyjmy się tym pierwszym wiekom, w których Kościół nasz się zaczął. Przyjrzyjmy się tym warunkom, w jakich Kościół nasz się znajdował w tych pierwszych wiekach swojego istnienia.

Może obraz tych trudności, na jakie byli narażeni pierwsi chrześcijanie, i tych prześladowań, z jakich wyszli ostatecznie za pomocą Boską zwycięsko, wpłynie na umocnienie wiary naszej i dzisiaj może zachęci nas do życia iście chrześcijańskiego, jakiego przykład dali nam pierwsi ojcowie nasi.

Niechaj Duch św. nie odmówi nam łaski, któraby pobudziła nas do głębokiego przejęcia się treścią dzisiejszej nauki. Prosimy go o to za przyczyną Matki Zbawiciela. Zdrowaś Maryjo.

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I — Rozwój kościoła i bohaterstwo męczenników w pierwszych wiekach jest dowodem Boskiego pochodzenia Kościoła

Przedstawmy sobie, położenie Kościoła w pierwszych wiekach jego istnienia. Wiara chrześcijańska otoczona była ścisłą tajemnicą, by nie narazić jej na profanację. Nabożeństwa odbywały się w ukryciu w katakumbach; u wszystkich wejść stali czuwający nad tym stróże, by poganie nie napadli nagle. W głębi

katakumb nabożeństwa modlących się w skupieniu wiernych, choć niebezpieczeństwo tuż — tuż, choć za godzinę może przyjść śmierć w najokropniejszych męczarniach, choć poganie śledzą chrześcijan na każdym kroku, porywają każdego, kogo o przynależność do nowej wiary znaleźli, prowadzą na katusze, na krzyż wbijają, palą, rozszarpują, a chrześcijanie się tylko modlą. Tysiące ich poganie przywiązują do słupów, owinąwszy słomą, oblawszy oliwą, i palą w ogrodach cezara, zapalają jako żywe pochodnie, a oni się tylko modlą. Na cyrkowej arenie poganie tysiącom ich śmierć zadają i patrzą na to z dzikiem zadowoleniem, ze zwierzącą rozkoszą, idą niewiasty, idą starcy, idą dzieci. Idą. Nic innego ich jakby nie obchodzi, tylko modlitwa. Idą cisi i tylko się modlą.

Pomyślmy sobie. Żołnierz na placu boju życie swe oddaje za ojczyznę. Bohater — mówią o nim. A porównajmy. Żołnierz idąc w bój nietyle myśli o tym, że go śmierć czeka, ile o tym, aby wrogowi śmierć zadać. W najtrudniejszym położeniu ma jednak nadzieję wyjścia cało z trudności. Nadzieja krzepi go, sił mu dodaje. Nie mniej zachętą jest dlań i to, że inni nań patrzą, że widzi go dowódca. Chęć okrycia się sławą, pozostawienia potomności dobrej pamięci o sobie także go krzepi i dodaje mu sił. A męczennicy? Oni nikomu śmierci nie nieśli, lecz tylko biernie jej się poddawali, nie mogli mieć oni nawet iskry nadziei na życie, szli na śmierć niechybnie ich czekającą, do wytrwania nikt nie zachęcał, przeciwnie zewsząd namawiano ich, ażeby wyrzekli się Chrystusa, a wtedy ocalą życie, dobrze im będzie. Nawet o sławie pośmiertnej marzyć z nich nikt zgoła nie mógł. Bezimienny każdy miał zginąć, a nieraz prochy jego miały być rozsypane na wiatr, by i śladu po nim nie zostało. Pomyślcie tylko. Oto dziewczę jakieś młode strasznymi dręczą takimi torturami, o których i mówić trudno. A tu ojciec i matka i rodzina cała, dotąd w pogaństwie trwająca, proszą, błagają, kuszą, płaczą, zaklinają, aby wyrzekło się ocaliło swoje życie. Na kolana padają przed nim: śmiercią swoją, wołają, ty zabijesz i nas. Oprzeć się takim prośbom najbliższych swoich czyż to sił ludzkich nie przechodzi?

Albo starzec siwowłosy, na torturach konający, a wokoło dzieci, wnuki. Wszystko woła: Oszczędź nam hańby, hańbą jest dla nas śmierć chrześcijanina. Ratuj siebie, ratuj nas, potrzebnyś nam jeszcze.

Albo mąż w sile wieku, a przy nim żona z gromadką małych dziatek. Chcesz nas sierotami zostawić? Jakoż ja zdołam bez ciebie wychować? jęczy żona, wskazując mu tulące się doń z dziecięcą pieszczotą jego maleństwa.

Na głos własnych drobnych, dziatek pozostać nieczułym, czyż to sił ludzkich nie przechodzi?

Zaprawdę, te warunki, w jakich się wówczas Kościół nasz rozwijał, to bohaterstwo, jakie wykazać zdołali męczennicy, niezbicie świadczy, iż Bóg ówczesnych chrześcijan krzepił swą łaską i w szczególny sposób czuwał nad wiarą, daną przez siebie światu.

Najpotężniejsze państwo, nękane w ten sposób przez wrogów, nie tysiąc, ale milion razy silniejszych, nie ostałoby się chyba, musiałoby upaść i zginąć bez śladu, chociażby używało najprzeróżniejszych środków na obronę. A tu żadnych środków obrony nie użyto, nie chwycono za oręż, nie odpowiedziano walką na walkę, a przecie mimo to wszystko właśnie odniesiono zwycięstwo.

I sprawdziły się słowa Chrystusa: „Błogosławieni cisi, albowiem oni posiędą ziemię.“

Błogosławieni cisi... Krzywdzono ich, i śmierć wisiała bez ustanku nad ich głowami, a oni przecie mieli czas w tych okropnych warunkach jeszcze się organizować i wzmacniać wspośród siebie ład i coraz silniejszy wpływ wywierać na bieg życia w świecie.

CZĘŚĆ II — Organizacja kościelna w pierwszych wiekach ta sama, co i dzisiaj

Na czele całego Kościoła w pierwszych wiekach tak, jak i dzisiaj, stał papież, mieszkający w Rzymie. Już w pierwszym wieku chrześcijanie z Koryntu, kiedy szło o rozstrzygnięcie sporu, udali się nie do tak wielkiej powagi, jaką był święty Jan Apostoł, mieszkający blisko nich — w Efezie, lecz aż do Rzymu — do papieża Klemensa I-go. Również gdy szło o potępienie błędów, czynność ta należała stale do papieży. Tak, nie kto inny, jeno Wiktor I rozstrzygnął spór o dzień święcenia Wielkanocy, papież Stefan I wbrew zdaniu biskupów afrykańskich zdecydował, że chrzest przez heretyków udzielany jest jednak ważny. Papież Zefiryn wykluczył z Kościoła montanistów, a decyzja ta jego została przez wszystkich wiernych przyjęta. Inni papieże udzielali rad biskupom świata całego, którzy u nich tych rad zasięgali. Tak było jasną rzeczą, że nie kto inny jeno właśnie papieże, mają w swym ręku „klucze królestwa niebieskiego,“ że w czasie prześladowań nienawiść pogańska przeciw papieżom w szczególny kierowała się sposób. Z 32 papieży, wówczas rządzących Kościołem, większość poniosła śmierć męczeńską. Papieże, kierujący całym Kościołem, mieli bezpośrednich swych pomocników w biskupach, stojących na czele poszczególnych gmin chrześcijańskich. Biskup to głównie dbał w gminie o sprawowanie służby bożej i sakramentów św., on był głównym nauczycielem i rządcą całej gminy, on udzielał

kapłańskich i diakońskich święceń. Kapłani mieli prawo, ale w zastępstwie tylko biskupa sprawować Mszę św., udzielać chrztu i nauczać. Byli oni też stróżami życia i obyczajów rodzin chrześcijańskich. Diakoni znów nauczali pragnących przyjąć wiarę chrześcijańską czyli t.zw. Katechumenów udzielali chrztu i komunii św., mieli sobie powierzoną pieczę o ubogich i zarządzanie majątkiem gmin. Był też w owych czasach i urząd kobiet — diakonis. Były nimi pobożne wdowy i dziewice, których zadaniem było pielęgnować chorych i posługiwać przy udzielaniu chrztu św. niewiastom.

Pierwszych biskupów wybrali apostołowie. Gdy już apostołów nie było, biskupem mógł być tylko ten, kogo wyświęcił inny biskup, mogący się wykazać posłannictwem apostolskim. Również taki tylko biskup udzielał święceń kapłańskich i diakońskich.

Od początku więc Kościoła stale troszczono się o to, by ciągłość władzy duchownej ciągnęła się nieprzerwanie aż do Chrystusa Pana.

CZĘŚĆ III

Wiara i świętość pierwszych chrześcijan

Tak samo było i z zasadami wiary. Mimo niebezpieczeństw troszczono się o ich rozwój i wyjaśnienie. Lecz przede wszystkim troszczono się o to, aby ani na jotę nie zmieniać nauki, podanej światu przez Chrystusa Pana. Skoro tylko ktośkolwiek przeciw tej nauce wystąpił, skoro tylko zaczął ją błędnie tłumaczyć, wnet się spotykał z potępieniem ze strony władzy Kościelnej, dbałej o czystość nauki.

Dlatego to już św. Piotr i Paweł musieli walkę toczyć z Szymonem czarnoksiężnikiem. Dlatego już w pierwszym wieku potępić musiano gnostycyzm i musiano toczyć walkę z tą niebezpieczną, a potężną herezją przez cały drugi i część trzeciego wieku. Dlatego z wyrazami potępienia wystąpiono w wieku trzecim przeciw manichejczykom i antytrynitarzom, podającym fałszywe nauki. Walka z herezjami była dla pierwszych chrześcijan może nawet czymś straszniejszym od znoszenia krwawych prześladowań. Tu trzeba było własnych współbraci wykluczać ze zgromadzenia wiernych i potępiać. Tu nie obcy, nie wróg przeciw Kościołowi występował, lecz własne jego dzieci przeciw niemu się buntowały. Tu nie stawała się już krew męczenników nasieniem nowych chrześcijan, ale zbłądzone owce schodziły na bezdroże, głuche na głos swojego dobrego pasterza.

A przecie i z tych prób Kościół nasz wychodził zwycięsko. Herezje, jak nagle powstawały i rosły, tak też szybko przechodząc ginęły, a prawdziwa wiara Chrystusa mimo wszystko trwa-

ła i triumfowała, oparta „na opoce," której „bramy piekielne nie zwyciężą," silna zapewnieniem swego boskiego Mistrza, iż „oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata."

Rząd cesarza przelewał krew chrześcijan, uczeni pogańscy wyszydzali ich bezlitośnie, nierozumni współbracia, zaślepieni ufnością w swój rozum, opuszczali od czasu do czasu zwarte ich szeregi, a oni mimo wszystko naprzód szli i rośli w siłę. Szli i zwyciężali nie własną mocą, ale mocą Bożą, bo każdy z nich mógł śmiało powiedzieć o sobie: „żyję ja już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus."

Tak, drodzy moi, wierność głosowi Bożemu była przede wszystkim wielką ich mocą. Bo trzeba przyznać, że świętość pierwszych chrześcijan była rzeczywiście rzucającą się w oczy.

Rodzina chrześcijańska wzorowała się na świętej Rodzinie Maryji i Józefa. Przez pamięć na Dzięcię Jezus dziecko u chrześcijan stało się przedmiotem największej troski, czego u pogan nie znano. Przykład Maryji, czczonej przez chrześcijan gorąco, stał się pobudką do otaczania szacunkiem niewiasty, a szczególnie matki. Nie była ona już niewolnicą, lecz się stała prawdziwą towarzyszką męża.

W życiu społecznym najbardziej chrześcijanom chodziło o biednych, nieszczęśliwych i o niewolników. Już w Jerozolimie bogaci chrześcijanie dzielili się majątkiem z ubogimi, na wspólne zebrania przynoszono pokarmy albo pożywienie, oddawano to przełożonym gmin, a ci wręczali je ubogim, chorym. Przez pewien okres czasu istniał wśród chrześcijan zwyczaj, że po nabożeństwach odbywały się tak zwane agapy czyli uczty miłości, na których bogaci zasiadali wspólnie do stołu z ubogimi.

Stosunek do niewolników polegał na tym, że traktowano ich jak równych z wolnymi, nie zwracano uwagi na ich pochodzenie w powierzaniu im urzędów kościelnych. Już drugi papież — następca św. Piotra — Linus był przecie niewolnikiem.

Ci z chrześcijan, którzy mieli niewolników na swym własnym dworze, bardzo często przy rozmaitych okazjach obdarzali ich wolnością, a ponieważ w świecie chrześcijańskim panował wielki kult pracy, tym więc bardziej pomiędzy niewolnikiem a wolnym mogła się zatrzeć różnica.

Otóż dziwna umiejętność zgadzania się z wolą Bożą, ta wierna wiara w sprawiedliwość Bożą, jaką podziwiać mógł pogański tłum w chwili konania męczenników, a z drugiej strony ten piękny sposób życia i ta wspaniała miłość łącząca wszystkich chrześcijan w jedno: najbogatszych z najbiedniejszymi, najuczeńszych z najciemniejszymi, wolnych patrycjuszów z niewolnikami, musiały rzucać się w oczy szlachetniejszym z pogan. „Patrzcie, jak się oni miłują," powtarzali na ten widok poganie.

„Żyją na ziemi, ale ich obcowanie jest w niebie,“ dziwowali się. A jeśli przychodziły klęski ogólne i jeśli wtedy mimo wyrządzanych krzywd chrześcijanom, doznawali od nich poganie jeszcze pomocy, podziw wśród nich dla chrześcijan musiał wzrastać jeszcze bardziej.

Nawet tacy uczeni i zażarci poganie, jak Celsus, Lucjan z Samosaty czy Flawiusz Filostrat, którzy w swych pismach wyszydzali chrześcijaństwo, musieli wbrew swej woli wyraźnie w swych pismach podkreślić cnotliwe życie chrześcijan.

ZAKOŃCZENIE

Kochani bracia, jeżeli dziś niema zbyt wielu nawróceń się na religię naszą, jeśli się nawet zdarzają i tacy, co odchodzą, czy temu w znacznej mierze nie są winni sami chrześcijanie, obojętni, żyjący nie duchem religii, lecz jej literą, chrześcijanie nie z uczynków swych, ale z imienia? „Słowa poruszyć mogą, pociąga jednak przykład“ słusznie mówi stare rzymskie przysłowie. Dajmy i dziś nietylko piękne zasady wiary, ale i piękno czynów, na tych zasadach opartych, dajmy przykłady prawdziwie chrześcijańskiego życia, a świat się znów ku Chrystusowi zwróci.

Ucieknie przemoc i egoizm, niezgodne z tym, czego Chrystus nauczał, zapanuje miłość bratnia, sprawiedliwość i cichość ewangeliczna, która pierwszych chrześcijan tak cechowała. Poraz drugi w dziejach świata sprawdzi się błogosławieństwo boskiego Mistrza naszego „Błogosławieni cisi, albowiem oni posiędą ziemię.“ Amen.

Wielu traci pamięć dlatego, że jej nie ćwiczą. Pisz kazania i ucz się tego coś napisał, przynajmniej zapamiętaj bardzo szczegółowo podziałko tematu, bo im więcej pamiętamy, tym pewniejsi siebie jesteśmy.

NAUKA 34

TREŚĆ: Triumf Kościoła za czasów Konstantyna Wielkiego. Stopniowe przenikanie ducha chrześcijańskiego do prawodawstwa, urządzeń społecznych i państwowych. Wolność Kościoła sprzyja rozwojowi jego nauki. Ojcowie Kościoła i ich zasługi dla wiary katolickiej. Nauka, świętość i znaczenie Ojców Kościoła w dziejach kościelnych.

WSTĘP

„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości albowiem oni będą nasyceni“ (Mat. V, 6).

To błogosławieństwo Chrystusa gorąco było pożądane przez pierwszych chrześcijan. Gdy na męki ich brano, gdy najokrutniej ich dręczono, gdy zadawano im śmierć, dlatego tylko, iż chrześcijanami byli, czegoż innego pożądać mieli, o czym śnić, jak nie o tym, aby wreszcie sprawiedliwość zapanowała na świecie?... Przecież karmiono ich właśnie niesprawiedliwością i przemocą. Przecie do spokojnego rozwoju ich wiary, tylko sprawiedliwości trzeba było, niczego więcej. Łaknęli więc też i pragnęli bezwzględnie gorąco. I oto spełniło się, co zapowiedział Pan Jezus. Czekali długo, bo prawie trzy wieki. Wypróbował Bóg ich cierpliwość, i zostali wreszcie nasyceni.

W roku 313 wyszedł w świat podpisany przez Cesarza Konstantyna Wielkiego, tak zwany edykt mediolański, który zakończył okres prześladowań, wyprowadził z ukrycia Kościół Chrystusowy i dał mu wolność oraz możność rozwoju. Jak tę wolność wykorzystali wyznawcy religii naszej, w jaki sposób dalej pracowali nad ugruntowaniem w życiu ludzkości zasad nauki Zbawiciela, zobaczymy w dzisiejszej nauce.

Niechaj do skorzystania z tej nauki dopomoże nam łaską swą Duch św. Prośmy go o to za wstawiennictwem Matki Zbawiciela. Zdrowaś Maryjo.

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I

Triumf Kościoła za czasów Konstantyna Wielkiego

Kiedy poganie przekonali się, że daremne są wszelkie ich starania i wysiłki o to, by zwalczyć wiarę chrześcijańską, kiedy nic nie pomogły okrucieństwa wszelkich prześladowań, i kiedy wreszcie w 312 roku po Chrystusie Konstantyn, walcząc pod chorągwią, z krzyżem, odniósł zwycięstwo nad swymi wrogami, a potem wkroczył do Rzymu, serdecznie witany przez mieszkań-

ców miasta, skończyła się nierozumna walka bezsilnych ludzi z wszechpotężnym Bogiem, i dla prawdy religijnej otworzyły się drogi działania.

Widząc w chrześcijaństwie duchową potęgę, postanowił Cesarz Konstantyn Wielki użyć tej religii do odrodzenia upadającego państwa. Wydał edykt wolnego wyznawania Chrystusa Pana w całym państwie, i odrazu potem stopniowo zaczynają się ulepszać prawa w cesarstwie Rzymskim zgodnie z duchem religii Chrystusa Pana. Pod tchnieniem tej religii zostaje zniesionych cały szereg barbarzyńskich zwyczajów jak karą śmierci przez ukrzyżowanie, łamanie kości, piętnowanie na czole. Tak samo znosi się prawo rodziców zabijania swych dzieci. Nie jest jeszcze wprawdzie religia chrześcijańska panującą, jest narazie tylko tolerowaną, ale odrazu wywiera ona wpływ silny na całe życie i prywatne i społeczne.

Każda reforma życia społecznego na lepsze, włącznie do znacznie późniejszego zniesienia niewolnictwa, włącznie nawet do tej demokratyzacji narodów, której my dopiero jesteśmy świadkami, ma fundament w nauce Chrystusa Pana i jest przez Kościół zaprowadzana i popierana. Ale do wprowadzenia tych reform w życie Kościół św. dąży powoli, środkami łagodnymi, nie tak jak do urzeczywistnienia planów swych dziś ludzie, którzy zwykle śpieszą się i gorączkują, lecz tak jak dąży Bóg, który nierychliwy, lecz stopniowo przenika wszędzie duch chrześcijańskiej wiary, nie ma żadnych zaburzeń, żadnego krwi przelewu, żadnych rewolucyj lecz jest postęp, uszlachetnienie się i podnoszenie wzwyż.

Gdyby, przypuśćmy to, Kościół św. rzucił był hasło równości przedwcześnie, kiedy niewolnik uważany był za równego bydlęciu, gdyby to hasło podchwycił tłum ciemny, czyby nie mogło było dojść do straszniejszych jeszcze czasów, niż te, które przeżyła tak niedawno naprzykład Rosja. Dzięki nadludzkiej wprost roztropności uniknął świat zniszczenia, a myśl która zatriumfowała, jak zwykła triumfować, powoli i nieznacznie, nie przez krew i nienawiść, lecz przez prawdziwą miłość chrześcijańską.

Taką to drogą, drogą stopniowego przenikania zasad nauki Chrystusa do prawodawstwa i do urządzeń społecznych czy państwowych, święci się triumf dobra i piękna w życiu. I jest owo wcielanie Dobra i Piękna w czyny i zamierzenia i reformy ludzkie wielką zasługą Kościoła, której mu nawet największy wróg nie będzie miał odwagi nigdy zaprzeczyć. I wszyscy przyznać muszą, że jeśli jest w ludzkości coś szlachetnego i naprawdę wielkiego, to w swym zaczątku bezwzględnie się odnosi do nauki piastowanej przez Kościół to w swoim zarodku bezwględnie się znajduje w myślach rzuconych przez Boskiego Mistrza, a w swym

sposobie wprowadzenia w czyn zdradza wyraźnie tchnienie Opatrzności Bożej.

Ale nietylko o czyny, o praktykę, nietylko o Dobro ich i Piękno, ale również o teorię, o poglądv, o Prawdy dbał i w myśl postanowień swego Założyciela dba Kościół Katolicki.

Wolność Kościoła sprzyja również rozwojowi nauki jego. A choć mnożą się i różne błędy, choć mamy zaraz w tym okresie wolności Kościoła wielką liczbę herezyj, przekręcających myśl Chrystusa Pana, mimo to myśl ta triumf święci, zostaje zwycięska coraz dokładniej poznawana i wyjaśniona. Każda wątpliwość co do nauki Chrystusa zostaje usunięta. Zasady wiary katolickie ściśle zostają określane. A wszystko to zawdzięczamy usilnej pracy mężów pełnych ducha Bożego, których zowiemy Ojcami Kościoła.

CZĘŚĆ II — Ojcowie Kościoła i ich zasługi i znaczenie

Ojców Kościoła mamy cały szereg. Zowiemy nimi mężów katolickich, żyjących w pierwszych 7-miu wiekach chrześcijaństwa, odznaczających się świętością życia i piszących uczone dzieła o religii. O ile komuś z takich mężów nie przyznał Kościół nadzwyczajnej świętości życia zowie się on tylko pisarzem kościelnym. O ile znów dziełom któregoś z Ojców Kościoła Kościół przyznał wartość niezwykłą nosi on tytuł Doktora Kościoła. O ile wreszcie taki Ojciec Kościoła był uczniem któregoś z Apostołów, zowie się Ojcem Apostolskim.

Pracom piśmiennym Ojców Apostolskich, oraz Ojcom i Doktorom Kościoła przypisujemy wartość nadzwyczajną. Na takiego św. Atanazego czy Bazylego czy Jana Chryzostoma czy Ambrożego czy Augustyna czy Hieronima czy też innego Ojca powołujemy się, gdy chodzi o stwierdzenie, jak należy rozumieć słowa Pisma św. Ich prace, nazywając je tradycją, uznajemy za drugie po Piśmie św. źródło naszej wiary. Przeogromnie liczymy się z ich poglądami, gdy chodzi o rozumienie tak czy inaczej Pisma św.

Dlaczego tak czynimy?

Nietylko dlatego, że byli to ludzie w pełni szlachetni i zacni, którzy przez całe swe życie tylko Prawdy szukali i pragnęli zdobyć, nietylko dlatego, że każdego z nich świętość Bóg opromienił cudami, a Kościół stwierdził swym wyrokiem, wynosząc ich na ołtarze. I nietylko dlatego, że byli to ludzie naprawdę wykształceni i głęboko uczeni, że nad takiego naprzykład św. Jana Chryzostoma lepszego mówcy w owych wiekach nie było, a i późniejsze wieki lepszym mówcą podobno pochwalić się nie mogą, i nie tylko dlatego że taki znów naprzykład św. Augustyn był tak głębokim i niepospolitym filozofem że jego poglądami

karmił się i karmi świat chrześcijański w przeciągu wieków aż do św. Tomasza z Akwinu, i aż do dzisiaj, i nie tylko dlatego że taki naprzykład znów św. Hieronim był tak niezwykłym i subtelnym znawcą Pisma św. i języków, iż Pismo św. w jego łacińskim tłumaczeniu po dziś dzień jest w użyciu w naszym kościele. Nie tylko to dlatego. Juści to wszystko są rzeczy bardzo ważne. Ale nie te tylko dzieła Ojców Kościoła uczyniły ich najpierwszą po Piśmie św. powagę w rzeczach wiary i źródłem zasad wiary.

Najważniejszą rzeczą jest to, iż ludzie ci żyli jakgdyby z kolebki Kościoła, w pierwiekach jego istnienia bliżsi byli temu rozumieniu, jakie słowom Chrystusa nadawali apostołowie Jego nauk i czynów, nauki te stwierdzających.

Chrystus zupełnie poglądów swych nie spisywał. Małą tylko część tego, o czym uczył Chrystus Pan, podały Ewangelie św. Reszty uczono przez opowiadanie. Stąd też i św. Paweł najwyraźniej powiada, że wiara jest ze słyszenia. Tłumy się zbierały, a uczeń Zbawiciela mówił im o swym Mistrzu, mówił nieraz i mówił obszernie, bo słuchali go z lubością, z weselem i zapałem. Pisał zaś on tylko wtedy, kiedy musiał to uczynić, kiedy nie mógł przyjechać, a należało pouczyć. Stąd choć posiadamy i listy apostolskie, ale jest ich niewiele, bo św. Pawła 14 tylko, a św. Piotra ledwo 2, a św. Jakóba tylko jeden. Czy mogła w listach tych zawrzeć się całość wiary?... Przenigdy.

Poza źródłem jej pisanem, było inne źródło — opowiadanie ustne. Otóż ustne te opowiadania i tłumaczenia zaczęły być spisywane dopiero w tych czasach, gdy już wolność dla Kościoła nastała, podlegały one opracowywaniu przede wszystkim przez Ojców Kościoła. Dopiero wówczas, w tych właśnie czasach gdy raz po raz wybuchały herezje, pragnące myśl Chrystusową wypaczyć, gdy oprócz tego ze wschodu szły na Rzym dzikie hordy germanów, niszcząc wszystko po drodze i obracając w gruzy zawrzała wielka praca nad tym, by nauka Chrystusa Pana i wszystko, co się tyczy wiary prawdziwej, spisać, uzupełnić, wyjaśnić i spisaną dokładnie w księgach od zagłady uchronić. Zadanie to spełnili przede wszystkim Ojcowie Kościoła, dając w swych dziełach prawdziwy skarb, dokładne określenie i spisanie prawd świętej wiary, której my dziś wyznawcami jesteśmy.

Przeciw Kościołowi do walki wystąpiły ciemnota i błąd. Lecz go nie zwyciężyły te „bramy piekielne." Sprawiedliwości łaknęła i pragnęła cała społeczność chrześcijańska, sprawiedliwości łaknęli i pragnęli nad wszystko Kościół miłujący mężowie, których my zowiemy Ojcami Kościoła. I oto stało się ich pragnieniu zadość. Zatriumfowała sprawiedliwość, niosąc wolność ich umiłowanej wierze. Zatriumfowała niosąc zwycięstwo wiary prawdziwej nad poglądami błędnymi. Zatriumfowała, dając

światu w pracach tych świętych a uczonych całość zasad religii Chrystusa.

I pochylił przed nią czoło prawie cały znany wówczas świat. I poddali się nakazom jej nietylko ludzie światli i uczeni, ale i ciemne tłumy dzikiego pospólstwa, niedawno oto z mieczem idącego na podbój świata, a już za szereg lat kornie klęczącego w świątyniach Pańskich.

Bo sprawiedliwość zawsze czy prędzej czy później zatriumfować musi, bo błogosławiony jest tylko ten, kto serce swe przepasał sprawiedliwości tej umiłowaniem, bo kto umiłował nieprawość i fałsz, ten do celu nie dojdzie i tylko hańbą imię swe okryje.

ZAKOŃCZENIE

Prawdę tę o triumfie wiary św. nad wszelkim fałszem wysnutą z dziejów Kościoła weźmijmy Bracia Kochani do serc głęboko. Historia Ojców i Kościoła św. jest wyraźnym stwierdzeniem i przykładem tej wielkiej prawdy. Mogą zginąć w pohańbieniu obrońcy świętych praw, jak ginęli tysiącami niegdyś męczennicy, mogą błędy swym blaskiem fałszywym na czas pewien przyćmić światło prawdy, lecz ostateczny triumf zawsze święci wiara św.

Rozumiejąc to dobrze, z uśmiechem na twarzy na mękę szedł męczennik, rozumiejąc to Ojciec Kościoła życie swe trawił na nurzaniu i wyjaśnianiu wiary św., rozumiejąc to Kościół Chrystusa zwolna, ostrożnie, lecz wytrwale wprowadzał zasady Mistrza swego do biegu życia ludzkości. I my, najdrożsi, umiłujmy w życiu sprawiedliwość i jej tylko łaknijmy i pragnijmy czy w myśli, czy w słowie, czy w czynie. Niech nie trapi nas chwilowe zwycięstwo nieprawości, niech nie zrażają nas wypadki, gdy najlepsze zamiary nasze w niwecz się obrócą, niech nie napełnia nas smutkiem i zniechęceniem krzywda triumfująca. Wszystko to, jest tylko chwilowe. Czuwa Bóg, który zapowiedział: „Do mnie należy zemsta, Ja jej dokonam.“ Czuwa Bóg bez którego woli włos z głowy nikomu z nas spaść nie może. Czuwa Bóg, który nie zostawił nas sierotami, lecz zapowiedział obecność swą w Kościele naszym po wszystkie dni aż do skończenia świata. Czuwa Bóg i dlatego bądźmy przekonani, iż jak nam tego daje dowody historia Kościoła, „błogosławieni są, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.“ Amen.

UWAGA: W toku kazania — dla ilustracji wiedzy i świętości Ojców Kościoła — można umieścić króciuchne życiorysy niektórych z nich.

NAUKA 35

TREŚĆ: Przyjęcie wiary katolickiej przez pogańskie narody europejskie. Zaprowadzenie wiary św. we Francji, w Anglii, w Niemczech. Krótka historia nawrócenia się narodów słowiańskich.

WSTĘP

„Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni nazwani będą synami Bożymi“ (Mat. V, 5).

Powyższe słowa wypowiedział sam Pan Jezus w kazaniu swoim na górze. Więc, gdy krwią i mieczem zgładzić chciano z oblicza ziemi wiarę chrześcijańską, wyznawcy wiary św. krwią za krew nie płacili, za oręż nie chwytali, ale cierpliwie szli na mękę i na śmierć, z radością, ze spokojem umierali patrząc w przyszłość.

Tak rozkazał im Pan Jezus. Później również, gdy powstały już krwawe prześladowania i gdy wolność już zapanowała, chrześcijanie starali się w społeczne i polityczne życie takie wprowadzić zasady, by zapanował pokój na świecie.

Gdy dzikie hordy potem, idąc ze wschodu, zdemolowały Rzym, niszcząc go mieczem, i równając co się da z ziemią wyznawcy Chrystusowej wiary pośpieszyli do przeciw działania temu, ale wręcz odmiennie; postarali się wszystkich ich pozyskać dla wiary Chrystusa, dla nauki podanej światu przez Księcia Pokoju, o którym rzekł prorok, iż „trzciny nadłamanej nie dołamie, i knota kurzącego nie dogasi.“ Rozpoczęła się akcja nawracania na wiarę chrześcijańską najpierw najbliższych Rzymowi, potem coraz dalszych i dalszych narodów, najpierw w Europie a potem i w innych częściach świata. Akcji tej, będącej prawdziwie pokojową akcją, przyjrzyjmy się pokrótce w dzisiejszej nauce. Niech do skorzystania nam z tej nauki dopomoże łaską swoją Duch św. Prośmy Go o to przez Matkę Zbawiciela. Zdrowaś Maryjo.

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I — Wędrówka narodów i nawrócenie narodów barbarzyńskich w Europie

Tak zwana powszechna wędrówka ludów, polegająca na tym, że wskutek przeludnienia i trudnych warunków ekonomicznych liczne plemiona z Azji dążyć poczęły na Zachód i Południe, a po drodze spotykając się z innymi szczepami rość poczęły w coraz większą siłę, coraz groźniej idąc naprzód i ucywilizo-

wane narody w Europie podbijając, — ta wędrówka ludów przypada w całej pełni na 4 wiek po Chrystusie, a rozpoczyna się właściwie już w wieku 3-im. Kościół Chrystusa już w tym samym wieku potrafił wywrzeć na te dzikie szczepy pewien swój wpływ. Przez jeńców chrześcijańskich już w 3-im wieku poznają chrześcijaństwo Goci wówczas, gdy obozami stali nad Dunajem. Mniej jednak ważne jest ich wówczas nawrócenie, nie stworzyli bowiem oni państwa trwałego, owszem, nawet w wierności Kościołowi należycie trwać nie potrafili. Najpierwszym z ważnych nawróceń było nawrócenie się Franków we Francji, która też dlatego nosi zwykle tytuł „najstarszej córy Kościoła.“ Królestwo Franków założył Klodwik, wielki zwycięzca nad rzymskimi wojskami pod koniec 5 wieku. Za żonę wziął on chrześcijankę, córkę Króla Burgundów. Ta nakłaniała go do wiary swojej, ale napróżno. Dopiero w chwili gdy miał stoczyć trudną walkę z plemionami germańskimi, ślubuje on przyjąć chrześcijaństwo, jeżeli zdoła odnieść nad wrogami swymi triumf. Tak się też stało. Wierny przyrzeczeniu swemu przyjmuje Klodwig wraz z 3000 franków Chrzest św. Nawrócenie się reszty narodu nie przedstawiało już żadnych trudności.

Drugim po Francji narodem, co do czasu, nawrócenia się była dzisiejsza Anglia. Jedna z tych dwu wysp na morzu, zwana Irlandią, kraj po dziś dzień tak wierny Kościołowi i tak dokładnie wprowadzający w czyn przepisy wiary, iż wyspą świętych się zowie, nawróciła się nawet kilkanaście lat wcześniej niż Francja. Na drugiej z wysp tych chrześcijaństwo jeszcze wcześniej zostało zaszczepione, niestety nie na długo, bo wytępili je germanowie anglosasi, opanowawszy wyspę. Wskutek tego ostateczny triumf chrześcijaństwa w Anglii przypada dopiero na sam koniec VI wieku. Papież Grzegorz V, który jeszcze w młodych latach umiłował Anglię, wysyła tam w roku 597 św. Augustyna, a ten stopniowo nawraca cały naród. Chrześcijaństwo tu tak silnie się przyjmuje, że w 7 i 8 wieku Anglia staje się kolebką rucha katolickiego i centrem działalności misjonarskiej Kościoła.

Niemcy pod względem czasu swego nawrócenia się stoją na trzecim miejscu, bo chociaż jeszcze za czasów rzymskich na ziemiach germańskich istniały ślady religii Chrystusa Pana, podczas wędrówki ludów ślady te zostały doszczętnie zatarte. Poraz drugi przyjmuje się tu chrześcijaństwo dopiero pod wpływem misjonarzy irlandzkich i angielskich. Właściwym Apostołem tych krajów jest św. Bonifacy, a okres jego działalności przypada na pierwszą połowę wieku 8-go.

Z plemion germańskich najdłużej opierają się Sasi, ale i ci pod koniec tegoż samego wieku przyjmują chrześcijaństwo.

CZĘŚĆ II — Nawrócenie się Słowian

Słowanie, do których i Polacy należą, dalej się znajdowali od centrów chrześcijaństwa i więcej czasu potrzeba było, by do nich wiara prawdziwa dotarła. Częściowo przenikała do nich wiara św. naprzód ze wschodu — z Konstantynopolu. Z Rzymu szła ona do nich za pośrednictwem niemców, którzy niestety nie pokój z nią razem nieśli ale miecz i pożogę. Najpierw, i to właśnie jeszcze bezpośrednio z Rzymu, przyjmują z pośród Słowian chrzest św. Chorwaci, których od Rzymu dzieliło tylko morze. Dzieje się to w wieku jeszcze 7-ym. Nieco później, lecz w tymże samym wieku przyjmują chrzest św. najbliżsi sąsiedzi Chorwatów-Słoweńcy.

Na Morawach i wpośród Bułgarów w dwa wieki później głoszą wiarę chrześcijańską św. Cyryli i Metody, którzy tam wprowadzają obrządek słowiański. W Czechach obok uczniów św. Metodego pracują również misjonarze niemieccy. Religia przyjąwszy się potem upada. Ostateczne zwycięstwo chrześcijaństwo odnosi wśród Czechów Papież przy końcu wieku 10-go pod wpływem cesarza niemieckiego Ottona I.

W tymże samym mniej więcej czasie chrześcijańską również zostaje i Ruś, która przyjęła wiarę chrześcijańską prawdopodobnie naprzód w obrządku zachodnim (od miejscowych kapłanów waregskich, gdyż Waregowie wówczas Rusią rządzili), a dopiero potem otrzymała księgi liturgiczne w języku słowiańskim od Bułgarów, mających je od świętych braci Cyryla i Metodego. Ruś Rzymowi wierna była aż po wiek XII. Wtedy Ruś pod wpływem Konstantynopola zerwała niebacznie jedność z Kościołem Rzymskim.

Ojczysta nasza Polska przyjęła chrześcijaństwo również mniej więcej w tym samym czasie, w drugiej połowie 10 wieku, kilkanaście lat wcześniej niż Ruś, a przyjęła je za pośrednictwem Czechów w ten sposób, że książe Meszko, pojąwszy za żonę księżniczkę Dąbrówkę, dał jej przyrzeczenie ochrzcić się wraz ze swą całą rodziną. W ślad za tym ochrzciła się drużyna książęca i znaczna część narodu. Stopniowo, rozszerzała się wiara a pogaństwo przeniosło się w knieje i lasy. Raz jeden tylko po śmierci wnuka Mieszkowego rozpoczęło pogaństwo walkę w Polsce z chrześcijaństwem, chwilowo nawet triumf nad nim odnosząc, ale po tym wysiłku runęło już bezpowrotnie.

Polska, głęboko umiłowawszy chrześcijańską wiarę, ściśle spełniała wszystkie jej przepisy, i pod sztandarem Chrystusa stała zawsze niezachwianie. Doznawała ona zaraz na początku dobroczynnych skutków chrześcijaństwa, gdyż dzięki chrześcijaństwu nie tylko obroniła się przed Niemcami i zachowała swoją niepodległość, ale i wzrosła w moc i okryła się sławą, podczas

gdy przedtem żyła nieznana i chyliła się ku upadkowi. Doznawszy sama dobroczynnych skutków wiary św. troszczyła się Polska o rozwój tejże wiary i wśród swych sąsiadów, dotąd żyjących w poddaństwie. W ten sposób przez szereg wieków trwały wysiłki polskie, by dla chrześcijaństwa pozyskać Pomorzan oraz Prusaków, sąsiadujących z Polską na północy. W ten sposób poprzez Polskę światło prawdziwej wiary pod koniec wieku 14 spłynęło na Litwę. W ten sposób Polska nawet krwi swej nie skąpiła, by w chwili potrzeby bronić chrześcijaństwa.

Za swoje walki z grożącą chrześcijańskiej kulturze nawałą tatarską, a potem turecką, otrzymała Polska tytuł przedmurza chrześcijaństwa, a Kościół św. nazywał Polskę zawsze wierną.

ZAKOŃCZENIE

Takie oto w krótkości są dzieje nawróceń szeregu ważniejszych w Europie narodów. Z biegu historii tej widzimy doskonale, jak w myśl zapowiedzi Chrystusa, nauka Jego, drobna i mała z początku, niby owo ewangeliczne ziarno gorczycy, stopniowo coraz bardziej potężnieje, w coraz większe się drzewo rozrasta. Widzimy, tak od tego drzewa konary stopniowa błogi cień swój rzucają na coraz nowe strony, na coraz dalszy świat, najpierw na bliską Francję, potem na dalszą Anglię i Niemcy, potem na dalsze jeszcze słowiańskie narody, wreszcie i na daleką w pustynnych kniejach ukrywającą się Polskę i Litwę. W triumfalnym pochodzie idzie poprzez wieki Książę Pokoju — Chrystus. Jego ideały starają się zaszczepiać w życie ludzkie gorliwi wyznawcy jego nauki, ci mianowicie, którzy godni są, by ich nazwano pokój czyniącymi, by im dano tytuł synów Bożych.

Nie przez miecz i przemoc, ale przez dobrą wolę, przez poświęcenie się serc, przez trudy misjonarskie, przez nauczanie przenikała wiara w coraz dalsze krainy, w coraz głębsze zakątki.

Gdy plemiona germańskie zaczęły ideały religijne dla państwowych celów wyzyskiwać, chcąc przez szerzenie chrześcijaństwa rozszerzać własne panowanie to, nie śpieszyły się narody do przyjęcia wiary św. z rąk Niemców. Przeciwnie, bój toczyły z nimi, a do wiary szły one i szukały dróg innych. Dlatego to i Polska ku Czechom się zwróciła. Dlatego to i Litwa z Polską sojusz zawarła, by niemieckiego pośrednictwa uniknąć.

Bo królestwo Pokoju tylko orężem pokoju rozszerzać się może. Do tej misji triumfalnego pochodu Chrystusa przez świat tylko synowie Boży, pokój czyniący powołani byli, są i będą.

Zważmy to dobrze i zastosujmy również do siebie Królestwo Pokoju które i dziś szerzyć trzeba. I dzisiaj mamy niemało dusz, które tak, jak należy, Chrystusa Pana nie znają. Rozrosło się ziarno gorczyczne w drzewo przeogromne, ale niektóre listki tego drzewa więdną, niektóre gałązki łamią się i odpadają. Trzeba te

liście i gałęzie leczyć, boć każdy listek ten to nic innego, jeno dusza — bezcennej wartości, gdyż Chrystusową krwią odkupiona. Trzeba każdą taką duszę pozyskiwać dla szczęścia i zbawienia wiecznego, trzeba w miarę możności podtrzymywać w sercach ludzkich wiarę, by nie ginęły owce z owczarni Chrystusowej. A jakaż droga do tego nas prowadzi, jeśli nie droga pokoju? Przemocą do niczego nie pociągniemy nigdy ludzi. Możemy ich tylko przymusić na czas pewien, odstraszyć, lecz nigdy przywiązać. Religia miłości przy pomocy cnoty miłości rozszerza swoje panowanie. Tak czynił Chrystus, tak czynili najbliżsi uczniowie Chrystusa — apostołowie. Taką drogą wskazali zachowaniem się swym męczennicy. Takiej drogi trzymał się św. Augustyn, nawracający Anglię, św. Bonifacy, pracujący w Niemczech, św. Cyryl i Metody, niosący światło wiary na ziemie Słowiańskie, czy też Królowa nasza Jadwiga przyjmująca do łączności z Polską, a przez to samo i nawracając do prawdziwej wiary Księcia Jagiełłę z całym litewskim narodem. Nam dzisiaj nie dano plemion całych pozyskiwać dla wiary Chrystusa Pana. Czynią to dziś misjonarze, lecz i my możemy i powinniśmy niecić i podtrzymywać wiarę w poszczególnych duszach ludzkich, a szczególniej w sercach młodego pokolenia, w sercach tych, których wychowujemy. Wszystko to możemy czynić tylko przez miłość, dobroć, serdeczność i szerzeniem wokoło nas samych prawdziwego królestwa pokoju.

Niech więc nie będzie wpośród nas, wpatrzonych w zbożne czyny tych, co pracowali dla rozszerzenia królestwa Bożego na ziemi, żadnych waśni, nienawiści, sporów i niezgody. Niech będzie miłość bratnia i przebaczanie win i płacenie dobrym za złe i modlitwą za prześladowanie. Niech w pamięci i sercu głęboko nam się wryje błogosławieństwo Chrystusa: „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni nazwani będą synami Bożymi.“ Amen.

Dobre kazanie jest tylko rozszerzoną rozmową pobożną z słuchaczem.

NAUKA 36

TREŚĆ: Kościół rozwija działalność swoją wśród narodów przez zakony. Historia Benedyktynów, Cystersów, Franciszkanów, Dominikanów. Zasługi zakonów dla świętości Kościoła, dla nauki, kultury i życia społecznego.

WSTĘP

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“ (Mat. V, 7).

Hasła tego nie znał świat pogański. Każdy żył tam dla siebie tylko, własnej tylko szukał wygody. Deptał nieraz innych dążenia i krwawił innych serca, byleby tylko celu swojego dosięgnąć.

Zupełnie inną drogą poszło chrześcijaństwo. W nim zrozumiał człowiek swoją własną nędzę, a zrozumiawszy ją, pojął dokładnie, że w zbawieniu swej duszy nietyle na sprawiedliwość, ile na miłosierdzie Boże liczyć tylko ma prawo. W nim też zrozumiał człowiek potrzebę miłosierdzia dla swoich współbraci, umiał bowiem odczuwać ich troski, bóle i zawody tak, jakby własne odczuwał. Te dwie pobudki: chęć znalezienia miłosierdzia u Boga i chęć szerzenia miłosierdzia wśród ludzi były najpierwszymi przyczynami powstania tak licznych w Kościele naszym zakonów. O działalności przynajmniej niektórych z nich, najważniejszych, choć cokolwiek dziś pomówimy.

By te rozważania zbawienny wpływ na dusze nasze wywarły, prośmy Ducha św. o pomoc i łaskę Bożą. Prośmy go o to przez przyczynę Matki Najświętszej, którą pozdrówmy słowy Archanioła. Zdrowaś Maryjo.

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I — Zakony i działalność ich w Kościele św.

Były to czasy bardzo dawne. Nie był to jeszcze świat dzisiejszy. Nad ziemią nie krążyły jeszcze samoloty, nie leciały po drogach szybkolotne auta, nie pędziły po szynach pociągi, nie oświetlało miast, nawet wiosek, jak to dziś bywa, światło elektryczne. Miasta rzadkie wówczas były i nie tak, jak dziś wielkie. Pól uprawnych było znacznie mniej niż dziś. A większość ziemi pokrywały ciemne nieprzebyte knieje, pełne dzikiego zwierza, pełne niebezpieczeństw, nieznające dróg żadnych prócz rzek, płynących w ich głębi, stanowiących jedyną drogę, przez jaką można się było przedostać.

W takie to knieje już podczas prześladowań uszła część chrześcijan, aby prowadzić tam życie pustelnicze. Zasmakowali

sobie w samotności, w której jedynie Bogu tylko służyli, przez swe modlitwy oraz umartwienia starając się zasłużyć na Jego miłosierdzie. Rozmiłowali się w samotności tej tak, iż kiedy nadszedł już kres prześladowaniom, do świata powracać nie chcieli. Niektórzy z pustelników swą świątobliwością, swym zaparciem się siebie zdobywali sławę. Więc ludzie, których nie pociągał świat i życie ziemskie, których dusza mimo gwaru i zgiełku ziemskiego pełna była myśli o szczęściu niebieskim i pragnień złączenia się z Bogiem, szli tam do nich na samotność, modlitwę i pracę. Zamieszkiwali gdzieś w pobliżu od tamtych, każdy z osobna, ale się zbierali na wspólne modlitwy i ćwiczenia duchowne. W ten sposób powstały klasztory, w ten sposób rozwinęło się życie zakonne.

Kiedy potęga Rzymska obróciła się w gruzy, kiedy nowe najeżdzce narody poczęły się nawracać na wiarę chrześcijańską, życie zakonne nie tylko nie zamarło, lecz nowym blaskiem jeszcze rozbłysło. Do kniej i na pustkowia, gdzie znajdowali się zakonnicy, poczęli się udawać ludzie coraz gromadniej. Szli tam nietylko w tym celu, by siebie zbawiać, i ażeby dla siebie o miłosierdzie Boskie kołatać, ale również ażeby w cnocie miłosierdzia się ćwiczyć i owoce jej w życie wprowadzać. Wyrąbywali drogi wpośród puszcz, zakładali w ich głębiach osiedla, karczując lasy uzyskiwali miejsce na ziemię uprawną i w chwilach wolnych od modłów i ćwiczeń, pomni, iż praca również jest chwałą Bożą, oddawali się uprawie roli. Obecność ich i ich kultura ściągały ku nimi cały szereg ludzi świeckich. Ci rozbudowywali się dokoła klasztoru. Wzorując się na zakonnikach, uczyli się pracy na roli, a w niedzielę i święta śpieszyli do ich świątyni Bogu polecać swe troski i potrzeby. Zakonnicy, pragnąc głębszą wiarę i większą umiejętność życia w ludziach tych zaszczepić, nietylko nauczali ich z ambon zasad prawdziwej wiary, ale też zakładali przy swych klasztorach szkoły, gdzie się kształciła cała młodzież okoliczna.

Takie były początki życia i główne zasługi zakonów w Kościele św. Najpierwszą ich zasługą było zawsze i będzie podtrzymywanie i rozszerzanie świętości życia. W świętym ustroniu klasztorów, zdala od gwaru świata i pokus światowych, ćwiczono się w cnotach przeróżnych. W murach klasztornych ćwiczyły się pełne miłości Boga dusze w przeróżnych cnotach chrześcijańskich. W tych murach w świętość rosły dusze święte, które później Kościół wynosił na ołtarze. W tych murach rozlegał się szept modlitw na chwałę Bożą, odmawiany w imieniu tych, co w zgiełku świata żyjąc, na modlitwę nie mieli czasu, albo niestety nawet i chęci. Z tych murów wychodzili pełni ducha Bożego, pełni pragnień pozyskania dla Boga dusz ludzkich misjonarze, którzy jak rybacy to tu, to tam na połów dusz zarzucali

ewangeliczne sieci nauki swego Mistrza. Z tych murów wychodzili siewcy słowa Bożego, idąc na drogi i opłotki, zapraszając i przymuszając wszystkich wnijść na ucztę, zgotowaną przez Pana ich, przez Stwórcę Wszechświata. Z tych murów wychodzili ci, co sami pełni będąc świętości wewnętrznej, szerzyli świętość dookoła siebie, nawet niemym przykładem swego zachowania się, jak się o nich wyraził jeden z historyków. Wielka to, największa bodaj zasługa zakonów. Ale na tym się nie kończy.

Gdy nawała ze wschodu, dzika, nieokrzesana toczyć się poczęła przez ziemie pełne kultury, wszystkoby było zginęło bezpowrotnie, byłby runął cały dorobek pokoleń, gdyby nie nasze zakony. W cieni klasztorów przechowywano najcenniejsze dzieła, przepisywano je z największym pietyzmem. Zakonnikom zawdzięcza ludzkość, że nie zginął dorobek kultury starorzymskiej, że ocalały przynajmniej najcenniejsze dzieła, najpiękniejsze kultury tej dowody.

A jeśli do tej zasługi dodamy kulturalną pracę zakonów w osiedlach wśród ludzi jeszcze daleko od kultury stojących, jeśli zważymy wpływ ich na układ życia społecznego, jeśli zwrócimy uwagę na to, że już nie przez długie lata, lecz przez długie wieki zakonnicy byli bodaj jedynymi ludźmi, znającymi sztukę czytania i pisania i uprawiającymi z zapałem naukę, że oni to jedynie oddawali się stale zdobywaniu wiedzy, że do nich tylko przez cały szereg wieków należy zasługa pomnażania liczby wynalazków, że oni wzięli w swe ręce szkolnictwo, że w ich ręku była cała, śmiało rzec można, nauka, to możemy sobie wyobrazić, jakby wyglądał dzisiaj świat, w jakiej byłby pogrążony ciemnocie, gdyby nie praca zakonów.

Nieraz dziecko, wyszedłszy z pod opieki rodziców, zapomina o ich troskliwości i dobrodziejstwach, świadczonych mu w dzieciństwie, nieraz narzeka na nich, nieraz się nawet wyśmiewa z zacofania ich. Bywa tak, lecz takie dziecię nie można nazwać ani wdzięcznym, ani rozumnym. Tak samo jest i z dzisiejszą ludzkością, z tymi, co napadają nieraz na zakony, wyśmiewają się z nich, a nawet posądzają je o zacofanie, bezczynność i pasożytnictwo. Zapominają tacy ludzie, że cała dzisiejsza kultura pod skrzydłami zakonów wyrosła, że zakony ją wypiastowały, że w stosunku do zakonów dzisiejsza ludzkość to jak owo dziecię, co rodzicom wszystko zawdzięcza, a wdzięczności ku nim mimo to nie czuje.

Przyjrzyjmy się jednak jeszcze bliżej działalności przynajmniej niektórych zakonów.

CZĘŚĆ II — Historia najstarszych zakonów

Benedyktyni i benedyktynki, są zakonem ogromnie starym, bo początków 6-go wieku sięgającym. Po dziś dzień jeszcze są

oni jednak bardzo żywotni. Im zawdzięczamy cały szereg świętych pańskich. Oni to przez swoje przepisywanie uratowali od zagłady starożytne dzieła i książki. Oni uczyli ludzkość uprawy roli i rzemiosł. Oni pierwsi postawili względnie wysoko swoje szkoły. Oni zapoczątkowali opiekę nad chorymi, sierotami i podróżnymi. Oni nieśli wiarę świętą do poszczególnych narodów, jeszcze jej nieznających. Oni po dziś dzień są wzorem wytrwałości i poświęcenia w pracy, że istnieje nawet przysłowie o benedyktyńskiej pracowitości.

Pod koniec 11 wieku założył również św. Robert, opat benedyktyński, zakon cystersów. Cystersi przez swą regułę, odznaczającą się surowym ubóstwem, prostotą i poddaniem się władzy miejscowych biskupów, a z drugiej strony przez zakładanie szkół, uczenie gospodarstwa i rzemiosł przysłużyli się ludzkości również wielce. Ich zasługą jest, że potrafili ukształcić w murach swego klasztoru ducha tak silnego i owocnego, jakim był św. Bernard. Św. Bernard był to człowiek, który przykładem swym pociągnął do życia zakonnego około 30 krewnych swoich między innymi 5 rodzonych braci i nawet ojca-staruszka, który z początku powołaniu synów był przeciwny. Świętością swą, nauką swą, oraz subtelną wymową swoją św. Bernard zdobył tak powszechne uznanie, że porady u niego szukali nawet królowie i papieże, a dzieła jego kaznodziejskie i ascetyczne po dziś dzień jeszcze mają bardzo wielką wartość dla duchowieństwa.

Z czasem powstały w Europie i tak zwane zakony żebrzące, Franciszkanów i Dominikanów, którzy ubóstwo dobrowolne posunęli aż tak daleko, że wyrzekali się nietylko osobistego majątku, jak to dotąd praktykowało się w zakonach, ale wyrzekali się majątku, nawet i wspólnego, a utrzymywali klasztory swe jedynie tylko z pracy i jałmużny. Nie ograniczyli się oni do zakonu swego ścisłego, ale prócz niego założyli jeszcze zakon inny — swobodniejszy — dla ludzi, żyjących w świecie, czy dla tak zwanych tercjarzów, których zadaniem było przyświecać prawdziwie chrześcijańskim życiem ludziom świeckim, z którymi żyli. Założyciele zakonów postępowaniem swoim dali przykład prawdziwie wielki życia świętego, chrześcijańskiego, nietylko współczesnym swoim, ale i wszystkim przyszłym pokoleniom na świecie.

Św. Franciszek naprzykład czyż nie był postacią prawdziwie opatrznościową, i to w wieku zepsucia i gonitwy za bogactwami? Czyż nie pięknym przykładem było zachowanie się jego w chwili, gdy ojciec wyrzekł go się, bo nie chciał w nim mieć zakonnika, ale następcę swego, zamożnego kupca, a on spokojnie przyjął wydziedziczenie swe z ziemskiej własności i oddawszy ojcu nawet ubranie bez najmniejszej złości i niechęci powiedział: „Te-

raz, kiedy już nie mam ojca na ziemi, bezpieczniej będę mógł mówić: Ojcze nasz, któryś jest w niebie?" Czyż nie powinniśmy się po dziś dzień wzorować na dziwnej miłości św. Franciszka nawet do ptaków, zwierząt i przyrody całej, nawet martwej? Czyż nie piękne było w nim to, że każde stworzenie zwał bratem lub też siostrą, że swą dobrocią nawet ptactwo i zwierzęta potrafił do siebie ośmielić, iż to wszystko tuliło się doń, szło i leciało za nim. Nawet ludzie w wierze św. obojętni czczą jednak i kochają św. Franciszka, nawet niekatolicy zowią go w pismach swych prawdziwym świętym i tłumaczą jego piękne hymny i piszą o nim różne opowiadania. Nawet ludziom niereligijnym imponuje gołębia prostota i anielska czystość jego duszy.

A czy nie może tak samo imponować moc i siła woli, widoczna w czynach świętego Dominika.

Kiedy w Hiszpanii wybuchła groźna herezja albigensów, nikt jej nie mógł dać rady. Nawet oręż nie mógł poskromić tego niebezpiecznego dla życia ludzkości kierunku, któryby można porównać poniekąd z dzisiejszym komunizmem. Aż oto św. Dominik w swoim białym habicie, z różańcem za pasem, z gorącym sercem, i z mocnymi słowy na ustach wychodzi na ambonę i przykuwa uwagę tych zbłąkanych heretyków do swoich kazań i tysiące ich nawraca i pozyskuje z powrotem Bogu.

XIII wiek był czasem powstania tych zakonów św. Franciszka i św. Dominika, a oto po dziś dzień są one żywotne i wpływ olbrzymi na życie ludzkie wywierają. Po dziś dzień wszędzie po całym świecie mamy franciszkanów, kapucynów, bernardynów, dominikanów. Zakony franciszkańskie do dziś jeszcze oddają się wspaniałym dziełom miłosierdzia i choć — sami ubodzy — specjalnie o ubogich się troszczą. Dominikanie w wielu katolickich krajach dzierżą prym w sferze nauki. W Rzymie istnieje uniwersytet, na którym wykładają właściwie sami tylko członkowie zakonu Dominikanów. Zakon ten rok rocznie wydaje cały szereg naukowych dzieł, i rozstrzyga najzawilsze kwestie naukowe.

Prawie sześć wieków już istnieją te zakony, a jeszcze nie przeżyły się, nie utraciły swe wartości.

Jeśli tak się ma sprawa z zakonami dawnymi, które już mogły przeżyć się i w których duch mógł już osłabnąć, jak słabną siły człowieka, będącego już w wieku podeszłym, to cóż powiedzieć o zakonach i zgromadzeniach młodszych, bardziej dostosowanych do czasów obecnych?

Cóż powiedzieć o pijarach, powstałych w wieku 16, których reformy na polu szkolnictwa oddały olbrzymie usługi, zwłaszcza Polsce, tak że o nich i świecka historia nasza pamięta? Cóż powiedzieć o współczesnych pijarom Jezuitach, otoczonych za

swą owocną działalność taką nienawiścią wrogów wiary św. z jednej strony, a taką miłością i wdzięcznością Kościoła św. z drugiej strony. Cóż o najświeższych Salezianach, zajmujących się wychowaniem opuszczonych dzieci, o Albertynach, opiekujących się bezdomnymi, o oblatach, o pallotynach, o Zmartwychwstańcach, których możemy nazwać polskim zgromadzeniem, gdyż powstali pod wpływem naszego poety Adama Mickiewicza, dla opieki nad polskimi emigrantami? Co powiedzieć o rozmaitych, a tak licznych zgromadzeniach żeńskich, jak Felicjanki, Nazaretanki, Niepokalanki zajmujące się nauczaniem, Zmartwychwstanki, Bernardynki, itd. itd.?

ZAKOŃCZENIE

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią," tak powiedział Chrystus Pan. I znalazły się dusze, co głębię tych słów zrozumiały. Do dusz tych należą i pustelnicy dla zdobycia miłosierdzia boskiego wyrzekający się świata i jego radości. Do nich należą również zakonnicy najprzeróżniejszych odcieni. Boć miłosierni to nietylko ci, którzy nad ubogimi czy chorymi roztaczają swoją pieczę, nie ci tylko, którzy kształcą opuszczone dzieci czy zakładają przytułki przeróżne. Lecz miłosierni są również i ci, którzy fundują szkoły, rozszerzają kulturę, piszą dzieła pożyteczne dla szerszego ogółu, dbają o rozstrzygnięcie zagadnień naukowych. Miłosierni są i ci, którzy życie swe poświęcają modlitwie za ogół i za zadanie swe stawią dać ogołowi własnym postępowaniem przykład, jak żyć należy według zasad wiary.

Dla tych poświęcających się miłosierdziu dla bliźnich w nadziei dostąpienia miłosierdzia boskiego będziemy, bracia i my miłosierni. Módlmy się przede wszystkim, by im Bóg dał siły godnie spełnić trudne zadanie ich życia. Cześć ku nim żywić, a nie potępiać ich i bagatelizować — oto jest nasz obowiązek.

A gdy nas Bóg do tak wzniosłych celów nie powołał, gdy nam nie daje dla innych się poświęcać tak, jak inni się poświęcają, to nie znaczy to przecie, abyśmy i my do miłosierdzia na swój sposób powołani jednak nie byli. Błogosławieństwo Mistrza naszego, o którym mówimy, wyryjmy i my głęboko w pamięci i sercu naszym. W miarę posiadanych środków, w miarę możności naszej czyńmy i my ludziom dobrze, śpieszmy i my z pomocą biednym, nieszczęśliwym otrzyjmy łzę, utulmy bratni płacz. Nie jesteśmy wszak bez grzechu, lękać się powinniśmy sprawiedliwych sądów Bożych, więc choć o tym pamiętajmy „błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią." Amen.

NAUKA 37

TREŚĆ: Kościół według myśli Pana Jezusa jest tylko jeden. Kto i dla jakich przyczyn oddzielił Wschód od Kościoła Chrystusowego. Usiłowania Kościoła do pojednania z sobą odłączonych. Unia florencka. Synod Brzeski. Zasługi Polski w tej sprawie. Wysiłki papieży o pozyskanie schyzmy do jedności z Kościołem. Encyklika Ojca św. Piusa XI. Współdziałanie nasze przez apostolstwo, przez miłość i modlitwy.

WSTĘP

Stoimy dziś wobec smutnego faktu rozdrobnienia religii chrześcijańskiej na większe i mniejsze wyznania. Szereg cerkwi prawosławnych autokefalnych, jeszcze liczniejszy poczet wyznań i sekt protestanckich rozszerza pretensję do nazwy „prawdziwych kościołów chrystusowych.“ Wobec takiego zamieszania pojęć musimy sobie przypomnieć, że I. *Kościół Chrystusowy jest jeden,* mianowicie katolicki, II. że wszystkie inne wyznania chrześcijańskie są dziełem ludzkich ambicji, III. że obowiązkiem naszym jest gorliwie się modlić o powrócenie wszystkich sekt i schyzm na łono jedynego prawdziwego Kościoła. Niech nas w tym rozważaniu modlitwą swą wesprze Królowa Kościoła. Zdrowaś Maryjo.

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I — Kościół Chrystusowy jest jeden

Chcąc się przekonać, jakim ma być Kościół Chrystusowy, należy na podstawie ewangelii zbadać, jak Chrystus sam o Kościele się wyrażał, jaki mu nadał ustrój, do jakiego celu go przeznaczył.

1. Chrystus Pan wyraża się o Kościele swoim zawsze w *liczbie pojedyńczej:* „Zbuduję Kościół mój“ (Mt. 16, 18).

2. Kościołowi swemu daje Chrystus Pan *jeden fundament:* „Ty jesteś Piotrem — opoką, i na tej opoce zbuduję Kościół mój“ (Mt. 16, 18). Jedność fundamentu oznacza jedność budowy.

3. Kościołowi swemu zapowiada Chrystus Pan *wieczne trwanie:* „A moce piekielne nie zwyciężą go“ (Mt. 16, 18). To znaczy, iż Kościół Chrystusowy nie ulegnie z biegiem czasu ani przemocy szatańskiej, ani rozdrobnieniu, lecz wytrwa w nienaruszonej jedności.

4. Chrystus Pan porównuje swój Kościół do *jednej owczarni* pod kierownictwem j*ednego pasterza:* „Jam jest pasterz dobry i znam swoje i one mnie znają... Mam Ja też inne owce, które

nie są z tej owczarni, — i te muszę przyprowadzić... i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz." (Jan 10, 14).

Jeszcze częściej porównywa Zbawiciel Kościół do Królestwa niebieskiego, które przecież jest jedno.

5. Otóż, jak według słów Chrystusa Pana, „wszelkie królestwo rozdzielone przeciwko sobie będzie spustoszone i wszelkie miasto albo dom rozdzielony przeciwko sobie nie ostoi się" (Mt. 12, 25) — podobnie gdyby Królestwo niebieskie, Kościół, było rozdzielone, nie mogłoby się żadną miarą ostać.

6. Jest zresztą zrozumiałem, że Chrystus Pan ustanowił jeden tylko Kościół, gdy przypomnimy sobie cel, w jakim Kościół został ustanowiony.

Zadaniem Kościoła było zastępować w widzialny sposób Chrystusa Pana, nauczając ludzi wiary Chrystusowej i rozdzielając Jego sakramenta. Otóż Chrystus Pan jest jeden, jedna tylko wiara Chrystusowa, jeden chrzest, jedna eucharystia, — a więc jeden również tylko może być Kościół. Jak Chrystus Pan „nie jest rozdzielon," podobnież Kościół św. nie może być podzielony.

7. Na parę godzin przed swoją śmiercią w najserdeczniejszym pożegnaniu z Apostołami, w swoim niejako testamencie, zwanym „modlitwą arcykapłańską Jezusa Chrystusa," Zbawiciel tak modli się o jedność swego Kościoła: „Ja do Ciebie odchodzę Ojcze święty! w imię swoje zachowaj ich, których mi dałeś — *aby byli jedno*, jako i My... A nietylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez ich słowo we Mnie uwierzą, aby wszyscy byli jedno, jako Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie — aby i oni byli w Nas jedno... aby byli jedno, jak i My jedno jesteśmy; Ja w nich, a Ty we Mnie." (Jan 17, 11, 20-23). Tak potężna modlitwa nie mogła pozostać bez skutku: Kościół Chrystusowy do dziś dnia pozostał jeden. Wiemy, że jest nim nasz Kościół Katolicki, on bowiem zawsze wiernie strzegł jednej wiary Chrystusowej, on jeden tylko wśród innych, zbudowany jest na Piotrze-opoce.

CZĘŚĆ II-A. — Oddzielenie się Wschodu od Kościoła

Straszną musiała być chwila konania Zbawiciela: gdy zasłona w świątyni się rozerwała, gdy kamienie pękały, gdy się niebo zaćmiło, — ale niemniejsza zgroza wieje od wypadków tej chwili, gdy Kościół, mistyczne ciało Chrystusowe rozdarte zostało na części... Historia zapisała imiona sprawców tej zbrodni: byli nimi *Focjusz* w IX wieku i *Michał Cerulariusz* w XI wieku, obaj patriarchowie konstantynopolitańscy.

Wiele przyczyn złożyło się na oderwanie Wschodu od Kościoła Katolickiego.

1. Najdalej idącą racją była *odmienność* kultur obu tych połów państwa rzymskiego. Zespolone politycznie pod berłem jednego monarchy dzieliły się prawie na każdym polu życia, posiadając różne prawodawstwo, karność, obyczaje, kalendarz, strój, język, charakter narodowy itp.

2. Niemniej doniosłą przyczyną rozdziału była *ambitna dążność biskupów konstantynopolitańskich* do wyniesienia swej stolicy, jako miasta cesarskiego, jeżeli nie ponad stolicę Piotrową, to przynajmniej na równy z nią poziom.

3. Do ważnych wreszcie powodów schyzmy należy zaliczyć *przewrotne charaktery Focjusza i Cerulariusza.* Focjusz, dworak cesarza Bardasa, wyniesiony rozkazem tego ostatniego w ciągu sześciu dni do biskupiej godności, zajął miejsce św. Ignacego, który niewygodny był dla cesarza przez swą prawość i gorliwość. Za niewinnie prześladowanym św. Ignacym ujmuje się ojciec chrześcijaństwa, papież Mikołaj I. Wywołuje to wybuch nienawiści ze strony Focjusza, który sprytem i knowaniami utrzymuje się u władzy, oraz rozpoczyna przy pomocy swej wyjątkowej erudycji doszukiwać się w przeszłości i teraźniejszości różnic pomiędzy urządzeniem życia religijnego na Zachodzie i Wschodzie. Różnic takich nie brakło, ale dotąd nie raziły one nikogo. Obecnie nagromadzone, powiększone, zlepione oliwą nienawiści miały utworzyć mur, przegradzający Zachód od Wschodu. Jednakże ta pierwsza próba schyzmy ostatecznie zawiodła. Św. Ignacy powrócił na swoją prawowitą stolicę, Focjusz po burzliwym żywocie umarł w klasztorze.

Niedługo trwał ten względny pokój. Jeden z patriarchów konstantynopolitańskich, *Michał Cerulariusz,* zamyka kościoły łacińskie w swej stolicy i poleca podwładnemu sobie duchowieństwu publicznie ponawiać oskarżenia Focjuszowe przeciwko Zachodowi. Papież Leon IX wykazuje bezpodstawność tych zarzutów i wysyła z odpowiedzią swoich legatów. Ci, nieprzyjęci przez Cerulariusza, wyszydzeni, wyśmiani, składają na ołtarzu w Kościele św. Zofii bullę ekskomunikacyjną na Cerulariusza i stronników jego. Działo się to w 1054 roku. Rok ten jest uważany za datę ostatecznego zerwania Wschodu z Kościołem.

CZĘŚĆ II-B.

Próby, podejmowane przez Kościół, celem usunięcia schizmy

Już prawie tysiąc lat upłynęło od tej bolesnej schizmy. Historia wszelako nie zanotowała faktu, by patriarchowie konstantynopolitańscy szczerze podjęli inicjatywę pojednania się z Kościołem, przeciwnie przez cały ten czas zachowują się oni raczej biernie. Inaczej postępowali papieże. Świadomi swego posłannictwa, rozciągającego się do wszystkich chrześcijan, namiest-

nicy apostolscy od pierwszej chwili rozdziału rozpoczęli misję odzyskania tego, co zostało stracone, i tej misji nie poniechali do chwili obecnej, nie tylko nie zrażając się dotychczasowym niepowodzeniem, ale raczej zagrzewając się trudnościami, gdyż pokładają nadzieję nie w słabych siłach ludzkich, lecz we Wszechmocy Bożej.

Próby połączenia Wschodu czynił już papież Urban II na soborze w Bari 1098 r. Do najgłośniejszych jednak tego rodzaju prób należą unie: florencka z 1439 roku i brzeska z 1596 roku. Unia florencka doszła do skutku dzięki pracy papieża Eugeniusza oraz dwóch greckich biskupów, Bessariona i Izydora. Akt połączenia się z Kościołem podpisali wszyscy obecni na soborze biskupi wschodni oprócz Marka z Efezu. Nietrwała wszakże była ta łączność i wkrótce znowu została zerwana przez greków inni natomiast, jak ormianie, jakobici, chaldejczycy, pozostali odtąd w łączności z Kościołem. Metropolita Izydor próbował zaszczepić unię w Rosji, niestety musiał przerwać swą zbożną pracę wskutek prześladowań ze strony carów.

Terenem unii brzeskiej były wschodnie kraje Rzeczypospolitej Polskiej. Ze strony katolickiej najwięcej przyczynili się do tej unii Jezuici, jak P. Skarga i Possewin oraz biskup łucki Bernard Maciejowski. Ze strony schyzmatyckiej biskup Cyryl Terlecki i inni. Delegaci od duchowieństwa prawosławnego zostali przyjęci przez papieża Klemensa VIII, który zatwierdził akt unii. Jednakże podczas trwania synodu brzeskiego — część obradujących, dla osobistych widoków, ponownie zerwała z Kościołem i wolała pozostać w schizmie.

Tolerancja i nawet poparcie religijne Rzeczypospolitej Polskiej sprawiły, że unia mogła rozwijać się swobodnie, zwłaszcza dzięki pracom takich apostołów, jak św. Andrzej Bobola i św. Jozafat Kuncewicz. Z biegiem czasu topniała ilość schyzmatyków i prawdopodobnie znikłaby zupełnie, gdyby nie klęska rozbiorów. Polskie ziemie wschodnie zagrabione zostały przez Rosjan, którzy stopniowo, lecz wytrwale, bez kompromisów zniszczyli unię w ciągu niespełna stu lat. Zagrabiono świątynie, przelano strumienie krwi unickiej, zesłano tysiące opornych na Sybir, podatniejszych kupiono pieniędźmi lub obietnicą lepszej doli i ostatecznie w 1839 roku wydano pamiątkowy medal z napisem zarówno naiwnym w perfidii, jak bezczelnym w kłamstwie: „Oderwani przemocą, połączeni miłością“ (sic)! Odtąd los unii stawał się pod zaborem rosyjskim coraz bardziej problematyczny. Tylko w Austrii unia przetrwała do chwili obecnej.

Contra spem spero! Przeciwko nadziei mam nadzieję! To powiedzenie da się zastosować do wysiłków papieży, celem połączenia Wschodu z Kościołem. Pomimo tego, co się działo

w Rosji, nie poniechali oni wielostronnej pracy nad zbliżeniem chwili unii. Po wojnie, gdy sprawiedliwa ręka Opatrzności zdruzgotała tron okrutnych carów, Stolica Apostolska wysiłki swoje w kierunku unii pomnaża dziesięciokrotnie. Ojciec św. Benedykt XV tworzy Kongregację do spraw Wschodu, zakłada Instytut Orientalny w Rzymie, wspiera wydawnictwa naukowe w rodzaju Orientalia Christiana, mające na celu poznanie Wschodu. Papież Pius XI prowadzi tę pracę w dalszym ciągu. Spieszy z pomocą materialną głodującej Rosji. Zachęca do wzajemnego poznania się Wschodu z Zachodem. W tym celu szczególną opieką otacza Instytut Wschodni, zakłada Kolegium Rosyjskie pod protektoratem św. Teresy od Dzieciątka Jezus, poleca, by na uniwersytetach katolickich i seminariach duchownych wykładano nauki wschodnie. Porusza sprawę unii w wielu alokucjach i encyklikach.

ZAKOŃCZENIE

Obowiązek modlitwy na intencję unii

Za najdzielniejszy wszakże środek do usunięcia schizmy uważa papież modlitwę. Stąd w encyklice „Ecclesiam Dei" nawołuje do modlitwy na intencję unii i Rosjii. Z inicjatywy papieża zawiązane zostało specjalne stowarzyszenie św. Cyryla i Metodego, poświęcone modlitwom na intencję Wschodu. „Jeżeli Pan domu nie zbuduje, napróżno się trudzą, którzy go budują" (Ps. 126, 1). Unia, jak każda łaska, zależy ostatecznie od woli Bożej. Stąd zjednoczenie Wschodu z Kościołem potrzeba wymodlić, wybłagać żarliwą i wytrwałą modlitwą.

Czy się modliłem na intencję tej świętej sprawy? Jeżeli zaniedbywałem się pod tym względem, rozpocznę od dzisiaj ze zdwojoną gorliwością polecać Bogu sprawę zbłąkanych braci moich. Wyrzucę z serca mego wszystko, co nie byłoby zgodne z miłością, jaką Chrystus nakazał kochać bliźnich. Brzydzić się należy błędami, dla błądzących zaś mieć współczucie. Będę starał się zapoznać ze sprawą Unii przez czytanie pism i książek i rozszerzać je wśród znajomych.

Nade wszystko nie zapomnę o modlitwie, która jedynie zdolna jest przebić niebiosa i sprowadzić rosę pokoju i jedności, zgody na powszechny Kościół Chrystusowy. Amen.

NAUKA 38

TREŚĆ: Początek i rozszerzenie się protestantyzmu. Krótka charakterystyka jego założycieli. Fałszywie tłumaczą Pismo św., chociaż na nie się powołują. Kościół tylko jest nieomylnym tłumaczem Pisma świętego. Protestantyzm nie pochodzi od Chrystusa Pana, nie jest apostolskim, nie jest świętym. Rozłamy i walki wśród protestantów; upadek wiary u nich; w wysokim stopniu protestanci przyczynili się do niewiary, absolutyzmu i rewolucji. I wśród nas chcą rozszerzać swoje sekty na zgubę naszą.

WSTĘP

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają“ (Mat. V, 8)

Dzieje Kościoła są niezbitym potwierdzeniem boskiej oczywitości powyżej przytoczonych słów Zbawiciela. Póki wśród wyznawców Chrystusowej wiary panowała prostota i czystość obyczajów, póki ich serca nie zaraziły się brudem i pychą, póty wiara gorąca nie sprawiała im zbytniej trudności. Mieli ją taką żywą i tak ufną, że nie wahali się dla niej poświęcić życia i ponieść śmierć męczeńską. Kiedy i gdzie jednak czystość obyczajów nikła, kiedy i gdzie brakło prostoty życia, wtedy i tam serce ludzkie brudami zatrute nie było zdolne już do oglądania Boga, poczynały się tedy błędy, pojawiały się herezje. W pysze i brudzie serc szukać należy początków wszelkich wykroczeń przeciw wierze katolickiej. W pysze i brudzie serc szukać należy przyczyny czy to powstania schizmy, czy to wielkich herezyj protestanckich. O tych herezjach dziś będzie mowa. Niech to poznanie błędów duszy ludzkiej, porzucającej niesławnie łódź Piotrową i rzucającej się w odmęty morskie, kędy zginąć musi natchnie nas bojaźnią Bożą przed utratą wiary, będącej skarbem naszym ponad skarby. Niech nas do tego wniosku z dzisiejszej nauki doprowadzi łaską swoją Duch św. Prośmy go o to za przyczyną Matki Zbawiciela. Zdrowaś Maryjo.

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I

Czym jest protestantyzm? Skąd się wziął? Jakie są jego początki? Oto pytania, które się cisną na usta, gdy się widzi całe tysiące, całe miliony dusz uznających siebie za chrześcijan, a przecie pełnych nienawiści ku Kościołowi Katolickiemu i od jedności z Rzymem oderwanych. Jedną religię dał przecie światu

Chrystus Pan, o jednej mówił owczarni. Czemuż dziś tych owczarni mamy cały szereg, a każda twierdzi, że jest Chrystusową? Czemuż tylu Chrześcijan zaprotestowało przeciw katolicyzmowi i dlatego zowią się protestantami? Kto i kiedy ten ruch zapoczątkował?

Zapoczątkował go niejaki Marcin Luter w początkach wieku 16-go, mianowicie w roku 1517. Był on synem ubogiego wieśniaka, obarczonego liczną rodziną. Wyszedłszy z domu ojca i zdobywszy wykształcenie, prowadził życie swobodne, nawet hulaszcze. Kiedy jednak pewnego razu był on świadkiem nagłej śmierci przyjaciela, to się tak przejął, że pod wrażeniem tego wstąpił do zakonu. W klasztorze mimo wysiłków i starań, mimo obfitych ćwiczeń religijnych, zapanować jednak nad sobą nie zdołał, do poprawy życia swego nie doszedł i spokoju ducha nie zaznał. Przeciwnie, nie umiejąc zdobyć się na pokorę, która jest przecie cnotą podstawową, gryzł się słabością swoją i szukał sposobu, w jaki mógłby siebie choćby tylko we własnych oczach uniewinnić. Wreszcie doszedł do wniosku, że człowiek nie może nie grzeszyć i że podstawą usprawiedliwienia naszego jest tylko silna wiara w miłosierdzie Boskie, wiara w to, że Bóg łaską swą usprawiedliwia wszystkich, którzy Mu ufają, usprawiedliwia bez ich współdziałania, bez pokuty i bez dobrych uczynków. Rozpocząwszy od tej błędnej zasady, niezgodnej z poglądem katolickiego Kościoła i ze słowami z listu św. Jakóba, iż „wiara bez uczynków jest martwa,“ nie zatrzymał się Luter przed dalszymi błędami, owszem wyraźnie wrogo najpierw wobec jednego z zakonników, głoszącego odpusty, wystąpił, a potem nawet Ojca św. nie chciał słuchać.

Podminowane wówczas anarchią były Niemcy. Książęta żądni byli ziemi, znajdującej się w posiadaniu kościołów i klasztorów, inteligencja była obojętna względem wiary wobec swego przejęcia się kulturą starogrecką i starorzymską, tak bardzo w owe czasy popularną. Lud był ciemny i nieuświadomiony religijnie, gdyż niestety wśród duchowieństwa dzielnych pasterzy było wówczas nie wielu. Łatwo lud ten szedł na lep nowych haseł. Rosły więc szybko szeregi zwolenników Lutra. Poczęli oni przemocą zabierać od katolików świątynie i rozpoczęła się długa walka religijna, walka z orężem w ręku, która obie strony wielkich ofiar i wiele krwi kosztowała i która niepomiernie osłabiła Niemcy. Runęły w gruzy wspaniałe gmachy, gdzie były sady kwitnące, lasy cieniste i pola żyzne, tam zalegały pustkowia, wszędzie rozszerzyło się spustoszenie. Lecz czemże są w porównaniu z materialnymi stratami i z osłabieniem zewnętrznej mocy kraju, te klęski, jakich doznały dusze ludzkie, przez oderwanie ich od prawdziwej wiary, przez pchnięcie ich na bezdroża błę-

dów religijnych, w których w większości swej po dziś dzień jeszcze trwają?

Przykład bowiem Lutra stał się zaraźliwym. W ślady jego poszli i na nim się oparli inni heretycy w szeregu innych krajów. Luter zniósł Kościół widzialny, jaki widzimy w wierze katolickiej, oparty o powagę głowy swej — papieża, zniósł stan duchowny i śluby zakonne, odrzucił cześć świętych, spowiedź i posty, odrzucił ofiary Mszy św., odrzucił 5 sakramentów św., pozostawiając tylko chrzest i Eucharystię, a i to twierdząc, że one nie udzielają łaski Boże, lecz tylko ją wznawiają. Zwolennik Lutra Zwingli w Szwajcarii, którego herezja nie była zbyt trwała, lecz wkrótce połączyła się z innymi, poszedł dalej, bo podczas gdy Luter zatrzymał z nauki i obrzędów katolickiego Kościoła to wszystko, co według jego zdania nie sprzeciwiało się Pismu św., Zwingli tylko to przyjął, o czym wyraźnie Pismo św. mówiło. Również dalej od Lutra poszedł Kalwin we Francji. Rozwijając bowiem myśl Lutra o usprawiedliwieniu się bez dobrych uczynków, doszedł do przekonania, że Bóg z góry przeznacza jednych do nieba, a drugich do piekła i że łask swych udziela jedynie tylko wybranym.

Wpływ Lutra był tak silny, że nawet zaraził gorliwego początkowo obrońcę katolickiej wiary, angielskiego króla Henryka VIII. I stała się rzecz straszna, z błahego powodu, dlatego tylko, że nie otrzymał, bo nie było do tego podstaw, unieważnienia małżeństwa swego z Katarzyną Aragońską, z którą żył już 18 lat, król ten zerwał łączność całego kraju swojego z Kościołem, przemocą odrywając poddanych swoich od prawdziwej wiary.

W taki więc sposób część Niemiec, część Szwajcarii, część Francji i cała Anglia oderwały się od Kościoła, porzuciły owczarnię Chrystusa i poszły błąkać się wpośród bezdroży.

Czystego serca zabrakło oto ludziom i już nie mieli mocy oglądać Boga, jak oglądały dawne pokolenia, już nie umieli, jako wierne dzieci słuchać głosu swej Matki najlepszej — Kościoła, ale zdawać się poczęło im, że ich rozum więcej znaczy, niż wiekowa powaga instytucji, utworzona rozkazem Boskiego Zbawiciela.

CZĘŚĆ II — Upadek wiary u protestantów

Powołują się protestanci na Pismo św., twierdzą iż swą naukę o Pismo św. opierają. Ale czy twierdzą oni tak słusznie? Wszakże tłumaczenie Pisma św. na niemiecki język, dokonane przez Lutra, wykazuje, jak twierdzą znawcy, tysiące błędów. Powołują się oni na Pismo św., ale jedni tak, drudzy znów inaczej je tłumaczą. Czyżby Duch św. do każdego z nich inaczej miał przemawiać? Czyżby prawda o Bogu nie była jedną? Pro-

testanci swym zachowaniem się dają dowód, że boskie słowa Pisma św. można nieraz przekręcić i fałszywie zrozumieć. Jasna więc rzecz, że musi ktoś mieć moc słowa te należycie wyjaśniać i tłumaczyć. Czyżby kogo innego Bóg miał tą mocą obdarzyć, a nie tego kogo nazwał opoką, na której Kościół swój zbuduje, nie tego, komu dał klucze królestwa niebieskiego, nie tego, komu kazał paść owce i baranki swoje, nie Piotra św. i jego zastępców — papieży? Musi być ktoś, kto od początku istnienia Kościoła miał moc nieomylnego wyjaśnienia wiary, bo gdyby tego kogoś choć na chwilę zabrakło, jużby do wiary mógł się wkraść błąd i dzieło Chrystusowe runęłoby w gruzy. Czyżby Pan Bóg mógł do tego dopuścić i w ten sposób zniweczyć własne swe dzieło?

Odrzucił protestantyzm powagę Kościoła, odrzucił powagę pierwszych wieków, powagę Pism Ojców Kościoła, a na czyjej że sam on oparł się powadze? Wszak nie może się wykazać, iż od Chrystusa pochodzi. 15 wieków od Chrystusa go dzieli. Jest Kościołem luterskim czy kalwinskim czy też anglikańskim, ale przenigdy Kościołem Chrystusowym. Nie ma w nim znamion, które winny cechować prawdziwy Kościół Chrystusa, nie ma jedności, apostolskości, świętości ani powszechności.

Z apostolskością cóż może mieć wspólnego, gdy od św. Piotra Apostoła dzieli go właśnie cały szereg papieży, przeciwko których powadze wystąpił? O świętości jakże może mówić, kiedy zniósł sakramenta, co są łaski Bożej, a przez to i świętości źródłem, i kiedy wyraźnie się przyznał, iż od wyznawców swoich żadnych dobrych uczynków bynajmniej nie wymaga? O jedności wiary trudno w protestantyzmie nawet i mówić, boć co innego wyznaje luteranizm, co innego kalwinizm, co innego przeróżne inne protestanckie sekty, których dziś na świecie tak wiele. Co innego wyznają tak zwani baptyści czy tak zwani tłumacze Pisma św., choć to wszystko ostatecznie przecie protestantyzm. W protestantyzmie każdy Pismo św. jako chce tłumaczy, i dlatego jeden protestant wyraźnie drugiemu przeczy. Nie jest to jedność wiary, ale różnorodność. A gdy jedności w wierze brak, to choćby rozszerzono protestantyzm po całej kuli ziemskiej, nie można mówić o jego powszechności. Jest on bowiem w jednym kraju odmienny niż w drugim, o ludzki rozum nie o boską powagę oparty, coraz to inne twierdzenia wygłasza, do coraz innych wniosków i poglądów dochodzi. Przez to samo jest on źródłem upadku wiary, boć przecie kto poglądy religijne zmienia, kto się raz tego, drugi raz innego zdania trzyma, ten wiary swojej mocną nazwać nie ma prawa. Przez to samo prowadzi protestantyzm do tej obojętności względem prawd religijnych, której teraz na świecie jest tak wiele, do tych haseł walki z Bogiem i religią, które teraz na świecie tak rozbrzmiewają.

Skoro wystąpiono przeciw powadze Kościoła, trudno się dziwić, że następne wieki wystąpiły przeciw powadze Boga, i że zaczęto walkę z wiarą wogóle. Że dzisiaj ludzie nie uznają Boga, a za to nieraz ubóstwiają człowieka, winę za to ponosi przede wszystkim właśnie protestantyzm.

Zrywając z Rzymem, poddał on się władzy świeckich książąt, uniezależniając się od powagi duchownej, przyznał nad sobą powagę czysto ziemską materialną. Któż się dziś zdziwi, że obecnie świat wierzy w tak zwany absolutyzm i dyktatury, polegające na tym, iż władca państwa nie chce uznawać żadnych praw i konstytucji, i że rządzi narodem, na którego czele stoi samowładnie, wtrącając się nie tylko do zewnętrznych ludzkich czynów, ale i do wewnętrznych sumień ludzkich.

Takie postępowanie rządzących nie może podobać się tym, którymi się w ten sposób rządzi. Od przemocy tej narody wyzwolić się starały i starają się drogą walki orężnej, drogą zamachów krwawych, drogą zbrojnych wystąpień, drogą rewolucji, nożem, mieczem, gilotyną, a za wszystko to winę ponosi protestantyzm. On pierwszy bowiem rzucił hasła nienawiści, pierwszy rozniecił na wielką skalę krwawą, spustoszenie szerzącą walkę religijną, pierwszy nauczył dla zdobycia zamierzonych praw uciekać się do gwałtu i do przemocy.

ZAKOŃCZENIE

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają,“ powiedział Chrystus Pan. Serca czystego zabrakło i niewidocznym stał się dla ludzi Bóg i zamgliły się oczy ludzkie na Prawdę. I przyszedł szatan, i przyniósł fałsz, a ludzie fałsz ten za prawdę uznali. Zamiast jedności wśród wyznawców Chrystusowej wiary rozpoczęły się rozłamy, niezgody i waśnie. Żal ściska serce, że ludzie mogą tak marnować wielkie dzieło męki Chrystusowej.

Za te miliony zbłąkanych dusz módlmy się, bracia. By się wszyscy wyznawcy wiary Chrystusowej znów pogodzili i pojednali w prawdziwym Kościele Chrystusa, módlmy się bracia. By jak najprędzej spełniła się zapowiedź Mistrza, iż będzie jedna owczarnia i jeden pasterz, módlmy się bracia. By oczyściły się znów serca ludzkie, wzgardziwszy wszelkim brudem i podłością, módlmy się bracia. By oczyszczone poznały prawdę i ujrzeć zdołały, módlmy się bracia jak najgoręcej przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

NAUKA 39

TREŚĆ: Kościół Chrystusowy prowadzi misje wśród pogan. — Rozkwit misji w Chinach, Indiach, Japonii, w Afryce i Ameryce. — Wszyscy katolicy w świętej pracy misyjnej winni brać udział i wspomagać ją ofiarami, modlitwą. — Stowarzyszenia i organizacje dla rozkrzewiania wiary. — Szczególniej katolicy winni popierać pracę misyjną Kościoła w granicach naszej diecezji, prowadzoną dla pozyskania do jedności z Kościołem chrześcijan, znajdujących się poza Kościołem.

WSTĘP

„Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody“ (Mt. 28, 19).

Za wszystkich ludzi umarł Chrystus Pan na krzyżu i wszystkich zbawić pragnie. Zakładając swój Kościół, by przezeń aż do skończenia świata prowadzić ludzkość do zbawienia, chciał on i chce on by do tego Kościoła weszły wszystkie narody ziemi, mówi bowiem do Apostołów: „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał“ (Mat. 28, 19-20). Poleca w tych słowach Chrystus Pan Kościołowi, aby niósł światło wiary do wszystkich narodów. To wielkie posłannictwo, jako jeden z obowiązków najważniejszych, spełniał Kościół św. przez wszystkie wieki i po dziś dzień je spełnia.

O pracach misyjnych Kościoła oraz o naszych obowiązkach, jakie mamy względem Misji, w dzisiejszej naszej nauce mówić będziemy. Zdrowaś Maryjo . . .

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I — Kościół Chrystusowy prowadzi misje wśród pogan. — Rozkwit misyj w Chinach, Indiach, Japonii, w Afryce i w Ameryce

Posłuszni rozkazom Boskiego Mistrza, idą Apostołowie, jako pierwsi misjonarze, w świat, by głosić Ewangelię. A gdy posłannictwo swoje śmiercią męczeńską przypieczętowali, prace przez nich rozpoczęte prowadzą dalej ich następcy. Słowu ewangelicznemu daje Opatrzność nadzwyczajną skuteczność: Kościół pierwotny, owo maleńkie ziarno gorczyczne, jak go Zbawiciel nazywa, rozrasta się w potężne drzewo, którego konary krańców świata sięgają. Wiele już narodów to opowiadanie Ewangelii przywiodło do Chrystusa; nie ustaje jednak praca misyjna Kościoła, bo nie do wszystkich jeszcze ludzi dotarło światło Wiary świętej. Tych, co dotąd jeszcze w błędach pogańskich są po-

grążeni — a są ich miliony — usiłuje Kościół dla Chrystusa pozyskać. Nieustannie śle przeto zastępy głosicieli Ewangelii do odległych krain, do upornych plemion Azji, do dzikich szczepów Afryki, do ludów pogańskich Ameryki. Z miłością w sercu, ze słowem Ewangelii na ustach, z krzyżem w ręku idą tam misjonarze na prace i trudy żywota apostolskiego, a częstokroć i na śmierć, i głoszą „Jezusa Chrystusa, i tego ukrzyżowanego“ (I Kor. 2, 2). Jedynym ich pragnieniem jest dusze te dla Boga pozyskać, by spełniły się słowa Chrystusa: „Jam przyszedł, aby żywot miały, i obficiej miały“ (Jan 10, 10). I taką samą, jak dawniej, tak i dzisiaj Słowo Boże posiada moc i skuteczność: uszy pogan chętnie się otwierają na głos prawdy Bożej; miękną serca, Bożą rozpalone miłością; ustają występki, a życie chrześcijańskie kwitnąć poczyna tam, gdzie do niedawna bałwochwalstwo, ciemnota i grzech panowały. Rzesze nawróconych z dniem każdym rosną, a wiara i pobożność tych nowych chrześcijan, jak o tym świadczą listy misjonarzy, są wprost wzruszające. Nawracają się nie tylko pojedyncze osoby i rodziny; przytrafiają się nawrócenia tłumne, masowe, poprostu nadzwyczajne, a przypisać je trzeba jedynie działaniu Bożemu i światłu Ducha św., który tam tchnie, gdzie chce, jak mówi Pismo Boże (Jan 3, 8).

Kościół św. posiada misje we wszystkich częściach świata. Najobfitszy plon przynoszą one w Azji, a mianowicie w Chinach, Indiach, Japonii. Sądząc po ludzku, praca misyjna powinnaby tam natrafiać na największe trudności, ponieważ ludy tych krajów do błędów swoich są nadzwyczaj silnie przywiązane; jednak łaska Boska i te serca zatwiardziałe pokonywa. Ogółem liczba katolików na terenach misyjnych Azji wynosi 12 milionów a biskupstw i okręgów misyjnych jest tam 117. Niedawno jeszcze pracowali w krajach azjatyckich tylko kapłani i biskupi europejczycy. Dziś są tam nie tylko kapłani — krajowcy, i to w wielkiej liczbie — ale są nawet i biskupi — krajowcy, a mianowicie, Chiny posiadają pięciu biskupów-chińczyków, wyświęconych przez Ojca św. Piusa XI; w Indiach jest jeden arcybiskup i czterech biskupów hindusów. W Japonii jest już też paru biskupów japończyków. Wszystkie te kraje wydały tysiące męczenników za wiarę, z pośród których Kościół św. wielu zaliczył w poczet błogosławionych. Prześladowania, jakie tam w ciągu paru wieków od czasu do czasu wybuchały, nie zdołały wytępić chrześcijaństwa. W Japonii, gdzie chrześcijanie byli już od wieku XVI, jedno z najgwałtowniejszych prześladowań wybuchło w wieku XVII; kapłanom katolickim wstęp na brzegi japońskie został na długi czas uniemożliwiony. Gdy w wieku XIX misjonarze odzyskali możność przybycia do tego kraju, znaleźli tam chrześcijan,

którzy przeszło lat 200 czekali na ich powrót i którzy, bez kapłanów i bez Sakramentów — oprócz Chrztu św. — przechowali w czystości wiarę katolicką i szczególną cześć ku Matce Bożej, z pokolenia na pokolenie.

Szerzy się chrześcijaństwo i wśród murzyńskich plemion w Afryce gdzie katolików jest przeszło trzy miliony. W kraju, który się nazywa Uganda, pracę misjonarską prowadzą już sami kapłani murzyńscy, w liczbie 65. Szczep ten dał Kościołowi wielu męczenników z których 22 zostało wyniesionych na ołtarze. W wielu krajach Afryki istnieją już seminaria duchowne dla wychowywania kleru miejscowego; znaczna liczba Murzynów wstępuje do zakonów; powstały nawet nowe zgromadzenia zakonne, z samych Murzynów złożone. Wielkie zasługi przy rozkrzewianiu wiary św. położyli zwłaszcza tak zwani Ojcowie Biali, założeni przez Kardynała Lavigerie. W pracy misyjnej biorą udział i nasi rodacy: OO. Jezuici polscy mają sobie powierzoną misję w Rodezji, w południowej Afryce. Wśród najnieszczęśliwszych, bo dotkniętych straszną chorobą trądu, pracował z bohaterskim poświęceniem wielki nasz ziomek, śp. Ks. Jan Beyzym, z wołyńskiej pochodzący ziemi; spędził on wśród nich na wyspie Madagaskarze długie lata był dla nich pasterzem, ojcem, nauczycielem, lekarzem; padł wreszcie na posterunku, strawiony tą straszliwą chorobą trądu.

Znaczna ilość pogan jest jeszcze w Ameryce wśród Murzynów i Indian. I do nich idą misjonarze a praca ich jest bardzo owocną. W Stanach Zjednoczonych obecnie istnieje 84 parafij murzyńskich; niedawno założono tam seminarium dla wychowywania kapłanów Murzynów. I pośród Indian, zamieszkujących w Ameryce Północnej, dużo już wyznaje wiarę rzymsko-katolicką. Ilość wszystkich nawróconych z pogaństwa w Ameryce Północnej i Południowej wynosi bez mała dwa miliony.

CZĘŚĆ II

Wszyscy katolicy w świętej pracy misyjnej winni brać udział i wspomagać ją ofiarami, modlitwą. — Stowarzyszenia i organizacje dla rozkrzewiania wiary

Praca misyjna Kościoła, bogaty plon przyniosła. Gdy się jednak zwróci uwagę na to co jest jeszcze do zrobienia, gdy się pamięta o tych milionach pogan, do których nie prędko jeszcze dojdzie światło wiary, to bólem i smutkiem scisnąć się musi serce nasze. Na kuli ziemskiej żyje obecnie tysiąc osiemset milionów ludzi. Z olbrzymiej tej liczby wyznaje Chrystusa zaledwie sześćset milionów; żydów i mahometan, wierzących w jeddnego Boga, jest razem dwieście milionów; reszta, t.j. tysiąc milionów, czyli miliard ludzi — to wszystko poganie. Jak wielką

jest ta liczba, poznamy łatwiej, jeżeli zważymy, że, gdyby dzień w dzień nawracało się po 200,000 ludzi, potrzebaby aż lat 17, aby nawrócić wszystkich dziś żyjących pogan.

Zapytajmy teraz, iluż ma Kościół misjonarzy, którzy do tych milionów pogan zanieść mają światło wiary świętej? Według ostatnich obliczeń, w rozmaitych krajach, objętych przez misje, pracuje około 40,000 osób: kapłanów, braci zakonnych, zakonnic. Kapłanów w tej liczbie jest tylko 12,000, na każdego więc z nich przypada 80,000 pogan. Przy największych nawet wysiłkach obecna liczba misjonarzy nawrócić może zaledwie drobną cząstkę tej olbrzymiej masy pogan. Musimy na ten widok powtórzyć za Zbawicielem: „Zaprawdę, żniwo wielkie, ale robotników mało“ (Łuk. 10, 2).

Brak robotników ewangelicznych utrudnia prace misyjną i opóźnia nawracanie się pogan do wiary św.

My, cośmy się w wierze prawdziwej urodzili i wychowali, szczęśliwymi się czujemy, że chodzimy w świetle prawdy, że łaska Boża wlewa w nas życie nadprzyrodzone, czyni nas dziećmi Bożymi i daje nam prawo do wiecznej szczęśliwości. Powinno nam na tym zależeć, aby to samo szczęście stało się udziałem i tych braci naszych, co dotąd Boga nie znają, albo w błędach są pogrążeni.

Jesteśmy dziećmi Boga, którego, jako Pana i Ojca naszego kochamy, a więc powinniśmy dążyć do tego, by Imię Jego było przez wszystkich poznane, by chwała tego Imienia szerzyła się, by wszystkie istoty rozumne tego Boga poznały, pokochały Jemu służyły.

Jesteśmy członkami Kościoła św., a więc przez poczucie żywej z Kościołem łączności, przez świętą dumę, że jesteśmy katolikami powinniśmy pragnąć, aby Kościół się wzrastał, triumfował, i aby wszystkie ludy zgromadziły się pod jego sztandarem.

Sprawę misyj powinniśmy uznać za naszą własną sprawę, powinniśmy pomódz Kościołowi w jego pracy misyjnej i pracę tę, w miarę sił naszych poprzeć.

Dopomódz możemy Kościołowi św. przede wszystkim modlitwą. Sam Zbawiciel nam ten sposób wskazuje, mówiąc: „Zaprawdę, żniwo wielkie, ale robotników mało. Proścież tedy Pana żniwa, aby wysłał robotników na żniwo swoje.“ (Łuk. 10, 2). Prosić mamy Pana Boga o dar powołań misyjnych i o to, aby w sercach młodzieży naszej tak męskiej, jak i żeńskiej, budził ukochanie wiary św. i ukochanie dusz ludzkich. Powinniśmy modlić się o to, aby żywa, gorąca wiara wzniecała w sercach

zapał apostolski i chęć poświęcenia się dla Boga, dla sprawy Kościoła i dla zbawienia dusz ludzkich.

Gdy wśród swoich bliskich zauważymy w kimś iskierkę powołania do świętego apostolstwa misyjnego, nie gaśmy jej, ale pielęgnujmy ją pilnie, by jasnym rozgorzała ogniem. Za zaszczyt i szczęście sobie poczytujmy, że kogoś z naszych bliskich Bóg do siebie na służbę wzywa.

Pamiętać ponadto powinniśmy, że na prowadzenie pracy misyjnej potrzebne są środki, i to bardzo znaczne. Niech tedy ręce nasze będą otwarte i gotowe do ofiar na cele misyjne.

Idźmy w tym za przykładem pierwszych chrześcijan. Kiedy z miasta Antiochii na prace misyjne szedł św. Paweł ze św. Barnabą, chrześcijanie tego miasta, nie tylko zaopatrzyli ich w niezbędne środki materialne, ale i później dawali do ich rozporządzenia potrzebne pieniądze. Podobnież czyniły i inne gminy chrześcijańskie, wysyłając misjonarzom swoje ofiary. Św. Paweł dziękuje kościołowi w mieście Filippi że go wspomógł wiele razy groszem, i poleca rozmaitym gminom chrześcijańskim, żeby zbierały składki na kościoły już założone.

Ta praktyka przetrwała wieki; misjonarze wyruszają w świat, by opowiadać Ewangelię, a wierni ich wspierają w miarę możności ofiarami.

Ofiar tych obecnie wiele potrzeba.

Pamiętać należy, że samo tylko utrzymanie już istniejących misyj, wraz ze znajdującymi się przy nich szkołami, przytułkami,, szpitalami, ogromne pociąga koszta. A przecież trzeba myśleć o powiększeniu liczby pracowników i w tym celu kształcić na przyszłych misjonarzy tysiące alumnów w różnych seminariach i kolegiach. Aby zaś praca misyjna coraz szersze zataczała kręgi, trzeba nowe zakładać misje i te we wszystko zaopatrywać, budować kościoły i szkoły. Według najskromniejszych obliczeń na misje rocznie wydawać trzeba od 200 do 250 milionów dolarów, a tymczasem co my dajemy i ile my na misje zbieramy? Ze zbieraniem grosza na misje tyle jest zawsze trudności, że te misje ograniczać muszą ciągle swoją działalność. Z bólem serca musimy stwierdzić, że niekatolicy, protestanci na swoje misje ofiar nie szczędzą; zbierane przez nich fundusze są tak wielkie, iż wielokrotnie przewyższają nasze zasoby.

Aby pomoc nasza na misje była tym skuteczniejszą i wydatniejszą, bierzmy udział czynny w tych stowarzyszeniach i organizacjach, które mają za zadanie niesienie pomocy misjom. Stowarzyszeń tych jest bardzo wiele.

Jednym z najdawniejszych jest t.zw. *Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary*. Jest ono bardzo rozpowszechnione; roczniki

swoje wydaje w 15 językach. W pierwszym stuleciu swojego istnienia rozdało ono pomiędzy misjonarzy przeszło 492 miliony franków. Członkiem tego stowarzyszenia może zostać każdy chrześcijanin od 12 roku życia. Każdy członek odmawia codzień jedno ‚Ojcze nasz" i jedno „Zdrowaś Maryjo," z dodaniem westchnienia „Święty Franciszku Ksawery, módl się za nami," i ofiaruje przynajmniej maleńką składkę na misje. Członkowie tego stowarzyszenia dostępują wielkich odpustów.

Podobnież bardzo zasłużonym jest na polu pracy misyjnej inne stowarzyszenie, noszące nazwę: *„Papieskie Dzieło Świętego Dziecięctwa Pana Jezusa."* Celem jego jest zainteresować dzieci misjami i uzyskać przez nie wydatną pomoc specjalnie w staraniu się o zbawienie dziatwy pogańskiej. Mogą do tego stowarzyszenia należeć dzieci do 12 roku życia. Potem przechodzą do Dzieła Rozkrzewiania Wiary. Członkowie odmawiają codziennie jedno „Zdrowaś Maryjo," z dodaniem westchnienia: „Najświętsza Panno Maryjo, módl się za nami i za biednymi dziećmi pogańskimi." Składka przytem na misje jest zależna od możności każdego dziecka.

Również wielką pomoc okazuje misjom *Papieskie Dzieło św. Piotra Apostoła dla Kleru.* Popiera ono kształcenie kleru krajowego na misjach.

Nad wspomaganiem misyj w Afryce pracuje *Sodalicja św. Piotra Klawera dla misyj Afrykańskich* założona przez Polkę świątobliwą hr. Teresę Ledóchowską.

Posiadamy ponadto *Polskie Towarzystwo Misyjne,* dla wspomagania i nawracania braci Słowian na Wschodzie. Towarzystwo to okazuje pomoc Instytutowi Misyjnemu, wychowującemu kapłanów, pragnących poświęcić się, pracy apostolskiej w Rosji.

Powinniśmy także popierać wydawnictwa misyjne, jak: „Misje Katolickie," „Echo z Afryki," „Murzynek," „Nasz Misjonarz," „Wiadomości Misyjne," „Młodzież Misyjna," „Mały Misjonarz." Przynajmniej jedno z tych pism znajdować się powinno w każdym domu katolickim.

Popierając instytucje, organizacje i dzieła misyjne, brać będziemy udział w wielkim dziele szerzenia wiary świętej, które tak bardzo leży na sercu Kościołowi świętemu, że zawsze uważał je, za jeden z najważniejszych swoich obowiązków i na sprawę tę zwracał i zwraca najpilniejszą uwagę. Już w wieku XVII utworzona została w Rzymie przez Papieża Grzegorza XV osobna, złożona z kardynałów, Kongregacja Rozszerzenia Wiary, zwana pospolicie od łacińskiej swej nazwy „Propagandą." Jest to jakby papieskie ministerium do spraw misyjnych. Kongregacji tej podlega słynna uczelnia misyjna w Rzymie, tak zwane

„Kolegium Propagandy," w którym otrzymują wychowanie i wykształcenie misjonarze, pochodzący przeważnie z różnych pogańskich narodów pragnący poświęcić się pracy misyjnej wśród swoich rodaków. Istnieje pozatem cały szereg seminariów misyjnych w liczbie około 100, nie tylko w Europie, ale i w innych częściach świata. Do najbardziej znanych należą seminaria w Paryżu, Lionie i Mediolanie.

Prace apostolskie na misjach przeważnie prowadzą zakony i zgromadzenia zakonne. Z zakonów na tym polu największe zasługi położyli Franciszkanie, Jezuici, Benedyktyni, Karmelici i Dominikanie. Owocnie również pracują na misjach pomiędzy poganami i zgromadzenia zakonne w ostatnich założone czasach. Do nich należą: Księża Lazaryści albo Misjonarze; OO. Oblaci; OO. Świętego Ducha; księża Salezjanie; księża Misjonarze Matki Boskiej Saletyńskiej; OO. Słowa Bożego, zwani Werbistami; OO. Salwatorianie; Misjonarze św. Rodziny; OO. Trapiści.

Posiadamy również zgromadzenia żeńskie, z których wiele sióstr pracuje na misjach, jak naprzykład: Siostry Miłosierdzia, zwane Szarytkami; Siostry Służebniczki; Siostry Rodziny Maryji; Siostry Franciszkanki Maryji; Misjonarki Św. Rodziny; Siostry Urszulanki; Siostry Saletynki; Siostry Salezjanki.

Wszystkie te stowarzyszenia i organizacje, pracujące z poświęceniem dla świętej sprawy misyjnej, wyglądają od nas pomocy i poparcia.

ZAKOŃCZENIE

Pracę misyjną prowadzi Kościół św. nie tylko wśród pogan, którym Imię Chrystusowe jest nieznane. Wszak nie wszyscy, co są ochrzczeni, należą do Kościoła Katolickiego; wielu z nich oderwało się odeń przez schizmę i herezję, a przecież i oni noszą na sobie znamię Chrystusowe. O nich to powiada Chrystus, ten dobry Pasterz: „I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni, i one potrzeba, abym przywiódł, i słuchać będą głosu mego, i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz" (Jan 10, 16). Setki tysięcy tych oderwanych od Kościoła mamy i pośród siebie. Dążyć należy do tego, aby i tych braci naszych, znajdujących się poza Kościołem przywieść do jedności wiary. I to jest praca również misyjna. Nie zapominajmy również i o niej.

Ale i do braci naszych, pośród nas w innej będących wierze, odnośmy się z miłością chrześcijańską, nie rańmy ich uczuć religijnych, nie odzywajmy się z lekceważeniem o ich wierze i obrzędach. Budujmy ich i pociągajmy do wiary św. przykładem życia naszego; wszak z czynów naszych wnioskować oni będą o prawdziwości wiary naszej. Życie nasze, zgodne z wiarą, którą

wyznajemy, będzie najlepszym i najskuteczniejszym apostołowaniem jak o tym poucza nas sam Zbawiciel: „Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego który jest w niebiesiech.“ (Mat. V, 16).

Wielką będzie nasza nagroda, jeżeli naszymi modlitwami i naszymi ofiarami i przykładem zbożnym naszym przyczynimy się do szerzenia znajomości Boga prawdziwego i Jego Kościoła wśród błądzących w wierze św., boć mówi Pismo św.: „A którzy ku sprawiedliwości wprawują wielu, świecić będą, jako gwiazdy na wieki wieczne“ (Dan. 12 3). Amen.

Czyń, czego się lękasz czynić, a nie tylko kazanie, ale śmierć sama nie będzie ci nigdy straszna, tak radził młodym mówcom Emerson.

* * *

Nie bierz tematu do mowy z książki; albo z gazety. Bierz go z swej głowy, a jeszcze lepiej z swego serca.

NAUKA 40

TREŚĆ: Cierpienia Kościoła w ostatnich czasach. Prześladowania we Francji, Meksyku i Rosji. Kościół jest ostoją największą naszego życia, naszych praw, naszego zbawienia. Wszyscy katolicy winni stanąć w zwartych organizacjach dla obrony katolickiej szkoły, świętości i nierozerwalności małżeństwa i w obronie innych praw Kościoła.

WSTĘP

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: wy będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił“ (Jan 16, 20).

„Wykluczą was z bożnic, przyjdzie nawet godzina, że każdy, kto was zabije, mniemać będzie, że Bogu składa ofiarę“ (Jan 16, 2).

„Jeśli świat was nienawidzi, wiedzcie, że Mnie pierwej, niż was nienawidził. Jeśli Mnie prześladowali, i was prześladować będą“ (Jan 15, 18, 20).

Na krótko przed Męką swoją Chrystus przepowiedział apostołom swoim, że staną się przedmiotem okrutnych prześladowań ze strony żydów i pogan. Słowa te sprawdziły się już tyle razy, ile pokoleń wydał Kościół Chrystusowy. Niema bowiem okresu w historii kościelnej, by ciało mistyczne Chrystusa, nie było biczowane i krzyżowane przez coraz nowych, lecz jednakowo okrutnych oprawców. Cierpieć prześladowanie w imię Chrystusa stało się szczytnym dziedzictwem Kościoła i niejako braniem udziału w niekończącej się drodze krzyżowej Zbawiciela.

W obecnej nauce rozważymy ostatnie stacje tej drogi, mianowicie zastanowimy się: 1) nad ostatnimi prześladowaniami Kościoła, i 2) nad tym, jak się przygotować do prześladowań należy.

Królowo Męczenników, w imię krwi przelanej przez naszych męczenników, prosimy Cię wspomóż nas swą modlitwą. Zdrowaś Maryjo.

ROZPRAWA

CZĘŚĆ I-A — Prześladowania Kościoła w ostatnich czasach

1. Mało kto pamięta już dzisiaj prześladowanie Kościoła w Niemczech, kiedy Bismark, rozzuchwalony zwycięstwem nad Francją (1870), chciał złamać niezależność Kościoła w sprawach religijnych. Wydane przezeń słynne prawa majowe, uszczuplające kompetencję Kościoła, spotkały się z oporem ze strony katolików. To był powód prześladowania Kościoła, znanego pod

nazwą kulturkampfu czyli walki o kulturę. Ofiarą tej walki stał się wówczas między innymi sędziwy arcybiskup gnieźnieński, śp. ks. Ledochowski, wtrącony przez rząd pruski do więzienia i tam mianowany przez Ojca św. kardynałem.

2. Ręka w rękę z rządem protestanckim Prus kroczyła zawsze schizmatycka Rosja. Jeszcze do ostatnich czasów w państwie carów przejście na katolicyzm uważane było za zbrodnię stanu i odpowiednio karano. Każdy odruch wolnościowy ze strony Polaków pociągał za sobą również zamykanie kościołów, deportację biskupów i kapłanów, wieszanie i rabowanie katolików. Bóg tylko zliczyć potrafi krew katolicką, przelaną przez tyrańskie rządy moskiewskie.

3. Zaledwie wszakże w 1905 roku zaświtała w Rosji jutrzenka, zwiastująca pewną swobodę religijną, jak dla odmiany rozpętała się burza prześladowań nad katolicką religią we Francji. Bezbożny rząd Combes'a, opanowany przez masonerię, zerwał konkordat z Rzymem. Z fanatyczną zaciekłością poczęto usuwać religię ze szkoły, wyrzucać krzyże z urzędów, wydalać z Francji tysiące zakonników i zakonnic, konfiskować kościoły, plebanie i klasztory na własność państwa. Po całej Francji mętną falą rozlał się laicyzm czyli poganizm nowoczesny, odrzucający nietylko religię katolicką, ale wogóle wszelki pierwiastek nadprzyrodzony i religijny. Urzędnicy, zależni od państwa, nauczycielstwo wychowywane w atmosferze niewiary i pogardy dla Kościoła, stali się najzacieklejszymi prześladowcami duchowieństwa i najgorliwszymi agitatorami niewiary wśród ludu.

Agitacja ta wydała okropne owoce i doprowadziła lud francuski do ruiny moralnej. Gangrena rozpusty, egoizmu, rozwodów trawi dziś ten do niedawna wspaniały naród, powodując stopniowe, lecz nieustanne jego zanikanie, wskutek nadwyżki zgonów nad urodzeniami.

Po światowej wojnie w roku 1918 stosunki o tyle zmieniły się na lepsze, że duchowieństwo katolickie potrafiło zorganizować grupę katolików z przekonania. Grupa ta silna nie liczbą, lecz spoistością organizacji pozwala wierzyć w przyszłe odrodzenie pierworodnej córy Kościoła.

CZĘŚĆ I-B.

Prześladowanie Kościoła po światowej wojnie w r. 1918

1. Gdy po wojnie światowej w roku 1918 nastąpiło pewne uspokojenie się prześladowań religijnych, owszem dało się nawet odczuwać powszechną sympatię i zwrot ku religii, jako do jedy-

nego czynnika zapewniającego światu pożądany pokój, szatan rozpętał prześladowanie Kościoła w Rosji.

Rządząca w Rosji komunistyczna partia otwarcie wypowiedziała walkę wszystkim religiom, w pierwszym rzędzie Kościołowi katolickiemu. Wypędzono z Rosji wszystkich biskupów katolickich, zamknięto seminaria duchowne, zabroniono wjazdu kapłanom katolickim, chcąc tym sposobem pozbawić wiernych w Rosji opieki duchownej i przewodników. Rozstrzeliwania, konfiskaty kościołów, włóczenie księży po więzieniach, aż do piekielnych Sołowek włącznie stały się tam chlebem powszednim. Carowie czerwoni Lenin i Stalin przypomnieli sobie wszystkie dawniejsze sposoby katowania katolików, wypróbowane przez carów białych, i stosują je z jeszcze większą zaciekłością i perfidią.

Oprócz prześladowań przez rząd bolszewicki, prowadzą zaciekłą agitację antyreligijną związki t. zw. bezbożników. W tym celu urządzają wiece, na których wyśmiewają się z dogmatów, Pisma św., duchowieństwa; rozrzucają literaturę antyreligijną, urządzają specjalne kursy i przeszkolenia dla agitatorów-bezbożników, podbudzają rząd bolszewicki do antyreligijnych zarządzeń.

2. Na bolszewickiej Rosji wzorował się rząd w Meksyku. Już w 1917 roku za prezydenta Caranzy została uchwalona w Meksyku konstytucja, zawierająca kilka paragrafów, wymierzonych przeciwko Kościołowi, jak naprzykład prawo rządu konfiskowania świątyń. Przez pewien czas paragrafy te pozostawały martwą literą, ale kiedy w 1924 roku prezydentem Meksyku został obrany były nauczyciel ludowy Calles, wielbiciel i naśladowca Lenina, rozpoczęły się straszne dni dla katolików meksykańskich.

Posypały się dekrety konfiskujące świątynie i posiadłości kościelne. Duchownych, którzy się urodzili poza Meksykiem (a takich było bardzo wiele, gdyż inteligencja meksykańska rekrutuje się w dużej mierze z pośród Hiszpanów) wydalano bez miłosierdzia poza granice państwa. Powtórzono też bolszewicką próbę rozsadzenia Kościoła katolickiego od wewnątrz przez popieranie księży apostatów, suspendowanych, wywłoków, ale na szczęście zupełnie bez skutku.

Odpowiedzią na protesty katolików były areszty i rozstrzeliwania. Do roku 1927 rozstrzelano kilkudziesięciu kapłanów i setki wiernych. W tym samym roku z pośród 33 biskupów pozostało tylko 4. Do jakiego wyrafinowania posunięta była złość prześladowców świadczyć może egzekucja Manuela Bonillasa w 1927 roku. Było to w miejscowości Toluca w Wielki Piątek.

Siepacze o 12 godz. w południe przywiązali męczennika do krzyża, na urągowisko Chrystusowi i następnie rostrzelali.

Pięć lat srożyło się to straszne prześladowanie, lecz nie złamało katolików meksykańskich, raczej przyczyniło się ono do odrodzenia ich na duchu. Dopiero w 1929 roku rząd meksykański zawarł umowę ze Stolicą Apostolską, co przyczyniło się do odprężenia sytuacji i polepszenia trochę stanowiska Kościoła w Meksyku.

CZĘŚĆ II — Jak się przygotowywać należy, by wytrwać podczas prześladowania

Prześladowanie meksykańskie nie jest ostatnim, jakie Kościół przecierpiał. Przyszło po nim jeszcze sroższe bodaj w Hiszpanii. A i potem, jeżeli kiedy, to w chwili kiedy wybuchła druga wojna wszechświatowa prześladowano katolików w Rosji, częściowo w Chinach i głównie w całej zdradziecko podbitej przez Niemców Europie i zwłaszcza w Polsce.

Siły wrogie Kościołowi rozpętały walkę z Katolicyzmem jeżeli kiedy to dzisiaj. Masoneria, bolszewicka propaganda, socjalizm, komunizm, bezbożne związki prą całą siłą do wyrzucenia religii z życia narodów, nie tylko publicznego, lecz i prywatnego.

Jeżeli tedy lud katolicki chce się ocalić musi cierpieć prześladowanie w obronie swej wiary św., tak jak cierpieli chrześcijanie w pierwszych wiekach.

Doświadczenie wieków wykazało, że zarówno w Rosji, jak we Francji, Meksyku, Hiszpanii, czy gdzieindziej prześladowców była zaledwie garstka, prześladowanych natomiast miliony. Ale podczas gdy prześladowcy stanowili silnie zorganizowaną, sprężyście rządzoną, karną armię, — prześladowani, nieuświadomieni nie potrafili skutecznie bronić się przed napadem. Stąd płynie dla nas nauka: katolicy powinni czemprędzej zorganizować się do obrony praw swoich i Kościoła św.

Na terenie każdej parafii katolickiej istnieją związki i organizacje, objęte wspólną nazwą Akcji Katolickiej. Do szeregów tych organizacyj powinni zaciągnąć się wszyscy katolicy. Gdybyśmy chcieli stanąć jak jeden mąż w obronie Kościoła, odpadłaby ochota wszelkiego rodzaju bezbożnikom zadzierać z taką potęgą. To nasze rozproszkowanie ośmiela ich do prześladowania nas.

Niemniej doniosłym czynnikiem samoobrony jest *prasa*. Gdy szalało prześladowanie w Meksyku, gdy się lała krew ludzi niewinnych, żydowskie i radykalne gazety albo przemilczały to wszystko, albo świadomie fałszowały przebieg wypadków. Dla-

tego rzeczą konieczną jest, by katolicy posiadali własną niezależną prasę. Obowiązkiem katolika jest prenumerować i rozpowszechniać tylko te gazety, które stoją wyraźnie na stanowisku katolickim i bronią praw Kościoła.

ZAKOŃCZENIE

Wraz z Chrystusem klęczącym w Ogrójcu, należy się wreszcie modlić, by kielich prześladowań został od nas oddalony, jeżeli taka wola Boża.

„Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie: jam zwyciężył świat“ (Jan 16, 33). Prześladowano zawsze Kościół katolicki, ale poginęli prześladowcy, a Kościół św. zawsze wychodził z prześladowań zwycięsko. Zginął Neron, rozpadł się w gruzy tron carów, zginą również i zmarnieją i dzisiejsi prześladowcy Kościoła. Chrystus Pan zatriumfuje nad złem, bo On jest „dziś, wczoraj i jutro,“ bo On zapewnił, że zwyciężył świat, bo On obiecał swemu Kościołowi taką trwałość niespożytą, że nawet bramy piekielne nie zwyciężą go. Amen.

Harry Emerson w Ameryce, słynny mówca protestancki, zwykł był mówić, że 10 godzin potrzeba mu było na przygotowanie mowy 10 minutowej, a 20 godzin potrzebował na przygotowanie mowy na 20 minut.

* * *

Nigdy się mowy nie ucz na pamięć. Będzie to mowa martwa i zimna, jak obiad z puszki, tak radzi nam Dale Carnegie.

WEZWANIE DO SKŁADEK NA FUNDUSZ RATUNKOWY

WSTĘP

Kochani Rodacy:

Witam was staropolskim pozdrowieniem naszym: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus...

Witając was w ten sposób, jako hasło do mego przemówienia biorę te znane powszechnie słowa: Jednością silni... Znacie te słowa i znacie tę starą historię o testamencie, jaki zostawił mądry ojciec swoim dzieciom. W trosce swojej o te dzieci, zawołał on, umierając, dzieci swoje do siebie, złożył razem kilka drewnianych prętów, związał je mocno, i kazał synom te pręty złamać. Próbowali synowie przełamać pręty, ale żaden z nich tego uczynić nie mógł, bo związane razem pręty opierały się jeden o drugi: przełamać je odrazu razem nie można było. Wówczas ojciec rozwiązał pręty. Wziął z nich w ręce każdy osobno i połamał każdy z tych prętów pojedyńczo bardzo łatwo. I rzekł synom: Nie zostawiam wam po sobie żadnego majątku w swym testamencie. Ale daję wam radę, która wystarczy wam za majątek: Trzymajcie się zawsze razem w jedności. Tą jednością będziecie silni i nikt was nie przemoże. Bez jedności zmarniejecie. Usłuchali dobrzy synowie testamentu mądrego ojca, i podali sobie ręce, i zaprzysięgli sobie jedność i zgodę, i pomagali sobie zawsze razem, i działo im się zawsze dobrze, bo jednością byli silni.

ROZPRAWA — CZĘŚĆ I

a) To samo hasło: „jednością silni," wzięła sobie za naczelną zasadę organizacja Rady Polonii Amerykańskiej.

„W jedności siła!"

Takie jest pierwsze i najważniejsze przykazanie patriotyczne polskie zawsze i wszędzie, a jeżeli gdzie i kiedy, to zwłaszcza u nas tutaj w Ameryce. Stare przysłowie rzymskie powiada, że concordia parvae res crescunt, discordia maxime dilabuntur, zgoda buduje, niezgoda rujnuje.

b) Chcecie przykładu, dam wam przykład. Wiecie naprzykład, że przed 50 laty zgóry śp. ks. Józef Dąbrowski założył seminarium Polskie w Detroit. Z małego ziarna to Seminarium u nas wyrosło. Bieda była aż piszczało. Ks. Dąbrowski, a jeszcze i po nim, drugi z kolei rektor ks. Buhaczkowski nie mieli nieraz

chleba za co dla studentów swoich kupić, ale Polonia Amerykańska choć nie tak liczna i tak bogata, jaką jest dzisiaj, była atoli podówczas zgodniejszą i jednością bardziej silna. Potrzebni są księża polscy, którzy po polsku by tu mówili. Potrzebni są adwokaci i lekarze i profesjonaliści, z którymi by się rozmówić można było po polsku, i którzy by z nami razem w sprawach naszych pracowali. Potrzebne jest seminarium polskie i kolegium polskie, któreby księży, i adwokatów, i lekarzy, i profesjonalistów po polsku nam tu kształciło. Tak jednozgodnie Polonia nasza wówczas mówiła i oddawano dorastającą młodzież polską na kształcenie się do szkoły polskiej. Kto tylko mógł ten swego syna, czyto na księdza do seminarium, czyto na adwokata lub co innego do kolegium słał do Detroit a raczej do Orchard Lake, aby wykształcił się tam po polsku w tradycji polskiej u księży polskich, i urosło seminarium polskie, rozbudowało się pięknie, wspaniale, miało po sześćset studentów rocznie, brakowało nieraz miejsca, aby wszystkich ich pomieścić. Ale co się potem stało? Co jest dzisiaj? Zabrakło zgody pośród Polonii Amerykańskiej. Zaczął mędrkować ten i ów mędrek. Na co nam księża? Na co nam seminarium polskie, albo kolegium polskie w Orchard Lake. Na co nam mordować dzieciaka swego, aby miał uczyć się tam po polsku. Wystarczy, jeśli się nam nauczy on tylko po angielsku. Wystarczy oddać go do kolegium angielskiego, a potem choćby i do seminarium, ale również angielskiego. Profesjonalistą, a nawet księdzem może on zostać i bez uczenia się po polsku. Tak zaczęto wśród nas mędrkować i zaczęto słać swoich synów do rozmaitych szkół, kolegiów i seminariów angielskich. Brak jedności naprzód w myśli, a potem w czynie nastąpił wśród Polonii w Ameryce. Lekceważyć sobie zaczęto język polski i tradycję i szkołę polską. Znaleźli się rodzice, którzy dzieci swoje zaczęli posyłać na naukę do szkoły angielskiej zamiast do Polskiej, i dziś Seminarium polskie w Orchard Lake coraz mniej ma już studentów. Czy to nie wstyd jest dla nas?

c) Albo znowu drugi przykład. Ludzie starsi pamiętają, a znów młodsi słyszeli o tym, jak to za czasów pierwszej wojny wszechświatowej utworzono w Ameryce armię polską która biła się potem z Niemcami przy boku Aliantów pod dowództwem generała Hallera i nazywała się Halleroską. Była zgoda wówczas wśród Polonii naszej tutaj w Ameryce, był duch polski i patriotyzm. W krótkim czasie pomimo wielkich trudności zgłosiło się do armii polskiej chłopaków polskich z Ameryki coś przeszło 60 tysięcy. I my dzisiaj chlubimy się, bo był to nasz czyn zbrojny dla wywalczenia wolności Polsce.

A zaś dzisiaj co widzimy? Rozpoczął rząd polski rekrutację w Kanadzie, a czy idzie ona tak jak powinna, tak jak szła ona za czasów pierwszej wojny wszechświatowej. Ludzie u nas ciągle mądrują. Każdy idzie w swoją stronę. Ten do sasa, ten do lasa, a młodzież polsko-amerykańska również tylko wciąż mądruje, i do armii polskiej się nie spieszy. Patriotyczna jest ona w słowie, lecz nie w czynie.

CZĘŚĆ II

a) Ale dajmy temu spokój. Przejdźmy do rzeczy, która jest celem głównym i właściwym naszego dzisiejszego tu zebrania i naszego przemówienia. Jest nim sprawa ratunkowa i sprawa niesienia pomocy naszej Polsce w organizacji i przez organizację Rady Polonii.

Gdyby w organizacji Rady Polonii cała Polonia Amerykańska była skupiona i gdyby przez organizację Rady Polonii niosła ona pomoc Polsce, to zaiste bylibyśmy i sami tutaj jednością silni i naszej ojczyźnie Polsce służylibyśmy jak należy.

Wyobraźmy sobie tylko. Każda parafia, każda osada polska w Ameryce zbiera się razem i ma komitet lokalny wspólny Rady Polonii, który sprawą niesienia pomocy Polsce się zajmuje, i z którym wszyscy razem współdziałają zacząwszy od proboszcza, a zakończywszy na każdym pojedyńczym rodaku naszym. Ten komitet lokalny w tej swej parafii na sprawę polską pieniądze zbiera, zbieranie ich i wogóle wszystkie lokalne poczynania dla sprawy polskiej kontroluje, skupia przy sobie i prowadzi, jest więc jedność i jest siła; wszyscy działają nie w pojedyńkę, ale w gromadzie razem wspólnie. Sprawa polska wysoko stoi i energicznie jest prowadzona już u dołu czyli w terenie w każdej osadzie.

Potem osady reprezentowane w ten sposób przez komitety lokalne Rady Polonii łączą się razem dla spraw dystryktu, czy okolicy, czyli okręgu w każdym stanie w Ameryce i tworzą znowu okręgowe komitety Rady Polonii, które kontrolują i prowadzą całą akcję polską ratunkową i narodową w danym kraju.

Potem okręgi przez swoich reprezentantów zjeżdżają się na zjazd Rady Polonii z całej zgoła Ameryki i wybierają tam wspólny zarząd na całą już Amerykę, który prowadzi i kieruje akcją polską ratunkową w całej Ameryce i porozumiewa się już bezpośrednio z przedstawicielstwem Polski za morzem i gdzie tylko jest potrzeba tam niesie pomoc starej ojczyźnie przez składki nasze i przez rzucenie wpływów Polonii Amerykańskiej na bieg wypadków.

Czy może być nie tylko lepszy ale i wogóle jaki inny sposób organizacji i działalności naszej wspólnej dla starej ojczyzny naszej. Wskazuje go sama logika rzeczy, a przeciwstawiać się mu mogą tylko chyba samolubne czyjeś chęci mącenia wody lub złość ludzka lub ambicja albo wpływy jakie obce Polakom wrogie.

b) Tylko w jedności jest nie tylko nasza siła, ale i prawdziwa miłość ojczyzny oraz ofiarność na sprawę polską i na fundusz ratunkowy dla rodaków naszych w kraju cierpiących.

Miłość ojczyzny i patriotyzm to obowiązek nasz narodowy, lecz równocześnie i religijny. Ludzie nawet niewierzący i niereligijni lubią nazywać się patriotami, zarzucając nawet nieraz katolikom, że są tylko katolikami.

Nie rozumieją oni, niestety, że jak nie może być prawdziwym katolikiem, kto nie wierzy w Pana Boga i nie słucha Kościoła, tak nie może być prawdziwym katolikiem, kto nie jest prawdziwym patriotą i kto nie kocha swojej ojczyzny.

Sam Bóg wlał w serce miłość ojczyzny, sam Bóg nakazał czcić i kochać nie tylko ojca i matkę lecz i kraj swój, naród, ojczyznę.

Tylko głupiec, jak poucza nas Mickiewicz, mówi, — niechaj wyschnie sobie woda w górach, byle mi płynęła w miejskich rurach. Tylko głupiec może mówić, że on kocha swą ojczyznę, jest patriotą, choć nie wierzy w Pana Boga, i jest człowiekiem bez religii.

Dwa są czynniki i dwa nierozłączne i konieczne warunki prawdziwego patriotyzmu.

Pierwszy z nich to samorodny, szlachetny instynkt duszy, to uczucie przywiązania i miłości naturalnej, rodzącej się w duszy naszej prawie bezwiednie do kraju ojców.

Drugi pierwiastek prawdziwego patriotyzmu, — to już nie instynkt i nie uczucie, ale rozsądek, ale rozwaga, ale uświadomienie sobie obowiązku sumienia, ale przejęcie się nim, i umiłowanie narodu swego nie tylko sercem, ale i duszą, jak nakazał nam sam Pan Bóg.

Obydwa te czynniki uzupełniają się wzajemnie razem. Pierwszy z nich jest darem Bożym darmo danym, naturalnym, który każdy z nas posiada i nawet wyzbyć go się nie może, chyba żeby był potworem, — drugi jest zasługą naszą osobistą, jest wytworem pracy i poczucia obowiązku, który pochodzi nie tylko z naturalnego, ale i z objawionego prawa Bożego czyli z religii.

c) Stąd religia jest podstawą patriotyzmu. Człowiek religijny z natury rzeczy jest patriotą, podczas gdy człowiek nie-

religijny tylko wówczas jest patriotą, gdy i o ile mu z tym jest wygodnie.

Tym się tłumaczy znany fakt w świecie, że patriotów niereligijnych zawsze jest dużo, gdy na ojczyźnie można zarobić, albo wypłynąć, podczas gdy prawdziwymi bohaterami narodowymi, którzy w poczuciu swego obowiązku z zimną krwią nie wahali się życia swego składać na ołtarzu ojczyzny, byli niemal wyłącznie ludzie głęboko religijni.

Joanny d' Arc prawdziwy patriotyzm szedł zawsze w parze z religią.

Głęboko religijni byli bezwzględnie wszyscy narodowi bohaterowie nasi polscy. Głęboko religijnym był Żółkiewski, Chodkiewicz i Czarnecki. Głęboko religijnym był Pułaski i Kościuszko.

Charakterystycznym jest fakt, że dyktatorem, który w ostatnim powstaniu polskim w r. 1863 ocalił nasz honor narodowy był Romuald Traugutt wzór nie tylko prawego Polaka, ale i prawego katolika.

Pamiętajmy, że nie wówczas, gdy się ojczyźnie dobrze powodzi, ale w nieszczęściu, kiedy za tę ojczyznę umierać trzeba, poznajemy patriotów.

CZĘŚĆ III

a) Dziś właśnie taka chwila nadeszła. Trzeba dziś ojczyźnie naszej służyć nie słowem i w dobrobycie, ale czynem i w cierpieniu. Trzeba nie tak, jak to bywa z patriotami blaszanymi, od ojczyzny tylko brać, oraz w chwale Polski chodzić, ale trzeba jej dziś dawać, w cierpieniu jej uczestniczyć i dla niej się dziś poświęcać, za nią się modlić, i za nią walczyć.

To nie był tylko taki zwyczajny zbieg okoliczności, że zwycięstwo nad bolszewikami pod Warszawą w r. 1920 rozpoczęli niewyćwiczeni zawodowo żołnierze ochotnicy, studenci, prawie dzieci na czele ze śp. ks. Skorupką w dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej po zakończeniu właśnie nowenny odprawionej przez ich wodza generała Hallera.

Ludzie w Boga niewierzący, ale upadający przed złotym cielcem mogą kiwać na to głowami i uczone książki pisać o odparciu bolszewików z pod Warszawy przez geniusz ludzki, ale wiara ludu polskiego mądrzejsza jest czasem od mądrości najuczeńszych filozofów.

Wyciągnij rękę swoją, powiedział niegdyś Pan Jezus do człowieka, mającego rękę uschłą. I wyciągnął i ozdrowiała. Św. Ambrozy tłumaczy nam, że ten człowiek z ręką uschłą wyobraża ludzi bogatych w skąpstwie uschłych. Niech wyciągną

i oni rękę, niech pomagają swojej ojczyźnie, swoim rodakom, a ozdrowieją. My wszyscy mamy rękę jeżeli nie całkiem uschłą to jednak bardzo skurczoną, kiedy chodzi o bliźniego, a zwłaszcza kiedy chodzi o ratunkowy fundusz dla rodaków naszych i dla naszej sprawy polskiej.

ZAKOŃCZENIE

Wyciągnijmy i my ręce, niech nam one uzdrowieją. Dziwnie się składa, i zaiste gorycz do serca nam napływa, gdy się pomyśli, że w tej niedoli, którą Polska dziś za morzem tam przechodzi, w tych czasach głodu i nędzy, kiedy Polska pławi się we krwi i do nas ręce po ratunek swój wyciąga, my swe ręce zamykamy, łzy ronimy, ale Polsce, *jak żebraczce, cent tylko jaki czasem rzucimy.*

Ja sam pracuję, mnie samemu bardzo ciężko, mnie samemu nie wystarcza, — tak się nieraz tłumaczymy.

I rzecz dziwna, że ci właśnie, co tak mówią, mają jednak na zabawy, mają na wygody swoje własne.

Rzecz dziwna, że ofiary i składki na fundusz ratunkowy polski płyną przeważnie od najuboższych, od tych co biedni, i co nie jeżdzą limuzynami, podczas gdy narzekania i tłumaczenia, że im samym nie wystarcza, słyszy się właśnie z ust ludzi, którzy względnie dobrze zarabiają i dobrze się nawet mają. Ale nie chcę tu nikomu zaglądać do kieszeni. W imię Boże pukam tylko o składki na nasz fundusz ratunkowy dla braci naszych wskutek wojny tam za morzem dziś cierpiących. I na tym apelu kończę.

Niechaj da każdy, co mu radzi sam Duch Boży
A i całość się wnet złoży.
Zabrzmi znów hasło: w jedności siła
Wdzięczna nam będzie ojczyzna miła
Która jeszcze nie zginęła,
I nie zginie, bo sam Pan Bóg nad nią czuwa.
Amen.

SPIS RZECZY

Ewangelie Święte i Nauki Homiletyczne na Niedziele i Święta Całego Roku

---

Jedno-minutowe Nauki Liturgiczne na Wszystkie Niedziele i Święta Całego Roku

---

Kazania Historyczno-Katechetyczne

DODATEK REDAKCYJNY

KRONIKA HOMILETYCZNA

W kwietniu 1941 odbył się w Detroit Pierwszy Zjazd Homiletyczny w Ameryce. Uchwalono na nim wydrukować Pamiętnik Zjazdu z referatami jakie na tym Zjeździe były wygłoszone. Pamiętnik oddany już jest do druku i ukaże się w lutym.

W tym samym mniej więcej czasie wyjdą z druku cztery tomy krótkich nauk Ks. Prałata Syskiego w drugim wydaniu nakładem drukarni Św. Jadwigi w Niles. Pierwszy tom obejmuje nauki niedzielne, drugi świąteczne, trzeci okolicznościowe, a czwarty ascetyczne. Kazalnica Popularna poleca oba powyższe wydawnictwa swym czytelnikom.